TOM XXV
INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

TREŚĆ TOMU

I. Artykuły

Leonard Smołka: Wydawnictwa polskie na Śląsku Opolskim (1922—1939)

Karol Fiedor: Rola prasy, radia i filmu w antypolskiej propagandzie w republice weimarskiej

Franciszek Biały: Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku. Rola i działalność Deutschnationale Volkspartei 1918—1921

Milan Myška: Raciborski *Reichsverband heimatliebender Hultschiner* (Rozdział z historii antyczechosłowackiej irredenty)

Józef Wendt: SPD wobec granicy polsko-niemieckiej w latach 1921—1925

Mirosław Cygański: SS w pruskich prowincjach Śląska w latach 1929—1935

Marek Maciejewski: Śląskie oddziały szturmowe narodowych socjalistów w sporach o władzę polityczną (1932—1934)

II. Miscellanea i materiały między innymi:

Piotr Stawecki: Nieznany referat o obliczu narodowym Śląska Opolskiego z grudnia 1934 roku

Opole 1974

W POPRZEDNIM TOMIE

Roman Lutman (31 VII 1897—28 I 1973)

ARTYKUŁY

Józef Kokot, Manfred Kutyma, Augustyn Leśnik: Dorobek i perspektywy rozwojowe opolskiego środowiska naukowego

Tadeusz Gospodarek: Niektóre aspekty prognozy rozwoju kultury w regionie opolskim do 1990 roku

Franciszek Hawranek: Walki hutników i górników na Śląsku Opolskim w 1924 roku o ośmiogodzinny dzień pracy

Bogusław Olszewski: Społeczno-polityczne aspekty interwencjonizmu państwowego republiki weimarskiej

Horst Więcek: Węzłowe problemy hitlerowskiej polityki gospodarczej (1933—1945)

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Marek Maciejewski: Uwagi o genezie partii narodowych socjalistów i jej ideologii na Śląsku Opolskim (1925—1932)

Ryszard Dermin: Z działalności Komitetu Niesienia Pomocy Kulturalnej dla Śląska Opolskiego w Katowicach w latach 1932—1939

Henryk Tomiczek, Stanisław Żyga: Stan i potrzeby badań dziejów ruchu spółdzielczego na Górnym Śląsku w latach 1860—1971

Zygfryd Bulla: Z badań nad poglądami młodzieży opolskiej na problem założenia rodziny i jej wielkość

Jan Korbel: Akcja łączenia rodzin (1957—1958)

Andrzej Pasierbiński: Elementy świadomości narodowej wśród uczniów szkół średnich miasta Opola

Ludwik Brożek: Bibliografia ważniejszych prac Romana Lutmana

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIAN STUDIES

SCHLESISCHE STUDIEN

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XXV

OPOLE 1974

P 3594/II

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, TADEUSZ GOSPODAREK, JÓZEF GÓRALCZYK, FRANCISZEK HAWRANEK, KAROL JONCA, JÓZEF KOKOT, JANUSZ KROSZEL, WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ, TADEUSZ MINCZAKIEWICZ, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

JÓZEF KOKOT	*redaktor naczelny*
KAROL JONCA	*zastępca redaktora naczelnego*
FRANCISZEK HAWRANEK	*sekretarz redakcji*
BOLESŁAW REINER	*członek redakcji*

Opracowanie redakcyjne

Mariusz Morga

Redaktor techniczny

Maria Dziubowa

Korektor

Ewa Górna

Okładkę projektował *Henryk Bzdok*

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE
P/5/18/86
Inst. Śl. Opole 60/-

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Leonard Smołka: Wydawnictwa polskie na Śląsku Opolskim (1922—1939) 11
Karol Fiedor: Rola prasy, radia i filmu w antypolskiej propagandzie w republice weimarskiej 53
Franciszek Biały: Z dziejów ugrupowań burżuazyjnych na Śląsku. Rola i działalność Deutschnationale Volkspartei 1918—1921 89
Milan Myška: Raciborski „Reichsverband heimatliebender Hultschiner" (Rozdział z historii antyczechosłowackiej irredenty) 131
Józef Wendt: SPD wobec granicy polsko-niemieckiej w latach 1921—1925 167
Mirosław Cygański: SS w pruskich prowincjach Śląska w latach 1929—1935 203
Marek Maciejewski: Śląskie oddziały szturmowe narodowych socjalistów w sporach o władzę polityczną (1932—1934) 233

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Herman Głowacki: Jan Ignacy Felbiger (W dwuchsetną rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej) 273
Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Alojzy Targ (1905—1973) 287
Alojzy Targ: Paweł Musioł (1905—1943) 301
Ludwik Brożek: Bibliografia ważniejszych prac Alojzego Targa 327
Piotr Stawecki: Nieznany referat o obliczu narodowym Śląska Opolskiego z grudnia 1934 roku 335
Irena Kociszewska: Młodzież wiejska jako potencjalna rezerwa siły roboczej dla działów pozarolniczych w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym 369

SILESIAN STUDIES — VOL. XXV — LIST OF CONTENTS

ARTICLES

Leonard Smołka: Polish publications in Opole-Silesia (1922—1939) 11

Karol Fiedor: The role of the press, radio and films in anti-Polish propaganda in Weimar Republic 53

Franciszek Biały: A history of bourgeois parties in Silesia. The role and the activities of the Deutschnationale Volkspartei 1918—1921 89

Milan Myška: The Racibórz „Reichsverband heimatliebender Hultschiner" (An outline of the history of anti-Czechoslovakian irredentism) 131

Józef Wendt: The attitude of the SPD to the Polish-German frontier question in the years 1921—1925 167

Mirosław Cygański: The SS in the Prussian provinces of Silesia in the years 1929—1935 203

Marek Maciejewski: Silesian national socialist storm division in the struggles for political power (1932—1934) 233

MISCELLANEOUS AND MATERIAL

Herman Głowacki: Ignacy Felbiger (The 200th Anniversary of the National Education Commission) 273

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Alojzy Targ (1905—1973) 287

Alojzy Targ: Paweł Musioł (1905—1943) 301

Ludwik Brożek: Alojzy Targ — bibliography of main works 327

Piotr Stawecki: A recently discovered memorial an the nationality situation in Opole-Silesia in 1934 335

Irena Kociszewska: Rural young people as a potential manpower reserve for the non-agriculture sector on the Legnica—Głogów Copper Region . . 369

Every article is followed by an English summary.

SCHLESISCHE STUDIEN — BAND XXV — INHALTSVERZEICHNIS

AUFSÄTZE

Leonard Smołka: Polnische Verlage im Opelner Schlesien (1922—1939) . . 11

Karol Fiedor: Die Rolle der Presse, des Radios und Films in der polenfeindlichen Propaganda in Weimarer Republik 53

Franciszek Biały: Aus der Geschichte der Gruppierungen der Bourgeoisie in Schlesien. Die Rolle und Tätigkeit der Deutschnationalen Volkspartei (1918—1921) 89

Milan Myška: Der „Reichsverband heimatliebender Hultschiner" in Racibórz (Skizze aus der Geschichte der antitschechoslowakischen Irredenta) . . . 131

Józef Wendt: Die Stellungnahme der SPD zur polnisch-deutschen Grenze in den Jahren 1921—1925 167

Mirosław Cygański: Die SS in den preussichen Provinzen Schlesiens in den Jahren 1929—1935 203

Marek Maciejewski: Schlesische Sturmabteilungen der Nazionalsozialisten im Streit um die politische Macht (1932—1934) 233

MISZELLANEEN UND MATERIALIEN

Herman Głowacki: Ignacy Felbiger (Zum zweihundertjährigen Jahrestag der Schaffung der Kommission für Nationale Edukation) 273

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Alojzy Targ (1905—1973) 287

Alojzy Targ: Paweł Musioł (1905—1943) 301

Ludwik Brożek: Bibliographie der wichtigeren Schriften von Alojzy Targ 327

Piotr Stawecki: Ein unbekanntes Referat über das nationale Gesicht Oppelner Schlesiens im Dezember 1934 335

Irena Kociszewska: Bauernjugend als eine potenzielle Reserve der Arbeitskraft für ausserlandwirtschaftliche Abteilungen in LGOM (ein Kupfergebiet für Legnica und Głogów) 369

Den einzelnen Aufsätzen folgen Zusammenfassungen in der deutschen Sprache.

СИЛЕЗСКИЕ СТУДИЯ — ТОМ XXV — СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬЯ

Леонард Смолка: Польские издательства в Опольской Силезии (1922—1939) 11

Кароль Федор: Роль печати, радио и фильмав в антипольской пропаганде в веймарской республике 53

Францишек Бялы: Из истории буржуезных группировков в Силезии. Роль и деятельность Дейчнационале Фолькспартей 1918—1925 89

Милан Мышка: Ратиборский „Рейхсвербанд гейматлибендер Гультшинер" (Очерк истории антическословацской ирредента 131

Юзеф Вендт: СПД по вопросу о польско-немецкой границе в годы 1921—1925 167

Мирослав Цыганьский: СС в прусских провинциях Силезии в годы 1929—1935 203

Марек Мацеевски: Силезские отряды нацистских штурмовиков в борьбе за политическую власть (1932—1934) 233

СООБЩЕНИЯ И МАТЕРИАЛЫ

Герман Гловацки: Игнацы Фельбигер (в двухсотую годовщину создания Комиссии Национального Образования) 273

Кристина Хеска-Квасьневичь: Алойзы Тарг (1905—1973) 287

Алойзы Тарг : Павел Мусел (1905—1943) 301

Людвик Брожек: Библиография важнейших работ Алойзы Тарга . . 327

Петр Ставецки: Неизвестный доклад о национальном облике Опольской Силезии в декабре 1934 г. 335

Ирена Коцишевска: Сельская молодеж — потенциальный резерв рабочей силы для неаграрных секторов в Легницко-Глоговском Медном Округе 369

К каждой статье прилагается резюме на русском языке.

ARTYKUŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

LEONARD SMOŁKA

WYDAWNICTWA POLSKIE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM (1922—1939)

Jakkolwiek działalność wydawnictw polskich na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939 stanowiła kontynuację poczynań z okresu poprzedniego, różniła się od nich zasadniczo z racji zmian terytorialno-politycznych po I wojnie światowej i plebiscycie górnośląskim. Funkcjonowały one ponadto w zmienionych warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych państwa niemieckiego i w warunkach istnienia niepodległego organizmu państwowego II Rzeczypospolitej, w której granicach żyła — oprócz innych — ekonomicznie prężna mniejszość niemiecka. Sprawa polska w Niemczech, jakkolwiek pozostała problemem wewnątrzniemieckim, była równocześnie bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości także problemem międzynarodowym, wykraczającym poza bilateralne stosunki polsko-niemieckie.

Podobnie jak w przeszłości, inicjatywy wydawnicze społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim wyprzedziły powstanie narodowych organizacji politycznych ruchu polskiego. Nieprzerwane funkcjonowanie wydawnictwa „Katolik" w Bytomiu i reaktywowanie wydawnictwa „Nowiny" w Opolu świadczyło o naturalnym zapotrzebowaniu społecznym na prasę polską na Śląsku Opolskim po 1922 r. Najpierw „Nowiny" (1923 r.), potem „Katolik" (1925 r.) stały się wydawnictwami Związku Polaków w Niemczech (ZPwN). Fakt ten wynikał z chęci zapewnienia sobie przez władze II Rzeczypospolitej wpływu na zorganizowany ruch narodowy Polaków w Niemczech. Występujące na tym tle rozbieżności — nie co do celów, lecz sposobów realizowania polskości — doprowadziły do powstania w końcu 1932 r. i w związku z likwidacją „Katolika", nowego wydawnictwa polskiego, kierowanego przez Antoniego Pawletę „Katolika Trzyrazowego", który był krytycznie ustosunkowany do polityki kierownictwa ZPwN. Przeobrażenia, jakim podlegały wymienione wydawnictwa, są przedmiotem niniejszego artykułu [1].

[1] Polska działalność wydawnicza omówiona zostanie w odrębnym artykule. Najważniejsza literatura: W. Wrzesiński, *Ze studiów nad historią czasopiśmiennictwa polskiego w Niemczech w latach 1922—1939*, „Śląski Kwartalnik Historyczny So-

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

Przeobrażenia polskich wydawnictw były zarówno funkcją polityki republiki weimarskiej i Trzeciej Rzeszy oraz II Rzeczypospolitej wobec narodowego ruchu polskiego w Niemczech w ogólności, a na Śląsku Opolskim w szczególności, jak i wypadkową stosunków w ruchu polskim. Brak materiałów archiwalnych polskich wydawnictw [2] sprawił, że sięgnięto tylko do przekazów źródłowych władz niemieckich Śląska Opolskiego (archiwa państwowe we Wrocławiu i Opolu), polskiej służby dyplomatycznej w Niemczech i władz Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Archiwum Akt Nowych w Warszawie) oraz władz polskich byłego województwa śląskiego (państwowe archiwum w Katowicach). Wykorzystano też zawartość roczników najbardziej reprezentatywnej prasy polskiej Śląska Opolskiego lat międzywojennych: „Dziennika Śląskiego" (rocznik 1922) i jego kontynuatora — „Katolika Codziennego" (1923—1931), „Nowin Codziennych" (1922—1939) oraz „Katolika Trzyrazowego" (1932—1939). Braki poszczególnych numerów gazet uzupełniono niemieckimi tłumaczeniami z prasy polskiej z lat 1921—1939 [3].

Sytuacja prasy polskiej w Niemczech po 1922 r. trafnie została scharakteryzowana przez berliński Kongres ZPwN w 1938 r. — „po wojnie została na tym terenie mała tylko grupa wydawców i redaktorów, z poświęceniem pracujących dla swego wydawnictwa. **Zostały zachowane fundamenty** [podkr. aut.], ale nie było sił, by na nich wznieść taki gmach prasy polskiej, jakiego Lud Polski w Niemczech potrzebuje" [4]. O stanie prasy polskiej w 1922 r. decydowało szereg czynników, spośród których poważne miejsce zajdowała sprawa tzw. likwidacji plebiscytu. Wydział Prasowy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska na czele z Edwardem Rybarzem i zajmującym się sprawami prasy polskiej Edwardem Rumunem, dysponował potężnymi środkami politycznego oddziaływania. Wydawał lub współpracował przy redagowaniu ponad 30 gazet w języku polskim, niemieckim, a nawet francuskim [5].

---

bótka" (dalej: „Sobótka") (1967), nr 1—2; J. Ratajewski, *Opolskie „Nowiny w latach 1911—1939. (Krótki zarys historii)*, Opole 1967; tenże, *Ostatnie lata istnienia wydawnictwa „Katolik" w Bytomiu 1923—1932*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" t. 9, z. 3, Wrocław 1970; tenże, *Wydawnictwo i czasopismo „Katolik Trzyrazowy" na Śląsku Opolskim w latach 1932—1939. Szkic monograficzny*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", t. 10, z. 3, Wrocław 1971; R. Hajduk, *Od „Nowin" do „Trybuny". Z notatnika opolskiego redaktora*, Katowice 1970.

[2] Por. W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970, s. 19 i przyp. 53.

[3] Gesamtüberblick über die polnische Presse (dalej: GU).

[4] „Nowiny Codzienne" (dalej: NC), nr 52 z 5—6 III 1938, *Nasza własna prasa*.

[5] Zob. np. S. Srokowski, *Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego 1921 r.*, Poznań 1926, s. 17, przyp. 7; M. Laubert, *Die oberschlesische Volksbewegung*, Wrocław 1938, s. 188, przyp. 73; W. Karuga, *Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska*, Opole 1966, s. 28 i n.

Niefortunne decyzje rządu polskiego w sprawie natychmiastowej likwidacji majątku komisariatu i jego wywozu do Polski centralnej, mimo sprzeciwów prezesa Naczelnej Rady Ludowej w Katowicach, a późniejszego pierwszego wojewody śląskiego, Józefa Rymera, zostały jednak zrealizowane. Dotyczyły one m.in. maszyn drukarskich, maszyn do pisania i papieru gazetowego. Nie uwzględniono ujemnych skutków politycznych tych decyzji dla pracy polskiej w obu częściach Górnego Śląska, tym bardziej że majątek pochodził częściowo ze składek społecznych [6]. Dopiero wiosną 1923 r., po przeprowadzeniu tzw. likwidacji plebiscytu, polska służba konsularna w Bytomiu odczuła brak środków materialnych dla pracy polskiej i z przykrością stwierdzała, iż „sposób przeprowadzenia likwidacji Komisariatu Plebiscytowego, przy której dbano jedynie o stronę rachunkową sprawy, zniszczył zupełnie wszelką pracę kulturalną i oświatową, prowadzoną przez Komisariat w szerokim zakresie" [7], oraz podnosiła, że nie zabezpieczono bytu powstałych organizacji, cofając pomoc dla Śląska Opolskiego z Polski i likwidując personel.

A. Moykowski oceniając późniejsze niepowodzenia wyborcze ZPwN w 1928 r. stwierdził, że był to rezultat terroru niemieckiego i przeniesienia się po plebiscycie „najczynniejszych jednostek" do województwa śląskiego, a „krótkowzroczna «likwidacja plebiscytu» na tym terenie dopełniła reszty" [8]. Tymczasem jeden z głównych realizatorów polskiej polityki narodowościowej w Niemczech był w 1932 r. mimo wszystko przekonany, iż po tzw. likwidacji plebiscytu „w dziedzinie prasowej zachowany został na ogół stan polski posiadania" [9]. Likwidacja środków materialnych i personelu Komisariatu, wynikająca z braku należytego zainteresowania władz II Rzeczypospolitej rewindykacjami terytorialnymi i ludnościowymi na zachodzie, niemiecki terror wobec ludności polskiej oraz związana z tym migracja do nowo powstałego województwa śląskiego powodowały, że cały ruch organizacyjny Polaków na Śląsku Opolskim — w tym również mająca jeszcze dziewiętnastowieczne tradycje i doświadczenia prasa polska — znalazły się w 1922 r. w trudnej sytuacji [10].

W momencie podziału Górnego Śląska, spośród sześciu polskich ośrodków wydawniczych w Niemczech — olsztyńskiego, berlińskiego, westfalskiego, bytomskiego, gliwickiego i opolskiego — trzy znajdowały się na

[6] Korespondencja między NRL a instytucjami centralnymi w Warszawie z 1921 r., Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku 73, k. 11 i n.

[7] Konsul do MSZ 21 III 1923, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: KGRP) Opole 66, s. 1—2.

[8] „Strażnica Zachodnia" (1928), s. 245.

[9] T. Katelbach, *Prasa polska w Niemczech*, AAN, KGRP Opole 241, s. 361.

[10] Zob. też L. Smołka, *Reglamentacja wolności prasy polskiej na Śląsku Opolskim 1922—1939*, „Sobótka" (1973), nr 1.

Śląsku Opolskim. W połowie 1922 r. z ośrodka gliwickiego do Rybnika w województwie śląskim przeniesiony został „Sztandar Polski" i połączony z drukarnią „Gazety Rybnickiej" [11]. Bytomski „Katolik" był spółką wydawniczą z ograniczoną odpowiedzialnością, powstałą 25 kwietnia 1898 r. Jego rodowód sięgał pisma pod tą nazwą, założonego przez Józefa Chociszewskiego w Chełmnie na Pomorzu, a odkupionego przez Karola Miarkę w 1869 r. i wydawanego na Górnym Śląsku. Kapitał zakładowy spółki w 1912 roku wynosił 500 000 mk. Koncern prasowy „Katolika", kierowany przez Adama Napieralskiego, był największym wydawnictwem polskim na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX w.[12]. Drugi ośrodek tworzyły w latach międzywojennych opolskie „Nowiny", towarzystwo wydawnicze z ograniczoną poręką, założone 25 września 1913 r. w miejsce rozwiązanej Drukarni Spółkowej, która powstała 21 czerwca 1911 r.[13]. To wydawnictwo związane było z opolskim Bankiem Rolników. Kapitał zakładowy „Nowin" wynosił 40 000 mk. przy czym udziały były wpłacone tylko częściowo, a jeden wynosił 1000 mk. Udziałowców było 12, w tym pierwszy kierownik i redaktor Franciszek Kurpierz, 2 kupców i 9 rolników.

Jeżeli gazety „Katolika" ukazywały się regularnie, to wydawnictwo „Nowin" przechodziło w okresie powstań i plebiscytu kryzys. W związku z niemieckim napadem na drukarnię „Nowin" (4 V 1920) została ona unieruchomiona na kilka tygodni, a druk gazet przeniesiono do gliwickiego „Sztandaru Polskiego". Po ponownym napadzie ze stycznia 1921 r. „Nowiny" zaprzestały wydawania gazet, a ponadto musiały opuścić zajmowane dotąd lokale. Urządzenia drukarni przeniesiono do „Rolnika" [14]. Przestała też funkcjonować — przejęta wcześniej przez Polski Komisariat Plebiscytowy — drukarnia „Gazety Opolskiej". Jej druk przeniesiono do „Katolika".

Według polskich przekazów archiwalnych przerwa w funkcjonowaniu „Nowin" trwała „trzy ćwiercie roku", tj. do października 1921 r., chociaż żona Pawlety, Marta, wspominała, iż wznowiono działalność jeszcze przed III powstaniem śląskim [15]. Faktem jest, że akcję na rzecz uruchomienia „Nowin" po III powstaniu śląskim inspirowała miejska i wiejska ludność

---

[11] „Dziennik Śląski" (dalej: Dz.Śl.), nr 133 z 13 VI 1922, *Z Gliwickiego.*

[12] M. Czapliński, *Powstanie i rozwój koncernu „Katolika" w Bytomiu w latach 1898—1914*, „Sobótka" (1971) nr 3, s. 315 i n.

[13] Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), Rejencja Opolska (dalej: RO), Biuro Prezydialne 11, s. 158; A. Pawleta, *Memoriał dotyczący „Nowiny Codzienne" w Opolu*, Opole 1929, s. 1; Ratajewski, *Opolskie „Nowiny"...*, s. 16, 22.

[14] Pawleta, *op. cit.*, s. 1—2; M. Tobiasz, *Na froncie walki narodowej w Opolskiem*, Katowice 1938, s. 131; Ratajewski, *Opolskie „Nowiny"...*, s. 26.

[15] Maszynopis poświęcony polskim instytucjom gospodarczym i „Nowinom", AAN, KGRP Opole 124, s. 198; M. Liguda-Pawleta, *Jedno z wielu wspomnień*, oprac. A. Wolny, *Kalendarz Opolski* 1962, s. 105—106.

Opola i okolicy (m.in. chłopi Maciej Stotko, Józef Czech z Gosławic i Kazimierz Kasperek z Winowa). Kierował nią Antoni Pawleta. Drukarnia po naprawieniu maszyn urządzona została w opolskim „Rolniku" [16], a ponownie zaczęto wydawać gazety najpóźniej od początku stycznia 1922 r. Swiadczą o tym wcześniej datowane niemieckie tłumaczenia artykułów publikowanych w „Nowinach Codziennych" [17].

Mimo interwencji Pawlety u konsula bytomskiego i różnych czynników w Polsce celem uzyskania pomocy materialnej dla „Nowin", inicjatywa wydawnicza społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim nie spotkała się z poparciem władz II Rzeczypospolitej. Przez cały rok 1922 i początek 1923 Pawleta pokrywał osobiście koszty wydawnictwa, którego był równocześnie redaktorem i kierownikiem, a częściowo także drukarzem. Wiosną 1923 r., po objęciu administracji i redakcji „Nowin" przez Stefana Szczepaniaka i Wacława Jankowskiego z Westfalii, Pawleta zaprzestał finansować wydawnictwo. Ale już pod koniec tegoż roku, gdy „Nowiny" znalazły się w trudnej sytuacji gospodarczej, zabrał się „powodowany namowami ponownie do wydawnictwa" [18] i kierował nim do sierpnia 1932 r.

Brak poparcia dla „Nowin" związany był z likwidacją plebiscytu, ale nie tylko. Polska służba zagraniczna w Niemczech nosiła się z zamiarem stworzenia z tego wydawnictwa niejako rządowego ośrodka prasy niezależnej od „Katolika". Koncepcje takie ujawnił w końcu 1922 r. konsul polski w Bytomiu dr Aleksander Szczepański [19].

Tymczasem w połowie stycznia 1923 r. Rada Naczelna ZPwN w Berlinie opowiedziała się za ujednoliceniem działalności całej prasy polskiej w Niemczech i za stworzeniem podstaw materialnych wydawnictwom w obliczu kryzysu gospodarczego [20]. W ten sposób w dniach 21—22 kwietnia 1923 r. doszło w Berlinie do pierwszego zjazdu dziennikarzy polskich w Niemczech [21]. Brali w nim udział przedstawiciele „Wiarusa Polskiego", „Narodowca", „Dziennika Berlińskiego", „Gazety Olsztyńskiej" i „Nowin". Organizatorzy zjazdu usprawiedliwiwszy nieobecność redaktora „Mazurskiego Przyjaciela Ludu" ze Szczytna, odrzucili usprawiedliwienie „Katolika", zaproszonego na sześć dni przed zjazdem [22]. W negatywnej odpowie-

---

[16] A. Pawleta, *W sprawie własnej*, Suchy Bór, 11 XI 1937, AAN, KGRP Opole 130, s. 50; Pawleta, *Memoriał...*, s. 2; *Wspomnienia Opolan*, pod. red. A. Glińskiej, K. Malczewskiego, A. Pałłasza, Warszawa 1965, t. 2, s. 325.

[17] GU, nr 17 z 31 I 1922, *Polnische Schulen* — NC, nr 18 z 22 I 1922.

[18] Pawleta, *Memoriał...*, s. 2—3; AAN KGRP Opole 130, s. 50.

[19] Konsul do Biura Prasy i Propagandy MSZ, 18 XI 1922, AAN, KGRP Opole 124, k. 5.

[20] NC ,nr 16 z 21 I 1923, *Związek Polaków w Niemczech.*

[21] NC, nr 94 z 26 IV 1923, *Pierwszy Zjazd Prasy Polskiej w Berlinie.*

[22] „Katolik Codzienny" (dalej: KC), nr 96, z 28 IV 1923, *Zjazd prasy polskiej w Niemczech.*

dzi „Katolika" z 20 kwietnia podnoszono, że treść i ton zaproszenia „czyni nasz udział w Zjeździe Prasy Polskiej niemożliwym", a stanowisko to motywowano „nie zasadniczym przeciwieństwem do Zjazdu, lecz zupełnym brakiem zrozumienia u urządzających co do stanowiska prasy niezależnej".

Opublikowane m.in. przez „Nowiny" i „Katolika" postanowienia zjazdu sprowadzały się do: 1. uznania kierowniczej roli politycznej ZPwN, jako naczelnej organizacji wszystkich form ruchu polskiego, 2. opowiedzenia się przeciwko walkom partyjnym w ruchu polskim i uznania interesów narodowych jako nadrzędnych w stosunku do innych, 3. konieczności opierania się na faktach w przedstawianiu sytuacji ludności polskiej, 4. konieczności łagodzenia antagonizmów polsko-niemieckich, przy równoczesnym wyrabianiu wśród ludności polskiej poczucia narodowego i lojalnego stosunku do państwa niemieckiego. W tym celu i w celu podniesienia poziomu redakcyjnego prasy polskiej uchwalono powołać i uruchomić od 1 czerwca 1923 r. Centralę Redakcyjną ZPwN w Berlinie. Zadaniem tej instytucji miało być zbieranie i dostarczanie prasie polskiej odpowiednich materiałów redakcyjnych oraz wydawanie aktualnych publikacji broszurowych i „Biuletynu Miesięcznego ZPwN". Koszty utrzymania Centrali ponosić miały w połowie wszystkie redakcje polskie w Niemczech, a drugą połowę opłacać miał ZPwN. Charakterystyczne, że wydawnictwo „Katolik" opublikowało rozstrzelonym drukiem punkty 2, 3 i 4 postanowień zjazdowych. Ponadto czerpało je nie z „Nowin Codziennych", lecz z „Gazety Olsztyńskiej", co wskazywałoby na pewną współpracę tych pism i rezerwę wobec organu ZPwN na Śląsku Opolskim.

Mimo, że powstanie Centrali Prasowej uzasadniono brakiem sił redakcyjnych w polskich wydawnictwach — wyjąwszy „Katolika" — i złym stanem materialnym gazet polskich [23], instytucja ta zaczęła funkcjonować dopiero w 1927 r., a więc po wyjeździe Napieralskiego do Polski i kupnie „Katolika" przez ZPwN oraz po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego. Zorganizowana przez Tadeusza Katelbacha Centrala Prasowa umożliwiła stosowanie autorytatywnych metod kierowania prasą polską, łamanie zasad demokratyzmu i „przesycenie całej działalności propagandowej i wychowawczej ruchu polskiego treściami, które odpowiadały nowej sytuacji politycznej w kraju" [24].

Dla prasy polskiej szczególnie trudny był okres powojennego kryzysu gospodarczego. Drożały materiały drukarskie, malały dochody z prenumeraty. Sytuacja ta godziła przede wszystkim w byt gazet polskich, które były znacznie tańsze od niemieckich [25]. Znajdujący się w stosunkowo najlep-

[23] NC, nr 96 z 28 IV 1923, *O zjeździe prasy polskiej w Niemczech.*
[24] Wrzesiński, *Polski ruch narodowy...*, s. 159.
[25] NC, nr 152 z 7 VII 1923, *Wiadomości z bliska i z daleka.*

szej sytuacji gospodarczej „Katolik" nadal był pozostawiony własnemu losowi z racji ugodowych tradycji współpracy Napieralskiego z Centrum. Subwencjonowanie „Nowin" przez polskie placówki dyplomatyczne via ZPwN zaczęło się od przekazania Szczepaniakowi w dniu 24 kwietnia 1923 roku 500 000 mk tytułem pokrycia dotychczasowego deficytu. Tyleż wynosiła subwencja na miesiąc maj. Równocześnie konsul bytomski odkładał poważniejsze subwencjonowanie „Nowin" do czasu ich całkowitego przejęcia przez ZPwN i w związku z tym domagał się, by w Warszawie nie pertraktowano z wysłannikami wydawnictwa.

Tymczasem w końcu lipca 1923 r. dług „Nowin" wynosił ponad 16 mln mk [26], zaś w budżecie na miesiąc sierpień 1923 r. wydatki „Nowin" szacowano na 220 mln mk, a przychody tylko na 3 mln mk. Duże znaczenie miała zatem agitacja na rzecz funduszu prasowego „Nowin" prowadzona wśród społeczeństwa polskiego na Śląsku Opolskim [27]. Mimo to wydawnictwo zmniejszało niekiedy objętość „Nowin Codziennych" poprzez łączenie dwóch wydań w jedno [28]. Pawleta zaniepokojony sytuacją wydawnictwa, zwrócił się jesienią 1923 r. do Napieralskiego z prośbą o przejęcie gazety. W tej sytuacji dla polskiej służby zagranicznej konieczność subwencjonowania „Nowin" nie podlegała już dyskucji [29].

Politykę wobec „Katolika" ułatwiała stopniowa poprawa sytuacji gospodarczej w Niemczech. Na konferencji w Opolu (dr Jan Kaczmarek, Szczepaniak, Jankowski, Kazimierz Malczewski, Pawleta, Leon Powolny, Tomasz Cyrys i członek Komisji Mieszanej w Katowicach — inż. Stanisław Grabianowski) w dniu 13 grudnia 1923 r. postanowiono [30] wzmocnić „Nowiny" poprzez wykupienie prawa własności, rozbudowę drukarni i zwiększenie personelu, składającego się dotąd z czterech osób: Jankowskiego (który redagował gazetę, przeprowadzał korektę i prowadził korespondencję, pracując przy tym jako zecer i ekspedient), ucznia zecerskiego, nakładaczki i jeszcze jednego ucznia. Drukarnia dysponowała maszyną płaską typu „Schnellpresse", linotypem i tyglówką z nożnym napędem. Program rozbudowy „Nowin" zakładał wydatkowanie 40 000 mk, przy czym maszynę rotacyjną miano kupić i uruchomić (80 000 mk) ze składek patriotów polskich. W programie uwzględniono wykupienie udziałów od mieszkającego już w Królewskiej Hucie Kurpierza (18), kupno tyglówki i linotypu, zwiększenie ilości czcionek i innych materiałów oraz zatrud-

[26] MSZ do konsula, 5 V 1923, Sprawozdanie książkowe „Nowin Codziennych" p. 31 VII 1923, AAN, KGRP Opole 124, k. 23—29).

[27] GU, nr 120 z 9 X 1923, *Aus Markowitz* — NC nr 225 z 30 IX 1923.

[28] Np. NC, nr 247—248 z 30—31 X 1923 (GU, 1923).

[29] MSZ do konsula, 17 X 1923, AAN, KGRP Opole 124, k. 30.

[30] Nowiny Codzienne (notatka), ibid., k. 19—22.

nienie dwóch redaktorów i zecerów, nakładaczki i pomocnika oraz pracownicy do ekspedycji i administracji.

Prowadzoną przez ZPwN reorganizację „Nowin" przyspieszyły majowe wybory do parlamentu niemieckiego w 1924 r.[31] Należało w związku z nimi zwiększyć nakład gazety i sprostać zwiększonym zapotrzebowaniom wydawniczym ZPwN. Równocześnie planowano założyć w Berlinie towarzystwo akcyjne celem kupna i eksploatacji drukarni „Dziennika Berlińskiego", co jednak z braku funduszy zarzucono. Reorganizacji uległy też czasopisma „Katolika", ponieważ więcej miejsca przeznaczono na prasową agitację wyborczą. Od 16 kwietnia do 4 maja 1924 r. zarówno „Katolik Codzienny" jak i „Katolik" (wychodzący trzy razy w tygodniu) miały dwa wydania: jedno przeznaczone dla Śląska Opolskiego, drugie dla województwa śląskiego. Wydawnictwo bytomskie miało otrzymywać od Polskiego Komitetu Wyborczego ZPwN odpowiednie materiały wyborcze. Podobnie było i w czasie wyborów z 21 września 1924 r.[32]

Stabilizacja gospodarcza w Niemczech i wzrost obrotów „Nowin" w okresie akcji wyborczej sprawiły, że wydawnictwo to — jak pisał K. Malczewski w memoriale do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach — „poczynało się opłacać" [33], chociaż jego sytuacja prawna i gospodarcza pozostawała nie wyjaśniona. Sądownie zarejestrowany zarząd i udziałowcy „Nowin" znajdowali się poza Śląskiem Opolskim. Ich ustalenie utrudniały różne zapisy udziałów w rejestrach sądowych, niekompletne księgi „Nowin" i przewłaszczenia notarialne. W wyniku przewłaszczeń nabył udziały „Nowin" Malczewski — na swoje nazwisko, ale w imieniu ZPwN i za pieniądze Banku Ludowego w Raciborzu, którego był dyrektorem. Później zostały one przepisane raciborskiej „Strzesze" [34]. Kapitał zakładowy „Nowin" po ustabilizowaniu marki niemieckiej wynosił 6000 mk, czyli 40 udziałów po 150 mk . W związku ze wspomnianą rozbudową „Nowin", Pawleta zakupił nową maszynę drukarską typu „Schnellpresse" i czcionki za 21 801,65 mk, pokrywając koszty tymczasowo kredytem z Banku Ludowego w Raciborzu. Mimo iż w 1924 r. dochód „Nowin" przewyższał rozchody, to dług wydawnictwa w końcu tegoż roku wynosił 24 854,95 mk, przy czym Komitet Wyborczy ZPwN zamawiając druki wyborcze za

---

[31] Protokół w sprawie drukarni polskiej „Dziennika Berlińskiego" i „Nowin Codziennych", Berlin 11 II 1924, ibid., k. 31—33.

[32] KC, nr 90 z 17 IV 1924 i nr 210 z 11 IX 1924, *Dwa wydania „Katolika"*.

[33] K. Malczewski, *Śląsk Opolski pod względem polsko-gospodarczym*, Racibórz 2 VI 1924, WAP Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski — Wydział Prezydialny (dalej: UWŚl. Wydz. Prez.) 1741, k. 4

[34] K. Malczewski, *Jak było, jak jest, jak być powinno na Śląsku Opolskim*, Racibórz 1929, s. 3 i n.; tenże, *Ze wspomnień śląskich*, Warszawa 1958, s. 181.

około 17 000 mk zapłacił tylko 6000 mk i to dopiero w 1926 r. W 1925 r. dług „Nowin" wynosił już 28 768,69 mk [35].

Wzrastające zadłużenie „Nowin" było rezultatem taktyki polskiej służby zagranicznej, według której ZPwN posługiwać się miał tym wydawnictwem tak długo, „jak długo nie można było zdobyć wpływu na «Katolika»" [36]. Taka okazja powstała w związku z planowanym w listopadzie 1924 r. przeniesieniem się Napieralskiego do województwa śląskiego [37] i zamiarem sprzedaży „Katolika". Ponieważ Napieralski stanowczo odrzucił możliwość sprzedaży „Katolika" czynnikom niemieckim, mimo bardzo korzystnych warunków [38], jedyną instytucją, która ewentualnie mogła wydawnictwo kupić, był ZPwN. Mimo ugodowych tradycji współpracy z Centrum, treści gazet Napieralskiego w owym okresie nic nie można było zarzucić z punktu widzenia interesów narodowych. A jednak troską konsula bytomskiego od samego początku było „usunięcie z terenu Napieralskiego, opanowanie «Katolika» i skoncentrowanie techniczne i redakcyjne prasy polskiej tak, żeby można było podnieść jej poziom i siłę przyciągającą, unikając zarazem deficytów" [39]. Stanowisko to wyznaczało kierunek działań etatowego funkcjonariusza ZPwN Szczepaniaka, który chciał pozyskać Napieralskiego. Ten jednak, nie uznając zasadności programu ZPwN w stosunku do Śląska Opolskiego, zajął „stanowisko wyczekujące", a potem przeniósł się do województwa śląskiego. „Krok ten p. Napieralskiego oceniła opinia publiczna zrazu nieprzychylnie, później jednak, gdy nieudolność p. Szczepaniaka zaczęła się uwydatniać na zewnątrz zbyt jaskrawo, zmieniła swoje zapatrywanie" [40].

Postanowiono wykorzystać tę korzystną sytuację poprzez przeniesienie do Bytomia druku „Nowin Codziennych" i pozostawienie w Opolu jedynie małej drukarni [41]. Częściową realizacją tych postulatów było przeniesienie z redakcji opolskiej do bytomskiej Augustyna Kośnego, który od 1 lipca 1925 r. był redaktorem odpowiedzialnym „Katolika Codziennego", a następnie również Edwarda Rumuna, któremu powierzono stanowisko pierwszego redaktora [42]. Do planowanej przez polską dyplomację fuzji „Katoli-

---

[35] P a w l e t a, *Memoriał...*, s. 3—4, M a l c z e w s k i, *Ze wspomnień...*, s. 182.

[36] Raport polityczny konsula nr 150 do MSZ, 10 VII 1926, AAN, KGRP Opole 66, s. 42.

[37] NC, nr 262 z 11 XI 1924, *Z prac Wydziału prowincjonalnego.*

[38] M a l c z e w s k i, *Ze wspomnień...*, s. 196.

[39] AAN, KGRP Opole 66, s. 42

[40] J. G r z e g o r z e k, *Sprawozdanie o przyczynach i przebiegu klęski mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim*, Katowice 8 X 1932, WAP Katowice, UWŚl. Wydz. Prez, 1739, k. 3—17.

[41] Komisarz Graniczny do oddz. politycznego Nadprezydium, 28 VII 1925, WAP Opole, Nadprezydium Rejencji Opolskiej (dalej: NRO) 218, s. 68.

[42] Policja gliwicka do nadprezydenta, 14 VIII 1925, ibid. s. 69.

ka" i „Nowin" nie doszło na skutek sprzeciwów ówczesnego prezesa Dzielnicy I ZPwN i prezesa Związku Spółdzielni, Malczewskiego, oraz stojących za nim działaczy śląskich. Likwidacji „Nowin" sprzeciwiło się „wszystko, co było niezależne" [43]. Te właśnie siły były również przeciwne kupnu „Katolika" przez ZPwN z powodu zastrzeżeń co do rentowności tego wydawnictwa po I wojnie światowej. Mimo to ZPwN kupił wydawnictwo bytomskie, a Malczewski musiał ustąpić z zajmowanych stanowisk [44].

Udziały Napieralskiego w „Katoliku" kupił Stanisław hr. Sierakowski z Waplewa. Napieralski złożył też „kierownictwo spółki bytomskiej w ręce walnego zebrania, które dnia 25 maja [1925 r.] wybrało kierownikiem kupieckim dotychczasowego prokurenta Stanisława Webera w Bytomiu" [45]. Równocześnie Napieralski założył w Katowicach spółkę z ograniczoną poręką „Katolik Polski". Między bytomskim „Katolikiem" a katowickim „Katolikiem Polskim" zawarto ugodę, w myśl której od 1 lipca 1925 r. pierwsza wydawała gazety dla Śląska Opolskiego („Katolik Codzienny" i „Katolik"), druga dla województwa śląskiego („Katolik Polski" — dziennik i „Katolik Śląski" — wychodzący trzy razy w tygodniu). Sierakowski nabył udziały „Katolika" w imieniu ZPwN za pieniądze rządu polskiego. Akcje tej spółki dzieliły się w tym czasie na 586 udziałów po 700 mk każdy, przy czym Sierakowski nabył 445 udziałów, a reszta (141) była własnością 18 akcjonariuszy z Polski [46]. Wydawnictwo bytomskie opuścił m.in. zasłużony redaktor Franciszek Godula, a stanowisko sekretarza biura obrony prawnej „Katolika" — Józef Musioł, który nadal pozostał kierownikiem Związku Inwalidów, Wdów i Sierot [47].

Dla konsula polskiego w Bytomiu przejęcie „Katolika" równoznaczne było z „wielkim i doniosłym przełomem, dokonanym w organizacji prasy polskiej" [48] i ruchu polskiego w całych Niemczech. Zachwycano się „wielką i perwszorzędnie urządzoną drukarnią i introligatornią", podnoszono, iż centralizacja zmniejszy koszty wydawnictw i ułatwi akcję prasową ZPwN. Do zysków zaliczono i to, że w pomieszczeniach „Katolika" znajdzie się sekretariat ZPwN, biura i sale zebrań Zjednoczenia Zawodowego Pol-

---

[43] Malczewski, *Ze wspomnień...*, s. 198—199; Raport polityczny konsula nr 150 do MSZ, 10 VII 1926, AAN, KGRP Opole 66, s. 43.

[44] Malczewski, *Ze wspomnień...*, s. 287, przyp. 68.

[45] KC, nr 134 z 16 VI 1925, *Od Redakcji i Wydawnictwa*; Betrifft die Polenbewegung in Deutschland. Stand von 1. Januar 1926, WAP Opole, NRO 116, k. 135; Poselstwo do konsulatów w Niemczech 24 VI 1925, AAN KGRP Monachium 63, s. 1.

[46] Niemiecki przedstawiciel w Komisji Mieszanej i Trybunale Rozjemczym do MSW, 19 VI 1925, WAP Opole, NRO 218, s. 65—66; Policja gliwicka do nadprezydenta, 27 VIII 1925, ibid. s. 71.

[47] KC, nr 144 z 27 VI 1925, *Zawiadomienie*.

[48] Raport polityczny konsula nr 123 do MSZ, 4 VII 1925, AAN KGRP Opole 124, s. 48—50.

skiego (ZZP) oraz siedziba Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech (ZHPwN). Rację przyznać trzeba jednak Malczewskiemu, który pisał, że kupująca „Katolika" organizacja dążyła do ugruntowania polskości, będąc pod urokiem żywotności ruchu polskiego w Niemczech w tym czasie [49]. Pewną rolę odegrał też zachwyt nad rzeczywiście rentowną gospodarką „Katolika" w 1924 r., w którym udziałowcom wypłacono prawie 20 000 mk zysków [50]. Nie została przez nabywców uwzględniona polsko-niemiecka wojna celna i trudności gospodarcze Polski, która była głównym rynkiem zbytu dla towarów „Katolika".

Kupienie najsilniejszego wydawnictwa polskiego w Niemczech przez ZPwN miało oznaczać, że prasa polska stawać się będzie instrumentem ideowo-politycznego oddziaływania na społeczeństwo polskie w Niemczech czynników uzależnionych od rządu polskiego, szczególnie po maju 1926 r. Rodziło to ruch opozycyjny wobec polityki kierownictwa ZPwN nie tylko wśród socjalistów, ale i silniejszych od nich grup ludności polskiej, związanych z tradycją „Katolika" i ośrodkami chrześcijańskiej demokracji w Polsce. Aktywizacji tych grup sprzyjał fakt, iż dyplomacja polska i ZPwN po kupnie „Katolika" — dążąc do fuzji z nim „Nowin" — nie wykazywały zainteresowania wydawnictwem opolskim. Skoncentrowano uwagę na „Katoliku" i Centrali Prasowej. Kierownikiem „Katolika" został 1 czerwca 1925 r. Weber, przy czym jego uprawnienia organiczono klauzulą o konieczności uwzględniania postanowień walnego zgromadzenia udziałowców lub osób upoważnionych. W przypadku niewypowiedzenia trzyletniej umowy do 1 stycznia 1928 r. przedłużano ją automatycznie na dalsze trzy lata, a Weberowi zapewniano prawo do emerytury.

Wydawnictwo bytomskie powiązane zostało w sensie finansowym, prawnym i personalnym z innymi spółkami, działającymi w Katowicach — „Katolikiem Polskim", „Drukarnią Śląską", „Książnicą Katolicką" i „Polską Zachodnią", do której należała prorządowa „Drukarnia Śląska". Sytuacja ta „dawała możność dowolnego rozporządzania się majątkiem i funduszem poszczególnych spółek, obracaniem ich na potrzeby tych spółek, do których fundusze te nie należały". Założona 20 maja 1927 r. w Katowicach „Drukarnia Śląska" o kapitale zakładowym 100 000 zł (z czego „Katolik" miał 40 000 zł, a Weber 6000 zł) wykupiona została przez „Katolika" 24 maja 1929 r. Równocześnie zmieniono statut „Drukarni Śląskiej" i podwyższono jej kapitał zakładowy do 150 000 zł, przy czym 6000 zł należało do Webera, reszta zaś do bytomskiego „Katolika". Ponadto między „Katolikiem" a „Katolikiem Polskim" (Weber — Napieralski) zawarto 3 września 1927 r. umowę, na mocy której „Katolik" nabywał za 40 000 zł prawo wydawania gazet katowickich: „Katolika Polskiego", „Katolika

[49] Malczewski, *Ze wspomnień...*, s. 197.

[50] Konsul do MSZ, 17 VIII 1925, AAN, KGRP Opole 66, s. 13.

Śląskiego", „Górnoślązaka" i „Gońca Śląskiego". Z prawnego punktu widzenia „Katolik Polski" stał się częścią wydawnictwa „Katolik". Oprócz tego Weber posiadał 70% udziałów (1750 zł) w założonej 17 września 1921 roku w Częstochowie i przeniesionej do Katowic „Książnicy Katolickiej", której kapitał zakładowy podwyższono 30 lipca 1929 r. z 2500 zł do 20 000 zł, przy czym bytomski „Katolik" przejął 16 000 zł, a Weber 2000 zł [51].

Udziałowcy „Katolika" według stanu z maja 1927 roku

Udziałowcy	Liczba udziałów	Wartość w mk niem.
Stanisław hr. Sierakowski, Waplewo pow. Sztum . . .	430	301 000
Jan hr. Żółtowski, Czacz, pow. Kościan (Polska). . .	100	70 000
Teodora Dombek, Królewska Huta (Polska)	21	14 700
Kazimierz Kubicki, Środa (Polska)	18	12 600
Stefan K. Radziejewski, Teklinów (Polska)	17	11 900
Stanisław Weber, Bytom	15	10 500
Kuria Biskupia, Katowice (Polska)	15	10 500
Ks. prob. Brandys, Michałkowice (Polska)	15	10 500
Stanisław Turno, Objezierze, poczta Oborniki (Polska) . .	15	10 500
Dr F. Szafarkiewicz, Gniezno (Polska)	12	8 400
Ks. prob. Władysław Robota, Gierałtowice pow. Rybnik (Polska)	10	7 000
Tekla Chłapowska, Turew (Polska)	10	7 000
Ks. prob. Bielok, Pszczyna (Polska)	5	3 500
Ks. prałat Kapica, Tychy (Polska)	5	3 500
Dr Kazimierz Dziembowski, adwokat, Poznań (Polska) . .	5	3 500
Stanisław Napieralski, Białogóra pow. Przemęt (Polska) .	2	1 400
Dr Z. Szułdrzyński, Bolechowo (Polska)	2	1 400
Książę Jan Czartoryski, Rokosowo (Polska)	1	700
Stanisław hr. Łącki, Lwówek (Polska)	1	700
Hr. Łącka, Lwówek (Polska)	1	700
Razem	700	490 000

Źródło: Policja gliwicka do nadprezydenta, 23 V 1927, WAP Opole, NRO 1009, s. 185.

Podwyższony został również kapitał zakładowy „Katolika". W maju 1927 r., po przystąpieniu do spółki hr. Łąckiej, osiągnął on wysokość 490 000 mk, przy czym rozłożony był na 700 udziałów po 700 mk każdy (zob. tabela). Udziałowcy „Katolika" zamieszkali w Polsce byli przeciwni powiązaniom wydawnictwa poprzez zorganizowaną przez rząd polski „Drukarnię Śląską" i „Polskę Zachodnią" z obozem sanacyjnym w Polsce. Dlatego też prasa ZPwN milczała o burzliwym walnym zebraniu udziałowców

[51] Sprawozdanie Leonarda Zarzyckiego z doraźnych badań stanu finansowego, gospodarki i księgowości „Katolika" z 28 III 1930, ibid., 126, s. 197, 202—204, 265—280.

w Bytomiu (1 IX 1927) [52]. W miesiąc później, 3 października, zmieniono statut wydawnictwa. Dawał on szerokie uprawnienia kierownikowi, który mógł być odwołany jedynie w przypadku zaistnienia „ważnych powodów" [53]. Statut nie przewidywał możliwości kontrolowania działalności kierownika spółki. Udziały Sierakowskiego w „Katoliku" przejęła 23 kwietnia 1928 r. „Drukarnia Gdańska" [54].

Wzmagająca się centralizacja w ruchu polskim zaniepokoiła m.in. samą redakcję „Katolika", w którym pracowali jeszcze ludzie związani z poprzednim kierownictwem firmy. W związku ze skazaniem w marcu 1926 r. redaktora „Gazety Olsztyńskiej", Kazimierza Jaroszyka, na trzy miesiące więzienia, „Katolik Codzienny" — przeciwstawiając się nadmiernej centralizacji — proponował zwiększenie redakcji, wychowanie „narybku redakcyjnego" i organizowanie corocznych zjazdów pracowników prasy polskiej, będących forum „wymiany myśli i spostrzeżeń, wzbogacania programów" [55]. Również przedstawiciele „Dziennika Berlińskiego", „Narodu", „Gazety Olsztyńskiej", „Katolika" i „Nowin", uczestniczący w II zjeździe prasy polskiej w Niemczech (Berlin 19—20 II 1927), „nie byli skłonni wyrazić poparcia dla propozycji jeszcze dalej idącej centralizacji" [56]. Tymczasem właśnie po tym zjeździe w prasie bytomskiej pojawiły się po raz pierwszy dwie znamienne literki „C.P." oznaczające, iż artykuły sygnowane tymi inicjałami zredagowano w Centrali Prasowej ZPwN [57], powstałej 10 stycznia 1927 r. Ujemne skutki redagowania gazet przeznaczonych dla Śląska Opolskiego w Berlinie dostrzegł w maju 1928 r. konsul bytomski, podnosząc brak samodzielnej pracy redakcji bytomskiej i zupełne niedostosowanie do miejscowych potrzeb artykułów nadsyłanych z Centrali Prasowej; „jak w dziedzinie ogólnej organizacji, tak i w dziedzinie prasowej życie tutejsze nie może być uzależnione od Berlina" [58], tzn. od centrali ZPwN. Stąd ciągle aktualny był postulat redagowania gazet na Śląsku Opolskim i dostosowania ich do potrzeb lokalnych.

Jakkolwiek liczono, że z kupnem „Katolika" dokona się przełom w polskich stosunkach prasowych w Niemczech, sytuacja gospodarczo-finanso-

---

[52] Nadprezydent do MSW, 28 IX 1927, Policja gliwicka do nadprezydenta, 29 IX 1927, WAP Opole, NRO 1009, s. 200, 205.

[53] Sprawozdanie L. Zarzyckiego, AAN, KGRP Opole 126, s. 255—264.

[54] Sprawozdanie L. Zarzyckiego, ibid., s. 199; Policja gliwicka do nadprezydenta, 8 VIII 1929, WAP Opole, NRO 218, s. 166—168.

[55] KC, nr 79 z 9 IV 1926, *Na marginesie procesu P. redaktora Jaroszyka.*

[56] W r z e s i ń s k i, *Ze studiów...*, s. 153; Radca emigracyjny ambasady do MSZ, 11 III 1927, AAN, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie (dalej: Amb. Berlin) 2279, b.p.

[57] KC, nr 42 z 22 II 1927, *Praca nad przeprowadzeniem Sofortprogrammu.*

[58] Raport polityczny konsula nr 193 do MSZ, 30 V 1928, AAN, KGRP Opole 66, s. 132—138.

wa wydawnictwa ulegała ciągłemu pogorszeniu. Zadłużenie „Katolika" w latach 1924—1927 wzrosło z 55 875,18 mk do 232 042,81 mk [59]. Mimo zwiększenia obrotów w 1928 r. z tytułu wzrostu zamówień związanych z wyborami w Polsce i w Niemczech (305 486,36 mk w 1927 r. i 452 232,36 mk w 1928 r., przy czym dwie trzecie wpływów pochodziło z Polski), zadłużenie „Katolika" w dniu 1 stycznia 1929 r. wzrosło do 250 000 mk [60]. Zadłużenie rzutowało na spadek wartości udziałów z 634,50 mk na początku 1924 r. do 424,50 mk na początku 1929 r. Trudności powodowane były głównie niewykorzystaniem rezerw produkcyjnych, utrzymywaniem innych wydawnictw, np. „Dziennika Berlińskiego" i „Nowin Codziennych", którym dostarczano matryc, oraz brakiem ulg celnych na towary „Katolika" wwożone do Polski.

Wzrastające zadłużenie wpływało na uzależnianie się ZPwN od rządowych czynników sanacyjnych w Polsce. Poselstwo polskie w Berlinie rozważało jesienią 1928 r. możliwość nowej reorganizacji prasy polskiej, nawet kosztem jej ilości. Postulowano połączenie „Katolika" i „Nowin" oraz usunięcie z tytułów bytomskich gazet wyrazów „katolik", „katolicki" [61].

Po kupieniu „Katolika" przez ZPwN „Nowiny" pozostawiono własnemu losowi. Ich kapitał zakładowy ustanowiony 27 marca 1925 r. na 6000 mk podwyższono 10 lutego 1926 r. do 12 000 mk, przy czym udział Jakuba Wilczka wynosił 3050 mk, a Pawlety 3450 mk [62]. Pozostała kwota należała najprawdopodobniej do raciborskiej „Strzechy". Konsul bytomski był poważnie zaniepokojony opanowywaniem wydawnictwa przez Pawletę, zapewne tym bardziej, że reprezentant berlińskiej centrali, Jankowski, otrzymał wypowiedzenie pracy w „Nowinach" i od 1 maja 1926 r. redagował tygodnik „Strzecha" w Raciborzu wydawany przez Malczewskiego, by później przejąć redakcję „Gazety Olsztyńskiej" po politycznym przeciwniku sanacji Jaroszyku [63].

Dzięki współpracy Pawlety z Malczewskim „Nowiny" osiągnęły w 1926 roku nadwyżkę dochodów nad rozchodami. Mimo to ich dług wynosił 35 664,64 mk [64]. Przyczynę trudności upatrywały „Nowiny" w polityce ZPwN, który w tym czasie nie interesował się wydawnictwem. Domagano się podporządkowania pracy narodowej i prasy potrzebom terenu [65]. Sil-

[59] Sprawozdanie L. Zarzyckiego, ibid. 126, s. 212—216.

[60] Sprawozdanie L. Zarzyckiego, ibid., s. 37, 217; Konsul bytomski do MSZ, 7 XII 1929, ibid., Amb. Berlin 2072, b.p.

[61] Poselstwo do MSZ, 9 X 1928, ibid., Amb. Berlin 2079, b.p.

[62] Auszug aus den Handelsregisterakten — 8 H.r.B. 38, ibid., KGRP Opole 124, s. 352—356.

[63] Konsul do MSZ, 22 II 1926, ibid., 66, s. 21—24; Komisarz Graniczny do nadprezydenta, 9 XII 1926, WAP Opole, NRO 216, s. 96.

[64] P a w l e t a, *Memoriał...*, s. 4.

[65] NC, nr 1 z 1 I 1927, *1927*.

niejszego związania prasy z potrzebami lokalnymi domagały się również wspomniany już II zjazd prasy polskiej w Niemczech i III zjazd (10 II 1928), a przedstawiciele powiatu opolskiego proponowali 1 listopada 1927 r. porozumieć się z Pawletą w sprawie zmian koniecznych w „Nowinach" [66]. Miały one doprowadzić do zdecydowanego rozdziału redakcji od administracji, celem uniezależnienia redaktora. Znaczenie „Nowin Codziennych", zasilanych od 1927 r. materiałami Centrali Prasowej, malało, a stan gospodarczy wydawnictwa pogarszał się. Długi na koniec 1927 r. wynosiły 41 428,19 mk [67].

Trudności finansowe „Nowin" z jednej strony, a z drugiej tendencje sanatorów (Katelbacha) do „łączenia poszczególnych wydawnictw na różnych terenach" [68] spowodowały, że na III zjeździe prasy polskiej w Berlinie przedstawiciele tego wydawnictwa i „Katolika" wyrazili chęć najściślejszej współpracy. Polegała ona na bezpłatnym dostarczaniu „Nowinom" matryc pierwszej i drugiej strony gazety oraz dodatków. Pawleta godził się na to pod naciskiem trudności finansowych i gospodarczych, których rozwiązania odmówił konsul bytomski [69].

Trudna sytuacja gospodarcza „Katolika" powodowała, że przedstawiciele polskiej służby zagranicznej zaczęli zmieniać stanowisko wobec „Nowin". W piśmie do konsula bytomskiego Leona Malhomme z 6 marca 1929 roku „Nowiny" prosiły o „łaskawe zajęcie się naszym wydawnictwem na szerszą skalę", a konsul przy pomocy „Katolika" doraźnie rozwiązał ich finansowe kłopoty i rozważał, „czy lepiej jest scentralizować całą akcję dziennikarską «Nowin» w «Katoliku», czy też udzielając subwencji podtrzymywać nadal istnienie redakcji w Opolu" [70]. Bliższa była konsulowi koncepcja fuzji tych wydawnictw, ale w obliczu wyborów samorządowych z listopada 1929 r. opowiedział się za subwencjonowaniem „Nowin", ponieważ „krach polskiego dziennika miałby fatalne skutki" [71]. Subwencja w wysokości 500 mk była różnicą między miesięcznym dochodem (2400 mk) a rozchodem (2900 mk). „Nowiny" otrzymywały ją od sierpnia do listopada 1929 r.

Uchwalony 20 września 1929 r. przez Radę Nadzorczą „Nowin" (Malczewski, K. Śliwiński, Marquardt) plan uzdrowienia tego wydawnictwa przy pomocy miejscowego społeczeństwa polskiego budził obawy konsula

---

[66] NC i KC nr 43 i 45 z 23 i 25 II 1927, *Zjazd prasy polskiej w Niemczech*; ibid., nr 40 i 41 z 18 i 19 II 1928, *Konferencja prasowa w Berlinie*; AAN, KGRP Opole 124, s. 58.

[67] P a w l e t a, *Memoriał...*, s. 4.

[68] Radca emigracyjny ambasady do MSZ, 17 VII 1928, AAN, Amb. Berlin 2279, b.p.

[69] P a w l e t a, *Memoriał...*, s. 4—5.

[70] AAN, KGRP Opole 124, s. 59, 64—68.

[71] Konsul do MSZ, 17 VII 1929, ibid., s. 72 i n.

bytomskiego przed opanowaniem „Nowin" przez czynniki lokalne, krytycznie ustosunkowane do polityki kierownictwa ZPwN. Dlatego konsul zdecydował się usunąć Pawletę z wydawnictwa po listopadowych wyborach, posądzając go o tendencje separatystyczne. Faktycznie chodziło jednak tylko o krytyczne stanowisko Pawlety, nie tylko jego zresztą, m.in. wobec polityki prasowo-wydawniczej ZPwN [72]. Z dwóch wariantów tej polityki w ujęciu konsula Malhomme, polskiej służbie zagranicznej odpowiadał ten, który mówił o przeniesieniu redaktora Romana Millego z „Katolika" do „Nowin", przy czym „Nowiny Codzienne" miały stać się organem głównym ZPwN, i o nowym redaktorze „Katolika Codziennego", który miałby być równocześnie zastępcą redaktora „Nowin Codziennych". Postulowana reorganizacja była związana z planowanym przeniesieniem konsulatu polskiego z Bytomia do Opola [73].

W dniu 9 grudnia 1929 r. „Katolik" inspirowany przez bytomski konsulat poinformował „Nowiny" o wstrzymaniu z końcem roku dostawy bezpłatnych matryc i dodatków. Oznaczało to konieczność albo likwidacji „Nowin", albo sprzedania ich ZPwN. W tej sytuacji tajne zebranie udziałowców „Nowin", przeciwdziałając polityce sanacyjnej, postanowiło 12 grudnia 1929 r. podwyższyć pensję Pawlety do 600 mk miesięcznie (plus 100 mk funduszu reprezentacyjnego) na okres 5 lat [74]. Tymczasem po to, aby przełamać nieufność Malczewskiego do polityki ZPwN i przeciwdziałać jego tendencji do utworzenia dzielnicowej najwyższej rady polityczno-gospodarczej, a także aby go zneutralizować, Malhomme zaplanował utworzyć radę przyboczną konsula do spraw śląskich, która stwarzałaby „pozory ścisłej współpracy z nim Związku Polaków" [75]. Malczewski miał zostać członkiem tej rady, wiceprezesem Zarządu Głównego ZPwN i ponownie prezesem Związku Spółdzielni.

W imieniu ZPwN udziały „Nowin" od Spółki Budowlanej „Strzecha" w Raciborzu (Malczewski) kupił 16 stycznia 1930 r. — na nazwisko Szczepaniaka — Władysław Wesołowski (3450 mk) za 1500 mk, a od Banku Rolników w Opolu (Śliwiński) kierownik opolskiego Banku Ludowego L. Powolny (2100 mk) za 1000 mk [76]. ZPwN przejął też zobowiązania „Nowin" w Banku Rolników (44 000 mk). Radę Nadzorczą zwiększono do 5 osób, przy czym 3 miejsca przez okres 3 lat miały być zajmowane przez dotychczasowych właścicieli. Ponadto 25 lutego 1930 r. Szczepaniak został właścicielem trzech dalszych udziałów „Nowin" po Malczewskim (1)

[72] Korespondencja między konsulem a ambasadą, 23 IX, 16, 19, 21 i 31 X 1929, ibid., s. 80—81, 87 i n.; P a w l e t a, *Memoriał...*, s. 6—9.

[73] AAN, KGRP Opole 124, s. 104.

[74] Ibid., s. 168; ibid., Amb. Berlin 2068, s. 66, 123.

[75] Konsul do ambasady, 7 XII 1929, ibid., KGRP Opole 124, s. 95 i n.

[76] Konsul do ambasady, 21 I 1930, ibid., s. 120—128.

i Wilczku (2). Tym samym ZPwN posiadał 40 udziałów „Nowin" (26 — Szczepaniak, 14 — Powolny). Równocześnie konsul bytomski widząc, że ZPwN ociąga się z kupnem „Nowin" obawiał się, że może to spowodować dojście w nich do głosu sił opozycyjnych, „ale po to tylko, aby odpowiedzialność za ewentualną złą gospodarkę zrzucić w odpowiednim momencie na barki opozycji" [77]. Tytułem budżetu „Nowiny" otrzymały 15 000 mk z funduszy wojewody dra Michała Grażyńskiego. Walne zebranie postanowiło 27 lutego 1930 r., iż kierownikami spółki są obydwaj udziałowcy, Szczepaniak i Powolny. Do Rady Nadzorczej wybrano 14 marca 1930 r. M. Spychalskiego — członka zarządu opolskiego Banku Ludowego, Szczepaniaka, P. Marquardta — kierownika opolskiego „Rolnika", Malczewskiego i dra J. Kwoczka — lekarza [78].

Kupując ponownie „Nowiny", ZPwN powodował się głównie złym stanem gospodarczym „Katolika", którego zadłużenie w końcu 1929 r. wynosiło ponad 306 000 mk [79]. Kolejna reorganizacja prasy polskiej wywołała sprzeciwy w bytomskiej redakcji, która publikowała listy czytelników opowiadających się za „Katolikiem", i wśród akcjonariuszy z Polski, mających zastrzeżenia do umiejętności kierowników spółki. Jeden z akcjonariuszy, ks. Władysław Robota, groził nawet 21 sierpnia 1929 r. sądowym przeprowadzeniem likwidacji, zaznaczając, że zrobiłby to niechętnie, ale druga strona nie uwzględniała spraw narodowych [80]. Opozycja akcjonariuszy była związana z Wojciechem Korfantym. Sytuację „Katolika" pogarszał brak zamówień z Polski dla introligatorni i na początku 1930 r. zwolniono 7 pracowników, a pozostałym obniżono zarobki tygodniowe o 1 mk [81], oraz ogólnokryzysowa sytuacja w gospodarce tamtych lat.

W styczniu 1930 r. przeprowadzono kontrolę wydawnictwa z ramienia rządu polskiego. Dyrektor Drukarni Państwowej w Poznaniu, Piotr Sternal, interesował się stroną techniczną przedsiębiorstwa, a inspektor do specjalnych zleceń przy prezesie PKO Leonard Zarzycki — stroną finansową [82]. Przyczyny złej gospodarki „Katolika" widział Sternal w „braku prawdziwie fachowego i umiejętnego kierownictwa", „braku kontroli", prowadzeniu fikcyjnej kalkulacji nie opartej na kosztach produkcji, braku planu gospodarczego i sprężystości organizacyjnej oraz dobrej reklamy

[77] Ibid., s. 129—138; Konsul bytomski do ambasady, 7 III 1930, ibid., Amb. Berlin 2072, b.p.

[78] Ibid., Amb. Berlin 2068, s. 138; ibid., KGRP Opole 124, s. 139—142.

[79] Sprawozdanie L. Zarzyckiego, ibid., KGRP Opole 126, s. 219.

[80] KC, nr 82 z 9 IV 1929, *Słowa uznania czytelników „Katolika"*; AAN, KGRP Opole 126, s. 13, 20, 41.

[81] Policja gliwicka do nadprezydenta, 9 i 28 I 1930, WAP Opole, NRO 218, s. 182, 198.

[82] Sprawozdanie P. Sternala w sprawie „Katolika" i „Drukarni Śląskiej", AAN, KGRP Opole 126, s. 82—119; Sprawozdanie L. Zarzyckiego, ibid., s. 197—376.

wydawnictw. Postulaty Sternala sprowadzały się do konieczności zmiany na stanowisku kierownika, uporządkowania gospodarki i wprowadzenia oszczędności. Również Zarzycki wnioskował zmianę kierownika, postulując przy tym, aby „Katolikiem" kierował 2—3-osobowy zarząd, aby zwiększyć odpowiedzialność kierownika, uzależnić zaciąganie długów hipotecznych od uchwały walnego zgromadzenia i uchwalić maksymalną sumę zobowiązań oraz aby wprowadzić stały czynnik kontrolujący kierownictwo wydawnictwa. Postulaty rewizorów pomijały zupełnie polityczne tło złej gospodarki rządowego wydawnictwa i koncentrowały się wyłącznie na osobie kierownika, który „jako rzekomo niezdolny poszedł w odstawkę" [83].

Przeprowadzone równolegle do kupna „Nowin" rewizje w „Katoliku" prowadziły do jego likwidacji. Mówiło się o fuzji „Katolika" z „Nowinami", której wynikiem miało być ukazywanie się na Śląsku Opolskim codziennych „Naszych Nowin" i ewentualnie trzyrazowych „Nowin Polskich", przy czym pierwsze w podtytule miałyby mieć informację: „dawniej Katolik i Nowiny Codzienne"[84]. Nowym dyrektorem „Katolika" został od 1 lipca 1930 r. Leon Nawrocki [85]. Przyjęto nowy statut wydawnictwa, a przewodniczącym Rady Nadzorczej wybrano dyrektora Drukarni Gdańskiej, Józefa Kwiatkowskiego. Jej członkami zostali: dr Kaczmarek i Powolny. Udziały Webera w „Katoliku" (15) przejął Kwiatkowski, który stał się faktycznym władcą wydawnictwa. Tylko w sprawach zasadniczych miał zasięgać opinii Rady Nadzorczej. Bardzo korzystnym warunkom finansowo-materialno-bytowym nowego kierownictwa spółki [86] towarzyszyło obcięcie pensji urzędniczych o 20—40%. Wszyscy pracownicy „Katolika" podpisali pismo dyrektora z 6 października 1930 r., w którym zaznaczano, że każdy, kto ze względów politycznych lub handlowych przekazywałby ważne informacje o wydawnictwie ludziom obcym, zostanie natychmiast zwolniony [87]. Jakkolwiek zamierzeniem tego dokumentu było uniknięcie ujawniania szczegółów o niedołężnej gospodarce i planach likwidacyjnych wydawnictwa, być może również przed czynnikami niemieckimi, to nie można nie widzieć w nim głównie instrumentu zwalczania przeciwników politycznych sanacji w ruchu polskim. W ten sposób doszło

---

[83] Malczewski, *Ze wspomnień...*, s. 199.

[84] Konsul bytomski do ambasady i notatka Katelbacha, 10 V 1930, AAN, Amb. Berlin 2079, b.p.

[85] Policja opolska do nadprezydenta, 14 VII 1930, AP Wrocław, RO I 1866, s. 1; Nadzwyczajne Walne Zebranie udziałowców „Katolika", Bytom 30 VI 1930, AAN, Amb. Berlin 2072, b.p.

[86] Uchwały Rady Nadzorczej „Katolika" z 19 IX 1930, AAN, KGRP Opole 127, s. 43—44; Policja opolska do nadprezydenta, 2 IV 1931, WAP Opole, NRO 219, s. 20—21.

[87] Policja opolska do nadprezydenta, 7 XI 1930, WAP Opole NRO 218, s. 251.

np. do zwolnienia z „Katolika" niejakiego Białasa, którego posądzono o komunizm [88].

Uwagę kierownictwa spółki zwracała sprawa oszczędności, w związku z czym 26 listopada 1930 r. przeniesiono druk gazet katowickich z Bytomia do Katowic, a równocześnie dokonano zmian personalnych, m.in. zwalniając kilku pracowników, oraz wysłano do Katowic część maszyn drukarskich [89]. Mimo to zadłużenie wzrosło do ponad 325 000 mk w końcu listopada 1930 r., a ponadto zalegano z płaceniem odsetek. Wydawnictwo bytomskie było jedyną instytucją wśród członków Związku Spółdzielni Śląskich, która pod sanacyjnym zarządem dopuściła się takich zaległości [90], jakkolwiek i „Nowiny" były trapione dolegliwościami gospodarczo-finansowymi [91]. Podczas gdy Rada Nadzorcza „Nowin" zwróciła się z prośbą o opracowanie planu uzdrowienia wydawnictwa do dyrektora „Katolika", Nawrockiego, kierownik Dzielnicy I ZPwN, Szczepaniak, w porozumieniu z konsulatem zwrócił się w tej sprawie do Kwiatkowskiego, który w połowie grudnia 1930 r. przeprowadził w „Nowinach" kontrolę na koszt Ministerstwa Spraw Zagranicznych [92]. Równolegle do niej Kwiatkowski przeprowadził w styczniu 1931 r. kontrolę w „Katoliku". Postulowane wcześniej — przed ustąpieniem Webera — zmiany organizacji pracy nie nastąpiły [93].

Najważniejsze wyniki ostatnich kontroli sprowadzały się do stwierdzenia, iż „Katolik" i „Nowiny" przeszkadzały sobie wzajemnie w kolportowaniu swoich wydawnictw i dlatego obydwa „z niecierpliwością wyczekują jakiegoś zbawczego źródła", którym miało być połączenie wydawnictw, czyli likwidacja „Katolika" [94]. Równocześnie, celem poprawienia sytuacji gospodarczej wydawnictwa bytomskiego, postanowiono, iż „Katolik" będzie otrzymywał od „Dziennika Berlińskiego" tytułem druku (oprócz wpływów z abonamentu) dodatkowo 600 mk miesięcznie, licząc wstecz od 1 lipca 1930 r. Przeciwstawiano się też wypłacaniu stałych emerytur dla dwóch pracowników „Katolika" (Gallusa i Sztykowskiego) [95].

---

[88] Konsul bytomski do MSZ, 17 XI 1930, AAN, Amb. Berlin 2072, b.p.

[89] Konsul bytomski do poselstwa, 2 XII 1930, ibid., b.p.; Policja opolska do nadprezydenta, 25 XI 1930, 14 i 21 I 1931, WAP Opole, NRO 219, s. 17—19.

[90] Dług „Katolika", 29 XI 1930, AAN KGRP Opole 126, s. 191; MSZ do konsula bytomskiego, luty 1931, ibid., Amb. Berlin 2072, b.p.

[91] Konsul od MSZ, 29 XI 1930, ibid., KGRP Opole 124, s. 179.

[92] Ibid., s. 174 i n.

[93] Ibid., 127, s. 143—144, 170—172; J. Kwiatkowski do L. Nawrockiego, 5 II 1931, ibid., Amb. Berlin 2072, b.p.

[94] Ibid., KGRP Opole 124, s. 282—285; ibid., 127, s. 179—182, 199—201; Sprawozdanie finansowo-gospodarcze za rok 1930 dotyczące „Katolika", 27 II 1931, ibid., Amb. Berlin 2072, b.p.

[95] Ibid., KGRP Opole 127, s. 459—461, 476.

Wprowadzane w sztuczny sposób oszczędności miały na celu odwrócenie uwagi opinii publicznej od przyczyn katastrofalnego stanu spółki bytomskiej. Zdobywaniu nowych środków finansowych służyło wprowadzenie, właśnie w przededniu likwidacji wydawnictwa, tzw. wieńca połączonego z podniesieniem miesięcznego abonamentu od 1 lutego 1931 r.[96] „Wieniec", czyli forma ubezpieczenia na wypadek śmierci, przysługiwał wszystkim dotychczasowym czytelnikom, a nowym abonentom po upływie 6 miesięcy. Wydawnictwo, zapewniając sobie 4000 abonentów, otrzymywało miesięcznie dodatkowo 680 mk, a suma wypłat „wieńcowych" do września 1932 r. wynosiła łącznie tylko 500 mk, przy niewypłaconych w wysokości 2710 mk. Ponadto jeszcze we wrześniu 1931 r. należne wypłaty z tytułu „wieńca" zmniejszono o 5 mk. W tej sytuacji wypowiedzenie z dniem 1 marca 1931 r.[97] subwencji wojewody Grażyńskiego dla „Katolika" uznać trzeba i za wynik kryzysu gospodarczego, i za skutek nacisków społeczeństwa polskiego w województwie śląskim, zaniepokojonego sytuacją w ruchu polskim na Śląsku Opolskim. Charakterystyczne, że jedyną gazetą polską samowystarczalną na Śląsku Opolskim było pismo „Inwalida", wydawane przez Związek Inwalidów, Wdów i Sierot i nie związane z obozem sanacyjnym [98].

W myśl ogólnych propozycji Katelbacha, poselstwo polskie w Berlinie opowiedziało się w maju 1931 r. za utworzeniem nowej spółki wydawniczej, obejmującej dotychczasowe drukarnie „Katolika" i „Nowin" oraz nie mającej w nazwie wyrazów sugerujących jej wyznaniowy i regionalny charakter. Równocześnie pertraktowano z kupcem wrocławskim Peikertem w sprawie sprzedaży maszyn drukarskich po likwidacji „Katolika" [99]. Również drobni udziałowcy z Polski domagali się likwidacji wydawnictwa [100]. Przewodził im ks. Robota, proboszcz z Gierałtowic pow. Rybnik. W skład opozycji wchodzili też: Żółtowski, Turno, ks. Brandys, Kuria Biskupia w Katowicach, Zofia Kapica (udziały ks. Kapicy) i S. Napieralski. Opozycja, dysponując 162 udziałami, zdolna była z prawnego punktu widzenia zwołać walne zebranie spółki wbrew woli zarządu „Katolika". O tym jednak prasa ZPwN milczała, tym bardziej że zebrania takiego Robota domagał się już 8 czerwca 1931 r. Odwlekanie powodowane było trudnościami, jakie napotykał zarząd „Katolika" w związku z chęcią wy-

[96] KC, nr 1 z 1 I 1931, *„Wieniec"*; Policja opolska do nadprezydenta, 23 IX 1931, WAP Opole, NRO 219, s. 57; Konsul do ambasady, 1 IX 1932, AAN KGRP Opole 124, s. 447—448.

[97] Konsul opolski do MSZ, 23 II 1931, AAN, Amb. Berlin 2072, b.p.

[98] T. Katelbach, Sprawa reorganizacji prasy polskiej na Śląsku Opolskim, ibid., KGRP Opole 125, s. 171.

[99] Ibid., s. 162—163; Policja opolska do nadprezydenta, 23 V 1931, WAP Opole, NRO 219, s. 26.

[100] AAN, KGRP Opole 127, s. 499—502.

kupienia udziałów opozycjonistów [101]. Walne zebranie udziałowców zwołane przez Robotę do Katowic na 8 lipca tegoż roku zakończyło się porażką opozycjonistów z racji wycofania się Żółtowskiego i Turny, którzy reprezentowali łącznie 115 udziałów [102].

Tymczasem w Radzie Nadzorczej zaszły zmiany. Miejsce Powolnego zajął 7 sierpnia Czesław Tabernacki z Dzielnicy I ZPwN. Na wniosek Rady Nadzorczej walne zebranie udziałowców „Katolika" uchwaliło 20 sierpnia, sprzedać „Katolika Polskiego" i „Drukarnię Śląską". Sprzedaży dokonano w następnym dniu, przy czym faktycznym z właścicielem spółek katowickich został rząd polski [103]. „Drukarnia Gdańska" była już właścicielem 514 udziałów „Katolika", ponieważ wcześniej wykupiono udziały Dombkowej, Radziejewskiego, Szafarkiewiczowej, Chłapowskiej, Dziembowskiego, Napieralskiego i Szułdrzyńskiego. Likwidacja „Katolika" wchodziła w ostatnie, najbardziej chaotyczne stadium, przypominając niechlubną „likwidację plebiscytu". Świadomie pominięto najbardziej elementarne sprawy. Przykładem może być sprawa zwolnień pracowników, opłacanych w ratach, ze znacznym opóźnieniem. Wydawnictwo nie wywiązywało się z wypłat „wieńca" i zalegało z podatkami [104].

W dniu 30 września pracownicy „Katolika" zostali powiadomieni ustnie przez dyrektora o „wydaleniu ich z pracy w dniu 31 grudnia 1931 roku" [105]. W następnym dniu otrzymali pisemne wypowiedzenia pocztą z uzasadnieniem „zmniejszenia rozmiarów przedsiębiorstwa". 2 października poprzez Radę Załogową „Katolika" (F. Tokarz, A. Grzegorzek, A. Mynarek) pracownicy skierowali do dyrektora protest, w którym zwracając uwagę na przekroczenie przepisów o Radach Załogowych i wskazując na „powody, których na razie przynajmniej w interesie firmy piśmiennie nie chcemy wymieniać", domagali się cofnięcia wypowiedzeń pracy do 9 października. W proteście zaznaczono, iż w przypadku podtrzymania wypowiedzenia wniesiona zostanie skarga do właściwego Sądu Pracy. Ostrożnie sformułowany protest dowodził z jednej strony pilnego baczenia przez autorów na sprawy narodowe a z drugiej był wyrazem lekceważącego stosunku władz II Rzeczypospolitej do interesów polskich na Śląsku Opolskim. Dopiero w najbardziej krytycznym momencie konsul Malhomme, który polecił Nawrockiemu rozwiązać umowy o pracę, w obawie przed

[101] Ibid., s. 465.

[102] L. Nawrocki do J. Kwiatkowskiego, 8 VII 1931, ibid., s. 616.

[103] Ibid., s. 653—654; Sprawozdanie Rady Nadzorczej za rok 1930, ibid., s. 659 i n.; Umowy notarialne, ibid., s. 120—135.

[104] L. Nawrocki do J. Kwiatkowskiego, 7 V 1931, ibid., s. 381; Policja opolska do nadprezydenta, 9 V, 19 VI, 23 IX i 17 XI 1931, WAP Opole, NRO 219, s. 25, 47, 57, 76.

[105] AAN, KGRP Opole 127, s. 709—710; Konsul opolski do ambasady, 10 X 1931, ibid., Amb. Berlin 2072, b.p.; Policja opolska do nadprezydenta, 10 X 1931, WAP Opole, NRO 219, s. 63.

skandalem — nie tylko na Śląsku Opolskim — uznał argumenty Rady Załogowej „Katolika" za słuszne i sprawił, że pracownicy, którym przysługiwał dłuższy okres wypowiedzenia, otrzymali je. Ale wprowadzona korekta nie odwróciła już napiętej sytuacji w wydawnictwie i całym ruchu polskim.

Kolejna rezolucja pracowników „Katolika" do dyrektora z 22 października świadczyła o ich trudnym położeniu materialnym, pogarszającym się na skutek niewypłacania należnych im zarobków [106]. Nieumiejętną politykę polskiej służby zagranicznej sprytnie wykorzystywały władze niemieckie, które planowały wydawać — zatrudniając zwolnionych pracowników — pismo w języku polskim, tańsze od gazet polskich i służące interesom niemieckim [107]. O unieruchomieniu „Katolika" i przeniesieniu go do innej miejscowości, czyli o likwidacji z dniem 31 grudnia 1931 r., władze niemieckie zostały poinformowane przez dyrektora wydawnictwa 17 października [108]. Likwidatorem „Katolika" mianowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Kwiatkowskiego; Nawrocki przewidziany został na stanowisko dyrektora „Polski Zachodniej" w Katowicach [109].

Sytuacja stała się paradoksalna. Zasłużeni dla polskości pracownicy „Katolika" dochodzili swoich praw przed sądami niemieckimi [110], jako że prawa kryzysu gospodarczego były nieubłagane. Bytomska Kasa Chorych z racji nieuregulowania należności (2000 mk) groziła wydawnictwu 21 listopada procesem sądowym, a Bank Związku Spółek Zarobkowych w Katowicach zaprotestował w tym samym miesiącu weksle „Katolika" (7500 zł), co groziło upadłością firmy i niemożnością sprzedania z wolnej ręki gmachu „Katolika" na gimnazjum polskie [111]. Nie uregulowane zobowiązania finansowe wydawnictwa wobec poszczególnych firm i pracowników doprowadziły do zajęcia przez urząd finansowy inwentarza „Katolika" [112]. Likwidacja wydawnictwa oznaczała też niekiedy bezrobocie przez cały okres międzywojenny dla byłych jego pracowników, np. dla H. Romańskiego (ur. 30 IX 1906 w Bytomiu), członka ZPwN, pomocnika redaktora, który jako Polak nie mógł otrzymać pracy w instytucjach niemieckich [113]. W podobny sposób potraktowano polskich bezrobotnych pracujących bez wynagrodzenia na rzecz „Nowin" przy demontażu maszyn wy-

[106] AAN, KGRP Opole 128, s. 99.

[107] Sztab Gł. Oddział II do MSZ, 14 XI 1931, ibid., Amb. Berlin 2072, b.p.

[108] WAP Opole, NRO 219, s. 64; AAN, KGRP Opole 128, s. 112.

[109] AAN, KGRP Opole 128, s. 221, 245—246, 252; Policja opolska do nadprezydenta, 23 X 1931; WAP Opole, NRO 219, s. 66.

[110] Zob. np. AAN, KGRP Opole 127, s. 722 i n.

[111] Ibid., 128, s. 187, 190.

[112] Ibid., 129, s. 112.

[113] Ibid., 162, s. 1 i n.

dawnictwa bytomskiego, np. P. Madeja, Strzebińczyka, Paluszka, Witka, Jaintę i J. Nowaka [114].

Charakterystyczne światło na taktykę sanacji w ruchu polskim na Śląsku Opolskim rzuca fakt zdementowania przez prasę ZPwN, na polecenie konsula opolskiego, wiadomości o likwidacji „Katolika" zamieszczonej przez katowicką „Polonię" i skrytykowania jej tez, zarzucających władzom polskim odpowiedzialność za krach wydawnictwa i zawężenie kręgu czytelników gazet polskich oraz spadek liczby głosów polskich w wyborach. „Nowiny Codzienne" i „Katolik Codzienny" zapewniały 7 listopada, że „o likwidacji «Katolika» mowy nie ma" i że informacja „Polonii" jest „wyssana z palca" [115]. Tymczasem pochodziła ona ze wspomnianego pisma dyrekcji „Katolika" do władz niemieckich, informującego o zamierzonej likwidacji. Ten sam konsul opolski donosił warszawskiej centrali, że w końcu listopada 1931 r. w gazetach „Katolika" mają ukazać się artykuły wyjaśniające ten krok koniecznością przeznaczenia gmachu wydawnictwa na gimnazjum polskie oraz podkreślające potrzebę scentralizowania prasy polskiej na Śląsku Opolskim. Już 1 grudnia do Opola miał przybyć dotychczasowy redaktor „Młodego Polaka w Niemczech" Jan Łangowski, aby zorientować się w terenie i objąć redakcję opolską po Pawlecie. Konsul był przeciwny likwidowaniu samej nazwy pisma z racji uczuć religijnych ludności, ale został zniewolony presją poselstwa berlińskiego, a szczególnie Katelbacha [116]. Wspomniany przez konsula artykuł ukazał się kolejno w „Katoliku Codziennym" i „Nowinach Codziennych" w dniach 2 i 3 grudnia 1931 r.

Według obliczeń samych likwidatorów, likwidacja „Katolika" była równoznaczna z utratą 50% abonentów i czytelników prasy polskiej. Od początku 1932 r. jedynym pismem codziennym na Śląsku Opolskim były „Nowiny Codzienne", a ponadto ukazujące się trzy razy w tygodniu „Nowiny". Zapowiedziano też wydawanie o charakterze religijnym cotygodniowej „Niedzieli Katolickiej". Oficjalnie w reorganizacji prasy polskiej widziano same momenty pozytywne, uznano ją za „naturalny wynik zmiany warunków życia polskiego" [117]. Promotor akcji reorganizacyjnych, Katelbach, nawet w 1931 r. podkreślił obciążenie gazet bytomskich „tradycją kompromisu z katolickim Centrum" [118] oraz brakiem jasnej linii polityczno-narodowej. Tymczasem likwidacja wydawnictwa bytomskiego

[114] Ibid., 124, s. 460, 483.

[115] „Polonia" nr 2541 z 3 XI 1931, *Likwidacja „Katolika" w Bytomiu*; KC i NC, nr 257 z 7 XI 1931, *Bezczelne kłamstwa „Polonii"*; AAN KGRP Opole 128, s. 137—140

[116] AAN, KGRP Opole 128, s. 150—153.

[117] NC, nr 296 z 29 XII 1931, *Na drodze rozwoju;* ibid., nr 2 z 3 I 1932, *Ku lepszej przyszłości.*

[118] T. Katelbach, *Prasa polska w Niemczech,* AAN, KGRP Opole 241, s. 364.

oznaczała akceptację zawężenia czytelnictwa i ruchu polskiego. Dowodzą tego np. listy czytelników do redakcji „Katolika", kierowane z racji zawieszenia tej gazety przez władze niemieckie w pierwszej połowie sierpnia 1931 r.[119] Katowicka „Polonia", zajmując negatywne stanowisko do polityki II Rzeczypospolitej na Śląsku Opolskim i likwidacji „Katolika", zauważała, iż polityka nie wymaga tylko gorliwości i zapału, ale i znajomości sprawy[120]. Przeciwny w 1925 r. kupnu „Katolika" przez ZPwN Malczewski był zdania, iż jego likwidacja i „równoczesne zlikwidowanie tytułu gazety „Katolik" zostało u nas powszechnie przyjęte jako pewnego rodzaju przestępstwo"[121].

Nieruchomości „Katolika" nabył 27 lutego 1932 r. Bank Ludowy „Pomoc" w Berlinie, od którego wydzierżawił je na 10 lat ZPwN celem zorganizowania polskiego gimnazjum[122]. Aby umożliwić sprzedawcy opróżnienie budynku do połowy kwietnia 1932 r., na konferencji w MSZ w Warszawie postanowiono, by: 1. nakłady „Katolika" nabył ZPwN celem rozprowadzenia ich po wszystkich ośrodkach polskich w Niemczech, 2. maszyny sprzedano województwu śląskiemu z wyjątkiem potrzebnych „Nowinom", 3. inne nieruchomości sprzedano z wolnej ręki, uwzględniając zaopatrzenie przyszłego Domu Polskiego[123]. „Nowiny" przejęły z masy likwidacyjnej „Katolika": dwa linotypy dwumagazynowe, maszynę płaską, maszynę do falcowania, maszynę do szycia nićmi, dwie maszyny do szycia drutem, maszynę do cięcia papieru (ręczną i elektryczną), nożyce do obcinania matryc, piłkę metalową, tyglówkę, kalander, aparat do odlewania płaskich matryc, duże i małe czcionki tytułowe, klisze, winiety, papier akcydensowy i bibliotekę redakcyjną. Wartość maszyn przejętych przez „Nowiny" ustalono na 1100 mk[124]. Udziały „Katolika", wykupione już w całości przez „Drukarnię Gdańską", scedowane zostały na rzecz *The British and Polish Trade Bank* w Gdańsku przez Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, a oficjalny wniosek o wykreślenie firmy wpłynął do sądu bytomskiego 4 września 1933 r.[125]

Wcielenie w życie planów reorganizacji prasy polskiej wymagało od Dzielnicy I ZPwN przygotowań do powołania wspólnej agencji pism polskich w Niemczech w warunkach funkcjonowania na Śląsku Opolskim

[119] GU, nr 63 z 19 VIII 1931 — KC nr 173—185 z 15 VIII 1931.

[120] „Polonia" nr 2571 z 3 XII 1931, *Koniec „Katolika"*.

[121] M a l c z e w s k i, *Ze wspomnień...*, s. 200.

[122] Akt notarialny, AAN, KGRP Opole 129, s. 180—185.

[123] Ibid., s. 136.

[124] MSZ do ambasady, 19 XII 1932, ibid., Amb. Berlin 2080, b.p.; ibid., KGRP Opole 128, s. 272.

[125] MSZ do Banku Zw. Spółek Zarobkowych, 13 III 1933, Konsul opolski do MSZ, 9 IX 1933, ibid., Amb. Berlin 2080, b.p.

jednego tylko wydawnictwa [126]. Równocześnie konsulat opolski, dążąc do usunięcia Pawlety z „Nowin", wstrzymał wydawnictwu wypłatę subwencji od grudnia 1931 r., a obserwujący sytuację finansowo-gospodarczą „Nowin" Niemcy cieszyli się, że „świeżo upieczona" gazeta stoi w obliczu upadku [127]. Sprawę ustąpienia Pawlety komplikowała wspomniana już antysanacyjna uchwała udziałowców z 12 grudnia 1929 r. Dlatego też konsul opolski opowiedział się za wywarciem na nim presji, „by dobrowolnie zrzekł się uprawnień płynących dla niego z powyższej uchwały akcjonariuszy i nie dochodził swych pretensji na drodze prawnej" [128]. Proponując wypłacić mu jednorazowe odszkodowanie w wysokości 4000—5000 mk, zdawał sobie wszakże sprawę, iż „wyrzucenie na bruk. p. Pawlety wraz z rodziną, nawet ze znacznym odszkodowaniem [...] wywołałoby — jak mnie informuje Związek Polaków — duże niezadowolenie w miejscowych kołach społecznych co odbiłoby się niewątpliwie ujemnie na ilości abonentów z chwilą gdyby taki ferment powstał" oraz że „Nowiny" zostaną pozbawione wykwalifikowanego drukarza, którego zatrudnienia w każdym wydawnictwie wymagały niemieckie przepisy. Reakcja Pawlety na te poczynania była niezmiernie wyważona i pełna troski nie tylko o dobro wydawnictwa, ale i ruchu polskiego [129], co zresztą było ściśle z sobą związane.

W tej sytuacji propaganda „Nowin Codziennych" i stawiane prasie przez nowych właścicieli zadania nie znajdowały pożądanego posłuchu wśród ludności polskiej Śląska Opolskiego i to nie ze względu na brak zgodności opinii co do roli polskiej gazety pod panowaniem niemieckim, lecz z powodu negatywnego stosunku miejscowych Polaków do sanacyjnej reorganizacji prasy polskiej i do metod kierowania ruchem polskim [130].

W marcu 1932 r. Szczepaniak nabył udziały Powolnego, stając się w imieniu ZPwN właścicielem 40 udziałów „Nowin" [131]. Reorganizatorzy prasy polskiej przekonani byli, że posiadają już wszystkie udziały, nie wiedząc o wspomnianej już uchwale udziałowców „Nowin" z 10 lutego 1926 r. w sprawie podwyższenia kapitału zakładowego do 12 000 mk (80 udziałów). Ponieważ — podobnie jak w przeszłości — nie wszystkie udziały były wpłacone, pozwoliło to Pawlecie, jako kierownikowi „Nowin", zgłosić 11 stycznia 1932 r. w sądzie, iż jego żona Marta wpłaciła 6000 mk tytułem udziałów w tej spółce, a w trzy dni później, że udzia-

[126] KC i NC, nr 65 z 20 i 21 III 1931, *Uchwały II ogólnego Sejmiku Związku Polaków dzielnicy śląskiej.*

[127] AAN, KGRP Opole 124, s. 321, 327—328; WAP Opole, NRO 215, s. 72.

[128] Konsul do MSZ, 14 XI i 12 XII 1931, AAN, KGRP Opole 124, s. 323, 331-333.

[129] A. Pawleta do konsula, 10 II 1932, ibid., s. 370—373.

[130] NC, nr 3 z 5 I 1932, *Wzajemne poparcie*; GU, nr 82 z 26 X 1932 — „Głos Polski z Berlina", nr 42 z 16 X 1932, *Prasa polska na Śląsku Opolskim.*

[131] Konsul do ambasady, 7 III 1932, AAN, KGRP Opole 124, s. 392 i n.

łowcami „Nowin" są ponadto: Szczepaniak (2400 mk), Powolny (2100 mk), Kurpierz (750 mk) i Pawleta (750 mk). Oznaczało to, że Pawletowie posiadali większość udziałów tego wydawnictwa [132]. W imieniu Szczepaniaka, który działał na polecenie konsulatu opolskiego, adwokat Deutschmann złożył 27 lutego skargę przeciwko Pawlecie w sądzie opolskim [133]. Po dwukrotnym odrzuceniu skargi, 10 maja tegoż roku wniesiono ponowną apelację, tym razem już do sądu wrocławskiego. Sprawa zaniepokoiła wojewodę śląskiego Grażyńskiego, który zabronił konsulowi przeznaczać pieniądze z jego czerwcowej subwencji na proces o „Nowiny", konsul zwrócił się zatem o dotację do poselstwa polskiego w Berlinie [134]. Sytuacja była tym bardziej paradoksalna, że równocześnie „Nowiny" — jedyne już wydawnictwo polskie na Śląsku Opolskim — pozbawione były dotacji z konsulatu od grudnia 1931 r. do sierpnia 1932 r.[135]

Z punktu widzenia całokształtu ruchu polskiego na Śląsku Opolskim ustąpienie Pawlety z „Nowin" przyniosło niekorzystne skutki, widoczne w całym okresie międzywojennym. Mimo to konsul tryumfował — „sprawa zlikwidowania Pawlety została załatwiona w dniu 18 VIII 1932 r." [136] Na mocy czterech umów notarialnych z tegoż dnia [137] Pawleta zrzekł się kierownictwa „Nowin" i praw wynikających z kontraktu z 12 grudnia 1929 r., a razem z żoną — posiadanych udziałów w „Nowinach" (6000 mk) na rzecz Wesołowskiego. Walne zgromadzenie udziałowców „Nowin" w osobach Szczepaniaka i Wesołowskiego (każdy po 6000 mk) wybrało, na miejsce dotychczasowego kierownika — Pawlety i jego zastępcy — Powolnego, redaktora Łangowskiego jako kierownika, a jako jego zastępcę — Wesołowskiego. Obu wpisano do rejestru sądowego. Odszkodowanie Pawlety — (16 000 mk) przekazano częściowo (10 000 mk) na konto Banku Rolników w Opolu tytułem jego zadłużenia w tej instytucji. Pozostałą część zadłużenia (10 500 mk) Pawleta miał uregulować do 1 września 1935 r. Równocześnie Pawleta ustąpił ze stanowiska redaktora odpowiedzialnego, a jego miejsce zajął przyjęty do „Nowin" kilka miesięcy wcześniej Wawrzyniec Świerzy. Jeszcze 8 marca 1932 r. z „Nowin" zwolniono redaktora dra Maksymiliana Tkocza, który po likwidacji „Katolika" kierował bezpłatnie lokalną redakcją „Nowin" w Bytomiu [138].

Z przeprowadzonej na Śląsku Opolskim w latach 1931—1932 reorganizacji prasy polskiej zadowolone były również — oprócz oficjalnych

[132] Auszug aus den Handelsregisterakten — 8.H.r.B.38, ibid. s. 355.

[133] Ibid., Amb. Berlin 2068, s. 72.

[134] Ibid., KGRP Opole 107, k. 79; Konsul do wojewody śląskiego i ambasady, 14 i 24 VI 1932, ibid., Amb. Berlin 2079, b.p.

[135] Ibid., KGRP Opole 124, s. 438.

[136] Konsul do MSZ, 22 VIII 1932, ibid., s. 437.

[137] Ibid., s. 420—435; ibid., Amb. Berlin 2068, s. 46—56.

[138] Dr Tkocz do konsula, 8 IV 1932, ibid., KGRP Opole 124, s. 654—656.

czynników polskich — pilnie obserwujące zorganizowany ruch polski i Polaków władze niemieckie [139]. Reorganizacja przyspieszyła rozwój opozycji w ruchu polskim wobec ZPwN. Zamiast planowanego umocnienia nastąpiło rozdrobnienie ruchu polskiego, co było zjawiskiem niekorzystnym, zwłaszcza w obliczu przemian wewnętrznych w Niemczech po 1933 r. To rozdrobnienie ruchu polskiego w Niemczech miało swoje reperkusje również w stosunkach prasowych [140]. Na Śląsku Opolskim nową i trwałą inicjatywą wydawniczą był „Katolik Trzyrazowy", który ukazywał się do końca sierpnia 1939 r.

Już 22 marca 1931 r. założony został w Bytomiu przez P. Kandzię z Miechowic oraz T. Nowaka i P. Drozdka z Bytomia Związek Polskich Górnoślązaków [141]. Jego inicjatorzy — powiązani z Korfantym w Polsce — przewidywali wydawanie w języku polskim i niemieckim tygodnika „Kurier Śląski", którego redaktorem miał być urlopowany z „Katolika" Franciszek Ruda oraz Weber i Musioł. Związek został rozwiązany 1 lipca tegoż samego roku.

Z chwilą likwidacji „Katolika" Weber planował wydawać w jego miejsce nową gazetę w bytomskiej drukarni Notmanna, której właścicielem od niedawna był wydalony z „Katolika" A. Białas [142]. Wczesną wiosną 1932 r. mówiło się o planach Webera i Musioła wydawania od 1 kwietnia 1932 r. nowego opozycyjnego wobec sanacji „Katolika", który miał równocześnie utrącić plany wydawania nowej gazety przez Pawletę. „Nowiny Codzienne" zdementowały te wiadomości 28 marca [143].

Likwidacja „Katolika" sprawiła, że „całe setki czytelników na znak protestu zaniechały czytania pism polskich w ogóle" [144], co w konsekwencji prowadziło do zawężenia zorganizowanego w ZPwN ruchu polskiego. Byli czytelnicy gazet bytomskich protestowali pisemnie w „Nowinach". Kierownik „Nowin", Pawleta, początkowo planował wydawać od 1 czerwca 1932 r. „Katolika Śląskiego", a potem „Katolika Trzyrazowego", który został nawet zarejestrowany na poczcie opolskiej. Redaktorem tej — jak zakładano — odbitki „Nowin" miał być wspomniany już dr Tkocz. Przewidywano, że będzie się ją wydawać od 15 lipca 1932 r. Jednakże do wydania nowej gazety za pobytu Pawlety w „Nowinach" nie doszło; kierow-

---

[139] Policja opolska do prezydenta i nadprezydenta, 25 VIII 1932, AP Wrocław, RO I 1871, s. 589—590.

[140] Zob. w tej sprawie W r z e s i ń s k i, *Ze studiów...*, s. 158.

[141] Policja gliwicka do nadprezydenta, 20 i 31 III, 30 IV, 20 X 1931, WAP Opole, NRO 185, k. 3. i in.

[142] Policja opolska do nadprezydenta, 8 I 1932, ibid., 215, s. 73.

[143] Konsul opolski do MSZ, 31 III 1932, AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Wydział P II Niemcy (dalej: MSZ P II) 4906, k. 53—59.

[144] „Katolik Trzyrazowy" (dalej: KT), nr 1 z 1 XII 1932, *Z Bogiem...*

nictwo ZPwN uważało, iż jej ukazanie się byłoby równoznaczne z opozycją Pawlety wobec naczelnej organizacji [145].

Wypłaconą część odszkodowania za ustąpienie z „Nowin" (6000 mk) przeznaczył Pawleta na założenie „Katolika Trzyrazowego", kupując m.in. część zecerni po zlikwidowanym „Katoliku". Liczył przy tym na pozyskanie dotychczasowych abonentów bytomskich gazet, którzy w liczbie około 2300 przestali w ogóle czytać polskie pisma [146]. Wobec wzrastającego zainteresowania ludności polskiej planami wydawniczymi Pawlety, likwidator wydawnictwa bytomskiego ustąpił 5 września 1932 r. prawa wydawania „Katolika Codziennego" i „Katolika" wydawnictwu „Nowiny", a polska dyplomacja określiła akcję Pawlety jako chęć założenia pisma o separatystycznym obliczu [147]. Nowa gazeta powstawała ponadto w niesprzyjających warunkach gospodarczo-politycznych na Śląsku Opolskim w ogólności i osobistych Pawlety w szczególności. O tym, że 1 grudnia 1932 r. ukazał się pierwszy, próbny numer „Katolika Trzyrazowego" decydował nie tylko patriotyczny zapał, samozaparcie i upór śląskiego działacza [148], lecz przede wszystkim umiejętność wyciągania realnych wniosków z sytuacji w ruchu polskim na Śląsku Opolskim.

Jakkolwiek prasa ZPwN przeciwdziałała akcji wydawniczej Pawlety i zapowiadała, że ustosunkuje się do „Katolika Trzyrazowego" z punktu widzenia „zasad etyki katolickiej i narodowej" [149], inicjatywa wydawnicza została zrealizowana w sposób trwały. Prawne zastrzeżenia „Nowin" do tytułów gazet bytomskich Pawleta ominął łatwo, rezygnując z nich i przyjmując tytuł „Katolik Trzyrazowy", który sąd opolski zarejestrował 7 grudnia 1932 r. Nowa gazeta ogłosiła się duchowym następcą „Katolika" bytomskiego [150] i ośrodkiem jednoczenia tych Polaków, którzy odwrócili się od ZPwN, przy czym jako naczelną zasadę taktyki proklamowano działanie uzgodnione z interesem ludności [151].

Celem reorganizacji prasy polskiej w latach 1931—1932 było zagwarantowanie trwałych podstaw finansowo-gospodarczych opolskiemu wydawnictwu ZPwN. Tymczasem od początku 1932 r. „Nowiny" borykały

---

[145] Policja opolska do nadprezydenta, 19 V 1932, WAP Opole, NRO 215, s. 74; Konsul opolski do ambasady, 4 VIII 1932, AAN Amb. Berlin 2072, b.p.; A. Pawleta, *Uzupełnienie* [do: *W sprawie własnej*], Suchy Bór, w grudniu 1937 r., ibid., KGRP Opole 130, s. 55.

[146] AAN, KGRP Opole 130, s. 50—55.

[147] Raport K. Wyszyńskiego do MSZ, 17 IX 1932, Konsul opolski do MSZ, 23 IX 1932, ibid., Amb. Berlin 2072. b.p.

[148] R. Bednorz, *Antoni Pawleta*, „Polak" 1964, nr 3.

[149] NC, nr 273 z 29 XI 1932, *Do naszych czytelników*.

[150] KT, nr 2 z 5 I 1933, *Pierwszy miesiąc „Katolika"*.

[151] GU, nr 10 z 4 II 1933 — KT, nr 14 z 26 I 1933, *Nasze zadania w najbliższej przyszłości*.

się z coraz większymi kłopotami gospodarczymi. Spowodowała je błędna polityka konsulatu opolskiego, wyrażająca się wspomnianym już wstrzymaniem na okres dziewięciu miesięcy wypłaty subwencji. Ale i po ustąpieniu Pawlety nie było lepiej. Jeżeli w sierpniu 1932 r. miesięczny deficyt wydawnictwa wynosił 1248,66 mk, to w styczniu 1933 r. wzrósł do 2766,25 mk, a w marcu tegoż roku był niewiele mniejszy — 2500 mk. Równocześnie zmniejszyły się miesięczne obroty „Nowin": w sierpniu 1932 r. 6324,03 mk, w styczniu 1933 r. — 6072,95 mk [152]. Nie umocniła ekonomicznie „Nowin" także koncentracja prasy polskiej w Opolu — przeniesienie tam druku „Dziennika Berlińskiego", „Głosu Pogranicza i Kaszub" oraz „Polaka w Niemczech". Gorsze od ujemnych skutków gospodarczych reorganizacji prasy polskiej były jednakże następstwa polityczne — utrata przez ZPwN wpływu nie tylko wśród byłych czytelników gazet bytomskich, ale i około 33% czytelników gazet opolskich. Jeżeli w sierpniu 1932 r. wpływy „Nowin" z abonamentu „Nowin Codziennych", „Nowin" i „Dziennika Raciborskiego" wynosiły 3146,05 mk, to w styczniu 1933 r. 2117,50 mk, a w maju tegoż roku — już tylko 1832,25 mk, przy czym obroty „Nowin" spadły do 5487,13 mk, a niedobór miesięczny wynosił 2452,08 mk [153]. Wpływały na tę sytuację również dwa nowe czynniki: wzmożony terror hitlerowski wobec ludności śląskiej i konkurencja „Katolika Trzyrazowego".

Sformułowane zostały postulaty w sprawie kolejnej reorganizacji prasy polskiej [154]. Propozycja Szczepaniaka z 20 marca 1933 r. w sprawie skoncentrowania prasy polskiej w Herne w Westfalii spotkała się z krytyką działaczy górnośląskich, tym bardziej że właśnie znajdującemu się w jeszcze gorszej sytuacji „Narodowi" przekazano druk „Polaka w Niemczech" z Opola. ZPwN skoncentrował więc uwagę na postulowanych w Warszawie innych rozwiązaniach. Upoważniono Łangowskiego do przeprowadzenia rozmów w sprawie zakupienia przez ZPwN „Gazety Olsztyńskiej", posiadającej dobre maszyny drukarskie.

Ponowne zabiegi reorganizacyjne nie mogły budzić entuzjazmu rodzimej ludności polskiej. Ponadto gazety „Nowin" od 1932 r. były redagowane „zbyt po wielkomiejsku" [155]. Na początku 1933 r. przerwała działalność Centrala Prasowa ZPwN, a były redaktor „Nowin Codziennych" i „Katolika Codziennego" oraz współpracownik tych pism dr Augustyn Kośny na zebraniu Związku Wzajemnej Pomocy w Berlinie 16 lutego

---

[152] AAN, KGRP Opole 124, s. 452, 462—463; ibid., Amb. Berlin 2069, s. 1.

[153] Poprawka do budżetu, ibid., Amb. Berlin 2080, b.p.

[154] Policja opolska do nadprezydenta, 11 i 29 IV 1933, WAP Opole, NRO 217, s. 78—79.

[155] Malczewski, *Ze wspomnień...*, s. 200.

1933 r. powiedział m.in., że „centrala nie zdoła stłumić głosów krytyki [...]" [156].

Wydawnictwu „Nowiny" nie zapewniono środków na wypłatę tzw. wieńca, mimo że były one prawnym spadkobiercą zlikwidowanego „Katolika". Suma „wieńcowych" zaległości we wrześniu 1932 r. wynosiła — jak wspomniano — 2710 mk. Dopiero w ramach przeciwdziałania „Katolikowi Trzyrazowemu" zdecydowano się 30 grudnia 1932 r. na wypłatę „wieńca" 11 osobom (490 mk) [157]. Ale już do następnych wypłat zmusiły opiekunów „Nowin" policyjne władze hitlerowskie, które 13 maja 1933 r. przesłuchiwały w tej sprawie ich kierownika. Zaległości „wieńcowe" wynosiły w tym czasie już 5030 mk, a do 11 sierpnia 1933 r. wypłacono 2070 mk 50 osobom, potrącając od każdej 5 mk tytułem ogłoszenia w gazecie [158].

Mimo wznowionych od 1 września 1932 r. subwencji, „Nowinom" nie zabezpieczono bytu finansowego. Jakkolwiek do 1 czerwca 1933 r. wydawnictwo otrzymało 29 828 mk, to dług jego wynosił około 45 000 mk, a miesięczne niedobory kształtowały się w granicach 2400 mk [159]. Równocześnie II Rzeczypospolita wydatkowała na cele prometejskie w roku budżetowym 1931/1932 — 1 263 700 zł, a w 1934 r. — 2 157 862 zł [160].

Koncentracja prasy polskiej i zamieszczanie identycznych artykułów w różnych gazetach polskich ułatwiało akcje represyjne narodowym socjalistom. Z tego powodu nowy konsul opolski, Bohdan Samborski, alarmował 4 czerwca 1933 r. berlińską ambasadę, że „stan rzeczy, który dotychczas istnieje, jest moim zdaniem, nie do utrzymania na dalszą metę"[161]. Na ten zły stan „Nowin" składały się następujące elementy: 1. finansowo-administracyjne kłopoty redaktora, co odciągało go od prac redakcyjnych i propagandowych, 2. groźby strajków zawodowych z racji niewypłacania należnych pracownikom tygodniówek, co stawiało wydanie numerów niedzielnych pod znakiem zapytania, 3. zaleganie z opłatą abonamentu telefonicznego i za elektryczność, 4. monity i nakazy płatnicze wierzycieli oraz nieprzyjmowanie zamówień towarowych przez firmy niemieckie z racji obaw przed niewypłacalnością „Nowin", 5. wizyty przedstawicieli urzędu finansowego celem zajęcia części urządzeń, 6. niewypłacanie „wieńca", 7. domaganie się przez Bank Ludowy w Opolu zwrotu pożyczki (250 mk), 8.

[156] Cyt. za Wrzesiński, *Polski ruch narodowy...*, s. 249, przyp. 9.

[157] NC, nr 2 z 3 I 1933, *Wypłata „wieńca"*.

[158] J. Łangowski do ZPwN, 14 V 1933, AAN, Amb. Berlin 2069 s. 4—5; NC, nr 126, 135, 150, 172 z 17 i 28 VI, 16 VII, 11 VIII 1933, *Wypłata „wieńca"*.

[159] Ambasada do konsula opolskiego, 8 VI 1933, AAN, Amb. Berlin 2080, b.p., podteczka: „Nowiny Codzienne".

[160] S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971, s. 206 i przyp. 8.

[161] ANN, KGRP Opole 124, s. 484—501.

skarga polskich bezrobotnych, pracujących bez wynagrodzenia na rzecz „Nowin" przy likwidacji „Katolika", skierowana do bytomskiego Sądu Pracy.

Samborski widząc, że sprawy te niszczą „zaufanie do gazety, podkopują jej znaczenie, utrudniają nabywanie akcydensowych robót w terenie, a przede wszystkim powodują z konieczności zaniedbywanie redakcji przez kierownika", upatrywał uzdrowienie „Nowin" w „bezwzględnym zlikwidowaniu «Katolika Trzyrazowego» i co za tym idzie «Głosu Polskiego z Berlina»", tj. drugiego pisma opozycyjnego, również drukowanego przez Pawletę. Przeciwników raziły szczególnie niskie koszty wydawnicze „Katolika Trzyrazowego", którego Pawleta „sam był redaktorem, administratorem, zecerem, maszynistą itp., a niejednokrotnie kolporterem", a któremu pomagała również najbliższa rodzina i przyjaciele. Gazeta ma „poważną liczbę abonentów, wypiera skutecznie «Nowiny Codzienne» dzięki — konstatował konsul — swemu nagłówkowi [...], odpowiedniemu kolportażowi, tudzież okoliczności popierania pisma przez czynniki opozycyjne". Jedyny konstruktywny postulat w długim raporcie Samborskiego dotyczył zwrócenia uwagi na konieczność podawania artykułów „Nowin Codziennych" w formie bardziej uproszczonej. O tym, że proponowane metody uzdrowienia „Nowin" były i teraz mylne, świadczy fakt ukazywania się „Katolika Trzyrazowego" do chwili wybuchu II wojny światowej i przyznanie przez ZPwN — ale dopiero w 1939 r. — racji opozycjonistom [162]. Kiedy polska dyplomacja głównego winowajcę niepowodzeń ZPwN upatrywała w Pawlecie, a nie w stylu własnej pracy, zapracowany Łangowski borykał się z coraz większymi trudnościami finansowymi i administracyjnymi wydawnictwa oraz reperkusjami społecznymi polityki polskiej [163].

Tymczasem wydawnictwo Pawlety w ciągu 1933 r. ugruntowało swą pozycję. W podsumowaniu pierwszego roku ukazywania się „Katolika Trzyrazowego" stwierdzono, iż likwidacja gazet bytomskich była krokiem błędnym, z którego jednak nie wyciągnięto należytych wniosków, prowadzono akcję przeciwko wydawnictwu Pawlety, posądzając jego pismo, iż było gazetą gadzinową, czemu przeczyła treść „Katolika Trzyrazowego". Przejęcie przez Pawletę druku „Głosu Polskiego z Berlina" było przejawem konsolidacji antysanacyjnej opozycji. Z tygodnika przekształcił się „Głos" w pismo ukazujące się trzy razy w tygodniu. Zmiana warunków politycznych w Niemczech nie miała tak ujemnego wpływu na sytuację gospodarczą i poczytność „Katolika Trzyrazowego" jak na „Nowiny", ponieważ pierwszy prowadził kolportaż za pośrednictwem agentów. Rozwiązanie to podyktowane było obawami czytelników przed represjami w przypadku pocztowego abonowania gazet polskich. Mimo negatywnego stosun-

[162] Zob. W r z e s i ń s k i, *Polski ruch narodowy...*, s. 364—367.

[163] Ambasada do konsula, 8 VI 1933, AAN, KGRP Opole 124, s. 502, 513.

ku polskiej dyplomacji i kierownictwa ZPwN do wydawnictwa Pawlety, opowiadał się on za koniecznością porozumienia, „jednak nie za każdą cenę" [164]. Efektywność oddziaływania „Katolika Trzyrazowego" była niewspółmierna do wyposażenia technicznego drukarni Pawlety. Jak na stosunki lat trzydziestych XX w. jego wydawnictwo było prymitywne — „większość składu robiono ręcznie" [165].

Dobra stosunkowo sytuacja gospodarcza wydawnictwa Pawlety w 1933 roku pogorszyła się od stycznia roku następnego, kiedy to zwolennicy antysanacyjnej polityki w ruchu polskim na Śląsku Opolskim, szczególnie księża katoliccy z województwa śląskiego, zasilający dotąd wydawnictwo miesięcznymi zapomogami, zaprzestali udzielać mu pomocy [166]. Natychmiast pojawiły się zaległości finansowe z opłatą komornego, podatków i świadczeń socjalnych. Miesięczne obroty wydawnictwa Pawlety władze niemieckie oceniały na 10 000 mk, przy niedoborze 2200 mk. Trudna sytuacja gospodarcza wydawnictwa zwróciła Pawletę w stronę ZPwN pod warunkiem jednakże przyjęcia go do pracy. Dalsze ukazywanie się jego gazet stanęło pod znakiem zapytania [167]. W związku z zaleganiem z opłatą komornego (540 mk) władze hitlerowskie zmusiły Pawletę do opróżnienia drukarni w Opolu do 15 kwietnia 1934 r. Celem jej przeniesienia do nieruchomości swojej żony w Suchym Borze pod Opolem i przebudowy pomieszczeń, Pawleta zwrócił się o pomoc do następujących księży: Bromboszcza z Mysłowic, Szymały, Roboty z Gierałtowic, Szwajnocha, Gajdy i Króla z Chorzowa, Skowrońskiego z Mikołowa, Sowy z Lipin, Szulca z Kochłowic, Niedzieli z Bielszowic, W. Urbana z Siemianowic, Melca ze Starego Koźla i Melcera z Raciborza-Studziennej. W przebudowanej szopie o wymiarach 40×45 m umieścił drukarnię „Katolika Trzyrazowego" [168]. Tylko jeden numer gazety nie ukazał się z racji przenoszenia drukarni. Równocześnie wydawnictwo zwróciło się o finansową pomoc do ZPwN [169].

Niechęć polskiej dyplomacji do wydawnictwa suchoborskiego i posądzanie go o działalność denuncjatorską [170] sprawiły, że Pawleta szukał dalszej pomocy wśród opozycyjnie nastawionych wobec sanacji ośrodków w województwie śląskim. Tak doszło do jego współpracy z katowicką „Polonią", która od listopada 1934 r. zaczęła pomagać wydawnictwu dostarczając mu matryc [171], mimo iż po zawarciu polsko-niemieckiego paktu

[164] KT, nr 142 z 2 XII 1933; Zet., *Pierwszy rok „Katolika"*.

[165] *„Kalendarz Opolski"* 1962, s. 147.

[166] Policja opolska do nadprezydenta, 3 II 1934, AP Wrocław, RO I 1874, s. 399.

[167] Policja opolska do nadprezydenta, 28 III 1934, ibid., s. 401.

[168] Policja opolska do nadprezydenta, 8 V 1934, ibid., s. 395—397.

[169] Lagebericht opolskiej policji, 6 VI 1934, ibid., 1930, s. 79.

[170] *Szkic prasy polskiej za granicą*, Wyd. 3, 1 I 1935, AAN, KGRP Kwidzyń 49; s. 117—120.

[171] Konsul do ambasady, 20 XI 1934, ibid., KGRP Opole 124, s. 536.

o nieagresji i porozumienia prasowego nie miała debitu w Niemczech. Właśnie dlatego w tej antysanacyjnej współpracy pism, godzącej w polsko-niemieckie współdziałanie na arenie międzynarodowej, Samborski widział trudną do usunięcia, niepożądaną i szkodliwą anomalię, a nawet podejrzewał — na podstawie analizy cech zewnętrznych — że „Katolika Trzyrazowego" drukuje się w Katowicach [172].

Budziła zastrzeżenia również sytuacja finansowo-gospodarcza „Nowin". Przeciążony nadmiernymi obowiązkami Łangowski prosił naczelne władze ZPwN o zwolnienie go z obowiązku zajmowania się sprawami administracyjnymi i finansowymi. Pieniądze z ZPwN nadchodziły do „Nowin" nieregularnie, po kilkakrotnych monitach telefonicznych, co dodatkowo obciążało finanse wydawnictwa [173]. Sytuację komplikowało też wznowienie działalności Centrali Prasowej dopiero w lutym 1934 r. i to najprawdopodobniej tylko na dwa miesiące [174]. Instytucja kierowana odtąd przez Edmunda Osmańczyka odstąpiła od dotychczasowych planów zorganizowania jednej tylko, centralnej drukarni w Berlinie, proponując, by pozostawić w Herne, Olsztynie i Opolu jedynie redaktorów lokalnych i stenotypisty, przy czym wiadomości polityczne dla prasy miano przekazywać telefonicznie z Berlina, a mniej ważne — codzienną pocztą wieczorną z innymi materiałami. Zabieg ten miał przyspieszyć podawanie informacji przez gazety polskie. Równocześnie zalecano oprzeć sprzedaż gazet ZPwN nie na kolportażu pocztowym, lecz domowym, co było pierwszym widocznym naśladownictwem metod stosowanych przez Pawletę. Działalność Centrali Prasowej wznowiono 1 października 1934 r.[175]

Tymczasem „Nowiny" zalegały 11 września 1934 r.[176] z płaceniem należności na sumę 12 500 mk (w tym 5055 mk tytułem „wieńca"). Na początku jesieni opracowano w konsulacie kolejny plan reorganizacji wydawnictwa [177], zmierzający do obniżenia kosztów wydawniczych poprzez zmniejszenie miesięcznej objętości wydawanych gazet codziennych ze 184 stron do 128, a „Nowin" ze 120 do 80 stron i likwidację dodatków: „Dzwonek", „Zdrowie", „Rolnik", „Rodzina" oraz dodatków neutralnych w postaci wiadomości ze świata. Podobnie jak w 1931 r. i tym razem świadomie zakładano zmniejszenie liczby czytelników. Proponowano też redukcję — już i tak małej — liczby pracowników. Jeżeli bytomski „Katolik"

[172] Konsul do MSZ, 8 II 1935, ibid., 51, s. 43—44.

[173] J. Łangowski do dra. J. Kaczmarka i ZPwN, 16 i 23 X 1933, ibid., Amb. Berlin 2069, s. 17, 19—21.

[174] Bilans Centrali Prasowej przy ZPwN (7 II—1 III 1934) i Sprawozdanie Centrali Prasowej za marzec 1934 r., ibid. 2083, b.p.

[175] Ambasada do MSZ, 6 X 1934, ibid.

[176] Ibid., KGRP Opole 124, s. 479—480, 528.

[177] Konsul do ambasady, 25 IX 1934, ibid., s. 519—528; ibid., Amb. Berlin 2079, s. 33—42.

bezpośrednio po kupnie go przez ZPwN zatrudniał jeszcze 120 pracowników, a w latach 1928, 1929, 1930 w pionie technicznym i pomocniczym kolejno 71, 60 i 71 osób, to w „Nowinach" około 1925 r. pracowało około 15 osób, a w momencie ustąpienia Pawlety w sierpniu 1932 r. — 28 osób [178]. Samborski planował zwolnić z „Nowin" dalsze cztery osoby (w tym zecera Jana Trzecioka, który w warunkach II wojny światowej zdecydował się wykraść z zajętych przez hitlerowców „Nowin" wydawany przez ZPwN *Leksykon Polactwa w Niemczech* i przechowywać go potajemnie do chwili wyzwolenia Śląska Opolskiego) [179]. Ambasada, odrzucając 6 października 1934 r. proponowane przez Samborskiego oszczędności (566 mk), koncentrowała uwagę na uruchomionej ponownie Centrali Prasowej, a sprawę dodatków odkładała na później [180].

Na początku 1935 r. mówiło się o założeniu w Opolu centralnej drukarni polskiej dla całych Niemiec. Samborski proponował w związku z tym uzupełnienie dotychczasowego inwentarza „Nowin" poprzez kupno 2 linotypów (razem 3), 2 maszyn płaskich (razem 4) i jednego tygla mechanicznego oraz przebudowę pomieszczeń, a ambasada — budowę nowej drukarni i kupno maszyny rotacyjnej [181]. W tym czasie szczególnie potrzebny był „Nowinom" linotyp, ponieważ wiosną popsuł się jeden z dwóch posiadanych i wydawnictwo mogło wykonywać tylko połowę robót [182]. Najpilniejsze było zatem uzupełnienie inwentarza i przebudowa pomieszczeń, zwłaszcza że policja budowlana miała zastrzeżenia do warunków pracy w zecerni, hali maszyn płaskich i sterotypii [183]. Mimo to uwagę koncentrowano na drukarni centralnej. Jej utworzenie oznaczałoby likwidację „Dziennika Berlińskiego" i „Narodu" przy utrzymaniu „Gazety Olsztyńskiej" i Centrali Prasowej, modernizację i uzupełnienie inwentarza „Nowin" (63 800 mk) oraz reorganizację administracji i redakcji „Nowin", przy czym kierownikiem administracyjnym miał zostać Michał Kwiatkowski z Herne, a redaktorem Seweryn Pieniężny z „Gazety Olsztyńskiej", gdzie jego miejsce miał zająć ktoś inny. Równocześnie nie widziano miejsca w nowym wydawnictwie dla Łangowskiego [184].

Pieniądze na kupno nowego linotypu (14 000 mk) nadeszły z Warszawy

---

[178] Ibid., KGRP Opole 66, s. 13, 157; ibid. 126, s. 91—92; ibid. 124, s. 442; Wykaz pracowników „Nowin", 19 VIII 1932, ibid., Amb. Berlin 2068, s. 39.

[179] Zob. Leksykon Polactwa w Niemczech, Wydanie fototypiczne, Wstęp: E. Osmańczyk, Wrocław 1973, s. XVIII, 636.

[180] AAN, KGRP Opole 124, s. 529—531.

[181] Konsul opolski do ambasady, 22 II 1935, ibid., Amb. Berlin 2087, b.p.

[182] Konsul do ambasady, 16 IV 1935, ibid., KGRP Opole 124, s. 563—564; J. Łangowski do ZPwN, 23 V 1935, ibid., s. 574.

[183] Konsul do ambasady, 28 VI 1935, ibid., s. 576.

[184] Ambasada do MZS, 8 V 1935, ibid., Amb. Berlin 2087, b.p.

21 czerwca 1935 r., a opracowany przez inż. T. Michejdę z Katowic w lipcu 1935 r. kosztorys i plan budowy Centralnej Drukarni (1032 m²) pozornie świadczył o zaawansowaniu prac [185]. Plany te upadły 21 sierpnia 1935 r.[186], a z Warszawy nadeszły dalsze fundusze (42 000 mk) na zakup maszyn dla „Nowin" i remont pomieszczeń [187]. Dopiero pod koniec 1935 r. kupiono dwa nowe linotypy po sprzedaniu na złom maszyny rotacyjnej byłego „Katolika" [188]. W maju 1936 r. przystąpiono do zakładania fundamentów pod prasę pośpieszną i świetlików w zecerni. W czerwcu automatyczny tygiel i prasa pospieszna zostały zamontowane [189].

Tymczasem współpraca „Katolika Trzyrazowego" z „Polonią" wzmogła czujność władz hitlerowskich, szczególnie wiosną 1935 r. W połowie tegoż roku Pawleta szukał ponownie pomocy „Nowin" [190]. Po odebraniu mu praw redaktorskich od 21 grudnia 1935 r. „Katolika Trzyrazowego" podpisywał jako redaktor odpowiedzialny Łangowski. Wkrótce zrezygnowano też z matryc katowickiej „Polonii", a drukarz i wydawca „Katolika Trzyrazowego", Pawleta, kupował je teraz w „Nowinach", których odbitką stało się to pismo. Skutkiem tego była natychmiastowa niemalże utrata 200 abonentów [191]. Równocześnie ZPwN dążył do odkupienia wydawnictwa od Pawlety. W tym samym czasie zrodziły się projekty rozszerzenia zespołu redakcyjnego „Katolika Trzyrazowego" o przedstawicieli ruchu społecznego, narodowego i gospodarczego oraz polskich akademików [192].

Starania ZPwN o nabycie wydawnictwa suchoborskiego inspirowała obawa przed rozciągnięciem na nie wpływów przez kształtujący się od dawna, opozycyjny wobec naczelnej organizacji ruch polski, zwany opozycją śląską. Jeżeli do 1936 r. skupiała się ona głównie wokół gazety Pawlety, to po jej uzależnieniu od „Nowin" i równoczesnym prawno-organizacyjnym wyodrębnieniu się opozycji w Związku Polaków na Śląsku (22 stycznia 1936), centrum propagandy sił opozycyjnych przeniosło się z „Katolika Trzyrazowego" do dwutygodnika „Słowo Śląskie". Pismo to, wydawane od 15 kwietnia 1936 r. przy pomocy antysanacyjnych ośrodków chadeckich

[185] MSZ do ambasady, 21 VI 1935, T. Michejda do „Nowin", 19 VII 1935, ibid.

[186] Ibid., KGRP Opole 124, s. 588, 597.

[187] MSZ do ambasady, 26 X 1935, ibid., Amb. Berlin 2087, b.p.

[188] Policja opolska do nadprezydenta, 2 XII 1935, WAP Opole, NRO 217, s. 162; Ambasada do MSZ, 14 I 1936, AAN, Amb. Berlin 1874, b.p.

[189] Nadburmistrz opolski do nadprezydenta, 25 V 1936, AP Wrocław, RO I 1933, s. 201; Gestapo opolskie do nadprezydenta, 17 VI 1936, WAP Opole, NRO 215, s. 277.

[190] Policja opolska do gestapo berlińskiego, prezydenta i nadprezydenta, 17 VI 1935, WAP Opole, NRO 217, s. 156.

[191] Konsul opolski do ambasady, 3 I 1936, AAN, Amb. Berlin 2060, b.p.; Policja i gestapo opolskie do berlińskiego, 25 XII 1935, 19 IX 1936, AP Wrocław, RO I 2042, s. 125, 181; Lagebericht opolskiej policji, 13 I 1936, ibid., 1932, s. 1067.

[192] A. Pawleta, *W sprawie „Katolika" I*, Suchy Bór, w kwietniu 1937 r., AAN KGRP Opole 130, s. 23—31.

w województwie śląskim, drukowane było w „Drukarni Narodowej" w Chorzowie, zarządzanej przez Ignacego Sikorę. Jej redaktorem odpowiedzialnym był jeden z najaktywniejszych przedstawicieli polskiego ruchu młodych na Śląsku Opolskim, Wiktor Gorzołka. W redagowaniu „Słowa Śląskiego" najbardziej zasłużył się Malczewski. Jednorazowy nakład gazety wynosił 2500 egz. „Słowo Śląskie" ukazywało się do września 1936 r. włącznie, tj. do czasu odebrania Gorzołce przez władze hitlerowskie praw redaktorskich [193].

Z chwilą, gdy Związek Polaków na Śląsku pozbawiony został organu prasowego, doszło do rozmów z Pawletą w sprawie kupna „Katolika Trzyrazowego", co pokrzyżowało podobne plany ZPwN. Przywódca opozycjonistów, Jan Wawrzynek, oznajmił na zebraniu w Opolu 20 września 1936 roku, że „Katolika Trzyrazowego" należy traktować jako aktualny organ prasowy Związku Polaków na Śląsku [194]. Redaktora gazety upatrywano w dotychczasowym drugim redaktorze „Nowin", Augustynie Kowalskim. Równocześnie 2 października Wawrzynek oświadczył Samborskiemu, iż „zamierza wydawać własny dziennik" [195]. Jakkolwiek konsul obiecał pomoc, to postawieniem warunku o zaprzestaniu rzekomo dekonspiracyjnej roboty „Słowa Śląskiego" uczynił ją niemożliwą. Już 6 października Wawrzynek kupił „Katolika Trzyrazowego", a 20 października ukazał się jego pierwszy numer jako organu Związku Polaków na Śląsku, zapowiadając kontynuowanie myśli Karola Miarki. Redaktorem gazety został Kowalski, a „Nowiny" odmówiły dostarczania matryc [196]. Za pomocą wydanej przez „Polonię" ulotki (10 000 egz.) opozycjoniści zaczęli propagować swoją gazetę, premiując materialnie agentów za zdobywanie nowych czytelników i abonentów oraz wprowadzając „wieniec" [197].

Próba wydawania w miejsce „Słowa Śląskiego" gazety „Dziennik Śląski" nie została zrealizowana. Redaktorem „Dziennika" miał być Wawrzyniec Świerzy, ale władze hitlerowskie odmówiły mu praw redaktorskich.

Nabywcami „Katolika Trzyrazowego" w imieniu Związku Polaków na Śląsku byli: Wawrzynek, Kowalski i sekretarz organizacji — Gorzołka. Mieli oni kupić maszynę do składania, która miała stać się własnością Pawlety, i wypłacić mu do 15 października 1937 r. 300 mk. Pawleta zobowiązał się drukować gazetę i nie wydawać bez zezwolenia nabywców żad-

---

[193] „Słowo Śląskie", nr 1 z 15 IV 1936; Lagebericht opolskiego gestapo i landrata, 19 VIII i 26 X 1936, AP Wrocław, RO I 1933, s. 387 i 803.

[194] Policja opolska do nadprezydenta, 22 IX 1936, AP Wrocław, RO I 1933, s. 711.

[195] AAN, Amb. Berlin 2088, s. 89—91.

[196] Policja opolska do nadprezydenta, 25 X 1936, AP Wrocław, RO I 1933, s. 849; Gestapo opolskie do berlińskiego, 23 i 29 X 1936, ibid., 2042, s. 189, 197.

[197] Gestapo opolskie do berlińskiego, 20 X 1936, ibid., 2042, s. 183—187.

nej innej gazety politycznej, a Związek Polaków na Śląsku — drukować „Katolika Trzyrazowego" u Pawlety tak długo, jak długo będzie posiadał drukarnię [198]. W styczniu 1937 r. w celu rozszerzenia zespołu wydawniczego powołano Koło Przyjaciół Katolika [199]. Związanie się Kowalskiego z „Katolikiem Trzyrazowym", uzgodnione przezeń oraz przez Malczewskiego, Wawrzynka i Pawletę z marszałkiem Sejmu Śląskiego w Katowicach, Karolem Grzesikiem, spowodowało, iż usunięto go natychmiast z „Nowin". Ponadto ZPwN wytoczył mu proces przed Sądem Prasowym i krajowym[200], mimo że Polacy w Niemczech posiadali w tym czasie jedynie sześciu redaktorów uprawnionych w myśl hitlerowskiej ustawy prasowej do wykonywania zawodu dziennikarskiego.

W warunkach hitlerowskiego reżimu doszło do pogodzenia się opozycjonistów z naczelną organizacją ruchu polskiego; podobne procesy zachodziły później w Polsce z racji wzrostu zagrożenia państwa i społeczeństwa agresją hitlerowską. W myśl umowy między Związkiem Polaków na Śląsku a ZPwN, Wawrzynek nadal pozostał „współwłaścicielem oraz administratorem «Katolika», który pozostając formalnie pismem niezależnym, będzie w istocie [...] pod stałymi wpływami Związku Polaków w Niemczech" [201]. Od lutego 1937 r. ZPwN miał udzielać „Katolikowi Trzyrazowemu" miesięczną subwencję w wysokości 1000 mk. Równocześnie podczas rozmów Wawrzynka z przedstawicielem Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dniu 1 lutego 1937 r. postanowiono, że ZPwN pokryje w lutym koszty zakupienia wydawnictwa przez Związek Polaków na Śląsku od Pawlety (2000 mk) i będzie udziałowcem czwartej części kapitału „Katolika Trzyrazowego". Subwencję ZPwN dla tej gazety ustalono w wysokości najmniej 500 mk miesięcznie [202]. Jej redaktorem pozostał Kowalski, a drukujący „Katolika Trzyrazowego" Pawleta dokonywał wyboru matryc zarówno w Katowicach, jak i — dla części lokalnej — w „Nowinach" [203].

Tymczasem oficjalne czynniki polskie w Niemczech nie były zainteresowane dotrzymywaniem przez ZPwN zobowiązań. Ich rejestr Wawrzynek i Gorzołka przedłożyli w maju 1937 r. przedstawicielom ZPwN i Światowego Związku Polaków. Chodziło szczególnie o pokrycie kosztów kupna „Katolika Trzyrazowego" i jego pomijanie „we wszystkich objawach

[198] Akt kupna-sprzedaży, 6 X 1936, AAN, KGRP Opole 130, s. 16—17; W sprawie „Katolika". Oświadczenie p. Wawrzynka, 30 XI 1937, ibid., Amb. Berlin 2073, b.p.

[199] Ibid., KGRP Opole 130, s. 24.

[200] AP Wrocław, RO I 2042, s. 197; Malczewski, *Tworząca się społeczność*, cz. 3, Katowice 1937, s. 30—31; tenże, *Ze wspomnień...*, s. 237.

[201] Konsul opolski do MSZ, 19 I 1937, AAN, Amb. Berlin 2073, b.p.

[202] Światowy Związek Polaków do ZPwN, 8 II 1937, ibid.; ibid., Światowy Związek Polaków 174, k. 15, 25—27; ibid., KGRP Opole 130, s. 113.

[203] Gestapo opolskie do gestapo w Berlinie, 11 II 1937, AP Wrocław, RO I 2042, s. 201; AAN, KGRP Opole 130, s. 23—31.

zewnętrznych życia polskiego" [204] (w propagandzie ruchu polskiego). Domagano się m.in. zwiększenia subwencji do 800 mk na reklamę gazety. Miano zastrzeżenia, iż przewidziana na 28 lutego 1937 r. w Strzelcach manifestacja jedności ruchu polskiego, na której przemawiać mieli Wawrzynek i dr Kaczmarek, nie odbyła się.

Powyższa sytuacja doprowadziła drukarza „Katolika Trzyrazowego" do krytycznego położenia gospodarczego. W dniu 15 czerwca 1937 r. Pawleta nie wydrukował z tych powodów numeru wtorkowego gazety, przy czym powodem bezpośrednim było usunięcie — przez redaktora pod naciskiem ZPwN — z przygotowanej do druku gazety informacji o zebraniu Polek w Raciborzu i Bytomiu. Druk „Katolika Trzyrazowego" przeniesiono do „Nowin", a kolejny, piątkowy numer pisma ukazał się z jednodniowym opóźnieniem [205]. Sytuację Pawlety pogarszała finansowa polityka władz hitlerowskich wobec jego wydawnictwa. Ponadto nie otrzymał pieniędzy za druk (1100 mk), w związku z czym domagał się komisyjnego — przy udziale polskich czynników rządowych — zbadania sprawy [206]. Zatrudniono Pawletę w „Nowinach", jako agitatora gazet polskich i akwizytora [207].

Po przejęciu druku „Katolika Trzyrazowego" przez „Nowiny" koszty wydawania gazety wyraźnie wzrosły: o ile druk jednego egzemplarza u Pawlety kosztował miesięcznie 0,64 mk, to w Nowinach aż 1,58 mk, przy czym cena abonamentu wynosiła 0,78 mk [208]. Propozycje Pawlety w sprawie potanienia kosztów druku w „Nowinach" nie zostały uwzględnione z obawy przed „nadaniem pismu odmiennego wyglądu" [209], podobnie zresztą jak prośby Wawrzynka o zwiększenie subwencji dla „Katolika Trzyrazowego", chociaż Samborski zdawał sobie sprawę, że polityka wobec byłej organizacji opozycjonistów budziła w terenie nieufności, groziła zlikwidowaniem pisma i aresztowaniem Wawrzynka przez władze hitlerowskie oraz odebraniem „Nowinom" prawa wykonywania zamówień innych firm [210]. Tylko z tych powodów i pod naciskiem Światowego Związku Polaków w listopadzie 1937 r. pokryto jednorazową dotacją w wysokości 5555,08 mk zaległe zobowiązania ZPwN za druk „Katolika Trzyrazowego"

---

[204] MSZ do konsula opolskiego, 31 V 1937, AAN, Amb. Berlin 2073, b.p.

[205] A. Pawleta, *W sprawie „Katolika" II*, Suchy Bór 16 VI 1937, ibid., KGRP Opole 130, s. 35—37.

[206] A. Pawleta, *W sprawie „Katolika" III*, Suchy Bór 30 VI 1937, ibid., s. 38—40.

[207] A. Pawleta do Światowego Związku Polaków (przed 5 VIII 1937), ibid.; Światowy Związek Polaków 532, s. 53—54.

[208] Ibid., KGRP Opole 130, s. 6, 61, 71.

[209] Ibid., Światowy Związek Polaków 532, s. 53—54.

[210] Ibid., KGRP Opole 130, s. 1—3; Konsul do MSZ, 11 VIII 1937, ibid., Amb. Berlin 2073, b.p.

w „Nowinach" i 5000 mk tytułem zaległych wobec niego miesięcznych subwencji [211].

W tej trudnej sytuacji Pawleta myślał we wrześniu 1937 r. o przeniesieniu się do Katowic i uruchomieniu tam drukarni, na co jednak nie uzyskał zgody władz polskich. Sprawa sprzedaży jego drukarni była aktualna jeszcze bezpośrednio przed wybuchem wojny [212]. Na wniosek Pawlety sąd opolski wykreślił 3 grudnia 1937 r. jego przedsiębiorstwo z rejestru, a firma „Katolik"—Wawrzynek była zarejestrowana tylko w urzędzie skarbowym i izbie handlowej [213]. Była ona pozostałością po organizowanej na początku 1937 r. przez opozycjonistów, osobiście przez Malczewskiego, spółce wydawniczej, na której udziały 100- i 200-markowe rozpisano subskrypcję. Zamówili je m.in.: dr Jan Kwoczek, Artur Gadziński, dr Augustyn Kośny, dr Maksymilian Kośny, Weber, Jakub Kania, Karol Bieniusa, Wawrzynek, Gorzołka, Kowalski, przy czym udziały wpłaciło tylko czterech pierwszych. Po ugodzie w ruchu polskim spółka nie doszła do skutku, a wydawcami „Katolika Trzyrazowego" — po wycofaniu się Kowalskiego — w listopadzie 1937 r. prawnie byli Wawrzynek i Gorzołka, a faktycznie ZPwN. Wawrzynek był kierownikiem wydawnictwa, administracji i propagandy, Kowalski — redaktorem naczelnym, Zielonkowa — stenotypistką, Malczewski — akwizytorem, Mikuła — praktykantem redaktorskim, a Poliwodzianka — uczennicą [214].

Po uregulowaniu zaległości płatniczych w listopadzie 1937 r. wysiłki ZPwN skoncentrowano na wydzierżawieniu „Katolika Trzyrazowego" od Wawrzynka [215]. Przedłużające się rokowania powodowały wzrost zadłużenia gazety, co dodatkowo obciążało „Nowiny"; 21 kwietnia 1938 r. zadłużenie to wynosiło 8490,20 mk [216]. Umowę dzierżawną zawarto 24 maja [217] na czas od 1 czerwca 1938 r. do 31 maja 1939 r. z automatycznym przedłużeniem o rok, jeżeli do każdego stycznia danego roku nie zostanie wypowiedziana. Wawrzynek zrezygnował też z praw redakcyjnych, a „Nowiny" miały zatrudnić trzech pracowników „Katolika Trzyrazowego",

[211] Światowy Związek Polaków do MSZ, 26 X 1937, ibid., Światowy Związek Polaków 111, s. 121—122; Ambasada do MSZ, 27 XI 1937, ibid., Amb. Berlin 2073, b.p.; Konsul do MSZ, 27 XI 1937, ibid., KGRP Opole 130, s. 70; Policja opolska do nadprezydenta, 24 XI 1937, AP Wrocław, RO I 1935, s. 391.

[212] AAN, KGRP Opole 130, s. 46—48; Lagebericht opolskiego landrata, 17 IV i 15 VI 1939, AP Wrocław, RO I 1937, s. 432, 947.

[213] AAN, KGRP Opole 130, s. 56, 75—77.

[214] Ibid., s. 15.

[215] Ibid., s. 89—97; Ambasada do MSZ, 22 I i 26 III 1938, ibid., Amb. Berlin 2073, b.p.

[216] Policja opolska do nadprezydenta, 22 IV 1938, AP Wrocław, RO I 1935, s. 555; „Nowiny" do ZPwN, 22 IV 1938, AAN, Amb. Berlin 2073, b.p.

[217] AAN, KGRP Opole 130, s. 104 i n.; Ambasada do MSZ, 11 VI 1938, ibid., Amb. Berlin 2073, b.p.

w tym redaktora Kowalskiego. „Warunkiem" wejścia umowy w życie było uregulowanie długów „Katolika Trzyrazowego" nawet po 1 czerwca 1938 roku (wspomnianych już wcześniej i podatkowych w wysokości 1000 mk). Ale i tym razem zwlekano z uregulowaniem długu; na początku lipca wzrósł on do ponad 12 000 mk. Groziło to „Nowinom" upadłością i zawieszeniem ich gazet łącznie z „Dziennikiem Raciborskim" i „Katolikiem Trzyrazowym" [218]. Jego redaktorem nadal był Kowalski, odpowiedzialnym za ogłoszenia (jak w „Nowinach") Maksymilian Lyrek, a drukarzem, wydawcą i dzierżawcą — „Nowiny" [219].

Po uregulowaniu długów przez MSZ, od 1 października 1938 r. ZPwN otrzymywał na „Katolika Trzyrazowego" miesięcznie 1500 mk a dla „Nowin" 3600 mk [220]. Jednakże stan zglajszachtowania prasy polskiej nie odpowiadał polskim potrzebom na Śląsku Opolskim. Już 1 października 1938 roku warszawskie MSZ opracowało wytyczne w sprawie kierunku zmian oblicza „Katolika Trzyrazowego" [221]. Przedmiotem krytyki stało się to, przed czym przez kilka lat broniła się opozycja. Stwierdzano teraz, że gazeta nie może być dłużej odbitką „Nowin", że musi mieć charakter polsko-katolicki i że potrzebna jest reorganizacja techniczno-wydawnicza i finansowa „Katolika Trzyrazowego". Szczególną uwagę miano zwrócić na propagandę, aby pozyskać nowych czytelników — co było dawnym postulatem Wawrzynka, oraz obniżenie kosztów administracyjno-wydawniczych — co było faktem w drukarni Pawlety i zgodne z jego koncepcją zaraz po przejęciu druku gazety przez „Nowiny".

Jeżeli ambasada polska na początku stycznia 1939 r. opowiadała się jedynie za stałą rozbudową dodatku „Niedziela Katolicka", to nowy konsul opolski, J. Małęczyński, widział konieczność reorganizacji „Katolika Trzyrazowego" w kierunku wyraźnie katolickim i radził podporządkować się „zagadnieniom pracy terenowej [222], co też było dawnym postulatem opozycji. Realizacja planu miała wciągnąć do pracy polskiej szerokie masy Polaków. O ile jednak MSZ akceptowało plan konsula 31 marca 1939 roku i poleciło ambasadzie podjęcie konkretnych kroków, to ta przez dwa miesiące zwlekała z przekazaniem sprawy do Opola [223]. Ta próba zmian nie doczekała się już realizacji. Ostatnie numery gazet wydawnictwa „Nowiny" wydrukowano 31 sierpnia 1939 r. z datą 1 września. W tym dniu wydawnictwo obłożono aresztem gestapo. Aresztowania i zsyłki do obo-

[218] Radca ambasady do MSZ, 6 VIII 1938, ibid., KGRP Opole 130, s. 11—112.

[219] Gestapo opolskie do berlińskiego, 12 VII 1938, AP Wrocław, RO I 2042, s. 399.

[220] AAN, KGRP Opole 130, s. 117; Policja opolska do prezydenta, 22 X i 24 XI 1938, AP Wrocław, RO I 1936, s. 115—117, 299.

[221] AAN. KGRP Opole, 130, s. 121.

[222] Ambasada do MSZ, 4 I 1939, Konsul opolski do ambasady, 28 II 1939, ibid., Amb. Berlin 2073, b.p.

[223] MSZ do ambasady, 31 III 1939, Ambasada do konsula opolskiego, 6 VI 1939, ibid.

zów koncentracyjnych dotknęły i zwolenników koncepcji ZPwN, i Związku Polaków na Śląsku. Zarząd nad „Nowinami" powierzono 2 września 1939 r. zarządcy opolskiej gazety niemieckiej „Oberschlesische Tageszeitung" i późniejszemu powiernikowi „Nowin", A. Steinowi [224].

W ewolucji gospodarczo-organizacyjnej wydawnictw polskich na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939 i towarzyszących im zmianach ideowo-politycznych oraz taktycznych można wyodrębnić cztery zasadnicze okresy: 1922—1925, 1925—1931, 1932—1937, 1937—1939. W latach 1922—1925 bytomski „Katolik", a po 1925 r. opolskie „Nowiny", luźno były związane z ZPwN. Od 1932 r. jedynym wydawnictwem ZPwN były „Nowiny", a niezależne od jego kierownictwa siły polskiego społeczeństwa przeniosły się z końcem tego roku do „Katolika Trzyrazowego", uzależnionego od ZPwN definitywnie w 1937 r. i wydzierżawionego przez naczelną organizację w maju 1938 r. Działalność organizacyjno-gospodarcza wydawnictw ZPwN była podporządkowana przez cały czas interesom wewnętrznym i zagranicznym II Rzeczypospolitej.

LEONARD SMOŁKA

POLISH PUBLICATIONS IN OPOLE-SILESIA (1922—1939)

This article deals with the organisational and economic restructuring in Polish publishing activities in Opole-Silesia which took place after the Upper Silesian plebiscite in 1921. In the context of a divided Silesia, three Polish language publications were printed in Opole-Silesia, i.e. „Katolik" (The Catholic) in Bytom, „Nowiny" (News) i in Opole and „Katolik Trzyrazowy" (The Triple Catholic) Successively in Opole, Suchy Bór and again Opole. The development of organisational and economic changes in these publications was linked in general with the policy of the leading organisation of the Polish movement in Germany, the Union of Poles in Germany (ZPwN). During the years 1922—1925 the Bytom „Katolik", and after 1925 the Opole „Nowiny" were loosely connected with the ZPwN. From 1923 „Nowiny", and from 1925 „Katolik" became the official papers of the leading organisation of the Polish movement. From 1932 onwards the only ZPwN publication, after the clossing of „Katolik", was „Nowiny", and independently of the political leaodership the support of the Polish population went over to „Katolik Trzyrazowy", founded in December 1932. After these differing interests grouped inside ZPwN reached mutual agreement at the beginning of 1937, the „Katolik Trzyrazowy" became dependent on, and then as from May 1938 officially run by the chief organisation of the Polish movement in Germany. The actual organisational and economic activities of the ZPwN publication in Opole-Silesia in the years 1922—1939 were subordinated to the internal and external interestests of the II Polish Republic.

[224] Gestapo opolskie do prezydenta, 18 IX 1939, AP Wrocław, RO I 2104, s. 71—73. W sprawie likwidacji organizacji polskich zob. H. Szurgacz, *Likwidacja organizacji polskich na Opolszczyźnie w latach 1939—1941*, „Studia Śląskie", t. 9, Katowice 1965, s. 286 i n.

LEONARD SMOŁKA

POLNISCHE VERLAGE IM OPPELNER SCHLESIEN (1922—1939)

Der Artikel betrifft die Organisations- und Verwaltungswandlungen polnischer Verlage im Oppelner Schlesien nach der Oberschlesischen Volksbefragung von 1921. In der Zeit des geteilten Schlesiens bestanden im Oppelner Schlesien drei für die polnische Bevölkerung bestimmte Verlagshaus: „Katolik" (Bytom), „Nowiny" (Opole) und „Katolik Trzyrazowy" (Opole — Suchy Bór — Opole). Die fortschreitenden Organisations- und Verwaltungsänderungen dieser Verlage weren generell mit der Politik der Hauptleitung der polnischen Bewegung in Deutschland, d.h. des Bundes der Polen in Deutschland, verbunden. In den Jahren 1922—1925 war der Katolik--Verlag (Bytom) und nach 1925 „Nowiny" (Opole) mit dem Bund der Polen in Deutschland lose verbunden. Ab 1923 wurden „Nowiny" und ab 1925 „Katolik" zu Verlagen der Hauptleitung der polnischen Bewegung. Der einzige Verlag des Bundes der Polen in Deutschland blieb nach der Liquidierung des „Katolik" von 1932 an der Nowiny-Verlag und die von seiner politischen Leitung unabhängigen Vertreter polnischer Gesellschaftsgruppen traten zur Katolik Trzyrazowy-Verlag über, die im Dezember 1932 gegründet wurde. Nach der Einigung dieser Kräfte — die sich im Bund der Polen in Schlesien gruppierten — wurde der Katolik Trzyrazowy-Verlag abhängig von der Hauptleitung der Polnischen Bewegung in Deutschland und danach im Mai 1938 von derselben gepachtet. Die Organisations- und Verwaltungstätigkeit der Verlage des Bundes der Polen in Deutschland im Oppelner Schlesien war in den Jahren 1922—1939 dem In- und Auslandsinteresse der II. Republik Polen untergeordnet.

ЛЕОНАРД СМОЛКА

ПОЛЬСКИЕ ИЗДАТЕЛЬСТВА В ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ (1922—1939)

Статья касается организационно-экономических преобразований в польских издательствах в Опольской Силезии после вехнесилезского плебисцита в 1921 г. В условиях расчлененной Силезии функционировали в Опольской Силезии три издательства для польского населения: „Католик" (Бытом), „Новины" (Ополе) и „Католик Тржиразовы" (Ополе—Сухы Бур—Ополе). Ход экономическо-организационных преобразований этих издательств был в основном связан с политикой главной организации польского движения в Германии, т.е. Союза Поляков в Германии (ЗПН). В годы 1922—1925 бытомский „Католик", а после 1925 г. опольские „Новины" были очень слабо связаны с ЗПН. С 1923 г. „Новины", а с 1925 г. „Католик" стали главными органами польского движения. Единственным издательством ЗПН после ликвидации „Католика" были с 1932 г. „Новины". Независимо от его политического руководства, силы польской общественности перешли в созданный в декабре 1932 г. „Католик Тржиразовы". После соглашения этих сил, объединенных в Союзе Поляков в Силезии, подписанного с ЗПН в начале 1937 г., „Католик Тржиразовы" был подчинен, а затем в мае 1938 г. был сдан в аренду главной организации польского движения в Германии. Организационно--экономическая деятельность издательств ЗПН в Опольской Силезии в годы 1922—1939 была подчинена внутренним и внешним интересам II Речипосполитой.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

KAROL FIEDOR

ROLA PRASY, RADIA I FILMU W ANTYPOLSKIEJ PROPAGANDZIE W REPUBLICE WEIMARSKIEJ

Powstanie II Rzeczypospolitej i jej dzieje w latach dwudziestych znalazły szerokie odbicie w prasie, radiu i filmie niemieckim. Prawie każde ważniejsze wydarzenie z życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w tym kraju było szeroko komentowane przez prasę różnych odcieni politycznych w republice weimarskiej. Sporo miejsca poświęcała im przede wszystkim prasa centralna. Określone zagadnienia stosunków polsko-niemieckich były tematem audycji radiowych, a niektóre nawet tzw. filmów dokumentarnych. Tak więc prasa, radio i film spełniały ważną rolę w przekazywaniu określonych informacji o Polsce, jej kulturze oraz o Polakach.

Odpowiedź, w jakim stopniu podawane informacje odpowiadały prawdzie, a w jakim służyć miały doraźnym koncepcjom określonych kół politycznych tego państwa — nie jest zdaniem łatwym. Toteż autor zamierza jedynie nakreślić ogólne tendencje rozwoju poruszanej tutaj problematyki.

Podstawową bazą źródłową artykułu są materiały archiwalne proweniencji polskiej i niemieckiej, przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Wojewódzkich Archiwach Poznania i Wrocławia, *Deutsches Zentralarchiv* w Poczdamie oraz *Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes* w Bonn, kwerenda prasowa centralnych gazet niemieckich jak również literatura historyczna, a przede wszystkim niepublikowane dysertacje doktorskie, znajdujące się bądź to w *Deutsche Bücherei* w Lipsku, bądź też *Deutsches Zentralarchiv* w Poczdamie.

Nie udało się natomiast autorowi, mimo usilnych poszukiwań, dotrzeć do większości prasy prowincjonalnej, zwłaszcza z terenów wschodnich Niemiec. Lukę tę w pewnym stopniu wypełniają raporty konsulatów Rzeczypospolitej dotyczące tejże prasy. Polska służba konsularna bacznie bowiem śledziła wszystko to, co pisano w Niemczech o Polsce i o Polakach.

1. PRASA

W podawaniu określonych informacji z dziedziny stosunków polsko-niemieckich, czy też wybranych zagadnień dotyczących państwa i narodu polskiego, jego kultury i społeczeństwa na czołowe miejsce — jak już wspomnieliśmy — wysunęła się prasa. Jako najbardziej skuteczny w owym czasie instrument kształtowania poglądów szerokich rzesz, była także istotnym narzędziem uzasadniającym rewizjonistyczną politykę prawicowych partii w republice weimarskiej. Czołowe agencje prasowe dostarczające informacji wielkim dziennikom niemieckim, nie tylko utrzymywały stały kontakt z rzecznikiem prasowym służby zagranicznej (*Pressestelle des Auswärtigen Amtes*), lecz były m.in. przez *Auswärtiges Amt* inspirowane i niejednokrotnie finansowane.

Do najbardziej znanych agencji w Niemczech tego okresu należały: Biuro Wolffa, *Telegraphen-Union, Ost-Express, Mirbach's Telegraphenbureau, Deutschnationaler Zeitungsdienst* i *Nachrichtendienst Deutscher Zeitungen* [1] oraz utworzone na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych *Presse-Dienst* [2]. Wymienione agencje również ściśle z sobą współpracowały, co nie przeszkadzało im w specjalizowaniu się w wąskich zagadnieniach. Przykładowo, *Telegraphen Union,* nazywana niejednokrotnie jako *Tel-Union.* specjalizowała się w zbieraniu i przekazywaniu wiadomości z dziedziny gospodarczej poza granice kraju. Miała swoje biura we Francji, Holandii, Szwecji i Anglii. Korzystały z nich także redakcje pism miejscowych. *Ost-Express* obsługiwała przede wszystkim kraj i koncentrowała się w pierwszym rzędzie na sprawach politycznych [3].

Oprócz tego źródła informacji, każde z większych pism miało swoich korespondentów, którzy dostarczali materiały redakcjom. Z tak bogatego serwisu informacyjnego poszczególne czasopisma, w zależności od zapatrywań politycznych, przygotowywały odpowiednie wiadomości dla swych czytelników. W sumie w okresie republiki weimarskiej ukazywało się w Niemczech ponad 3000 czasopism i dzienników, w tym 2800 związanych z ugrupowaniami prawicowymi, 180 z kołami socjaldemokratycznymi i tylko 45 z ruchem lewicowym i komunistycznym, zdecydowanie wypowiadającym się przeciwko wojnie i demaskującym tendencje nacjonalistyczne [4]. Wprawdzie owa mnogość dzienników niejednokrotnie utrudnia-

[1] Archiwum Akt Nowych Warszawa, Ambasada RP w Berlinie (dalej: AAN, Amb. Berlin) 309, k. 40.

[2] Archiwum Państwowe Wrocław, Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej (dalej: AP Wrocław, WSPrŚl.) 795, k. 18.

[3] AAN, Amb. Berlin 809, k. 11.

[4] Obliczenia własne na podstawie raportów władz polskich, AAN, Amb. Berlin 309; ibid., Ambasada RP w Londynie (dalej: Amb. Londyn) 70. Szerszy obraz prasy i jej roli w republice weimarskiej, zob. K. Koszyk, *Zwischen Kaiserreich und Diktatur.*

ła jednolity front propagandowy niemieckiej prawicy, stanowiła mimo to istotną siłę kształtującą opinie szerokich rzesz społeczeństwa niemieckiego. Nieprzejednane stanowisko wobec wschodniego sąsiada Rzeszy zajmowała przede wszystkim prasa lokalna, przeznaczona dla czytelnika mniej politycznie wyrobionego, dla którego sprawy wielkiej polityki były obce. Dodajmy, iż ta właśnie prasa stanowiła dla niego niejednokrotnie jedyne źródło informacji. W niektórych regionach kraju były to periodyki kościelne, zarówno kościoła katolickiego jak i ewangelickiego, wypierające czasopisma fachowe, a zwłaszcza kulturalno-oświatowe o szerszym horyzoncie politycznym.

Na czołowe miejsce pod względem ilości czasopism wysuwał się w Niemczech w omawianym czasie obóz katolicki. Partia Centrum posiadała aż czterdzieści dzienników centralnych. Podlegały jej wszystkie wydawnictwa katolickie i chrześcijańskich związków zawodowych. Patronował im były minister finansów Rzeszy, M. Erzberger, oraz pruski minister opieki społecznej, A. Stegerwald [5]. Do najbardziej wpływowych dzienników Centrum na wschodzie Prus należały olsztyński „Allensteiner Volksblatt", wrocławska „Schlesische Nachrichten" oraz górnośląskie „Oberschlesische Zeitung" i „Oberschlesische Volksstimme". W Gdańsku ukazywała się „Westpreussisches Volksblatt". Duże wpływy posiadało Centrum także na Warmii oraz Powiślu [6].

Deutschnationale Volkspartei (DNVP) dysponowała 27 dziennikami, w tym aż dziesięcioma na terenach wschodnich Niemiec. Popierali je z kolei politycy ze sfer agrarnych, junkierskich, drobnomieszczaństwa i warstwy

Die sozialdemokratische Presse von 1914—1933, Heidelberg 1958, oraz P. Bauer, *Die Organisation der amtlichen Pressepolitik in der Weimarer Zeit*, Berlin 1962.

[5] AAN, Amb. Londyn 70, k. 73.

[6] Do wpływowych dzienników tej partii ukazujących się na terenie Niemiec należały: „Badische Volkszeitung", ukazująca się w Baden-Baden; „Freiburger Bote" i „Freiburger Tagespost" — we Freiburgu; „Pfälzer Bote für Stadt und Land" w Heidelbergu; „Badischer Beobachter" w Karlsruhe; „Neues Mannheimer Volksblatt w Mannheim; „Donauzeitung" w Passau; „Bayrischer Kurier" i „Neues Tageblatt" w Monachium; „Augsburger Postzeitung" oraz „Neue Augsburger Zeitung" w Augsburgu; „Fränkisches Volksblatt" w Würzburgu; „Regensburger Anzeiger" w Regensburgu; „Pfälzer Tageblatt" i „Rheinisches Volksblatt" w Speyer; „Braunschweiger Wochenblatt" w Brunświku; „Mainzer Journal" i „Katholisches Volksblatt" w Moguncji; „Nordische Volkszeitung", „Deutscher Volksfreund" oraz „Märkische Volkszeitung" w Berlinie; „Hannoversche Volkszeitung" w Hanowerze; „Frankfurter Volkszeitung" oraz „Teutonia" we Frankfurcie n.Menem; „Rheinische Volkszeitung" w Wiesbaden; „Echo der Gegenwart" oraz „Der Volksfreund" w Akwizgranie; „Echo des Niederrheins" w Duisburgu; „Wupperthaler Volksblatt" w Elberfeld; „Essener Volkszeitung" w Essen; „Deutsche Reichszeitung" w Bonn; Kölner Lokalanzeiger" oraz „Kölnische Volkszeitung" w Kolonii; „Trierische Landeszeitung" w Trierze; „Westfalischer Merkur" w Münster; „Deutsches Volksblatt" w Stuttgarcie. Według raportu, AAN, Amb. Londyn 70, k. 73.

urzędniczej, na czele z Herdtem, A. von Gräfe, K. Helfferichem, C. von Delbrückiem, hr. K. Westarpem i innymi [7]. W Królewcu ukazywała się „Ostpreussische Zeitung", w Olsztynie „Allensteiner Zeitung", w Elblągu „Elbinger Zeitung", w Gdańsku „Danziger Allgemeine Zeitung" i „Danziger Neuste Nachrichten", w Malborku „Wechselzeitung" ,w Szczecinie „Pommersche Tagespost", we Wrocławiu „Schlesische Zeitung" i „Schlesische Tagespost" oraz w Bytomiu „Ostdeutsche Morgenpost" [8].

Niewiele odbiegająca od ideologii DNVP, *Deutsche Volkspartei* (DVP) posiadała 22 dzienniki. Opiekował się nimi wielki kapitał przemysłowy z H. Stinnesem, który sam był właścicielem kilkunastu czasopism, a także minister G. Stresemann oraz baron W. von. Rheinbaben [9]. W przeciwieństwie do DNVP przytłaczająca większość tych dzienników ukazywała się w Niemczech centralnych i zachodnich. Jedynie w Królewcu wychodziły „Königsberger Allgemeine Zeitung" i w Tylży „Tilsiter Zeitung" [10].

Czwarta co do wielkości prawicowa partia polityczna w republice weimarskiej — *Deutsche Demokratische Partei* (DDP), aczkolwiek hołdowała zasadom liberalizmu demokratycznego, jej niektóre organy prasowe — zwłaszcza na wschodzie Rzeszy — przedstawiały problematykę polsko-niemiecką w duchu nacjonalistycznym, głosiły dawne hasła liberałów niemieckich, ale coraz bardziej wypierane przez tendencje szowinistyczne.

Niezależnie od prasy poszczególnych partii politycznych, ukazywały się w Niemczech także czasopisma określające się jako „apolityczne", finansowane przez prawicowe koła burżuazji lub też czynniki rządowe. Do najbardziej znanych koncernów wydawniczych — oprócz wspomnianego już H. Stinnesa, należał koncern A. Hugenberga, któremu podpo-

[7] AAN, Amb. Londyn 70, k. 67.

[8] Do wpływowych dzienników DNVP należały również ukazujące się w Berlinie „Deutsche Zeitung", „Reichsbote", „Kreuzzeitung", „Deutsche Tageszeitung, „Lokalanzeiger", „Deutsches Tageblatt" oraz „Die Post", w Dreźnie „Dresdener Nachrichten", w Chemnitz „Chemnitzer Tageblatt", w Halle „Hallesche Zeitung", w Hamburgu „Hamburger Nachrichten", w Bielefeld „Westfalische Zeitung", w Darmstadt „Hessische Landeszeitung", w Nordhausen „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", w Stuttgarcie „Süddeutsche Zeitung" oraz w Mannheim „Mannheimer Zeitung". Na podstawie raportu, AAN, Amb. Londyn 70, k. 67.

[9] AAN, Amb. Londyn 70, k. 70.

[10] Do najbardziej wpływowych dzienników DVP należały ukazujące się w Berlinie „Deutsche Allgemaine Zeitung", „Tägliche Rundschau", „Nationalliberale Korrespondenz", „Deutsche Stimmen", „Deutsches Volksblatt", w Bremen „Bremer Zeitung", w Heidelbergu „Badische Post", w Elberfeld „Bergisch-Märkische Zeitung", w Brunświku „Brunschweigische Zeitung", w Düsseldorfie „Düsseldorfer Zeitung", w Halle „Hallesche Zeitung", w Hanowerze „Hannoverscher Kurier", w Kolonii „Kölnische Zeitung", w Osnabrück „Osnabrücker Zeitung", w Zweibrücken „Pfälzischer Kurier", w Essen „Rheinisch-Westfalische Zeitung", w Dortmundzie „Westfalische Politische Nachrichten", w Worm „Wormser Zeitung" oraz w Monachium „Müncher Neueste Nachrichten". Na podstawie raportu, AAN, Amb. Londyn 70, k. 70.

rządkowane były takie dzienniki jak „Lokal Anzeiger", „Der Tag", „Deutsche Allgemeine Zeitung", „Kreuzzeitung" i „Berliner Börsen-Zeitung". Koncern utrzymywał ścisłe kontakty z *Telegraphen-Union*, Centralnym Biurem Ogłoszeń „ALA", niektórymi przedsiębiorstwami filmowymi grupującymi się wokół wytwórni *Universum Film A.G.* (UFA) i instytucjami bankowymi [11].

W sumie, określone hasła polityczne lansowało w poszczególnych prowincjach dziesiątki pism. Przykładowo, na terenie Prus Wschodnich wychodziło kilkanaście dzienników lub czasopism ukazujących się trzy razy tygodniowo w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Zaledwie kilka dzienników lewicy niemieckiej, a m.in. socjaldemokratyczny „Königsberger Volksblatt" i komunistyczny „Echo des Ostens", przedstawiały problematykę polsko-niemiecką bez nacjonalistycznych zabarwień. To samo było i na terenie innych prowincji wschodnich. Na Pograniczu — jednej z najmniejszych prowincji Prus — ukazywało się aż 27 gazet, z których wiele wydawało tzw. dodatki kulturalno-społeczne, jawnie głoszące hasła szowinistyczne. Na czołowe miejsce wysuwały się tu „Der Gesellige", „Die Grenzwacht", „Die Meseritzer Kreiszeitung", „Grenzmark" i inne [12].

Na Śląsku nieprzychylne stanowisko wobec Polski zajmowały oprócz wspomnianych już organów partii politycznych, „Ostdeutsche Morgenpost" — reprezentujące interesy kół przemysłowych, „Der Oberschlesische Wanderer" — określająca się jako politycznie niezależna, czy wreszcie organ NSDAP „Deutsche Ostfront" i rządowa „Oberschlesische Tageszeitung".

W omawianych latach ukazywało się również sporo publikacji i czasopism poszczególnych organizacji i stowarzyszeń. Docierały one do wszystkich zakątków Rzeszy. Spośród owych dziesiątków pism wymienić wypada najważniejsze. W okręgach związanych z *Alldeutscher Verband* dużą popularnością cieszyły się „Alldeutsche Blätter", wychodzące w Berlinie aż do 1939 r. Wśród zwolenników *Bund der Auslandsdeutschen* poczytnością cieszyła się „Auslandswarte", ukazująca się w latach 1920—1936. W Gdańsku wśród skrajnej prawicy powiązanej z ruchem *Heimatdienst*, skutecznie oddziaływał periodyk „Danziger Heimatwarte". Do najbardziej znanych czasopism na wschodnich rubieżach Rzeszy zaliczał się dwutygodnik, a następnie tygodnik — „Ostland", główny organ *Deutscher Ostbund*. Redagowany w Berlinie w latach 1921—1933, należał niewątpliwie do najbardziej nacjonalistycznych i antypolskich pism w Niemczech. Po 1933 r. stał się głównym organem *Bund Deutscher Osten*.

Zbliżony do poglądów „Ostland" był także periodyk *Deutscher Ost-*

[11] S. Dangel, *Na drogach do odwetu*, Warszawa 1931, s. 118, oraz B. Drewniak, *Kultura w cieniu swastyki*, Poznań 1969, s. 30 i in.

[12] J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark, Posen-Westpreussen 1918—1933*, Zielona Góra 1967, s. 94.

markenverein „Die Ostmark". Ukazujący się od 1895 r. jako miesięcznik, docierał do większych ośrodków miejskich na wschodzie Rzeszy. Miał swoich czytelników również poza granicami kraju. Zaangażowany w problematykę polityczną ugrupowań zachowawczych, agitował za powrotem do stanu sprzed 1918 r. W każdym prawie numerze, oprócz artykułów programowych, „Die Ostmark" zamieszczała odezwy do społeczeństwa niemieckiego, wzywające do obrony kresów wschodnich przed „naporem słowiańskim". Po przewrocie hitlerowskim w Niemczech pismo zostało zawieszone. Duży wpływ na urabianie opinii w duchu antypolskim miały periodyki związane z *Deutscher Schutzbund* (DS): „Heimattreu", „Deutsche Briefe" oraz „Grenzdeutsche Rundschau". Działalnością propagandową DS na łamach prasy kierowała specjalna sekcja utrzymująca ścisłą więź z wieloma dziennikami tak krajowymi jak i zagranicznymi.

Wśród kół wojskowych z aprobatą spotkał się „Der Stahlhelm", wychodzący w Berlinie od 1919 do 1924 r. jako dwutygodnik, a od 1924 do 1935 r. jako tygodnik. Jego jednorazowy nakład w latach dwudziestych sięgał 100 000 egzemplarzy. W Halle ukazywał się od 1924 do 1936 r. tygodnik „Der Alte Dessauer". Idee Stalowego Hełmu propagowała także „Kreuz-Zeitung". Na terenach Prus Wschodnich znaczne wpływy miała prasa związana z kołami *Ostdeutscher Heimatdienst*. Na czołowe miejsce wybijał się organ tego ugrupowania „Unsere Heimat" ukazujący się w Olsztynie w latach dwudziestych oraz „Ostdeutsche Nachrichten". Hasła *Heimatdienst* w Prusach Zachodnich propagowały „Deutsche Weichselzeitung" wychodząca w Malborku i „Neue Westpreussische Mitteilungen" w Kwidzyniu. Zwolennicy *Reichsverband der Heimattreuen Ost- und Westpreussen* zrzeszeni byli wokół wychodzącego w Berlinie miesięcznika, a od 1924 r. dwutygodnika „Der Heimattreue Ost- und Westpreusse". Redakcja tego czasopisma powiązana była z czynnikami rządowymi, poruszała przede wszystkim problematykę mniejszości niemieckiej w Polsce. Niewątpliwie najwięcej informacji o mniejszościach niemieckich, przebywających poza granicami kraju, podawały periodyki związane z *Verein für das Deutschtum im Ausland*: „Volk und Heimat", „Der Rundbrief des VDA", „Deutsche Welt", „Jung Roland" i „Roland-blätter", wydawane w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, które docierały także do wszystkich zakątków Rzeszy, a przede wszystkim szkół i związków młodzieżowych.

Skrajnie prawicowe poglądy lansowały pisma związane z *Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier*. Na uwagę zasługiwał przede wszystkim dwutygodnik „Oberschlesien". Jego redakcja utrzymywała kontakty nie tylko z prasą centralną, lecz i lokalnymi periodykami na Śląsku. Inspirowała także audycje radiowe. Rolę łącznika między związkami ojczyźnianymi w Rzeszy spełniały organy *Vereinigte vaterländische Verbände*

Deutschlands. Na czoło w tej działalności wysunął się w latach 1924—25 tygodnik „Die Pflicht", a po 1925 r. „Wehr und Vaterland".

Oprócz pobieżnie scharakteryzowanych periodyków ukazywało się w omawianym okresie na wschodnich terenach Niemiec dziesiątki pomniejszych, których hasła niczym jednak nie odbiegały od reprezentowanych przez wiodące ugrupowania. Do nich należały: „Der Helfer" i „Der Oberschlesier" związane z *Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens*, „Deutsche Post aus dem Osten" z *Reichsbund der Posener* oraz „Wir Schlesier" — organ *Reichsbund der Schlesier*.

Pojawiało się wreszcie sporo periodyków oficjalnie nie związanych z żadnym ugrupowaniem prawicowym, zajmującym się jednak „obroną niemieckiego wschodu" przed polskim „niebezpieczeństwem", jak przykładowo „Heilige Ostmark", wydawane w latach 1925—1937 we Frankfurcie nad Odrą. Czasopismo to oprócz zagadnień związanych z „upośledzeniem" niemieckiego wschodu, w każdym numerze sygnalizowało polskie „zagrożenie" dla niemczyzny i jej kultury na tych terenach. Prawdziwych nosicieli postępu widziała w zakonie krzyżackim i nowych osadnikach rolnych przybywających tu po 1919 r. z głębi Rzeszy [13].

Innym typem czasopism były periodyki miejscowych towarzystw kulturalno-oświatowych. Poświęcały one sporo miejsca przede wszystkim tradycji własnego regionu i kulturze ludowej. I tu w pierwszym rzędzie eksponowano hasła ciągłości kultury niemieckiej na wschodzie od czasów najdawniejszych aż po wiek XX, odwoływano się do kolonizacji niemieckiej z okresu średniowiecza, czy wreszcie czasów bismarckowskich. W latach dwudziestych wydawały swoje pisma i rozsyłały je niejednokrotnie do innych krajów nawet stosunkowo niewielkie stowarzyszenia, jak przykładowo *Verein Heimattreuer Ostrowoer* [14]. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych zjawisko to poważnie się nasiliło. O jego rozmiarach świadczyły nowe wydawnictwa. Na czołowe miejcse wysunął się *Verein für das Deutschtum im Ausland*, który od 1931 r. w sumie wydawał jednorazowo aż 300 tys. egzemplarzy periodyków i pism codziennych. Patronował siedmiu pismom propagandowym, docierającym do wszystkich ugrupowań niemieckich na obczyźnie [15].

Kolportażem prasy politycznej poza granicami Niemiec zajmowały się bądź to poszczególne wydawnictwa, bądź też specjalnie do tego celu powołani ludzie. Jednym z nich był wydawca berlińskiej „Deutsche Rundschau" dr R. Pechel. Utrzymywał on ścisłe kontakty z *Deutsche Stiftung*

[13] AAN, Kon. Opole, nr 201, Die deutsche Grenzrevisionsbewegung.

[14] „Ostrowoer Heimat Zeitung", nr 1 z 28 III 1926.

[15] Die deutsche Grenzrevisionsbewegung, AAN, KGRP Opole 201 oraz Sprawozdanie za III kwartał 1931 r., Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Warszawa (dalej: CAMSW), R 1, s. 59.

(Fundacja Niemiecka) — instytucją zajmującą się m.in. finansowaniem działalności antypolskich organizacji zarówno w Niemczech jak i na obczyźnie [16]. Akcję tę prowadził dzięki poparciu finansowemu Fundacji i przychylności *Auswärtiges Amt*. Codzienna prasa niemiecka docierała nie tylko do najbliższych sąsiadów Niemiec: Polski [17], Czechosłowacji, Francji, lecz i innych krajów Europy oraz świata [18].

Oprócz prasy ukazującej się w Rzeszy, problematyką polską interesowała się prasa niemiecka wychodząca poza granicami tego kraju. Jeszcze w latach trzydziestych wychodziło poza obszarem Rzeszy około 1700 pism codziennych i periodyków [19]. Miała ona — jak stwierdzał jeden z jej teoretyków E. Dofivat na łamach „Der Oberschlesische Kurier" — bronić interesów miejszości niemieckiej, gdziekolwiek się znajdują, i być propagatorem niemieckiej kultury i niemieckich racji politycznych wśród tejże mniejszości [20].

W praktyce oznaczało to realizowanie tych samych celów, jakie stawiała sobie prawicowa publicystyka w republice weimarskiej [21]. Zresztą czołowe dzienniki niemieckie ukazujące się poza granicami Rzeszy były nie tylko inspirowane przez *Auswärtiges Amt*, lecz także finansowane przez wielkie koncerny prasowe, a zwłaszcza Hugenberga i *Deutsche Stiftung* [22]. Korzystały one także z opracowań znanych autorów niemieckich z kręgów nacjonalistycznych. W grudniu 1922 r. z inicjatywy dra Pechela odbyło się robocze zebranie określone jako „akcja polska", w którym wzięli udział m. in. profesorowie: Bernhard, Hoetsch, M. Laubert, radca ministerstwa spraw zagranicznych W. Zechlin, dr P.H. Seraphim, dr H. Lukaschek, dr Wagner z Gdańska i pastor O. Dibelius. Zebrani postanowili przygotować kilkadziesiąt tematów poświęconych zagadnieniom polsko-niemieckim, które z kolei miały być publikowane na łamach czasopism niemieckich. Znaczną część owych tematów opracować mieli Niemcy mieszkający w Polsce. I tym razem katalog zagadnień ustalonych przez uczestników „akcji polskiej" w niczym nie odbiegał od skrajnie antypolskich

---

[16] Deutsches Zentralarchiv Postdam, Deutsche Stiftung (dalej: DZA Potsdam 61. Sti.) 1065, k. 119; F.H. Gentzen, *„Deutsche Stiftung" — tajna instytucja rządu niemieckiego do organizowania „Piątej Kolumny"*, „Przegląd Zachodni" 1961, nr 4; oraz T. Kowalak, *Prasa niemiecka w Polsce 1918—1939*, Warszawa 1971, s. 196.

[17] Kowalak, *op. cit.*, s. 221. Autor daje w swojej pracy najpełniejsze w polskiej literaturze omówienie niemieckiej prasy w Polsce.

[18] DZA Potsdam. Sti 1162, k. 2 i n.

[19] O prasie niemieckiej poza granicami kraju zob. W. Heide, *Handbuch der deutschsprachigen Zeitungen im Ausland*, Berlin-Leipzig 1935.

[20] F. Badendieck, *Die Presse des Grenz- und Auslanddeutschtums*, „Deutsche Politik. Ein völkisches Handbuch", s. 31, cyt. za Kowalakiem, *op. cit.*, s. 100.

[21] Badendieck, *op. cit.*, s. 31 i n.

[22] Kowalak, *op. cit.*, s. 198.

haseł propagandowych ukazujących się w Rzeszy [23]. W uzasadnieniu tego kroku dr Pechel pisał do przewodniczącego Deutsche Stiftung E. Kramera-Möllenberga, że autorzy zamierzają dostarczyć zainteresowanym obfitego materiału faktograficznego, obciążającego stronę polską, dokumentującego ucisk mniejszości narodowych w Polsce i wykazującego, że państwo to stanowi trwałe niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego [24].

Przyjrzyjmy się z kolei tematyce polskiej poruszanej w niemieckiej prasie codziennej. Była ona tak samo bogato reprezentowana jak sprawy wewnętrzne kraju czy też stosunki niemiecko-francuskie. Dodajmy jednak, iż prawie zawsze przedstawiana jednostronnie. Jedną z metod podawania zagadnień niemiecko-polskich było wyolbrzymianie zajść czy też spraw drobnych do niebywałych rozmiarów i poruszanie ich w szeregu artykułach, nie tylko na łamach prasy lokalnej, lecz i ogólnoniemieckiej. W ciągu całego istnienia republiki weimarskiej przewijało się przez wszystkie lata kilka zasadniczych problemów, do których wracano przy każdej nadarzającej się okazji. Do nich w pierwszym rzędzie należały: walka o rewizję „niesprawiedliwych" postanowień traktatu wersalskiego, rzekomy ucisk mniejszości niemieckiej w Polsce, napór elementu słowiańskiego na wschodnie rubieże Rzeszy, powolny upadek gospodarczy Niemiec na skutek krzywdzących naród niemiecki postanowień granicznych i wreszcie „niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego wywołanego przez polską soldateskę".

Bezpośrednio po podpisaniu traktatu wersalskiego na czołowe miejsce wysunięto problemy rewizji „niesprawiedliwych" postanowień traktatu wersalskiego, przy czym na plan pierwszy ze względu na rangę gospodarczą eksponowano sprawę Górnego Śląska. Nie oznaczało to, iż zapomniano o Warmii, Mazurach i Powiślu oraz mających się tam odbyć latem 1920 r. plebiscytach, czy wreszcie o Pograniczu i polskim „korytarzu".

Wyrazem owych zainteresowań prowincją górnośląską było — zgodne z dyrektywami *Pressestelle des Auswärtigen Amtes* — powołanie tu przed i w czasie plebiscytu aż kilkunastu instytucji propagandowo-prasowych, niejednokrotnie rywalizujących z sobą. Do najbardziej znanych należały *Die Pressestelle des Hauptausschusses für die östlichen Abstimmungsgebiete* (Ośrodek Prasowy Zarządu Głównego dla Wschodnich Terenów Plebiscytowych), *Die Pressestelle der Arbeitsgemeinschaft zur Erhaltung Oberschlesiens bei Deutschland* (Ośrodek Prasowy Wspólnoty Działania na rzecz Utrzymania Górnego Śląska przy Niemczech), *Die Pressestelle der*

[23] DZA Potsdam, 61 Sti 1161, k. 52 i n. Przykładowo podaję niektóre tematy: „Okrucieństwa polskie", „Gwałty polskie na Kaszubach", „Terror polski na Śląsku Cieszyńskim", „Gehenna Żydów w Polsce", „Ujarzmienie mniejszości narodowych w Polsce", „Niebezpieczeństwo polskie zagraża Prusom Wschodnim" itp.

[24] Ibid., k. 53 i n. Zob. również K o w a l a k, *op. cit.*, s. 198.

vereinigten Verbände heimattreuer Oberschlesier (Ośrodek Prasowy Zjednoczonych Związków Górnoślązaków Wiernych Ojczyźnie), *Die Pressestelle der Bezirksgruppe Breslau der vereinigten Verbände* (Ośrodek Prasowy Okręgu Wrocławskiego Zjednoczonych Związków), *Die Pressestelle des Schlesischen Ausschusses* (Ośrodek Prasowy Zarządu Śląskiego), *Die Pressestelle beim Oberpräsidenten* (Ośrodek Prasowy przy Nadprezydencie), *Die Pressestelle des Plebiszitkommissariates* (Ośrodek Prasowy Komisariatu Plebiscytowego) [25].

Na te ziemie też ściągano z całej prawie Europy, a przede wszystkim z krajów neutralnych: Holandii, Szwajcarii, krajów skandynawskich, Włoch, a nawet ze Stanów Zjednoczonych, dziennikarzy i publicystów; zaznajamiano ich z ową „krzywdą", jaką wyrządzano niemieckiej ludności tych ziem i w ten sposób urabiano opinię europejską na korzyść Niemiec [26].

Naczelnym zadaniem było możliwe szybkie osiągnięcie konkretnych rezultatów. Toteż przywiązywano w tej pracy dużą uwagę do obfitości materiału zamieszczonego na łamach czasopism, nie troszcząc się zbytnio o prawdę historyczną. Przedstawiciele poszczególnych pism mogli o każdej porze otrzymać z wyżej wymienionych instytucji „świeże" wiadomości. Z myślą o korespondentach zagranicznych urządzano też cotygodniowe spotkania w Auswärtiges Amt, na których udzielali informacji o sytuacji bieżącej w Niemczech specjalnie do tej pracy przygotowani ludzie, nierzadko piastujący wysokie stanowiska w poszczególnych placówkach, mający kontakty z najwybitniejszymi politykami ówczesnych Niemiec. Zwyczaj ten rozwinął się przede wszystkim za czasów G. Stresemanna. Organizowano też tzw. herbatki piątkowe, w czasie których minister spraw zagranicznych odpowiadał na pytania zaproszonych na spotkanie dziennikarzy [27]. Zdobyte informacje z kolei podawały z szerokim komentarzem czołowe dzienniki centralne [28].

Po plebiscytach na Warmii, Mazurach i Powiślu oraz na Górnym Śląsku, prasa powracała do owej problematyki przede wszystkim przy okazji rocznic tych wydarzeń. Regułą było, iż nie tylko miejscowe wschodnioniemieckie dzienniki — z wyjątkiem komunistycznych — domagały się wtedy przyłączenia odpadniętych od Rzeszy po 1918 r. ziem, lecz hasła te wy-

---

[25] Cyt. za A. Targiem, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, Katowice 1958, s. 14 i n.

[26] AAN, Amb. Londyn 387, dok. z dn. 1 IV 1921.

[27] AAN, Amb. Berlin 309, k. 41.

[28] Na przykład „Germania" z 25 XI 1921, w artykule *Deutschland und Polen* pisała o problemie górnośląskim, jego krzywdzie niemieckiej, tępieniu niemczyzny w Polsce. To samo podnosiła „Deutsche Tageszeitung" z 24 XII 1921 oraz „Volksfreund" z 19 I 1922.

suwała także prasa centralna. Lansowano je również w czasie wieców i spotkań, szeroko z kolei komentowanych na łamach gazet. Dodać należy, iż do owych rocznic przygotowywano się gruntownie już na kilka miesięcy wcześniej. Najczęściej inspirowały je prawicowe organizacje. Oceniając ogólny ton prasy śląskiej i jej wystąpienia związane z rewizją traktatu wersalskiego i rocznicami plebiscytowymi z pierwszej połowy lat dwudziestych, konsul generalny z Bytomia stwierdzał, że bez względu na barwę i przynależność pisma, główny nacisk kładziono na wykazywanie niesłuszności decyzji w sprawie tych ziem, podjętych, przez mocarstwa zachodnie. Decyzja ta nie tylko nie odpowiada woli ludu śląskiego — rozumowano — ale formalnie pozbawiona jest podstaw prawnych, a więc można dążyć do jej zmiany. Konsul dopatrywał się tutaj inspiracji kompetentnych czynników z Auswärtiges Amt i przewidywał, iż głosy prasy śląskiej uważać należy za zapowiedź szerszej kampanii dyplomatycznej rozwiniętej w tej sprawie przez stronę niemiecką [29]. Spostrzeżenia te wydają się trafne. Potwierdziły to zresztą wydarzenia najbliższych lat. Prasa coraz otwarciej sugerowała czytelnikowi, iż sprawa granic polsko-niemieckich stanie wkrótce na porządku obrad Ligi Narodów. Przy okazji ureguluje się pozostałe sporne problemy ze wschodnim sąsiadem Niemiec [34],

Temat upośledzenia gospodarczego wschodnich terenów Niemiec podjęła prasa niemiecka bezpośrednio po traktacie wersalskim i wracała doń prawie przy każdej nadarzającej się okazji. Sugerowano czytelnikowi, iż stan taki może doprowadzić do katastrofy ekonomicznej kraju. Zjawisko to występowało ze szczególną ostrością w prasie wschodnioeuropejskiej i śląskiej, zwłaszcza po rozpoczęciu wojny celnej. Niejednokrotnie też zarzucano nawet władzom centralnym obojętność wobec terenów wschodnich, czy też wręcz niefachowość w kierowaniu państwem, co oznaczało votum nieufności dla sprawujących władzę. Wymownym przykładem takiej postawy może być artykuł zamieszczony w „Elbinger Zeitung" z października 1922, w którym autor wzywa wręcz do mobilizacji przeciwko dyktatowi wersalskiemu, oraz większej operatywności władz politycznych w tym zakresie [31].

W miarę jak wzmacniał się ruch prawicowy w Niemczech, rozszerzał się krąg oddziaływania propagandowego poza granicami kraju, zmieniały się również argumenty, którymi posługiwała się nacjonalistyczna prasa

---

[29] AAN, KGRP Opole, nr 196, k. 7.

[30] Ibid., 282, k. 25. Zob. np. „Ostdeutsche Morgenpost" z 19 III 1924; „Oberschlesische Volksstimme" z 29 III 1926, 22—23 III 1931 „Algemeiner Lokal-Anzeiger" z 21 III 1931; „Volksblatt" z 21 III 1931; „Oberschlesische Tages Zeitung" 21/22 III 1931; „Deutsche Zeitung" z 22 III 1931.

[31] „Elbinger Zeitung" z 23 X 1922, cyt. za raportem AAN Konsulat RP w Kwidzyniu (dalej: KRP Kwidzyń), nr 1, k. 13.

przy omawianiu tematów gospodarczych. W drugiej połowie lat dwudziestych już zdecydowanie głoszono hasła o „polskim niebezpieczeństwie", jeżeli w porę nie przyjdzie się z pomocą materialną wschodnim rubieżom Rzeszy. Nie chodzi już tylko o zahamowanie regresu gospodarczego, lecz o obronę długowiecznych tradycji kultury niemieckiej tych ziem [32].

Te argumenty podniosła prasa przy okazji rozpatrywania planów pomocy dla terenów wschodnich, wysuwanych od 1926 r. (*Sofortprogramm*). W owym też czasie „niemiecki wschód" odwiedziło wielu wpływowych polityków i przedstawicieli świata gospodarczego, w tej liczbie i naczelny redaktor „Berliner Börsen-Zeitung" Walther Funk. Po gruntownym zaznajomieniu się z problematyką wschodnią wygłosił on obszerny referat poświęcony stanowi gospodarczemu tych ziem, w którym stwierdził, iż mieszkającej tu ludności niemieckiej dzieje się krzywda. Na skutek decyzji wersalskiej nie ma ona szans rozwoju gospodarczego. Ten stan można zmienić nie przez pojedyncze akcje doraźnej pomocy, lecz wszechstronny rozwój wszystkich gałęzi gospodarki i stworzenie tu silnego bastionu niemczyzny. Tylko bowiem zwarta społeczność niemiecka może przeciwstawić się grożącemu niebezpieczeństwu. Nie należy jednak problemu niemieckich terenów wschodnich sprowadzać tylko do pomocy gospodarczej i domagać się zasiłków w imię wąsko pojętych interesów poszczególnych jednostek. Trzeba patrzeć w przyszłość, bowiem te ziemie spełniają jeszcze inną funkcję — terenu wypadowego na wschód. Toteż Niemcy są w stanie tak pojęty interes narodowy popierać. Trzeba więc tę szansę wykorzystać [33].

Styczniowe wystąpienie Funka spotkało się nie tylko ze zrozumieniem sporego odłamu prawicowej prasy, lecz było także początkiem ataku na Polskę, jaki miał miejsce wiosną 1927 r. Pretekstem były i tym razem wydarzenia na polskim Górnym Śląsku. Tu bowiem w czasie listopadowych wyborów do władz komunalnych w 1926 r. strona niemiecka poniosła porażkę. Pewne sukcesy zanotowały polskie władze oświatowe przy zapisach do szkół mniejszościowych. Te na ogół drobne sprawy miejscowa prasa podniosła do zasadniczych problemów i nadała im rozgłos prawie ogólnoniemiecki.

W czerwcu 1927 r. miała się odbyć sesja Rady Ligi Narodów. Oficjalne koła niemieckie postanowiły więc wykorzystać antagonizm polsko-niemiecki na Śląsku dla swoich celów. Toteż już w pierwszych tygodniach maja 1927 r. na Górnym Śląsku mówiło się i pisało o dyktaturze wojewody Grażyńskiego, która torpeduje plany gospodarcze mniejszości niemieckiej. Owe wiadomości z kolei komentowała szeroko

[32] Na przykład „Kreuz Zeitung" 18 VIII 1927.

[33] Funk, cyt. za „Berliner Borsen-Zeitung" z 26 I 1927, Handelsbeilage nr 41.

prasa centralna [34]. 14 maja korespondent „Deutsche Tageszeitung" z Katowic donosił o „terrorze polskich band" stosowanym wobec mniejszości niemieckiej, demolowaniu jej mieszkań i niszczeniu dobytku. Podobne informacje podawały inne centralne dzienniki berlińskie [35]. „Vossische Zeitung" z patosem stwierdzała, że wypadki na Górnym Śląsku są niegodne narodu polskiego, są czynem haniebnym. Nawet „Frankfurter Zeitung" w artykule wstępnym wspominała o objawach rzekomego prześladowania mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, co jest nie do pomyślenia w państwach o rozwiniętej kulturze, do których Polska się przyznaje. To wszystko miało wywołać w świecie wrażenie, że Niemcy nie mogą pogodzić się z obecną granicą na wschodzie, że należy problem granic między Polską a Rzeszą podjąć na nowo [36].

W 1928 r. prasa niemiecka ponownie podjęła problematykę upośledzenia gospodarczego terenów wschodnich. Domagała się zwrócenia baczniejszej uwagi na ich potrzeby ekonomiczne. „Der Gesellige Schneidemühl" żądała wprost uwzględnienia w pierwszej kolejności potrzeb Pogranicza. Prowincja ta bowiem była według dziennika symbolem krzywdy jaką wyrządził dyktat wersalski Niemcom [37]. Prasa śląska z kolei podkreślała nieuczciwą grę strony polskiej w pertraktacjach handlowych z Niemcami. Kraj ten bowiem, według niektórych dzienników, rozpatruje sprawy gospodarcze nie z pozycji korzyści ekonomicznych, lecz narodowo-politycznych [38].

W obszernej korespondencji z Warszawy „Schlesische Zeitung" donosiła o nowych intrygach polskich, utrudniających normalizację życia gospodarczego między obu krajami [39]. Inny wrocławski dziennik pisał wprawdzie, że Polska ma prawo do rozwoju narodowego, ale wydarcie z żywego organizmu Niemiec takich okręgów jak „korytarz", czy też Górny Śląsk, jest sprzeczne z prawem. Toteż „nigdy nie wolno nam zapominać, że straciliśmy Górny Śląsk na skutek zdrady Ligi Narodów, wbrew wynikowi plebiscytu [...]. Niemcy nigdy nie mogą się zrzec swych praw do utraconych ziem" [40].

W tym czasie także notuje się w prasie opisy skrajnej nędzy przy oma-

---

[34] „Berliner Tageblatt" z 4 V 1927; „Der Tag" z 7 V 1927; „Germania" z 8 V 1927; „Deutsche Tageszeitung" z 14 V 1927; przytaczam za raportem, AAN, Amb. Berlin, nr 812, k. 17.

[35] „Deutsche Tageszeitung" z 14 V 1927; „Kreuz Zeitung" z 16 V 1927.

[36] „Frankfurter Zeitung" z 17 V 1927, cyt. ze zbiorów AAN, Amb. Berlin, nr 812, k. 17.

[37] „Der Gesellige Schneidemühl" z 23 II 1928.

[38] „Breslauer Neueste Nachrichten" z 20 III 1928. Tego samego zdania była „Schlesische Zeitung" z 21 III 1928.

[39] „Schlesische Zeitung" z 21 III 1928.

[40] „Breslauer Zeitung" z 15 III 1928.

wianiu sytuacji gospodarczej zwłaszcza na Śląsku. Prawie w każdym z artykułów pojawiają się zwroty: *Ein vergessener Grenzkreis* [41], *Vergessenes Grenzland* [42], *Schlesiens Not* [43], czy też *Das Hungerland* [44]. Te określenia podchwyciła i prasa centralna. Wspomina się więc przy omawianiu okręgu wałbrzyskiego o nędzy górników i kraju głodujących ludzi. W komentarzach poświęconych sprawom bytowym nie brak jednak uwag, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości, na skutek czego tak się właśnie w tych regionach dzieje. Niewinni mieszkańcy Śląska ponoszą konsekwencje „niesprawiedliwości historycznej" (*Ein historisches Unrecht*) dokonanej w Wersalu [45]. Coraz częściej wprowadzano do publicystyki zwroty, którymi do tej pory posługiwano się jedynie na zebraniach kół skrajnie prawicowych związków: „*blutendes Grenzland*", „*blutende Grenze*" czy też „*geraubtes Land*". Na początku 1929 r. „Schlesische Volkszeitung" określała już niektóre regiony prowincji dolnośląskiej jako „*blutendes Grenzland in Niederschlesien*", a granice z Polską jako „*die blutende Grenze Niederschlesiens*" [46].

Tych samych zwrotów używały i czasopisma [47] nawołujące do niesienia pomocy terenom wschodnim. „Kölnische Zeitung" przypominała, iż „ziemie wschodnie Niemiec walczą nie tylko o rozwój miejscowego potencjału gospodarczego, lecz także o zachowanie niemieckiej kultury od stuleci atakowej przez słowiańczyznę" [48]. „Hamburger Fremdenblatt" pisał, że Śląsk jest tak samo ważną prowincją niemiecką jak Nadrenia, czy inne ziemie zachodnich Niemiec, o czym muszą pamiętać władze polityczne [49].

W miarę jak zaostrzała się niemiecko-polska wojna celna, ton prasy z terenów wschodnich Niemiec stawał się coraz bardziej agresywny. Nawet na łamach lokalnych czasopism pojawiały się wypowiedzi czołowych polityków niemieckich zapewniające ich mieszkańców o opiece nad nimi władz centralnych [50]. To z kolei ośmielało do wysuwania nowych żądań. W październiku 1929 r. w „Osteroder Zeitung" ukazał się cykl artykułów pt. *Der Feind im Osten*, w którym autor wskazywał na straty, jakie naród niemiecki ponosi rzekomo na skutek przyjęcia polsko-niemieckiej umowy likwidacyjnej i przestrzegał przed zawarciem traktatu handlowego z Pol-

[41] „Schlesische Volkszeitung" z 22 IX 1928.
[42] „Breslauer Zeitung" z 25 IX 1928.
[43] „Schlesische Zeitung" z 30 IX 1928.
[44] „Vorwärts" z 4 X 1928.
[45] Zob. „Der Deutsche" z 8 X 1928, oraz „Berliner Tageblatt" z 28 X i 1 IX 1928.
[46] „Schlesische Volkszeitung" z 22 I 1929 i 13 IV 1929.
[47] Patrz „Heilige Ostmark" 1929, s. 49; „Wir Schlesier" z 1 I 1929. „Deutsche Allgemeine Zeitung" z 25 V 1929.
[48] „Kölnische Zeitung" z 15 VI 1928.
[49] Zob. „Hamburger Fremdenblatt" z 27 XII 1928 oraz 2 I 1929.
[50] „Breslauer Neueste Nachrichten" z 6 I 1931, „Breslauer Zeitung" z 7 I 1931.

ską. Sukces gospodarczy wschodniego sąsiada Niemiec związany z tym wydarzeniem może stanowić nowe niebezpieczeństwo dla Prus Wschodnich. Polska nie myśli wcale o zawarciu układu uwzględniającego interesy gospodarki niemieckiej. Nie można bowiem brać za dobrą monetę obietnic tego państwa. Ci wszyscy, którzy wierzą w dobrą wolę Polaków dowodzą tym samym, że nie znają ich mentalności. Polska dysponuje silną armią, jej rozlokowanie wzdłuż granic niemieckich świadczy, iż czynione są przygotowania do wojny z Niemcami. Toteż od zabezpieczenia się przed ewentualnym atakiem zależeć będzie ostateczny wynik zmagań niemiecko-polskich. Silny niemiecki wschód może wpłynąć zasadniczo na ów wynik. Dlatego rząd powinien ratować kresy wschodnie i zasilać je finansowo. Niemcy muszą wreszcie zdać sobie sprawę, iż Polska jest dla Rzeszy tak samo niebezpieczna, jak i Francja [51].

Podobnej treści artykuły ukazywały się i w innych prowincjonalnych czasopismach. Świadczyły wymownie, iż nacjonalizm niemiecki nie cofał się przed żadnymi argumentami, które mogły służyć jego koncepcji. Tym celom przede wszystkim służyć miało także wysunięcie „zagrożenia militarnego" ze strony Polski. Przedstawiane w sposób prawie monstrualny, miało zaalarmować władze polityczne w Niemczech o istnieniu niebezpieczeństwa na wschodzie.

Jeżeli prasa górnośląska specjalizowała się niejako w przedstawianiu problematyki gospodarczej i naświetlaniu różnych aspektów „niekorzystnych" decyzji w sprawie granic niemieckich oraz związanych z tym następstw, to prasa wschodniopruska — w propagowaniu rzekomego zagrożenia zbrojnego ze strony państwa polskiego. Miała w tej akcji całkowite poparcie czynników administracyjnych. Władze wschodniopruskie bowiem chcąc utrzymać stan pogotowia bojowego na swoim terenie, celowo rozpowszechniały pogłoski o możliwości ataku na te ziemie wojsk polskich. Podawano nawet na łamach prasy daty ich przypuszczalnego wtargnięcia na terytorium Prus Wschodnich. Wiosną 1921 r. w kilku nadgranicznych powiatach podjęto prace przy umocnieniach obronnych. 22 marca 1922 r. sejmik prowincjonalny w Królewcu upoważnił nawet nadprezydenta Siehra do złożenia oświadczenia, iż „Prusy Wschodnie nie chcą podzielić losów ziemi wileńskiej" [52]. W związku z tym nawet poselstwo RP w Berlinie oficjalnie zaprotestowało w *Auswärtiges Amt* przeciwko tego rodzaju poczynaniom władz wschodniopruskich.

Na początku 1923 r. nastąpiło dalsze nasilenie propagandy wojennej w Prusach Wschodnich. Wiązało się to z zajęciem przez wojska francu-

[51] „Osteroder Zeitung" 1929, nr 271—276, cyt. ze zbiorów AAN, Konsulat RP w Olsztynie, (dalej: KGRP Olsztyn) 1, k. 148.

[52] Cyt. za W. Wrzesińskim, *Między II Rzecząpospolitą a Republiką Weimarską*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1966, nr 2, s. 271.

skie i belgijskie Zagłębia Ruhry. W niektórych miastach doszło nawet do mobilizacji ugrupowań paramilitarnych i wcielania ich do jednostek Reichswehry. Wypadki te szeroko komentowała miejscowa prasa [53]. Pojawiły się apele wpływowych osobistości wzywające do gotowości wojskowej mieszkańców Prus Wschodnich. W sierpniu np. „Weichsel-Zeitung" sporo uwagi poświęciła wystąpieniu marszałka Mackensena, wzywającego wschodnioprusaków do obrony swej ziemi na wypadek konfliktu zbrojnego ze wschodem [54].

W następnych latach niewiele się na tym polu zmieniło. Obserwujący rozwój wydarzeń w Prusach Wschodnich królewiecki konsul RP doszedł do wniosku, że sprawa rewanżu nie schodziła ani na chwilę z łam miejscowej prasy [55]. O polskich przygotowaniach do agresji na Niemcy donosiła także wrocławska prasa [56]. Podnosiły ten temat dzienniki ukazujące się na Opolszczyźnie. „Ostdeutsche Morgenpost" w artykule *Gefahr im Osten* wzywała społeczeństwo niemieckie do jedności i podjęcia przygotowań do obrony na wypadek napaści ze strony Polaków [57].

Centrowy dziennik „Oberschlesische Volksstimme" stwierdzał wręcz, iż nawet miejscowości położone kilkanaście kilometrów od granicy, jak Zabrze i inne, narażone są w każdej chwili na atak artylerii polskiej [58].

Nadal jednak najwięcej wiadomości o przygotowaniach wojennych Polaków zamieszczała prasa wschodniopruska. Mnogość tych wystąpień była zadziwiająca. Niektóre z gazet podawały bez przerwy drobne wzmianki o przewozie broni i amunicji do Gdańska, co miało rzekomo utrudnić w przyszłości normalny rozwój handlu tego miasta. Strona polska bowiem może w każdej chwili zamknąć port dla innych bander [59]. „Allensteiner Zeitung" donosiła o rozbudowie jednostek granicznych i policji oraz cywilnej obrony w powiatach sąsiadujących z Prusami Wschodnimi [60]. Relacje prasowe o przygotowaniu uderzenia na Prusy Wschodnie wyraźnie nasiliły się pod koniec 1930 r. Wiązało się to z kolejną sesją Ligi Narodów. Niektóre dzienniki podkreślały, że podpisanie układów handlowych i układu likwidacyjnego z 1930 r. pozwoliło Polsce wzmocnić się ekonomicznie i militarnie, a tym samym pomniejszyło bezpieczeństwo Niemiec. W specjalnie dla zagranicy przygotowanych materiałach podawano nieprawdziwe

---

[53] AAN, KRP Kwidzyń 1, k. 20.

[54] „Weichsel-Zeitung" z 28 VIII 1924, cyt. za S. Skowrońskim, „Strażnica Zachodnia" 1925, nr 1—3, s. 14.

[55] Cyt. za Wrzesińskim, *Między II Rzecząpospolitą...*, s. 283.

[56] „Breslauer Neueste Nachrichten" z 2 VIII 1938, „Volkswacht" z 2 VIII 1928. „Schlesische Volkszeitung" z 3 VIII 1928.

[57] „Ostdeutsche Morgenpost" z 19 X 1930.

[58] „Oberschlesische Volksstimme" z 29 X 1930.

[59] „Johannisburger Zeitung" z 3 IV 1929.

[60] „Allensteiner Zeitung" z 13 IV 1929.

wiadomości dotyczące stanu wojska polskiego zakładając, iż strona polska nie będzie w stanie ich skorygować [61].

Sporo miejsca poświęcono też zestawieniom polskich sił zbrojnych z niemieckimi. Dokonywali tego zazwyczaj wyżsi oficerowie, co miało budzić zaufanie do przytaczanych materiałów. Prawie zawsze Niemcy w tych zestawieniach byli liczebnie słabsi. Wniosek był prosty: najwyższy czas, by naród niemiecki ocknął się z letargu i przystąpił do działania [62]. Charakterystyczny był pod tym względem artykuł gen. von Frankenberga, zamieszczony w „Heilige Ostmark" [63]. Przedrukowały go również niektóre dzienniki centralne, a w tym „Deutsche Allgemeine Zeitung" [64].

W marcu 1932 r. wschodniopruska prasa ponownie uderzyła na alarm, donosząc o przygotowaniach Polaków do zaboru Prus Wschodnich i Górnego Śląska. Mówiło się o koncentracji wojsk polskich na pograniczu niemiecko-polskim [65]. W tym też czasie część dzienników rozpoczęła druk powieści H. Nitrama (H. Martin) o wyimaginowanej napaści Polaków na Prusy Wschodnie [66]. Na tym tle doszło do wypadków, których lokalne władze nie przewidziały. Niektórzy mieszkańcy prowincji uwierzyli w polskie „niebezpieczeństwo" i rozpoczęli wycofywanie wkładów pieniężnych z kas oszczędności a kupcy przestali udzielać kredytów swoim klientom. Zmusiło to nawet nadprezydenta Siehra do zaapelowania na posiedzeniu sejmiku prowincjonalnego w dniu 17 marca 1932 r. do ludności o zachowanie spokoju [67]. Prasa nadal donosiła o polskich aspiracjach, zmierzających do oparcia swych granic o Odrę i zagarnięcia Prus Wschodnich [68].

Inną formą szerzenia psychozy wojennej na terenie ziem wschodnich było organizowanie różnego rodzaju kursów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Oficjalne wydawnictwa i periodyki poświęcały wiele miejsca propogowaniu owych kursów oraz zaznajamianiu ze sprzętem przeciwgazowym i zwalczaniu nieprzyjacielskich samolotów. Równocześnie z podawaniem tych niejako „praktycznych" wiadomości zamieszczano artykuły, niejednokrotnie ilustrowane zdjęciami i szkicami, opisujące manewry wojsk przeciwnika, jego siłę zbrojną i rozmieszczenie poszczególnych rodzajów broni wzdłuż granicy polsko-niemieckiej. Prawie zawsze owe relacje kończyły się przypomnieniem, iż strona niemiecka jest nadal bezbronna i skuta przepisami „dyktatu wersalskiego" [69]. W propagowaniu

[61] AAN, KRP Kwidzyń 10, k. 49.
[62] „Heilige Ostmark" z 1932, z. 1.
[63] „Heilige Ostmark" z 1932, z. 3.
[64] „Deutsche Allgemeine Zeitung" z 23 I 1932.
[65] AAN, KRP Kwidzyń 11, k. 8, oraz Kon. Berlin 15, k. 8.
[66] H. Nitram, *Achtung! Ostmarkenrundfunk*, Oldenburg 1933.
[67] AAN, KRP Kwidzyń 11, k. 8.
[68] AAN, MSZ P II 4502, k. 10 i n.
[69] „Die Woche" z 1931, z. 11.

kursów samoobrony były także zainteresowane firmy produkujące ów sprzęt, dodajmy — nie zawsze nadający się do użytku. Przykładowo, olsztyńskie przedsiębiorstwo „AUER" produkujące maski przeciwgazowe dorobiło się znacznej fortuny, wypuszczając na rynek towar złej jakości [70].

Zachęcone przez władze administracyjne do działania na polu przygotowań obronnych, poszczególne związki paramilitarne przejmowały patronat nad szkoleniem przeciwlotniczym i przeciwgazowym [71]. W maju 1932 r. Towarzystwo Ekkehard z Piły zwróciło się do władz rejencyjnych o zezwolenie na urządzanie praktycznych ćwiczeń z samoobrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w poszczególnych miejscowościach na Pograniczu. W ćwiczeniach mieli brać udział nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety i młodzież szkolna. Do udziału w owej imprezie zachęcano nie tylko porzez komunikaty podawane w miejscowej prasie, lecz i ulotki, masowo kolportowane wśród społeczeństwa Pogranicza [72]. W czerwcu tegoż roku policja w Pile udostępniła dla publiczności wzorowo urządzony schron przeciwlotniczy, zalecając równocześnie właścicielom kamienic zaznajomienie się z jego konstrukcją. Nakazywano także podejmowanie przeróbek piwnic na schrony przeciwlotnicze. Prace w tym zakresie miały być nadzorowane przez władze policyjne [73].

Podobne kroki podejmowały władze i innych prowincji. W 1933 r. konsul szczeciński relacjonował, że na terenach wschodnich Niemiec obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa była w centrum uwagi lokalnych władz. Odezwy uświadamiające o niebezpieczeństwie wojny powietrznej i gazowej zamieszczano prawie codziennie w lokalnej prasie.

Nad całością akcji czuwał Związek Obrony Powietrznej Rzeszy (*Reichsluftschutzbund*) [74].

Po przejęciu władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów akcja przygotowawcza do wojny jeszcze bardziej się nasiliła. Jesienią 1933 r. policja przeprowadziła w asyście członków SA i SS na terenach wschodnich Niemiec, tak w miastach jak i wsiach, masową kontrolę strychów i piwnic [75]. Dopiero na przełomie 1933/1934 r. akcja samoobrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej została stonowana. Niewątpliwie wiązało się to ze zbliżeniem polsko-niemieckim. Nie oznaczało to jednak jej całkowi-

[70] „Allensteiner Volksblatt" z 10 III 1932.

[71] AAN, KRP Szczecin 237, k. 68.

[72] Archiwum Państwowe Poznań, Nadprezydium Piła (cyt. AP Poznań, OPS) 148, k. 126 i n.

[73] CAMSW, ZA 32, raport z 1 VII 1932.

[74] AAN, KRP Szczecin 239, k. 14.

[75] Zob. „Grenzmark" z 22 IX, 3 X 1933; „Landsberger General Anzeiger" z 3 X, 7—8 X, 18 X 1933; „Züllichauer Nachrichten" z 27 X 1933; „Märkisch Posener Zeitung" z 17 X 1933; „Grenzwacht" z 8 IX, 3 X 1933. Cyt. za raportem AAN, KRP Szczecin 239, dok. z 31 X 1933.

tego zaniechania. Prowadzone w tym zakresie prace nie były podawane do publicznej wiadomości.

Oprócz wyżej omówionych tematów, prasa w okresie republiki weimarskiej poświęcała sporo uwagi mentalności Polaków. Prawie bez przerwy pojawiały się w różnych czasopismach artykuły utrzymane w tonie niepochlebnym, a czasem wręcz obraźliwym wobec obywateli polskich. Sygnalizowali to zjawisko polscy przedstawiciele dyplomatyczni w Niemczech [76]. Pisano także sporo na temat „polskiej gospodarki", prześladowań mniejszości niemieckiej, która pozbawiona była — według informatorów — całkowicie praw, zdana na „azjatyckie stosunki" panujące w Polsce. Mówiło się wprost o mnożących się napadach na ludność niemiecką, prześladowaniach w szkole i pracy. Sądy nie stanowiły żadnej opieki prawnej. Wszyscy w Polsce — od lewicy do prawicy — to zajadli nacjonaliści, przy czym ten nacjonalizm nie ma równego sobie w Europie. Polska wreszcie to kraj wybitnie militarystyczny. Panuje w nim prywata i nietolerancja. Wniosek był zawsze ten sam: Polaków trzeba nienawidzieć [77]. Nawoływano też oficjalnie do walki przeciwko polskim szkołom i nauczycielom w Niemczech.

W artykułach ukazujących się na łamach „Grenzmark", „Oder-Zeitung", „Berliner Börsen-Zeitung", „Der Gesellige", „Die Grenzwacht", zarzucano mniejszości polskiej niejednokrotnie zdradę interesów niemczyzny i świadome wzmacnianie irredenty polskiej w Rzeszy [78].

Sporo miejsca, zwłaszcza w prasie prowincjonalnej poświęcano nabywaniu ziemi przez Polaków w ramach akcji parcelacyjnej [79]. Stałym tematem był również problem „polskiego korytarza". Wszystkie prawie dzienniki omawiające wschodnie granice Rzeszy domagały się takiego ich przeprowadzenia, które by odpowiadało stronie niemieckiej [80]. W prasie i literaturze propagandowej pojawiły się nawet specjalne zwroty, których używano przy przedstawianiu zagadnień granicznych na Powiślu: „*Korridorgebiet*", „*Korridorbegrenzung*", „*Korridorproblem als deutsche Frage*", „*als europäische Frage*", „*als Rechtsfrage*". W. Wucher sporządził nawet

[76] AAN, MSZ P II 4827, k. 13.

[77] Przykładowo zob. „Berliner Tageblatt" z 18 I 1927.

[78] Szerzej zob. Z. Dworecki, *Działalność narodowa ludności polskiej w rejencji pilskiej 1920—1932*, Poznań-Słupsk 1969, s. 148; J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943*, Zielona Góra 1968, s. 135 i n. Zgromadzony przez obu autorów materiał archiwalny charakteryzuje w pełni postawę strony niemieckiej wobec mieszkającej na Pograniczu ludności polskiej. Zasady polityki republiki weimarskiej wobec Polaków najpełniej w polskiej literaturze omawia W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970, s. 41 i n, 107 i n.

[79] Szerzej porusza ten problem Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 118.

[80] Zob. „Strażnica Zachodnia" 1923, nr 7—12, s. 77 i n.

bibliografię zagadnień „korytarza" [81]. Nasilenie akcji „korytarzowej" notowano przede wszystkim w ostatnich latach republiki weimarskiej. Zarówno prasa centralna jak i terenów wschodnich lansowała hasła zmiany dotychczasowych granic z Polską, a zwłaszcza likwidacji „korytarza". Nawoływała do wieców i zebrań, których motywem przewodnim była rewizja polsko-niemieckiej granicy. Owe manifestacje szeroko komentowały gazety codzienne, podsycając i rozdmuchując nienawiść wśród społeczeństwa niemieckiego do Polski [82]. Pod koniec grudnia 1932 r. „Tägliche Rundschau" pisała:

„Rewizja granic wschodnich Niemiec winna stać się głównym zadaniem niemieckiej polityki zagranicznej w 1933 r. [...] Niemcy oczekują dla ziem kresowych nadejścia dnia wolności. Kiedy dzień ten nadejdzie? Dzisiaj nikt za granicą nie wątpi, że obecny stan rzeczy musi być usunięty celem nie dopuszczenia do nowej wojny" [83].

Przy okazji atakowano i sojuszników Polski, „Deutsche Allgemeine Zeitung" z tego również okresu pisała:

„Jedynie inicjatywa niemiecka w kierunku połączenia zagadnienia bezpieczeństwa z zagadnieniem rewizji granic niemieckich może skutecznie przeciwstawić się wysiłkom Francji nad utrzymaniem status quo w Europie" [84].

Organ partii Centrum „Germania" stwierdzał wręcz, że rewizja granic nie jest daleką przyszłością, lecz zagadnieniem chwili bieżącej. Niemcy bowiem tylko wtedy będą mogły zagwarantować nie tylko Locarno, lecz i traktaty pokojowe ze wschodem, kiedy te zawierane będą na innych zasadach moralnych, niż traktat wersalski [85].

I na tym polu przodowała prasa wschodniopruska. Śledzący uważnie ukazujące się tu dzienniki, przedstawiciele polskich konsulatów jednogłośnie stwierdzali, iż w latach dwudziestych prawie 90% miejscowej prasy prowadziło antypolską propagandę [86]. W lutym 1932 r. konsul generalny RP z Królewca donosił, że należy przyjąć za pewnik, iż miejscowe dzien-

[81] F. Heiss, A. Hillen Ziegfeld, *Deutschland und der Korridor*, Berlin 1933, s. 477.

[82] Zob. przykładowo artykuł *Danzig und das Reich* w „Berliner Tageblatt' z 11 I 1930; czy też *Sinnlose Grenzziehung*, tamże z 13 I 1930. W tym samym czasie „Unsere Heimat" z 12 I 1930 poświęciła cały swój numer problematyce „korytarza", a naczelny redaktor „Ostdeutsche Morgenpost" H. Schadewaldt w artykule *Gefahr im Osten* z 19 X 1930 ostrzegał przed „polskim niebezpieczeństwem" i nawoływał do obrony niemieckiego wschodu.

[83] Cyt. za „Strażnicą Zachodnią" 1932, nr 4, s. 506.

[84] Ibid., s. 506.

[85] Ibid.,

[86] AAN, MSZ P II 4829.

niki z pełną świadomością wychowują społeczeństwo w nienawiści do Polski. Wielu działaczy i dziennikarzy niezależnie od tego co o Polsce myślą, musi pisać tak, jak żąda tego koncern prasowy, któremu służą [87].

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych prasa niemiecka zdecydowanie wystąpiła także przeciwko polskim konsulatom w Niemczech oraz polskiej polityce zagranicznej. Nawet na łamach prasy centralnej pojawiły się określenia „*Warschauer Gewalpolitik*" czy też „*Polens Entdeutschungs-Politik.*" Często zwracała na to uwagę „Polska Zachodnia" [88]. We wrześniu 1928 r. „Vossische Zeitung" zamieściła korespondecję swego przedstawiciela z Paryża, przedstawiając zdecydowanie jednostronnie polską politykę zagraniczną. W odpowiedzi na to minister Zaleski w wywiadzie dla „Expressu Porannego" oświadczył:

„Na insynuacje prasy niemieckiej nie odpowiadam. Prasa ta rozsiewa taką ilość fałszów, kłamstw, potwarzy o Polsce, zamieszcza tak bezpośrednie ataki, że nikt już w dzisiejszej Europie nie wierzy w to, co prasa o nas rozpowszechnia. Można by przytoczyć dziesiątki, setki najrozmaitszych oczywistych fałszów, mniej lub więcej sensacyjnych doniesień przeznaczonych na wprowadzenie w błąd czytających" [89].

Pod koniec 1928 r. kampania prasowa przeciwko polskim konsulatom ponownie się nasiliła. Pretekstem było niezałatwienie w terminie przez konsulat w Pile wizy dla jednej z rodzin, udającej się do Prus Wschodnich. Wypadek ten został natychmiast przez miejscowe dzienniki wyolbrzymiony. Nadano mu rozgłos prawie ogólnoniemiecki. Na łamach większości gazet pojawiły się określenia: „*Polnische Schikanen in Schneidemühl*", „*Polnische Übergriffe*", „*Das unglaubliche Verhalten des Polnischen Konsulats*" czy też „*Polnische Repressalien auf deutschem Boden?*" Odczuwało się wyraźnie, iż akcja ta była prowadzona za wiedzą i zgodą oficjalnych czynników państwowych [90]. Podobne przypadki miały miejsce we Wrocławiu. „Schlesische Zeitung" oskarżała polskie konsulaty o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski [91]. Relacje o szpiegostwie zamieszczał wychodzący w Opolu „Oberschlesische Tages-Zeitung", a centrowy „Westfälischer Kurier" potępiał kontakty konsulatów z mniejszością pol-

[87] AAN, Konsulat RP w Królewcu (dalej: KRP Królewiec), dawna sygn. K. I, 851/11/32, dok. z 11 II 1932.

[88] Zob. przykładowo, „Polska Zachodnia" z 22 II 1927. O stosunkach polsko-niemieckich z tego okresu patrz raporty, AAN, MSZ P II 4617.

[89] „Express Poranny" z 23 IX 1928. Zob. również oświadczenie ministra Zaleskiego dla Polskiej Agencji Telegraficznej o roli prasy niemieckiej, AAN MSZ P II 4827, b.p.

[90] AAN, KRP Szczecin 198, dok. b.p. z 1928 r.

[91] „Schlesische Zeitung" z 18 IV 1930.

ską w Rzeszy a zwłaszcza na Górnym Śląsku i Westfalii [92]. Owe ataki prasy na polskie placówki konsularne trwały aż do podpisania układu polsko-niemieckiego w 1934 [93].

2. RADIO

Ważną rolę w propagandzie antypolskiej odgrywało także radio. Już pod koniec marca 1919 r. poseł Becker w swoim wystąpieniu w Reichstagu zażądał przyznania na rozbudowę powstających wtedy urządzeń radionadawczych 250 tys marek. Chodziło przede wszystkim o urządzenia nadawcze w Königswusterhausen, przeznaczone do utrzymywania łączności z zagranicą. Ten ośrodek — obok Nauen — nadawał w okresie późniejszym pełny serwis informacyjny oraz odpowiednio przygotowane komentarze również poza granice kraju, a zwłaszcza dla obu Ameryk i Japonii. Radiostacja w Nauen obsługiwała kontynent europejski [94].

W 1923 r. w maju na budynku Reichstagu pojawiły się pierwsze urządzenia radionadawcze, zarządzane przez Towarzystwo *„Buch und Presse"*, przemianowane z kolei na *„Drahtloser Dienst"*. Służyły od początku rządowi i przez niego były finansowane [95]. W 1924 r. powstały z kolei prowincjonalne towarzystwa radiowe (*Rundfunkgesellschaften*), które w zasadzie obejmowały swym zasięgiem całe Niemcy [96]. Te niejako prywatne radiostacje zostały z kolei podporządkowane ogólnoniemieckiemu stowaszyszeniu radiowemu (*Reichs Rundfunkgesellechaft*) i były nadzorowane przez ministerstwa spraw wewnętrznych i poczty Rzeszy [97]. Władze centralne dążyły do wykupienia większości akcji towarzystw i uzyskania tym samym bezwzględnej kontroli nad programami poszczególnych rozgłośni regionalnych.

---

[92] „Westfälischer Kurier" z 24 V 1930.

[93] AAN, KGRP Opole 180, raporty z lat 1928—1934.

[94] AAN, Amb. Berlin, nr 809, k. 39.

[95] Wiele ciekawego materiału dot. organizacji niemieckiego radia w okresie międzywojennym podają prace: H. Pohle, *Der Rundfunk als Instrument der Politik. Zur Geschichte des deutschen Rundfunks von 1923—1938*, Hamburg 1955; W.B. Lerg, *Die Entstehung des Rundfunks in Deutschland. Herkunft und Entwicklung eines publizistischen Mittels*, Frankfurt a.M. 1965.

[96] Były to: Funkstunde AG Berlin; Mitteldeutscher Rundfunk AG Leipzig, Deutsche Stunde in Bayern-München, Südwestdeutscher-Funkdienst AG Frankfurt/Main, Nordische-Rundfunk AG Hamburg, Süddeutsche Rundfunk AG Stuttgart, Schlesische Funkstunde AG Breslau, Ostmarken Rundfunk Königsberg, Westdeutscher Rundfunk AG Köln. Zob. H. Hanzel, *Der Rundfunk der Weimarer Republik als Klasseninstrument der Bourgeoisie und der Kampf der Arbeiterklasse im das Mitbestimmungs*recht, [Praca niepublikowana], Deutsche Bücherei, Lipsk 1962, s. 27.

[97] Hanzel, *op. cit.*, s. 27.

W marcu 1926 r. ukazał się zasadniczy dokument rządowy precyzujący ostatecznie rolę radia w państwie niemieckim (*Ordnung des Rundfunkwesens*). Stwierdzał on, iż radio powinno być instytucją „apolityczną" i nie może być wykorzystywane przez poszczególne partie, powinno być kontrolowane jedynie przez władze rządowe [98]. Zgodnie z tymi wytycznymi przystąpiono m.in. do rozbudowy radiostacji na wschodnich rubieżach Rzeszy. Były to: radiostacja gliwicka, wrocławska, gdańska i królewiecka. W tym samym również czasie rozgłośnia w Königswusterhausen uruchomiła „*Deutsche Welle*", to jest program przeznaczony w pierwszym rzędzie dla szerokich rzesz Niemców za granicą (*Auslanddeutsche*), nadawany w niedzielne popołudnia. Prawie wszystkie audycje „*Deutsche Welle*" oparte rzekomo na źródłach historycznych miały pogłębiać wśród słuchaczy wiedzę o niemieckim wschodzie i wykazywać misję kulturową niemieckich polityków. Symbolem owej misji i ludzi ją realizujących był Fryderyk Wielki [99].

W opracowywaniu programów „historycznych", adresowanych do słuchaczy krajowych, a w pierwszym rzędzie do dzieci i młodzieży, specjalizowały się także lokalne radiostacje na wschodzie. Nasilenie owych audycji przypadało na ostatnie lata republiki weimarskiej. Zapoczątkował je redaktor Schadewaldt odczytem *Górny Śląsk w zwierciadle zagranicy*, w którym przedstawił wszystkie głosy wypowiadające się za przyznaniem tej ziemi Niemcom. Podobny odczyt wygłosił dr Grulka, wykorzystując materiały opracowane przez prof. Voltza z Lipska. Każdą audycję zapowiadała, a następnie szeroko komentowała lokalna prasa [100].

Druga połowa lat dwudziestych obfitowała zresztą w liczne rocznice, które były okazją do wygłaszania przez radio specjalnie przygotowanych odczytów. Przykładowo w 1926 r. przygotowano cykl audycji poświęconych tradycjom pruskiego militaryzmu. Rozpoczął je 31 stycznia ówczesny nadburmistrz Kolonii K. Adenauer wystąpieniem przed katedrą kolońską. W marcu radio niemieckie nadało kolejne reportaże z dokonanej przez marszałka Hindenburga wizytacji terenów nadreńskich, świeżo opuszczonych przez wojska francusko-belgijskie. Duże znaczenie przywiązywano też do audycji poświęconych armii cesarskiej, problemowi odpowiedzialności Niemiec za wywołanie I wojny światowej, itp. Do tego typu audycji wykorzystywano najczęściej wspomnienia żołnierskie, nadawane z okazji różnego rodzaju świąt państwowych i rocznic większych bitew (*Gedenktage, Feiertage, Nationalfeiertage* itp.), w czasie których rozprawiono się z poglądem o nieudolności armii cesarskiej (*Schuldfrage des verlorenen*

[98] Ibid., s. 32.

[99] AAN, KRP Szczecin 238, dok. z 20 I 1933.

[100] AAN, MSZ P II 4618, k. 712. Zob. również „Ostdeutsche Morgenpost" z 20 IV 1920.

Krieges), podkreślając jej wartość bojową. W tym też wreszcie roku rozpoczęli wykłady radiowe z dziedziny historii i geopolityki profesorowie K. Haushofer, W. Delbrück, Jäsche i inni, pod ogólnym tytułem *Centralne położenie Niemiec w Europie i wynikające stąd konsekwencje* [101].

Lato 1927 r. przyniosło nową falę audycji radiowych gloryfikujących militaryzm pruski. Szczytowym jej nasileniem były uroczystości na polach Tennenbergu, nadawane przez wszystkie rozgłośnie niemieckie. Szczególnie znamienne z tego okresu były transmitowane również przez radio tzw. msze polowe, w których uczestniczyli weterani pierwszej wojny światowej. Zabarwione duchem klerykalno-szowinistycznym, przypominać miały biorącym w nich udział dzieje niemieckiego oręża oraz czcić pamięć poległych w czasie wojny bohaterów. W tym też roku rozgłośnie niemieckie przygotowały szereg audycji poświęconych Hindenburgowi (*Hindenburg als Soldat, Feldherr und Staatsmann*), niemieckim siłom zbrojnym (*Aussprache über die deutsche Wehrmacht*), cesarzowi Wilhelmowi II (*Kaiser Wilhelm II*) i wielu innym [102]. Najpełniej skomentowała tę działalność „Rothe Fahne" pisząc, iż zaangażowane w owych imprezach były niemal wszystkie partie polityczne [103].

Wiosną 1931 r. obchodzono 700 lecie istnienia Prus Wschodnich. Z tej okazji w dniach od 9 do 15 marca nadano przez radio królewieckie kilka odczytów poświęconych kolebce państwa krzyżackiego. Powtórzyły je także inne rozgłośnie na terenie Niemiec. Na temat niemieckiego wschodu mówili m.in. Treviranus, landrat z Piły dr Caspari i wielu innych wybitnych działaczy ruchu nacjonalistycznego. We wszystkich przemówieniach stale powtarzającymi się zwrotami były: „niemieckość ziem wschodnich", „posłannictwo dziejowe", „krzywda wersalska" [104].

W lipcu 1932 r. przemawiał we Wrocławiu baron von Freytag-Loringhofen, kandydat na posła z ramienia NSDAP, a rozgłośnia królewiecka nadała odczyt przywódcy wschodnio-pruskich hitlerowców — E. Kocha. Transmitowany był on również przez radiostacje w Gdańsku i kilka innych rozgłośni środkowych Niemiec. Wystąpienie Kocha wywołało oburzenie nawet prasy socjaldemokratycznej, która określiła je jako „brednie i czcze frazesy nacjonalistyczne" [105].

We wrześniu w Szczecinie zorganizowano wystawę sprzętu radiowego.

---

[101] H a n z e l, *op. cit.*, s. 111.

[102] Ibid., s. 110.

[103] Gazeta stwierdzała m.in. „Es folgen Tag für Tag Vorträge über das deutsche Wesen, an dem das deutsche Volk genesen soll. Sogar ein Vortrag über die Bedeutung der Unfallverhütung schloss mit einer chauvinistischen Hetzrede. Hindenburgrummel, monarchistische Propaganda ist die tägliche Zukost aller bürgerlichen Rundfunkprogramme", „Rote Fahne" z 15 VIII 1927.

[104] AP Poznań, Polski Związek Zachodni (dalej: cyt. PZZ) 509, dok. z 10 III 1931.

[105] Ibid., dok. z 8 VII 1932.

Z tej też okazji wygłoszono szereg przemówień, precyzujących zadania radia na niemieckich ziemiach wschodnich. Radio powinno, zgodnie z intencjami prawicy, zająć się propagowaniem niemczyzny na wschodzie, zaznajamiać z przeszłością tych ziem, koncentrować nie tylko na zagadnieniach oświaty, lecz także polityki, walczyć o prawa Niemiec do odebranych im terenów [106]. Chcąc uczynić program bardziej atrakcyjny, przy niektórych radiostacjach na terenach wschodnich powstały specjalne ekipy, które miały opracowywać cykle audycji z ziem nadgranicznych (*Grenzlandkundgebung*). Były to najczęściej spotkania z mieszkańcami miejscowości położonych nad granicą polsko-niemiecką, opisy ich losów i zapatrywań politycznych (lub też ad hoc inspirowane „wieczornice" rzekomych pieśni ludowych o treści antypolskiej (*Ost-* lub *Westpreussenlied*). Audycje te nadawane były również w niedzielę i święta, zapowiadane i komentowane przez miejscową prasę [107].

Innym rodzajem propagandy antypolskiej były słuchowiska, nierzadko transmitowane przez wszystkie rozgłośnie niemieckie, o zdecydowanie wrogich akcentach wobec państwa polskiego. Nierzadko też pojawiały się wystąpienia, do których wplatano wypowiedzi polityków i mężów stanu Europy zachodniej, jak przykładowo lorda Rothermere czy też G. Herve lub komentarze proniemieckiej prasy zachodniej [108]. Inicjatorem tej ostatniej formy oddziaływania na społeczeństwo był kwidzyński landrat dr Ullmer [109]. Przykładowo, 28 grudnia 1932 r. przygotował on audycję w wyjątkowo agresywnym tonie, transmitowaną przez wszystkie prawie rozgłośnie. Wzięło w niej udział, oprócz autora, szereg osobistości wschodniopruskiej administracji. Audycja nosiła tytuł *An der Weichselgrenze* i była poświęcona odcinkowi granicznemu pod Korzeniowem. Odbiła się też szerokim echem w Europie, m.in. na skutek komentarzy prasy niemieckiej. Dr Ullmer powołując się na wystąpienia zachodnioeuropejskich osobistości ze świata dziennikarskiego i politycznego, kwestionując polskie prawa do odzyskanych po 1918 r. ziem, usiłował na przykładzie Korzeniowa wykazać, jak niesprawiedliwie przeprowadzono granice, przy których upiera się Polska. Dążył też do wykazania tendencji likwidatorskich u Polaków, zmierzających m.in. do przekreślenia 700-letniego dorobku zakonu krzyżackiego na wschodzie Niemiec. Niesprawiedliwie przeprowadzona granica na wschodzie — stwierdzał — oddziela część ziemi niemieckiej od Rzeszy, skazując ją na upadek gospodarczy. Jako jeden z argumentów podawał Ullmer rzekome szykanowanie obywateli niemieckich tego zakątka nad Wisłą przez polskich urzędników, utrudnianie im dojazdu do pól, prze-

[106] AAN, KRP Szczecin 107, k. 1.
[107] „Stuhmer Zeitung" z 25 XI 1932, „Weichsel Zeitung" z 17 XII 1932.
[108] Zob. „Ilustrowany Kurier Codzienny" z 31 XII 1932.
[109] „Weichsel Zeitung" z 29 XII 1932.

wozu płodów rolnych i karanie za niepopełnione czyny. Audycja kończyła się stwierdzeniem, iż podobny stan istnieje i na innych odcinkach długiej polsko-niemieckiej linii granicznej [110].

W związku z tym wydarzeniem 30 grudnia poseł RP Wysocki zaprotestował w *Auswärtiges Amt* przeciwko audycjom Ullmera. Określił je jako niestosowne i godne ubolewania. W odpowiedzi na to minister Neurath oświadczył, iż zaniepokojenie polskiej opinii publicznej jest bezpodstawne, gdyż rząd niemiecki nie myśli o żadnej akcji rewizjonistycznej. Neurath nie zgodził się jednak na zamieszczenie tego oświadczenia w prasie, uważał, iż wywołałoby dodatkową burzę i zaszkodziło jemu osobiście i rządowi centralnemu Rzeszy [111]. Wiadomości o audycji radiowej dra Ullmera podchwyciła m.in. prasa francuska. Niektóre, nawet prawicowe czasopisma, jak: „Figaro", „Petit Marseillais", „Victoire", „Journal des Débat" i „Action Française", przestrzegały przed tendencjami odwetowymi w Rzeszy [112]. Przestrogi te nie miały jednak większego znaczenia i tak jak wiele innych minęły bez echa.

3. TEATR I FILM

Do antypolskiej propagandy w omawianych latach zaangażował się także teatr i film. Wprzęgnięcie literatury pięknej w służbę nacjonalizmu niemieckiego omówił już J. Chodera [113]. Wprawdzie jego praca w niektórych rozdziałach jest powierzchowna — autor na podstawie pojedynczych faktów podejmuje próbę szerszych uogólnień — niemniej jednak rysuje klimat, w jakim tego rodzaju literatura powstawała. Toteż wystarczy zwrócić uwagę na marginesie pracy Chodery, iż większość sztuk scenicznych o antypolskim obliczu pisanych było najczęściej na zamówienie kół skrajnej prawicy i wystawianych zarówno w czołowych teatrach stolicy Niemiec, jak i na scenach amatorskich zespołów w różnych miejscowościach Rzeszy.

Nasilenie tego gatunku twórczości przypadało na ostatnie lata republiki weimarskiej. Najbardziej ewidentnym przykładem było niewątpliwie wystawienie przez Deutsches Nationaltheater, któremu patronowali narodowi socjaliści, sztuki H. Keysera *Es brennt an der Grenze*. Sztuka przedstawiała wypadki, jakie rozegrały się rzekomo w Trzcielu w województwie poznańskim. Oto do palącego się domu niemieckiego kolonisty polskie straże graniczne nie przepuściły niemieckiej straży ogniowej. W wyniku

[110] AAN, MSZ P II 4937, dok. z 28 XII 1932.
[111] Ibid., MSZ P II 4502, k. 159 i n.
[112] Cyt. za AAN, Amb. Berlin 820, raport z Paryża z 6 I 1933.
[113] J. Chodera, *Literatura niemiecka o Polsce*, Katowice 1969.

tego kroku ogień zniszczył dobytek niemieckiej rodziny. W sztuce Polacy przedstawieni byli jako bandyci, złodzieje i podpalacze, Niemcy zaś jako ludzie rozumni i narodowo uświadomieni [114]. Przed każdym prawie przedstawieniem w Berlinie słowo wstępne wygłaszali przedstawiciele NSDAP, a nierzadko sam Goebbels, co według relacji „Polski Zachodniej" obruszało nawet aktorów biorących udział w spektaklu. Uważali oni bowiem, że już sama treść sztuki jest dostatecznie wymowna i polityczne komentarze są zbyteczne [115]. W 1932 r. *Es brennt an der Grenze* wystawiono nawet w kilku nadgranicznych miejscowościach Prus Wschodnich i Pogranicza, w tym i w Pile [116].

Najczęściej jednak tutaj wystawiano sztuki miejscowych autorów. Do najbardziej znanych należała R. Fitzka *Volk an der Grenze*, przedstawiająca prześladowanie Niemców w Polsce. Sztuka ta doczekała się kilku wydań [117]. Notowano też prawdziwą powódź przedstawień amatorskich o zabarwieniu ludowym, dla których pisali trzeciorzędni poeci. „Sztuki" te zamieszczane były na łamach lokalnych czasopism. Jednym z nich był H. Griese, autor sześcioaktowego przedstawienia napisanego w duchu skrajnego szowinizmu [118].

W tym samym czasie wiele organizacji coraz częściej stosowało w swojej pracy propagandowej tak przeźrocza, jak i filmy krótko- i pełnometrażowe. Jak olbrzymie znaczenie posiadały te właśnie środki wizualne, świadczy najdobitniej zainteresowanie się nimi ministerstwa propagandy Rzeszy już po objęciu władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów. Minister Goebbels w całej pełni wykorzystał w swoim resorcie doświadczenia z filmem zdobyte przez koła prawicowe w republice weimarskiej [119]. Już bowiem w pierwszych latach jej istnienia *Arbeitsausschuss Deutscher Verbände* rozpoczął produkcję przeźroczy wykorzystywanych przy różnego rodzaju odczytach. Do najbardziej znanych serii zaliczyć wypadnie poświęconą problematyce winy Niemiec za wywołanie I wojny światowej *Die Schuldlüge* w 54 obrazach, z komentarzem słownym do każdego. Od-

---

[114] H. Keyser, *Es brennt an der Grenze*, Stuttgart—Berlin 1932. Zob. komentarz „Polska Zachodnia" z 22 I 1932.

[115] Ibid., 20 XI 1931.

[116] Sprawozdanie za IV kwartał 1931 i I kwartał 1932, CAMSW, R I.

[117] R. Fitzek, *Volk an der Grenze*, Wrocław 1933.

[118] H. Griese, *Wir fordern unser Recht im Osten*, „Heilige Ostmark" 1933, z 5/6.

[119] Patrz szerzej o filmie niemieckim: G. Kaltofen, *Die publizistische Bedeutung des Filmes*, Leipzig 1950; G. Albrecht, *Nationalsozialistische Filmpolitik. Eine soziologische Untersuchung über die Spielfilme des Dritten Reichs*, Stuttgart 1969; H. Knietzsch, *Film gestern und heute*, Leipzig 1967 J. Wulf, *Theater und Film im Dritten Reich*, Monachium 1964. W polskiej literaturze problem ten omawiają: J. Merz, *O filmie niemieckim, Warszawa 1945 oraz* B. Drewniak, *Kultura w cieniu swastyki*, Poznań 1969.

powiednie zestawy przeźroczy dla poszczególnych prowincji wschodnich wysyłane były zamawiającym za niewielką odpłatnością. Ze sposobem ich wykorzystywania zaznajamiało pismo „Der Weg zur Freiheit" [120].

Równolegle z produkcją przeźroczy przystąpiono do opracowywania filmów krótko- i długometrażowych określanych jako „kulturalno-oświatowe", poświęcone problematyce wschodniej. Nie sposób omówić wszystkich prac podejmowanych w tym zakresie. Przykładowo wypada wymienić działalność F. Puchsteina i jego filmy. Puchstein jako pierwszy, jeszcze w 1922 r., przystąpił do opracowania serii filmów oświatowych. Były to przede wszystkim prace krótkometrażowe. Samym Prusom Wschodnim poświęcił on 50 filmów. Nie obca była mu też problematyka śląska. Do bardziej znanych należały serie z zagadnień gospodarczych, omawiających zacofanie ekonomiczne Śląska po 1918 r., jako następstwo „dyktatu wersalskiego" oraz problematyka nadodrzańska. Tutaj wybijał się na plan pierwszy krótkometrażowy film poświęcony Odrze — *Des deutschen Ostens Lebensstrom — die Oder* [121].

W latach trzydziestych F. Puchstein przystąpił do opracowywania najbardziej znanego swojego filmu *Jenseits der Weichsel*, poświęconego zagadnieniom „polskiego korytarza". Film ten wkrótce zdobył sobie szeroki rozgłos i zaliczony był do czołowych obrazów wymierzonych przeciwko wschodniemu sąsiadowi Niemiec. Przedstawiał najpełniej — jak pisał „Ostland" — walkę narodowo uświadomionych Niemców o przekreślenie dyktatu wersalskiego [122]. W drugiej połowie lat dwudziestych owe „dokumentalne" filmy dotyczące terenów wschodnich Niemiec wyświetlane były już niejednokrotnie na terenie całej Rzeszy. Organizacją trudniącą się ich rozprowadzaniem była oprócz *Arbeitsausschuss — Reichszentrale für Heimatdienst.*

W lutym 1926 r. „Ostdeutsche Morgenpost" donosiła, że z inicjatywy miejskiego biura prasowego w Bytomiu, firma *Deutscher Lichtbilddienst* z Berlina opracowała 40 obrazów dotyczących życia gospodarczego Górnego Śląska, ogólnie zatytułowanych *Oberschlesien in Not.* Obrazy te miały być rozpowszechnione i wyświetlane na terenie Rzeszy za pośrednictwem wymienionej wyżej instytucji i podległych jej organizacji. Ukazywały one przede wszystkim skutki decyzji podziału Górnego Śląska [123].

W dniu 19 czerwca tegoż roku odbyło się w Gliwicach spotkanie przedstawicieli górnośląskiej administracji, władz komunalnych oraz niektórych związków polityczno-społecznych, poświęcone przygotowaniu specjalnego filmu o Górnym Śląsku. Zebrani jednogłośnie przyjęli myśl wyproduko-

[120] H. Dräger, *Der Arbeitsanschuss Deutscher Verbände*, Berlin 1931, s. 81.
[121] „Ostland" z 14 VII 1933, s. 295.
[122] Ibid., s. 295.
[123] „Ostdeutsche Morgenpost" z 10 II 1926.

wania w oparciu o zgromadzone materiały dzieła „wszechstronnie" naświetlającego skutki „dyktatu wersalskiego". Aby przyśpieszyć realizację podjętych planów, powołano do życia specjalną komisję, składającą się z przedstawicieli władz rządowych i organizacji społeczno-politycznych pod patronatem rejencji opolskiej. 15 września przystąpiono do robienia dodatkowych zdjęć w poszczególnych miastach i wsiach Górnego Śląska. Całością prac kierował znany wówczas w Niemczech reżyser dr Mayser. W grudniu rozpoczęto realizację filmu o Śląsku — *Land in Not*. Obraz pokazywał tę część Śląska, która znajdowała się w granicach państwa niemieckiego. O postępie prac w tym zakresie donosiła prawie cała prasa górnośląska, zamieszczając niejednokrotnie zdjęcia i materiały przedstawiające nędzę gospodarczą tej prowincji [124]. Rok później półurzędowy tygodnik rejencji opolskiej „Die Provinz Oberschlesien" donosił, że po pięciomiesięcznej pracy film jest już prawie na ukończeniu oraz że nakręcono około 10 tys. metrów taśmy, tj. pięciokrotnie więcej niż przewidywano. Toteż postanowiono wykorzystać zebrany materiał do dwóch filmów: „dokumentalnego" przeznaczonego dla szkół i organizacji politycznych oraz pełnometrażowego obrazu o Górnym Śląsku dla zagranicy. Tygodnik donosił także, iż premiera tego ostatniego filmu odbędzie się w Berlinie w obecności najwyższych władz Rzeszy i zaproszonych gości [125].

Ostatecznie film ukończono w marcu 1927 roku jako *Land unterm Kreuz*, z wyjaśnieniem: *Ein Film aus Oberschlesiens schwerster Zeit*. Jego premierę przewidywano na szóstą rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku, to jest 20 marca 1927 r. w Opolu. Równocześnie z pracą nad wspomnianym obrazem realizowano pełnometrażowy film, który został wyświetlony w styczniu tegoż roku w berlińskim kinie „Mozartssal", pod wymownym tytułem *Die brennende Grenze* (*Ein Spiel von Kampf, Not und Liebe einer Frau*). Przedstawiał zajęcie przez bandy pijanych powstańców-Polaków dworu na pograniczu polsko-niemieckim, należącego do Niemki i znęcanie się nad pracującymi tu kolonistami niemieckimi [126]. Film natychmiast został przez nacjonalistyczne koła w Rzeszy uznany za jedno z najbardziej udanych dzieł kinomatografii niemieckiej. Doczekał się także nadzwyczaj pozytywnych recenzji [127].

Poselstwo RP w Berlinie, mając na uwadze przede wszystkim obronę dobrego imienia Polski i jej obywateli, złożyło w lutym 1927 r. w *Auswärtiges Amt* protest, żądając zakazu wyświetlania *Die brennende Granze* [128].

---

[124] „Oberschlesiche Zeitung" z 28 XII 1926.

[125] „Die Provinz Oberschlesien" z 4 II 1927.

[126] Zob. „Dziennik Berliński" z 12 I 1927.

[127] „Oberschlesische Volksstimme" z 6 II 1927 pisała: „Dieser Film, der die Leiden der deutschen Bevölkerung in den an Polen abgetretenen Gebieten schildert".

[128] AAN, KGRP Opole 190, k. 9.

W pierwszych dniach marca film ten został istotnie na Górnym Śląsku zakazany. Dało to z kolei pretekst do nowych wystąpień prawicowych kół niemieckich, tym razem przeciwko centralnym władzom w Berlinie. Kategoryczne protesty przeciwko zakazowi jego wyświetlania pojawiły się na łamach miejscowych gazet. Wysłano nawet delegacje do władz centralnych z żądaniem odwołania wydanego już zakazu [129].

Rychło okazało się, iż zdjęcie z ekranów *Die brennende Grenze* podyktowane było względami taktycznymi. W marcu bowiem rozpocząć się miała kolejna sesja Rady Ligi Narodów. Strona niemiecka obawiała się, że delegacja polska mogłaby w Genewie zarzucić rządowi niemieckiemu tolerowanie jawnej propagandy antypolskiej. Tymczasem 20 marca, w szóstą rocznicę plebiscytu, zgodnie z zapowiedzią wszedł na ekrany w Opolu a następnie w kilku innych miastach prowincji wschodnich film *Land unterm Kreuz*. Chcąc udostępnić go jak najszerszym kręgom publiczności, wyświetlany był za znikomą tylko opłatą, nie tylko w salach kinowych, lecz także szkołach i pomieszczeniach zastępczych. Film cieszył się tu znacznym powodzeniem [130]. Składał się z czterech części: pierwsza przedstawiała Śląsk i Nadrenię jako krainy węgla i stali, poważnie osłabione po pierwszej wojnie światowej; druga poświęcona była folklorowi Opolszczyzny; trzecia „krwawiącej" granicy, przecinającej zdrowy organizm niemiecki po 1918 r.; czwarta pokazywała zacofanie gospodarcze rejencji jako następstwo dyktatu wersalskiego. W latach następnych film służył jako podstawowy materiał szkoleniowy w czasie różnego rodzaju kursów i konferencji o charakterze antypolskim. Nawet usiłowano go wykorzystać w obradach tak „apolitycznych" związków jak Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej [131].

Niejako rozszerzoną wersją *Land unterm Kreuz* był długometrażowy film, zapowiadany już w 1926 r., zatytułowany *Land und Leute in Oberschlesien*. Do wcześniej opracowanych części dodano jeszcze partie poświęcone ludziom, zabytkom architektury i przyrodzie Górnego Śląska [132]. Stonowano też poważnie prymitywne ujęcie problemów, co uczyniło film bardziej przejrzystym i nie pozbawionym wartości artystycznej. Nowa wersja też przeznaczona była dla zagranicy jako „prawdziwy" obraz prowincji górnośląskiej. Masowe jego rozpowszechnianie nastąpiło po 1929 r.[133]

W 1931 r. C.H. Nolte przystąpił do pracy nad scenariuszem nowego fil-

---

[129] „Ostdeutsche Morgenpost" z 9 III 1927; „Oberschlesische Volksstimme" z 9 III 1927 oraz „Oberschlesische Zeitung" z 12 III 1927. Zob. również „Polska Zachodnia" z 15 III 1927.

[130] AAN, KGRP Opole 190, k. 67.

[131] Ibid., k. 121, zob. również „Katolik" z 6 II 1930.

[132] AAN, KGRP Opole 190, k. 112. Zob. również „Polska Zachodnia" z 18 XII 1927.

[133] AAN, KGRP Opole 8, dok. z 5 XII 1929.

mu o tematyce górnośląskiej, opartego na podstawie książki angielskiego autora Hutchinsona *The Governer of Kattowitz*. Praca nad nowym ujęciem problematyki górnośląskiej przeciągnęła się do 1933 r. Po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów patronował jej nawet sam Goebbels, który jak żaden z dostojników Trzeciej Rzeszy dostrzegał w środkach wizualnych ważny element propagandowy. On też produkcji filmowej poświęcał sporo uwagi. Tymczasem w styczniu 1934 r. doszło do podpisania układu o nieagresji między Polską a Niemcami. Rozpoczęte obrazy o wyraźnej tendencji antypolskiej, w tym i prace C.H. Nolta, zostały wstrzymane [134]; a niektóre już wyświetlane wycofano, m.in. *Land unterm Kreuz* [135].

Strona niemiecka zainteresowana była również wysyłaniem gotowych już filmów o tematyce antypolskiej poza granice kraju. Tego rodzaju wymianie patronowało ministerstwo spraw zagranicznych. Realizowało ją wiele stowarzyszeń kulturalnych [136]. Największe jej nasilenie przypadało na ostatnie lata republiki weimarskiej i pierwsze miesiące rządów narodowych socjalistów. Dla przykładu, 22 marca 1933 r. amerykańskie towarzystwo filmowe *Metro-Goldwyn-Mayer* za zgodą *Auswartiges Amt* nabyło od strony niemieckiej dwa filmy „dokumentalne": *Schlesien* i *Danzig*, które na kanwie problematyki krajoznawczo-historycznej przedstawiały polsko-niemieckie stosunki po I wojnie światowej. Oba miały być wyświetlane jako dodatki w kinach należących do wspomnianego już towarzystwa [137].

Niezależnie od filmów realizowanych z inspiracji czynników politycznych i administracyjnych, poszczególne związki i ugrupowania sporządzały na swój własny użytek filmy ze zjazdów i uroczystości, które z kolei wykorzystywano w pracy propagandowej. Na czołowe miejsce wybijała się produkcja Stahlhelmu, nadzorowana przez wydział propagandy władz naczelnych związku. Pierwszy film z tej serii zrealizowano w 1927 r. Przedstawiał on przebieg VIII Zjazdu Stalowego Hełmu. Następne poświęcone były uroczystościom ku czci 80-lecia urodzin marszałka Hindenburga oraz kolejnym zjazdom w Hamburgu (1928), Monachium i Koblencji (1930) i we Wrocławiu (1931). W sumie do końca republiki weimarskiej zrealizowano nakładem Stahlhelmu kilkanaście filmów dokumentalnych, w tym większość pod ogólnym hasłem „*Nach Ostland wollen wir reiten*". W 1929 roku pojawiły się w Niemczech pierwsze filmy dźwiękowe. I one, tak jak pierwsze filmy nieme, podnosiły do rangi najwyższej kult germański, czy

---

[134] Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Bonn, (dalej: PA Bonn), Abt. IV, Politik 26, Bd. 26, k. 315.

[135] K. Grünberg, *Nazi-Front Schlesien. Niemieckie organizacje polityczne w województwie śląskim w latach 1933—1939*, Katowice 1963, s. 52.

[136] PA Bonn, IV Politik 26, Bd. 4.

[137] Ibid., k. 315.

też dzieje Niemców o żelaznym charakterze. Pod koniec lat dwudziestych zjawisko to jeszcze bardziej się nasiliło, choć nie brak było i w tym okresie filmów postępowych, demaskujących militaryzm i szowinizm narodowy. Te były jednak systematycznie wypierane przez produkcję odpowiadającą ugrupowaniom zachowawczym [138], gloryfikującą wielkość i potęgę dawnej armii lub hołdującą drobnomieszczańskiej kulturze życia codziennego [139]. Na ogólną liczbę 251 filmów dźwiękowych wyprodukowanych w ostatnich latach republiki weimarskiej, przytłaczająca ich większość poświęcona była pruskiemu militaryzmowi [140].

W ostatnich latach republiki weimarskiej obserwujemy w Niemczech jeszcze jedno zjawisko; coraz powszechniej pod naciskiem prawicy wycofywano z obiegu filmy wartościowe, demaskujące militaryzm i potępiające wojnę. Wymownym tego przykładem było zakazanie w Berlinie wyświetlania amerykańskiego filmu pacyfistycznego reżyserii L. Milestone, według powieści Remarque'a pod tytułem *Na Zachodzie bez zmian*. Czołową siłą występującą przeciwko filmom antywojennym i pacyfistycznym byli narodowi socjaliści. Prowadzili oni gwałtowną kampanię na łamach dziennika „Der Angriff", zarzucając tego rodzaju dziełom, iż obrażają uczucia żołnierskie i dumę narodową Niemców, oraz fałszują prawdę historyczną [141]. Ich „zasługą" było, że obrazy o tematyce wojennej, wychwalające potęgę armii pruskiej zdobywały sobie powszechny aplauz. Jednym z nich był *Yorck*, cieszący się powodzeniem, m.in. dlatego, iż przypominał okres wojen napoleońskich w ich końcowej fazie i sukcesy militarne Prus. Na inauguracyjne przedstawienie *Yorcka* przybył minister spraw wewnętrznych Rzeszy i głównodowodzący Reichswehry gen. Gröner w mundurze z orderami z czasów I wojny światowej. W swoim okolicznościowym przemówieniu wspomniał ponownie o bezbronności Rzeszy, którą otaczają silne armie jej sąsiadów: Francji, Polski, Belgii i Czechosłowacji, dysponujące tysiącami samolotów gotowych w każdej chwili do ataku na Niemcy [142].

---

[138] K n i e t z s c h, *op. cit.*, s. 166.

[139] Do bardziej znanych należały: „O alte Burschenherrlichkeit", „Ein Burschenlied aus Heidelberg", „Kasernenzauber", „Die letzte Kompanie", „Der Korvettenkapitän", „Leutnant warst du einst bei den Husaren", „Die Marquise von Pompadour", „Scapa Flow", „Zu Befehl Herr Unteroffizier", „Kadetten", „Luise Königin von Preussen", „Schön ist die Manöverzeit", „Die Muttet der Kompanie", „Reserve hat Ruh", „Der Schrecken der Garnison", „Wenn die Soldaten", „Vaterland" i wiele innych. Zob. K n i e t z s c h, *op. cit.*, s. 166—7.

[140] Ibid., s. 166.

[141] Ibid., s. 86. Zob. również komentarz „Polski Zachodniej" z 13 XII 1930.

[142] AAN, MSZ P II 4503, k. 14.

Na podstawie przytoczonego materiału można więc wysnuć następujące wnioski: podjęta przez prasę i radio antypolska kampania prowadzona była bardzo umiejętnie. Nasilała się prawie zawsze przed międzynarodowymi spotkaniami w Genewie, w czasie wyborów do Reichstagu oraz przed wielkimi rocznicami państwowymi. Ilekroć bowiem na terenie genewskim rozpatrywać miano spór polsko-niemiecki, natychmiast pojawiały się w prasie i radiu wiadomości dotyczące spraw polskich. Referowali je „specjalni" korespondenci z Londynu, Paryża czy też innych stolic europejskich i to zawsze w świetle korzystnym dla strony niemieckiej. Niejednokrotnie na „podstawie dobrze poinformowanych źródeł" relacjonowano zamierzenia polskie. To samo można było stwierdzić w czasie akcji wyborczej do Reichstagu czy wyborów na prezydenta. „Niebezpieczeństwo polskie" było zawsze pierwszorzędnym atutem, którym posługiwały się wszystkie partie prawicowe. Przeciwnikowi politycznemu zarzucano bierność, zamiary swojej partii uważano za jedynie skuteczną obronę narodu niemieckiego przed ostatecznym upadkiem. Dla „upoglądowienia" omawianych stosunków polsko-niemieckich wykorzystywano w szerokim zakresie środki wizualne. W okresie zbliżenia polsko-niemieckiego zaniechano jawnych wypadków przeciwko Polsce. Zmieniono metody agitacji — cel został ten sam.

KAROL FIEDOR

THE ROLE OF THE PRESS, RADIO AND FILMS IN ANTI-POLISH PROPAGANDA IN WEIMAR REPUBLIC

Basing on both Polish and German archival material, press and historical literature publications, the author demonstrates the role of the press, radio and films in the widely ranging propaganda action directed against the Polish state and people by the right wing parties and political groups during the time of the Weimar Republic. This action was implemented with the full knowledge of the central authorities and was partly financed by the big press concerns and by a specially organised private foundation Deutsche Stiftung. One of their propaganda methods was to exaggerate trivial matters or to give them a tendentiously one-sided interpretation. The press also headlined every event which served to back up their nationalistic slogans, demanding that the government should take firm action against Germany's eastern neighbour, or again the rejection of the "dictated" Versailles decisions. To further these ends and for political purposes special radio programmes and „documentary" films were prepared, demonstrating the great wrongs purportedly inflicted on the German nation by the Versailles treaty. In their works the publicists did not hesitate to make use of biassed writings by the nationalistic historians of the period. Following the signing on 26. I. 1934 of the treaty of non-agression between

the governments of Poland and Germany this anti-Polish propaganda slackened off. Nevertheless it did not cease. The leading role taken over by the newly founded East German Union (Bund Deutscher Osten).

KAROL FIEDOR

DIE ROLLE DER PRESSE, DES RADIOS UND FILMS IN DER POLENFEINDLICHEN PROPAGANDA IN DER WEIMARER REPUBLIK

Der Autor stellt die Rolle der Presse, des Radios und Films in der breitzugeschnittenen Propagandaaktion dar die von Rechtsparteien und politischen Gruppierungen in der Weimarer Republik gegen Polen und das polnische Volk geführt wurde, wobei er sich auf sowohl polnische als auch deutsche Archivmaterialien, Presse und historische Literatur stützte. Diese Kampagne wurde unter Mitwissen der Zentralorgane durchgeführt und zum Teil durch grosse Pressekonzerne sowie die eigens zu diesem Zweck ins Leben gerufene Deutsche Stiftung finanziert. Eine der Verfahrensmethoden war die übertriebene Darstellung unbedeutender Tatsachen oder deren einseitige Interpretierung. Von der Presse wurden auch solche Themen aufgegriffen, die die Entwicklung nationalistischer Losungen begünstigten, die ihrerseits dem Staat das Unternehmen entschiedener Schritte gegen den östlichen Nachbarn Deutschlands und gegen das „Versailler Diktats" abforderten. Zu diesem Zweck wurden zu zeitweiligem politischem Gebrauch speziele Radiosendungen sowie „Dokumentarfilme" vorbereitet, die das Unrecht darstellten, das dem deutschen Volk durch das Versailler Traktat zugefügt wurde. Man schreckte auch davor nicht zurück zeinseitig belichtete Abhandlungen nationalistischer Historiker auszunützen. Nach Unterzeichnung des Nichtangriffspaktes zwischen der polnischen und der deutschen Regierung am 26.1.1934 liess die von der Presse geführte antipolnische Propaganda nach. Sie wurde jedoch nicht gänzlich unterbrochen. Ihre Leitung übernahm der neu ins Leben gerufene Bund Deutscher Osten.

КАРОЛЬ ФЕДОР

РОЛЬ ПЕЧАТИ, РАДИО И ФИЛЬМА В АНТИПОЛЬСКОЙ ПРОПАГАНДЕ В ВЕЙМАРСКОЙ РЕСПУБЛИКЕ

Опираясь на польские и немецкие архивные материалы, данные печати и исторической литературы, автор представил роль печати, радио и фильма в проводимой в широких масштабах пропаганде, направленной против польского народа и государства, развертываемой реакционными партиями и политическими группировками в период веймарской республики. Эта кампания велась с одобрения центральных властей и отчасти финансировалась великими трестами печати и частной организацией (фондом) Дейч Штифтунг. Излюбленным приемом в этой пропаганде было раздувание мелких дел или их односторонняя интерпретация. На страницах печати публиковались такие материалы, которые способствовали разжиганию националистических страстей и требованиям от государства реши-

тельных мероприятий против восточного соседа Германии, а также ломки постановлений „версальского трактата". С этой целью, для политических нужд, подготавливались специальные радиопередачи и „документальные" фильмы, полженствующие указывать обиды, будто бы нанесенные немецкому народу версальским трактатом. Без колебаний публиковались тенденциозные, односторонние работы националистических историков этого времени. После подписания договора о неагрессии между польским и немецким правительством 26 I 1934 г. проводимая на страницах печати антипольская кампания ослабела, но полностью не прекращалась. Руководство этой пропагандой перешло в руки вновь созданного Союза Немецкого Востока (Бунд Дейчер Остен).

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

FRANCISZEK BIAŁY

Z DZIEJÓW UGRUPOWAŃ BURŻUAZYJNYCH NA ŚLĄSKU ROLA I DZIAŁALNOŚĆ DEUTSCHNATIONALE VOLKSPARTEI 1918—1921

I

Czołową partią niemieckich klas posiadających stała się po rewolucji listopadowej *Deutschnationale Volkspartei* (DNVP). Była ona ośrodkiem skupiającym siły reakcyjne, zdecydowanie wrogie republice, partią wojującego nacjonalizmu.

DNVP została utworzona w wyniku połączenia ugrupowań konserwatywnych. Kroki zmierzające do skonsolidowania elementów reakcyjnych w Rzeszy i stworzenie prężnej, jednolitej partii niemieckiej prawicy o tendencjach monarchistycznych, zostały podjęte na krótko przed zakończeniem wojny, w obliczu klęski militarnej państw centralnych, jak też zarysowującej się sytuacji rewolucyjnej. Wystąpienia rewolucyjne niemieckiego proletariatu w listopadzie 1918 r. i proklamowania republiki pomieszało szyki konserwatystom. Akcja zjednoczeniowa została sfinalizowana dopiero w ostatniej dekadzie listopada. Pierwszym dokumentem zawierającym wytyczne działania założonej wówczas partii była odezwa programowa, ogłoszona w ostatniej dekadzie tego miesiąca [1]. Dokument precyzujący cele i zadania DNVP podpisany został przez przedstawicieli *Deutschkonservative Partei, Freikonservative Partei* i *Christlich Soziale Partei.* Wśród sygnatariuszy odezwy figurował również podpis [2] dr. E. Wag-

[1] Odezwa DNVP została opublikowana w „Neue Preussische (Kreuz-) Zeitung" nr 599 z 24 XI 1918. Dziennik śląskich konserwatystów „Schlesische Zeitung" (dalej: Schl. Ztg.) zamieścił na swoich łamach odezwę w dniu następnym. Dużą trudność nastręczała organizatorom nazwa odpowiadająca charakterowi partii. Hr. K. von Westarp proponował nazwę „Deutsche Rechte" bądź „Deutschnationale Rechte", dowodząc, iż przymiotnik „ludowa" wywołała wrażenie ubiegania się o względy „motłochu". Ostatecznie zaakceptowano na wniosek przedstawicieli Deutschnationaler Handlungsgehilfenbund nazwę „Deutschnationale Volkspartei". Por. H.E. von Lindeiner-Wildau, *Konservatismus,* [w:] *Volk und Reich der Deutschen,* Berlin 1929, Bd. 2, s. 49; W. Liebe, *Die Deutschnationale Volkspartei 1918—1924,* Düsseldorf 1956, s. 11—12.

[2] Poseł do Parlamentu Rzeszy E. Wagner w liście do redakcji „Schlesische Zei-

nera, działacza konserwatywnego ze Śląska. Akces do DNVP zgłosili także A. von Tirpitz i W. Kapp w imieniu szowinistycznej *Deutsche Vaterlandspartei*, jak również reprezentanci różnych drobnych ugrupowań antysemickich. Powstanie partii powitane zostało z uznaniem przez *Alldeutscher Verband* oraz licznych przedstawicieli kół intelektualnych, głównie profesorów uniwersytetów.

Odezwa z 24 listopada, której wytyczne działania zastępowały program, opracowany dopiero w październiku 1920 r., kierowała się przeciwko „dyktaturze jednej klasy", tj. proletariatowi, postulowała konieczność wprowadzenia systemu parlamentarnego oraz ochrony własności prywatnej [3]. Ze względów taktycznych nie wysuwała ona hasła powrotu do ustroju monarchicznego.

W ostatnich dniach grudnia 1918 r., kiedy prawicowi przywódcy Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (F. Ebert, G. Noske) skierowali reakcyjne formacje wojskowe przeciwko berlińskiemu proletariatowi, podjęła DNVP działania ofensywne, czego wyrazem była odezwa z 27 grudnia. Wysunięte w niej hasło „równe prawo dla wszystkich" oznaczało w istocie zapewnienie swobody działania siłom kontrrewolucyjnym. W odezwie tej wystąpiły silne akcenty antykomunistyczne, od władz domagano się skutecznego zwalczania „bolszewickich machinacji", jawnie wystąpiono także z postulatem restytucji monarchii, żądano utrzymania Rzeszy w granicach z 1914 r., zachowania terytoriów kolonialnych oraz aneksji Austrii. W celu pozyskania w styczniowych wyborach do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego i Pruskiego Zgromadzenia Krajowego szerokich kół niemieckiego społeczeństwa, zapewniano robotników rolnych o uwzględnieniu przez partię ich interesów, zaś obietnica walki z „nadużyciami wielkiego kapitału związanego ze sferami międzynarodowymi" adresowana była do robotników przemysłowych [4].

DNVP posiadała szerszą bazę społeczną niż ugrupowania konserwatywne przed listopadem 1918 r. Główną podporą partii byli wprawdzie nadal obszarnicy z rejonów rolniczych na wschód od Łaby, jednakże znaczne wpływy zdobyła ona w środowisku wielkiej burżuacji. Licznych zwolenników dostarczał korpus oficerski oraz koła urzędnicze, związane z aparatem administracyjnym. Wielu członków i sympatyków DNVP rekrutowało się z szeregów drobnomieszczaństwa. Znaczny wpływ wywierała partia na chłopstwo, zwłaszcza na robotników rolnych, niemal całkowicie zależnych od właścicieli majątków obszarniczych.

Wpływy ugrupowań konserwatywnych były na Śląsku przed pierwszą

---

tung" (nr 603 z 26 XI 1918) stwierdził, iż jego podpis znalazł się pod tym dokumentem bez jego wiedzy.

[3] Schl. Ztg. nr 601 z 25 XI 1918.

[4] *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland*, Bd. 1, Leipzig 1968, s. 726.

wojną światową dość znaczne. W wyborach do Parlamentu Rzeszy z 12 stycznia 1912 r. na listy konserwatystów głosowało 21,3% wyborców wobec 12,2% w całych Niemczech. Szczególnie wysoki był udział głosów oddanych na konserwatystów w rejencji wrocławskiej, gdzie wynosił 32,5% ogółu oddanych głosów, w rejencji legnickiej zaś 26,4%. Jedynie na Śląsku Opolskim gdzie dominowały wpływy katolickiego Centrum, odsetek głosów oddanych na listy konserwatystów kształtował się poniżej przeciętnej ogólnoniemieckiej, wynosił bowiem 5,9% [5]. Na Śląsku też stosunkowo szybko nastąpiła konsolidacja sił skrajnej prawicy. W kilka zaledwie dni po ucieczce Wilhelma II i proklamowaniu republiki, zarząd śląskiej organizacji *Deutschkonservative Partei* opublikował odezwę do swych członków i sympatyków, apelując o aktywne działanie na rzecz „spokoju i porządku społecznego". Odezwa zawierała także deklarację wierności dla Hohenzollernów [6]. Kolejny apel tej partii (16 listopada) wzywał śląskich konserwatystów do podjęcia pracy w kołach terenowych i zakładania komitetów wyborczych [7]. Na odbytej we Wrocławiu w dniu 29 listopada konferencji delegatów *Deutschkonservative Partei* z całej prowincji przyjęta została rezolucja, witająca z uznaniem fakt powstania DNVP, oraz zaakceptowane zostały jej założenia programowe. Delegaci zaprotestowali także przeciwko „bezczelnym roszczeniom Polaków i Czechów" do ziem wschodnich państwa niemieckiego [8]. W tym też dniu postanowili przywódcy śląskiej organizacji *Freikonservative Partei* zaakceptować zasady programowe *Deutschnationale Volkspartei* [9].

Na dzień 29 listopada 1918 r. zwołane zostało do Wrocławia zebranie poświęcone naborowi członków do nowo założonej partii. Według informacji „Schlesische Zeitung" zainteresowanie zebraniem było w mieście tak wielkie, iż dla kilkuset osób pragnących uczestniczyć w tej imprezie zabrakło miejsc na sali [10]. Kolejne zebranie DNVP odbyło się we Wrocławiu 7 grudnia. Zgromadziło ono około 3000 osób. Referat zatytułowany: *Czego nas uczy rewolucja rosyjska*? wygłosił prof. dr A. von Freytagh-

---

[5] J. Pabisz, *Wyniki wyborów do Parlamentu Związku Północnoniemieckiego i Parlamentu Rzeszy Niemieckiej na terenie Śląska w latach 1867—1919*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 7, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, passim.

[6] W odezwie stwierdzono: „In unauslöschlicher Dankbarkeit und Liebe gedenken wir der unterblichen Verdienste des Hohenzollernhauses und bleiben königstreu bis in das Grab" („Schlesische Tagespost" (dalej: Schl. Tagespost) nr 313 z 13 XI 1918).

[7] Schl. Ztg. nr 583, z 16 XI 1918.

[8] Schl. Ztg, nr 619 z 4 XII 1918. W dniu 10 XII przyjęta została rezolucja w sprawie przystąpienia śląskich konserwatystów do DNVP (Schl. Ztg. nr 632 z 11 XII 1918).

[9] Schl. Ztg. nr 611 z 30 XI 1918. W dniu 13 XII opublikowany został apel do członków śląskiego związku prowincjonalnego Freikonservative Partei w sprawie wstępowania w szeregi nowej partii (Schl. Ztg. nr 635 z 13 XII 1918).

[10] Schl. Ztg. nr 611 z 30 XI 1918.

-Loringhoven [11]. Tezą naczelną referatu było twierdzenie, iż w obliczu narastającego „zagrożenia" ze strony sił rewolucyjnych w Niemczech, a także w innych krajach, koniecznością staje się zjednoczenie wszystkich czynników zachowawczych, które służą porządkowi i stabilizacji, zaś podstawowym warunkiem tej konsolidacji powinna być jedność działania mieszczaństwa i chłopstwa. Uczestniczący w dyskusji sekretarz śląskiej organizacji DNVP, W. Kube, w sposób gwałtowny zaatakował socjaldemokrację. „Winę za zniszczenie naszej umiłowanej ojczyzny — przekonywał — ponosi wyłącznie socjaldemokracja". Powstała w listopadzie republika była, jego zdaniem, wyrazem hańby i poniżenia Niemiec. Szczęśliwi są ci, którzy padli na polach wojny światowej, bowiem zaoszczędzone zostało im poniżenie i upadek kraju [12].

Akcja naboru członków do nowej partii, skupiającej kontrrewolucyjne, wrogie republice elementy, najsprawniej przebiegała we Wrocławiu. Stolica Śląska stała się jednym z najważniejszych w Niemczech ośrodków działania DNVP. Członkowie tej partii rekrutowali się z różnych środowisk społecznych i zawodowych. Obok licznie reprezentowanych w jej instancjach kierowniczych przedstawicieli kół junkierskich, w przeszłości związanych z ugrupowaniami konserwatywnymi (hr. Seidlitz-Sandreczki, P. von Richthofen, K. von Kessel), znaczną rolę odgrywali urzędnicy związani z administracją okresu monarchii (m.in. tajny radca rządowy Grützner) oraz przedstawiciele wrocławskiego środowiska naukowego (profesorowie F. Semmler, A. von Freytagh-Loringhoven). W szeregach DNVP znaleźli się również przedstawiciele dolnośląskich sfer gospodarczych [13]. Nauczyciele szkół podstawowych i średnich, jak również duchowni protestanccy odgrywali w zasadzie rolę frontu agitacyjnego partii.

Kolejnym ośrodkiem konsolidacji sił reakcji był okręg górniczo-hutniczy Górnego Śląska. W listopadzie 1918 r. grupa przemysłowców i kierowników przedsiębiorstw (m.in. nadradca górniczy Remy, dyrektor naczelny zakładów ks. Pszczyńskiego, A. Pistorius) wystąpiła z inicjatywą powołania do życia oddziału górnośląskiego *Deutschnationale Volkspartei* [14]. Par-

---

[11] Axel Freiherr von Freytagh-Loringhoven pochodził z Estonii. W 1918 r. powołany został na Uniwersytet Wrocławski. W okresie wzrostu wpływów NSDAP stał się gorliwym rzecznikiem ścisłego jej współdziałania z DNVP. W 1933 r. został członkiem Pruskiej Rady Państwa. Jego praca: *Die Weimarer Verfassung in Lehre und Wirklichkeit* (1924) zaliczona została w Trzeciej Rzeszy do kategorii „Schrifttum des Nationalsozialismus".

[12] Schl. Tagespost nr 337 z 9 XII 1918.

[13] Przy wrocławskiej organizacji DNVP funkcjonował wydział do spraw handlu i przemysłu, skupiający reprezentantów kół gospodarczych. Na jego czele stał właściciel wielkiej firmy handlowej — dr Dzialas (Schl. Ztg. nr 106 z 27 II 1920).

[14] „Ostdeutsche Morgenpost" (dalej: Ostd. Morgenpost) nr 39 z 9 II 1921. Por. A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, Katowice 1958, s. 12.

tia na tym obszarze skupiała w swych szeregach przedstawicieli ziemiaństwa, kadry urzędniczej i wojskowej. Trzonem kierowniczym byli niewątpliwie przemysłowcy. Skład klasowy DNVP, reakcyjne oblicze partii, czyniły ją podejrzaną w oczach szerokich mas górnośląskiego społeczeństwa, które pamiętało wyczyny działającej przed wojną Partii Hutniczej. Przez dłuższy czas DNVP działała w okręgu przemysłowym w pewnej izolacji, jej zebrania odbywały się przy drzwiach zamkniętych [15]. Pierwszy zjazd górnośląskiej organizacji partyjnej odbył się stosunkowo późno, gdyż dopiero w lutym 1921 r. Duże wpływy posiadała partia w powiecie kluczborskim. Tutaj utworzona została po rewolucji listopadowej z inicjatywy obszarnika von Richthofena pierwsza antypolska organizacja pod nazwą *Zentralstelle für die Abwehr grosspolnischer Bestrebungen* [16]. W Kluczborku też mieściła się redakcja pisma DNVP — „Kreuzburger Nachrichten".

Sieć organizacyjna partii na terenie Śląska utworzona została na przełomie lat 1918—1919. Trzy organizacje obejmujące okręgi wyborcze Wrocławia, Legnicy i Opola (*Landeswahlverband, Landesverband*) tworzyły śląski związek prowincjonalny (*Provinzialverband*). Na czele śląskiego związku prowincjonalnego, którego siedziba mieściła się we Wrocławiu, stanął prof. dr F. Semmler. W styczniu 1919 r., po uzyskaniu przez niego mandatu do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego, związkiem kierował Grützner. Obowiązki zastępców przewodniczącego pełnili: radca sądowy dr Peucker oraz hr. Seidlitz-Sandreczki. Sekretarzem został W. Kube [17].

W skład zarządu organizacji okręgu wyborczego Wrocławia wchodzili: hr. Seidlitz-Sandreczki jako przewodniczący, prof. A. von Freytagh-Loringhoven oraz właściciel ziemski Bache, w charakterze wiceprzewodniczących. Organizacją okręgu wyborczego Legnicy kierował zarząd w składzie: nadradca rządowy Negenborn jako przewodniczący, P. von Richthofen i von Lindeiner jako zastępcy przewodniczącego. Na czele organizacji górnośląskiej stanęli: dyrektor naczelny A. Pistorius jako przewodniczący i radca górniczy Gründler jako sekretarz [18].

Mimo wejścia konserwatystów w skład DNVP, nie rozwiązano na

[15] E. Klein, *Polityka władz i niemieckich klas posiadających wobec ludności polskiej Górnego Śląska na przełomie 1918/1919*, „Studia Śląskie", t. 12, Katowice 1967, s. 35.

[16] Ibid., s. 36.

[17] Wilhelm Kube przeszedł niebawem do Deutschvölkische Freiheitspartei. W latach 1924—1926 pełnił w tej partii obowiązki sekretarza. Już w latach dwudziestych związał się z ruchem hitlerowskim. Został gauleiterem NSDAP. W latach wojny był komisarzem generalnym na terenie okupowanej Białorusi.

[18] Schl. Tagespost nr 33 z 2 II 1919, nr 78 z 19 III 1919; Schl. Ztg. nr 143 z 19 III 1919. 1919.

Śląsku ugrupowania konserwatywnego. Działało one również po wojnie. W kwietniu 1921 r. odbyło się pierwsze po rewolucji listopadowej posiedzenie *Deutschkonservativer Verein* we Wrocławiu. Przewodniczący związku prowincjonalnego DNVP, Grützner, który kierował obradami, oświadczył, iż wprawdzie konserwatyści śląscy podporządkowali się całkowicie nowej partii, lecz chwila „rozpłynięcia się konserwatystów w DNVP jest jeszcze odległa" [19].

Deutschnationale Volkspartei, czołowa po rewolucji niemieckiej partia reakcji, zdobyła stosunkowo szybko licznych zwolenników. Jej szeregi rosły nieustannie. Według informacji prasy prawicowej, w początkowym okresie jej istnienia co tydzień zakładano w Niemczech od 50 do 100 nowych kół terenowych [20]. W 1919 r. zrzeszała partia 300 000—400 000 członków, w 1922 r. już 700 000, zaś w 1923 r. aż 950 000 członków [21]. Znaczne sukcesy notowała DNVP na terenie Śląska. W przeddzień swego pierwszego zjazdu (23 IX 1919) organizacja okręgu wyborczego Wrocławia (Śląsk Środkowy) skupiała 56 000 osób, w 1922 r. 70 000 członków. W samym Wrocławiu w ciągu jednego tylko 1919 r. liczba członków wzrosła pięciokrotnie, z 2320 do 11 800 osób. Organizacja okręgu wyborczego Legnicy zrzeszała w październiku 1920 r. 24 000 członków w 652 kołach terenowych. W samej Legnicy partia liczyła około 2000 członków. W 1922 r. DNVP w rejencji legnickiej zrzeszała już 42 000 osób. Mniejszą popularność w kręgach niemieckiej prawicy zyskało to ugrupowanie na terenie Górnego Śląska. Do DNVP w 1919 r. należało w rejencji opolskiej około 5000 osób, skupionych w 130 kołach terenowych, w 1922 r. notowano tu 17 500 członków [22].

W życiu organizacyjnym DNVP znaczną rolę odgrywały kobiety (podobne zjawisko występowało w Centrum, skupiającym kobiety wyznania katolickiego). One też stanowiły w niektórych organizacjach większość członków partii. Na przykład we Wrocławiu w początkach 1920 r. przeszło połowę (60%) składu osobowego partii stanowiły kobiety [23]. Również w wyborach do ciał ustawodawczych na listę tego ugrupowania głosowało więcej kobiet niż mężczyzn (stosunek 54 : 46) [24].

Deutschnationale Volkspartei, która reprezentowała interesy klas posiadających, podejmowała szeroką działalność polityczną i propagandową.

[19] Schl. Tagespost nr 91 z 3 IV 1921.

[20] Schl. Tagespost nr 17 z 12 III 1920. Redakcja tej gazety cytuje te dane za „Neue Preussische (Kreuz-) Zeitung".

[21] L i e b e, *op. cit.*, s. 33.

[22] *Ibid.*; Schl. Tagespost nr 245 z 24 IX 1919, nr 49 z 18 II 1920, nr 298 z 3 XI 1920; Ostd. Morgenpost nr 39 z 9 II 1921; „Kattowitzer Zeitung" (dalej: Katt. Ztg.) nr 34 z 10 II 1921.

[23] Schl. Ztg. nr 106 z 27 II 1920.

[24] *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland*, Bd. 1..., s. 722.

Realizacja tych zadań wymagała znacznych środków finansowych. Składki tylko w niewielkim stopniu pokrywały ciągle wzrastające wydatki. Z wydatną pomocą przychodziły koła gospodarcze. Nie szczędziły one środków na finansowanie działalności, służącej interesom kapitalistów i junkrów [25]. Czynniki partyjne utrzymywały w ścisłej tajemnicy wysokość dotacji na cele DNVP. Ze względów taktycznych, w celu osłabienia zarzutu o reprezentowaniu interesów burżuazji, starała się propaganda partyjna pomniejszyć znaczenie ścisłych powiązań z kołami gospodarczymi. DNVP jest partią całego narodu niemieckiego, dowodzono, jego interes wymaga zwiększenia efektywności całego rolnictwa, z tego też względu popiera ona wszystkich tych, którzy są odpowiedzialni za sprawy wsi, a więc zarówno chłopów, jak też obszarników [26]. „Ponieważ doceniamy ogromne znaczenie dla Górnego Śląska naszego przemysłu ciężkiego, staramy się utrzymywać z nim kontakty" — oświadczył skromnie na pierwszym zjeździe DNVP okręgu górnośląskiego dyrektor Braetsch [27], przemilczając fakt ścisłego powiązania partii z wielkim kapitałem. Na użytek szerokiej opinii publicznej kolportowano tezę o pokrywaniu wydatków z budżetu, na który składały się wpływy ze składek członkowskich i drobnych datków przekazywanych na fundusz wyborczy przez zwolenników DNVP [28].

Partia przywiązywała wielką wagę do rozwijania środków masowego przekazu. Jej przywódcy nie tylko słowem, ale i czynem potwierdzali słuszność lansowanego przez DNVP hasła, iż „gazeta jest najważniejszym instrumentem walki" [29]. To właśnie dyrektor zakładów Kruppa, A. Hugenberg, był twórcą największego w Niemczech koncernu prasowego i wydawniczego, służącego propagandzie idei „Deutschnationale". Opracowana w 1922 r. lista pism stojących na pozycjach DNVP względnie do niej zbliżonych wymieniała około 600 tytułów gazet [30].

Na Śląsku partia dysponowała kilkoma wpływowymi organami prasowymi. Znaczną rolę w jej działalności propagandowej odegrało pismo konserwatystów — „Schlesische Zeitung" [31]. Organem związku krajowego Śląs-

[25] L i e b e, *op. cit.*, s. 32—33.

[26] Schl. Tagespost nr 245 z 24 IX 1919. Wystąpienie K. von Kessela na zjeździe partii okręgu wrocławskiego.

[27] Ostd. Morgenpost nr 39 z 9 II 1921.

[28] Sporadycznie ukazywały się w prasie informacje na temat finansowego poparcia, udzielanego tej partii przez kapitalistów i obszarników. M.in. organ śląskiej SPD — „Volkswacht" (dalej: Volksw.), nr 194 z 23 VIII 1920, donosił o przekazaniu na fundusz wyborczy DNVP około 21 000 mk przez kilku właścicieli ziemskich z powiatu sycowskiego.

[29] *Jahrbuch der Deutschnationalen Volkspartei 1920*, Berlin 1928, s. 40.

[30] Deutsches Zentralarchiv Potsdam. DNVP, nr 323.

[31] „Schlesische Zeitung" — jedno z najstarszych pism na Śląsku. Rok założenia — 1742.

ska Środkowego (okręg wyborczy Wrocławia) była gazeta „Schlesische Tagespost" [32]. Z inicjatywy górnośląskich nacjonalistów, przy finansowym poparciu miejscowych przemysłowców, zaczęła od czerwca 1919 r. wychodzić w Bytomiu „Ostdeutsche Morgenpost". Stała się ona organem prasowym DNVP w rejencji opolskiej [33]. Związane z „Deutschnationale" były na Górnym Śląsku m.in. pisma „Kattowitzer Zeitung" (Katowice), „Königshütter Zeitung" (redakcja w Katowicach), „Oberschlesische Morgenzeitung" (Katowice) i „Kreuzburger Nachrichten" (Kluczbork). Pisma te korzystały z dotacji finansowych wielkiego przemysłu [34]. DNVP dysponowała także pismami lokalnymi, wydawanymi przez organizacje terenowe na Dolnym Śląsku. W Ząbkowicach ukazywały się od 1921 r. „Mitteilungen der Deutschnationale Volkspartei", we Wrocławiu od 1920 r. „Mitteilungen der Stadtabteilung Breslau — Süd-Ost. Deutschnationale Volkspartei". W latach dwudziestych DNVP wydawała tygodnik pod nazwą „Niederschlesische Wochenzeitung der Deutschnationalen Volkspartei" w Legnicy oraz „Neue Niederschlesische Zeitung" w Głogowie.

Pierwszą wielką batalię polityczną, stoczoną przez DNVP, była kampania wyborów do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego (19 I 1919) i Pruskiego Zgromadzenia Krajowego (26 I 1919). Na terenie Śląska wystąpiła partia do walki wyborczej z rozmachem. Chodziło w tym przypadku nie tylko o pozyskanie głosów konserwatystów i tych Niemców, którzy pragnęli powrotu do dawnych stosunków społeczno-politycznych. W tej walce wyborczej, pierwszej po rewolucji, chodziło o odciągnięcie od konkurencyjnych partii (Centrum i *Deutsche Demokratische Partei*) [35] potencjalnych wyborców i pozyskanie ich głosów". Wokół DNVP powinno się skupić całe mieszczaństwo — dowodził na wiecu we Wrocławiu prof. Freytagh-Loringhoven — partia ta przejęła bowiem w spadku całą spuściznę po konserwatyzmie i liberalizmie" [36]. Zgromadzenie pod sztandarami „Deutschnationale" całej niemieckiej prawicy, wszystkich niezadowolonych z nowej rzeczywistości, wymagało zastosowania odpowiedniej taktyki,

---

[32] Dziennik zaczął się ukazywać od 1879 r. pn. „Schlesische Morgen-Zeitung", jako organ Deutschkonservativer Verein für Schlesien. Zmiana tytułu nastąpiła w 1918 r.

[33] M. Laubert, *Die oberschlesische Volksbewegung*, Wrocław 1938, s. 105; R. Vogel, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Beuthen 1931, s. 41. Autor pisze: „Vom 17. III 1920 ab begann die «Ostdeutsche Morgenpost» mit Unterstützung der Grossindustrie in Kreuzburg als Ersatz für die verlorene «Kreuzburger Zeitung» die «Kreuburger Nachrichten» herauszubringen".

[34] Vogel, *op. cit.*, s., 86; F. Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1914—1932*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 116.

[35] W wyborach styczniowych zbliżona do DNVP — Deutsche Volkspartei udziału na Śląsku nie wzięła. Znajdowała się ona dopiero w stadium organizowania się.

[36] Schl. Ztg. nr 7 z 4 I 1919.

polegającej na wyeliminowaniu z bogatego arsenału propagandowego zasad i haseł, w tym okresie niepopularnych. Propagandyści z DNVP chętnie posługiwali się demagogią społeczną i polityczną, uwzględniając zręcznie specyfikę regionu i środowiska. W kampanii wyborczej używali różnych argumentów, uciekali się do fałszów i mistyfikacji. Mówcy tej partii zapewniali niejednokrotnie uczestników zebrań i wieców, że problem konserwatyzmu w DNVP nie istnieje, a sami konserwatyści zrewidowali po 9 listopada 1918 r. wiele swych poglądów [37]. Najbliższe miesiące wykazały, jak bezpodstawne były tego rodzaju sugestie. W dwóch jednak kwestiach zajęła partia niemieckiej reakcji stanowisko jednoznaczne i bezkompromisowe — wypowiadała się na rzecz bezwzględnej walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym i narodowowyzwoleńczymi dążeniami polskiego społeczeństwa na Śląsku.

Kampania wyborcza stworzyła okazję do zakładania kół w miejscowościach, w których partia nie posiadała swoich organizacji. Koła terenowe utworzono w trakcie przygotowywania się do wyborów, m.in. w Nysie, Głuchołazach, Ząbkowicach Śl. i Ziębicach [38].

Na zebraniach i w odezwach ogłaszanych przed wyborami styczniowymi przywódcy i działacze DNVP przedstawiali swą partię jako jedynego, konsekwentnego rzecznika interesów niemieckiego narodu. W obliczu groźby utraty wschodnich i południowowschodnich ziem na rzecz „zachłannych" Słowian — Polaków i Czechów, apelowano o zwarcie szeregów pod sztandarami „*Deutschnationale*". Jedną z pierwszych imprez a antypolskim charakterze był wiec zwołany na dzień 29 grudnia 1918 r. do Wrocławia, w dwa dni po wybuchu powstania wielkopolskiego. Impreza ta, z udziałem ponad 1000 osób, przebiegała pod hasłem "Śląsk w niebezpieczeństwie". Mówcy rekrutujący się z szeregów DNVP podsycali nastroje szowinistyczne, żądali podjęcia stanowczych kroków przeciwko sięgającej po „ziemie niemieckie" Słowiańszczyźnie. Pastor Wosien, jeden z organizatorów wiecu, nawołując do mobilizacji wszystkich sił nacjonalistycznych w prowincji śląskiej, żądał podjęcia zbrojnej walki z Polakami [39]. W uchwale, przyjętej na zakończenie tej szowinistycznej imprezy, stwierdzono: „Oczekujemy od rządu i stojących do jego dyspozycji sił zbrojnych odwrócenia grożącego Śląskowi niebezpieczeństwa przez zdecydowaną kontrakcję prowadzoną z zachowaniem cechującego Niemców męstwa i dyscypliny" [40].

[37] Ibid.

[38] Schl. Tagespost nr 8 z 8 I 1919, nr 14 z 14 I 1919.

[39] M.in. oświadczył on: „Im Frieden werden wir uns mit den Polen friedlich verständigen, aber gegenwärtig müssen wir in de Lage sein ihnen die Macht zu zeigen" (Schl. Ztg. nr 2 z 2 I 1919).

[40] Ibid.

Propaganda DNVP zapewniała wyborców o stałej gotowości obrony przez partię interesów wszystkich klas i stanów. W odezwie opublikowanej w przeddzień wyborów do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego sprecyzowane zostały w sposób następujący cele partii niemieckiej reakcji:

„Skupienie wszystkich Niemców, występujących w obronie niezależności Rzeszy, opowiadanie się za prawem i porządkiem, religią, kościołem i szkołą, za duchową i ekonomiczną swobodą, na rzecz zdyscyplinowanej armii narodowej i mieszczańskiego (*bürgerlich*) systemu państwowego, który gwarantuje bezpieczeństwo osobiste i zabezpiecza własność prywatną" [41].

Wymowna była również charakterystyka dwóch konkurencyjnych partii: DDP i Centrum. W cytowanej odezwie określono liberałów mianem obrońców interesów finansjery i wielkiego przemysłu. Partii demokratycznej zarzucano jawne sprzyjanie socjaldemokratom, jak też niedocenianie potrzeb rolnictwa. W partii Centrowej widziano wyłącznie instrument politycznego działania kościoła.

Na marginesie należy zauważyć, iż stosunek do DDP, partii zrzeszającej na Śląsku wielu wpływowych przedstawicieli kół gospodarczych oraz intelektualnych, był złożony. W ferworze walki wyborczej *„Deutschnationale"* określali ugrupowanie demokratów mianem „partii grabarzy", zarzucając liberałom działanie wraz z socjaldemokratami na rzecz osłabienia potencjału militarnego Niemiec w latach wojny. Z drugiej zaś strony nacjonaliści z DNVP składali deklaracje o gotowości kroczenia „ramię przy ramieniu z demokratami". Również pisma „Deutschnationale" udzielały na swych łamach gościny agitatorom z DDP [42].

Kampania wyborcza zaprzątała uwagę DNVP szereg tygodni. Partia zwracała się z apelami i odezwami programowymi do różnych grup społecznych i zawodowych. W odezwie skierowanej do wyborców górnośląskich położono akcent na problemy gospodarcze, związane z przemysłem górniczo-hutniczym. Mieszkańców Górnego Śląska wzywano do oddania głosów na listę tego ugrupowania politycznego, które działa na rzecz zabezpieczenia ciągłości pracy, występuje przeciwko czynnikom hamującym produkcję, zwalcza „bezmyślne strajki", opowiada się za utrzymaniem własności prywatnej oraz walczy przeciwko „socjalizmowi przemocy, komunizmowi i bolszewizmowi" [43].

W propagandzie skierowanej do szerokiego ogółu niemieckiego społeczeństwa unikali przywódcy DNVP, ze względów taktycznych, jawnych deklaracji na rzecz restytucji monarchii. W kołach partyjnych zwyciężyło

[41] „Breslauer Neueste Nachrichten" (dalej: Bresl. Nachr.) nr 17 z 18 I 1919.
[42] Schl. Ztg. nr 655 z 31 XII 1918, nr 3 z 2 I 1919, nr 21 z 12 I 1919.
[43] Katt. Ztg. nr 17 z 18 I 1919.

przekonanie o niepopularności hasła powrotu Hohenzollernów na tron Niemiec i Prus. W polemikach z przeciwnikami politycznymi podkreślano bezpodstawność zarzutu o hołdowaniu idei monarchizmu przez „Deutschnationale" [44].

„Monarchiści niemieccy — pisze socjolog J. Banaszkiewicz — nie powtórzyli więc błędu rojalistów francuskich, lecz ogłaszając program formalnie zgodny z wymogami państwa republikańskiego, przystąpili faktycznie do działalności mającej na celu obalenie istniejącego systemu i przywrócenia rządów monarchii Hohenzollernów" [45].

Sprawa monarchii nie schodziła bowiem w tym czasie nigdy z pola widzenia DNVP. Na zebraniach członków i sympatyków składano deklaracje wierności Hohenzollernom. „Nie mamy zamiaru wyrzeczenia się naszych przekonań monarchistycznych, dopóki Zgromadzenie Narodowe nie wypowie się na rzecz republiki", przekonywał swych słuchaczy A. von Freytagh-Loringhoven [46]. 27 stycznia 1919 roku, w dzień po wyborach do Pruskiego Zgromadzenia Krajowego, przypadła 60 rocznica urodzin Wilhelma II. W tym dniu w prasie partyjnej zamieszczone zostały okolicznościowe artykuły, sławiące pamięć przebywającego „na wygnaniu" w Holandii eks-cesarza, ogłaszano deklaracje lojalności. „Za żadną cenę nie pozwolimy sobie wydrzeć z serca miłości do naszego króla i cesarza" zapewniała „Schlesische Tagespost" swych czytelników [47]. W apelu skierowanym do mieszkańców prowincji śląskiej nawoływali przywódcy DNVP do czynnego udziału w pracach w nowo założonej organizacji o tasiemcowej nazwie — *Bund deutscher Männer und Frauen zum Schutze der persönlichen Freiheit und des Lebens Wilhelms II.* Organizacja ta, powołana do życia z inicjatywy zagorzałych monarchistów (płk E. von Witzleben, późniejszy feldmarszałek, feldmarszałek von Woyrsch z Wrocławia, mjr von Seydewitz ze Zgorzelca), stawiała sobie za cel uchronienie eks-cesarza „przed fanatyczną żądzą wrogów" ukarania byłego władcy Niemiec [48]. Tradycje monarchii Hohenzollernów podtrzymywała organizacja młodzieżowa DNVP — *Deutschnationaler Jugendbund.* W odezwie z 18 stycznia 1919 r., skierowanej do młodzieży Wrocławia pisano:

„Młodzież niemiecka nie rozumie powodów odebranie jej tego, co kiedyś było jej ideałem, co wywoływało jej zachwyt: cesarstwa ze swą chwalebną przeszłoś-

[44] Schl. Ztg. nr 3 z 2 I 1919. Na wiecu we Wrocławiu, zorganizowanym wspólnie z DDP, dr Wagner, działacz DNVP, oświadczył, iż jego partia porzuciła myśl odbudowy w Niemczech monarchii.

[45] *Powstanie partii hitlerowskiej. Studium socjologiczne genezy faszyzmu niemieckiego 1919—1923,* Poznań 1968, s. 57.

[46] Schl. Ztg. nr 7 z 4 I 1919.

[47] Schl. Tagespost nr 27 z 27 I 1919. *Unseres Königs Geburtstag.*

[48] Schl. Ztg. nr 660 z 28 XII 1918; Schl. Tagespost nr 28 z 28 I 1919.

cią. [...] Wspaniałe postacie, jak Wielki Elektor, Stary Fryc, cesarz Wilhelm Wielki, Bismarck, Moltke, Hindenburg oraz niemiecka armia muszą na zawsze pozostać w naszej pamięci" [49].

Śląscy działacze DNVP w miarę wzrostu sił i wpływów partii podkreślali coraz częściej swoje przywiązanie do monarchii, deklarując wolę walki z systemem republikańskim, który uznali za owoc klęski i poniżenia Niemiec. Widomym wyrazem wzrostu agresywności rzeczników skrajnej prawicy, którzy otrząsnęli się z ciosów zadanych im w listopadzie 1918 r. przez siły rewolucyjne, były wystąpienia delegatów na I zjeździe DNVP w Berlinie (12—13 VII 1919). Zgromadzenie delegatów z całych Niemiec dało asumpt do brutalnego wręcz atakowania republiki i jej reprezentantów. „Naczelnym zadaniem zjazdu — oświadczył przewodniczący partii O. Hergt przy burzliwym aplauzie delegatów — jest postawienie w stan oskarżenia winnych podpisania warunków pokoju [...]. Nasze żądanie, to zmiana systemu władzy". Z popiołów starej monarchii — kontynuował Hergt — odrodzi się nowe cesarstwo [50]. Oklaskami powitali zebrani słowa przedstawiciela wrocławskiej reakcji, prof. von Freytagh-Loringhofena, który po złożeniu hołdu „wygnanemu cesarzowi i panu" oświadczył: „Oczekujemy od naszych posłów odrzucenia projektu konstytucji, która ma stanowić wyraz akceptacji tej potępionej i przeklętej przez Boga republiki. Dla nas [...] jedyną formą ustrojową jest monarchia" [51].

Z okazji różnych uroczystości i zjazdów partyjnych słali śląscy monarchiści z DNVP na adres przebywającego w Doorn eks-cesarza pisma z wyrazami czci i wierności [52].

Odrębnym zagadnieniem, któremu partia poświęcała wiele uwagi, był stosunek do kwestii żydowskiej. Antysemityzm przejawiał się w dziejach partii konserwatywnej w Niemczech w postaci prądów podziemnych. Wśród działaczy DNVP ujawniały się dwie postawy: jedni, nawiązując do zasad głoszonych przez A. Stöckera, wyrażali pogląd, iż antysemityzm nie odnosi się do zasymilowanych Żydów, drudzy, których nie brak było w szeregach śląskiej organizacji tej partii, zajmowali stanowisko volkistowskie, występując przeciwko wszystkim Żydom [53].

Na terenie Śląska ataki na ludność żydowską zmniejszyły się nieco przed wyborami styczniowymi 1919 r. W początkach stycznia przewodniczący śląskiego związku prowincjonalnego, prof. Semmler, złożył oświad-

[49] Bresl. Nachr. nr 17 z 18 I 1919.

[50] C. Horkenbach, *Das Deutsche Reich von 1918 bis Heute*, Tl. 1, Berlin 1930, s. 81; Schl. Ztg. nr 338 z 13 VII 1919.

[51] Schl. Ztg. nr 340 z 14 VII 1919.

[52] Schl. Ztg. nr 472 z 23 IX 1919; Ostd. Morgenpost nr 94 z 15 IV 1921.

[53] Por. G.L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972, s. 310 i in.

czenie w imieniu *Deutschnationale Volkspartei,* wypowiadając się przeciwko wulgarnemu antysemityzmowi zbyt gorliwych rasistów. W oświadczeniu tym stwierdził: „Każdy Niemiec pochodzenia żydowskiego, który popiera stanowisko naszej partii, może bez skrupułów reprezentować interesy tej partii i głosować w nadchodzących wyborach na jej listę" [54]. Zarząd wrocławskiej organizacji *„Deutschnationale"* odżegnywał się od jakichkolwiek związków z autorami ulotki antysemickiej, zatytułowanej *„Deutsches Volk sehe klar!"*. Pismo ulotne sygnowane przez kierowników wrocławskiej DNVP rozpowszechniane było w tym mieście.[55] Na Dolnym Śląsku czołowym rzecznikiem ścisłego współdziałania społeczności żydowskiej z ugrupowaniem niemieckiej reakcji był radca sanitarny, dr Alexander z Wrocławia [56].

Także po wyborach styczniowych 1919 r. we wpływowych kołach partyjnych na Śląsku ustaliło się przekonanie o Żydach „pozytywnych", którzy mogą być partnerami w działaniu politycznym, i Żydach „złych", tkwiących w „semickim bagnie". Do tej drugiej grupy, której wypowiedziano bezwzględną walkę, zaliczano przede wszystkim osiadłych w ostatnich latach w Niemczech Żydów z byłego Królestwa Polskiego i Galicji [57].

W okresie, w którym decydowały się losy Śląska, partii niemieckich nacjonalistów chodziło niewątpliwie o pozyskanie dla sprawy niemieckiej przedstawicieli społeczności żydowskiej. Szowinistyczni agitatorzy i propagandyści z DNVP oraz innych ugrupowań prawicowych przedstawiali odrodzoną Polskę jako państwo, w którym antysemityzm rzekomo został podniesiony do rangi obowiązującej doktryny. Ziarna tej wulgarnej propagandy antypolskiej padały niejednokrotnie na żyzną glebę. W 1919 r. grupa rabinów śląskich nawiązała kontakt z kołami amerykańskimi z zamiarem skłonienia prezydenta Wilsona do poparcia stanowiska niemieckiego w kwestii śląskiej [58].

Zręczna taktyka stosowana przez DNVP w dniach kampanii wyborczej, posługiwanie się szeroką demagogią społeczną i polityczną, wysuwanie haseł nacjonalistycznych i odwetowych, głównie wobec Polski i Francji, wyciszenie postulatu przywrócenia monarchii, przy jednoczesnym obarczaniu zwolenników republiki winą za klęskę i poniżenie Niemiec, przy-

[54] Schl. Ztg. nr 13 z 8 I 1919.

[55] Ibid.

[56] Schl. Ztg. nr 7 z 4 1 1919, nr 15 z 9 I 1919.

[57] Na I Zjeździe Związku Krajowego prof. Freytagh-Loringhoven oświadczył: „Wir kämpfen nicht gegen das Judentum als Religionsgemeinschaft, aber wir kämpfen gegen den zersetzenden Geist des Semitismus. Wer sich unter den Juden zum deutschen, zum nationalen Gedanken und zur Monarchie bekennt, wird uns willkommen sein" (Schl. Tagespost nr 245 z 24 IX 1919).

[58] Vogel, *op. cit.*, s. 48; W. Schumann, *Oberschlesien 1918/19. Vom gemeinsamen Kampf deutscher und polnischer Arbeiter*, Berlin 1961, s. 217.

niosło tej partii znaczny sukces w wyborach. Zręcznym niewątpliwie posunięciem taktycznym partii, która reprezentowała w całej rozciągłości interesy klas posiadających, było wysunięcie na czoło list kandydatów do Zgromadzeń Narodowego i Krajowego ludzi, którzy nie byli bezpośrednio związani z kołami junkierskimi i przemysłowymi. Brak było wprawdzie kandydatów robotniczych, jednakże licznie reprezentowani byli urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy i duchowni protestanccy.

Na listę DNVP głosowali wyborcy rekrutujący się z różnych klas i środowisk społecznych. Najmniejszy oddźwięk znalazły hasła partii niemieckiej reakcji, wielkiej własności ziemskiej i kapitału, w środowisku proletariackim. Pod adresem mówców występujących na wiecach z ramienia tej partii padały w ośrodkach robotniczych Górnego Śląska wielokroć okrzyki w rodzaju: „Płatny agent wielkiego kapitału!" [59]. Przeciwko agitatorom z DNVP występowali także robotnicy w różnych miejscowościach Dolnego Śląska. Wyrazem właściwej postawy proletariatu Wrocławia wobec partii zrzeszającej przedstawicieli niemieckiej reakcji były burzliwe demonstracje robotników przed redakcjami „Schlesische Zeitung" i „Schlesische Tagespost" w dniu 1 lutego 1919 r.[60]

W wyborach do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego otrzymała DNVP 10,3% głosów i 42 mandaty. Z 30 524 000 ważnych głosów oddanych w wyborach, głosowało na tę partię 3 121 000 wyborców. Około 40% głosów należało do wyborców zamieszkałych w prowincjach położonych na wschód od Łaby [61].

W dwóch okręgach wyborczych Śląska (Wrocław, Legnica) odsetek głosów oddanych na DNVP był znacznie wyższy od przeciętnej ogólnoniemieckiej. W okręgu wyborczym Wrocławia na 899 495 oddanych głosów lista tej partii otrzymała 137 595, tj. 15,3% głosów. W okręgu legnickim na 571 029 wyborców, 77 687 osób, tj. 13,6%, głosowało na DNVP. Znacznie mniejsze sukcesy notowała partia w rejencji opolskiej. Z 664 117 oddanych głosów, 47 615, tj. 7,2%, padło na listę tej partii.

W wyborach do Pruskiego Zgromadzenia Krajowego DNVP otrzymała 2 097 000 głosów i 52 mandaty. W państwie pruskim na DNVP głosowało 11,2% wyborców. W okręgu wyborczym Wrocławia na listę tej partii oddało swe głosy 16,1% wyborców, Legnicy — 14,1% i Opola — 7,3% [62].

[59] Katt. Ztg. nr 26 z 26 I 1919.

[60] E. Hesterberg, *Alle Macht den A.- und S.- Räten. Kampf um Schlesien*, Breslau 1932, s. 83 i 103; Schl. Tagespost nr 26 z 26 I 1919.

[61] Liebe, *op. cit.*, s. 17; W. Tormin, *Geschichte der deutschen Parteien seit 1848*, Stuttgart 1968, s. 286 i n.

[62] *Ursachen und Folgen*, [oprac.] H. Michaelis, E. Schraepler, Bd. 7, Berlin 1958, s. 666 i n.; M. Orzechowski, *Wyniki wyborów do Parlamentu Rzeszy i Sejmu Pruskiego na Śląsku w latach 1919—1933*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" t. 7, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 471.

Ze Śląska do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego mandaty z listy DNVP zdobyło 4 kandydatów, zaś do Pruskiego Zgromadzenia Krajowego 6 kandydatów.

II

Czołowa partia niemieckiej prawicy działała w warunkach szczególnych. Na przełomie lat 1918—1919 siły reakcji zadały wprawdzie, nie bez winy prawicowych przywódców socjaldemokracji, miażdżące ciosy niemieckiej rewolucji, wrzenie rewolucyjne trwało jednak nadal. Proletariat, na czele z nowo założoną Komunistyczną Partią Niemiec, kontynuował walkę. Owo „*Trotz alledem!*" K. Liebknechta, zamordowanego przez kontrrewolucjonistów, stało się hasłem sił postępu. Na Śląsku wzmagał się także ruch narodowowyzwoleńczy polskich mas ludowych. Groźna dla niemieckich klas posiadających sytuacja doprowadziła do przekształcenia prowincji śląskiej w bazę mobilizacji sił kontrrewolucyjnych. Tutaj gromadziły się reakcyjne formacje wojskowe, których rola sprowadzała się do terroryzowania walczących o swe prawa robotników przemysłowych i rolnych, jak też dławienia wolnościowego zrywu polskich mas ludowych. Zakrojoną na szeroką skalę rekrutację do ochotniczych oddziałów wojskowych podjęły władze cywilne i wojskowe. 7 stycznia opublikowana została odezwa: „*Freiwillige vor! Zum Schutze Schlesiens! Zur Wiedergewinnung der deutschen Provinz Posen!*" [63]. Odezwa wzywająca mieszkańców prowincji do zasilania Freikorpsów została podpisana przez Centralną Radę Żołnierską, Komendę Główną VI Korpusu Armii oraz Radę Ludową we Wrocławiu. Akcji naboru ochotników do oddziałów zbrojnych patronowały także w miesiącach następnych władze prowincji śląskiej z socjaldemokratycznym nadprezydentem na czele [64].

W połowie stycznia stacjonująca w Głogowie 9 dywizja piechoty przekształcona została w „*Freiwilligenkorps Schlesien*". Przy aktywnej pomocy śląskich nacjonalistów sformułowane zostały dwa bataliony Freikorpsu, złożone z Niemców sudeckich, którzy opuścili Czechosłowację [65]. Na terenie prowincji rozlokowane zostały korpusy ochotnicze Aulocka, Kühme'a i Paulssena. Z inicjatywy i za pieniądze górnośląskich przemysłowców utworzony został w styczniu „Oberschlesisches Freiwilligen Korps" odgrywający w okręgu górniczo-hutniczym niechlubną rolę formacji ochrony

[63] Por. Hesterberg, *op. cit.*, s. 55—57.

[64] Pismo nadprezydenta do landratów i burmistrzów miast wydzielonych z 21 V 1919, AP Wrocław, Nadprezydium we Wrocławiu, nr 364.

[65] F.W. von Oertzen, *Die deutschen Freikorps 1918 bis 1923*, München 1938, s. 29.

kapitalistów [66]. Śląskie władze cywilne i wojskowe oraz organizacje nacjonalistyczne udzielały także pomocy powołanym do życia oddziałom Straży Obywatelskiej (*Einwohnerwehr*), które stanowiły rezerwę Reichswehry i Freikorpsów. Pod koniec 1919 r. już niemal we wszystkich miejscowościach Śląska istniały tego rodzaju reakcyjne formacje [67].

Nacjonaliści z DNVP widzieli w kontrrewolucyjnych formacjach zbrojnych siłę zdolną w drodze bezpośredniej konfrontacji z lewicą niemiecką, zaprowadzić „ład i porządek" oraz obronić zagrożone przez Polaków „niemieckie ziemie wschodnie". W dniu 9 stycznia 1919 r. opublikowany został w prasie tej partii apel do mieszkańców Śląska, wzywający do wstępowania w szeregi *Grentzschutzu* [68]. Apele były ponawiane w dniach następnych. Odezwy o podobnej treści ogłaszały również zarządy śląskich organizacji Centrum, DDP i SPD.

Kierownicy DNVP udzielali poparcia tylko tym formacjom zbrojnym, w których nie działały rady żołnierskie [69]. Występując aktywnie na rzecz wzmocnienia kontrrewolucyjnych sił zbrojnych na Śląsku, kierownictwo DNVP przestrzegało jednocześnie zasady, iż stacjonujące w prowincji oddziały zbrojne nie mogą być wykorzystane do akcji służących stabilizacji ustroju republikańskiego. Stanowczy protest nacjonalistów z DNVP wywołała decyzja zarządu miejskiego w Kowarach, który zobowiązał członków miejscowej Straży Obywatelskiej do złożenia przysięgi na wierność republice.

> „Formacje samoobrony — dowodził organ śląskich *Deutschnationale* — zostały powołane do obrony przed wichrzycielami bolszewickimi i spartakusowskimi [...]. Nie mamy zamiaru ochraniać panów Eberta, Bauera, Erzbergera i ich towarzyszy, nie pragniemy także siłą zbrojną bronić niedorzeczności, popełnionych przez nich w imię prawa w nowym państwie niemieckim" [70].

Zaś prof. Friedrich Semmler, poseł z ramienia DNVP okręgu wrocławskiego, złożył w tej sprawie interpelację w Niemieckim Zgromadzeniu Na-

[66] B. Stinnesbeck, *Geschichte des Oberschlesischen Freiwilligen Korps*, Kattowitz (1919); Biały, *op. cit.*, s. 98.

[67] „Schlesische Einwohnerwehr" nr 1 z września 1919, nr 1, s. 2, nr 3 z listopada 1919, s. 2; F. Biały, *Pucz Kappa-Lüttwitza na Śląsku*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 10, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 116.

[68] Schl. Ztg. nr 15 z 9 I 1919. E. Hesterberg, który pełnił wówczas obowiązki szefa sztabu VI Korpusu Armii, zanotował pod datą 10 stycznia: „Besprechung mit Rechnungsrat Jochmann. Er erschien bereits Ende Dezember [1918 F.B.], stellte sich als deutschnational vor und entwickelte Vorschläge zur Bekämpfung der Polengefahr. Jochmann hat einen Schutzbund „Schlesische Notwehr" aufgestellt oder hinter sich, veröffentlichte gestern einen Aufruf zum Eintritt in unser schlesisches Freiwilligenkorps" (Hesterberg, *op. cit.*, s. 89).

[69] von Oertzen, *op. cit.*, s. 27—28; Schl. Ztg. nr 28 z 14 I 1919.

[70] Schl. Ztg. nr 583 z 23 XI 1919.

rodowym, protestując przeciwko „nadużyciom" socjaldemokratycznego reżymu [71]. Drobny w istocie incydent dał reakcjonistom z DNVP pretekst do przypomnienia republikańskim władzom, że siła zbrojna w Niemczech jest domeną zastrzeżoną dla politycznej i społecznej prawicy.

W trosce o umocnienie kontrrewolucyjnych formacji wojskowych, partia niemieckiej reakcji poświęcała na Śląsku sporo uwagi ochotniczym oddziałom, tworzonym przez studentów. Młodzież akademicka Wrocławia, podobnie zresztą jak w pozostałych ośrodkach uniwersyteckich Rzeszy, przejawiała tendencje zdecydowanie wsteczne [72]. Studenci deklarujący w początkach 1919 r. zamiar wstępowania do Freikorpsów, odmawiali z zasady odbywania służby w oddziałach, w których istniały rady żołnierskie. Z inicjatywy najconalistycznej młodzieży akademickiej powstawały oddzielne formacje studenckie, w których nie tolerowano żadnych organów, przypominających nawet z nazwy wydarzenia rewolucyjne niedawnej przeszłości. Oddziały studenckie wyróżniły się zdyscyplinowaniem i bezwzględnością w zwalczaniu przeciwników z lewicy, jak również Polaków w powstaniach śląskich.

W sukurs studentom pospieszyły władze uczelni. W styczniu 1919 r. postanowiła Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu, której prorektorem był prof. Semmler, prowadzić zajęcia wyłącznie dla tych słuchaczy, którzy ze względów zdrowotnych nie mogli pełnić służby w oddziałach „Straży Granicznej". Aby umożliwić pozostałym studentom pełnienie „zaszczytnej służby" wojskowej, nacjonalistyczni profesorowie tej uczelni postanowili przesunąć termin egzaminów na okres późniejszy [73]. Kilkuset studentów wrocławskich wstąpiło do operującego w 1919 r. na Śląsku korpusu H. von Aulocka.

Ugrupowania nacjonalistyczne z DNVP na czele organizowały zbiórki pieniężne na wyposażenie i utrzymywanie ochotniczych oddziałów wojskowych. Z pomocą finansową spieszyli obszarnicy i przemysłowcy [74].

W okresie, gdy decydowały się losy Górnego Śląska, zawarty został w prowincji sojusz między partiami od skrajnej prawicy, reprezentowanej przez *Deutschnationale,* po SPD. Ugrupowania reakcyjne, nie rezygnując z ostatecznych celów politycznych — obalenia znienawidzonych

[71] „Schlesische Einwohnerwehr" nr 4 z grudnia 1919, s. 29.

[72] Słusznie zauważył historyk amerykański G.L. Mosse, iż radykalny zwrot na prawo studentów niemieckich nastąpił w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia. Proces ten osiągnął swój szczyt po pierwszej wojnie światowej. Młodzież burżuazyjna, która kształtowała oblicze niemieckiej uczelni, była stracona dla Republiki Weimarskiej (M o s s e, *op. cit.*, s. 253).

[73] „Deutsche Tageszeitung" nr 46 z 25 I 1919.

[74] G. P a u l u s, *Die soziale Struktur der Freikorps,* „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft" 1955, nr 5, s. 695; H e s t e r b e r g, *op. cit.*, s. 98; S t i n n e s b e c k, *op. cit.*, s. 14.

rządów republikańskich i restytucji monarchii — nawiązały w obliczu „niebezpieczeństwa polskiego" faktyczną współpracę z partiami tzw. koalicji weimarskiej. Dobitnym wyrazem tego współdziałania były umowy zawarte między partiami we Wrocławiu w dniu 4 sierpnia oraz 14 listopada 1919 roku w sprawie zaniechania wzajemnych napaści w imię skupienia sił do walki o utrzymanie Górnego Śląska przy państwie niemieckim [75].

Dla socjaldemokracji, której liczni reprezentanci byli związani z aparatem władzy republikańskiej (na Śląsku m.in. P. Löbe, Philipp, Voigt), sojusz z burżuazją oznaczał w istocie rezygnację z podstawowych zasad programowych, konieczność przejścia na pozycje nacjonalizmu. Przedstawiciele ugrupowań politycznych na Śląsku, od skrajnej prawicy po SPD, zajęli jednoznaczne stanowisko w kwestii górnośląskiej, występując zdecydowanie przeciwko jakimkolwiek tendencjom do oderwania tego obszaru od Niemiec. Nienawiść do Polski zbliżyła do siebie działaczy tak przeciwstawnych sobie partii, jak DNVP i SPD. Jednakże metody i środki, za pomocą których decydowano się realizować zasady antypolskiej polityki na terenie Górnego Śląska, były różne. W kołach socjaldemokratycznych znalazła posłuch koncepcja zmierzająca do przyznania Górnoślązakom autonomii kulturalnej, która zapewniałaby swobodę posługiwania się językiem polskim w szkole i administracji [76].

W szeregach Centrum (*Christliche Volkspartei*) na Górnym Śląsku, niezadowolonego z Rady Pełnomocników Ludowych i opanowanego przez socjaldemokratów rządu pruskiego (przede wszystkim chodziło o niezależnego socjaldemokratę, ministra A. Hoffmanna), występowały trzy odłamy. Obok gorących rzeczników interesów niemieckich, działała, zwłaszcza na wsi, grupa centrowców sympatyzujących z Polakami. Wreszcie, przez pewien czas znaczny wpływ na politykę partii wywierał odłam wypowiadający się na rzecz utworzenia niezależnego państwa górnośląskiego [77]. Te dążenia separatystyczne nie uzyskały jednakże realniejszych kształtów.

Najbardziej stanowczy sprzeciw wszelkim tendencjom odśrodkowym ludności polskiej na Śląsku wyrażała DNVP, postulująca potrzebę stosowania w walce z Polakami najbardziej drastycznych i bezwzględnych środków. Stanowisko takie podzielało zresztą wielu działaczy innych niemieckich ugrupowań nacjonalistycznych. Kiedy po ogłoszeniu w maju 1919 roku warunków pokojowych, Pruskie Zgromadzenie Krajowe wypowiedziało się za wysłaniem na Górny Śląsk oddziałów wojskowych, deputo-

---

[75] *Źródła do dziejów powstań śląskich.* Wybrał i opracował H. Zieliński, t. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 238—239, 369—370.

[76] K l e i n, *op. cit.*, s. 9.

[77] *Ibid.*, s. 31—32; H. Z i e l i ń s k i, *La question de l'etat independant de Haute Silésie apres la premiére guerre mondiale (1919—1921)*, „Acta Poloniae Historica", t. 5, Warszawa 1961, s. 42 i n.

wani z DNVP uzasadniali potrzebę stosowania wobec ludności polskiej na tym terenie przemocy, uzasadniając swój wniosek rzekomym terrorem polskim wobec mieszkańców pochodzenia niemieckiego [78].

Przed postanowieniem o plebiscycie rządy Prus i Niemiec oraz nacjonalistyczne ugrupowania liczyły się z możliwością rozwiązania problemu górnośląskiego na korzyść Niemiec w drodze zdławienia polskiego ruchu narodowego, jak również w wyniku odpowiednich zabiegów politycznych na arenie międzynarodowej [79].

W dniu 6 kwietnia 1919 r. opublikowana została w prasie śląskiej odezwa trzech skrajnie reakcyjnych, szowinistycznych organizacji, mianowicie *Schutzbund Schlesische Notwehr, Liga zum Schutze der deutschen Kultur* [80] oraz *Verein Kriegerhilfe Ost,* zjednoczonych w organie „*Schlesierhilfe*", wzywająca Niemców do ofiar na rzecz obrony zagrożonych „niemieckich kresów wschodnich". Na prowadzenie szerokiej akcji propagandowej i uświadamiającej — dowodzono — oraz w celu „pozyskania dla Reichswehry i Freikorpsów najlepszych przedstawicieli naszego społeczeństwa" potrzeba „pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy". W skład kierowniczego gremium „*Schlesierhilfe*" gromadzącej środki do walki z Polakami wchodzili, obok przedstawicieli organów cywilnych i wojskowych prowincji, również reprezentanci partii politycznych, mianowicie DNVP, *Christliche Volkspartei* (Centrum), DDP i SPD [81].

Na uwagę zasługuje fakt, że jeszcze przed doręczeniem Niemcom warunków pokojowych wszystkie śląskie organizacje partii nacjonalistycznych przeprowadzały wspólne wiece, na których wyrażano prostest przeciwko polskim i czeskim żądaniom odłączenia od Rzeszy „starych niemieckich ziem". We Wrocławiu takie imprezy propagandowe odbyły się z udziałem kilku tysięcy osób 23 marca i 13 kwietnia [82]. 2 maja, w dzień po święcie klasy robotniczej, urządził wrocławski oddział DNVP wspólnie ze śląską organizacją *Deutscher Ostmarkenverein* wiec w mieście pod hasłem odparcia „polskiego zagrożenia". Głównym mówcą był przybyły z Berlina działacz *Ostmarkenverein,* radca sądowy Wagner, który w swym wystąpieniu gwałtownie zaatakował Polaków, oskarżając ich o przejawianie tendencji ekspansjonistycznych na zachodzie. W pseudohistorycznym

[78] Z. Surman, *Sprawa Górnego Śląska w Sejmie Pruskim w latach 1919—1922,* „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 10, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 70—71.

[79] *Ibid.,* s. 73.

[80] Organizacja ta, założona w grudniu 1918 r. występowała do stycznia 1919 r. pod nazwą „Antibolschewistische Liga".

[81] Schl. Ztg. nr 177 z 6 IV 1919.

[82] Bresl. Nachr. nr 82 z 24 III 1919, nr 103 z 14 IV 1919. Podobne imprezy z udziałem przedstawicieli partii nacjonalistycznych odbyły się również w innych miejscowościach Śląska, m.in. w Namysłowie (5 maja). Por. Hesterberg, *op. cit.,* s. 192.

wywodzie, w oparciu o spreparowane przez szowinistyczną historiografię niemiecką tezy, starał się wykazać, że rozbiory Polski w XVIII w. były jedynie logicznym następstwem całkowitej nieudolności Polaków w rządzeniu własnym państwem. Tylko Niemcy — wołał z emfazą — posiadają historyczne prawo do byłych ziem polskich, które przypadły Prusom. Poziom kulturalny ludności Poznańskiego i Prus Zachodnich w chwili przejęcia tych ziem przez państwo pruskie był niższy od poziomu indiańskich plemion w Ameryce. Wyłącznie uporczywej pracy Niemców zawdzięczać mogą te ziemie dzisiejszy rozwój kulturalny i gospodarczy [83]. Zgromadzeni na wiecu nacjonaliści przyjęli przez aklamację uchwałę wyrażającą protest przeciwko takim warunkom traktatu pokojowego, które godziłyby w interesy narodu i państwa niemieckiego.

W maju 1919 r. nacjonalistyczna kampania antypolska uległa gwałtownemu nasileniu. Po doręczeniu przez aliantów w dniu 7 maja warunków pokojowych stronie niemieckiej (warunki te, jak wiadomo, przewidywały cesję terytorialną Górnego Śląska na korzyć Polski), przeszła przez cały Śląsk fala nacjonalistycznych manifestacji. Imprezy antypolskie organizowali nacjonaliści także w innych rejonach Niemiec. Histerię antypolską podsycały liczne organizacje szowinistyczne, z działającą jeszcze wówczas w Opolu „*Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens*" na czele [84]. Hałaśliwe manifestacje protestacyjne, w których udział brali przedstawiciele zespolonych w swej nienawiści do polskości partii politycznych, były koordynowane przez władze prowincji, patronował im także komisarz Rzeszy i Prus dla Górnego Śląska, O. Hörsing [85]. Rząd niemiecki podjął szeroką kampanię przeciwko warunkom pokojowym, powołując się przy tym na wyreżyserowane przez nacjonalistów demonstracje.

Wybuch pierwszego powstania śląskiego zaktywizował wszystkie siły nacjonalistyczne. Od pierwszych dni walk zbrojnych prasa niemiecka różnych odcieni i kierunków politycznych w sposób niesłychanie brutalny i oszczerczy atakowała stronę polską. Pisma „*Deutschnationale*" (m.in. „Schlesische Zeitung", „Schlesische Tagespost", „Ostdeutsche Morgenpost"), demokratów (wśród nich „Breslauer Zeitung"), katolickiego Centrum („Schlesische Volkszeitung"), zgodnie oceniały zryw powstańczy jako „zbrodniczy", „zdradziecki" zamach na integralność Niemiec. Wbrew oczywistym faktom, oskarżały powstańców o liczne przestępstwa, których ofiarami miała być rzekomo ludność niemiecka oraz wzięci do niewoli żoł-

[83] Schl. Ztg. nr 225 z 4 V 1919.

[84] Por. L a u b e r t, *op. cit.*, s. 38.

[85] Pismo Rady Ludowej we Wrocławiu z 12 V 1919, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), Landratsamt zu Tarnowitz, nr 1106; „Schlesische Volkszeitung" (dalej: Schl. Volksztg.) nr 238 z 12 V 1919.

nierze. Oficjalnie komunikaty strony niemieckiej dalekie były od obiektywizmu w charakteryzowaniu sytuacji na froncie walk z powstańcami. Jednakże wyczyny niektórych redakcji nacjonalistycznych pism niemieckich w kampanii oszczerstw i kalumnii, mających w oczach czytelnika zohydzić powstańców i cele, jakie zamierzali osiągnąć, były wyjątkowego rodzaju. Szczytem zakłamania było doniesienie organu śląskich *Deutschnationale* o „polskich bestialstwach" na Górnym Śląsku. Gazeta informowała swych przerażonych czytelników o „krzyżowaniu" żołnierzy Grenzschutzu żywcem wziętych do niewoli przez powstańców pod Mysłowicami. „Okrucieństwa popełniane na żołnierzach i na ludności niemieckiej przewyższają przysłowiowe okropności wojny trzydziestoletniej" — pisała gazeta [86]. Niezadowolenie redakcji „Schlesische Tagespost" wywołał brak potwierdzenia przez czynniki oficjalne tych spreparowanych na użytek kampani antypolskiej doniesień.

Po zakończeniu powstania kontynuowana była przez nacjonalistów niemieckich kampania oszczerstw. Liczne zwłaszcza były publikowane na łamach prasy prawicowej, relacje Niemców internowanych przez Polaków. Jednakże nawet wyspecjalizowany w szkalowaniu przeciwników szowinistyczny „Der Schwarze Adler" nie zdołał przytoczyć żadnych konkretnych materiałów potwierdzających rzekome przestępstwa powstańców [87]. Nacjonalistyczne pisma aprobowały z kolei wszystkie kroki cywilnych i wojskowych władz niemieckich, które miały przyspieszyć pacyfikację nastrojów i przywrócić na ziemiach ogarniętych walką „porządek" [88]. Od rządu domagali się nacjonaliści stosowania wobec uczestników powstania ostrych represji. Miotając pod adresem powstańców polskich oszczerstwa, podnosili oni zasługi bojowe żołnierzy Reichswehry i bojówkarzy z korpusów ochotniczych. Terrorystyczne metody walki tych ostatnich poznali mieszkańcy Górnego Śląska w dniach pierwszego powstania, wcześniej zaś uczestnicy wystąpień rewolucyjnych w Berlinie oraz w innych ośrodkach proletariackich Niemiec i w krajach nadbałtyckich.

Zgodne współdziałanie DNVP na Śląsku z pozostałymi ugrupowaniami politycznymi w kwestii polskiej, do czego zobowiązywały: umowa z 4 sierpnia, a później porozumienie z 14 listopada 1919 r., nie wykluczało kontynuowania przez partię polityki negacji, odrzucania tego wszystkiego, co dokonało się w Niemczech po 9 listopada 1918 r. Rządy Niemiec i Prus,

[86] Schl. Tagespost nr 220 z 23 VIII 1919, *Polnische Bestialitäten in Oberschlesien.*

[87] „Der Schwarze Adler" nr 14 z 24 IX 1919, *14. Tage in polnischen Gefängnissen. Die Leiden eines von Insurgenten nach Polen Verschleppten*, nr 16 z 4 X 1919, *Urkundliche Berichte über die polnische Behandlung Verschleppter.*

[88] Por. F. Biały, K. Fiedor, *Strona niemiecka wobec powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku w latach 1918—1939*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1972, nr 1, s. 67—68.

jak również władze prowincji, których oblicze kształtowała socjaldemokracja, przejawiały zadziwiającą tolerancję w przypadku nadużywania przez koła reakcyjne swobody wyrażania swoich przekonań. Na wiecach, zebraniach, w gazetach i pismach ulotnych, prowadzili działacze DNVP szeroką kampanię szkalowania i ośmieszania republiki i jej reprezentantów. Politykiem szczególnie znienawidzonym przez reakcję po rewolucji był jeden z przywódców Centrum, Matthias Erzberger, pełniący w latach 1919—1920 funkcje wicekanclerza i ministra finansów. Nacjonaliści niemieccy nie wybaczyli mu przede wszystkim podpisania 11 listopada 1918 r. w imieniu Niemiec zawieszenia broni oraz poparcia w Zgromadzeniu Narodowym wniosku w sprawie przyjęcia traktatu wersalskiego [89]. Pod adresem tego odważnego polityka padały oskarżenia o zdradę interesów państwa, znieważano go. Wymownym przykładem tej kampanii oszczerstw były wypowiedzi uczestników zebrania wrocławskiej organizacji DNVP, odbytego w początkach sierpnia. Z nienawiścią i pogardą wymieniali uczestnicy dyskusji, poświęconej podpisanemu przez Niemcy 28 czerwca 1919 r. traktatowi pokojowemu, nazwisko Erzbergera. Prof. Semmler, czołowy przedstawiciel tej partii na Śląsku, wezwał wszystkie ugrupowania nacjonalistyczne w Niemczech do „bezpardonowej walki z użyciem wszystkich środków i metod" przeciwko politykowi Centrum. A. von Freytagh-Loringhoven określił Erzbergera, który jego zdaniem symbolizował nicość republiki weimarskiej, mianem „demona zła" [90]. Ataki trwały nadal, aż wreszcie, 26 sierpnia 1921 r. siepacze z *Organisation Consul*, usłuchawszy wezwań reakcji, zastrzelili Erzbergera.

Obiektem brutalnych ataków skrajnej prawicy byli także prezydent F. Ebert, przywódca SPD, którego ścisłe współdziałanie z wojskiem w okresie walk rewolucyjnych było powszechnie znane, szkalowano i ośmieszano kolejnych kanclerzy (Ph. Scheidemanna, G. Bauera), na Śląsku zaś przywódców partii socjaldemokratycznej i reprezentantów władzy w prowincji [91]. Przedstawiciele ugrupowań koalicji weimarskiej wykazali prawie kompletną bezradność w zwalczaniu tych napaści. W sporadycznych tylko przypadkach wydawały władze nakazy zawieszenia na kilka dni

[89] Por. R. Morsey, *Die deutsche Zentrumspartei 1917—1923*, Düsseldorf 1966, s. 185 i n.

[90] Schl. Tagespost nr 209 z 10 VIII 1919. O metodach zwalczania przeciwników (argumentum ad personam) stosowanych przez „Deutschnationale" świadczyć może następująca wypowiedź A. von Freytagh-Loringhovena, odnosząca się do Erzbergera: „Sehen Sie doch das feiste, bartlose Subjekt an und das ewig grinsende, selbstgefällige Gesicht, dann haben Sie die ganze heutige Regierung".

[91] Schl. Tagespost nr 208 z 9 VIII 1919. Redakcja tej gazety atakując socjaldemokratycznego prezydenta policji we Wrocławiu, F. Voigta, wypominała mu kilkudniowy areszt w czasie odbywania służby wojskowej.

gazet DNVP, na łamach których publikowano napastliwe i oszczercze „Schlesische Tagespost" [92].

Swoje prawdziwe oblicze, tendencje antydemokratyczne i odwetowe ujawniła *Deutschnationale Volkspartei* podczas obrad I zjazdu związku krajowego Śląska Środkowego (Wrocław, 23 IX 1919). Uczestnicy zjazdu zaatakowali gwałtownie socjaldemoratów, których uznano za głównych sprawców nieszczęścia i „powojennej tragedii" Niemiec. Za współwinnych uznali reprezentanci śląskiej reakcji także demokratów i centrowców. Prof. Freytagh-Loringhoven w swoim wystąpieniu poświęconym sytuacji wewnętrznej Niemiec określił konstytucję republiki mianem „produktu zakłamania". Naznaczony piętnem słabości i strachu rząd republikański musi zniknąć — wołano na zjeździe. Miejsce jego zajmie siła, potęga i autorytet. Podczas obrad padło zapewnienie o legalnych metodach walki o władzę. Nie zamach stanu, nie wojna domowa, lecz zdobycie przez partię absolutnej większości w parlamencie położy kres słabej republice i wyniesie na tron monarchę. Najbliższe miesiące miały wykazać iluoryczność zapewnień o odrzuceniu przez DNVP polityki spisków i zamachów. W puczu Kappa-Lüttwitza oraz ich adherentów aktywny udział wzięli przedstawiciele śląskiej reakcji. Pean na cześć ekspansjonistycznej polityki Prus i Niemiec, wygłosił W. Kube, sekretarz związku krajowego.

> „Naród niemiecki — oświadczył późniejszy namiestnik Hitlera na Białorusi — naród stumilionowy ma prawo i obowiązek prowadzenia polityki imperialistycznej. Musi on nawiązać do najlepszych tradycji przeszłości, kontynuować historyczną misję Prus, która uczyniła Niemcy i Europę [!] potężnymi, musi przyjąć w spadku dziedzictwo Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka Wielkiego, a więc nawiązać do zdrowego niemieckiego militaryzmu, wychowywać naród w świadomości obowiązku, dyscypliny i skromnego [*schlichten*] chrześcijaństwa" [93].

Wymowne były sprecyzowane przez tego czołowego na Śląsku volkistę zasady polityczne. My niemieccy nacjonaliści — oświadczył on — walczymy o odzyskanie utraconych na wschodzie i zachodzie ziem. Szczerze przyznajemy się do tego, że jesteśmy partią odwetu i zemsty. Nauczmy nasze dzieci składać ręce do modlitwy i z żarliwością wypowiadać słowa: „Dobry Panie Boże, zwróć nam nasz ostry, dobry, niemiecki miecz zemsty" [94]. Na zakończenie obrad przyjęta została uchwała, w której wyra-

[92] Powodem tej decyzji był najprawdopodobniej artykuł *Lichte Momente*, opublikowany w numerze Schl. Tagespost z 31 VIII, w którym grożono zemstą wszystkim organizatorom i uczestnikom rewolucji listopadowej: „[...] allen Drahtziehern vom 9. XI 1918 [müssen] mildernde Umstände unbedingt versagt werden. Die Schande und das Unglück, das die Revolutionsmänner über das deutsche Volk gebracht haben, muss und wird ihnen vergolten werden". Por. też H e s t e r b e r g, *op. cit.*, s. 267—269.

[93] Schl. Tagespost nr 245 z 24 IX 1919.

[94] Ibid.

żono „ból i oburzenie z powodu poniżenia Niemiec będącego wynikiem rewolucji".Odrzucono wszelką myśl o paktowaniu z przedstawicielami republikańskiego reżymu. Zjazd wyraził nadzieję, że „z republikańsko-socjalistycznego, ateistycznego i semickiego bagna wyzwolił [naród niemiecki — F. B.] powrót do monarchii, chrześcijaństwa oraz niemieckiego ducha". Na ręce eks-cesarza wysłany został hołdowniczy telegram [95].

Pierwszy rok działalności kończył się pomyślnie dla DNVP, tego czołowego ugrupowania niemieckiej reakcji. Pierwszy z podstawowych celów — konsolidacja sił skrajnie prawicowych, został w znacznym stopniu osiągnięty. Partia zdobyła pozycję dominującą wśród ugrupowań politycznych skrajnej reakcji. Po krótkotrwałym okresie działań defensywnych, przeszła do natarcia. Coraz ostrzej występowała nie tylko przeciwko lewicy społecznej, lecz także przeciw siłom popierającym republikę.

Sprzyjające warunki ofensywnego działania zarysowały się zwłaszcza na terenie Śląska, gdzie w wyniku całego splotu czynników (chodziło zwłaszcza o wzrost tendencji nacjonalistycznych w wyniku zaostrzenia konfliktu narodowościowego), siły skrajnej prawicy znalazły szeroki rezonans wśród ludności niemieckiej. W ciągu pierwszych miesięcy swego działania nawiązali przywódcy DNVP kontakty z innymi organizacjami nacjonalistycznymi i reakcyjnymi, m.in. z *Deutscher Ostmarkenverein*, *Alldeutscher Verband*, *Antibolschewistische Liga* (*Liga zum Schutze der deutschen Kultur*) [96]. Ścisłe powiązanie personalne zachodziło między „*Deutschnationale*" a działającą od listopada—grudnia 1918 r. „*Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens*" [97] Po przeniesieniu tej propagandowej organizacji niemieckich szowinistów z Opola do Wrocławia (przekształcenia w „*Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier*") przywódcy śląskiej DNVP zacieśnili z nią kontakty.

III

W początkach 1920 r. sytuacja na Śląsku uległa znacznej komplikacji. Na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska władzę w lutym objęła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa. Pociągnęło to wprawdzie za sobą pewne odprężenie w ciężkim położeniu ludności polskiej, jednakże ekscesy antypolskie niemieckich szowinistów miały nadal miejsce. Na tym terenie pozostały niższe ogniwa niemieckiej administracji i zorganizowanej na wzór wojskowy policji (*Sipo*) [98]. W lutym zainstalował się

[95] Ibid.; Schl. Ztg. nr 472 z 23 IX 1919.

[96] Por. *Die bürgerlichen Parteien...*, Bd. 1, s. 31; „Schlesische Arbeiter-Zeitung" (dalej: Schl. Arb. Ztg.) nr 81 z 29 XI 1919.

[97] T a r g, *op. cit.*, s. 12; V o g e l, *op. cit.*, s. 98.

[98] J. W y g l e n d a, *Plebiscyt i powstanie śląskie*, Opole 1966, s. 82.

w Katowicach Niemiecki Komisariat Plebiscytowy, kierowany przez centrowca, dra Urbanka. Komisariat działał w ścisłym porozumieniu z kierownikami DNVP, DDP, Centrum, SPD i później z *Deutsche Volkspartei*, która w owym czasie tworzyła swą sieć organizacyjną na Śląsku. We Wrocławiu, a więc poza zasięgiem Komisji Międzysojuszniczej, podjęły działalność kierownicze gremia niemieckich partii politycznych. W stolicy Śląska powołana została do życia nowa centrala propagandowa pod nazwą „Komitetu Śląskiego" (*Schlesischer Ausschuss*). Centrala ta stanowiła w pewnym stopniu kontynuację rozwiązanej w tym czasie wrocławskiej Rady Ludowej [99]. Przejęła ona także funkcje propagandowe Niemieckiego Komisariatu Plebiscytowego na znajdujących się poza zasięgiem Komisji Międzysojuszniczej obszarach Śląska oraz pozostałych okręgach Niemiec. Kierownikiem *Schlesischer Ausschuss* został dr H. Lukaschek, były landrat powiatu rybnickiego. Ważną dziedziną działania Komitetu była akcja finansowania pism niemieckich, wydawanych na Górnym Śląsku. Stałe dotacje pieniężne w okresie funkcjonowania tej centrali propagandowej otrzymywały też redakcje gazet związanych z *Deutschnationale Volkspartei*, m.in. „Ostdeutsche Morgenpost", „Kattowitzer Zeitung", „Kreuzburger Nachrichten" [100].

W okresie przygotowania kampanii plebiscytowej na Górnym Śląsku zaostrzeniu uległa sytuacja polityczna w Niemczech. Skrajna reakcja przeceniając swe siły, postanowiła w drodze zamachu stanu obalić republikę. Na czele dojrzewającego spisku stali Wolfgang Kapp i generał Walther von Lüttwitz. Polityczne cele reakcyjnych zamachowców popierała niemal cała niemiecka prawica, z DNVP na czele.

Spiskowcy włożyli wiele wysiłku w przygotowaniu gruntu dla powodzenia kontrrewolucyjnego puczu we wschodnich okręgach Niemiec, przede wszystkim na terenie Prus Wschodnich i na Śląsku [101]. Mężem zaufania spiskowców był czołowy działacz DNVP we Wrocławiu, prof. von Freytagh-Loringhoven. Odgrywał on rolę pośrednika między Kappem i jego najbliższymi współpracownikami a przywódcami śląskiego związku krajowego DNVP (hr. von Seidlitz-Sandreczki, Grützner, K. von Kessel) [102]. W łonie samej partii coraz ostrzej ujawniały się tendencje volkistowskie; antysemityzm stał się ważnym elementem działania partii na Śląsku [103]. Dalsze postępy czyniła konsolidacja sił skrajnej prawicy. W styczniu i lu-

[99] H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 169.

[100] Vogel, *op. cit.*, s. 92.

[101] Por. Biały, *Pucz Kappa-Lüttwitza...*, s. 109 i n.

[102] *Ursachen und Folgen...*, s. 82—83. A. von Freytagh-Loringhoven pertraktował m.in. z gen. Ludendorffem i mjrem Pabstem.

[103] Schl. Ztg. nr 43 z 24 I 1920.

tym 1920 r. trwały na Śląsku rozmowy przywódców DNVP z *Deutsche Volkspartei*. Pertraktacje zakończyły się umową o zacieśnieniu współpracy [104].

Burzliwy przebieg przybrały na terenie Śląska wydarzenia w dniach puczu. Największe siły zostały skoncentrowane przez przywódców kontrrewolucyjnego zamachu w stolicy prowincji. W dniu 13 marca 1920 r. po opanowaniu Wrocławia przez spiskowców z DNVP przy zbrojnej pomocy korpusów ochotniczych (Aulock, Loewenfeld, Kühme, Paulssen), ukonstytuowały się na Śląsku nowe władze. Samozwańczym nadprezydentem prowincji został działacz *Deutschnationale*, wielki właściciel ziemski z Głuchowa Górnego, K. von Kessel. We Wrocławiu, jak również w miejscowościach opanowanych przez zamachowców rozpoczęły się rządy terroru i gwałtu. Ofiarami prześladowań stali się aktywiści partii komunistycznej, socjaldemokraci, działacze klasowych związków zawodowych. Prawica triumfowała. W dzień później pojawiły się na Śląsku ulotki i afisze, zawierające oświadczenia kierownictwa śląskiego związku krajowego DNVP, z uznaniem witające dokonany w Berlinie i w prowincji przewrót polityczny. Władza państwowa — stwierdzono — przeszła w ręce „ludzi zdecydowanych ratować ojczyznę" [105].

Organizatorzy kontrrewolucyjnego puczu natrafili jednakże na przeszkody nie do pokonania, bowiem masy pracujące Niemiec i Śląska przystąpiły do strajku powszechnego. Dzięki determinacji i woli walki klasy robotniczej, pucz załamał się. Masy pracujące Śląska poniosły w dniach krwawego reżymu reakcji dotkliwe ofiary. Z rąk zamachowców, żołnierzy Reichswehry i Freikorpsów zginęło kilkadziesiąt osób [106].

Po zwycięstwie nad Kappem i jego stronnikami wydawało się, że DNVP będzie musiała ponieść konsekwencje czynnego poparcia zbrodniczego spisku przeciwko republice, a winni licznych przestępstw odpowiedzą przed sądem. Tak się jednak nie stało. Siły skrajnej prawicy nie zostały wcale zepchnięte na pozycje defensywne. Partia niemieckiej skrajnej prawicy przeżywała wprawdzie kryzys, jednakże kryzys ten został szybko zażegnany. Najbardziej skompromitowani w dniach puczu przywódcy śląskiego związku krajowego (wśród nich m.in. von Freytagh-Loringhoven, hr. Seidlitz-Sandreczki) zostali zmuszeni do ustąpienia z zajmowanych stanowisk partyjnych. Samozwańczy nadprezydent prowincji, von Kessel, uniknął aresztowania, ukrywając się u przyjaciół partyjnych poza Śląskiem. Zasłużonej kary nie ponieśli bojówkarze z korpusów ochotniczych, winni śmierci ofiar terroru. Pod naciskiem prawicy ogłoszona została 4 sierpnia

[104] Schl. Tagespost nr 7 z 7 I 1920; „Der Volksstaat" nr 6 z 8 II 1920.
[105] Schl. Ztg. nr 137 z 15 III 1920.
[106] B i a ł y, *Pucz Kappa-Lüttwitza...*, s. 135 i n.

1920 r. amnestia, uwalniająca od winy i kary uczestników zamachu [107]. Republika weimarska ogłaszając amnestię, przebaczyła swym niedoszłym grabarzom również dlatego, ponieważ walka z ruchem rewolucyjnym w kraju (w Zagłębiu Ruhry trwały walki „Czerwonej Armii" z Freikorpsami i policją) [108] oraz obrona niemieckich interesów na Górnym Śląsku zakładała konieczność sojuszu z ugrupowaniami reakcji.

Już wybory do Parlamentu Rzeszy z 6 czerwca 1920 r. były widomym znakiem wzrostu sił antyrepublikańskich. *Deutschnationale Volkspartei* zwiększyła liczbę swych mandatów z 42 do 66, zaś zbliżona do niej *Deutsche Volkspartei* zwiększyła swój stan posiadania z 19 do 62 mandatów. Dotkliwą porażkę poniosły partie koalicji weimarskiej; partie rządowe zdobyły 44% miejsc w Parlamencie, wobec 76% w 1919 r. Znaczny spadek głosów notowała przede wszystkim SPD, na której listę głosowało 5,6 mln wyborców, wobec 11,5 mln w 1919 r. Na KPD, która wystąpiła po raz pierwszy w wyborach, głosowało 440 tys. osób. W obu okręgach wyborczych Śląska (Wrocław, Legnica) DNVP umocniła swą pozycję. Na tę partię oddało swe głosy w okręgu wrocławskim 22 300 osób więcej niż w styczniu 1919 r., zaś w okręgu legnickim — 32 250 osób więcej. Szczególnie dużo głosów uzyskała DNVP w rejonach rolniczych śląska. W powiecie brzeskim (bez miasta powiatowego) głosowało na nią 41,1% wyborców, w Górze Śląskiej — 37,1% i w powiecie legnickim 37% wyborców. Po raz pierwszy w wyborach na Śląsku uczestniczyła *Deutsche Volkspartei*. We Wrocławiu zgromadziła 15% wszystkich głosów, zaś w Legnicy aż 28,3% głosów [109].

Atmosfera rozpętanej przez nacjonalistów antypolskiej propagandy, rozbudzenie szowinistycznych nastrojów, sprzyjało rozwojowi sił reakcyjnych na Śląsku, nasiliła się działalność organizacji paramilitarnych. Wprawdzie ochotnicze formacje wojskowe (korpusy ochotnicze, straże obywatelskie) zostały po likwidacji puczu Kappa rozwiązane, jednakże członkowie tych oddziałów nadal odgrywali rolę gwardii kontrrewolucji, kontynuując swą działalność w ukryciu. W lecie i na jesieni 1920 r. założyła i rozbudowała swoje placówki na terenie Śląska Organizacja Eschericha (*Orgesch*) działająca pod nazwą „*Heimatschutzverband verfassungstreuer Schlesier*". Na Śląsk przybyły także grupy bojowe złożone z członków innych Freikorpusów, m.in. G. Rossbacha. Członkowie *de facto* rozwiązanych korpusów ochotniczych, gotowi uczestniczyć na wezwanie swych dowódców w walkach przeciwko ludności polskiej Górnego Śląska, byli zatrudnieni w zakładach przemysłowych w charakterze członków

[107] Amnestią nie objęto przywódców spisku oraz tych przestępców, którzy popełnili czyny karygodne z pobudek egoistycznych.

[108] *Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung*, Bd. 3, Berlin 1966, s. 272.

[109] M. Orzechowski, *op. cit.*, 499—500; Schl. Ztg. nr 63 z 10 V 1920.

straży fabrycznej i dozorców, spełniając rolę donosicieli i łamistrajków. Najwięcej bojówkarzy przebywało jednak w majątkach obszarniczych na Górnym i Dolnym Śląsku. W rejencji opolskiej od czasu objęcia władzy przez Międzysojuszniczą Komisję, działały również ściśle zakonspirowane organizacje samoobrony niemieckiej. Nieprzerwanym strumieniem płynęła na Śląsk broń przeznaczona dla bojówek nacjonalistycznych. Z pomocą spieszyły koła przemysłowo-junkierskie. Gorliwymi protektorami kontrrewolucyjnych, antypolskich formacji zbrojnych byli działacze DNVP.

Nacjonaliści niemieccy od samego początku akcji plebiscytowej pragnęli wymusić korzystny dla siebie wynik w drodze terroru paraliżującego aktywność Polaków. W związku z polskimi obchodami z okazji 3 maja 1920 r. doszło w licznych miejscowościach Śląska, m.in. w Opolu, Lublińcu, Raciborzu i Oleśnie do napadów na mieszkania i lokale polskie. Niemieckie bojówki rozpędzały również polskie pochody [110]. Groźny incydent miał miejsce w dniu 28 maja tegoż roku, kiedy to kilkutysięczny tłum zaatakował Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu. Akcji gwałtów i represji wymierzonych przeciwko polskiej ludności Górnego Śląska towarzyszyła zakrojona na szeroką skalę kampania prasowa. Nacjonalistyczne pisma niemieckie bez ustanku szkalowały, nie przebierając w środkach, państwo polskie i Polaków [111].

Optymizmem napawało niemieckich nacjonalistów zwycięstwo odniesione w dniu 11 lipca 1920 roku. w plebiscycie na Warmii i Mazurach. Prasa *Deutschnationale* oceniając wyniki plebiscytu uznała sukces niemiecki za owoc zgodnej współpracy wszystkich, z wyjątkiem komunistów, sił politycznych. Nawiązując do oczekującej Niemców batalii w marcu 1921 r. na Górnym Śląsku, nawoływała do wykorzystania doświadczeń kampanii warmińsko-mazurskiej w nadchodzącym plebiscycie śląskim [112].

W dniach drugiego powstania nastroje szowinizmu, podsycane przez środki masowej propagandy niemieckich ugrupowań nacjonalistycznych, osiągnęły punkt szczytowy. Prasa burżuazyjna na Śląsku prowadziła jawną kampanię nienawiści przeciwko Polsce i polskim działaczom narodowym. Obiektem brutalnych ataków stali się zwłaszcza powstańcy górnośląscy. W sposób agresywny atakowała ona rząd niemiecki za rzekomą indolencję i bezwład polityczny. Zamiast werbalnych protestów, czynniki rządowe w Berlinie, sugerowano, powinny wymusić na Komisji Międzysojuszniczej zgodę na skierowanie do rejonu objętego walką powstańczą niemieckich sił zbrojnych. Zdaniem redakcji organu śląskiej DNVP, Reichswehra uporałaby się szybko z polskimi „rozbójnikami i mordercami" [113].

[110] „Dziennik Śląski" nr 101 z 5 V 1920.
[111] Przykładowo: Ostd. Morgenpost nr 184 z 6 VII 1920, nr 201 z 23 VII 1920.
[112] Schl. Tagespost nr 185 z 13 VII 1920.
[113] Schl. Tagespost nr 229 z 26 VIII 1920.

Pisma nacjonalistyczne publikowały na swych łamach, podobnie jak w dniach pierwszego powstania, liczne, spreparowane na użytek łatwowiernych czytelników, informacje i materiały na temat „gwałtów i okrucieństw", popełnianych rzekomo przez polskich powstańców. Potępieniu „polskiego terroru" na Górnym Śląsku poświęcony był wiec, zwołany na dzień 26 sierpnia do Wrocławia przez ugrupowania nacjonalistyczne, z DNVP na czele. Organizatorzy tej szowinistycznej imprezy, wśród nich prof. Paul Knötel, przemiawiający w imieniu *Deutschnationale*, w sposób niesłychanie napastliwy atakowali państwo polskie, piętnowali „gwałty polskich band zbrojnych" na terenie objętym powstaniem. Ponawiane na wiecu apele o gotowości obrony Śląska przed zakusami „zachłannych Polaków" znalazły posłuch. Podjudzany tłum zaatakował placówki konsularne Polski i Francji oraz znieważał przebywających w mieście oficerów francuskich. Liczna grupa rozwydrzonych szowinistów, wśród których znalazło się wielu studentów wrocławskich uczelni, przystąpiła do demolowania sklepów żydowskich [114]. Ekscesy wrocławskich nacjonalistów nabrały rozgłosu. Władze francuskie złożyły protest.

Sytuacją zaistniałą na terenie Górnego Śląska po drugim powstaniu zajęło się Pruskie Zgromadzenie Krajowe. Debatę rozpoczął 17 września deputowany z ramienia DNVP okręgu wrocławskiego, M. Conradt. Z nienawiścią mówił o poczynaniach Polaków, brutalnie atakował Francuzów za ich postawę zajętą w dniach powstania, przeciwstawiając im „prawdziwie naturalną" postawę wojsk angielskich i włoskich. Wrocławski działacz nacjonalistyczny piętnował rządy Prus i Niemiec za brak stanowczego działania [115]. Kolejną sprawą poruszaną przez posłów z DNVP w Pruskim Zgromadzeniu, był problem niemieckich uchodźców z Górnego Śląska. Uchodźcami byli ci Niemcy, którzy odznaczali się szczególną gorliwością w prześladowaniu ludności polskiej. Po zakończeniu powstania w popłochu opuszczali teren plebiscytowy funkcjonariusze policji, nauczyciele, urzędnicy, przedstawiciele różnych nacjonalistycznych organizacji. Debata nad sprawą uchodźców dała deputowanym okazję do dalszego piętnowania „polskich gwałtów i bezprawia". Posłowie DNVP domagali się od rządu zabezpieczenia niemieckim uchodźcom — „ofiarom polskiego terroru" specjalnych uprawnień i przywilejów. Oprócz mieszkań, zapewnienia możliwości zatrudnienia, mieli oni korzystać m.in. z bezpłatnych przejazdów kolejowych. W celu zabezpieczenia uchodźcom niezbędnych mieszkań, żądali nacjonalistyczni posłowie wydania zarządzenia w sprawie wysiedlenia z terenu Śląska „polskich Żydów i Polaków" [116].

[114] Volksw. nr 198 z 27 VIII 1920; B i a ł y, F i e d o r, *op. cit.*, s. 72.

[115] *Sitzungsberichte der Verfassungsgebenden Preussischen Landesversammlung*, Berlin 1921, Bd. 9, s. 12199 i n.; S u r m a n, *op. cit.*, s. 83.

[116] S u r m a n, *opt. cit.*, s. 85.

W kierownictwie DNVP do głosu dochodzili ekstremiści. Grupie volkistowskiej udało się w 1921 r. doprowadzić do oficjalnego przyjęcia zasad „germańsko-volkistowskich" za podstawę ideologii partii [117]. Wyraźnym symptomem ożywienia w łonie DNVP tendencji skrajnie reakcyjnych były uchwały przyjęte w toku obrad II zjazdu w Hanowerze (25—26 X 1920). Najważniejszym dokumentem zatwierdzonym przez zjazd był program, pierwszy od chwili założenia partii. Założenia programowe podkreślały konieczność zlikwidowania znienawidzonego systemu republikańskiego i przywrócenia monarchii, jedynej formy ustrojowej „godnej Niemców", domagały się uwolnienia Niemiec od „obcego panowania", wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Partia żądała wreszcie zwrotu utraconych po wojnie terytoriów i wypowiadała zdecydowaną walkę wszelkim siłom „destrukcyjnym żydowskiej względnie innej proweniencji [118].

Napięta atmosfera polityczno-społeczna na Śląsku sprzyjała wyraźnie rozwojowi żywiołów skrajnie reakcyjnych. Wielu wybitnych działaczy śląskich organizacji DNVP nawiązało ścisłą współpracę z powołanymi do życia w tym czasie ugrupowaniami szowinistycznymi i rasistowskimi, m.in. z działającą od 1920 r. we Wrocławiu bojową grupą monarchistów, skupionych w *Bund der Aufrechten*. Członkiem władz naczelnych związku był m.in. prof. A. von Freytagh-Loringhoven [119]. Elementy volkistowskie z DNVP z pełną aprobatą powitały fakt utworzenia w październiku 1919 r. z inicjatywy *Alldeutscher Verband* związku działającego pod nazwą *Deutschvölkischer Schutz- und Trutzbud*. Wkrótce po powstaniu organizacja ta, która jawnie propagowała zasady rasistowskie, posługując się także w szerokim zakresie demagogią społeczną, zapuściła korzenie na Śląsku. Wielu aktywistów DNVP uczestniczyło czynnie w pracach *Deutschvölkischer Schutz- und Trutzbund* [120]. Zebrania i wiece tej nacjonalistyczno-rasistowskiej organizacji przypominały do złudzenia późniejsze imprezy propagandowe hitlerowców. Bezwzględną walkę wypowiedzieli ekstremiści materializmowi, komunizmowi i „międzynarodowemu żydowstwu".

---

[117] M o s s e, *op. cit.*, s. 312.

[118] L i e b e, *op. cit.*, aneks: Satzungen der Deutschnationalen Volkspartei. Beschlossen auf dem Parteitag in Hannover; *Die bürgerlichen Parteien in Deutschlad...*, Bd. 1, s. 731.

[119] *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland...*, Bd. 1, s. 102; Schl. Tagespost nr 17 z 18 I 1921; „Schlesische Volksstimme" (dalej: Schl. Volksst.) nr 13 z 31 III 1922. Z braku materiałów źródłowych nie sposób dokonać oceny działalności innej z kolei organizacji monarchistów, mianowicie utworzonej w styczniu 1921 r. Preussische Königspartei, której cele i zadania propagowała na łamach swych pism DNVP na Śląsku. Schl. Tagespost nr 17 z 18 I 1921.

[120] Schl. Volksst. nr 21 z 27 V 1921; Schl. Tagespost nr 301 z 6 XI 1960.

Ilustracją nastrojów panujących w volkistowskich kołach DNVP na Śląsku, było przemówienie R. Wullego, wygłoszone na wiecu we Wrocławiu w ostatniej dekadzie sierpnia 1921 r. W obecności kilku tysięcy słuchaczy, Wulle, wówczas jeszcze działacz szczebla centralnego DNVP (w 1922 r. założył wraz z A. von Graefe-Goldebee *Deutschvölkische Freiheitspartei*), snuł mistyczne rozważania na temat dziejowej misji „nowych Niemiec". Współczesnym Zygfrydem, „który już się pojawił i żyje wśród nas", był jego zdaniem generał Ludendorff. Wiele uwagi poświęcił Wulle „volkistowskiej rewolucji", która wymiecie stalową miotłą wszelkie zło. „My Niemcy — dowodził przy aplauzie słuchaczy — jesteśmy tym naprawdę wybranym narodem świata. Naszym zadaniem jest obdarzenie ludzkości duszą [*unsere Aufgabe ist es der Menschheit die Seele zu geben*]" [121]. Słowa volkistowskiego demagoga padały na podatny grunt. Już wówczas, w pierwszych latach istnienia tej pogardzanej przez całą reakcję republiki weimarskiej, wielu Niemców, również na terenie Śląska, uległo wpływom volkistowskim. Choć miliony Niemców, przede wszystkim z lewicy, nigdy nie akceptowało tych zasad, odrzucając je z całą stanowczością, to uległy im pozostałe miliony. One to w końcu zatriumfowały bądź przyczyniły się swoją akceptacją do zwycięstwa narodowego socjalizmu, który przyćmił różne volkistowskie pragnienia [122].

Jesienią 1921 r. pojawiło się na Śląsku nowe ugrupowanie volkistowskie — *Deutschsoziale Partei*. Utworzone zostało w wyniku odejścia z szeregów DNVP grupy ekstremistów z R. Kunzem (Knüppel-Kunze) na czele. Zjazd założycielski tej partii odbył się 10 października w Berlinie, a już 21 tego miesiąca jej przywódca uczestniczył na zebraniu organizacji miejskiej *Deutschsoziale Partei* we Wrocławiu, przemawiając do przeszło 3000 słuchaczy [123].

Zwolennicy idei volkistowskiej, rekrutujący się z szeregów DNVP (wielu z nich niebawem zasiliło partię Kunzego, bądź też przeszło do *Deutschvölkische Freiheitspartei*) wrogość do rewolucyjnego ruchu robotniczego, Polski i Polaków, łączyli z hasłami odwetowymi wobec Zachodu, głównie Francji. Obiektem szczególnej nienawiści volkistów byli jednakże Żydzi. Skrajny antysemityzm stał się ich obsesją. Na terenie Śląska notowano liczne ekscesy. Rasiści coraz częściej podjudzali sfanatyzowane tłumy do pogromów. Obfitość antyżydowskiej literatury wska-

[121] Schl. Tagespost nr 236 z 27 VIII 1921.

[122] Słuszne jest twierdzenie zawarte we wstępie świetnej rozprawy G.L. Mossego, iż jego studium jest „historyczną analizą narodu do tego stopnia opanowanego ideologią, że aż utracił wzgląd na nakazy cywilizacji i na cywilizowaną postawę wobec bliźnich. Ostatecznie większość Niemców pogrążyła się w samookłamaniu" (M o s s e, *op. cit.*, s. 24).

[123] Schl. Volksst. nr 43 z 28 X 1921.

zywała na centralną funkcję, jaką Żydzi pełnili w ideologii volkistów. W miastach i osiedlach Śląska pojawiały się ulotki szkalujące Żydów. W lecie 1921 r. ekstremiści rasistowscy naklejali w przedziałach wagonów kolejowych treści: „Precz z Żydami! Wypędźcie Żydów do Palestyny. Precz z Żydami, tym „wybranym narodem" z Niemiec [...]. Obcowanie z Żydami jest haniebniejsze od obcowania z Murzynami" [124]. Coraz częściej też pojawiała się w tym roku w miejscach publicznych swastyka. Volkistowski *Teutoburg-Verlag* z Bad Pyrmont wypuścił na rynek talie kart do gry pod nazwą *Hackenkreuzspielkarten*, które ozdabiał symbol przejęty przez hitlerowców. Owe karty do gry nabywali także śląscy volkiści [125].

Rok 1921 sprzyjał wyraźnie wzrostowi w kołach nacjonalistycznych na Śląsku tendencji volkistowskich. Wraz z przybyłymi w dniach trzeciego powstania członkami korpusów ochotniczych z Bawarii, głównie z *Freikorps Oberland*, pojawili się na tym terenie także pierwsi wyznawcy ideologii nazistowskiej [126].

W łonie DNVP trwały tarcia i spory. Dominującą pozycję zajęli rzecznicy skrajnej reakcji. Wiele jednak spraw, szczególnie aktualnych w tym okresie, wiązało wszystkich bez wyjątku *Deutschnationale*. Kwestią, której nadal poświęcano sporo uwagi, była sprawa monarchii. Zaostrzeniu kursu antyrepublikańskiego towarzyszyło ożywienie kampanii na rzecz powrotu na tron Hohenzollernów. W styczniu 1921 r. uroczyście obchodzili niemieccy monarchiści rocznicę koronacji w Królewcu 18 stycznia 1701 r. elektora brandenburskiego, Fryderyka I, na „króla w Prusiech" oraz 50 rocznicę proklamowania cesarstwa niemieckiego, które uznane zostało za wyraz woli całego narodu niemieckiego [127]. Okazję do ożywienia tęsknoty za monarchią dały urządzane w całym kraju uroczystości żałobne w związku ze śmiercią (11 IV 1921, w Doorn) eks-cesarzowej Augusty Wiktorii. Pisma „*Deutschnationale*" sławiły zmarłą jako wzór „cnót patriotycznych", ..wspomożycielkę ubogich", „rzeczniczkę chrześcijańskiego miłosierdzia" [128]. W licznych miejscowościach Dolnego i Górnego Śląska (m.in. we Wrocławiu, Trzebnicy, Bytomiu) tysiące zwolenników monarchii uczestniczyło w nabożeństwach żałobnych, zaś poszczególne organizacje DNVP przesyłały na adres Wilhelma II pisma kondolencyjne [129].

---

[124] „Volkszeitung für die Kreise Brieg, Ohlau, Strehlen, Münsterberg, Nimptsch" nr 169 z 4 VIII 1921.

[125] Ibid., nr 198 z 7 IX 1921.

[126] „Oppelner Nachrichten" nr 268 z 15 XI 1933, *Schlageter und die NSDAP*. Por. też. F. Glombowski, *Organisation Heinz. Das Schicksal der Kameraden Schlageters*, Berlin 1934, s. 127.

[127] Ostd. Morgenpost nr 17 z 18 I 1921, *Der nationale Gedenktag*.

[128] Ostd. Morgenpost nr 91 z 12 IV 1921. Korespondenz der DNVP, nr 86 z 14 IV 1921.

[129] Ostd. Morgenpost nr 94 z 15 IV 1921; Schl. Tagespost nr 111 z 23 IV 1921.

W dniu 20 lutego 1921 r. odbyły się wybory do Sejmu Pruskiego bez udziału Górnego Śląska. Ugrupowanie niemieckiej reakcji na długo przed wyborami wszczęło gwałtowną kampanię polityczną, pragnąc w sprzyjających okolicznościach maksymalnie osłabić wpływy partii koalicji weimarskiej w nowym sejmie. W akcji propagandowej prowadzonej z rozmachem przez DNVP uwypuklone zostały te momenty z dziejów Niemiec i Prus, które uznano za wynik „genialnej" polityki wielkich Hohenzollernów, które przypominały „chwalebną przeszłość narodu niemieckiego" [130]. Wybory lutowe przyniosły w istocie spore sukcesy partiom prawicy (DNVP i DVP). SPD utraciła 31 mandatów, zaś katolickie Centrum 10 miejsc w sejmie. W okręgu wyborczym Wrocławia na listę DNVP głosowało 21,5% wyborców, z tego w miastach uzyskała ona 19%, zaś w obwodach wiejskich aż 24%, zdobywając 4 mandaty. W okręgu legnickim 22,8% wyborców oddało swe głosy na tę partię. DNVP zdobyła w tym okręgu 3 mandaty [131]. Zauważyć należy, iż sejm uznał ważność mandatów posłów z Górnego Śląska, wybranych do Pruskiego Zgromadzenia Krajowego w 1919 r. Decyzja ta była aktem nielegalnym, mającym na celu podtrzymanie fikcji politycznej zwierzchności Prus w stosunku do tej dzielnicy, która ciążyła ku Polsce [132].

Sprawą, która przez cały 1921 r. zaprzątała uwagę DNVP był problem górnośląski. Kwestia ta jednoczyła skłócone i rywalizujące ze sobą grupy *Deutschnationale*. Walka o zachowanie obszaru plebiscytowego przy Niemczech doprowadziła do dalszego zacieśnienia współdziałania tej partii z wszystkimi ugrupowaniami nacjonalistycznymi. Najdalej posunął się ten sojusz partii politycznych na Górnym Śląsku. Na I zjeździe DNVP w Gliwicach w dniu 8 lutego 1921 r. przewodniczący górnośląskiego związku krajowego tej partii, dyrektor Braetsch, z satysfakcją powitał zgodną współpracę niemieckiej prawicy z pozostałymi partiami, łącznie z SPD, w nacjonalistycznym „jednolitym froncie" [133]. Śląscy przywódcy DNVP uczestniczyli aktywnie w pracach różnych instytucji i związków politycznych, które stawiały sobie za podstawowy cel działania obronę Górnego

[130] Schl. Tagespost nr 50 z 20 II 1921.

[131] Orzechowski, *op. cit.*, s. 472.

[132] Por. Surman, *op. cit.*, s. 88.

[133] Przewodniczący górnośląskiego związku krajowego DNVP nawiązując do taktyki działania partii oświadczył: „Wir brauchen wegen des Einvernehmens mit den deutschen Parteien Bewegungsfreiheit, die wir in einer Auseinandersetzung mit dem Mittelschlesischen Landesverband erreichten und endlich auch gegenüber dem Berliner Parteivorstand erhielten. So mussten wir im Kampf gegen die polnischen Aspirationen auf Oberschlesien in erster Linie Bestrebt sein, Reibungen mit den Parteien, die mit uns für das Verbleiben Oberschlesiens bei Deutschland sind, zu vermeiden und für Herstellung und Befestigung der deutschen Einheitsfront zu arbeiten. Ich glaube, dass uns das gelungen ist" (Katt. Ztg. nr 34 z 10 II 1921).

Śląska przed „polskimi zakusami". *Deutschnationale* udzielali swego poparcia Niemieckiemu Komisariatowi Plebiscytowemu i „Komitetowi Śląskiemu" (*Schlesischer Ausschuss*), współpracowali także ze śląskim oddziałem *Deutscher Ostmarkenverein*, szowinistyczną organizacją pod nazwą *Schlesischer Heimatdienst* (w skład kierownictwa tego związku wchodził przedstawiciel DNVP), patronowali też akcjom politycznym i propagandowym *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier* i *Schlesierhilfe* oraz działającego od 1919 r. *Deutscher Schutzbund für das Grenz- und Auslandsdeutschtum* — organizacji nadrzędnej (*Dachorganisation*), stanowiącej swoistą centralę rewanżyzmu w republice weimarskiej [134].

Wszystkie niemieckie ugrupowania nacjonalistyczne na Śląsku prowadziły przed plebiscytem ożywioną kampanię propagandową. Wypracowaniu jednolitej taktyki działania w decydującej fazie propagandy plebiscytowej poświęcone było posiedzenie zarządu *Reichsverband der deutschen Presse*, zwołane do stolicy Śląska na dzień 5 lutego 1921 r. Dziennikarze i wydawcy pism, reprezentujących różne ugrupowania polityczne, zobowiązali się poświęcić wszystkie swe siły na rzecz niemieckiego zwycięstwa w plebiscycie górnośląskim [135]. Na łamach organów prasowych niemieckich partii politycznych, z DNVP na czele, ukazywały się odezwy i apele wzywające do głosowania za pozostawieniem Górnego Śląska przy Niemczech. Wiele ciepłych słów kierowano zwłaszcza pod adresem licznej, przeszło stuosiemdziesięciotysięcznej rzeszy emigrantów, którzy wskutek zabiegów rządu niemieckiego uzyskali prawo udziału w plebiscycie górnośląskim [136]. Gazety ugrupowań nacjonalistycznych prowadziły w ramach propagandowej akcji przedplebiscytowej niewybredną kampanię szkalowania państwa i społeczeństwa polskiego [137]. W przede dniu głosowania niemieccy nacjonaliści rozpowszechniali kłamliwe informacje na temat „bankructwa Polski", szerzyli wieści o ucieczce z Bytomia W. Korfantego po zdefraudowaniu przez niego znacznej kwoty pieniędzy publicznych. Wydany został także, spreparowany przez specjalistów od dywersji antypolskiej, numer „Katolika" wzywający do głosowania za Niemcami [138].

Plebiscyt z 20 marca 1921 r., który przyniósł większość głosów Niemcom, nie odzwierciedlił faktycznego stanu narodowościowego na Górnym Śląsku. Na postawę ludności podczas głosowania niemały wpływ wywarła

---

[134] *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland...*, Bd. 1, s. 554 i n.; Biały, Fiedor, *op. cit.*, s. 61; Pismo nadprezydenta prowincji śląskiej z 8 XI 1921, DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, nr 305, t. I.

[135] Schl. Volksztg., nr 65 z 6 II 1921.

[136] Katt. Ztg. nr 59 z 11 III 1921; Ostd. Morgenpost nr 71 z 13 III 1921; Bresl. Nachr. nr 70 z 13 III 1921; Schl. Volksztg. nr 139 z 18 III 1921.

[137] Przykładowo: Ostd. Morgenpost nr 45 z 15 II 1921 *Aus dem gelobten Lande Polen*, nr 46 z 16 II 1921, *Wie es in Polen aussieht?*

[138] Wyglenda, *op. cit.*, s. 115.

niepomyślna wówczas sytuacja polityczna i ekonomiczna państwa polskiego, administracyjna i gospodarcza dominacja elementu niemieckiego na Śląsku, terror bojówek nacjonalistycznych, nie przebierająca w środkach propaganda Niemców oraz napływ emigrantów [139]. Niemieckie koła nacjonalistyczne na Śląsku uznały wynik plebiscytu za zwycięstwo połowiczne. W licznych relacjach prasowych, publikowanych bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku głosowania, wyraźnie przebijało zaniepokojenie losami Górnego Śląska. Prasa codzienna prawie wszystkich kierunków politycznych, z wyjątkiem komunistycznej, podkreślała konieczność przyznania Niemcom całego obszaru plebiscytowego. Za takim, jedynie słusznym rozwiązaniem — dowodzono — przemawiają względy gospodarcze oraz wynik głosowania ludowego. Tylko państwo niemieckie jest zdolne zapewnić nieprzerwany rozwój górnośląskiemu przemysłowi [140]. Organ śląskiej DNVP sugerował, iż Polsce nie powinien przypaść nawet drobny skrawek obszaru górnośląskiego, bowiem plebiscyt, przeprowadzony w warunkach szalejącego „terroru polskiego", w obecności sprzyjających „terrorystom" wojsk francuskich, nie może być miernikiem nastrojów ludności Górnego Śląska, która wyraźnie ciąży ku Niemcom [141].

Wybuch trzeciego powstania przyczynił się do dalszej aktywizacji sił niemieckiej reakcji na Śląsku. Na czoło akcji antypowstańczej ugrupowań nacjonalistycznych wysunęła się sprawa mobilizacji i finansowania formacji zbrojnych, gotowych uczestniczyć w walce z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym. Do ochotniczego zaciągu nawoływała prasa prawicowa. Śląskie organizacje DNVP wzywały swych członków i sympatyków do składania darów na rzecz korpusów ochotniczych, gromadziły fundusze na wyposażenie oddziałów *Selbstschutzu*. Akcję zbierania pieniędzy prowadziło od pierwszych dni maja pismo kluczborskich „*Deutschnationale*" — „Kreuzburger Nachrichten". Znaczne sumy pieniężne na ten cel przekazywały koła junkierskie. Na fundusz *Selbstschutzu* z powiatu kluczborskiego wpłynęło do drugiej dekady czerwca 385 115 mk; m.in. z dóbr rycerskich Jordanhoff (Niwna) wpłynęło 3000 mk, obszarnik von Jordan wpłacił 2000 mk, hr. L.K. von Ballestrem z Kostowa przekazał 5000 mk, właściciel majątku ziemskiego w Polanowicach — 1562 mk, obszarnik von Buddenbrok z Duczowa Wielkiego — 1000 mk, obszarnik Holubek (Nowy Dwór) przekazał 3000 mk [142]. Z pomocą finansową spieszyły także śląskie koła przemysłowe. Powołany do życia urząd wojskowy (*Heeresabwicklungs-Amt*) zaopatrywał zgłaszających się ochotników w mundury, broń i sprzęt

[139] Por. K. Popiołek, *Trzecie powstanie śląskie*, Katowice 1971, s. 14.

[140] Bresl. Nachr. nr 79 z 22 III 1921; Schl. Volksztg. nr 148 z 23 III 1921.

[141] Schl. Tagespost nr 81 z 23 III 1921.

[142] „Kreuzburger Nachrichten" (dalej: Kreuzb. Nachr.) z 18 V 1921, nr 124 z 7 VI 1921, nr 134, z 18 VI 1921.

wojskowy. Rząd niemiecki oficjalnie odżegnywał się od popierania interwencji zbrojnej przeciwko powstańcom, jednakże praktyka dowodziła czegoś wręcz innego. Dotacje rządowe, przeznaczone na utrzymanie i rozbudowę formacji niemieckiej samoobrony na Śląsku, miały według relacji kanclerza J. Wirtha z grudnia 1921 r. wynosić 82 mln mk [143].

Ugrupowania prawicowe na Śląsku atakowały rządy niemieckie (Fehrenbacha, od 10 maja Wirtha) za „niezbyt energiczną" obronę niemieckich interesów na Górnym Śląsku. Liczenie na pomoc ze strony państw zachodnich do niczego nie prowadzi — dowodził organ śląskiej DNVP. Rząd powinien w sposób stanowczy, przy użyciu wszelkich dostępnych środków nacisku, zlikwidować ognisko buntu [144]. Nacjonaliści sugerowali potrzebę skłonienia Komisji Międzysojuszniczej do wydania zezwolenia na bezpośredni udział w walkach niemieckich sił zbrojnych, które żelazną pięścią zaprowadziłyby ład i spokój. Tysiące młodych mężczyzn z Wrocławia i okolicy, twierdzono, gotowych jest w każdej chwili stanąć do walki w obronie „naszych braci i sióstr na Górnym Śląsku" [145]. Pod obstrzałem krytyki znalazł się rząd Wirtha. Kanclerza oskarżano nawet o „zdradę niemieckich interesów" na Śląsku [146], o zaprzepaszczenie okazji do bezpardonowego zdławienia polskich działań zbrojnych. „Schlesische Tagespost" postulowała konieczność zastosowania drastycznych środków przez władze wobec Polaków mieszkających w Niemczech, żądając m.in. przymusowego wysiedlenia wszystkich Polaków osiedlonych na Śląsku i przekazania ich mieszkań niemieckim uchodźcom z terenu objętego walkami powstańczymi [147].

Ugrupowania nacjonalistyczne z DNVP na czele prowadziły, nie przebierając w środkach, kampanię szkalowania polskich powstańców, dyskredytowania w oczach niemieckiej opinii publicznej celów politycznych Polaków walczących o swe wyzwolenie narodowe. Uczestników polskiego czynu zbrojnego określano mianem „bandytów", „rozbójników", „terrorystów", przypisywano im czyny przestępcze „wołające o pomstę do nieba" [148]. Redakcja szowinistycznego „Der Schwarze Adler" porównywała działania powstańcze do „krwawych wyczynów" Tatarów [149]. Rzecznicy

[143] E. Laubach, *Die Politik der Kabinette Wirth 1921/22*, Lübeck—Hamburg 1968, s. 51.

[144] Schl. Tagespost nr 122 z 4 V 1921.

[145] Schl. Tagespost nr 125 z 7 V 1921.

[146] Kreuzb. Nachr. nr 106 z 15 V 1921, *Verkauft und Verraten! Ein Notschrei aus Oberschlesien.* Autor tego artykułu dowodził, iż Górny Śląsk zdradzony został przez rząd niemiecki i sprzedany Polakom przez Francuzów.

[147] Schl. Tagespost nr 130 z 12 V 1921.

[148] Ostd. Morgenpost nr 127 z 19 V 1921, *Gewalttaten der Insurgenten*, nr 130 z 22 V 1921, *Ein Schreckenregiment.*

[149] „Der Schwarze Adler" nr 44 z 29 V 1921.

niemieckiej reakcji dostrzegali w zbrojnym czynie polskich mas ludowych spisek komunistyczny, widzieli w nim „zamach bolszewicki, wymierzony przeciwko niemieckim klasom posiadającym" [150]. Obiektem napaści całego nacjonalistycznego frontu na Śląsku byli w dniach trzeciego powstania Francuzi, których oskarżono o jawne sprzyjanie Polakom. „Francuz i Polak na Górnym Śląsku to jedno i to samo" — dowodził podczas debaty w Sejmie Pruskim deputowany z *Deutsche Volkspartei* [151]. Pisma *Deutschnationale* zionęły nienawiścią do Francji i przebywających na Śląsku żołnierzy francuskich. „Miną wieki, a Francuzi nie oczyszczą się z hańby, jaką było poniżenie się do roli szantażystów" — przepowiadało pismo śląskich reakcjonistów. „Górny Śląsk byłby już dawno oczyszczony z polskiego robactwa [*polnisches Ungeziefer*]", gdyby nie Francuzi [152]. W czerwcu po ogłoszeniu decyzji o wkroczeniu do powiatu kluczborskiego oddziałów alianckich, organizacja miejska DNVP z Kluczborka wystosowała do Komisji Międzysojuszniczej pismo prosząc o przysłanie żołnierzy włoskich bądź angielskich, w żadnym przypadku Francuzów. Społeczeństwo powiatu kluczborskiego, dowodzono, nie będzie mogło znieść widoku żołnierza francuskiego [153].

Kampanii szkalowania polskich powstańców i sprzyjających im w pewnym stopniu Francuzów, towarzyszyła akcja sławienia „bohaterskich" czynów bojówkarzy z korpusów ochotniczych. Pisma nacjonalistyczne publikowały hymny pochwalne na cześć członków *Selbstschutzu*, przypisując im wyłączną zasługę uratowania Śląska przed „zalewem polskim" [154]. Niemieccy nacjonaliści do godności cnoty podnosili gwałty i zbrodnie, popełniane przez bojówkarzy z Freikorpsów, którzy z zimną krwią torturowali i mordowali wziętych do niewoli Polaków, terrorem nękali polską ludność cywilną [155]. W wyjątkowo niezręcznej sytuacji znalazła się socjaldemokracja, która wspólnie z prawicą nacjonalistyczną uczestniczyła we wszystkich antypolskich akcjach. W dniach trzeciego powstania musieli niejednokrotnie przywódcy SPD przestrzegać społeczeństwo przed niebezpieczeństwem grożącym republice ze strony panoszących się bojówek freikorpsowych. Komuniści niemieccy od dawna dostrzegali kontrrewolucyjne oblicze od-

[150] Bresl. Nachr. nr 131 z 17 V 1921; Ost. Morgenpost nr 146 z 16 VI 1921.

[151] S u r m a n, *op. cit.*, s. 94.

[152] Schl. Tagespost nr 129 z 11 VI 1921; Ostd. Morgenpost nr 132 z 24 V 1921. W artykule: *Die Saat des Hasses* groziła redakcja Francuzom: „Wir wissen, dass alle demütigenden und zermürbenden Forderungen von Frankreich ausgegangen und durchgesetzt worden sind [...]. Einst wird kommen der Tag, an dem auch dem gedemütigten Deutschland ein Rächer erstehen wird".

[153] Kreuzb. Nachr. nr 138 z 23 VI 1921.

[154] „Der Schwarze Adler" nr 51 z 14 VI 1921; Schl. Volksst. z 1 VII 1921.

[155] S. S r o k o w s k i (*Wspomnienia z trzeciego powstania górnośląskiego 1921*, Poznań 1926) ocenia liczbę zamordowanych Polaków na 3—4 tysiące osób.

działów ochotniczych walczących z powstańcami polskimi. Przestrogi te nie były czczym wymysłem. W początkach czerwca 1921 r. zamordowany został przez reakcyjnych ekstermistów działacz USPD w Bawarii — K. Gareis. Pod koniec sierpnia ofiarą siepaczy z organizacji „Consul", wywodzącej się z korpusu Ehrhardta, został M. Erzberger. Po śmierci tego wybitnego polityka centrowego nie padły ze strony niemieckiej prawicy słowa „ciszej nad tą trumną". Tę polityczną zbrodnię starali się przywódcy DNVP skwitować twierdzeniem, że śmierć Erzbergera była ceną za jego politykę „zdrady" [156].

Niezadowolenie kół nacjonalistycznych wywołała decyzja kanclerza Wirtha, powzięta pod naciskiem państw Ententy, nakazująca rozwiązanie wszystkich korpusów ochotniczych na Śląsku. Przeciwko tej decyzji protestowały ugrupowania burżuazyjne (DNVP, DVP, DDP i *Katholische Volkspartei*), widząc w niej groźbę osłabienia niemieckich sił zbrojnych toczących walkę z powstańcami [157].

Po zakończeniu działań powstańczych reakcja niemiecka kontynuowała kurs antypolski, wyzyskując dla swych celów partyjnych problem górnośląski. Nacjonalistyczny front niemiecki uległ zacieśnieniu. Do akcji antypolskiej udało się kołom prawicowym pozyskać pisarza wielkiej miary, laureata Nagrody Nobla z 1912 r., G. Hauptmanna. Autor *Tkaczy* w prasie nacjonalistycznej i na licznych wiecach organizowanych w różnych miastach Niemiec występował na rzecz „niepodzielnego, niemieckiego Górnego Śląska" [158].

Przy poparciu śląskich przywódców DNVP tysiące bojówkarzy z rozwiązanych korpusów ochotniczych znalazło po trzecim powstaniu schronienie w majątkach obszarniczych i przedsiębiorstwach przemysłowych Śląska [159]. Wielu członków tych formacji, uczestników walk z Polakami na Górnym Śląsku bardzo wcześnie, gdyż jeszcze w początkach lat dwudziestych, związało się z ruchem hitlerowskim.

IV

Lata 1918—1921 były w działalności DNVP, również na terenie Śląska, okresem ważnym. Tej czołowej partii niemieckiej reakcji udało się skupić

[156] Znamienne słowa zawarte były w artykule „Ostdeutsche Morgenpost" (nr 219 z 28 VIII 1921) dotyczące zabójstwa Erzbergera: „Die Revolution verschlingt ihre eigenen Kinder [...]. Mit Mord und Bürgerkrieg begann dieses System [...]. Der Umsturz löste Erbitterung aus, Fanatismus zeugt Fanatismus. Die Prediger der Gewalt fanden Gegenwirkung".

[157] Schl. Volksztg. nr 250 z 24 V 1921.

[158] Volksw. nr 164 z 16 VI 1921; Ostd. Morgenpost nr 175 z 15 VII 1921.

[159] Schl. Arb. Ztg. nr 170 z 4 VIII 1921, *Schlesien — die Vendee der preussischen Junker.*

wokół swych zasad programowych liczne rzesze członków i sympatyków. Rozwojowi jej sił sprzyjały wyraźnie warunki społeczno-polityczne Niemiec po klęsce wojennej i rewolucji listopadowej. Wybujały nacjonalizm w okresie walk narodowowyzwoleńczych Polaków gromadził pod sztandary tej partii tysiące Niemców, którzy nie chcieli się pogodzić z faktem utraty ziem, ciążących ku Polsce. Do połowy lat dwudziestych DNVP spełniała rolę przywódczą w obozie niemieckiej prawicy. W 1923 r. zrzeszała przeszło 950 000 członków, a w wyborach grudniowych 1924 r. do Parlamentu Rzeszy głosowało na jej listę 6,2 mln, tj. 20,4% wyborców. Lecz już wówczas rosły siły, lekceważone jeszcze przez przywódców DNVP, siły, które w końcu zatriumfowały. Odpryski z partii *Deutschnationale*, różne grupy volkistowskie zasilały NSDAP, partię, która w 1933 r. odniosła zwycięstwo, usuwając w cień starych nacjonalistów. DNVP, której trzonem byli konserwatyści, zajmowała od początku swego istnienia jedno z czołowych miejsc wśród krzewicieli ideologii volkistowskiej. Patronując różnym formacjom kontrrewolucyjnym, hodowała jednocześnie siły, które szybko odwróciły się od tej partii i przeszły na pozycje jeszcze bardziej ekstremistyczne (*Deutschvölkische Freiheispartei, Deutschsoziale Partei*, NSDAP). DNVP, jak wykazał to rok 1933, była partią konserwatystów wywiedzionych w pole.

FRANCISZEK BIAŁY

A HISTORY OF BOURGEOIS PARTIES IN SILESIA. THE ROLE AND THE ACTIVITIES OF THE DEUTSCHNATIONALE VOLKSPARTEI (1918—1921)

Founded in November 1918 as the result of the fusion of conservative and anti-Semitic groups, the *Deutschnationale Volkspartei* was a leading party of the German reaction, a party of spokesmen of monarchy and belligerent nationalism. The big landowners from the eastern regions of Germany had further remained the mainstay of the Party, but its influence was extended to upper circles of bourgeoisie. The organizational network of the Party in Silesia was formed at the turn of the years 1918—19. Three party organizations, covering the areas of the constituencies of Wrocław, Legnica and Opole, formed Silesian Provincial Union. In 1919 the DNVP in Silesia enrolled about 80,000 members. Wrocław became one of the most important centres of activities of the Party in Germany.

The DNVP, advocating the interests of the German proprietary classes, carried on a ruthless figt with the revolutionary workers' movement and the movement of the Polish masses in Silesia for national independence. In the period pivotal for the fate of Silesia, the period of the plebiscite and the uprisings, the nationalists of the *Deutschnationale Volkspartei*, not resigning from their ultimate political aims — the overthrow of the hateful republic and the restoration of monarchy, established a close co-operation with other political parties, along with the SPD. The

DNVP assisted and supported the counter-revolutionary armed units operating in Silesia in the times of the reactionary Putsch of W. Kapp. Many of the leaders of the Silesian branch of the Party directly participated in the coup d'état of March 1920 aimed at the overthrow of the Republic. The Party gave its support to all the anti-Polish actions of the chauvinistic German circles in Silesia and it patronized the actions of the corps of volunteers fighting Polish insurgents. Conducting a decisive anti-Polish policy, the leaders of the DNVP co-operated with numerous nationalist associations (*Alldeutscher Verband, Deutscher Ostmarkenverein, Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier*).

The elements of the „germanisch — völkische" attitude came into prominence within the Party, also in Silesia, and anti-Semitic slogans were launched. The clever tactics adopted by the Party leaders in the initial period of its existence, social and political demagogy, advancing nationalist and retaliatory slogans, directed mainly aginst Poland, contributed to a significant success of the DNVP. In after years many of its members joined the nationalist parties (*Deutschvölkische Freiheitspartei*) and reinforced the Hitlerite movement.

FRANCISZEK BIAŁY

AUS DER GESCHICHTE DER GRUPPIERUNGEN DER BOURGEOISIE IN SCHLESIEN. DIE ROLLE UND TÄTIGKEIT DER DEUTSCHNATIONALEN VOLKSPARTEI (1918—1921)

Die durch Vereinigung konservativer und antisemitischer Gruppierungen im November 1918 entstandene Deutschnationale Volkspartei war die Spitzengruppe der deutschen Reaktion, die Partei der Sachwalter der Monarchie und des kämpfenden Nationalismus. Die Hauptstütze dieser Partei blieben weiterhin die Grossgrundbesitzer aus den Ostgebieten Deutschlands. Sie gewann jedoch einen bedeutenden Einfluss auch in den Kreisen der grossen Bourgeoisie. Das Organisationsnetz dieser Partei in Schlesien wurde um die Jahreswende 1918—1919 gegründet. Drei Parteiorganisationen, die die Wahlbezirke Wrocław, Legnica und Opole umfassten, bildeten einen schlesischen Provinzialverband. Im Jahre 1919 zählte die DNVP in Schlesien ungefähr 80.000 Mitglieder. Wrocław wurde zu einem der wichtigsten Wirkunszentren dieser Partei in Deutschland.

Als Fürsprecher der Interessen der deutschen besitzenden Klassen führte die DNVP einen rücksichtslosen Kampf gegen die revolutionäre Arbeiterbewegung und die nationalbefreienden Auftritte der polnischen Volksmassen in Schlesien. Als sich das Schicksal Schlesiens wog, zur Zeit der Aufstände und der Abstimmung, knüpften die Nationalisten der Deutschnationalen Volkspartei, ohne von den politischen Endzielen — dem Sturz der verhassten Republik und der Wiedereinführung der Monarchie — Abstand zu nehmen, eine enge Zusammenarbeit mit anderen politischen Parteien einschliesslich der SPD an. Die DNVP leistete den in Schlesien wirkenden kontrrevolutionären bewaffneten Formationen während dem reaktionären Kapp-Putsch ihre Hilfe und Unterstützung. Zahlreiche Führer der schlesischen Organisation dieser Partei nahmen unmittelbar an dem Anschlag auf die Republik im März 1920 teil. Die Partei unterstützte alle polnischfeindlichen Auftritte chauvinistischer deutscher Kreise in Schlesien, beschützte die bewaffneten Aktionen der Freikorps, die gegen die polnischen Aufständigen kämpften. Inden sie eine ent-

schlossen polnischfeindliche Politik führten arbeiteten die Leiter der DNVP mit zahlreichen nationalistischen Verbänden zusammen (u.a. Alldeutscher Verband, Deutscher Ostmarkeverein, Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier).

Im Schosse dieser Partei, gleichfalls in Schlesien, gelangten Elemente zur Macht, die „germanisch-völkische" Grundsätze propagierten und antisemitische Losungen verbreiteten. Die von den Anführern dieser Partei in den ersten Jahren ihres Bestehens angewandte geschickte Taktik, die Benutzung einer gesellschaftlichen und politischen Demagogie, das Hervorbringen nationalistischer und revanchistischer Losungen, die hauptsächlich gegen Polen gerichtet waren, brachten der DNVP bedeutende Erfolge. In den folgenden Jahren verbanden viele ihrer Funktionäre ihr Schicksal mit völkischen Gruppierungen (Deutschvölkische Freiheitspartei) und verstärkten die Hitlerbewegung.

ФРАНЦИШЕК БЯЛЫ

ИЗ ИСТОРИИ БУРЖУЕЗНЫХ ГРУППИРОВОК В СИЛЕЗИИ РОЛЬ И ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ ДЕЙЧНАЦИОНАЛЕ ФОЛЬКСПАРТЕЙ (1918—1921)

Дейчнационале Фолькспартей (ДНФП), основанная в ноябре 1918г. в результате объедеинения консерваторских и антиеврейских группировок, была ведущей группировкой немецкой реакции, партией приверженцев монархии и воюющего национализма.

Основной опорой партии продолжали оставаться крупные землевладельцы из восточных районов Германии, однако значительное влияние завоевала она также у крупной буржуазии. Организационная сеть этой партии на территории Силезии была создана на рубеже 1918/1919 гг. Три партийные организации, охватывающие избирательные округи Вроцлавя, Легницы и Ополя образовали силезский провинциальный союз. В 1919 г. насчитывала ДНФП в Силезии около 80 000 членов. Вроцлав стал одним из важнейших в Германии центров деятельности этой партии.

ДНФП, выражая интересы немецких имуших классов, вела беспощадную борьбу с революционным рабочим движением и народноосвободительным движением польских народных масс в Силезии. В период, когда решались судьбы Силезии, в период восстаний и плебисцита, националисты из Дейчнационале Фолькспартей, не отказываясь от конечных политических целей, низвержения ненавистной республики и восстановелния монархии, вступили в тесное сотрудничество с другими политическими партиями, включительно с СПД. ДНФП оказывала помощь и поддержку действующим в Силезии контрреволюционным вооруженным группировкам в дни реакционного восстания Каппа. Многие силезские руководители этой партии участвовали непосредственно в покушении на республику в марте 1920 г. Партия оказывала поддержку всем антипольским шовинистским выступлениям немецких кругов в Силезии, покровительсвовала вооруженным действиям добровольческих корпусов, сражающихся с польскими повстанцами. Проводя решительную антипольскую политику, руководители ДНФП сотрудничали со многими националистическими объединениями (напр., с Аллъдейчер Фербанд, Дейчер Остмаркенверейн, Ферейнигте Фербенде хейматтрейер Обершлезиер).

В недрах этой партии, также в Силезии, усиливались элементы, провозглашающие принцип „германо-фолькистсткий", распространялись антиеврейские лозунги. Ловкая тактика руководителей партии в первые годы ее существования, применение социально-политической демагогии, провозглашение националистических и реваншистских лозунгов, в основном, по отношению к Польше, принесли ДНФП значительные успехи. В последующие годы многие ее деятели связались с фолькистовскими группировками (Дейчфелькише Фрейхеитспартей) и вступили в гитлеровское движение.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

MILAN MYŠKA

RACIBORSKI „REICHSVERBAND HEIMATLIEBENDER HULTSCHINER"

(ROZDZIAŁ Z HISTORII ANTYCZECHOSŁOWACKIEJ IRREDENTY)

Kiedy w 1905 r. dokonywano w Prusach spisu ludności, a narodowość określano według języka ojczystego, w południowej części powiatu raciborskiego — w Hulczyńskiem — zgłosiło swą przynależność do czeskiego, albo jak wtedy pisano — „morawskiego" języka 86,64% mieszkańców [1]. Kilka lat wcześniej raciborski landrat w tajnym memorandum, skierowanym do prezydenta rejencji opolskiej konstatował, że mimo wysiłków nauczycielli w szkołach, większość Hulczynian mówi, rozumuje po czesku oraz czuje się Czechami. Ale i o tych kilkuset ludziach, którzy zaparli się języka ojczystego i wybrali niemiecki jako język, którym się porozumiewali, pewien hulczyński młynarz, bardzo zasłużony germanofil, musiał stwierdzić, że „język tych ludzi jest wprawdzie niemiecki, ale duch morawski" [2].

Paryska konferencja pokojowa przyznała Hulczyńskie nowo powstałemu państwu czechosłowackiemu i w ten sposób stworzyła warunki swobodnego rozwoju narodowego czterdziestu tysiącom „Morawian". W 1935 r. odbyły się wybory do parlamentu. Opublikowanie ich wyników z Hulczyńskiego przyniosło wielkie rozgoryczenie: prawie trzy czwarte wyborców oddało swoje głosy na niemieckie partie polityczne, a między nimi szczególnie na te, które miały wyraźnie antyczeskie nastawienie i starały się rozbić państwo czechosłowackie.

W 1938 r. zdecydowana większość Hulczynian poparła postulat partii Henleina, żądający rozbicia Czechosłowacji, i fanatycznie domagała się powrotu Śląska Hulczyńskiego na łono Rzeszy niemieckiej. Historia więc

[1] *Obyvatelstvo Slezska a Hlučínska v několika důležitých směrech na základě sčítání lidu dne 15. února 1921 se zvl. ohledem na předešla sčítání lidu.* Opava 1924.

[2] Landrat raciborski, 30 VIII 1901, Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, zespół Rejencja Opolska, Wydz. I (dalej: AP Wrocław, ROI), 8357.

napisała jeden ze swoich wielkich paradoksów i rozwarła przed historykami złożony wachlarz problemów przyczyn tego niezwykłego i na pierwszy rzut oka bezsensownego zjawiska.

Na wiele z tych pytań historycy już odpowiedzieli: jedną z przyczyn była tutaj nieudolność czechosłowackiej władzy burżuazyjnej w doprowadzeniu do końca reformy rolnej w tej w większości rolniczej krainie i w zapewnieniu mieszkańcom Śląska Hulczyńskiego pracy i zarobku na tym terenie. Inną przyczyną była nieudolna polityka szkolna i kulturalna, która nie uwzględniała specyficznych warunków tej ziemi i jej mieszkańców, a jeszcze inną było niezdecydowanie w tłumieniu ekstremistycznych ruchów zmierzających przeciwko integralności państwa [3].

Obok tych czynników o charakterze bardziej lub mniej obiektywnym, ważną rolę odegrały także subiektywne siły, z których na pierwszym miejscu stała działalność antyczechosłowacko nastawionych związków i organizacji w Hulczyńskiem i za granicą, dysponujących bogatymi środkami psychologicznymi, pomocnymi w wywieraniu wpływu na narodowe i polityczne myślenie Hulczynian.

Chciałbym w tym studium zwrócić uwagę Czytelników na mało znany i dotąd nie opracowany problem: na rolę, jaką w tym złożonym rozwoju, pełniła w latach 1920—1938 czołowa irredentystyczna organizacja Hulczynian w Niemczech — *Reichsverband heimatliebender Hultschiner* (RVHH), która najpierw z niemieckiego wówczas Wrocławia, później z Raciborza, kierowała antyczechosłowacką akcją w Hulczyńskiem i po dojściu Hitlera i nazistów do władzy całkowicie przeszła na usługi ekspansywnych zamierzeń niemieckiego imperializmu.

I

Hulczyńskie albo tzw. Śląsk Hulczyński nie był nigdy z punktu widzenia rozwoju historycznego i prawnopaństwowego całością mającą większe znaczenie administracyjne. Do czasu pokoju wrocławsko-berlińskiego, którym w 1742 r. zakończono I wojnę śląską, dzisiejsze Hulczyńskie wraz z przylegającymi na północy terenami po rzekę Psinę i Głubczyce był częścią księstwa opawsko-karniowskiego. W 1742 r. stało się Hulczyńskie — wraz z pozostałymi częściami oderwanego księstwa — częścią Prus; najpierw jako część powiatu głubczyckiego, później jako najbardziej południowa część powiatu raciborskiego [4].

Kraina miała powierzchnię 316 km², a jej 36 miejscowości w latach

[3] Po drugiej wojnie światowej tą problematyką zajmowali się O. Káňa, R. Malohlava, M. Myška, J. Němečková, J. Valenta i inni.

[4] L. Peřich, *Od minulosti k přitomnosti*, „Český lid" 1950, nr 5, s. 4—5.

zaboru pruskiego ciążyło ku miastu Hlučín, które było centrum gospodarczym i kulturalnym. Status tzw. miasteczek miały jeszcze Dolní Benešov i Sudice. Aż do pierwszej wojny światowej były to tereny przeważnie rolnicze. We wschodniej części Hulczyńskiego, w miejscowościach Koblov i Petřkovice, od końca XVIII w. wydobywano węgiel kamienny. Wydobycie to nabrało jednak większego znaczenia gospodarczego dopiero w drugiej połowie XIX w., a szczególnie w latach dziewięćdziesiątych. Inny przemysł rozwijał się na bazie rolnictwa (przemysł spożywczy: młyny, browary, gorzelnie, przędzalnia lnu) lub też wydobycia i przetwórstwa w małych ilościach surowców do produkcji materiałów budowlanych. Poza rolnictwem, uprawianym niemal na połowie powierzchni ziemi hulczyńskiej w wielkich majątkach ziemskich, inne gałęzie gospodarki dostarczały niewielkich możliwości zdobycia środków utrzymania.

Trzydzieści lat po przyłączeniu Śląska Hulczyńskiego do Prus ówczesna niedokładna statystyka podawała liczbę mieszkańców na około 13 tys.[5] Do 1910 r. kiedy odbył się ostatni pruski spis ludności, wzrosła liczba mieszkańców do 46 tys. Największy przyrost, którego przyczyny nie są wyjaśnione w sposób zadowalający, osiągnęła ludność na terenie Hulczyńskiego w okresie 1830—1845 (roczna średnia przyrostu 32,7‰) i w latach 1845—1867 (roczna średnia 15,6‰). Z punktu widzenia narodowościowego był to okręg z wyraźną przewagą ludności mówiącej po czesku. *Catalogus ceri* diecezji ołomunieckiej z 1771 r. podaje tylko jedną miejscowość, w której przewagę mieli obywatele mówiący po niemiecku (Třebom) i dwie miejscowości „mieszane" (Sudice i Malé Hoštice). Ten właśnie czeski charakter językowy zachował obszar gęsto zasiedlony przez narodowościowo homogeniczną grupę mieszkańców aż do przełomu XIX i XX w.

Pruskie oficjalne statystyki, dzielące mieszkańców według języka macierzystego, wykazywały w latach 1890—1905 w przybliżeniu 87‰ ludności mówiącej po czesku. Większość niemiecką posiadały miejscowości Sudice i Třebom, a liczniejsze mniejszości niemieckie żyły tylko w Hlučínie i Malých Hošticach. Jedynie Antošovice zamieszkiwała chyba jedna piąta całej mniejszości polskiej[6]. Z 62,2 tys. mieszkańców narodowości czeskiej, którzy zamieszkiwali w 1905 r. rejencję opolską, 42 tys. przypadało na Hulczyńskie. Tych 38 miejscowości hulczyńskich tworzyło więc najobszerniejszą w rejencji enklawę ludności mówiącej po czesku.

Władze pruskie i urzędy w drugiej połowie XVIII i XIX w. próbowały kilkakrotnie za pośrednictwem szkół i instytucji kulturalnych zgermanizować lud w Hulczyńskiem. Szczególnie okres *Kulturkampfu* Bismarcka obfitował w drastyczne rozporządzenia wobec ludności słowiańskiej Gór-

[5] J. Radimský, *Počet obyvatelstva a národnost na Hlubčcicku a Ratibořsku r. 1771—1772*, „Slezský sborník" 1948, nr 46, s. 62—63.

[6] *Obyvatelstvo Slezska a Hlučinska*... passim.

nego Śląska, a w tym i wobec hulczyńskich „Morawian". Problematyczne były wyniki tych starań. Wybitną rolę przy formowaniu trwałego oporu czeskiej ludności przeciwko językowej germanizacji odegrał kościół katolicki i duchowieństwo. Aż do końca XIX w. większość działających w Hulczyńskiem księży odebrała wykształcenie teologiczne w seminariach arcybiskupich w Kromieryżu i Ołomuńcu, więc w uświadomionym narodowo środowisku czeskim. Czeskie kazania i pieśni w kościołach, nauka religii w szkole, działalność związkowa towarzystw religijnych, literatura katolicka w języku czeskim — to wszystko pomagało poszczególnym generacjom w utrzymywaniu znajomości języka czeskiego, a także świadomości łączności hulczyńskich „Morawian" z narodem czeskim w Austrii [7]. Od strony językowej i kulturalnej nie przyniosły więc wysiłki germanizacyjne zamierzonych rezultatów.

Pojęcie narodu nowoczesnego nie wyczerpuje się jednak wraz z momentem etniczno-kulturowym. Ważnym elementem nowoczesnego narodu są także jego państwowo-polityczne związki [8], których subiektywnym przejawem jest świadomość przynależności państwowej. Wydaje się — a jest na to zresztą dosyć dowodów — że w wyniku systematycznych starań niemieckiej szkoły, urzędów, pracodawców, armii itp., idee pruskiego patriotyzmu i przywiązania do króla rozpowszechniły się wśród hulczyńskich „Morawian". I w tym niemałe zasługi miało duchowieństwo katolickie. W 1893 r. grupa duchownych katolickich zwolenników partii centrum zaczęła wydawać jedyną na Górnym Śląsku czeską gazetę „Katolické noviny", które wyraźnie podkreślały w swym programie „pielęgnowanie pruskiego patriotyzmu i czci dla króla" [9].

Oczywiście ten właśnie programowy postulat odegrał w pewnej mierze rolę *captatio benevolentiae* kręgów panujących i urzędniczych, niewątpliwie jednak był także odbiciem rzeczywistego stanu uświadomienia politycznego mieszkańców względnie pewnej ich części [10]. Z alternatyw historycznych włączenia szerokich warstw mieszkańców w życie społeczne, w warunkach rozwoju stosunków kapitalistycznych i rewolucji przemysłowej w XIX w., zwyciężyła tendencja do politycznego połączenia się z państwem i narodem pruskim.

---

[7] Por. J. Vyhlídal, *Čechové v Pruském Slezsku*, Praha 1899; tenże, *Pruský sněm a Moravci na Ratiboršku*. Opava 1909; tenże, *Pod perutěmi pruského orla*, Opava 1910.

[8] J. Kořalka, *Co je národ*? Praha 1969, s. 56—57.

[9] Vyhlídal, *Pod perutěmi pruského orla...*, s. 48—49.

[10] Por. np. A. Novak, *Jak se z hlučínských Moravců stavali pruští vlastenci*, „Věstník Matice Opavské" 1930, nr 35, s. 32—33.

II

W czasie paryskiej konferencji pokojowej, która miała przygotować nowy podział Europy po pierwszej wojnie światowej, czechosłowacka delegacja rozwinęła niemałe staranie, aby do państwa czechosłowackiego utworzonego w październiku 1918 r. zostały przyłączone ze względów historycznych, etnograficznych, gospodarczych i strategicznych niektóre tereny państw ościennych [11].

Jednym z tych terytoriów był ów mały obszar na lewym brzegu rzeki Opawy, tworzący południową część pruskiego powiatu raciborskiego. Przez długie dziesiątki lat ludność zachowała język czeski, świadomość wspólnoty historycznej i kulturalnej z Czechami, a także gospodarczo w większej części ciążyła ku ostrawskiej aglomeracji przemysłowej [12]. Raciborski landrat oszacował liczbę tych, którzy codziennie dochodzili z wiosek hulczyńskich do pracy w zakładach przemysłowych i kopalniach w Ostrawskiem za pruską granicę państwową w przybliżeniu na 6000 osób [13].

Niemała część mieszkańców Hulczyńskiego była jednak związana z Niemcami. Kilkuset rodzinom dostarczały środków utrzymania niemieckie szkoły i urzędy (nauczyciele, urzędnicy administracyjni), poczty państwowe i koleje (urzędnicy, kolejarze, robotnicy), a kilka tysięcy Hulczynian znajdowało pracę w zakładach przemysłowych, na budowach i w kopalniach Górnego Śląska oraz w tamtejszych wielkich majątkach ziemskich. Zrozumiałe więc, że szczególnie ta część mieszkańców Śląska Hulczyńskiego nie poparła jednoznacznie idei połączenia tej ziemi z Czechosłowacją, a w wyniku dobrze przemyślanej agitacji i ze względu na sprawy bytowe związała się z obozem przeciwników.

Obok nauczycieli i urzędników narodowości niemieckiej, którzy w interesie zasilania niemczyzny kolonizowali tę ziemię, znaleźli się po stronie przeciwników przyłączenia także liczni Hulczynianie, którzy mówili po czesku i nie przyznawali się do narodowości niemieckiej. Mimo tej skomplikowanej sytuacji, paryska konferencja pokojowa zadecydowała o wcieleniu Hulczyńskiego do Czechosłowacji (art. 83 wersalskiego traktatu pokojowego).

---

[11] J. Valenta, *Připojení Hlučinska k Československé republice*, „Slezský sborník" 1960, nr 58, s. 1 i n.

[12] M. Myška, *K osudům tzv. „moravštiny" v bývalém Pruském Slezsku*, „Časopis Slezského Muzea — Historia" 1963, nr 12, s. 95 i n.

[13] „Der südliche Teil des Kreises Ratibor stellt ein ganz erhebliches Kontingent von Arbeitern einmal für die beiden im diesseitigen Staatsgebiete belegen Petrkowitzer Kohlngruben, sodann für die in Přiwoz, Mähr. Ostrau und Wittkowitz belegenen österreichischen industriellen Establisements. Nach einer Schätzung arbeiten täglich etwa 600 deutsche Arbeiter in diesen österreichischen Establissements" (Landrat raciborski, 30 VIII 1901, AP Wrocław, RO I 8357).

W tym samym czasie, kiedy w Paryżu odbywały się rokowania pokojowe, a głównie po podpisaniu traktatu wersalskiego, kiedy miał wejść w życie artykuł o Hulczyńskiem (od 28 czerwca 1919 do 10 stycznia 1920 r.), niezwykłą aktywność rozwinęli przeciwnicy przyłączenia Śląska Hulczyńskiego do Czechosłowacji, wykorzystując obawy przed skomplikowaniem sytuacji bytowej oraz słabe uświadomienie narodowe Hulczynian. Do czerwca 1919 r. ich starania polegały głównie na próbach wywarcia wpływu na uczestników konferencji pokojowej w duchu antyczechosłowackim oraz rewizji artykułu 83 wersalskiego traktatu pokojowego. Od maja 1919 r. przygotowywano bazę organizacyjną, która miała umożliwić przeprowadzenie odpowiedniej akcji propagandowej wśród ludności. Właśnie w maju, pod kierownictwem raciborskiego profesora, dra Reinholda Weigela, Niemca pochodzącego z Chróściny pod Grodkowem, ukonstytuował się tzw. *Moravský komitet,* który rozpoczął swoją antyczechosłowacką działalność od zorganizowania nielegalnego tzw. ludowego głosowania. W nim mieszkańcy Śląska Hulczyńskiego oraz południowej części powiatu głubczyckiego mieli wyrazić swoją wolę: zostać w Niemczech, czy też zgodzić się z decyzją konferencji pokojowej [14]. W ciągu dwu dni aktywiści „Komitetu Morawskiego" uzyskali od 40 tys. obywateli z prawem wyborczym prawie 33 tys. głosów na rzecz Niemiec, z tego 15 580 głosów w miejscowościach hulczyńskich. W miejscowościach Śląska Hulczyńskiego, w których przeprowadzono tzw. ludowe głosowanie, *Moravský komitet* zgromadził następującą liczbę głosów:

Silheřovice	364	Štěpankovice	317	Malé Hoštice	309
Markvartovice	373	Hať	248	Rohov	241
Lhotka u.HI.	100	Koblov	670	Kobeřice	976
Kozmice	150	Petřkovice	828	Oldřišov	363
Ludgeřovice	1103	Vřesina	62	Chuchelná	303
Bohuslavice	579	Služovice	92	Kouty	730
Bolatice	454	Dol. Benešov	727	Zabřeh	212
Hlučín-zámek	46	Vel. Hoštice ves	479	Chlebičov	261
Hlučín-město	1745	Vel. Hoštice st.	63	Kravaře	2047
Hněvošice	262	Sudice	299	Darkovičky	261
Třebom	461	Strahovice	205	Bělá	162
Hoštálkovice	152				

Najwięcej podpisów udało się zdobyć w Kravařach, Hlučínie, Ludge-

[14] E. Bollacker, *Das Hultschiner Ländchen im Versailler Friedensvertrage,* Stuttgart 1930, s. 34.

řovicach, Petřkovicach i Koutach [15]. Nie mamy szczegółowych informacji o przebiegu tego „plebiscytu", jego rzeczywista wartość była jednak niewątpliwie problematyczna i nie można go uznać za prawdziwy wyraz woli ludu. Oficjalne władze niemieckie nie wykorzystały nigdy wyników plebiscytu jako przekonywającego argumentu w swych zamierzeniach politycznych i to jest potwierdzeniem naszych przypuszczań.

W maju 1919 r. *Moravský komitet* przygotował obszerne memorandum pod nazwą „Narodowo-gospodarcze znaczenie południowej części powiatu raciborskiego" [16] *(Národohospodářský význam jižní části okresu Ratibor)*, w którym udowadnia, że „Morawianie" są starym słowiańskim plemieniem, które obroniło się przed czechizacją, wykształciło własny język a sposobem myślenia bliskie jest narodowi niemieckiemu [17].

Wyciągnięto więc z lamusa starą, nacjonalistyczną teorię, sfabrykowaną przez niemieckich historyków już w połowie XIX w. i dawno obaloną przez czeską (Vincenc Prasek), a także i niemiecką naukę. Do memorandum nawiązała petycja *„Aux Puissances allées et associées"* z 26 sierpnia 1919 r., przygotowana na konferencję pokojową, w której uznano artykuł 83 wersalskiego traktatu pokojowego za niesprawiedliwy i żądano wysłania komisji rozjemczej dla zbadania sytuacji w Hulczyńskiem i przeprowadzenia plebiscytu pod kontrolą międzynarodową [18]. Odbyły się także rokowania przedstawicieli Komitetu z reprezentantami USA — Dyersem, Francji — Dupontem i przewodniczącym misji wojskowej sprzymierzonych w Gliwicach — płk Titburym [19]. W lipcu 1919 r. biuro prasowe „Komitetu Morawskiego" — opublikowało broszurę *Die Not des mährischen Anteils*, zawierającą dokumenty, które miały podtrzymać zamiar rewizji traktatu pokojowego.

---

[15] Wyniki „pebiscytu" zostały ogłoszone drukiem w broszurze *Die Not des mährischen Anteils*, Ratibor 1919, s. 21—24.

[16] Memorandum, 25 V 1919, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, Fürsorgekommissariat Ratibor (dalej: WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat.) fasc. 6.

[17] „Die Mähren sind ein alter slavischer Volksstamm [sic!], der bereits zu Zeiten der Karolinger in der Geschichte in die Erscheinung tritt. Die geschichtlich viel jüngeren Tschechen haben in Österreich es nun vermocht, die dortigen Mähren im wesentlichen zu tschechisieren und damit unter ihre Botmässigkeit zu bringen. Die Mähren des Kreises Ratibor sind von dieser Bewegung aber vollkommen unberührt gebliben [...]. Durch die Schule und Verwaltung geförderte wirtschaftlich aufsteigende Bevölkerung sah mit einen Gefühl der Überlegenheit auf die kulturell tiefer stehende Tschechen jenseits der Grenze [sic!] und die österreichische „Schlamperei" herab. Mit dem Eindringen der deutschen Sprache in dem Hultschiner Ländchen war auch deutsches Fühlen und Denken bei der Bevölkerung in ungeahnt starker Weise eingezogen [...]" (ibid.).

[18] Petycja, 26 VIII 1919, ibid. fasc. 1.

[19] Rokowania odbyły się w Berlinie 30 VII 1919 i w Gliwicach 26 VIII 1919. Por. notatka o rokowaniach, ibid.

Wszystkie te akcje „Komitetu Morawskiego" miały jednak minimalny oddźwięk nawet w kręgach rządzących w Niemczech. A już zupełnie bez echa przeszły wśród ludności w Hulczyńskiem. Niemieccy rewizjoniści wcześnie jednak uświadomili sobie, że ta obojętność jest największą i najniebezpieczniejszą przeszkodą w ich działalności. Trzeba było znaleźć nowe formy pracy, które zapewniłyby masowy rezonans. Dlatego z inicjatywy członków „Komitetu Morawskiego" 14 listopada 1919 r. ustanowiono w Hlučínie tzw. *Deutsch-mährischer Volksbund* (DMVb) [20], którego założycielami byli miejscowi nauczyciele: F. Mitschein, A. Slezina, J. Trullay, drobni przemysłowcy: J. Röhmell, H. Primker, K. Hlubek, A. Hottkowitz i robotnicy M. Havranková, J. Janík i A. Pytlík. Statut związku określały cele dosyć mgliste [21].

Rozpoznanie prawdziwego posłannictwa tego związku umożliwiły dokumenty znajdujące się w archiwach zagranicznych, a także kontakty, które DMVb krótko po swym powstaniu nawiązał. Pierwszą organizacją, która przejawiła życzenie, aby DMVb stał się filią jej „syndykatu" i przy sposobności udzieliła mu „garść dobrych, przyjacielskich rad", był *Deutscher Schutzbund für die Grenz- und Auslandsdeutschen,* dywersyjna organizacja, której program głosił: „popierać Niemców żyjących za granicami ziemi niemieckiej w ich staraniach o utrzymanie narodowego charakteru kultury narodowej i gospodarstwa, bronić ich przed odniemczeniem i izolacją" [22]. W tym samym czasie wstąpił DMVb do organizacji *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier.* Związek ten przyrzekł hulczyńskiemu DMVb pomoc materialną, czynną pomoc tym z członków, którzy będą pracować, dla zachowania i upowszechniania niemczyzny w Hulczyńskiem oraz opiekę nad tymi, którzy będą musieli za swoją antyczechosłowacką działalność uciekać do Niemiec [23]. Kontakty i właściwe cele

[20] Archív ministerstwa zahraničních věcí Praha, II. sekce 1919, 9851, 1p. 11429.

[21] 1. Wahrung der Rechte der staatlich anerkannten Religionsgemeinschaften. 2. Einfluss auf die örtliche Gestaltung des Schulwesens durch Elternausschüsse. 3. Sicherung des Rechtes der Erziehungsberechtigten, über die Hinweisung ihrer Kinder in Schulen mit deutscher oder mährischer Unterrichtsprache selbst zu bestimmen. 4. Anerkennung der beiden Landessprachen (der deutschen und der mährischen) als Amtssprachen. 5. Erhaltung des heimischen Volkstums. 6. Wahrung der Rechte und Interressen der deutschen Minderheit hinsichtlich ihrer Sprache und Kultur. 7. Erhaltung der erlangten staatsbürgerlichen und sozial-politischen Rechte und Freiheiten. 8. Förderung des Heimstättenwesens. 9. Fürsorge für die Kriegsverletzten, Kriegshinterbleibenen und Kriegsgefangenen" (*Satzungen der Deutsch-mährischen Volksbundes im Hultschiner Ländchen,* Ratibor 1920).

[22] DSchBGAD, 14 XI 1920, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 3, D. Fensch, *Deutscher Schutzbund (Dt.S.B.) 1919—1933/34,* [w:] *Die Bürgerliche Parteien in Deutschland,* Bd.2 Leipzig 1968, s. 560.

[23] VVHO, 17 I 1920, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 3.

DMVb zostały po przyłączeniu Hulczyńskiego do Czechosłowacji (4 II 1920) w porę starannie zakonspirowane.

Coraz częściej jednak działalność DMVb wchodziła w kolizję z prawem czechosłowackim i interesami integralności państwa. „Katolické noviny" słusznie i zgodnie z posłannictwem związku napisały w październiku 1920 roku., że powinien raczej nazywać się związkiem „na rzecz utrzymania i podpory niemczyzny w Hulczyńskiem" [24]. Nie można się więc dziwić, że komisarz rządowy dla Raciborskiego w Opawie — śląski starosta powiatowy dr Šrámek, sięgnął do radykalnych środków i dnia 22 października 1920 r. oficjalnie rozwiązał DMVb [25].

W tak niesławny sposób zakończył się pierwszy etap zbierania sił. Niewiele głosów odezwało się przeciwko pociągnięciu Šrámka. DMVb nie zdobył szerszej bazy członkowskiej i mimo ogromnych starań jego aktywistów, osiągnął bardzo nikłe wyniki. Organizatorzy antyczechosłowackiej irredenty w Hulczyńskiem zdobyli jednak bogate doświadczenia, które nie pozostały na długo bezużyteczne.

III

Zanim prześledzimy niezwykłe dzieje niemieckiej irredenty w Hulczyńskiem, zatrzymajmy się na chwilę przy wydarzeniu, które ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia tego, jak RVHH zyskał w niezwykle krótkim czasie stosunkowo liczną bazę członkowską, złożoną z ludzi, o których mówiono, że są już tradycyjnie niechętni wobec jakiejkolwiek organizacji.

Według artykułu 84 i 85 wersalskiego traktatu pokojowego, obywatele o przynależności państwowej niemieckiej, którzy ukończyli lat 18 i którzy mieszkali przed 9 stycznia 1920 r. na ziemi odstąpionej Czechosłowacji, mieli możność podjęcia decyzji co do zachowania niemieckiej przynależności państwowej. Obywatele, którzy wykorzystali prawo opcji, mieli w ciągu dwunastu miesięcy od jej zgłoszenia opuścić teren Czechosłowacji i na stałe osiąść w Niemczech. Podobne prawo dawał traktat pokojowy także Czechom żyjącym 9 stycznia 1920 r. w Niemczech, którzy mieli niemiecką przynależność państwową — mogli starać się o obywatelstwo czechosłowackie.

Na podstawie 84 i 85 artykułu wersalskiego traktatu pokojowego rządy Czechosłowacji i Niemiec zawarły 29 czerwca 1920 r. umowę między-

[24] „Katolické noviny" nr 44 z 30 X 1920, *K rozpuštění spolku „Deutsch-mährischer Volksbund"*.

[25] WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 7, 143/11.

państwową o przynależności państwowej [26]. Według niej zgłoszenia opcji obywateli hulczyńskich mogła przyjmować niemiecka ambasada w Pradze. Ponieważ jednak dla mieszkańców hulczyńskiego kontakty z praską ambasadą były bardzo skomplikowane i kosztowne, władze czechosłowackie zgodziły się na powołanie urzędu pełnomocnika niemieckiej ambasady w Opawie, który miał prawo przyjmować protokolarnie pisemne, indywidualne zgłoszenia opcji [27]. Pełnomocnikiem stał się sekretarz legacyjny Stephany, a siedzibą urzędu hotel „Pod czarnym orłem".

Później, w praktyce, okazało się, że najwięcej zgłoszonych opcji zgromadziło starostwo powiatowe w Hlučínie. Według wykazu niemieckiej ambasady w Pradze z 25 lutego 1922 r., a więc po ostatecznym zakończeniu akcji, przedłożyły zgłoszenia opcji w ustalonym terminie ogółem 4604 osoby: w starostwie powiatowym w Hlučínie 1024, w niemieckiej ambasadzie w Pradze 572, a w kancelarii pełnomocnika ambsady 3008 osób [28]. Według innego źródła informacji podano liczbę nieco wyższą — ogółem 4666 optantów [29].

Wyniki akcji były najwidoczniej nieprzyjemnym rozczarowaniem dla proniemieckich agitatorów w Hulczyńskiem, liczba optantów stanowiła tylko 10% z 46 000 mieszkańców Śląska Hulczyńskiego, była więc niższa od liczby tych, którzy zgłosili przy spisie ludności w 1921 r. narodowość niemiecką (7707 mieszkańców, tj. 16,05%).

Akcja składania opcji przebiegała w trzech etapach [30]: 1. od lutego 1920 r. do końca stycznia 1921 r. (w rzeczywistości dopiero od lipca 1920 r., po zawarciu 29 czerwca międzypaństwowej umowy o obywatelstwie) — w tym czasie optowały 1094 osoby, a więc około 23% wszystkich optantów; 2. od lutego do października 1921 zgłosiły opcję tylko 574 osoby (12%); 3. od listopada 1921 do stycznia 1922, w którym to okresie liczba optantów była najwyższa — 2998 (64%).

Liczba i odsetek optantów były rozłożone w Hulczyńskiem nierównomiernie, tak z punktu widzenia geograficznego jak i socjalnego. Najwięcej optantów w relacji do liczby mieszkańców było (pierwsza cyfra podaje stosunek liczby optantów do całkowitej liczby ludności, druga cyfra — stosunek liczby mieszkańców narodowości niemieckiej według spisu 1921 r. do ogólnej liczby mieszkańców) z Chuchelnej (21%—9,13%), z Kravaře (19%—19,13%), Hlučína (17%—30,28%), Darkovic (15%—3,54%), Šilhe-

[26] „Reichsgesetzblatt" 1920, s. 2284.

[27] WAP, Opole, Landratsamt Ratibor (dalej: L-amt Rat.), fasc. 4, 2591.

[28] WAP Opole, L-am-t Rat. fasc. 5, 3185.

[29] O. Káňa, *Sociálně-ekonomická a organizační základna německého iredentismu na Hlučínsku*, „Slezský sborník" 1966, nr 64, s. 307.

[30] Dalej opieram się na spisach optantów z Hulczyńskiego w AP Wrocław, RO I, 12755.

řovic (14,5%—13,51%), Dol. Benešova (13,5%—10,35%), Petřkovic (13%—11,92%), Ludgeřovic (10%—13,97%) i Koutów (10%—17,21%).

Z innych miejscowości optowało mniej niż 10% ludności. W czysto niemieckich miejscowościach Sudice i Třebom (mieszkańców narodowości niemieckiej było tutaj około 95%) liczba optantów była niewielka. Jak wynika z wyżej przytoczonych danych, stosunek między udziałem optantów a udziałem mieszkańców narodowości niemieckiej (według spisu ludności z 1921 r.) był niezwykle niski. Wydaje się więc, że na decyzję mieszkańców dotyczącą emigracji do Niemiec wpływały przede wszystkim czynniki spoza sfery narodowościowej i uświadomienia narodowego.

Te spośród miejscowości hulczyńskich, z których pochodziło najwięcej optantów, stały się w przyszłości głównym obiektem zainteresowań niemieckich irredentystów, ponieważ właśnie stąd w latach dwudziestych i trzydziestych migrowało najwięcej mieszkańców za pracą na Górny Śląsk i do innych części Niemiec [31].

Bezwzględnie największy udział wśród optantów miały warstwy proletariackie — rolnicy, robotnicy przemysłowi, górnicy (46,4% optantów). Większość z nich zgłosiła opcję dopiero w końcowym okresie, kiedy w wyniku powojennego kryzysu gospodarczego nie znaleźli pracy w zakładach przemysłowych na terenie Czechosłowacji. Możemy tylko przypuszczać, że byli to w większej części ludzie, którzy przed rokiem 1920 pracowali w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolniczych Niemiec, a do zgłoszenia opcji zmuszeni zostali ze względów ekonomicznych. Odsetek optantów z warstwy proletariackiej był jednak znacznie niższy niż udział tej warstwy w ogólnej liczbie ludności. Klasa robotnicza w Hulczyńskiem stanowiła w tym okresie 68,5% ludności [32].

Drugą z kolei grupę tworzyli tzw. samodzielni wytwórcy, właściciele drobnych gospodarstw rolnych, warsztatów rzemieślniczych i małych warsztatów przemysłowych, krótko mówiąc warstwa, którą można uznać za drobną i średnią burżuazję. Stanowili oni około 27,4% optantów. Był to odsetek znacznie przekraczający ogólny udział burżuazji wśród ludności Śląska Hulczyńskiego (15,6%). Ta duża reprezentacja drobnej burżuazji, posiadającej nieruchomości na terenie Śląska Hulczyńskiego, jest zdumiewająca; wyjaśnienie rzeczywistych przyczyn tego faktu wymaga jeszcze dodatkowych badań. Do warstwy tej przynależała znaczna ilość domokrążców, którzy przed 1920 r. pracowali w Niemczech, a także wielu tych, którzy w poprzednich kilkudziesięciu latach przybyli w Hulczyńskie z innych okręgów Rzeszy jako „posiłki" dla Niemców i niemczyzny.

[31] Por. K á ň a, *op. cit.*, s. 308, tabl.

[32] Tutaj, a także dalej, jeżeli chodzi o strukturę społeczną ludności Hulczyńskiego, opieram się swym studium: *Stav praci a výsledky historického výzkumu ostravské průmyslové oblasti* (*Ústav pro výzkum vývoje měst*, Ostrava 1972, s. 57—58).

Ostatnią grupę optantów tworzyli przedstawiciele inteligencji, przeważnie pracownicy państwowi — nauczyciele, urzędnicy pocztowi i kolejowi itp. Prawie bez wyjątku chodziło tutaj o element pochodzenia obcego, napływowy, który był już przez swą łączność z germanizującą administracją państwową nosicielem nacjonalistycznej myśli niemieckiej. Inteligencja tworzyła około 26,2% optantów. Jej udział był ze względu na małą liczbę tej grupy mieszkańców w populacji Hulczyńskiego (tylko 2,8%) względnie najwyższy.

Nie mamy źródła, które umożliwiłoby sprawdzenie, ilu optantów rzeczywiście opuściło w ustalonym terminie Czechosłowację i przeniosło się się do Niemiec [33]. Wiemy na pewno, że część optantów jeszcze przed upływem 12-miesięcznego terminu prosiła o ponowne przyznanie czechosłowackiego obywatelstwa. Dr Weigel w memorandum *Die Undurchführbarkeit des Versailler Friedensvertrages* wyjaśnia ten fakt z jednej strony naciskiem i agitacją urzędów czechosłowackich, z drugiej tym, że liczni optanci znaleźli sobie tymczasem na terenie Czechosłowacji dobrze płatną pracę [34].

Miejscowością, do której zmierzali ci, co wybrali przynależność państwową niemiecką, był Racibórz. Już w listopadzie 1922 r. w Raciborzu znajdowało się prawie 7000 uciekinierów ze wschodniej części Górnego Śląska, która przypadła Polsce, oraz optantów z Hulczyńskiego. W mieście panowała niezwykła ciasnota mieszkaniowa, ponieważ większość optantów chciała zostać w pobliżu czechosłowackiej granicy państwowej i odrzucała propozycje odejścia na stałe na zachodnie tereny Niemiec [35]. Obiecana pomoc władz niemieckich nie nadeszła i projekt organizatorów antyczechosłowackiej irredenty w Hulczyńskiem wybudowania w pobliżu Krzanowic nowego osiedla dla hulczyńskich optantów (na cześć dra Weigela miało się nazywać „Dr. Weigelsiedlung"), doczekał się realizacji dopiero w 1926 r.[36]

Faktem jest, że ci właśnie przesiedleńcy, którzy się już wtedy zupełnie bezsensownie nazywali „Heimatvertriebene", stali się bazą członkowską irredentystycznego RVHH, a część nauczycielstwa i urzędników, starających się w Niemczech ponownie o posadę państwową, byli to także najaktywniejsi organizatorzy antyczechosłowackiej propagandy. Wkrótce potem, jak na przygraniczne tereny Niemiec przesiedliła się pierwsza grupa Hulczynian, mniej więcej w sierpniu 1921 r., powstał w Raciborzu tzw. *Arbeitsausschuss der Vereinigung der im Hultschiner Ländchen geborenen*

[33] O zwłoce świadczy np. komunikat niemieckiego abmasadora w Pradze dra Kocha dla ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie z 5 I 1922, WAP Opole, L-amt Rat., fasc. 3, b.p.

[34] WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 9, b.p.

[35] „Rundschau" z 17 XI 1922, *Das Wohnungselend in Ratibor.*

[36] RVHH do dra Weigela, 25 X 1926, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 51, b.p.

Oberschlesier — pod przewodnictwem K. Struhali, pochodzącego z Dol. Benešova, agencję objął V. Slaný, a skarbnikostwo T. Přibylová, obydwoje pochodzący z Hlučína. Patronat nad związkiem powierzono doświadczonemu znawcy problemów hulczyńskich — drowi Reinholdowi Weigelowi.

„Komitet roboczy" uważał się za jedynego uprawnionego rzecznika Hulczynian i obrońcę ich prawa do samostanowienia. Od chwili powstania kierował wywrotową działalnością przeciwko Czechosłowacji, współpracując z innymi instytucjami niemieckimi [37]. Z „Komitetem roboczym" ściśle współpracował raciborski landrat, tajny radca Wellenkamp, działający także z polecenia niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych od listopada 1919 r. jako komisarz Rzeszy w Hulczyńskiem [38], a więc partner dra Šrámka z Opawy (komisarza rządowego w Raciborskiem). O powstaniu „Komitetu roboczego" rychło dowiedziała się „*Deutsche Stiftung*", półoficjalny organ, kierowany przez niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych. Jej zadaniem było finansowanie organizacji mniejszości niemieckiej i kierowanie ich pracą kulturalno-polityczną. Ze środków otrzymanych od wielkich niemieckich organizacji gospodarczych, szczególnie od *Reichsverband der deutschen Industrie* [39] przekazała „*Deutsche Stiftung*" już w grudniu 1921 r. kwotę 40 000 mk na cele propagandy w Hulczyńskim [40].

„Komitet roboczy" zaczął rychło realizować swój program. Oto we wrześniu 1921 r. przekazano w Genewie przewodniczącemu Ligi Narodów, J.E. van Karnebeekowi, memorandum, w którym przytoczone zostały zupełnie nieprawdziwe argumenty, mające potwierdzić rzekomą niesprawiedliwość wersalskiego traktatu pokojowego wobec mieszkańców Śląska Hulczyńskiego, z punktu widzenia gospodarczego, językowego i narodowego [41]. Odpowiedź Karnebeeka podziałała na autorów memorandum jak zimny prysznic: o przynależności Hulczyńskiego zadecydowała konferencja pokojowa i traktat wersalski jest ważny w całości. Jeżeli doszło w Hulczyńskiem do naruszenia praw mniejszości, należy przedłożyć skargę przewodniczącemu Rady Ligi Narodów [42].

W dniu 11 marca 1922 r., przy poparciu działających na Śląsku orga-

[37] WAP Opole, L-amt Rat., fasc. 15, b.p.

[38] Ibid., fasc. 10, 4355.

[39] Por. H. H. Gentzen, *Rola rządu niemieckiego w dziele budowy niemieckich organizacji mniejszościowych na terenach zwróconych Polsce (1919—1922)*, „Najnowsze Dzieje Polski", t. 10, Warszawa 1966, s. 127—146; tenże, *Niemieckie ośrodki organizujące i popierające V kolumnę imperializmu niemieckiego w Europie*, [w:] *Irredenta niemiecka w Europie środkowej i południowo-wschodniej*, Katowice—Kraków 1971, s. 31.

[40] WAP Opole, L-amt Rat., fasc. 5, 226.

[41] Memorandum z 7 IX 1921, ibid., fasc. 15, b.p.

[42] Odpowiedź przewodniczącego Ligi Narodów z 19 IX 1921 skierowana do dra Weigela znajduje się w WAP Opole, L-amt Rat., fasc. 16, b.p.

nizacji niemieckich, założył dr Weigel we Wrocławiu *Reichsverband heimatliebender Hultschiner* [43], który stał się ukoronowaniem dążeń organizacyjnych irredentystów ze Śląska Hulczyńskiego, prowadzących swą działalność na ziemi niemieckiej. W pierwszych miesiącach istnienia RVHH skierował całą swoją uwagę i starania na rozbudowę bazy członkowskiej i organizacyjnej. W ciągu krótkiego czasu powstały w większych skupiskach Hulczynian tzw. grupy miejscowe związku. Po pięciu miesiącach działalności RVHH miał 11 grup miejscowych i 1700 członków, przeniósł wtedy swą siedzibę z Wrocławia do Raciborza, bliżej granicy czechosłowackiej. Po roku istnienia związek legitymował się dwudziestoma grupami miejscowymi, 5 tys. członków, z tego około 3 tys. w powiecie raciborskim, a 2 tys. na pozostałych terenach Niemiec [44]. Znaczny wpływ miała organizacja nie tylko na swych członków; w zgromadzeniu ogólnym grupy miejscowej w Raciborzu 23 września 1922 r. wzięło udział 2 tys. osób.

O tym, że powstanie RVHH było bardzo na rękę niemieckim kołom imperialistycznym, świadczyły z jednej strony źródła, z których związek czerpał pomoc dla swej działalności, z drugiej charakter organizacji, których kolektywnym członkiem stał się *Reichsverband*. Pierwsza zgłosiła się znowu „*Deutsche Stiftung*", która od roku 1920 finansowała działalność organizacji niemieckich na terenach odstąpionych [45]; złożyła kwotę 60 000 marek „*für die weitere Propagandaführung*", 20 000 mk przekazał z kasy miejskiej burmistrz Berlina „dla dobra pracy kulturalnej w Hulczyńskiem [46], zdarzały się dary osób prywatnych. Nie zabrakło wkładu pieniężnego księcia Lichnovskiego, za którego wzruszającymi staraniami o prawo samostanowienia dla Hulczynian stały przede wszystkim jego interesy gospodarcze; pomógł także fabrykant L. Schlesinger z Raciborza [47] i inni.

---

[43] Komunikat M. Sontaga, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 11.

[44] Ibid.; pismo Weigela z 31 VII 1922, ibid., fasc. 15. Obok ośrodków administracyjnie podległych Berlinowi, jak Wrocław, Opole, Hamburg, Hannover, RVHH utworzył swe filie miejscowe w miejscowościach położonych przy czechosłowackiej granicy państwowej (Racibórz, Wałbrzych, Paczków, Krzanowice, Owsiszcze, Krzyżanowice, Głubczyce, Wojnowice), dalej — w kilku miastach przemysłowych okręgu górnośląskiego (Zabrze, Mikulczyce, Gliwice, Bytom) oraz w miastach regionu przemysłowego Nordheim-Westfalen (Gladbeck, Bottrop, Oberhausen, Hagen, Buer, Duisburg). Z wielkim prawdopodobieństwem można sądzić, że do tych miejscowości przeniosła się podstawowa część optantów z Hulczyńskiego i że tam kierowali się ci mieszkańcy Hulczyńskiego, którzy szukali pracy w Niemczech.

[45] *Německý imperialismus proti ČSR 1918—1938*, Praha 1962, s. 573.

[46] Weigel, 29 III 1922, WAP Opole, L-amt Rat., fasc. 16; Weigel, 21 VII 1922, ibid., fasc. 15.

[47] Dar Schlesingera wykorzystano natychmiast, aby pomóc w kampanii przeciwko przyłączeniu miejscowości Hať do Czechosłowacji. Weigel, 21 XII 1922, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 10.

W maju włączono RVHH do *Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesier,* jako organizację ziomkowską, której zadaniem było czuwanie nad problemem hulczyńskim [48]. W kwietniu 1923 r. przyłączono RVHH do organizacji *Sudetendeutscher Hilfsverein,* wspierającej irredentystyczne organizacje zbiegów i uchodźców narodowości niemieckiej z Czechosłowacji w Berlinie [49].

Program działalności RVHH na najbliższe lata opracował w lipcu 1922 roku bliski współpracownik dra Weigela, nauczyciel z Kobeřic Herman Janosch. Był on osobą rzeczywiście powołaną do spełnienia takiego zadania. Działał kilka lat w różnych miejscowościach hulczyńskich jako nauczyciel, znał obiektywną sytuację, która się tam wytworzyła po przyłączeniu do Czechosłowacji w lutym 1920, i potrafił uchwycić psychikę i mentalność Hulczynian [50].

Zatrzymajmy się na chwilę przy tym dokumencie. Janosch wytyczył dla RVHH kilka sfer działalności:

1. Trzeba zwrócić się w kierunku młodzieży hulczyńskiej: stworzyć warunki uświadamiania jej w duchu niemieckim oraz skłaniać ją, aby doskonaliła swoją znajomość języka niemieckiego. W tym celu należało popierać działalność atrakcyjnych dla młodzieży związków i organizacji, szczególnie związków sportowych i gimnastycznych. Zadaniem RVHH była więc pomoc przy budowie boisk sportowych, sal gimnastycznych i klubów, urządzaniu imprez sportowych, rajdów turystycznych itp. i dbanie za pośrednictwem działaczy hulczyńskich związków gimnastycznych o ich polityczny i językowy charakter niemiecki.

2. Wielką wagę przykładał Janosch do nawiązania kontaktów między ziemią ojczystą (tj. Niemcami) i Hulczyńskiem. Liczył tutaj zupełnie jaw-

[48] RVHH, 15 V 1922, ibid., fasc. 63. Zob. A. T a r g, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka,* Katowice 1958, s. 22.

[49] SdHV, 7 IV 1923, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 11. Także J. C é s a r, B. Č e r n ý, *Politika německých buržoázních stran v Československu v letach 1918—1938,* t. 1, Praha 1962.

[50] Programowe memorandum Janoscha miało odpowiedzieć na pytanie: „Wie ist es möglich, die deutsche Gesinnung und die deutsche Sprache in der Hultschiner Bevölkerung zu erhalten, auf welche Weise kann die treudeutsche Gesinnung und die deutsche Sprachkenntniss gefördert werden?" (Memorandum Janoscha, 20 VI 1922, WAP Opole, L-amt Rat., fasc. 7). Janosch jednak w ostatniej chwili, 7 I 1922, oddał opcję i uciekł do Niemiec (ibid., fasc. 5, 3328). O tym, jakie zaufanie miał Hermann Janosch już wówczas wśród przywódców irredenty, świadczy list Weigela do Komisarza Rzeszy w Hulczyńskiem, landrata Fingera (z 18 XII 1922). Proponuje on, aby Janosch objął posadę Nauczyciela w Krzanowicach. „Krzanowitz ist der wichtigste Punkt der Grenze, wo eine besonders rührige und mit der deutschen Propaganda vertraute Persönlichkeit im deutschen Interesse tätig sein muss. Herr Janosch besitzt alle Fähigkeiten zur Erhaltung und Pflege des Deutschtums an der schwergefährdeten deutsch-tschechischen Grenze" (ibid., fasc. 23, 3822).

nie na trudną sytuację gospodarczą mieszkańców Śląska Hulczyńskiego, którzy ze względu na brak możliwości zdobycia pracy w pobliżu domu i w bliskim Ostrawskim Okręgu Przemysłowym, musieli znowu jeździć za pracą do Niemiec (murarze, robotnicy rolni itp.). RVHH miał tych hulczyńskich robotników szkolić w Niemczech i wychowywać na agitatorów sprawy niemieckiej, którzy by w czasie pobytu w swych domach tworzyli nastroje sympatii dla Niemiec.

Z drugiej strony zadaniem RVHH było wzmożenie starań o to, aby ci właśnie hulczyńscy robotnicy wśród swoich kolegów w pracy w przedsiębiorstwach górnośląskich, na niemieckich budowach i w wielkich majątkach ziemskich, prowadzili agitację przeciwko stosunkom panującym w Czechosłowacji, a więc w sposób negatywny wpływali na opinię publiczną.

3. Współpracując z niemieckimi pracodawcami, RVHH miał wywierać gospodarczy nacisk na hulczyńskich robotników i zmuszać ich, aby domagali się szkół niemieckich w Hulczyńskiem.

4. Mieszkańcy Śląska Hulczyńskiego przywiązywali wielką wagę do religii. Janosch doradzał wykorzystanie tego faktu jako środka taktycznego: RVHH miał popierać ruch dążący do wprowadzenia niemieckich nabożeństw i kazań w kościołach, rozpowszechniać w Hulczyńskiem za darmo niemieckie książki religijne, modlitewniki, śpiewniki itp.

5. Stałym zadaniem RVHH miało być rozpowszechnianie dobrej książki niemieckiej w Hulczyńskiem. Projektowano zakładanie bibliotek w poszczególnych miejscowościach i zorganizowanie wielkiej objazdowej biblioteki, która by systematycznie odwiedzała wsie hulczyńskie.

6. Najważniejszym zadaniem działalności RVHH było — według Janoscha — zbudowanie systemu umożliwiającego wywieranie odpowiednio silnego wpływu na sposób myślenia rolniczej części ludności Śląska Hulczyńskiego. Mieszkańcy, utrzymujący się z małych gospodarstw rolnych, tworzyli ciągle jeszcze podstawową część ludności. Jeżeli na robotników można było wywierać wpływ bezpośrednio w czasie ich pracy w Niemczech, z rolnikami sprawa wyglądała inaczej. Rolnik związany był ze swą ziemią i poddawany dużym naciskom ze strony urzędów czechosłowackich. Do tego dochodziły jeszcze korzyści gospodarcze, takie jak np. wysoki kurs waluty czechosłowackiej, co wywierało pozytywny wpływ na pozycję gospodarczą rolnika. Na terenie państwa czechosłowackiego nie można było zakładać grup miejscowych RVHH. Dlatego Janosch zalecał, by dla proniemieckiego „wychowania" rolników wykorzystać legalne niemieckie partie polityczne w ČSR. Już dawniej dużą popularność zdobyła w Hulczyńskiem *Deutsche christlich-soziale Volkspartei,* bliska mentalności Hulczynian, i jej związek zawodowy *Deutscher christlich-sozialer Bauern-*

bund. Dlatego *Reichsverband* miał wejść w stały kontakt z działaczami tych organizacji i za ich pośrednictwem prowadzić agitację antyczechosłowacką.

7. Miano także wykorzystać ruch niemieckich ochotniczych straży pożarnych. I one dostarczały pewnych możliwości wychowania w duchu niemieckim. Statut oddziałów straży pożarnej zakładał jako swoje najważniejsze zadania „*Pflege der Kameradschaft*" — utrzymanie stosunków towarzyskich; należało je zatem dobrze wykorzystać dla agitacji proniemieckiej.

8. RVHH miał, stosując różne środki, organizować niemieckie uroczystości ludowe oraz przedstawienia teatrów amatorskich cieszących się w Hulczyńskiem wielką popularnością. Poprzez odpowiedni dobór sztuk teatralnych można nie tylko umacniać myśl niemiecką, sam teatr zmusza także do doskonalszego opanowania języka niemieckiego.

9. Na koniec swego programowego memorandum zostawił Janosch problem szkolnictwa niemieckiego. W szkole niemieckiej kluczowe zadanie powinien widzieć RVHH w wywieraniu wpływu na sposób myślenia młodej generacji Hulczynian. Dotychczas udało się osiągnąć to, że do programu szkół narodowych włączono cztery godziny języka niemieckiego w tygodniu. Miał to być pierwszy krok — drugi, to prowadzenie agitacji za szkołą całkowicie niemiecką. W istniejących warunkach polecał Janosch organizowanie kursów języka dla dzieci i młodzieży i wprowadzenie nauki języka niemieckiego także dla dorosłych, np. w ten sposób, że RVHH będzie pomagał finansowo zimowym kursom rolniczym *Bauernbundu*, przeciwko którym ze względu na ich charakter zawodowy, urzędy nie mogą mieć żadnych zarzutów.

Wielkim niebezpieczeństwem dla rozwoju ruchu germanizacyjnego w Hulczyńskiem było według Janoscha rozwarstwienie pracy prowadzonej na kilka frontów przez wielką ilość większych i mniejszych związków. RVHH musi doprowadzić do tego, aby za przykładem Sudic, gdzie powstała organizacja nadrzędna związków niemieckich — tzw. „*Pflegschaft*", i Kravaře, gdzie utworzony został w tym samym celu „*Kartell*", wszystkie organizacje niemieckie były podległe jednemu kierownictwu ideowemu. Mogłoby to bowiem ujednolicić i wzmocnić kurs germanizacyjny.

Wpływ na *Deutscher christlich-sozialer Bauernbund*, który liczył 1700 członków, zdobył RVHH z początku za pośrednictwem samego Hermanna Janoscha, który aż do swej ucieczki z Czechosłowacji piastował w nim funkcję sekretarza (przewodniczącym był rolnik J. Kaschny) [51].

Prawie cała pomoc finansowa, którą RVHH otrzymywał od różnych instytucji niemieckich i osób prywatnych, szła na realizację programu

[51] Kaschny, 7 II 1922, ibid., fasc. 8.

nakreślonego przez Janoscha [52]. W październiku 1922 r. wyszedł pierwszy numer czasopisma związku „Der treudeutsche Hultschiner" z podtytułem: „Pismo walczące o prawo, wolność i samostanowienie" [53] i z obrazkiem wynędzniałego, o spracowanych rękach mężczyzny na tle kominów fabrycznych i szybów.

W lutym 1923 r. nastąpiła zmiana w kierownictwie związku. Dr Weigel został powołany do nowej funkcji w ministerstwie spraw wewnętrznych w Berlinie [54], a miejsce przewodniczącego objął po nim Hermann Janosch, który krótko przedtem musiał z powodu swej antypaństwowej działalności uciekać z Czechosłowacji. Poza Janoschem w skład kierownictwa RVHH weszło kilku ekstremistycznych nacjonalistów o nastawieniu bardzo bliskim poglądom nazistowskim. Nastąpiła teraz aktywizacja antyczechosłowackiego ruchu w Hulczyńskiem, który zdobywa znaczny oddźwięk wśród mieszkańców. Doszło nawet do otwartych akcji, np. w kwietniu 1926 r. aresztowano na terenie Czechosłowacji kilku członków RVHH w czasie wystąpień antypaństwowych.

Pierwsze rezultaty agitacyjnej działalności RVHH w Hulczyńskiem dały znać o sobie już w wyborach do parlamentu w 1925 r. Chociaż w spisie ludności w 1921 r. zadeklarowało narodowość niemiecką tylko 16,3% obywateli, teraz niemieckie partie polityczne zdobyły 61% głosów wyborców. Jeżeli było to zrozumiałe w miejscowościach niemieckich — Sudicach (92%) i Třebomi (96%), o tyle zdumiewający był ów sukces w miejscowościach ze zdecydowaną większością czeską. W Koutach niemieckie partie polityczne uzyskały 87%, w Rohovie 82%, w Kravařach 80%, w Hati 77%, w Bolaticach 73% i w Štěpankovicach 71% głosów. Najsilniejszą pozycję zdobyła *Deutsche christlich-soziale Volkspartei*, na którą *Reichsverband* miał w tym okresie największy wpływ [55].

Wyniki wyborów i stale nasilające się antyczechosłowackie prowokacje w Hulczyńskiem wywołały wzburzenie i potrzebę pierwszej interwencji czechosłowackich władz państwowych na forum międzynarodowym. Minister spraw zagranicznych dr Eduard Beneš przekazał 15 kwietnia 1926 r. niemieckiej ambasadzie w Pradze aide-mémoire, w którym określił działalność RVHH jako wrogą względem Czechosłowacji [56].

---

[52] Np. kwota 60 000 marek z „Deutsche Stiftung" została tak podzielona: 10 000 Deutsch christlich-sozialer Bauernbund, 6000 niemieckie związki teatralne, 5000 organizacje gimnastyczne, 5000 niemieckie biblioteki ludowe, 4900 niemieckie książeczki do nabożeństwa i śpiewniki itd. Por. Weigel, 29 III 1922, ibid., fasc. 16.

[53] Sonntag, 11 X 1922, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat.., fasc. 15.

[54] „Rundschau" z 28 I 1923, *Dr Weigel zum Abschied.*

[55] Por. wyniki wyborów według poszczególnych miejscowości hulczyńskich z 1925 r. Deutsches Zentralarchiv Potsdam, Deutsche Stiftung (dalej: DZA Potsdam, Dt. St.), Abt. I Hultschiner Ländchen, fasc. 957.

[56] Dr Beneš, 15 IV 1926, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 51. Dr Beneš

Władze Rzeszy, mimo demagogicznej obrony związku ze strony jego protektora, dra Weigela [57], musiały ostro zareagować: ministerstwo spraw zagranicznych wydało kierownictwu RVHH polecenie, aby w przyszłych miesiącach wystrzegało się kampanii przeciwko Czechosłowacji w prasie i na publicznych zgromadzeniach, i aby ograniczyło do minimum swoją działalność w miejscowościach przygranicznych [58]. Pociągnięcie władz niemieckich było umotywowane polityką zagraniczną. Niemcy właśnie w tych miesiącach starały się o przyjęcie do Ligi Narodów i jakikolwiek konflikt polityczny, szczególnie z ministrem Benešem, osobistością tak wpływową w Lidze Narodów, mógł tym staraniom zagrażać. Z powodów taktycznych trzeba było wykazać dobrą wolę i na pewien czas poświęcić tych, którzy całe lata wiernie służyli przygotowywanej agresji.

IV

RVHH przeszedł do „cichej pracy", która wprawdzie zwracała mniej uwagi, ale w swych rezultatach była często bardziej niebezpieczna niż otwarte ekstremistyczne, irredentystyczne wystąpienia. Ta „cicha praca" opierała się także na przemyślanym, długoterminowym planie, który zmierzał do pełnego ideologicznego i politycznego zawładnięcia umysłami Hulczynian.

Reichsverband wtrącał się w tym czasie w sprawy wewnętrzne Hulczynian prawie wyłącznie za pośrednictwem istniejących w Czechosłowacji legalnych organizacji i instytucji. Główną uwagę w latach 1926—1932 poświęcono sprawie umocnienia popularności ducha i języka niemieckiego. Ważną rolę odgrywało tutaj szkolnictwo. Ponieważ w miejscowościach hulczyńskich, z wyjątkiem rzeczywiście niemieckich, jak Třebom i Sudice, nie udało się założyć szkół niemieckich, organizowano kosztem wysokich nakładów finansowych tzw. prywatne nauczanie (*Privatunterricht*), oparte na 120 § konstytucji czechosłowackiej, 23 § prawa szkolnego z 1869 r. i 17 §

---

oświadczył niemieckiemu ambasadorowi, drowi Kochowi, że ministerstwo spraw zagranicznych posiada o *Reichsverband heimatliebender Hultschiner* „des informations, qui ne laissent subsister aucun doute sur la charactère de l'activité hostile et subversive de cette association politique, dirgée centre l'intégritiè de la Rèpublique Tchécoslavaque [...]. Ces associations ce plaisent surtout à répandre des bruits allarmants parmi la population, à inciter les sujets tchécoslovaques à la désortion et à exercer une pression sur les ouvriers en vue de les amener à faire inscrire membres de cette association et à se prêter à la progagande, ordonnée par elle [...]".

[57] Dr Weigel opracował tzw. Gegenbemerkungen zur tschechischen Note z 4 V 1926 (ibid., fasc. 13).

[58] Ibid., fasc. 51.

ustawy z 13 lipca 1922 [59]. Nauczanie to prowadzili w domach prywatnych podróżujący niemieccy nauczyciele, a finansował je *Deutscher Kulturverband*. Dotacje w większej części zapewniał, korzystając z różnych źródeł, RVHH za pośrednictwem niemieckiego konsula Karowa w Morawskiej Ostrawie [60].

Na początku roku szkolnego 1931/32 odwiedzało niemieckie szkoły w Třebomi, Sudicach, Opawie i miejscowościach spoza powiatu hulczyńskiego bez mała 1000 dzieci, a prywatnie uczyło się 652. Według wykazu z 1930 r. zobowiązanych do chodzenia do niemieckiej szkoły było tylko 364 dzieci. Najwięcej dzieci korzystało z prywatnej nauki w Kravařach (87), w Bolaticach (68), Hlučínie (67), Dol. Benešovie (54), Kobeřicach (50), Koutach (50), Píšti (37) [61]. Do niemieckich szkół w Opawie chodziło najwięcej dzieci z miejscowości leżących w zachodniej części Śląska Hulczyńskiego (Kravaře — 169, Velké Hostice — 77) [62].

Wzrastały także wpływy niepolitycznych organizacji niemieckich pozostających w kręgu oddziaływania RVHH. Bardziej wzrosło znaczenie *Deutscher Kulturverband*, który miał w 1928 r. swoje filie w siedmiu miejscowościach (Bolatice — 310 członków, Hlučín — 180, Kobeřice — 180, Píšť — 140, Petřkovice — 140, Ludgeřovice — 140, Kouty — 70) i przygotowywał założenie nowych w Hati Rohovie, Dol. Benešovie, Hoštálkowicach Štěpankovicach i Bohuslavicach. Najsilniejsze i najbardziej aktywne organizacje w Kravařach zostały rozwiązane przez czechosłowackie urzędy ze względu na zdecydowanie antypaństwową działalność. Także wzrost bazy członkowskiej niemieckiego *Turnverbandu* świadczył o powodzeniu niemieckiej propagandy. W Hulczyńskiem działało 16 grup miejscowych z prawie 800 członkami (Bolatice — 120, Kouty — 100, Kravaře — 76, Hlučín — 58, Hoštálkowice — 58 itd.) [63].

Argumentację o słuszności kierunku ideologii nacjonalistycznej w Hulczyńskiem, sprawiającą wrażenie naukowej, miały przygotować badania krajoznawcze. Od początku lat dwudziestych z tendencyjnie pojętą problematyką Hulczyńskiego spotykamy się w dysertacjach bronionych w ośrodkach, gdzie tradycyjnie uprawiano *Ostforschung* — na uniwersytecie we Wrocławiu, od końca lat dwudziestych także na uniwersytecie w Królewcu i w *Deutsches Auslands-Institut* w Stuttgarcie.

---

[59] Ibid. Pisała o tym szerzej J. Němečková, *Hlučínský problém a jeho odraz ve školství v meziválečném období*, „Slezský sborník" 1967, nr 65, s. 72.

[60] Konsul Carow, 25 III 1928, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 67.

[61] Statní Archív (dalej: StA) Brno, B40, fasc. 285, lp. 14410/28.

[62] R. Weigel, *Der Kampf um die Errichtung deutscher Schulen im Hultschiner Ländchen*, [w:] *Archiv für das gesamte Auslandsdeutschtum 1931*, (druk specjalny).

[63] Komunikat o stanie pracy kulturalnej w Hulczyńskiem, 28 II 1928, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 67.

W 1922 r. we Wrocławiu były bronione pod patronatem dra Weigela dwie dysertacje Hulczynian: Leo Dubovego (*Die sozialen Verhältnisse im Hultschiner Ländchen*) i Pawła Miketty (*Die wirtschaftlichen Verhältnisse des Hultschiner Ländchen*). Wyjątkową pozycję wśród prób utworzenia niemieckiej nacjonalistycznej koncepcji rozwoju Śląska Hulczyńskiego zajmowała wrocławska dysertacja Charlotty Thilo: *Die Bevölkerungs- Siedlungs- und Wirtschaftsverhältnisse im Hultschiner Ländchen* (wydana drukiem w serii wydawniczej „*Beiträge zur schlesischen Landeskunde*", Wrocław 1925). Nie bacząc na prawdę historyczną, znajdowała Thilo silne elementy niemieckie już w XIV w. w okresie zasiedlania kraju „*in Angliederung an die deutsche Kultur. Nur aus Tradition hielten die Hultschiner noch an der übernommenen mährischen Sprache* [...]. *Aus der Verschmelzung von Deutschen und Mähren ist ein Mischvolk entstanden, das sich seit dem 14. Jahrhundert auf Grund kulturhistorischer Momente zu dem Grenzvolkstum der Hultschiner entwikelt hat*".

Eberhard Bollacher wydał w 1930 r. w Stuttgarcie w serii wydawniczej *Deutsches Auslands-Institut* książkę *Das Hultschiner Ländchen im Versailler Friedensvertrag*, pełną nieobiektywnych i jednostronnych oskarżeń władz czechosłowackich o naruszanie praw mniejszości w Hulczyńskiem. Gerhard Schelhn, w dysertacji *Das Hultschiner Ländchen* (Królewiec 1933), starał się znaleźć dowód geograficznofizycznej i geopolitycznej współpracy Śląska Hulczyńskiego z Niemcami i prorokował, że Hulczyńskie stanie się francuskim „darem Danaów" dla Czechosłowacji.

W recenzji tych dysertacji dr Weigel otwarcie wyjaśnia ich główne posłannictwo i znaczenie: „[...] *die deutsche Kultureinstellung der Hultschiner klarlegen nd so die geistigen Waffen schmieden helfen* [...]" [64]. Ta ocena chyba nie potrzebuje komentarza!

W końcu lat dwudziestych i z początkiem trzydziestych RVHH rozwinął także starania o zorganizowanie własnej bazy systematycznych badań krajoznawczych Śląska Hulczyńskiego. Dr Weigel utworzył w lutym 1931 roku w Raciborzu *Heimatkundliche Arbeitsgemeinschaft Südost*, która nawiązując do opolskiej *Vereinigung für oberschlesiche Heimatkunde* — zbierała i opracowywała materiały mające ukazywać autochtonizm elementu niemieckiego w Raciborskiem, Głubczyckiem i Hulczyńskiem [65]. Wyniki pracy tej grupy pojawiały się na łamach niemieckich czasopism krajoznawczych, w prasie irredentystycznej itp. Towarzystwo zdobyło omalże monopol na opracowywanie artykułów krajoznawczych o tych ziemiach w ogólnoniemieckich encyklopediach i atlasach. Wzięło także udział

[64] R. Weigel, *Wissenschaftliche Beiträge zur Hultschiner Frage*, „Der Oberschlessier" 1933, September-Heft.

[65] Sprawozdanie z działalności RVHH w latach 1929—1931, 28 II 1932, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 30.

w przygotowaniu wielkiego etnograficznego atlasu (na czele pracowni górnośląskiej w Opolu stał dr Weigel) [66].

W tym czasie główne zainteresowanie RVHH skupiło się na tzw. *Grenzlanddienst* — służbie niemieckiego pogranicza. Hulczyńska *Grenzlanddienst* powstała w Raciborzu 12 kwietnia 1928 r., jako grupa robocza RVHH [67].

W działalności *Grenzlanddienstu* pojawił się nowy element. Jeżeli do tej pory obiektem działania RVHH byli mieszkańcy czechosłowackiego Śląska Hulczyńskiego, przesiedleńcy do Niemiec i hulczyńscy robotnicy — obywatele państwa czechosłowackiego, pracujący w zakładach przemysłowych i w rolnictwie na Górnym Śląsku i innych terenach Niemiec, to teraz *Grenzlanddienst* zwrócił uwagę na kilka tysięcy mieszkańców narodowości czeskiej, którzy pozostali w miejscowościach przygranicznych w Hulczyńskiem i Raciborskiem.

Działalność *Grenzlanddienstu* przenikała do wsi Owsiszcze, Krzyżanowice, Bolesław, Krzanowice, Zabełków, Pietrowice Wielkie i dalej, nie tylko z niemiecką nacjonalistyczną propagandą, ale także z dążeniem do usunięcia języka czeskiego z kościoła, gdzie się jeszcze stale utrzymywał (rozpowszechnianie niemieckich śpiewników kościelnych i książeczek do nabożeństwa, wywieranie presji na księży, aby wygłaszali kazania po niemiecku, wykłady wieczorowe itp.) [68].

Dla celów niemieckiej propagandy wybudowała raciborska *Grenzlanddienst* na terenach nadgranicznych tzw. *Grenzlandbücherei* i *Grenzlandarchiv*. „Służba pogranicza" miała rozgałęzioną sieć tzw. V-Mannów — mężów zaufania na terenie Czechosłowacji, którzy dostarczali wywiadowi wiadomości o charakterze gospodarczym, politycznym i wojskowym. Po selekcji przeprowadzonej w raciborskiej centrali, wiadomości te wykorzystywano w celu prowadzenia wywrotowej działalności antyczechosłowackiej [69].

Hermann Janosch, ówczesny przewodniczący RVHH, zamierzał wykorzystać doświadczenia *Grenzlanddienstu* w celu zorganizowania *Grenzstelle des Deutschen Schutzbundes für das Grenz- und Auslandsdeutschtum* w Raciborzu. W 1932 r. Janosch opracował obszerny projekt raciborskiej *Grenzstelle*" [70], która miała rozwijać działalność w miejscu, gdzie spotykały się trzy grupy językowe: czeska, niemiecka i polska. Obszarem zainteresowań raciborskiej *Grenzstelle* miały się stać: 1. Hulczyńskie, 2. Cieszyńskie po stronie czechosłowackiej, 3. Cieszyńskie po stronie polskiej,

[66] Por. „Vereinigung für oberschlesische Heimatkunde" 1931, H. 2, 2.
[67] WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 110, wrzesień 1930.
[68] Ibid., fasc. 51, Racibórz 8 VI 1926.
[69] Sprawozdanie z działalności RVHH w latach 1929—1931, 28 II 1932, ibid., fasc. 30.
[70] Motywacja utworzenia „Grenzstelle d. DSchfGAD" w Raciborzu, ibid.

4. prawobrzeżna część powiatu raciborskiego z powiatami rybnickim i pszczyńskim, 5. morawsko-śląska część Sudetów z Opawą, Krnovem i Kravařskiem z Novym Jičinem i Tulnekiem.

Główne zadania *Grenzstelle* w Raciborzu widział Janosch w: a) uruchomieniu sieci „V-Mannów" na wyznaczonym terenie, b) utworzeniu w Raciborzu centrali sprawozdawczej, która zbierałaby doniesienia mężów zaufania i selekcjonowała je dla potrzeb niemieckich władz i instytucji, c) opiece nad „wiernymi" Niemcami, którzy musieli z powodu prześladowań opuścić ziemie Czechosłowacji i Polski, d) „*Wacherhaltung und Pflege des Deutschtums*", e) utrzymaniu i opiece nad niemieckimi instytucjami kulturalnymi, a zwłaszcza nad niemieckim szkolnictwem, i w końcu w f) prawnej ochronie Niemców, którzy weszli w kontlikt z prawem czechosłowackim i polskim z powodu swej niemieckonacjonalistycznej działalności.

Krótko przed uchwyceniem władzy politycznej w Niemczech przez narodowych socjalistów i Hitlera miał się stać Racibórz ważnym punktem szeroko rozpowszechnionej akcji irredentystycznej przeciwko integralności Czechosłowacji i Polski. Wraz z nadejściem kryzysu gospodarczego wytworzyła się sprzyjająca sytuacja dla przenikania agitacji niemieckiej w Hulczyńskiem. Wiadomo, że kryzys najciężej dosięgnął robotników pracujących w przemyśle i rolnictwie w Hulczyńskiem, którzy od roku 1929 masowo zaczęli szukać pracy na Górnym Śląsku [71]. Kierownictwo RVHH w porę uświadomiło sobie swoją wielką szansę. Do demagogii nacjonalistycznej dołączyło jeszcze demagogię socjalną, na której sukces bardzo liczono. Przedstawiciele RVHH rozpoczęli pertraktacje z krajowym urzędem pracy w Gliwicach i otrzymali przyrzeczenie, że tenże urząd będzie ze wszystkich sił pomagał w zdobyciu pracy robotnikom ze Śląska Hulczyńskiego. *Reichsverband* polecał domokrążców z Kravařy i Koutów — dwóch twierdz niemczyzny polecał robotników budowlanych i górników. Udało się rzeczywiście osiągnąć to, że z mieszkańcami Hulczyńskiego mimo trudności z zatrudnieniem obywateli niemieckich, nie obchodzono się jak z obcokrajowcami, ale jak „z braćmi i siostrami, którzy w wyniku wersalskiego traktatu pokojowego i mimo licznych protestów zmuszeni byli mieszkać w obcym państwie" [72].

Wszystkiego tego nie robiono oczywiście za darmo. Ci, którzy ze Śląska Hulczyńskiego szli szukać pracy w przemyśle górnośląskim musieli wykazać się legitymacjami niemieckich organizacji nacjonalistycznych i posiadać zaświadczenie, że ich dzieci uczęszczają do szkół niemieckich, albo korzystają z prywatnego nauczania języka niemieckiego. Z drugiej strony

[71] Dokładniej pisali o tym R. Malohlava, O. Káňa, V. Mariánek, *Stručný přehled vývoje Hlučínska*, Ostrawa 1960, s. 41 i n.

[72] RVHH, 25 IX 1929, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 10.

RVHH wymusił na urzędach niemieckich odrzucanie podań Hulczynian o przesiedlenie do Niemiec, ponieważ dla nacjonalistów cenniejszym był skruszony przez nędzę robotnik żyjący wprawdzie w Czechosłowacji, ale z łaski niemieckich chlebodawców. To wykorzystywanie niepewnej egzystencji Hulczynian do brudnych celów propagandy niemieckiej należy do najhaniebniejszych i najbardziej godnych potępienia stron działalności RVHH.

V

Dojście nazistów do władzy w Niemczech otwiera także nowy etap niemieckiej irredenty antyczechosłowackiej. Nacjonalistyczne Niemcy otwarcie głosiły politykę ekspansji i nie ukrywały zamiaru rewizji podziału Europy, który ustalił wersalski traktat pokojowy. W Trzeciej Rzeszy zaszczytów państwowych dostąpiły wszystkie większe organizacje irredenty, których posłannictwem było zasilanie niemczyzny na terenach będących obiektem zainteresowań nacjonalistycznej ekspansji. Wzmocniła się także współpraca tych organizacji z towarzystwami i związkami działającymi wśród Niemców przebywających za granicą [73].

W lecie 1934 jak wspomina były nacjonalistyczny prominent Hermann Rauschning [74], Hitler zwołał w Berlinie konferencję przedstawicieli Niemców zza granicy i wielkich związków niemieckich działających poza granicami kraju. Na tym szerokim forum przywódca narodowego socjalizmu nakreślił nowy program organizacji niemieckich za granicą:

> „Wzięliście na swoje barki jedno z najważniejszych zadań. Powinniście nie tylko, jak dotąd, niemieckość utrwalać i odnawiać. Niemców przebywających za granicą musicie wyszkolić na bojowy oddział. Zdobywanie praw parlamentarnych i ograniczonej wolności to nie zadanie dla Niemców. Tego rodzaju zdobyte prawa mogłyby nam kiedyś być przeszkodą i nie przynieść sukcesów. Waszym zadaniem specjalnym będzie zdobywanie dla sprawy wszystkich bez różnicy Niemców i wychowywanie ich w ten sposób, aby poświęcenie dla niemieckości stało ponad lojalnością wobec obcego państwa".

Ten kierunek rozwoju nie ominął również RVHH. *Reichsverband* wszedł w ścisłą współpracę z większością aktywnych organizacji i instytucji Rzeszy popierających element niemiecki za granicą, jak np. z *Bund Deutscher Osten*, założonym w 1934 r., a kierowanym przez mającego fatalną opinię dra Theodora Oberländera (w latach pięćdziesiątych ministra do spraw przesiedleńców w NRF). Wzmocniły się także kontakty

[73] Por. K. Grünberg, *Nazi-Front Schlesien*, Katowice, 1963.
[74] H. Rauschning, *Mluvil jsem s Hitlerem*, Praha 1946, s. 159—161.

z *Volksbund für das Deutschtum im Ausland*" [75]. Podczas gdy dawniej RVHH stawiał na współpracę z *Deutsche christlich-soziale Volkspartei* w Hulczyńskiem, która miała największą liczbę członków, to teraz zainteresowania przesunęły się ku nowo powstałej *Sudetendeutsche Partei* (SdP) Henleina, która zdobyła w Hulczyńskiem w połowie lat trzydziestych wielką popularność i zaczęła rozbudowywać sieć organizacyjną i bazę członkowską.

Zmieniona sytuacja polityczna w Rzeszy i nowa taktyka niemieckich partii politycznych w Czechosłowacji [76] doprowadziła wewnątrz RVHH do konfliktu dwóch orientacji, które wprawdzie w pełni zgadzały się co do celu strategicznego — rozbicia Czechosłowacji i przyłączenia Hulczyńskiego do Rzeszy, niemniej jednak miały różny pogląd na taktykę ruchu.

1. Zwolennicy przewodniczącego RVHH, Hermanna Janoscha, ekstremistycznego faszysty, stali na stanowisku otwartej wrogości względem ČSR, którą miała rozdmuchiwać prasowa, radiowa [77] i indywidualna antyczechosłowacka propaganda, organizowania akcji terrorystycznych w Hulczyńskiem, działalności szpiegowskiej dla celów wojskowych i zbrojnego puczu na terenie Śląska Hulczyńskiego (przygotowanego już w 1933 r.) [78]. Zwolennicy tego ekstremistycznego kierunku zdecydowani byli na realizację takiej taktyki nawet za cenę ostrych represji ze strony czechosłowackich organów państwowych.

2. W przeciwieństwie do tego zwolennicy dra Weigela, należący w większości do starszej generacji, jakkolwiek bez zastrzeżeń zgadzali się z hitlerowską polityką ekspansji, brali jednak pod uwagę to, że otwarte akcje terrorystyczne mogłyby doprowadzić do kroków odwetowych państwa czechosłowackiego. Pogorszyłoby to sytuację w Hulczyńskiem na

---

[75] Dr Weigel, 13 VI 1937, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 70.

[76] C é s a r, Č e r n ý, *op. cit.*, t. 2, Praha 1962.

[77] Propagandę radiową przeciwko Śląskowi Hulczyńskiemu prowadziła rozgłośnia radiowa w Gliwicach, która np. 26 II 1933 transmitowała przebieg hulczyńskiego „Grenzlandkundgebung" z Raciborza. Ponieważ grupa ekstremistów w kierownictwie RVHH domagała się wprowadzenia kursu podżegającego przeciwko republice, dr Weigel opracował propozycję programu propagandy radiowej dla Śląska Hulczyńskiego i przedyskutował go 29 X 1935 w obecności dra Hahna i A. Reimanna z dyrektorem rozgłośni gliwickiej Kotziasem. Weigel proponował zmniejszyć jawne podżeganie przeciwko Czechosłowacji i za bardziej efektywny uznał tendencyjny wybór obiektywnie na pozór wyglądających informacji, które w swej masie wytwarzałyby nieprzyjazne nastroje względem polityki Czechosłowacji wobec Hulczyńskiego (np. wiadomości o bezrobociu, sytuacji w szkolnictwie itp.). Por. Weigel do „Deutsche Stiftung" w Berlinie, Opolu, 20 I 1936, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 36.

[78] Wiadomości dla „Deutsche Stiftung" z 20 IV 1933, ibid., fasc. 55. Murarz Mosler z Hlučína oznajmił na posiedzeniu RVHH w kwietniu 1933, że jest „sehr starke Stimmung für einen Putsch im Hultschiner Ländchen".

tyle, że w końcowym efekcie mogłoby doprowadzić do utraty wpływów wśród Hulczynian.

Zdecydowanie przeważał ekstremistyczny kierunek H. Janoscha.

Jak wyglądała realizacja tej nowej taktyki w Hulczyńskiem? W połowie lat trzydziestych, a więc na krótko przedtem zanim czechosławacka administracja szkolna przystąpiła do energicznych kroków przeciwko niemieckiemu „*Privatunterricht*", wzrosło silne zainteresowanie tą formą nauczania. Na początku roku szkolnego 1935/36 zgłoszono do prywatnego nauczania około 1800 dzieci [79], przy czym było publiczną tajemnicą, że nie chodziło tylko o naukę w języku niemieckim, ale że dzieci „uczęszczające na prywatną naukę były wychowywane w duchu narodowosocjalistycznym na wiernych zwolenników Rzeszy. Młodzież niemiecka w ten sposób miała utwierdzać się w mniemaniu, że ich ojczyzną są Niemcy [...]".

Nacjonalistyczna propaganda niemiecka w Hulczyńskiem wzmogła się wraz ze wzrostem wpływów niemieckich partii politycznych. W wyborach parlamentarnych 1925 r. oddało swoje głosy na partie niemieckie 61,8%, w wyborach ogólnych w 1927 r. 63%, a w 1935 r. już 73,3% wyborców, przy czym spis ludności z 1930 r. zarejestrował tylko 7,5% Niemców. Najwięcej głosów zdobyły partie niemieckie w miejscowościach niemieckich Třebom i Sudice (95% i 91%), w Koutach (88%), Kravařach (85%), Velkich Hošticach (84%), Bohuslavicach (84%), Ludgeřovicach (81%) Štěpankovicach (80%), w Hněvošicach, Bělej, Darkovičkach i Hati (po 79%). Znaczny spadek popularności *Deutsche christlich-soziale Volkspartei* i wzrost zainteresowań partią Henleina wskazywał na niebezpieczną zmianę orientacji politycznych w Hulczyńskiem. Z 21 tys. głosów oddanych na partie niemieckie w ówczesnym powiecie hulczyńskim, SdP zdobyła około 15 300, to jest prawie trzy czwarte [80]. *Sudetendeutsche Partei* stała się więc nie tylko najsilniejszą niemiecką, ale w ogóle najsilniejszą partią w Hulczyńskiem.

Wielkie zwycięstwo partii Henleina w Hulczyńskiem było zdumiewające nawet dla samego kierownictwa SdP. Zdumienie to było tym większe, że partia Henleina nie miała w Hulczyńskiem rozbudowanej bazy organizacyjnej. Widocznie pod wpływem wyników wyborów i masowego występowania Hulczynian z *Deutsche christlich-soziale Volkspartei* (akcja rozpoczęła się w najsilniejszych grupach miejscowych Kravařy, Kobeřic i Velkich Hoštic) pogłębiły się kontakty RVHH i SdP. Wpływ na ten

[79] StA Brno, B 40, fasc. 285, lp. 14410/38.

[80] Wyniki spisu ludności z 1921 i 1930 oraz wyniki wyborów z 1925, 1929, 1935 r. w poszczególnych miejscowościach w Hulczyńskim, DZA Potsdam, Dt. St. Abt. I, Hultschiner Ländchen, fasc. 957, 963. Na terenie całego historycznego Hulczyńskiego, więc razem z miejscowościami należącymi do powiatu Opawa, oddano na SdP 18 400 głosów.

sprzyjający dla partii nacjonalistycznej rozwój wypadków, wywarł także osobisty przykład długoletniego powiatowego przewodniczącego *Deutsche christlich-soziale Volkspartei*, J. Slanego, głównego męża zaufania RVHH w Hulczyńskiem, który był „przekładnią" irredentystycznych organizacji niemieckich. W chwili, gdy nie uważał już za konieczne ukrywać swej rzeczywistej roli, wystąpił w czerwcu 1936 r. w *Deutsche christlich-soziale Volkspartei*.

Pierwsze oficjalne spotkanie przywódców RVHH i SdP odbyło się w listopadzie 1936 we Wrocławiu przy udziale posła *Karpatendeutsche Partei* (słowacki odpowiednik SdP), inż. Karmasina, i przedstawicieli RVHH, dra Jahna i dra Weigela [81]. Obrady kontynuowano w maju 1937 r. W imieniu SdP wziął w nich udział inż. Karmasin, poseł dr F. Köllner i ostrawski adwokat dr Brosch. RVHH reprezentowali dr Weigel i dr Haroske, a *Volksbund für das Deutschtum im Ausland* dr Böhmer i Engelschalk [82].

Ustalono wspólny kierunek w organizowaniu ruchu antyczechosłowackiego w nowych warunkach, które powstały z chwilą utworzenia w Hlučínie filii kancelarii ostrawskiego kierownictwa policji oraz obrania przez czechosłowackie ograna państwowe ostrzejszego kursu wobec działalności antypaństwowej w Hulczyńskiem (duża fala aresztowań) [83]. Ustalono, że mimo to działalność irredenty nie może osłabnąć, jednakże z powodów taktycznych należy dokładnie rozgraniczać działalność kuturalno-polityczną od wojskowo-szpiegowskiej. Przywódcom RVHH udało się osiągnąć to, że SdP, legalna czechosłowacka partia polityczna, zobowiązała się: 1. prowadzić działalność polityczną w Hulczyńskiem bez względu na okoliczności, 2. utrzymywać walkę o „właściwe" niemieckie nauczanie, 3. utworzyć komitet złożony z posłów SdP, który będzie występował w interesie rodziców niemieckich, starających się o nauczanie w języku niemieckim,

[81] Weigel, 27 XI 1936, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 69.

[82] Weigel, 29 V 1937, ibid., fasc. 70.

[83] Fala aresztowań w Hulczyńskiem przeszła w kwietniu 1937. Według Weigela, który informował o tym centralę „Deutsche Stiftung" w Berlinie, aresztowanych można było podzielić na trzy grupy: 1. grupa, którą oskarżano o zdradę stanu i o kontakty z agentem kryminalnym gestapo w Raciborzu, F. Janoschem. Miejsce zamieszkania aresztowanych — Koblov, Ludgeřovice, Petřkovice i Hoštàlkowice, 2. grupa byłych współpracowników nauczyciela rysunków i funkcjonariusza RVHH w Raciborzu, A. Reimanna, która pracowała dla wywiadu politycznego i wojskowego centrali raciborskiej, kierowanej przez adwokata dra Haroske; 3. grupa prowadzących działalność antypaństwową funkcjonariuszy legalnych niemieckich partii politycznych w Hulczyńskiem, a mianowicie Deutsche christlich-soziale Volkspartei. Wśród aresztowanych byli: Slaný i Weczerek z Kravaře, adwokat dr Kauer z Hlučína i F. Jurotzak, przewodniczący filii miejscowej SdP w Chlebičovie, 4. grupa nauczycieli „Privatunterricht". Por. Weigel do „Deutsche Stiftung", 23 V 1937, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 70.

4. interweniować w parlamencie i w innych organach władzy państwowej przeciwko wszystkim uchybieniom czechosłowackiego aparatu władzy.

SdP przejęła więc w nowych warunkach szereg funkcji, które przedtem pełniła *Deutsche christlich-soziale Volkspartei*, za swoim pośrednictwem umożliwiając jawne działanie irredentystycznemu RVHH na terenie Czechosłowacji [84].

Cały sens współpracy RVHH i SdP wyjaśnił ostrawski henleinowiec, dr Brosch, w memorandum, które ze zrozumiałych względów nie zostało podane wówczas do publicznej wiadomości [85].

We wrześniu 1937 r. SdP przystąpiła do budowania sieci organizacyjnej w Hulczyńskiem. Utworzono powiatowy sekretariat w Kravařach [86], a przywódcą mianowano Metzkego [87], po którym w 1938 r. objął tę funkcję Krömer z Koutów. Równocześnie utworzono kancelarię poselską inż. Karmasina „w celu niesienia pomocy kulturalno-politycznym dążeniom wyborców SdP", którą prowadził ostrawski nazista dr Brosch. Zadaniem kancelarii było organizowanie propagandy nacjonalistycznej w Hulczyńskiem, której finansowanie przejął klub poselski SdP i znana już „*Deutsche Stiftung*" [88].

Przy wyborze form działania podkreślano, że obok agitacji indywidualnej poważną rolę ma do spełnienia kolportaż literatury nacjonalistycznej z księgarni K.H. Franka z Karlovych Varów, przewidziano także bezpłatne rozprowadzanie głównego dziennika partyjnego „Rundschau" (około 1000 egz. i zorganizowanie odbiorców czasopism „Volkswart", do którego zamierzano dołączyć strony mutacyjne dla mieszkańców Hulczyńskiego.

Nie mamy do tej pory dokładnych informacji, ilu mieszkańców Hulczyńskiego wstąpiło do SdP. Wielki napływ członków zaobserwowano po wydarzeniu, które wzbudziło wielkie nadzieje hulczyńskich nazistów, był nim *Anschlus* Austrii. W ciągu dwóch miesięcy (marzec—kwiecień 1938) wstąpiło do partii 886 członków (w Kravařach 229, w Koutach 131, w Hlučínie 119, w Štěpankovicach 79). Grupy miejscowe SdP powstały w tym okresie w Služovicach, Šilheřovicach, Chuchelnej i Zabřehu [89]. Współpraca

---

[84] Weigel do „Deutsche Stiftung", 29 V 1937, ibid.

[85] „Die SdP muss mit Hilfe Deutschlands ihre Dankesschuld den Hultschinern gegenüber abstatten. Sie müssen für ihre kämpferische Haltung und grenzlosen Opfermut belohnt werden. Es darf nie und nimmer in ihnen der Gedanke heranreichen, dass sie ein „verlorener Haufe" sind, vielmehr muss immer wieder in ihnen das Bewusstsein wachgerufen werden, dass sie zur grossdeutschen Schicksalsgemeinschaft gehören und wirklich voll genommen werden" (Brosch do Weigela, 29 X 1937, ibid.).

[86] DZA Potsdam, Dt. St., Bd. 965, Bl. 58.

[87] Weigel, 29 X 1937, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 70.

[88] Ibid.

[89] Weigel, 27 IV 1938, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 54. Także DZA Potsdam, Dt. St., Bd. 965, Bl. 12.

RVHH i SdP dała więc oczekiwane przez nazistów rezultaty. Zdecydowana większość mieszkańców w warunkach ciężkiej sytuacji gospodarczej, dużego bezrobocia i politycznej nieudolności czechosłowackiej burżuazji, uległa narodowosocjalistycznej demagogii henleinowców i stanęła w jednym froncie z tymi, którzy fanatycznie opowiadali się za „powrotem" do III Rzeszy.

Od połowy lat trzydziestych przystąpili organizatorzy czechosławckiej irredenty w Hulczyńskiem do coraz częstszych akcji terrorystycznych i do rozległej działalności szpiegowskiej. W 1935 r. na wzór *Sudetendeutsche Legion* — szturmowych band terrorystycznych Niemców sudeckich w Rzeszy, utworzono w Raciborzu specjalny, uzbrojony oddział, tzw. Hulczyńską Legię [90]. We współpracy z RVHH stanowiła ona główną siłę szpiegowską i terrorystyczną. Opinię publiczną w Czechosłowacji bardzo wzburzyły incydenty, do których doszło 19 października 1935 r. w Koutach i Kravařach. W Koutach spalono czeską szkołę państwową, a w sąsiednich Kravařach spłonął budynek straży pożarnej [91]. Akcję przeprowadziły dwie grupy terrorystów. Kierował nim Erwin Truntschik z Kravařy, który po fakcie uciekł do Niemiec i wziął udział w prowokacji przeciwko czechosłowackiej ambasadzie w Berlinie [92]. Z bandy terrorystów szukali azylu w Niemczech także Wilczek i Glabaznia.

Akcja terrorystyczna była przyczyną konfliktu wewnątrz RVHH. Podpalacze spotkali się z pozytywną oceną tej części kierownictwa RVHH, którą reprezentowali Janosch i grupa ściśle współpracująca z *Bund Deutscher Osten*. W przeciwieństwie do nich grupa Weigla, znajdująca się pod wpływem „*Deutsche Stiftung*", oceniała akcję jako szkodliwą, ponieważ wszyscy trzej podpalacze krótko przedtem bardzo angażowali się w sprawę zwycięstwa w wyborach SdP. Według Weigela, terroryści swoim czynem na długi okres skomplikowali pracę działaczy niemieckich na tych terenach. Dr Weigel radził, aby państwo nie brało podpalaczy w obronę, ponieważ mogłoby to sprowokować innych młodych ryzykantów do podobnych zupełnie bezsensownych i szkodliwych czynów [93]. Wpływ Weigela był jednak w RVHH już tak mały, że jego głosu nie wzięto poważnie pod uwagę. Nie mniejsze wzburzenie wywołało w maju 1936 r. wykrycie centrali szpiegowskiej w Bohuslavicach [94]. Jej agenci pracowali dla Niemiec i utrzymywali łączność z agentem raciborskiego gestapo Franciszkiem Ja-

---

[90] Komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych, 16 IV 1937, Archiv ministerstva zahraničních věcí Praha, II. sekce voj., Kart. 515.

[91] „Moravskoslezský deník" nr 246 z 22 X 1935, *Řádění hlučínských iredentistů.*

[92] Ibid., *Kdo zapálil školu v Koutech.*

[93] Weigel, 17 XI 1936, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 36.

[94] „Neues Tagblatt" z 1 V 1936, *Entdeckung einer Spionnagezentrale im Hultschiner Ländchen.*

noschem, bratem Hermanna. Grupa miała swych agentów w Koblovie, Ludgeřovicach, Petřkovicach, Hoštálkowicach. Zajmowali się oni sporządzaniem map fortyfikacji wojskowych na terenie Hulczyńskiego i Opawskiego, wykonywali dla Wehrmachtu ich plany i szkice [95]. W 1937 r. wykryto inną grupę zwiadowczą, która jako agencja sprawozdawcza na usługach RVHH *Volksbund für das Deutschtum im Ausland* i *Bund Deutscher Osten* — przeprowadzała sondy polityczne i wywiad wojskowy dla Wehrmachtu. Grupą kierował František Ptok z Ludgeřovic [96].

Widocznie perspektywa rychłego przyłączenia Śląska Hulczyńskiego do III Rzeszy oraz myśl o dużych nagrodach za zasługi na polu krzewienia niemczyzny była przyczyną tego, że niektórzy z Hulczynian, chociaż nie spotykało się to z dużym aplauzem ośrodków niemieckich, prowadzili szpiegostwo „*auf eigene Faust*", czyli na własną rękę [97].

Szczytem akcji czechosłowackiej irredenty w Hulczyńskiem stał się w krytycznych dniach września 1938 r. otwarty atak przeciwko integralności ČSR, oczywiście przy ścisłej współpracy z henleinowcami. Wiadomo, że w tym czasie w Czechosłowacji przebywał z misją lord Runciman, wydawało się prywatnie, bez oficjalnego polecenia, który jednak miał rządowi brytyjskiemu przygotować grunt pod rokowania z Hitlerem na temat tzw. problemu sudeckiego [98]. Oczekiwano, że pierwszy wrześniowy weekend spędzą członkowie asysty Runcimana u księcia Lichnovskiego na zamku w Chuchelnej.

Przywódcy irredenty w Hulczyńskiem zdecydowali się wykorzystać tę okazję celem poinformowania misji o sytuacji w Hulczyńskiem. Chciano w ten sposób uzupełnić nowymi argumentami arsenał antyczechosłowackich materiałów, nagromadzonych przez „fatalną misję" w poprzednich tygodniach. W piątek 2 września w godzinach popołudniowych członkowie asysty Runcimana — Peto i Henderson — przyjęli delegację w składzie: poseł SdP dr Eichholz z Kravařy, J. Slaný, nauczyciel Fajkus z Hlučína, powiatowy przywódca SdP Barwig z Krnova i powiatowy przywódca SdP nauczyciel Krömer z Koutów [99].

Brytyjczycy ze zrozumieniem — jak zauważył protokolant — wysłuchali skarg Hulczynian. Szczególnie przychylny żądaniom Hulczynian był Peto. Nic w tym dziwnego, Peto był bowiem bratem wyższego oficera brytyjskiego, małżonka księżnej Melchitydy Lichnovskiej [100], i zapewne

---

[95] Weigel, 23 V 1937, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 70.

[96] StA Brno, B40, fasc. 258, lp. 14410/38.

[97] Weigel, 29 V 1937, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 70.

[98] Por. T. K v a č e k, *Osudná mise*, Praha 1958.

[99] Weigel, 27 IX 1938, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 46.

[100] M. M y š k a, *Rub a líc bojů o Hlučínsko*, „Vlastivěda Severomoravského kraje — Opavsko" 1963, s. 1—3.

już przedtem został poinformowany o tych sprawach przez księcia Lichnovskiego, uważanego za zasłużonego bojownika o prawo do samostanowienia Hulczynian, którego zresztą realizacja pomogłaby jego majątkowi i fabryce w Chuchelnej [101]. Z rokowań z misją lorda Runcimana jasno wypływało, że w tym momencie hulczyńscy irredentyści zupełnie jawnie łączyli „rozwiązanie tzw. problemu hulczyńskiego z rozwiązaniem problemu Sudetów" [102].

Wydarzenia biegły teraz szybko, niewielu w Hulczyńskiem wątpiło w to, że problem Sudetów — a z nim i problem hulczyński — rozwiąże wejście wojsk niemieckich faszystów. Dnia 27 września 1938 r. jeden z przywódców RVHH w liście do przewodniczącego „*Deutsche Stiftung*" wyraził nadzieję, że „nasz waleczny Wehrmacht bardzo szybko załatwi się z Czechami" [103].

Na początku października na Śląsk Hulczyński wkroczyły oddziały nazistowskie witane z radosnym entuzjazmem. Wkrótce nastąpiło rozczarowanie. Naziści nie mieli ani ochoty, ani czasu, aby poświęcić specjalną uwagę dziesiątkom tysięcy Hulczynian, o których „czystości rasy" wątpili od samego początku. Nie rozwiązano także trudnej sytuacji gospodarczej, trzeba było znowu jeździć za pracą na Górny Śląsk i w odleglejsze okręgi przemysłowe. Wraz z wojną przyszedł obowiązek służby wojskowej młodych ludzi w Wehrmachcie.

Tysiące przypadków zmarnowania młodego życia, setki na trwałe okaleczonych rannych, rozbite rodziny, poważna deformacja poglądów i postaw — wszystko to było tragiczną daniną, którą przyszło zapłacić za fałszywe marzenia, którymi karmili Hulczynian w latach międzywojennych aktywiści *Reichsverbandu*.

VI

Na zakończenie wróćmy do pytania, które postawiliśmy na początku naszego studium; jak to było możliwe, że niemieckiej irredencie w Hulczyńskiem udało się zdobyć zdecydowaną większość mieszkańców dla idei rozbicia państwa czechosłowackiego i przyłączenia tego terytorium przygranicznego do Niemiec?

Działalność *Reichsverband heimatliebender Hultschiner* jest specyficz-

---

[101] Weigel, 27 IX 1938, WAP Opole, Fürsorgekomm. Rat., fasc. 46.

[102] „Es kann u. E. keinem Zweifel unterliegen, dass die Hultschiner Frage zusammen mit der gesamten sudetendeutschen Frage einer Lösung zugeführt werden wird. Wir haben keinen Anlass zur der Annahme, dass die Hultschiner etwa vergessen werden könnten" (ibid.).

[103] Ibid.

nym przypadkiem w porównaniu z działalnością pokrewnych RVHH organizacji w państwach sąsiednich. Obiektem działalności irredentystycznej nie byli tutaj tzw. *Volksdeutsche* albo *Auslandsdeutsche*, a więc Niemcy mieszkający na terenach państw nieniemieckich, ale mała grupa mieszkańców narodowości czeskiej, której uświadomienie narodowe nie było dostateczne, w wyniku skomplikowanego rozwoju historycznego i prawie stu osiemdziesięciu lat przymusowego życia w państwie pruskim. Do chwili przyłączenia Śląska Hulczyńskiego do państwa czechosłowackiego, wśród hulczyńskich Morawian wyraźnie rozwinęło się tylko uświadomienie w sferze etniczno-językowej wspólnoty z narodem czeskim, gdy tymczasem w kwestii uświadomienia państwowo-politycznego część Hulczynian pozostawała indyferentna albo podlegała naciskowi germanizacyjnemu i asymilowała się z narodem żyjącym w państwie pruskim.

Zmiana warunków po państwowoprawnym przyłączeniu Hulczyńskiego do nowo utworzonej Republiki Czechosłowackiej wprawdzie osłabiła nacisk niemieckiego kapitału i umocniła rolę języka ojczystego w kształtowaniu uświadomienia narodowego, to jednak wpływowi niemieckiej ideologii nacjonalistycznej ludność Hulczyńskiego nie była w stanie się oprzeć. Niezręczna polityka gospodarcza i socjalna czechosłowackich rządów burżuazyjnych w okresie międzywojennym (zwłaszcza niedokończenie reformy rolnej, niedostateczna działalność inwestycyjna, która prowadziłaby do utworzenia nowych miejsc pracy w kraju itp.) zamiast programowo stwarzać obiektywne warunki dla umacniania poczucia wspólnoty Hulczynian z pozostałą częścią narodu czeskiego, prowadziła — wprost przeciwnie — do osłabienia ekonomicznych i kulturalnych więzi z ziemią ojczystą.

Do tych obiektywnie niekorzystnych warunków rozwoju dołączyła się — jako ważny czynnik subiektywny — działalność niemieckich organizacji irredentystycznych, między nimi szczególnie *Reichsverband heimatliebender Hultschiner*, które we współpracy z centralnymi instytucjami niemieckimi pracującymi nad utrzymywaniem niemieckości za granicami Rzeszy, ożywiały i utrwalały, zwłaszcza w młodej generacji, pozostałości ideologii politycznej niemieckiej, jeszcze z okresu przynależności Hulczyńskiego do Prus. Wykorzystywały w demagogii nacjonalistycznej błędy władz czechosłowackich w polityce socjalnej i gospodarczej.

Szczególnie w latach trzydziestych we współpracy organizacji irredentystycznych w Niemczech z legalnymi partiami politycznymi niemieckimi i tzw. niepolitycznymi organizacjami na terenie Czechosłowacji, udało się zdobyć większość mówiących po czesku Hulczynian dla idei oderwania Śląska Hulczyńskiego od ziemi ojczystej i przyłączenia do państwa niemieckiego.

Wydaje się więc, że bezsporne sukcesy niemieckiej irredenty wśród czeskich mieszkańców Hulczyńskiego były obiektywnie uwarunkowane:

1. słabym i nie dokończonym procesem uświadomienia narodowego mieszkańców, który zatrzymał się na początku XX w. na sferze etniczno-językowej, co z kolei wpłynęło na rozwój specyficznej mentalności i znacznej niestałości poglądów mieszkańców Śląska Hulczyńskiego w sferze narodowo-politycznej, oraz

2. nieudolną polityką rzędów czechosłowackich w okresie międzywojennym, rozwijającą z nikłymi jedynie rezultatami te elementy, które perspektywicznie umacniałyby poczucie wspólnoty hulczyńskich „Morawian" z narodem czeskim w sferze ekonomicznej i politycznej.

Tłum. Wiesława Szczepanowska

MILAN MYŠKA

THE RACIBÓRZ „REICHSVERBAND HEIMATLIEBENDER HULTSCHINER" (AN OUTLINE OF THE HISTORY OF ANTI-CZECHOSLOVAKIAN IRREDENTISM)

On the basis of unpublished source material from Czechoslovakian, Polish and German archives, the author discusses the matter of the irredentist activities of the „Reichsverband heimatliebender Hultschiner" (RVHH) during the period between the two World Wars.

Viewed in the overall context of German irredentist actions aimed against non-German states, the RVHH had an individual character. The target of their irredentist propaganda was not Volksdeutsche or Auslanddeutsche peoples but a small group of inhabitants of the Hlučín lands of Czech nationality, whose instincts of national allegiance were only vaguely defined. This state of affairs was the result of the very complicated history of this nationality group and of their 180-years existence inside the Prussian state. The only factor clearly in favour of a return of these lands to Czechoslovakia was the ethnic and language loyalties of the Hlučín Moravians. As against this, in the sphere of national and political feelings many of the Hlučín people were indifferent, or offered no resistance to the pressure of germanisation.

The change of conditions brought by the restoration of the Hlučín lands to Czechoslovakia in 1920 did not provide any radical reversal of this situation. The ill-judged policies of the bourgeois Czechoslovakian government during the inter-war period did nothing to instruct the social consciousness of these peoples as regards their with other regional groups of the Czech nation, and indeed led to weakening of economic and cultural ties with their motherland.

An important role here was played by the activities of the German irredentist organisations, principally RVHH, which in cooperation with the central Nazi agencies promoting pro-German movements outside the Reich, supported and revived, especially amongst the younger generation, the remnants of German state and political ideology and took advantage of shortcomings in social and economic policies to back up their nationalist propaganda.

During the nineteen thirties the efforts of the irredentist organisations in Germany, plus those of the official German political parties and the so-called non-political organisations in the territory of the Czechoslovakian state had the effect

of swaying the majority of the Czech-speaking Hlučín inhabitants towards the idea of breaking away from their motherland and being incorporated inside the frontiers of the German fascist state.

MILAN MYŠKA

DER „REICHSVERBAND HEIMATLIEBENDER HULTSCHINER" IN RACIRÓRZ (SKIZZE AUS DER GESCHICHTE DER ANTITSCHECHOSLOWAKISCHEN IRREDENTA)

Auf Grund von veröffentlichtem Quellenmaterial aus tschechoslowakischen, polnischen und deutschen Archiven befasst sich der Autor mit der Tätigkeit des irredentistischen „Reichsverbandes heimatliebender Hultschiner" (RVHH) in der Zeit zwischen den beiden Weltkriegen.

Die Tätigkeit des RVHH besass inmitten der Bewegung der deutschen Irredenta nichtdeutschen Staaten gegenüber eigenartige Kennzeichen. Gegestand der irredentistischen Tätigkeit waren weder Volksdeutsche noch Auslandsdeutsche, sondern eine kleine Gruppe von Bewohnern des Hultschiner Ländchens (Hlučín), tschechischer Nationalität, deren Nationalbewusstsein sich nicht voll ausgeprägt hatte. Ursache dieser Erscheinung war die höchst komplizierte Entwicklung dieser Volksgruppe sowie die Folgen 180-jähriger Zugehörigkeit zum Preussischen Staat. Bis zur Rückkehr des Hultschiner Ländchens zum tschechischen Territorium entwickelte sich bei den hultschiner „Morawianen" nur das ethnisch-sprachliche Bewusstsein. Im Gegensatz dazu verblieb ein Teil der Hultschiner im Bereich der staatlich-politischen Gesinnung entweder inifferent oder aber ergab sich Germanisierungsflut.

Der Wechsel der Verhältnisse nach der Einverleibung des Hultschiner Ländchens in die Tschechoslowakei im Jahre 1920 bracht keinen wesentlichen Wandel mit sich. Die ungehörige Politik der tschechoslowakischen Bourgeois-Regierung in der Zeit zwischen den beiden Weltkriegen war nicht imstande das Zugehörigkeitsgefühl der Hultschiner zu anderen Landesgruppen des tschechischen Volkes zu festigen. Sie führte zur Lockerung ökonomischer und kultureller Bande mit dem Mutterstaat.

Eine bedeutende Rolle spielte auch der subjektive Faktor: das Wirken der deutschen irredentistischen Organistationen, hauptsächlich des RVHH. Indem diese mit den Zentralen des III. Reiches, die die Entwicklung des Deutschtums im Ausland unterstützten, mitarbeiteten, weckten und entfalteten sie — hauptsächlich unter der jungen Generation — den Rest deutscher staatspolitischer Gesinnung und nützten die Mängel der Sozial- und Wirtschaftspolitik in deutschnationaler Demagogie aus.

In den dreissiger Jahren gewannen die irredentistischen Organisationen in Deutschland, die legalen deutschen politischen Parteien und sog. apolitische Parteien auf tschechoslowakischen Territorium den grössten Teil der tschechisch sprechenden Bewohner von Hultschin für die Idee der Trennung vom Mutterstaat und der Einverleibung in den deutschen faschistischen Staat.

МИЛАН МЫШКА

РАТИБОРСКИЙ „РЕЙХСВЕРБАНД ГЕЙМАТЛИБЕНДЕР ГУЛЬТШИНЕР" (ОЧЕРК ИСТОРИИ АНТИЧЕСКОСЛОВАЦКОЙ ИРРЕДЕНТЫ)

Опираясьна неопубликованные материалы, извлеченные из чехословацких, польских и немецких ахривов, автор освещает деятельность ирредентического „Рейхсвербанд гейматлибендер Гультшинер" (РВГГ) в межвоенный период.

Деятельность РВГГ носила особый характер, если учесть всю работу ирредентыы, направленную против негерманских государств. Объектом ирредентской деятельности не были фольксдойчи и ауслянддойчи, но немногочисленная группа жителей глючинской земли чешской национальности, которой национальное не было полностью сформированным. Причиной этого явления было очень сложное развитие этой национальной группировки и последствия стасемидесятилетнего бытования в пределах прусского государства. До воссоединения глючинской земли с Чехословакией очень отчетливо развивается только этнически-языковое сознание глючинских „моравян". В противовес этому, в свере государственно-политического сознания часть жителей района была равнодушной или подвергалась германизаторскому натиску.

Изменение условий после воссоединения глючинской земли с Чехословакией после 1920 г. не сопровождалась коренными преобразованиями. Неправильная политика чехословацкого буржуазного правительства в межвоенный период не мола поднять национального сознания общественности этого района, осознания его связей с другими районами Чехии. Эта политика привела к ослаблению экономических и культурных связей с родиной.

Значительную роль играл также субъективный фактор: деятельность немецких ирредентских организаций, в основном РВГГ, которые в сотрудничестве с центрами в гитлеровском рейхе, поддерживающими развитие всего немецкого за границей, возрождали и оказывали содействие, по отношению к молодому поколению, остатков немецкой государственно-политической идеологии и использовали ошибки социальной и экономической политики в национально-немецкой демагогии.

В тридцатые годы деятельность ирредентских организаций в Германии, легальных немецких политических партий и т.наз. неполитических организаций на территории чехословацкого государства привлекла большинство говорящих по-чешски жителей глючинского района на сторону идеи отрыва его от родной страны и присоединения к немецкому фашистскому государству.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

JOZEF WENDT

SPD WOBEC GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ W LATACH 1921—1925 *

Podział Górnego Śląska, kończący kilkuletni okres dramatycznej walki o kształt granicy polsko-niemieckiej po I wojnie światowej, nie oznaczał normalizacji stosunków między Rzeszą Niemiecką a odrodzonym państwem polskim. Głównym źródłem utrzymującego się przez cały okres międzywojenny napięcia i wrogości były niemieckie rozszczenia do utraconych ziem polskich byłego zaboru pruskiego, w szczególności do Pomorza Gdańskiego i wschodniej części Górnego Śląska. Hasło rewizji granicy z Polską wysuwane było w Niemczech przez władze państwowe oraz partie polityczne i liczne stowarzyszenia już w roku 1919, w obliczu decyzji terytorialnych paryskiej konferencji pokojowej. W następnych latach podjęto długofalowe działania polityczne zmierzające do realizacji tego hasła.

Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (*Sozialdemokratische Partei Deutschlands* — SPD), reprezentująca oportunistyczny kierunek w niemieckim ruchu robotniczym, aktywnie włączyła się do nurtu antypolskiego rewizjonizmu terytorialnego. Wprawdzie w odróżnieniu od burżuazyjnej prawicy niemieckiej, stawiającej głównie na środki przemocy, opowiadała się SPD za rewizją granic w sposób pokojowy na drodze porozumienia, w istocie jednak sam fakt wysuwania roszczeń terytorialnych stwarzał zagrożenie dla pokoju w Europie.

1. ZAKRES ROSZCZEŃ TERYTORIALNYCH

SPD po I wojnie światowej nie sprecyzowała dokładniej swego stanowiska w sprawie postulowanego przebiegu granicy polsko-niemieckiej. Głosiła wprawdzie ogólną tezę, w myśl której podstawowym kryterium ustalania granic między państwami powinna być zasada samostanowienia lud-

---

* Artykuł powstał w oparciu o fragment pracy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. dra habil. Mariana Orzechowskiego w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

ności spornych terytoriów w drodze plebiscytów [1], nie zdobyła się jednak na wyraźne uznanie prawa Polaków zaboru pruskiego do wejścia w skład państwa polskiego. W rzeczywistości od momentu niemieckiej klęski wojennej działała SPD na rzecz utrzymania wschodniej granicy Rzeszy z roku 1914 [2]. Dowiodła tego m.in. polityka zbrojnego terroru, prowadzona wobec polskiego ruchu narodowego przez socjaldemokratyczną Radę Pełnomocników Ludowych [3]. Popularną w ruchu socjalistycznym zasadę samostanowienia narodów starała się SPD uczynić narzędziem walki o interesy burżuazyjnego państwa niemieckiego. Za pomocą tej zasady pragnęła obronić niemiecki stan posiadania na wschodzie Prus, domagając się poszanowania woli mieszkającej tam, przeważnie napływowej mniejszości niemieckiej. Jednocześnie negowała i ignorowała narodowe aspiracje mieszkającej tam rodzimej ludności polskiej, poddając w wątpliwość nie tylko jej dążenie do wejścia w skład państwa polskiego, lecz nawet jej polskość, jak to czyniła w stosunku do Mazurów czy Kaszubów [4]. Żądanie przeprowadzenia plebiscytów wysuwała tylko w stosunku do tych ziem na wschodzie, które miały być od Niemiec odłączone [5]. Plebiscyt stwarzał bowiem Niemcom, posiadającym w swych rękach cały aparat ekonomicznego i politycznego ucisku oraz środki urabiania poglądów, możliwość zdobycia głosów również części ludności polskiej, szczególnie tej, której świadomość narodowa nie była jeszcze w pełni ukształtowana.

SPD występowała w owym czasie przeciw braniu pod uwagę, przy ustalaniu granic, czynników historycznych, ekonomicznych i geograficznych [6], głosząc, że rozstrzygać powinna wola żyjącej generacji [7]. Stanowisko takie świadczyło o dogmatycznym traktowaniu zasady samostano-

---

[1] *Verhandlungen des Reichstags. Stenographische Berichte* (dalej: „Reichstag"), Bd. 314, 22 X 1918, s. 6161, przem. Eberta; „Vorwärts" (Morgen-Ausgabe — dalej: „M") z 18 XII 1918; „Vorwärts" (M) z 21 XII 1918, *Danzig soll deutsch bleiben*; E. Klein, *Miarodajne czynniki niemieckie a sprawa Górnego Śląska w grudniu 1918 roku*, „Studia Śląskie", t. 13, Opole 1968, s. 105 i n.

[2] „Vorwärts" z 2 XI 1918, *Der Frieden und die Internationale*; E. Matthias, *Die deutsche Sozialdemokratie und der Osten 1914—1945*, Tübingen 1954, s. 49; A. Czubiński, *Rewolucja 1918—1919 w Niemczech wobec kwestii polskiej w listopadzie i grudniu 1918 roku*, [w:] *Powstanie wielkopolskie 1918—1919*, pod red. Z. Grota, Poznań 1968, s. 67 i n.

[3] „Volskwille" (Oberschlesische freie Presse) (dalej: „Volskswille") z 9 I 1919, *Freiwillige vor!*; Czubiński, *op. cit.*, s. 77.

[4] J. Knebel, *SPD wobec prawy polskiej 1914—1918*, Warszawa 1967, s. 397.

[5] Matthias, *op. cit.*, s. 49.

[6] *Verhandlungen der verfassunggebenden Deutschen Nationalversammlung. Stenographische Berichte* (dalej: „Nationalversammlung"), Bd. 326, 13 II 1919, s. 48.

[7] *Protokoll über die Verhandlungen des Parteitages der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands abgehalten in Weimar vom 10. bis 15. Juni 1919*, Berlin 1919, s. 243, przem. Bernsteina.

wienia, abstrahującym od konkretnych warunków historycznych, oznaczającym akceptację rezultatów pruskiej polityki germanizacyjnej na ziemiach polskich. Argumentacja stosowana przez SPD skierowana była wyraźnie przeciw Polsce, uzasadniającej swe roszczenia m.in. racjami historycznymi, koniecznością uzyskania dostępu do morza. W swej argumentacji nie była SPD jednak konsekwentna, gdyż występując przeciw przyznaniu Polsce Pomorza Gdańskiego, również wysuwała na czoło czynnik geograficzny, mianowicie potrzebę zapewnienia łączności terytorialnej Prus Wschodnich z Rzeszą. Występując zaś przeciw planom oderwania od Niemiec Górnego Śląska, wysuwała przede wszystkim argument ekonomiczny — twierdziła, że bogactwa naturalne i przemysł górnośląski są niezbędne dla gospodarki Niemiec, dla zapewnienia im możliwości spłacania reparacji wojennych.

W okresie konferencji pokojowej w Paryżu, na której miały zapaść wiążące dla Niemiec decyzje terytorialne, SPD zajmowała stanowisko wyczekujące. Przeprowadzenia plebiscytu na poszczególnych ziemiach wschodnich żądała dopiero wówczas, gdy istniała wyraźna groźba ich utracenia [8]. I tak, hasło plebiscytu dla Poznańskiego wysunęła dopiero wtedy, gdy w wyniku sukcesów powstania wielkopolskiego ziemia ta znalazła się już faktycznie w rękach polskich. Plebiscytu dla Pomorza Gdańskiego i Górnego Śląska zażądała wówczas, gdy dotarły z Paryża wieści o planowanym przyznaniu tych ziem Polsce.

Wobec groźby wkroczenia do Niemiec wojsk Ententy, frakcja SPD opowiedziała się w Zgromadzeniu Narodowym za przyjęciem narzuconego Niemcom traktatu wersalskiego. Stojący wówczas na czele rządu działacz SPD Gustav Bauer zgłosił oficjalny protest przeciw „pokojowi przemocy", a równocześnie oświadczył, że Niemcy zastrzegają sobie prawo do żądania rewizji poszczególnych postanowień traktatu [9]. Inny działacz SPD, poseł Hermann Krätzig, w czasie debaty w Zgromadzeniu Narodowym nad ratyfikacją traktatu wersalskiego w sposób niedwuznaczny dał wyraz przekonaniu, że wszyscy Niemcy odłączeni od Rzeszy wkrótce znajdą się ponownie w jednym państwie [10]. W dniu ratyfikacji SPD zapowiedziała podjęcie w przyszłości walki z tym traktatem [11]. Zapowiedź walki o rewizję traktatu pokojowego odnosiła się przede wszystkim do jego postanowień terytorialnych [12]. Dla uzasadnienia swego rewizjonistycznego stanowiska

[8] Matthias, *op. cit.*, s. 49.

[9] „Nationalversammlung", Bd. 327, 22 VI 1919, s. 1114 i n.

[10] *Ibid.*, 9 VII 1919, s. 1408.

[11] „Vorwärts" (Abend-Ausgabe — dalej: „A") z 9 VII 1919, *Ratifizierung des Friedens.*

[12] C. Höltje, *Die Weimarer Republik und das Ostlocarno-Problem* 1919—1934. *Revision oder Garantie der deutschen Ostgrenze von 1919*, Würzburg 1958, s. 23.

wobec decyzji terytorialnych konferencji pokojowej SPD wysuwała głównie argument, że zwycięzcy odłączając od Niemiec pewne obszary, wbrew przyjętym zasadom Wilsona, nie uszanowali prawa samostanowienia mieszkającej tam ludności niemieckiej, której odmówili prawa do plebiscytu. Zdaniem znanego działacza SPD Friedricha Stampfera, zwycięzcy oderwali pewne obszary od Niemiec pod pozorem racji historycznych i etnograficznych, a w rzeczywistości dążyli do osłabienia Niemiec [13].

W pierwszych latach po podpisaniu traktatu pokojowego, gdy sprawa Górnego Śląska nie była jeszcze rozstrzygnięta w związku z mającym się odbyć plebiscytem, SPD wysuwała roszczenia pod adresem Pomorza Gdańskiego, określanego w Niemczech mianem polskiego „korytarza". Żądała również powrotu do Niemiec Wolnego Miasta Gdańska. Hasło powrotu Poznańskiego głoszone było wówczas jedynie przez niemiecką prawicę nacjonalistyczną. W propagandzie „korytarzowej" znalazła SPD poparcie w międzynarodowym ruchu socjalistycznym [14]. W okresie gdy Polska ponosiła klęski w awanturniczej wojnie prowadzonej przeciw Rosji Radzieckiej, SPD poparła postulat powrotu całego Pomorza do Niemiec [15]. Żądanie likwidacji „korytarza" wzmogła po zwycięstwie niemieckim w plebiscycie na Warmii, Mazurach i Powiślu [16]. Dopiero kontrofensywa wojsk polskich na wschód od Warszawy przekreśliła niemieckie rachuby na rychłe załamanie się państwa polskiego. SPD przestała głosić hasło natychmiastowej likwidacji „korytarza". Nie oznaczało to jednak wyrzeczenia się pretensji do Pomorza Gdańskiego. Przemawiający w Królewcu 25 września 1920 r. socjaldemokratyczny prezydent Rzeszy, Friedrich Ebert, wyraził oficjalny protest z powodu odcięcia Prus Wschodnich od Niemiec [17]. Protest ten oznaczał dążenie do likwidacji polskiego dostępu do morza.

Ustanowienie traktatem wersalskim plebiscytu na Górnym Śląsku odpowiadało w pełni głoszonym przez SPD zasadom rozstrzygania problemów terytorialnych. W dobrowolnie zawartej w Berlinie 20 listopada 1920 r. umowie z Polską Partią Socjalistyczną SPD zadeklarowała uznanie rezultatów przyszłego plebiscytu za czynnik rozstrzygający o przyna-

---

[13] F. Stampfer, *Von Versailles zum Frieden*, Berlin 1920, s. 57, 63.

[14] *Die Luzerner Konferenz (1.—10. August 1919)*, „Bulletin der Zweiten Internationale", Deutsche Ausgabe, Bruxelles, September 1919, nr 3 (Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (dalej: AZHP), 150/I/17, k. 21).

[15] J. Altmaier, *Von Allenstein bis Tauroggen*, „Die Neue Zeit" z 6 VII 1920, s. 443.

[16] „Vorwärts" (M) z 13 VII 1920, *Der Abstimmungssieg im Osten*; Altmaier, *op. cit.*, s. 441.

[17] F. Ebert, *Schriften, Aufzeichnungen, Reden. Mit unveröffentlichen Erinnerungen aus dem Nachlass*, Dresden 1926, Bd. 2, s. 210.

leżności państwowej Górnego Śląska [18]. Mimo to po plebiscycie górnośląskim wysuwała — niezgodne z postanowieniami traktatu wersalskiego, nakazującego uwzględnić wynik plebiscytu w poszczególnych gminach — żądanie pozostawienia w granicach Niemiec całego Górnego Śląska [19]. Na poparcie swych roszczeń wysuwała tezę o gospodarczej niepodzielności tych terenów [20]. Obradujący w Zgorzelcu we wrześniu 1921 r. zjazd SPD uzasadniał żądanie pozostawienia Niemcom Górnego Śląska wolą większości, która głosowała za Niemcami, wymogami gospodarczymi oraz interesami górnośląskiej klasy robotniczej [21].

Decyzja z października 1921 r. w sprawie podziału Górnego Śląska spotkała się ze zdecydowanym potępieniem ze strony rządu i partii niemieckich, w tym również ze strony SPD. Wprawdzie partia ta głosowała w Reichstagu za podporządkowaniem się decyzji mocarstw, do czego Niemcy zobowiązały się z góry w traktacie wersalskim, ale zgłosiła przy tym wyraźne zastrzeżenia przeciwko podziałowi Górnego Śląska, uznając takie rozwiązanie za niezgodne z traktatem pokojowym i wynikami plebiscytu z 20 marca 1921 r.[22] Również rząd Rzeszy, w którym zasiadali wówczas m.in. przedstawiciele SPD, w oficjalnej nocie do mocarstw Ententy z 27 października 1921 r. wyraził gotowość podporządkowania się decyzji mocarstw, ale jednocześnie zgłosił zastrzeżenia przeciw podziałowi Górnego Śląska, uznając takie rozwiązanie za niesprawiedliwe i krzywdzące dla narodu niemieckiego [23]. Sposób podporządkowania się decyzji o podziale Górnego Śląska stwarzał podstawę i zachętę do głoszenia w następnych latach hasła rewizji granicy na Górnym Śląsku, hasła powrotu całego okręgu przemysłowego do Niemiec. Rewizjonistyczne stanowisko SPD w sprawie Górnego Śląska spotkało się z poparciem — podobnie jak wcześniej w kwestii Pomorza Gdańskiego — ze strony Między-

[18] Odpis dokumentu z 20 XI 1920, pt. *Der Konflikt in Oberschlesien. Das Eingreifen der Zweiten Internationale* (AZHP, 305/VI/17, p. 2, s. 34.

[19] „Reichstag", Bd. 349, 20 IV 1921, s. 3224, przem. Löbego.

[20] „Volkswacht für Schlesien" (dalej: „Volkswacht") z 22 III 1921, *Oberschlesien muss ungeteilt bleiben!*

[21] *Protokoll über die Verhandlungen des Parteitages der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands abgehalten in Görlitz vom 18. bis 24. September 1921*, Berlin 1921, s. 295, 399.

[22] „Reichstag", Bd. 351, 26 X 1921, s. 4737.

[23] „Vorwärts" (A) z 27 X 1921, *Deutschlands Rechtverwahrung. Die Protestnote der deutschen Regierung.* W nocie czytamy m.in.: „Die deutsche Regierung hat mit tiefer Enttäuschung von der Note des Obersten Rates vom 20. Oktober Kenntnis genommen. Sie erblickt in dem territorialen und wirtschaftlichen Diktat, welches dadurch dem Deutschen Reich auferlegt wird, nicht allein eine Ungerechtigkeit gegen das deutsche Volk [...], sondern auch eine Verletzung des Versailler Vertrages, dem die in Genf getroffene und von den alliierten Hauptmächten angenomene Entscheidung widerspricht".

narodówki Socjalistycznej [24]. W chwili uprawomocnienia się decyzji o podziale Górnego Śląska (17 VI 1922) prezydent Rzeszy Friedrich Ebert, kanclerz Joseph Wirth i premier pruski Otto Braun ogłosili wspólną odezwę, w której uznali ów podział za krzywdzący dla Niemiec [25].

Jak wynika z wyżej przedstawionych faktów, bezpośrednio po zapadnięciu decyzji w sprawie granicy polsko-niemieckiej SPD zgłaszała pretensje do przyznanej Polsce części Pomorza i Górnego Śląska. Nie wysuwała natomiast roszczeń do Poznańskiego [26]. Rewizjonistyczne stanowisko SPD wobec granicy polsko-niemieckiej znalazło w ogólnej formie wyraz w podstawowym dokumencie, jakim był program partii uchwalony na zjeździe zgorzeleckim w 1921 r.[27]

Po dokonaniu podziału Górnego Śląska w roku 1922, SPD przestała na pewien czas otwarcie głosić hasło rewizji granicy polsko-niemieckiej. Stała na gruncie „polityki wypełniania", zmierzającej do skłonienia mocarstw zachodnich do ustępstw poprzez solidne wypełnianie postanowień narzuconych Niemcom. W roku 1923, upływającym w Niemczech pod znakiem biernego oporu wobec Francji po zajęciu przez nią Zagłębia Ruhry oraz pod znakiem ciężkiego kryzysu gospodarczego i społeczno-politycznego, nie było warunków sprzyjających wysuwaniu w otwarty sposób roszczeń terytorialnych pod adresem Polski. Dopiero w roku 1924, gdy sytuacja w Niemczech ustabilizowała się, gdy doszło do rokowań z mocarstwami zachodnimi, które doprowadziły do porozumienia określanego mianem planu Dawesa, gdy bliskie stały się perspektywy uzyskania przez Niemców równoprawnej pozycji w Europie, z szeregów SPD rozległy się znowu głosy świadczące o tym, że partia ta nie wyrzekła się pretensji terytorialnych wobec Polski.

Latem 1924 r. wybitny działacz SPD, Rudolf Breitscheid, podczas odczytu wygłoszonego w Genewie stwierdził, że Niemcy nie żądają wprawdzie natychmiastowej rewizji traktatu pokojowego, lecz kategorycznie zastrzegają sobie prawo do sformułowania w przyszłości życzeń co do zmiany granicy wschodniej [28]. W tej sprawie odbył Breitscheid we wrześniu 1924 r. rozmowę z przebywającym w Genewie znanym działaczem PPS, Mieczysławem Niedziałkowskim. Na pytanie Niedziałkowskiego, czy jego zdaniem granica polsko-niemiecka ustanowiona traktatem wersalskim jest niesprawiedliwa, Breitscheid odpowiedział:

---

[24] „Bulletin of the International", nr 2, XI 1921 (AZHP, 150/III/22, s. 22 i n.).

[25] „Vorwärts" (M) z 17 VI 1922 *„Abschied von Oberschlesien.*

[26] G. Rhode, *Das Deutschtum in Posen und Pommerellen in der Zeit der Weimarer Republik*, [w:] *Die deutschen Ostgebiete zur Zeit der Weimarer Republik*, Köln—Graz 1966, s. 91.

[27] *Deutsche Parteiprogramme 1861 bis 1954*, Hrsg. W. Treue, Göttingen 1954, s. 102.

[28] J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962, s. 399.

„Pod względem etnograficznym można ją uznać za prawidłową, lecz rozdziela ona Niemcy na dwie części. Niemcy nie mogą się z tym pogodzić. Poznań, Toruń i Bydgoszcz są bezsprzecznie polskie i zostały Polsce prawnie przyznane; odnośnie korytarza mamy jednakże w dalszym ciągu zastrzeżenia".

Na następne pytanie, w sprawie Górnego Śląska, Breitscheid powiedział: „Rozstrzygnięcie górnośląskie formalnie nie budzi zastrzeżeń i jest prawidłowe" [29]. Niedziałkowski podczas rozmowy oświadczył, że respektowanie istniejącego *status quo* jest nieodzownym warunkiem polityki pokoju w Europie [30].

Przytoczona wyżej rozmowa dowodzi, że SPD nie wyrzekła się pretensji do Pomorza Gdańskiego. Wypowiedź Breitscheida stwarza natomiast złudzenie, jakoby partia skłaniała się do uznania sprawy górnośląskiej za ostatecznie załatwioną. Oficjalne stanowisko partii socjaldemokratycznej w tej sprawie sprecyzował Breitscheid podczas przemówienia, które w imieniu frakcji SPD wygłosił w Reichstagu 19 maja 1925 r. Stwierdził wówczas m.in.:

„Nasze stanowisko wobec granic wschodnich, w kwestii polskiego korytarza, wobec granicy na Górnym Śląsku, jest jasne. Nie uważamy w żadnym wypadku, aby te granice były dobre lub sprawiedliwe. Jesteśmy całkowicie przeświadczeni, że granice te nie mogą istnieć wiecznie, że prawdopodobnie stanowić mogą kiedyś niebezpieczeństwo dla pokoju Europy" [31].

2. POKOJOWA REWIZJA GRANIC

Podstawowym założeniem rewizjonistycznej polityki SPD w sprawie granicy polsko-niemieckiej była koncepcja rewizji pokojowej, na drodze porozumienia, z wykluczeniem przemocy. Stanowisko to było zgodne z pacyfistyczną ideologią, mającą długą tradycję w historii niemieckiej socjaldemokracji. Wprawdzie po wybuchu I wojny światowej zdecydowana

[29] „Ethnographisch mag sie richtig sein, doch teilt sie Deutschland in zwei Teile. Die Deutschen können sicht mit diesem Gedanken nicht vertraut machen. Posen, Thorn, Bromberg sind unbestreitbar polnisch und wurden Polen rechtmässig zugeteilt; was den Korridor anbelangt, so haben wir jedoch weiterhin Vorbehalte. [...] Die oberschlesische Entscheidung ist formell volkommen einwandfrei und in Ordnung". „Oberschlesische Morgenpost" z 28 IX 1924, *Wie der Sozialdemokrat Breitscheid deutsches Land verschenkt.*

[30] „Volkswacht" z 19 IX 1924, *Meinungsaustausch zwischen Breitscheid und polnischen Sozialisten.*

[31] „Unsere Stellung zu den Ostgrenzen, zu der Frage des polnischen Korridors, zu den Grenzen in Oberschlesien ist klar. Wir sind keineswegs der Meinung, dass die Grenzen gut oder auch nur gerecht seien. Wir sind ganz der Überzeugung, dass diese Grenzen nicht von ewiger Dauer sein können, dass sie vielleicht eine Gefahr für den Frieden Europas irgendwann einmal darstellen können". „Reichstag", Bd. 385, s. 1891.

większość ówczesnego kierownictwa SPD sprzeniewierzyła się głoszonym hasłom pokoju, udzielając poparcia polityce zwolenników wojny imperialistycznej, gdy jednak w miarę przeciągającej się wojny malały szanse niemieckiego zwycięstwa, partia ta powróciła do frazeologii pokojowej. Po narzuceniu pokonanym Niemcom ciężkich warunków pokoju, w rezultacie których zostały one znacznie rozbrojone i pozbawione możliwości przeciwstawienia się woli mocarstw zachodnich, hasło pokojowej rewizji traktatu wersalskiego było nie tyle rezultatem pacyfistycznej tradycji, co konsekwencją faktu, iż w warunkach słabości militarnej pokonanych Niemiec nie istniała inna możliwość prowadzenia liczącej się z realiami polityki rewizjonistycznej. Pokój nie miał być w rzeczywistości nadrzędnym celem polityki SPD, o czym obok praktyki lat I wojny światowej świadczyły po wojnie żądania rewizji ustalonych granic. Wbrew głoszonemu przez kierownictwo SPD poglądowi, jakoby rewizja granic miała w przyszłości zapobiec odrodzeniu niemieckiego rewanżyzmu, wysuwanie tych żądań faktycznie sprzyjało podtrzymaniu nastrojów odwetowych w Niemczech. SPD-owska koncepcja rewizji granicy polsko-niemieckiej zakładała potrzebę porozumienia z Polską w celu skłonienia jej do ustępstw terytorialnych. Przede wszystkim jednak wychodziła z założenia o konieczności porozumienia z Francją i Anglią, głównymi gwarantami ustawionego w Wersalu porządku europejskiego. Polityka rzetelnego wypełniania zobowiązań wobec Francji miała przy poparciu ze strony Anglii skłonić rząd francuski do cofnięcia gwarancji dla zachodnich granic Polski. Wejście zaś w skład Ligi Narodów miało sprzyjać uzyskaniu przez Niemcy równoprawnej pozycji wobec innych państw i stworzyć warunki do przeprowadzenia rewizji traktatów na forum tej organizacji, w oparciu o instytucję sądów rozjemczych. Pełne poparcie dla rewizjonistycznej polityki SPD ze strony partii Międzynarodówki Socjalistycznej, w imię międzynarodowej solidarności proletariatu, miało służyć pozyskiwaniu postępowej opinii europejskiej, z którą musiały się liczyć rządy mocarstw zachodnich. Poparcie ze strony europejskiego ruchu socjalistycznego miało stanowić dla SPD swego rodzaju „świadectwo moralności", zabezpieczające przed oskarżeniem o nacjonalizm i aneksjonizm.

Hasło pokojowej rewizji postanowień traktatu wersalskiego wysuwane było przez SPD natychmiast po jego podpisaniu. W dniu ratyfikacji traktatu przez Niemcy organ centralny partii stwierdził bez ogródek:

> „Walka przeciwko temu traktatowi pokojowemu musi być podjęta z całą energią właśnie po zawarciu pokoju, oczywiście [...] jako walka przy pomocy oręża duchowego i moralnego, przy poparciu ze strony całego międzynarodowego, socjalistycznego proletariatu" [32].

[32] „Der Kampf gegen diesen Friedensvertrag muss gerade nach Abschluss des Friedens mit aller Energie aufgenommen werden, natürlich, [...] als ein Kampf mit

Stanowisko SPD w kwestii rewizji traktatu wersalskiego zostało w sposób jasny wyłożone we wrocławskim dzienniku socjaldemokratycznym „Volkswacht", w kilka miesięcy po wejściu w życie traktatu. Poświęcony temu zagadnieniu artykuł redakcyjny [33] przeciwstawiał stosowanej przez prawicę niemiecką metodzie rzucania pogróżek nie mających pokrycia w sile militarnej, koncepcję rewizji na drodze pokojowej:

„Pragniemy doprowadzić do rewizji pokoju z odrzuceniem przemocy, przez odwołanie się do ludzkiego rozsądku, który w końcu zwycięży, do wspólnych interesów ludu pracującego wszystkich krajów. [...] Rewizja pokoju bez nowej wojny — oto cel socjaldemokracji" [34].

Zagadnienie rewizji postanowień terytorialnych traktatu wersalskiego rozpatrywane było na zjeździe SPD w Kassel w październiku 1920 r. W referacie sprawozdawczym zarządu SPD przewodniczący partii Otto Wels wysunął m.in. postulat rewizji traktatu w kierunku respektowania prawa narodów do samostanowienia i rozwiązywania sporów międzynarodowych na drodze arbitrażu, przy pomocy sądów rozjemczych [35]. Żądanie respektowania prawa narodów do samostanowienia oznaczało w nomenklaturze niemieckiej m.in. dążenie do rewizji granicy polsko-niemieckiej drogą plebiscytów na terenach odstąpionych Polsce.

W latach 1921—1922 SPD udzielała pełnego poparcia tzw. *Erfüllungspolitik* kanclerza Josepha Wirtha, czego wyrazem był m.in. udział przedstawicieli tej partii w rządzie koalicyjnym. W odezwie pierwszomajowej w 1922 r. zarząd SPD w sprawie polityki zagranicznej stwierdzał:

„Klasa robotnicza jest jedyną klasą, która od samego początku uznała i głosiła, że wyłącznie na drodze pokojowego porozumienia, tylko poprzez przyjacielską ugodę opartą na sprawiedliwości, mogą być naprawione skutki wojny" [36].

(W polityce wypełniania postanowień finansowych traktatu pokojowego widziało kierownictwo SPD jedyną realną drogę prowadzącą do po-

---

geistigen und moralischen Waffen, mit Unterstützung der gesamten internationalen sozialistischen Arbeiterschaft". „Vorwärts" (A) z 9 VII 1919, *Ratifizierung des Friedens.*

[33] Volkswacht" z 21 IV 1920, *Sozialdemokratie und Friede. Wie kommen wir zur Revision?*

[34] „Wir erstreben die Revision des Friedens durch die Ablehnung der Gewalt, durch die Berufung auf den Verstand der Menschen, der sich schliesslich durchsetzen wird, auf die gemeinsamen Interessen des arbeitenden Volkes in allen Ländern. [...] Friedensrevision ohne neuem Krieg — das ist das Ziel der Sozialdemokratie!". „Volkswacht" z 21 IV 1920, *Sozialdemokratie und Friede. Wie kommen wir zur Revision?*

[35] *Protokoll über die Verhandlungen des Parteitages der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands abgehalten in Kassel vom 10. bis 16. Oktober 1920,* Berlin 1920 (dalej: Parteitag 1920), s. 32.

[36] „Vorwärts" z 9 III 1922, *Rüstet zum Maifeier!*

kojowej rewizji niektórych postanowień terytorialnych traktatu. W sprawozdaniu frakcji parlamentarnej SPD, złożonym na zjeździe partyjnym w Augsburgu we wrześniu 1922 r. przez Hansa Vogla, stanowisko partii w tej sprawie zostało sprecyzowane następująco: „Zawsze popieraliśmy politykę wypełniania jako jedyną obiecującą drogę do rewizji traktatu wersalskiego" [37]. Na tymże zjeździe wybitny działacz SPD, Adolf Braun, wystąpił z krytyką potajemnych zbrojeń niemieckich, niezgodnych z polityką wypełniania: „Ukryta broń i tajne organizacje, które posiadamy — mówił Braun — nie mogą na serio służyć przygotowaniu wojny odwetowej, gdyż każdy sierżant potrafi dzisiaj powiedzieć, że przy dzisiejszym uzbrojeniu Niemiec nie można prowadzić żadnej wojny" [38]. Za polityką wypełniania wypowiedział się zjazd zjednoczeniowy SPD i USPD, który odbył się w Norymberdze 24 września 1922 r., w uchwalonym manifeście stanowiącym dokument programowy Zjednoczonej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (VSPD) [39]. Kontynuację tej polityki potwierdził jeden z trzech współprzewodniczących partii — Artur Crispien, na kolejnym zjeździe odbytym w Berlinie w czerwcu 1924 r.[40] W miesiąc później przewodniczący partii, Hermann Müller, potwierdził dążenie partii do rewizji granic wyłącznie środkami pokojowymi: „Próba zmiany postanowień terytorialnych traktatu wersalskiego za pomocą środków militarnych prowadziłaby wprost ku nowej wojnie światowej, którą Niemcy przegrałyby jeszcze pewniej niż poprzednią" [41].

Na zjeździe SPD w Heidelbergu we wrześniu 1925 r. przewodniczący partii Artur Crispien w referacie pt. *Problemy polityki europejskiej* w sprawie rewizji traktatu wersalskiego powiedział m.in.: „Nie było wątpliwości, że pokój wersalski był pokojem przemocy i ucisku. [...] Oświadczaliśmy ciągle, że traktat pokojowy może być zmieniony jedynie za po-

---

[37] „Wir haben der Erfüllungspoitik immer zugestimmt als dem einzigen aussichtsreichen Weg zur Revision des Vertrages von Versailles". *Protokoll der sozialdemokratischen Parteitage in Augsburg, Gera und Nürnberg 1922* (dalej: *Parteitage 1922*), Berlin 1923, s. 33.

[38] „Die versteckten Waffen und die Geheimorganisationen, die wir haben, werden doch wohl nicht im Ernst für den Revanchekrieg bereitgestellt, denn jeder Feldwebel kann heute sagen, dass mit der jetzigen Bewaffnung Deutschlands nicht ein Krieg geführt werden kann". *Parteitage 1922*, s. 46.

[39] *Ibid.*, s. 196.

[40] *Sozialdemokratischer Parteitag 1924. Bericht mit der Frauenkonferenz. Der Parteitag tagte vom 11. bis 14. Juni 1924 in Berlin im preussischen Landtagsgebäude* (dalej: *Parteitag 1924*), Berlin 1924, s. 45.

[41] „Der Versuch, die territorialen Bestimmungen des Versailler Vertrages mit militärischen Mitteln zu ändern, würde direkt zu einem neuen Weltkrieg führen, den Deutschland noch sicher verlieren würde, als den vorigen", „Volkswacht" z 9 VII 1924, H. M ü l l e r,, *Hinein in den Völkerbund.*

mocą środków pokojowych" [42]. Crispien oświadczył w referacie, że do rewizji granic pragnie SPD doprowadzić „środkami pokojowymi, w oparciu o plebiscyty i sądy rozjemcze" [43]. Stwierdzenie to z pewnością odnosiło się do granicy z Polską, wobec zgłaszanych przez tę partię pretensji do Pomorza Gdańskiego i Górnego Śląska. Koncepcja pokojowej rewizji granic znalazła wyraz w uchwalonym na zjeździe heidelberskim nowym programie partyjnym. Odpowiedni fragment programu głosił:

„[SPD]... domaga się pokojowego rozwiązywania międzynarodowych konfliktów i rozstrzygania ich przed obowiązkowymi sądami rozjemczymi. Występuje ona na rzecz prawa narodów do samostanowienia i na rzecz prawa mniejszości do demokratycznego i narodowego samorządu" [44].

Rewizjonistyczny podtekst tego fragmentu został ujawniony w oficjalnym komentarzu do programu heidelberskiego, wydanym przez Zarząd SPD. W części komentarza opracowanej przez Hermanna Müllera stwierdza się w tej sprawie m.in.:

„Wilson, Lloyd George, Clemenceau, Orlando podeptali prawo Niemców do samostanowienia, ustalając w roku 1919 dyktat wersalski. Na wschodzie dwa miliony Niemców zostały bez zapytania ich o zgodę przekazane Polsce. [...] Jeżeli pokój światowy ma być trwale zabezpieczony, grupom narodowościowym poddanym obcej przemocy musi być zapewniona pokojowa droga rozstrzygania o ich przynależności państwowej. Ani język, ani przynależność do kręgu cywilizacyjnego, ani przeszłość historyczna, ani względy strategiczne nie powinny decydować o przynależności państwowej danej grupy narodowościowej, lecz jedynie wola ludności, ustalona w wolnym, zabezpieczonym przed naciskami plebiscycie pod neutralną kontrolą" [45].

Integralną część składową SPD-owskiej koncepcji rewizji granicy polsko-niemieckiej stanowiło dążenie do wykorzystania Ligi Narodów jako instrumentu regulacji stosunków międzynarodowych, rozwiązywania konfliktów, w tym również terytorialnych. SPD zawsze popierała ideę Ligi

[42] „Es war kein Zweifel, dass der Friede von Versailles ein Friede der Gewalt und Unterdrückung war. [...] Wir erklärten immer wieder, der Friedensvertrag dürfe nur durch friedliche Mittel revidiert werden". *Sozialdemokratischer Parteitag 1925 in Heidelberg. Protokoll mit Bericht der Frauenkonferenz. Der Parteitag tagte vom 13. bis 18. September 1925* (dalej: *Parteitag 1925*), Berlin 1925, s. 232.

[43] *Ibid.* s. 241.

[44] „[Die SPD] ... fordert die friedliche Lösung internationaler Konflikte und ihre Austragung vor obligatorischen Schiedsgerichten. Sie tritt für das Selbstbestimmungsrecht der Völker und für das Recht der Minderheiten auf demokratische und nationale Selbstverwaltung". *Deutsche Parteiprogramme...*, s. 106.

[45] „Wilson, Lloyd George, Clemenceau, Orlando traten das Selbstbestimmungsrecht der Deutschen mit Füssen, als sie 1919 das Versailler Diktat vereinbarten. Im Osten wurden zwei Millionen Deutsche ungefragt zu Polen geschlagen. [...] Wenn der Weltfrieden dauernd gesichert werden soll, muss den unter Fremdherrschaft

Narodów. Powstałą po I wojnie światowej organizację oceniała wprawdzie krytycznie, widząc w niej narzędzie imperialistycznej polityki kapitalistycznych mocarstw Ententy, głosiła jednak możliwość przekształcenia jej w parlament równoprawnych narodów [46]. Karol Kautsky uważał, że będzie można przekształcić Ligę Narodów z narzędzia ucisku w narzędzie wyzwolenia narodów [47]. Na temat Ligi Narodów znalazło się w programie heildelberskim zdanie, iż SPD „domaga się demokratyzacji Ligi Narodów i przekształcenia jej w skuteczny instrument polityki pokoju" [48].

Liga Narodów powinna, według poglądów głoszonych przez przywódców SPD, stać się platformą międzynarodowej współpracy gospodarczej [49]. Przede wszystkim jednak ze wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów wiązano w SPD nadzieję na przywrócenie równoprawnej pozycji Rzeszy w Europie [50], na rewizję niekorzystnych warunków pokoju. Propagując ideę Ligi Narodów, SPD popierała politykę porozumienia z Francją, aby w ten sposób uzyskać jej zgodę na przyjęcie Niemiec do tej organizacji. Był to jeden z powodów, dla których SPD udzielała poparcia polityce ministra spraw zagranicznych Gustava Stresemanna, zmierzającego do porozumienia z Francją poprzez likwidację konfliktu w Zagłębiu Ruhry, poprzez plan Dawesa, a następnie układy lokarneńskie.

Żądanie przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów wysunął zjazd berliński SPD z 1924 r.[51] Potrzebę wstąpienia Rzeszy do tej organizacji umotywował Hermann Müller następująco:

> „Każdy kto w wielu postanowieniach terytorialnych traktatów z Wersalu, Saint Germain i Neuilly widzi ciężką niesprawiedliwość [...], musi prowadzić politykę Ligi Narodów. Z chwilą, gdy idea Ligi Narodów opanuje wszystkie narody, zmiany terytorialne w traktatach narzuconych w 1919 r. będą możliwe do osiągnięcia tylko przy pomocy Ligi Narodów. Droga do tego jest jeszcze bardzo daleka. Droga

---

gezwungenen Volksteilen ein friedlicher Weg zur Entscheidung über ihre Staatszugehörigkeit geebnet werden. Nicht Sprache, nicht Kulturkreis, nicht geschichtliche Verganheit noch gar strategische Gesichtspunkte dürfen für die Staatszugehörigkeit eines Volksteils massgebend sein, sondern allein der Wille der Bevölkerung, der in freier unbeeinflusster Abstimmung unter neutraler Aufsicht festzustellen wäre". *Das Heidelberger Programm. Grundsätze und Forderungen der Sozialdemokratie,* Berlin 1925, s. 67.

[46] H. Lange, *Ideen und Praxis der sozialdemokratischen Aussenpolitik in der Deutschen Republik* (1918—1926), Diss. Erlangen 1949, (mszps), s. 87 i n.

[47] „Vorwärts" z 4 IV 1924.

[48] „[Die SPD]... fordert die Demokratisierung des Völkerbundes und seine Ausgestaltung zu einem wirksamen Instrument der Friedenspolitik". *Deutsche Parteiprogramme...*, s. 106.

[49] Lange, *op. cit.*, s. 86.

[50] *Parteitage 1922*, s. 47, przem. H. Müllera.

[51] *Parteitag 1924*, s. 186, przem. Löbego.

ta może ulec skróceniu, jeżeli Niemcy zostaną przyjęte do Ligi Narodów. Wszystkie względy przemawiają obecnie przeciw dalszemu bojkotowi Ligi Narodów przez rząd Rzeszy" [52].

Rewizjonistyczny cel przyświecający walce SPD o wprowadzenie Niemiec do Ligi Narodów najjaśniej określił Artur Crispien na zjeździe w Heidelbergu: „Chcemy międzynarodowego porządku prawnego w oparciu o artykuł 19 Paktu Ligi Narodów, chcemy rewizji [...] granic państwowych środkami pokojowymi, w oparciu o plebiscyty oraz sądy rozjemcze" [53].

SPD, podobnie jak inne partie niemieckie, wiązała wielkie nadzieje z artykułem 19 Paktu Ligi Narodów. Artykuł ten mówił bowiem o tym, że Liga Narodów może co pewien czas wezwać swych członków do ponownego rozpatrzenia traktatów międzynarodowych, które nie dają się dalej stosować i stwarzają zagrożenie dla pokoju światowego [54]. Nadzieje związane z zastosowaniem artykułu 19 do rewizji postanowień terytorialnych traktatów międzynarodowych nie były jednak uzasadnione, albowiem artykuł 10 tegoż Paktu gwarantował nienaruszalność granic wszystkich państw członkowskich Ligi, do których należała również Polska [55]. Zgodnie z obowiązującym prawem międzynarodowym, dokonanie jakichkolwiek zmian terytorialnych mogłoby się odbyć tylko za zgodą państw, których zmiany te miałyby dotyczyć.

Polska natomiast od chwili ustalenia jej granic zachodnich po I wojnie światowej nie czyniła Niemcom najmniejszych nadziei na jakiekolwiek ustępstwa terytorialne. Wręcz przeciwnie, nawet wzywający do polepszenia stosunków z Niemcami socjaliści polscy podkreślali przy różnych okazjach, że warunkiem wszelkiego porozumienia jest uznanie istniejących granic państwowych [56].

---

[52] „Wer in vielen territorialen Bestimmungen der Verträge von Versailles, Saint Germain und Neuilly schweres Unrecht sieht [...], muss Völkerbundspolitik treiben. Nur über den Weg des Völkerbundes werden territoriale Änderungen in den Diktatverträgen des Jahres 1919 zu erzielen sein, sobald die Völker allenthalben von Völkerbundsgesinnung erfüllt sein werden. Bis dahin ist noch ein sehr weiter Weg. Dieser Weg kann abgekürzt werden, wenn Deutschland in den Völkerbund aufgenommen sein wird. So sprechen jetzt alle Erwägungen gegen den weiteren Boykott des Völkerbundes durch die deutsche Reichsregierung" „Volkswacht" z 9 VII 1924, H. Müller, *Hinein in den Völkerbund.*

[53] *Parteitag 1925*, s. 241.

[54] *Der Vertrag von Versailles* (C. Horkenbach, *Das Deutsche Reich bis heute*, Bd. 1, Berlin 1930, s. 347).

[55] Ibid. s. 346.

[56] Np. „Volkswacht" z 18 IX 1924, *Meinungsaustausch zwischen Breitscheid und polnischen Sozialisten,*

3. POPRAWNE STOSUNKI Z POLSKĄ

Jednym z podstawowych elementów rewizjonistycznej polityki SPD w sprawie granicy polsko-niemieckiej było dążenie do poprawy stosunków z Polską w celu skłonienia jej do ustępstw terytorialnych. Stosunek SPD do Polski po I wojnie światowej wyrażał się przede wszystkim w stanowisku tej partii w kwestii granicy polsko-niemieckiej. W latach walki o wschodnią granicę Niemiec SPD wespół z partiami burżuazyjnymi dążyła do utrzymania w ramach Rzeszy polskich ziem zaboru pruskiego, a przynajmniej do maksymalnego ograniczenia polskich rewindykacji na zachodzie. Już w chwili dojścia do władzy w listopadzie 1918 r. SPD opowiadała się za porozumieniem z odrodzonym państwem polskim, lecz na warunkach niemieckich, to znaczy kosztem wyrzeczenia się przez Polskę roszczeń do polskich ziem zaboru pruskiego. Gdy polityka ta wkrótce okazała się nierealna, głównie wobec zdecydowanego dążenia Polaków zaboru pruskiego do zjednoczenia z niepodległą Polską, SPD poparła politykę zwalczania, za pomocą wszelkich dostępnych środków, polskiego ruchu narodowego, a równocześnie przeciwstawiała się polskim żądaniom terytorialnym na forum międzynarodowym.

SPD głosiła konieczność podporządkowania się decyzjom terytorialnym traktatu wersalskiego, równocześnie jednak uznała granicę polsko-niemiecką za niesprawiedliwą i krzywdzącą Niemców, gdyż mieszkańcom większości przekazanych Polsce terenów nie dano możliwości wypowiedzenia swej woli w sprawie przynależności państwowej. W odróżnieniu od niemieckich partii burżuazyjnych SPD wkrótce po podpisaniu traktatu pokojowego wysunęła hasło porozumienia z Polską. Przewodniczący partii, minister spraw zagranicznych Rzeszy — Hermann Müller — podczas debaty w Zgromadzeniu Narodowym nad traktatem wersalskim w lipcu 1919 r. oświadczył: „Chcemy na drodze bezpośrednich rokowań z Polską zmniejszyć w miarę możliwości szkody wyrządzone przez traktat pokojowy" [57]. Słowa Müllera dowodzą, iż kierownictwo SPD bardzo swoiście pojmowało w owym czasie hasło porozumienia z Polską. Chciano w drodze rokowań nakłonić Polskę do ustępstw na rzecz Niemiec. Nie może być przy tym wątpliwości, że chodziło o ustępstwa terytorialne, gdyż zasadnicze pretensje niemieckie pod adresem Polski dotyczyły ustalonej w traktacie wersalskim granicy polsko-niemieckiej.

Do poprawy stosunków z Polską nawoływała SPD ponownie po decyzji mocarstw z października 1921 r. w sprawie Górnego Śląska. Wezwanie do zaprzestania polityki bojkotu wobec Polski uzasadnił Hermann Müller

[57] „Wir wollen in unmittelbaren Verhandlungen mit Polen die Schäden des Friedensvertrages nach Möglichkeit mildern". „Nationalversammlung", Bd. 328, 23 VII 1919, s. 1856.

interesem Niemiec. Potępiając ostro decyzję o podziale Górnego Śląska, którą uznał za niesprawiedliwą i niezgodną z odpowiednimi postanowieniami traktatu wersalskiego, wskazał jednocześnie, że polityka bojkotu wobec Polski doprowadzi do gospodarczego upadku Górnego Śląska przeciętego granicą państwową, do wzrostu terroru, a przez to do emigracji Niemców i szybkiej polonizacji wschodniej części Górnego Śląska. Zdaniem Müllera, porozumienie z Polską powinno umożliwić dalsze funkcjonowanie gospodarki górnośląskiej, zapewnić ochronę mniejszości niemieckiej w części przyznanej Polsce, a przez to stworzyć warunki do zachowania tam liczebności i pozycji elementu niemieckiego [58].

Występując w obronie interesów niemieckiego proletariatu, zamieszkałego w przyznanej Polsce części Górnego Śląska, czyniła tak SPD nie tylko ze względów klasowych. W świetle wysuwanych przez nią roszczeń do Pomorza Gdańskiego i wschodniej części Górnego Śląska wolno twierdzić, że poprzez działanie na rzecz podtrzymania siły elementu niemieckiego na ziemiach przyznanych Polsce, SPD pragnęła zabezpieczenia na przyszłość argumentu na poparcie niemieckich roszczeń terytorialnych wobec Polski. Chodziło jej o zapewnienie warunków niemieckiego zwycięstwa w postulowanym przez nią przyszłym plebiscycie na ziemiach spornych. Z tych też względów partia powitała z zadowoleniem podpisanie przez Polskę i Niemcy konwencji górnośląskiej w maju 1922 r. [59]. zapewniającej ochonę mniejszości niemieckiej we wschodniej części Górnego Śląska.

Na rzecz polepszenia stosunków z Polską występowali w 1922 r. przede wszystkim śląscy działacze SPD. Wzywali oni do zaprzestania bojkotu gospodarczego Polski, argumentując, że przynosi on większe szkody Niemcom niż Polsce [60]. Podczas debaty w Reichstagu nad konwencją górnośląską poseł śląski Karl Okonsky wyraził zadowolenie z faktu, iż konwencja zabezpiecza osiągnięcia socjalne robotników po obu stronach nowej granicy. Wyraził nadzieję, że konwencja będzie sprzyjać porozumieniu między dwoma narodami, że służyć będzie sprawie pokoju w Europie [61]. Śląski organ SPD w komentarzu do omawianej debaty stwierdził: „Nie chcemy przygotowywać wojny przeciwko Polsce, lecz przez sąsiedzkie porozumienie zabezpieczyć znośne warunki egzystencji Górnoślązakom po obu stronach słupów granicznych" [62].

---

[58] „Reichstag", Bd. 351, 26 X 1921, s. 4736—4738.

[59] *Bericht über die Tätigkeit der sozialdemokratischen Reichstagsfraktion 1921—1922*, Berlin 1922, s. 15, za: Matthias, *op. cit.*, s. 54.

[60] „Volkswacht" z 12 V 1922, *Der deutsch-polnische Handelskrieg.*

[61] „Reichstag", Bd. 355, 30 V 1922, s. 7693.

[62] „Wir wollen nicht den Krieg gegen Polen vorbereiten, sondern durch nachbarliche Verständigung den Oberschlesiern diesseits und jenseits der Grenzpfählen ein

W roku 1923, który przebiegał w Niemczech pod znakiem ostrego kryzysu wewnętrznego i konfliktu z Francją po zajęciu przez nią Zagłębia Ruhry, socjaldemokracja niemiecka zaabsorbowana tymi problemami mało uwagi poświęcała zagadnieniu stosunków z Polską. Nie wysuwano wówczas w Niemczech otwarcie roszczeń terytorialnych pod adresem Polski, ze strony której obawiano się ewentualnej akcji wojskowej skierowanej przeciw Prusom Wschodnim w celu wsparcia działań francuskiego sojusznika nad Renem i Ruhrą [63]. Bardziej aktywną politykę wobec Polski podjęła SPD ponownie w roku 1924. Zniesienie ceł ochronnych i porozumienie międzynarodowe — to główne postulaty w dziedzinie polityki zagranicznej, wysuwane podczas agitacji prowadzonej przez zjednoczoną socjaldemokrację przed wyborami do Reichstagu wiosną tego roku [64]. Na rzecz porozumienia z Polską bardziej zdecydowanie niż centrala berlińska występowali socjaldemokraci śląscy. Wrocławska „Volkswacht" ostro potępiła rewizjonistyczną imprezę zorganizowaną w Berlinie przez „Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków" we wrześniu 1924 r., podczas której wysuwano żądanie powrotu do Niemiec wschodniej części Górnego Śląska. Tego rodzaju szowinistyczne imprezy oceniła gazeta jako szkodzące interesom niemieckim, gdyż powodują one w Polsce wzrost nastrojów antyniemieckich, które niekorzystnie odbiją się na sytuacji ludności niemieckiej w polskiej części Górnego Śląska [65]. Socjaldemokraci śląscy domagali się od rządu niemieckiego, wobec którego partia ich znajdowała się wówczas w opozycji, aby podjął rokowania z Polską w celu zapobieżenia groźbie wojny gospodarczej po wygaśnięciu w roku 1925 postanowień o bezcłowym eksporcie węgla z Polski do Niemiec. Podkreślali, że wojna celna z Polską dotknie najbardziej gospodarkę obu części Górnego Śląska [66].

Gdy wojna celna z Polską latem 1925 r. stała się faktem, śląscy działacze SPD wystąpili przeciwko polityce gospodarczej rządu niemieckiego, wskazując, że godzi ona najbardziej w gospodarkę wschodnich prowincji Niemiec, że wpływa niekorzystnie na położenie materialne tamtejszej klasy robotniczej. Obradująca we Wrocławiu 12 lipca 1925 r. konferencja okręgowa SPD podjęła uchwałę, w której wezwała socjalistów polskich i niemieckich do walki przeciw wojnie celnej prowadzonej przez rządy

---

erträgliches Dasein sichern". „Volkswacht" z 31 V 1922, *Abschied von Polnisch-Oberschlesien. Verständigung oder Irredenta?*

[63] V. Kellermann, *Schwarzer Adler — Weisser Adler. Die Polenpolitik der Weimarer Republik*, Köln 1970, s. 71.

[64] „Volkswacht" z 15 III 1924, *Auf in den Wahlkampf! Rüstet zur Zollschlacht!*; „Volkswacht" z 22 III 1924, *Wähler und Wählerinnen!*

[65] „Volkswacht" z 9 IX 1924, *Die „Heimattreuen" wollen Polnisch-OS wieder haben.*

[66] „Volkswacht" z 21 XI 1924, *Deutsch-polnischer Zollkrieg?*

obu państw. Konferencja zwróciła się do frakcji SPD w Reichstagu z żądaniem wywarcia nacisku na rząd w celu skłonienia go do porozumienia z Polską [67].

Z żądaniem doprowadzenia do porozumienia z Polską wystąpili również socjaldemokraci niemieccy z części Górnego Śląska będącej w granicach Polski. Stwierdzali oni, że porozumienie takie zapobiegnie bezrobociu wśród niemieckich robotników tej części Śląska i zahamuje emigrację elementu niemieckiego [68]. Na rzecz porozumienia z Polską wystąpiła również socjaldemokracja Wolnego Miasta Gdańska [69].

Wysuwane, w szczególności przez organizacje SPD ze wschodnich prowincji Niemiec, żądanie porozumienia z Polską wynikało głównie z obawy, że napięte stosunki między obu krajami odbiją się niekorzystnie na sytuacji ekonomicznej tych prowincji, których gospodarka opierała się w dużej mierze na wymianie z Polską. Obawiano się również, że napięte stosunki ujemnie wpłyną na położenie mniejszości niemieckiej w Polsce, doprowadzą do wzmożenia przez państwo polskie polityki „odniemczania" na terenach byłego zaboru pruskiego. Stanowisko SPD wobec Polski było więc podyktowane głównie dążeniem do obrony wąsko pojętych interesów ekonomicznych niemieckich robotników, jak również dążeniem do utrzymania pozycji niemczyzny w Polsce, jako podstawy do wysuwania roszczeń terytorialnych.

Po ustaleniu granicy polsko-niemieckiej SPD przejawiała stałe zainteresowanie losem niemieckiej mniejszości w Polsce. Przemawiający we Wrocławiu przy końcu października 1921 r. członek kierownictwa SPD, Carl Severing, stwierdził, że SPD ma obowiązek podtrzymywać niemieckość na terenach odstąpionych Polsce [70]. Centralne władze SPD prowadziły systematyczną kampanię przeciw polityce rządu polskiego wobec mniejszości niemieckiej. W walce o utrzymanie pozycji Niemców w Polsce nie zawahały się wystąpić w obronie stanu posiadania niemieckich obszarników, którzy mieli być wywłaszczani zgodnie z sejmową ustawą o reformie rolnej [71]. Kierownictwo SPD wyraziło niezadowolenie z powodu prowadzenia w Sejmie Śląskim w Katowicach obrad jedynie w języku polskim, określając tę praktykę jako przejaw polityki polonizacji Górnego Śląska [72].

---

[67] „Volkswacht" z 13 VII 1925, *Forderungen der mittelschlesischen Sozialdemokratie. Für Wirtschaftsverständigung mit Polen,*

[68] „Volkswacht" z 24 IX 1925, *Oberschlesische Erwartungen.*

[69] „Volkswacht" z 29 IX 1925, *Die Danziger Sozialdemokratie für Verständigung mit Polen.*

[70] „Volkswacht" z 1 XI 1921, *Eine Programmrede Carl Severings.*

[71] „Vorwärts" (A) z 26 IX 1922, *„Agrarreform" in Polen. Beschleunigte Liquidierung des deutschen Grundbesitzes.*

[72] „Vorwärts" (M) z 1 XII 1922, *Die Polonisierung Oberschlesiens.*

Centralny organ SPD donosił o różnych faktach mających świadczyć o stosowaniu w Polsce terroru przeciwko ludności niemieckiej [73]. Frakcja SPD wystąpiła w sierpniu 1923 r. razem z innymi frakcjami, w ramach rządzącej wówczas „wielkiej koalicji", z interpelacją w Reichstagu, w której oskarżała rząd polski o prowadzenie polityki „odniemczania" (*Entdeutschung*) zachodnich województw, czego dowodem miało być opuszczenie Polski przez 600 tysięcy Niemców [74]. SPD popierała sprawę rozbudowy niemieckiego szkolnictwa w Polsce. Wyrażała obawę, że bez szkolnictwa mniejszościowego element niemiecki w Polsce skazany byłby na wymarcie [75].

Centralne władze SPD potępiły również fakt usuwania z Polski tzw. optantów, do czego rząd polski miał pełne prawo. Śląski organ SPD wyraził natomiast pogląd, że to niemiecka prawica nacjonalistyczna sprowokowała rząd polski do zrobienia użytku z przysługującego mu prawa usuwania niemieckich optantów [76].

Socjaldemokracja niemiecka w swej polityce na rzecz porozumienia z Polską szukała poparcia u polskich socjalistów. Po ostrym konflikcie, jaki dzielił te partie w okresie walki o ustalenie granic, następowało stopniowo pewne zbliżenie. Objawem tego zbliżenia była obecność na zjeździe SPD w Heidelbergu w 1925 r. przedstawiciela PPS, Hermana Diamanda, który w swym przemówieniu powitalnym zapewnił zjazd o dążeniu jego partii do zbliżenia między narodem polskim i niemieckim [77]. Do wystąpienia Diamanda nawiązał w swym przemówieniu na zjeździe delegat SPD, Tony Sender. Skrytykował on politykę rządu niemieckiego, usiłującego za pomocą wojny gospodarczej z Polską doprowadzić do zmiany układu sił, która pozwoliłaby następnie innymi metodami doprowadzić do rewizji granic. Polityce tej przeciwstawił linię polityczną SPD, stojącej na stanowisku, że korektę granic wolno będzie przeprowadzić jedynie na drodze porozumienia z Polską, bez użycia jakiejkolwiek presji, w tym również gospodarczej [78]. Wystąpienie delegata SPD w wyraźny sposób ujawniło fakt, iż propagowanej przez tę partię polityce zbliżenia z Polską przyświecał cel rewizjonistyczny — skłonienie Polski do ustępstw terytorialnych na rzecz Niemiec.

---

[73] „Vorwärts" (M) z 10 IV 1923, Polenterror in Oberschlesien.

[74] „Vorwärts" (M) z 16 VIII 1923, *Interpelation über Polen. Polens Entdeutschungspolitik.*

[75] „Volkswacht" z 14 V 1924, *Die deutschen Minderheitsschulen in Polnisch-Oberschlesien.*

[76] „Volkswacht" z 5 VIII 1925, *Deutsche Optanten gegen deutschnationalen Optanten-Rummel. Rechts Geschimpfe, links soziale Hilfe!*

[77] *Parteitag* 1925, s. 89.

[78] *Ibid.*, s. 245.

4. POROZUMIENIE Z MOCARSTWAMI

Istotnym założeniem rewizjonistycznej polityki SPD w sprawie granicy polsko-niemieckiej była teza o konieczności porozumienia z mocarstwami zachodnimi — Wielką Brytanią i Francją, a także z państwem radzieckim. Zgodnie z tą tezą należało solidnie wykonywać wobec mocarstw zachodnich odpowiednie postanowienia traktatu wersalskiego, a w zamian za to uzyskać ich zgodę na przeprowadzenie rewizji granicy polsko-niemieckiej. Polityka zbliżenia z państwem radzieckim miała doprowadzić do izolacji Polski, do wywarcia na niej wspólnego nacisku w celu skłonienia jej do ustępstw terytorialnych. Dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim miały również wzmocnić pozycję Niemiec wobec innych państw.

SPD liczyła przede wszystkim na Wielką Brytanię, gdzie posiadała silne poparcie, szczególnie wśród socjalistów i liberałów. W kierownictwie SPD od klęski Niemiec w I wojnie światowej panował pogląd określany mianem „anglosaskiej iluzji", polegający na przesadnej wierze w to, że Anglia i USA zapewnią Niemcom łagodne warunki pokoju [79]. Postanowienia traktatu wersalskiego nie potwierdziły wprawdzie w pełni tych nadziei, ale premier brytyjski wykazał duże zrozumienie dla interesów niemieckich, szczególnie w kwestii granicy polsko-niemieckiej. Taka postawa szefa rządu brytyjskiego nie wynikała z jakiejś szczególnej sympatii do Niemców. Rząd brytyjski przeciwstawiał się francuskim dążeniom do maksymalnego osłabienia Niemiec w obawie przed nieco wyimaginowanym niebezpieczeństwem francuskiej hegemonii na kontynencie europejskim. Rząd brytyjski pragnął zapobiec zbytniemu osłabieniu Niemiec również w obawie przed załamaniem gospodarczym tego państwa. Upadek gospodarczy Niemiec oznaczałby bowiem dla Anglii utratę ważnego partnera gospodarczego oraz płatnika wysokich odszkodowań wojennych. Innym poważnym czynnikiem polityki angielskiej była obawa przed wzrostem w Niemczech konfliktów społecznych, które mogłyby doprowadzić do rewolucji socjalistycznej w sercu Europy. W planach polityków brytyjskich Niemcy miały stanowić nie tylko przeciwwagę dla francuskich dążeń hegemonistycznych, lecz także tworzyć w przyszłości główny bastion chroniący Europę zachodnią przed wpływami komunizmu. Prowadząc taką politykę, dawała Wielka Brytania do zrozumienia, że nie ma zamiaru gwarantować nienaruszalności zachodnich granic Polski [80], uważanej za reprezentanta interesów francuskich w Europie środkowej. W Anglii

---

[79] A. Rosenberg, *Enttstehung und Geschichte der Weimarer Republik*, Frankfurt a. M. 1955, s. 354.

[80] „Volkswacht" z 18 I 1922, *Die polnische Klausel in Poincarés Bündnisvorschlag.*

panował pogląd, iż granica polsko-niemiecka, szczególnie na odcinku pomorskim, jest na dłuższą metę nie do utrzymania [81].

Za główną przeszkodę w realizacji programu rewizji granicy z Polską uważano w Niemczech politykę francuską. Znane było dążenie Francji do maksymalnego osłabienia, a nawet rozbicia Rzeszy w celu uniemożliwienia w przyszłości niemieckiego rewanżu. Z tego też względu Francja popierała przyznanie Polsce przynajmniej części ziem zaboru pruskiego. Okrojenie terytorialne Niemiec na wschodzie miało je osłabić, a jednocześnie wzmocnić Polskę, która wobec upadku carskiego sojusznika miała stanowić oparcie dla polityki francuskiej zarówno przeciw Niemcom, jak i przeciw rewolucyjnej Rosji.

W pierwszych latach po I wojnie światowej trwał ostry konflikt niemiecko-francuski na tle traktatu pokojowego, którego postanowienia Niemcy zmuszone były respektować pod groźbą okupacji Zagłębia Ruhry i innych ośrodków na wschód od Renu. Kierownictwo SPD, zgodnie z panującymi w Niemczech nastrojami antyfrancuskimi, nie odważyło się w owym czasie nawoływać do zbliżenia z Francją. W atakach na Francję wyróżniał się przywódca SPD, Philipp Scheidemann [82]. Wprawdzie już w 1919 r. opozycyjna wobec polityki kierownictwa SPD grupka członków tej partii, skupionych wokół „Sozialistische Monatshefte" głosiła pogląd, że należy zabiegać o względy Francji w celu uzyskania ustępstw na granicy z Polską [83], jednakże pogląd o konieczności zbliżenia z Francją, zgłoszony przez reprezentanta tej grupy Maxa Cohena na zjeździe SPD w Kassel w 1920 r.[84], spotkał się z ostrą krytyką ze strony przedstawicieli kierownictwa partii, Ernsta Heilmanna i Adolfa Brauna, którzy potępili politykę Francji wobec Niemiec [85].

W przeciwieństwie do niemieckich sił prawicowych, które głosiły hasło przeciwstawienia się zwycięzcom, SPD już w roku 1919 wzywała do prowadzenia polityki wypełniania zobowiązań podjętych wobec mocarstw zachodnich [86], jednak do wysunięcia hasła porozumienia z Francją zbliżała się stopniowo. Na gruncie „polityki wypełniania" współpracowała SPD z partią Centrum i demokratami w rządzie Josepha Wirtha, utworzonym w maju 1921 r. Ważnym motywem tej polityki wobec Francji było wówczas dążenie do utrzymania Górnego Śląska w granicach Niemiec [87]. Re-

[81] J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871—1945*, Poznań 1969, s. 291.

[82] „Nationalversammlung", Bd. 326, 13 II 1919, s. 48.

[83] M. Cohen, *Was sollen wir tun?* „Sozialistiche Monatshefte", Bd. 52 (1919 I), s. 431.

[84] *Parteitag 1920*, s. 56 i n.

[85] *Ibid.*, s. 64 i n.

[86] L. Bergsträsser, *Geschichte der politischen Parteien in Deutschland*, 10. Aufl., München 1960, s. 251.

[87] „Vorwärts" (M) z 10 V 1921, *Entscheidung: heute!*

wizjonistyczne motywy polityki wypełniania zobowiązań niemieckich wobec mocarstw zachodnich potwierdził zjazd augsburski SPD z września 1922 r. W sprawozdaniu frakcji parlamentarnej SPD Hans Vogel stwierdził w tej sprawie: „Szczególnie silnie zależna jest niemiecka polityka od stanowiska naszych byłych wrogów. Popieraliśmy zawsze politykę wypełniania jako jedyną drogę do rewizji traktatu wersalskiego" [88].

Polityka porozumienia z Francją uległa załamaniu po decyzji z października 1921 r. o podziale Górnego Śląska, która wywołała w Niemczech wielkie oburzenie. Do szczególnego zaostrzenia stosunków z Francją doszło po zastosowaniu przez rząd Raymonda Poincaré w 1923 r. represji w postaci okupacji Zagłębia Ruhry. Po fiasku niemieckiego bojkotu, zastosowanego wobec Francuzów w Zagłębiu Ruhry, SPD wezwała w sierpniu 1923 r. do zaprzestania destruktywnej działalności antyfrancuskiej, zagrażającej podstawom republiki niemieckiej. Uznała za konieczne podjęcie konstruktywnej polityki porozumienia z Francją w sprawie spłaty odszkodowań wojennych. W ramach rządu „wielkiej koalicji" z udziałem partii burżuazyjnych, SPD poparła politykę porozumienia z Francją. Polityka ta, prowadzona przez Gustava Stresemanna, miała doprowadzić w roku 1925 do układów lokarneńskich, na mocy których Francja rozwiązała swoje główne problemy z Niemcami, godząc się jednocześnie na niemiecką odmowę w sprawie uznania zachodnich granic Polski. Oznaczało to sukces popieranej przez SPD polityki porozumienia z Francją i równoczesnego rozluźnienia francusko-polskiego sojuszu. Miało to, według niemieckich rachub, doprowadzić do politycznej izolacji Polski i skłonić ją do wyrażenia zgody na rewizję granicy z Niemcami.

Na ustępliwość Francji wobec Niemiec, widoczną po roku 1923, duży wpływ miała Wielka Brytania. Będąc wierzycielem Francji, skłaniała ją do porozumienia z Niemcami zarówno w sprawie odszkodowań jak i granic. W uregulowaniu problemów niemiecko-francuskich ważną rolę odegrały również Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które wprawdzie nie ratyfikowały traktatu wersalskiego, ale jako wierzyciel państw zachodnioeuropejskich były zainteresowane w gospodarczej odbudowie Niemiec, aby uczynić je zdolnymi do spłaty odszkodowań na rzecz amerykańskich dłużników. Poprzez plan Dawesa z 1924 r., regulujący zagadnienie amerykańskiej pomocy dla Niemiec i wysokości rocznych sum płaconych przez Niemcy odszkodowań, Stany Zjednoczone stworzyły warunki do francusko-niemieckiego porozumienia, do zdobycia przez Niemcy równoprawnej pozycji wśród mocarstw europejskich. Taki kierunek popiera-

[88] „Ausserordentlich gross ist die Abhängigkeit der deutschen Politik von dem Verhalten unserer früheren Feinde. Wir haben der Erfüllunsgpolitik immer zugestimmt als dem einzigen aussichtsreichen Weg zur Revision des Vertrages von Versailles". *Parteitage 1922*, s. 33.

nej przez SPD polityki Stresemanna stwarzał poważne zagrożenie dla Polski.

Ważne miejsce w socjaldemokratycznej polityce rewizji granicy z Polską zajmowała sprawa stosunków z państwem radzieckim. Rosja Radziecka, która nie została dopuszczona do konferencji pokojowej w Paryżu, od samego początku występowała przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego, widząc w nim narzędzie hegemonii kapitalistycznych mocarstw Ententy w Europie, dążących do zmontowania jednolitego frontu walki z pierwszym państwem proletariackim. Rosja Radziecka w pierwszych latach powojennych liczyła poważnie na zwycięstwo sił socjalistycznych w Niemczech. Jednocześnie jednak nie odrzucała współpracy z państwem niemieckim, z którym łączył ją wspólny antagonizm wobec Ententy [89].

SPD była przeciwna polityce aliansu z Rosją Radziecką, skierowanego przeciwko państwom zachodnim [90]. Postawa taka wynikała w pewnym stopniu z sympatii do demokracji zachodnich, ale przede wszystkim z obawy przed wzrostem wpływów komunistycznych w Niemczech. Dlatego też sprzeciwiała się próbom nawiązania z państwem radzieckim podyktowanej względami taktycznymi współpracy skierowanej przeciw mocarstwom zachodnim.

Problem stosunku do Rosji Radzieckiej stał się szczególnie aktualny w okresie wojny polsko-radzieckiej w 1920 r. SPD sprzeciwiała się wówczas udziałowi Niemiec w wojnie przeciw Polsce. Takie stanowisko, zgodne z jej pacyfistyczną ideologią, wynikało głównie z obawy przed wplątaniem osłabionych Niemiec w wojnę z Francją. SPD poparła jednak politykę izolacji Polski od pomocy z Zachodu [91], licząc na załamanie się państwa polskiego i zaistnienie w tych warunkach możliwości „pokojowego" odzyskania ziem zaboru pruskiego włączonych do Polski. Nie zwalczała SPD w następnych latach polityki kanclerza Wirtha, popierającego próby wciągnięcia Rosji Radzieckiej do przygotowań militarnych skierowanych przeciwko Polsce. Trudno przyjąć, aby zasiadający w rządzie Wirtha przywódcy SPD nic nie wiedzieli o prowadzonych w Berlinie w październiku 1921 r. poufnych rozmowach niemiecko-radzieckich w sprawie pomocy wojskowej dla Armii Czerwonej [92].

SPD odniosła się sceptycznie do podpisanego w Rapallo 16 kwietnia 1922 r. układu niemiecko-radzieckiego o wzajemnej rezygnacji z roszczeń finansowych, o nawiązaniu stosunków handlowych i dyplomatycznych [93].

[89] Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 75.

[90] Lange, *op. cit.*, s. 106.

[91] E. Eyck, *Geschichte der Weimarer Republik*, 2. Aufl., Bd. 1. Stuttgart 1957, s. 231.

[92] Kellermann, *op. cit.*, s. 64 i n.

[93] R. Klinkhammer, *Die Aussenpolitik der SPD in der Zeit der Weimarer Republik*, Diss. Freiburg Br. 1955, (mszps), s. 93.

Socjaldemokratyczny prezydent Rzeszy, Friedrich Ebert, wyraził niezadowolenie z powodu podpisania przez delegację niemiecką układu bez porozumienia z nim [94]. Przedstawiciel zjednoczonej socjaldemokracji, Rudolf Breitscheid, stwierdził 9 grudnia 1922 r. na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Reichstagu, że traktat w Rapallo został zawarty w niewłaściwym czasie, akurat podczas konferencji genueńskiej [95]. Przywódcy SPD obawiali się, że traktat ów utrudni porozumienie z mocarstwami Zachodu. Faktycznie jednak Rapallo umocniło pozycję polityczną Niemiec w Europie i tym samym sprzyjało nawiązaniu równoprawnych stosunków z Ententą.

Popierając kanclerza Wirtha, SPD nie mogła nie orientować się, że stałym jego dążeniem było zniszczenie Polski, czego dowodził jego list do ambasadora w Moskwie, z 24 lipca 1922 r. W liście tym stwierdził: „Polskę trzeba wykończyć" (*Polen muss erledigt werden*) [96]. SPD popierała Wirtha, który w wymienionym liście ujawnił, że w sprawie granicy z Polską podzielał poglądy dowódcy Reichswehry, gen. Hansa Seeckta [97]. Jakie były poglądy Seeckta w tej sprawie, ujawnia jego memoriał do kanclerza Rzeszy, w którym pisał m.in.: „Istnienie Polski jest nie do zniesienia [...]. Musi ona zniknąć i zniknie [...]" [98].

Rachuby niemieckiej prawicy na wykorzystanie Rosji Radzieckiej w planach likwidacji państwa polskiego okazały się błędne, gdyż nie brano pod uwagę pokojowych intencji państwa radzieckiego. Jak zauważył Breitscheid w wyżej wymienionym przemówieniu z 9 grudnia, Rosja Radziecka zachowała ostrożne stanowisko wobec Niemiec [99]. Pomimo braku entuzjazmu dla polityki aliansu z państwem radzieckim, SPD nie zaprotestowała jednak publicznie w owym czasie przeciwko nawiązaniu w 1923 r. współpracy Reichswehry z Armią Czerwoną [100].

Oceniając niezbyt jednoznaczne stanowisko SPD w kwestii stosunku do państwa radzieckiego na początku lat dwudziestych, można przyjąć, że partia ta nie była zasadniczo przeciwna współdziałaniu z Rosją Radziecką. Przeciwna była natomiast porozumieniu skierowanemu przeciwko mocarstwom zachodnim. Stała bowiem na stanowisku, że podstawowym warunkiem, który umożliwi w przyszłości rewizję pokojową granicy polsko-nie-

---

[94] O. Meissner, *Staatssekretär unter Ebert — Hindenburg — Hitler*, Hamburg 1950, s. 104.

[95] „Vorwärts" z 10 XII 1922, *Sitzung des Auswärtigen Ausschusses.*

[96] Krasuski, *Historia Rzeszy...*, s. 280; Kellermann, *op. cit.*, s. 65.

[97] Kellermann, *op. cit.*, s. 65.

[98] „Polens Existenz ist unverträglich, unvereinbar mit den Lebensbedingungen Deutschlands. Es muss verschwinden und wird verschwinden [...]. Kellermann, *op. cit.*, s. 66. Cytat w tłumaczeniu polskim za: Krasuski, *Historia Rzeszy...*, s. 280.

[99] „Vorwärts" z 10 XII 1922, *Sitzung des Auswärtigen Ausschusses.*

[100] Kellermann, *op. cit.*, s. 76.

mieckiej, jest porozumienie z mocarstwami zachodnimi, a szczególnie z Francją, jedynym poważnym gwarantem nienaruszalności polskiej granicy zachodniej.

W latach 1924—1925, gdy Niemcy prowadziły z mocarstwami zachodnimi długotrwałe rokowania zmierzające do zbliżenia z Francją i uzyskania równoprawnej pozycji w Europie, nastąpiło pewne ochłodzenie w oficjalnych stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Jawna współpraca niemiecko-radziecka, zdaniem polityków SPD, mogłaby wzbudzić nieufność ze strony Francji i Anglii, o których względy Niemcy wówczas zabiegały. Ówczesny niemiecki kurs polityczny na zbliżenie z Zachodem, jako wstęp do aktywnej polityki rewizjonistycznej wobec Polski, wywołał również niezadowolenie w Moskwie, gdzie ciągle musiano się obawiać możliwości porozumienia kapitalistycznej Europy przeciwko państwu radzieckiemu. Ten etap polityki niemieckiej, prowadzonej pod kierunkiem ministra Stresemanna, znajdował pełne poparcie ze strony SPD, pomimo że znajdowała się ona wówczas w opozycji wobec rządu.

W pierwszej połowie lat dwudziestych SPD za główne zadanie niemieckiej polityki zagranicznej uważała porozumienie z Zachodem, traktowane jako wstępny warunek aktywnej polityki rewizjonistycznej wobec Polski. W państwie radzieckim, niezadowolonym z traktatu ryskiego, widziała ewentualnego partnera Niemiec.

5. POPARCIE ZE STRONY MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

W rewizjonistycznej polityce SPD w sprawie granicy z Polską ważną rolę odgrywało poparcie ze strony międzynarodowego ruchu socjalistycznego. W walce różnych sił politycznych Niemiec weimarskich o odzyskanie ziem utraconych na wschodzie, socjaldemoratom przypadło zadanie zdobycia poparcia postępowej opinii publicznej w krajach Europy zachodniej dla niemieckiego programu rewizji granic z Polską. Zadania tego nie były w stanie podjąć się niemieckie partie burżuazyjne, które w czasie I wojny światowej i w pierwszych latach powojennych ujawniły w sposób dobitny postawę nacjonalistyczną, wrogą wobec narodów zachodnioeuropejskich. Socjaldemokraci niemieccy natomiast, chociaż skompromitowani poparciem udzielonym polityce imperialistycznej Wilhelma II, zdołali wkrótce po zakończeniu wojny odzyskać wielkie wpływy, jakie posiadali w II Międzynarodówce przed wojną. Działając na rzecz odbudowy II Międzynarodówki po ciężkim kryzysie, w jaki popadła podczas wojny, dążyli socjaldemokraci niemieccy do wykorzystania międzynarodowego ruchu socjalistycznego dla obrony interesów pokonanych Niemiec.

Korzystając z poparcia socjalistów państw neutralnych, deklarując dążenie do umocnienia pokoju i przyjaźni między narodami oraz gotowość narodu niemieckiego do naprawienia szkód materialnych, wyrządzonych podczas wojny przez cesarskie Niemcy, socjaldemokraci niemieccy zdołali odzyskać zaufanie socjalistów państw Ententy [101]. Pod hasłami pokoju, prawa i sprawiedliwości oraz poszanowania prawa narodów do samostanowienia zdołali przeforsować na pierwszych po wojnie międzynarodowych konferencjach socjalistycznych rezolucje w sprawach terytorialnych, służące obronie niemieckiego stanu posiadania na wschodzie.

Uchwalona na konferencji w Bernie w lutym 1919 r. rezolucja w sprawach terytorialnych [102] postulowała przeprowadzenie plebiscytów na wszystkich terenach mających zmienić swą przynależność państwową oraz przewidywała możliwość przeprowadzania również w przyszłości rewizji granic w oparciu o plebiscyty pod kontrolą Ligi Narodów. Rezolucja ta stanowiła w następnych latach podstawę do wysuwania pod adresem Międzynarodówki Socjalistycznej żądania poparcia hasła rewizji granicy polsko-niemieckiej, ustanowionej na odcinku wielkopolskim i pomorskim bez plebiscytów. Jeszcze lepszą podstawę do tego rodzaju żądań stanowiła „Rezolucja w sprawie niemiecko-polskich problemów granicznych", uchwalona jednomyślnie na następnej międzynarodowej konferencji socjalistycznej, która odbyła się w Amsterdamie w kwietniu 1919 r.[103] Rezolucja ta postulowała ustalenie granicy polsko-niemieckiej w oparciu o plebiscyty na terenach zamieszkałych przez ludność narodowo mieszaną oraz przeciwstawiała się zdecydowanie przyznaniu Polsce bezpośredniego do-

---

[101] J. Tomicki, *Próba odbudowy II Międzynarodówki po pierwszej wojnie światowej*, „Z pola walki", 1970, nr 3, s. 35.

[102] *Die Resolution der Internationalen Arbeiter- und Sozialistenkonferenz in Bern (3.—10. Februar 1919)*, hrsg. vom Pressekomitee der Konferenz, Basel, Kapit. III.: Resolution betrefend die territorialen Fragen (AZHP, 150/I/15a, k. 19 i n.).

[103] *Resolution über die deutsch-polnische Grenzfragen*, „Bulletin der Zweiten Internationale", Deutsche Ausgabe, Mai 1919, nr 1 (AZHP, 150/I/16 k. 1). Oto tekst rezolucji: „Bei der Errichtung eines unabhängigen polnischen Staates, der nach Punkt 13 des Wilsonprogramms die Landesteile mit einer unzweifelhaft polnischen Bevölkerung umfassen soll, muss die Feststellung der Grenzen zwischen dem zukünftigen polnischen Reiche und Deutschland durch die Abstimmung der Bevölkerung in den national gemischten Gebieten erfolgen. Die Grenzlinien sind so zu führen, dass Enklaven möglichst vermieden werden. Eine Absprengung der von Deutschen bevölkerten Teile der Provinzen Ost- und Westpreussen vom deutschen Reiche durch Zuweisung eines zur Ostsee führenden Landstreifens an das polnische Reich soll verhindert werden. Der Weichselstrom bietet dem polnischen Reiche mit einem Freihafen in der bis auf Zwei Prozent Polen deutschen Stadt Danzig unter der Kontrolle des Völkerbundes einen gesicherten freien und zuverlässigen Zugang zum Meere".

stępu do morza. Tekst rezolucji opierał się na projekcie przedłożonym przez delegację niemiecką.

Bezpośrednio po podpisaniu traktatu wersalskiego, na kolejnej międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Lucernie w sierpniu 1919 r. doszło do otwartego poparcia rewizjonistycznego stanowiska SPD w sprawie ustalonej traktatem pokojowym granicy polsko-niemieckiej. W rezolucji odnoszącej się do zagadnień terytorialnych zostało wysunięte żądanie pozostawienia Niemcom Pomorza Gdańskiego [104]. Szczególnie dużą wartość dla SPD miało zdecydowane poparcie jej rewizjonistycznego stanowiska przez socjalistów brytyjskich. Na konferencji w Lucernie wysunęli oni postulat pozbawienia Polski bezpośredniego dostępu do morza [105].

Następnym dowodem poparcia przez Międzynarodówkę Socjalistyczną rewizjonistycznego stanowiska SPD wobec Polski był apel z 24 października 1921 r., w którym Komitet Wykonawczy II Międzynarodówki zaprotestował przeciw decyzji o podziale Górnego Śląska. Przepowiadał, że podział jednolitego okręgu gospodarczego wywoła wiele przeszkód i krzywd, doprowadzi do ustawicznych sporów politycznych i sparaliżowania handlu. Komitet wyraził ubolewanie z powodu decyzji przewidującej odłączenie od Niemiec Katowic i Królewskiej Huty, których mieszkańcy w olbrzymiej większości głosowali w plebiscycie za Niemcami. Komitet zaapelował do klasy robotniczej Europy, aby przez swych przedstawicieli w parlamentach wywarła wpływ na realizację następujących zadań politycznych: uznania plebiscytów, ochrony mniejszości narodowych i rewizji pokoju wersalskiego [106]. Stanowisko zajęte przez władze Międzynarodówki, na które duży wpływ miała SPD, nie uwzględniało interesów narodowych polskich mieszkańców Górnego Śląska. Komitet Wykonawczy w rażący sposób wykazał proniemiecką stronniczość, ubolewając nad losem Niemców

---

[104] *Die Luzerner Konferenz (1.—10. August 1919)*, „Bulletin der Zweiten Internationale", Deutsche Ausgabe, Bruxelles, September 1918, Nr. 3 (AZHP, 150/I/17, k. 21). Oto fragment rezolucji: „Die vorwiegend deutschen westpreussischen Gegenden sollen das Recht haben, deutsch zu bleiben. Polen soll der Zugang zum Baltischen Meere zugesichert werden durch die Internationalisierung der Weichsel und durch die Schaffung des Freihafens Danzig; die auswärtigen Beziehungen dieser Stadt sollen nicht unter der Kontrolle Polens stehen, sondern des Völkerbundes, während ihre interne Politik von ihr selbst kontrolliert werden soll, aber nicht von Polen".

[105] „Vorwärts (A) z 8 VIII 1919, *Internationale Sozialistenkonferenz in Luzern.*

[106] „Bulletin of the International", Nr 2, XI 1921 (AZHP, 150/III/22, s. 22). Oto fragment apelu: „Oberschlesien ist eine ökonomische Einheit, welche nicht getrennt werden kann ohne eine Menge von Hindernissen und Unrecht im Gefolge zu bringen, die fortwährend politische Streitigkeiten und Handelslehmung hervorbringen werden. [...] Wenn aber dazu kommt, dass vereinigte städtische Verordnungen, wie Kattowitz und Königshütte, einem Staate zugeteilt werden, gegen den sie in überwältigender Zahl gestimmt haben, so ist die natürliche Folge andenkbar".

z Katowic i Królewskiej Huty, nie dostrzegając, że podobny los spotkał Polaków z Bytomia, Zabrza i Gliwic.

Zadziwiające fakty poparcia przez międzynarodowy ruch socjalistyczny żądań wysuwanych przez SPD w sprawie rewizji granicy polsko-niemieckiej przypisać trzeba tradycyjnie silnym wpływom, jakie partia ta posiadała wśród socjalistów zachodnioeropejskich, nieobecności socjalistów polskich na międzynarodowych konferencjach socjalistycznych, a również istniejącemu ówcześnie wśród socjalistów przeświadczeniu, że pokojowa rewizja granic może usunąć istotne przyczyny wojen, którymi często były konflikty terytorialne.

Poparcie udzielane przez międzynarodowy ruch socjalistyczny posiadało duże znaczenie. Partie socjalistyczne wywierały znaczny wpływ na kształtowanie opinii publicznej w krajach Europy zachodniej, lansując pogląd o potrzebie pokojowej rewizji wschodnich granic Niemiec, rzekomo w interesie pokoju w Europie. Wywierały również duży wpływ na politykę swych państw poprzez przedstawicieli zasiadających w parlamentach i rządach.

Zrodzone z okrutnych doświadczeń wojennych silne pragnienie zachowania pokoju wyrażało się w popularności idei pacyfistycznych po I wojnie światowej, znajdujących poparcie szczególnie w ruchu socjalistycznym. Pacyfizm wyrażał się w przesadnej w ówczesnych warunkach wierze w możliwość zapobiegania wojnom poprzez rozwiązywanie konfliktów międzynarodowych na drodze pokojowego arbitrażu pod egidą Ligi Narodów. Cały paradoks tych pokojowych dążeń polegał m.in. na błędnym poglądzie, w myśl którego zaspokojenie niemieckich pretensji terytorialnych kosztem Polski sprzyjałoby utrzymaniu pokoju w Europie. U podstaw tego poglądu tkwiło założenie, że Niemcy jako jeden z najsilniejszych narodów Europy nigdy nie pogodzą się z „nienaturalną" granicą na wschodzie, szczególnie zaś z faktem rozdzielenia Górnego Śląska i odcięcia Prus Wschodnich.

SPD prowadziła w latach dwudziestych ożywioną działalność w międzynarodowym ruchu pacyfistycznym. Głosząc konieczność rewizji granic podkreślała ciągle, iż pragnie do tego doprowadzić na drodze pokojowej. Występowała na rzecz rozbrojenia, co — jako partii niemieckiej — przychodziło jej głosić szczególnie łatwo, gdyż oznaczało dążenie do zniweczenia militarnej przewagi państw zwycięskich nad znacznie rozbrojonymi Niemcami. Europejski ruch pacyfistyczny, w którym uczestniczyła SPD, nie posiadał cech klasowego ruchu proletariackiego. Obok socjalistów uczestniczyły w nim ugrupowania burżuazyjne. Wyrazem współpracy socjalistów z mieszczaństwem w ramach tego ruchu były liczne kongresy pacyfistów, a także działalność Unii Międzyparlamentarnej [107].

[107] Lange, *op. cit.*, s. 75.

Na forum Międzynarodówki Socjalistycznej SPD przywiązywała szczególne znaczenie do współpracy socjalistów trzech krajów — Anglii, Francji i Niemiec. Współpraca tych krajów miała stać się podstawą pokojowego uregulowania problemów europejskich, a według rachub SPD — miała również służyć odzyskaniu przez Rzeszę Niemiecką równoprawnej pozycji wśród państw europejskich [108]. Ważnym etapem na drodze do ścisłego współdziałania socjaldemokratów niemieckich z socjalistami państw zwycięskich była tzw. Konferencja Pięciu Krajów (Niemiec, Francji, Anglii, Belgii i Włoch), która odbyła się w lutym 1922 r. we Frankfurcie nad Menem [109]. Konferencja ta wysunęła m.in. żądanie rewizji traktatu wersalskiego [110]. Konferencja frankfurcka wykazała, iż w kierownictwie SPD zwyciężył pogląd o potrzebie porozumienia i współpracy z Francją, która w poprzednich latach uważana była za nieprzejednanego wroga Niemiec.

Rewizjonistyczna polityka SPD w sprawie granicy polsko-niemieckiej otrzymała poważne poparcie na pierwszym po wojnie międzynarodowym kongresie socjalistycznym, który obradował w Hamburgu w dniach 21—25 maja 1923 r. Kongres, w którym uczestniczyło 620 przedstawicieli partii socjalistycznych z 30 krajów, m.in. z Polski, doprowadził do odbudowy jedności rozbitego ruchu socjalistycznego. Chociaż głównym motywem referatów i dyskusji było na kongresie zagadnienie ekonomicznych następstw imperialistycznego pokoju wersalskiego i wypływających stąd zadań dla Międzynarodówki, znaczną uwagę poświęcono również sprawom terytorialnym. W referatach Anglika Webla i Rudolfa Hilferdinga (VSPD) wysunięty został pogląd, że ustalone po wojnie granice stanowią przeszkodę w rozwoju gospodarczym Europy [111]. Z ostrą krytyką ustalonych w Wersalu granic wystąpił — co miało szczególną wymowę — socjalista francuski Léon Blum. Zarzucił on twórcom nowych granic pogwałcenie zasady narodowości, ustalanie granic według wymogów strategicznych. Za chybione uznał próby naprawienia krzywd wyrządzonych narodom w przeszłości, gdyż w rezultacie doszło do nowych krzywd i konfliktów [112].

W przyjętej na kongresie rezolucji pt. „Imperialistyczny pokój a zadania klasy robotniczej", w sprawach terytorialnych znalazło się następujące sformułowanie:

„Kongres kieruje uwagę mas robotniczych na fakt, że nie tylko na Zachodzie, lecz również na Wschodzie podeptano prawo narodów do samostanowienia. Na

[108] *Ibid.*, s. 94.

[109] „Volkswacht" z 27 II 1922. M. Quarck, *Die sozialistiche Fünfländer-Konferenz.*

[110] *Parteitage 1922*, s. 55, referat O. Welsa.

[111] *Protokoll des Internationalen Sozialistischen Arbeiterkongresses in Hamburg vom 21. bis 25. Mai 1923*, Berlin 1923, s. 53, 56.

[112] *Ibid.*, s. 63—65.

ziemiach narodów odłączonych od Rosji i Niemiec — od Bałtyku do Morza Czarnego, na Półwyspie Bałkańskim i w Europie środkowej niektóre nowe granice nie zostały wytyczone zgodnie z prawem samostanowienia narodów, lecz podyktowane zostały na drodze przemocy. Kongres zobowiązuje socjalistyczne partie robotnicze do wystąpienia na rzecz prawa narodów do samostanowienia. Egzekutywa Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej poprzez specjalne konferencje zainteresowanych partii socjalistycznych przygotowała jednolitą politykę klasy robotniczej w sprawie pokojowego, demokratycznego rozwiązania spornych problemów narodowościowych" [113].

Przytoczona rezolucja nie zakwestionowała wprost granicy polsko-niemieckiej, ale zawarta w niej krytyka granic wytyczonych na obszarze między Rosją Radziecką a Niemcami, między Bałtykiem a Morzem Czarnym, wskazuje, że dotyczyła m.in. granic państwa polskiego.

Kongres hamburski zobowiązał francuskie partie robotnicze do wystąpienia w obronie prawa narodów środkowoeuropejskich do samostanowienia [114]. Wysunięcie takiego postulatu akurat pod adresem socjalistów francuskich mogło oznaczać chęć wywarcia za ich pośrednictwem nacisku na rząd francuski, który był głównym gwarantem ustanowionych po wojnie granic w Europie środkowej.

Poparcie udzielone rewizjonistycznym dążeniom socjaldemokracji niemieckiej przez partie socjalistyczne Europy zachodniej miało duże znaczenie moralne i propagandowe. Jeszcze większego znaczenia nabrało, gdy w 1924 r. socjaliści angielscy znaleźli się u steru rządu po sukcesie w wyborach do Izby Gmin. Wprawdzie labourzystowski premier Ramsay MacDonald nie wypowiedział się otwarcie na rzecz rewizji postanowień traktatu wersalskiego, lecz czynił tak ze względu na Francję [115]. Brytyjski rząd labourzystowski odegrał jednak istotną rolę w skłonieniu Francji do ustępstw na rzecz Niemiec w duchu porozumienia i równości.

Stanowisko brytyjskiej Partii Pracy w sprawie granicy polsko-niemieckiej sprecyzował, w sposób nie pozostawiający niedomówień, sekre-

---

[113] „Der Kongress lenkt die Aufmerksamkeit der Arbeitermassen darauf, dass nicht nur im Westen, sondern auch im Osten das Selbstbestimmungsrecht der Völker mit Füssen getreten wird. Im Raum der von Russland und Deutschland losgetrennten Völker von der Ostsee bis zum Schwarzen Meer, auf der Balkanhalbinsel und in Mitteleuropa sind manche der neuen Staatsgrenzen nicht nach dem Selbstbestimmungsrecht der Völker gezogen, sondern durch Gewalt diktiert worden. Der Kongress verpflichtet die sozialistischen Arbeiterparteien, für das Selbstbestimmungsrecht aller dieser Völker einzutreten. Die Exekutive der Sozialistischen Arbeiterinternationale hat durch besondere Konferenzen der beteiligten sozialistischen Parteien eine einheitliche Politik der Arbeiterklasse zu friedlicher, demokratischer Lösung dieser nationalen Streitfragen vorzubereiten". *Protokoll des Internationalen Sozialistischen Arbeiterkongress in Hamburg...*, s. 104.

[114] *Bericht des Parteivorstandes* (*Parteitag 1924*, s. 36).

[115] Lange, *op. cit.*, s. 97.

tarz tej partii w rozmowie przeprowadzonej 9 lutego 1925 r. z niemieckim ambasadorem w Londynie, Friedrichem Sthamerem. Stwierdził wówczas m.in.:

„Żaden myślący człowiek w Wielkiej Brytanii nie wierzy, aby granica niemiecko-polska mogła pozostać taka jaka jest. Korytarz gdański musi zniknąć. Gdańsk musi być znowu niemiecki, a polska część Górnego Śląska również musi przypaść z powrotem Niemcom. Partia Pracy w ogóle nie jest zainteresowana w dalszym całkowicie samodzielnym istnieniu Polski w obecnej formie. Partia Pracy sądzi, że byłoby lepiej, gdyby Polska przyłączyła się z powrotem do Rosji, stając się państwem federacyjnym w ramach republiki rosyjskiej" [116].

Pod hasłem równouprawnienia narodu niemieckiego zabiegała SPD o poparcie międzynarodowe w walce o przywrócenie mocarstwowej pozycji Rzeszy w Europie, co uważała za niezbędny warunek realizacji koncepcji pokojowej rewizji granicy wschodniej Niemiec. Dużym sukcesem SPD w tej dziedzinie było ogłoszenie przez Socjalistyczną Międzynarodówkę Robotniczą, Międzynarodową Federację Związków Zawodowych i Socjalistyczną Międzynarodówkę Młodzieży wspólnego manifestu w lipcu 1924 r., w związku z dziesiątą rocznicą wybuchu wojny światowej. Manifest obciążał winą za wywołanie wojny nie tylko rządy państw centralnych, lecz również rządy państw Koalicji [117]. Podważanie zawartej w traktacie wersalskim tezy o winie Niemiec za wywołanie wojny, przez obciążenie nią również zwycięzców, dawało Niemcom poważny argument w walce o równouprawnienie i rewizję traktatu pokojowego.

Koncepcja pokojowej rewizji granicy polsko-niemieckiej znalazła poparcie również na drugim kongresie Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej, który obradował w Marsylii w dniach 22—27 sierpnia 1925 r. Głównym tematem kongresu było zagadnienie walki o pokój. W przyjętej przez kongres rezolucji pt. „Niebezpieczeństwo wojny na Wschodzie" sprawie rewizji granic poświęcone było następujące sformułowanie:

„Międzynarodówka stwierdza, że trwały pokój może zostać zabezpieczony tylko wówczas, gdy międzynarodowy porządek prawny w myśl artykułu 19 Paktu Ligi narodów będzie doskonalony planowo w kierunku umożliwiającym rewizję [...] granic państwowych w duchu prawa narodów do samostanowienia, w oparciu o pokojowe metody arbitrażu i plebiscytu, tak żeby uciskane narody nie musiały w nowych wojnach pokładać nadziei na wyzwolenie" [118].

[116] Cyt. za: K r a s u s k i, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 349.

[117] *Zweiter Kongress der Sozialistischen Arbeiter-Internationale in Marseille 22. bis 27. August 1925*, Deutsche Ausgabe, s. 14.

[118] „Die Internationale stellt fest, dass ein dauernder Friede nur dann gesichert werden kann, wenn die internationale Rechtsordnung im Sinne des Artikels 19 des Völkerbundspaktes planmässing in der Richtung weiterentwickelt wird, dass eine Revision der Staatenordnung und der Staatengrenzen im Geiste des Selbstbestim-

Rezolucja najwyższej instancji międzynarodowego ruchu socjalistycznego ujmowała wprawdzie postulat rewizji granic w sposób ogólny, niemniej stanowiła pośrednio akceptację SPD-owskiej koncepcji rewizji granicy polsko-niemieckiej. SPD głosiła przecież, że pragnie doprowadzić do rozwiązania problemów terytorialnych z Polską w drodze międzynarodowego arbitrażu, zgodnie z artykułem 19 Paktu Ligi Narodów, w celu utrwalenia pokoju w Europie.

6. REWIZJONIZM GRANICZNY A IDEA STANÓW ZJEDNOCZONYCH EUROPY

Socjaldemokratyczna Partia Niemiec nie określała bliżej czasu realizacji swej koncepcji pokojowej rewizji granicy polsko-niemieckiej. Przywódcy tej partii zmuszeni byli przyznać, że w warunkach głębokich sprzeczności dzielących powojenną Europę, nie było realnych możliwości przeprowadzenia rewizji zachodnich granic Polski za zgodą tego państwa i przy poparciu mocarstw europejskich. W centralnym organie SPD w roku 1923 został wyrażony pogląd, że uregulowanie problemów terytorialnych z Polską „możliwe będzie dopiero w nowej epoce cywilizacyjnej, gdy narody nauczą się tworzyć na obszarach wspólnego osadnictwa takie instytucje polityczne, które zadowolą wszystkich zainteresowanych" [119]. Duże nadzieje na rewizję postanowień traktatu wersalskiego wiązali przywódcy SPD ze wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów. Dał temu wyraz w roku 1924 przewodniczący partii Hermann Müller, wyrażając pogląd, że zmiana postanowień układów narzuconych Niemcom w roku 1919 będzie możliwa dopiero wówczas, gdy idee Ligi Narodów opanują wszystkie narody [120].

Pewne nadzieje wiązali również przywódcy SPD z urzeczywistnieniem w bliżej nie określonej przyszłości idei Stanów Zjednoczonych Europy. Idea Stanów Zjednoczonych Europy, rozumiana jako dobrowolny związek wolnych państw tego kontynentu, wysunięta została już w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia przez I Międzynarodówkę [121]. Była ona głoszona również przez partie II Międzynarodówki, między innymi przez

---

mungsrechtes der Völker mit den friedlichen Mitteln des Schiedsgerichts und des Plebiszits ermöglicht wird, damit die unterworfenen Völker ihre Befreiung nicht von neuen Kriegen erhoffen". *Zweiter Kongress der Sozialistischen Arbeiter-Internationale in Marseille...*, s. 364.

[119] „[...] wird wohl erst in einer neuen Kulturepoche möglich werden, wenn die Völker es gelernt haben, auf Gebieten gemeinsamer Siedlung sich politische Einrichtungen zu schaffen, die alle Beteiligten befriedigen". „Vorwärts" (M) z 17 II 1923, *Deutschland und Polen.*

[120] „Volkswacht" z 9 VII 1924, H. Müller, *Hinein in den Völkerbund.*

[121] K. Kautsky, *Die Vereinigten Staaten Mitteleuropas*, Stuttgart 1916, s. 41.

SPD. Wybitny teoretyk niemieckiej socjaldemokracji Karol Kautsky przewidywał, że w następnej erze kapitalizmu dojdzie w Europie do powstania „związku państw" na zasadach dobrowolności i przyjaźni. Koncepcję demokratycznych Stanów Zjednoczonych Europy przeciwstawił Kautsky imperialistycznej koncepcji „Mitteleuropy", wysuwanej podczas I wojny światowej przez burżuazyjnych polityków niemieckich i popieranej przez prawicowych przywódców SPD [122]. Również Lenin wysuwał z początkiem I wojny światowej hasło republikańskich Stanów Zjednoczonych Europy; urzeczywistnienie tego hasła uważał wówczas za warunek zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w Europie. Szybko jednak zrezygnował z tego hasła. Już w roku 1915 uznał dążenie do urzeczywistnienia tego hasła w warunkach kapitalizmu za reakcyjne i nierealne [123].

Do idei Stanów Zjednoczonych Europy powróciła SPD ponownie w roku 1925. Wyrazem tego było umieszczenie następującego zdania w uchwalonym wówczas programie heidelberskim:

> „[SPD] ...występuje na rzecz utworzenia europejskiej wspólnoty gospodarczej, niezbędnej ze względów ekonomicznych, na rzecz utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, w celu doprowadzenia w ten sposób do solidarności interesów narodów wszystkich kontynentów" [124].

W oficjalnym komentarzu do programu heidelberskiego Hermann Müller wyjaśnił, że utworzenie przez narody europejskie Stanów Zjednoczonych Europy staje się rzeczą pilną ze względów gospodarczych. Podzielona i skłócona Europa musi przełamać dzielące ją bariery celne, jeżeli pragnie odzyskać swą pozycję w świecie [125].

Etapami na drodze do powstania Stanów Zjednoczonych Europy miały być: unia celna, kooperacja gospodarcza, następnie organ polityczny ograniczający suwerenność państw członkowskich [126]. Stany Zjednoczone Europy miały prowadzić do powstania w dalszej przyszłości państwa ogólnoświatowego. Nie miały stanowić konkurencji dla Ligi Narodów, lecz funkcjonować jako jej integralna część [127]. Zjednoczona Europa miała wykluczyć możliwość ucisku narodowego [128]. Stany Zjednoczone Europy

[122] *Ibid.*, s. 41 i n.

[123] W. Lenin, *O haśle Stanów Zjednoczonych Europy*, Dzieła, t. 21, Warszawa 1950, s. 358.

[124] „[Die SPD] ...tritt ein für die aus wirtschaftlichen Ursachen zwingend gewordene Schaffung der europäischen Wirtschaftseinheit, für die Bildung der Vereinigten Staaten von Europa, um damit zur Interessensolidarität der Völker aller Kontinente zu gelangen". *Deutsche Parteoprogramme...*, s. 106.

[125] *Der Heidelberger Programm...*, s. 70.

[126] F. Naphtali, *Die Einigung Europas*, „Die Gesellschaft", 1926, Bd. 2.

[127] Lange, *op. cit.*, s. 89.

[128] W. Woytinsky, *Die Vereinigten Staaten von Europa*, Berlin 1926, s. 185.

miałyby zgodnie z koncepcją SPD doprowadzić do ukształtowania ponadnarodowej wspólnoty, w ramach której egoistyczne interesy narodowe ustąpiłyby przed wspólnymi interesami polityki europejskiej.

W ramach tej organizacji miałyby — zgodnie z koncepcją SPD — zaistnieć sprzyjające warunki do rewizji granicy polsko-niemieckiej w oparciu o prawo do samostanowienia Niemców włączonych w obręb państwa polskiego. Spodziewano się, że w warunkach przyszłej wspólnoty europejskiej możliwe będzie pokojowe uregulowanie wszelkich problemów terytorialnych [129]. Nadzieję na powstanie w przyszłości sprzyjających warunków do rewizji granicy z Polską w ramach Stanów Zjednoczonych Europy wyraził publicznie w imieniu SPD Rudolf Breitscheid, w przemówieniu wygłoszonym w Reichstagu w maju 1925 r.[130]

Koncepcja rewizji granicy polsko-niemieckiej w ramach Stanów Zjednoczonych Europy nie została jednakże w SPD nigdy dokładnie sprecyzowana. Prawdopodobnie nie przywiązywano do niej większej wagi ze względu na brak w owym czasie wyraźniejszych perspektyw gospodarczego, a tym bardziej politycznego zjednoczenia Europy.

W pierwszej połowie lat dwudziestych osłabione i izolowane Niemcy nie miały warunków do prowadzenia aktywnej polityki na rzecz rewizji granic z Polską. Dopiero gdy przy końcu 1925 r. Niemcy osiągnęły zasadnicze porozumienie z mocarstwami zachodnimi w ramach układów lokarneńskich, bez udzielenia gwarancji dla zachodnich granic Polski, wówczas przystąpiły do bardziej aktywnej polityki zmierzającej do realizacji pretensji granicznych na wschodzie. Socjaldemokratyczna Partia Niemiec udzielała pełnego poparcia polityce lokarneńskiej Stresemanna. Odrzucała podobnie jak inne partie niemieckie ideę „Locarna wschodniego", występując przeciwko uznaniu zachodnich granic Polski. Do końca istnienia republiki weimarskiej zgłaszała SPD pretensje do znajdujących się w granicach Polski części Pomorza i Górnego Śląska, a także do Wolnego Miasta Gdańska.

---

[129] Kellermann, *op. cit.*, s. 103.

[130] „Reichstag", Bd. 385, 19 V 1925, s. 1893.

JÓZEF WENDT

THE ATTITUDE OF THE SPD TO THE POLISH-GERMAN FRONTIER QUESTION IN THE YEARS 1921—1925

This article represents an attempt at demonstrating the attitude of the executive powers of the Social Democratic Party of Germany (SPD) towards the question of Polish-German frontiers in the first half of the nineteen twenties. The SPD, at that time playing a leading part in German political life, exerted considerable influence in forming the revisionist policy on the Polish question. Immediately following the decision on territorial boundaries under the terms of which part of the Prussian administered lands were returned to Poland, SPD began to demand revision of the newly established eastern frontiers and vigorously lent its support to the nationalist claims to those parts of Gdańsk—Pomerania, Upper Silesia and of the Free City of Gdańsk which had been awarded to Poland.

Unlike the German forces of the right, who demanded the use of force against Poland, the SPD put forward the concept of revision of the frontiers by peaceful negotiation. In the contemporary circumstances, when the defeated Germany was very largely dependent on the will of the Western powers, SPD took the stand that the most realistic course to recover at least part of the Eastern territories was to seek an understanding with the West. Relying on support from the Western European socialists, this party propagated the idea of closer relations with England and France in order to gain their approval for restoring to the Germans a position of equality among the powers, and then as a further step, revision of her frontiers with Poland. The SPD campaigned for the advantages of Germany applying for membership of the League of Nations from which position it was reckoned they could press for revision of the territorial terms of the Versailles Treaty on the basis of a plebiscite and a court of arbitration. This party also appealed for employing a policy of closer approach to Poland with the idea of persuading the Pole into starting a dialogue on the subject of territorial concessions in favour to the Germans.

Under the banner of the fight for peace the SPD propagated the meretricious proposition that the satisfaction of Germany's claims on Poland was an essential condition for preventing a new war in Europe. In reality it was the disputing of established boundaries that formed the greatest threat to peace in this continent.

JÓZEF WENDT

DIE STELLUNGNAHME DER SPD ZUR POLNISCH-DEUTSCHEN GRENZE IN DER JAHREN 1921—1925

Der Artikel bildet einen Darstellungsversuch der Stellungnehme der führenden Instanzen der Sozialdemokratischen Partei Deutschlands zur polnischer-deutschen Grenzfrage in der ersten Hälfte der zwanziger Jahre. Die SPD, die in jener Zeit im politischen Leben Deutschlands eine führende Stellung einahm, spielte eine wichtige Rolle in der Gestaltung der gegen Polen gerichteten revisionistischen Politik. Nachdem die Entscheidung über Territorialfragen gefallen war, kraft der ein Teil der Länder, die nach der Teilung Polens zu Preussen gehörten, zu Polen zurückgekehrt

war, griff die SPD sofort die Ostgrenze betreffende Revisionslosungen auf, unterstützte die nationalistischen Ansprüche, die auf den Polen zuerkannten Teil von Pomorze Gdańskie (Danziger Pommern) und Oberschlesien sowie auf die Freistadt Gdańsk (Danzig) erhoben wurden.

Im Gegensatz zu der Rechten, die zur Gewaltanwendung Polen gegenüber aufrief, rückte die SPD mit Plänen einer Revision der Grenzen auf friedlichem Wege vor. Als das besiegte Deutschland in bedeutendem Masse vom Willen der Westmächte abhängig war, wurde sich auch die SPD dessen webusst, dass der reale Weg zur Wiedergewinnung eines Teils der Gebieten im Osten über eine Volständigung mit den Westmächten führt. Mit Unterstützung der westeuropäischen Sozialisten verbreitete sie die Idee einer Annäherung zu England und Frankreich, um deren Einverständnis zu erhalten auf eine gleichberechtigte Stellung Deutschlands unter den Grossmächten und in weiterer Zukunft — auf die Änderung der Grenze mit Polen. Die SPD propagierte die Zweckmässigkeit des Beitritts Deutschlands zum Völkerbund, mit dessen Beistand angeblich die Untersuchung der Territorialbestimmungen des Versailler Traktats, interstützt durch Volksbefragung und Schiedsgerichte, möglich gewesen wäre. Sie rief auch zu einer Annäherungspolitik mit Polen auf, die dazu führen sollte, Polen zu Verhandlungen über Territorialzugeständnisse zugunsten Deutschlands zu bewegen.

Unter der Losung *Kampf um Frieden* propagierte die SPD die Anschauung, die Befriedigung der deutschen Territiorialansprüche. Polen gegenüber sei die unumgängliche Bedingung zur Erhaltung des Friedens in Europa. In Wirklichkeit aber bedrohte die Infragestellung der festgelegten Grenzen den Frieden auf diesem Erdteil.

ЮЗЕФ ВЕНДТ

СПД ПО ВОПРОСУ О ПОЛЬСКО-НЕМЕЦКОЙ ГРАНИЦЕ В ГОДЫ 1921—1925

Статья является попыткой раскрыть позицию руководящих учреждений Социал-демократической партии Германии (СПД) по вопросу о польско-немецкой границе в первой половине двадцатых годов. СПД, занимавшая в это время ведущую позицию в политической жизни Германии, сыграла немаловажную роль в создании реваншистской политики по отношению к Польше. После территориального распределения, когда часть земель бывшего прусского государства была воссоединена с Польшей, СПД немедленно выдвинула лозунг пересмотра законной восточной границы, поддержала националистические притязания на возвращенные Польше части Гданского Поморья, Верхней Силезии и Вольного Города Гданска.

В отличие от немецких реакционных сил, призывающих к насилию по отношению к Польше, СПД выдвигала концепцию пересмотра границ путем мирных переговоров. В условиях, когда побежденная Германия в значительной степени подчинилась воле западных держав, СПД решила, что единственный реальный путь отвоевать, по мере возможности, часть восточных земель ведет через переговоры с Западом. При поддержке со стороны западноевропейских социалистов она провозглашала идею сближения с Англией и Францией, чтобы добиться согласия этих государств на возвращение Германии равноправного положения среди великих держав, и в дальнейшем — на пересмотр границ с Польшей.

СПД провозглашала необходимость включения Германии в состав Лиги Наций, в рамках которой якобы стал возможным пересмотр территориальных постановлений Версальского трактата на основе плебисцитов и арбитражных комиссий. Она призывала также вести политику сближения с Польшей, с целью уговорить ее встать на путь переговоров о территориальных уступках в пользу Германии.

Под лозунгом борьбы за мир СПД распространяла мнение, что будто бы удовлетворение немецких территориальных притязаний по отношению к Польше являлось необходимым условием предотвращения новой войны в Европе. Однако на самом деле оспаривание установленных границ являлось угрозой мира на этом континенте.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

MIROSŁAW CYGAŃSKI

SS W PRUSKICH PROWINCJACH ŚLĄSKA W LATACH 1929—1935

Początki ruchu narodowosocjalistycznego w tej części Śląska, która pozostała w granicach Niemiec, sięgały lat 1922—1923 [1]. Liczne skrajnie szowinistyczne organizacje bojówkarskie z formacjami *Freikorpsów* i *Selbstchutzu* na czele, które prowadziły szeroką działalność terrorystyczną wobec ludności polskiej na Górnym Śląsku w latach powstań i plebiscytu, posiadały na ogół charakter zbliżony do ruchu narodowosocjalistycznego, kwalifikujący je do określenia mianem związków prehitlerowskich [2]. Pierwsi zwolennicy Hitlera pojawili się na Śląsku późną wiosną i latem 1921 r. Byli to członkowie oddziałów *Freikorps-Oberland*, przybyłych tutaj z Bawarii do walki z III powstaniem śląskim. Freikorpsy i *Selbstschutz* dostarczyły całemu aparatowi NSDAP zarówno wzorów do praktycznej działalności terrorystycznej w regionie śląskim, jak i kadry członków, zwłaszcza dla bojówek NSDAP — SA i SS.

Początki ruchu hitlerowskiego na Śląsku znalazły wyraz w pierwszych próbach tworzenia komórek NSDAP i oddziałów SA, podejmowanych zimą 1922/1923 przez członków rozwiązanych Freikorpsów Petera von Hedydebrecka i G. Rossbacha [3]. Nie doprowadziły one jednak do powstania organizacji NSDAP w dzielnicy śląskiej, bowiem wiosną i latem 1923 r. na-

---

[1] Raport komisarycznego prezydenta policji w Zabrzu z 12 I 1923 o manifestacji narodowosocjalistycznej w mieście w dniu 10 I 1923 pod wodzą Hermana Fenselowa, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej w Opolu (dalej: WAP Opole, NPG) 312, s. 29—30; „Volksblatt" z 23 XII 1922, *Die Faschisten in Oberschlesien;* „Volkswacht" z 9 I 1923; F. Heisse, *Das Schlesienbuch*, Berlin 1938, s. 229.

[2] F. Połomski, *Uwagi o działalności NSDAP na Śląsku Opolskim*, „Studia Śląskie", t. 10, Katowice 1966, s. 127—132; F. Biały, *Początki ruchu hitlerowskiego na Śląsku. Zagadnienia społeczno-polityczne z dziejów Śląska*, Wrocław 1972, s. 51—55.

[3] Raport z 23 II 1923 o postępach ruchu faszystowskiego w dzielnicy śląskiej, Deutsches Zentral-Archiv Merseburg, Reichskommissar für Überwachung der öffentlichen Ordnung, nr 495.

pływowe i miejscowe elementy prohitlerowskie zaangażowały się w skrajnie nacjonalistycznej i rasistowskiej *Deutschvölkische Partei* (DVP). Partia ta, bardzo bliska ideowo-politycznie NSDAP, należała w latach 1922—1923 do głównych sprzymierzeńców Hitlera. W marcu 1923 r. zawarł on porozumienie z przywódcą DVP, U. Graefem, upoważniając swego sojusznika do werbowania narodowych socjalistów w całych Niemczech północnych. Ponadto elementy faszystowskie na Śląsku skupiały się liczniej w szeregach prawicowo-ekstremistycznej *Deutschsoziale Partei* oraz we wrocławskich organizacjach paramilitarnych — *Frontkriegerbund, Stahlhelm, Wehrwolf — Bund deutscher Männer und Frontkrieger.*

Wrocław miał uzyskać już w latach 1922—1923 smutną sławę drugiej po Monachium kolebki ruchu hitlerowskiego. Na przełomie lat 1922/1923 utworzono pierwsze oddziały hitlerowskich bojówek SA w Zabrzu i Raciborzu, a ich dowódcą został Ulrich Klintzsch. Nie zorganizowano jednak w całej dzielnicy śląskiej analogicznych bojówek SS. W późniejszych oficjalnych wypowiedziach przywódców SS, poświęconych genezie śląskiej organizacji SS, wypowiadano pogląd, że jej początek stanowiła 10-osobowa bojówka utworzona w końcu 1919 r. w Gliwicach, która w początkach 1920 r. skupiła w swych szeregach 20 członków [4]. Nie wymieniano przy tym, o jakiego to prekursora SS chodziło. Nie mogła to być oczywiście bojówka samej SS, gdyż formacja ta powstała w ramach aparatu organizacyjnego NSDAP dopiero w ciągu wiosny i lata 1925 r. Nie mógł również w grę wchodzić bezpośredni prekursor SS — *Stosstrupp* Adolf Hitler, gdyż utworzony w początkach 1923 r. pozostawał słabą formacją z działalnością ograniczoną jedynie do Monachium i okolic, zresztą szybko znikł z widowni po nieudanym puczu Hitlera. Prawdopodobnie wchodziła tutaj w grę bojówka niemieckiej *Spezialpolizei*, stanowiącej nielegalny organ dowództwa Freikorpsów na Górnym Śląsku w latach 1920—1921 [5]. Kierowana przez chorążego Heinza Hauensteina z *Freikorpsu* Löwenfeldta, spełniała ona zadania tajnej niemieckiej policji politycznej na obszarze plebiscytowym, prowadząc akcję wywiadowczą i dokonując

[4] Pismo Konsulatu Generalnego RP w Opolu do Ambasady RP w Berlinie z 22 I 1925 dot. inspekcji i przemówienia Himmlera we Wrocławiu, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Departament Polityczno-Ekonomiczny, Wydział Zachodni (dalej: MSZ, Wydz. Zach.) 4524, „Niemcy sytuacja wewnętrzna 1934—1935", (s. 219); „Deutsche Ostfront" z 21 I 1935, *Schlesiens Schutzstaffeln hielt sich sauber, Reichsführer SS spricht in Breslau.*

[5] Dokumenty niemieckie w sprawie działalności bojówek niemieckich *na Górnym Śląsku*, „Komunikaty Prasowe Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczypospolitą Polską" z 23 i 30 I 1921; F.O. von *Oertzen, Die deutschen Freikorps 1918—1923*, München 1938, s. 137—144; E. Schmidt Pauli, *Geschichte der Freikorps 1918—1924*, Stuttgart 1926, s. 333.

licznych aktów zbrodni na polskich działaczach, a częściowo także na żołnierzach francuskich.

Zasadnicze oddziały *Spezialpolizei*, używające nazwy *Stosstrupps*, w sile 25 ludzi każdy, usytuowały się we Wrocławiu, Legnicy i Nysie. Natomiast ich placówki obserwacyjne (*Beobachtungstrupps*) zorganizowano w Kluczborku, Gliwicach i Raciborzu. W Katowicach i Opolu *Spezialpolizei* utworzyła ponadto oddziały wywiadowcze (*Nachrichtenabteilungen*) dla szpiegowania działalności strony polskiej (w Katowicach) i Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej (w Opolu). Aktywistów *Spezialpolizei* określano mianem *stosstrupplerów*, zaś *Stosstrupps* Freikorpsów mogły uchodzić za prekursorów SS. Dowódca gliwickiego *Stosstrupp*, kapitan von Doemming, został zastrzelony 6 kwietnia 1921 r. przez żołnierzy francuskich, gdy wszczął strzelaninę podczas próby aresztowania. W szeregach *Spezialpolizei* Hauensteina działał znany Albert Leo Schlageter, pozyskany przez hitlerowców podczas walk o Górę Św. Anny. Niemniej prehitlerowskie bojówki na Górnym Śląsku w latach 1920—1921 na ogół nie posiadały organizacyjnych powiązań z NSDAP w Monachium. W świetle wypowiedzi Reichsführera SS bojówka gliwicka okazała się efemerydą bez większego znaczenia. Jej stan liczebny po zakończeniu walk polsko-niemieckich o Górny Śląsk zmalał w końcu 1921 r. do 6 członków, a w 1922 r. znikła ona z widowni [6]. Ruch faszystowski na Śląsku, przejawiający znaczną aktywność propagandową w końcu 1922 r. i w ciągu 1923 r., popadł następnie w 1924 r. w ciężki kryzys wskutek zdecydowanej przeciwakcji klasy robotniczej we Wrocławiu i górnośląskim okręgu przemysłowym pod przewodem KPD, poprawy koniunktury i odpływu freikorpslerów ze Śląska.

W dniu 15 marca 1925 r. została utworzona we Wrocławiu śląska organizacja NSDAP w postaci okręgu (*Gau*). Jej kadrą stała się większość członków wrocławskiego *Nationalsozialistische Freiheitsbewegung*. Tamtejsze elementy prohitlerowskie pod wodzą Helmuta Brücknera i Maxa Filluscha już w listopadzie 1924 r. nawiązały bezpośredni kontakt z NSDAP w Monachium, a decyzja Hitlera z 27 lutego 1925 r. o odbudowie partii zmobilizowała ich do działania. Na walnym zjeździe okręgu śląskiego wymienionego związku w dniu 15 marca 1925 r. zwolennicy Hitlera przeprowadzili uchwałę o rozwiązaniu *NS-Freiheitsbewegung* i zgłosili swój akces do NSDAP [7]. W trzy dni później drogą analogicznego rozłamu w szeregach *NS-Freiheitsbewegung* utworzono dolnośląski podokręg NSDAP z siedzibą w Legnicy. Szefem okręgu śląskiego został H. Brückner występujący w roli „powiernika Hitlera". Organizacje

[6] AAN, MSZ, Wydz. Zach. 4524, s. 219.

[7] „Völkisches Wochenblatt für Schlesien" z 22 III 1925; „Nationalsozilistische Niederschlesische Tageszeitung" z 25 III 1934; B i a ł y; *op. cit.*, s. 69—70.

NSDAP powstały szybko w miastach dolnośląskich: Wrocławiu, Legnicy, Brzegu, Świdnicy, Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Zgorzelcu i Bolkowie. Latem 1925 r. na polecenie Brücknera jego bliski współpracownik, P.W. Jakubaschk, utworzył oddziały SA we Wrocławiu i dalszych miastach dolnośląskich. Hitlerowcy znajdowali oparcie w miejscowym społeczeństwie niemieckim Dolnego Śląska. Niemiecka burżuazja i junkierstwo popierały NSDAP, wyznaczając jej zadania walki z niemieckim ruchem robotniczym w dzielnicy śląskiej. Niepomyślnie przedstawiała się natomiast dla narodowych socjalistów sytuacja prowincji górnośląskiej. Tutaj NSDAP popierały początkowo głównie napływowe elementy bojówkarskie z rozwiązanych formacji Freikorpsów i *Selbstschutzu*, a silne wpływy KPD w okręgu górniczo-hutniczym hamowały skutecznie postępy hitlerowskiej infiltracji na tym obszarze. Energiczne zabiegi trzech głównych prowodyrów ruchu narodowosocjalistycznego na G. Śląsku, von Heydebrecka, M. Filluscha i Hansa Cholewy z Zabrza, osiągnęły pewien sukces w postaci utworzenia wiosną i latem 1925 r. komórek NSDAP i oddziałów SA w górnośląskim okręgu przemysłowym [8].

W pierwszych dniach lipca 1925 r. uznano partyjny podokręg Górnego Śląska za formalnie zorganizowany, jednak sieć organizacyjna NSDAP w prowincji górnośląskiej i liczba jej członków pozostawały daleko w tyle za dolnym Śląskiem. Bojówki górnośląskie SA wystąpiły publicznie po raz pierwszy 6 września 1925 r. w Bytomiu z okazji odsłonięcia pomnika *Selbstschutzu*. Zostały one podporządkowane przez Heydebrecka dowódcy śląskiej SA, P.W. Jabubaschkowi. Drugi zjazd okręgu śląskiego NSDAP (1 XI 1925) we Wrocławiu wprowadził nową strukturę organizacyjną. NSDAP na Śląsku utworzyła związek krajowy pod wodzą landesleitera H. Brücknera, z podziałem na 3 okręgi: Górnego, Dolnego i Środkowego Śląska. W ten sposób Górny Śląsk uzyskał własny okręg partyjny, którego przywódcami zostali P. von Heydebreck jako gauführer i M. Fillusch jako sekretarz. Szefem dolnośląskiego okręgu NSDAP został dr Erich Rosikat (1926—1927).

NSDAP i SA w pierwszych latach istnienia (1925—1928) stanowiły w pruskich prowincjach Śląska słabą organizację, skupiając w swych szeregach głównie element ze środowisk żołnierskich armii i Freikorpsów oraz drobnomieszczańskich i lumpenproletariackich [9]. Po półtorarocznej działalności cały partyjny okręg śląski liczył w listopadzie 1926 r. zaled-

[8] P.W. Jakubaschk, *Helmut Brückner. Sein Kampf und Sieg um Schlesien*, Hirschberg (1933), s. 75—76; „Schlesische Zeitung" z 2 III 1933.

[9] *10. Jahrfeier der NSDAP Hindenburg*, Gleiwitz (1935), s. 24; Połomski, *op. cit.*, s. 128—132; F. Ryszka, *Polityka hitlerowska na Śląsku (1933—1945)*, „Studia Śląskie" t. 10, Opole 1966, s. 17—18; M. Cygański, *Hitlerowskie organizacje dywersyjne w województwie śląskim 1931—1936*, Katowice 1971, s. 15—16.

wie 1100 członków. Warto wspomnieć, że NSDAP w całych Niemczech posiadała w końcu 1925 r. tylko 27 000 członków.

Trzon kierowniczy i organizacyjny w ruchu hitlerowskim na Śląsku tworzyli od początków jego istnienia dawni Freikorpslerzy i członkowie *Selbstschutzu* oraz działacze dalszych pomniejszych organizacji terrorystyczno-bojówkarskich, znanych z lat 1919—1921. Organizacje te w niemieckiej części Śląska były czynne faktycznie aż do 1924 r. Pomimo swej słabości liczebnej NSDAP na Śląsku stanowiła od początku działalności partię spoistą wewnętrznie i dynamiczną oraz nader ekspansywną. Udział wielu starych bojowników, przeszkolonych politycznie w okresie powstań śląskich i plebiscytu w zwalczaniu polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego i w dziele kontrrewolucji, zapewniał śląskiej NSDAP dużą operatywność i znaczne zintegrowanie.

W pierwszych latach w okręgu śląskim NSDAP i śląskiej SA występowały dość silnie nastroje drobnomieszczańskiego radykalizmu społecznego [10]. Znajdowało to wyraz w bliskiej współpracy dolnośląskiego przywódcy partii E. Rosikata z „lewicą" NSDAP braci Gregora i Ottona Strasserów. Zaniepokoiło to Hitlera i przywódców prawego skrzydła partii: Maxa Amanna, Filipa Bouhlera, Hermana Essera, Rudolfa Hessa, Alfreda Rosenberga, Franza Schwartza, którzy w latach 1925—1929 stanowili krajowy zarząd główny NSDAP. W początkach 1928 r. doszło do rozprawy prawego skrzydła NSDAP z Rosikatem. Usunięto go ze stanowiska gauleitera śląskiego pod pozorem jego przynależności do *Tannenberg-Bundu*, któremu przewodził generał Erich Ludendorff [11]. H. Brückner połączył bezpośrednio w swych rękach kierownictwo obu okręgów NSDAP na Śląsku w latach 1928—1934.

Wspomniane zmiany osłabiły wpływy „lewicy" w śląskiej NSDAP i SA, jednak nie usunęły możliwości jej oddziaływania. Nowy przywódca, H. Brückner, pozostawał sympatykiem „lewicy", a jej wpływy dały o sobie znać wiosną 1931 r. podczas rokoszu Waltera Stennesa przeciw Hitlerowi, o czym dalej mowa.

Terenową bazą działania ruchu hitlerowskiego były większe miasta Dolnego Śląska, zwłaszcza Wrocław i Legnica. W prowincji górnośląskiej pozyskano grupy zwolenników w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu, rekrutujących się ze środowisk niemieckiego drobnomieszczaństwa i lumpenpro-

---

[10] E. Rosikat, *Faschistenlegende*, „Nationalsozialistische Briefe" 1927, nr 40; O. Strasser, *Der Faschismus, Geschichte und Gefahr*, München 1965, s. 76; M. Cygański, *Otton Strasser przywódca narodowosocjalistycznej „lewicy" w NSDAP (1925—1933) oraz wódz Czarnego Frontu (1930—1933)*, „Biuletyn Niemcoznawczy Instytutu Śląskiego w Opolu" 1969, nr 3, s. 25; R. Kühnl, *Die Nationalsozialistische Linke 1925—1930*, Meisenheim 1966, s. 52.

[11] Strasser, *op. cit.*, s. 80; Cygański, *Otto Strasser...*, s. 31.

letariatu, a częstokroć także spośród członków wspomnianych związków terrorystyczno-bojówkarskich. Podejmowane przez NSDAP i SA próby penetracji środowisk robotniczych drogą szerzenia nacjonalistycznej demagogii w regionach przemysłowych niemieckiej części Górnego Śląska spotykały się z energiczną i skuteczną przeciwakcją partii komunistycznej [12]. Górnośląski okręg KPD z siedzibą w Gliwicach stanowił poważną siłę w przemysłowych regionach pruskiej prowincji górnośląskiej. KPD zrzeszała w swych szeregach niemieckich i polskich robotników, blisko współpracując ze śląskim okręgiem KPP. Na Śląsku Opolskim, zamieszkałym w większości przez ludność polską, ruch hitlerowski zgoła nie zdobył wpływów w pierwszej fazie działalności nawet wśród miejscowych Niemców.

Pierwszy oddział SS na Śląsku został utworzony we Wrocławiu we wrześniu 1925 r. W oparciu o rozkaz pierwszego dowódcy SS Juliusa Schrecka z 21 września 1925 r., polecający tworzenie drużyn SS przy organizacjach miejskich NSDAP. Dowódca śląskiej SA Jakubschak, zorganizował kilkuosobową bojówkę SS w stolicy Dolnego Śląska [13]. Hitlerowcy podkreślali następnie z dumą, że Wrocław był po Monachium drugim miastem w Niemczech, w którym powstał oddział SS. Następnie bojówki SS zorganizowano w innych miastach Śląska. Zgodnie ze wspomnianym rozkazem, ich liczebność była znikoma, tworzyło je co najwyżej 11 ludzi z dowódcą.

W latach 1926—1928 komórki SS na Śląsku były bardzo mało aktywne. SS w prowincjach pruskich Śląska, podobnie jak i w innych częściach Niemiec, zdominowana była całkowicie przez SA i podlegała dowództwu śląskiemu tej organizacji. Od jesieni 1926 r. do końca 1928 r. SS w całej Rzeszy podporządkowane były ściśle naczelnemu dowództwu SA (*Oberster SA-Führer*), które zdecydowanie ograniczało uzyskane przez SS w latach 1925—1926 kompetencje żandarmerii wewnętrznej NSDAP [14].

SS-mani używani byli do czynności drugorzędnych w służbie lokalnych dowódców SA, a rzadziej występowali, zgodnie ze swymi zadaniami, jako straż porządkowa zebrań. W końcu 1928 r. w całych Niemczech było zaledwie 280 członków. Dokładna liczba członków SS na Śląsku i skład tej formacji nie są bliżej znane. Zresztą jej rola była tutaj mniejsza niż w południowych krajach Rzeszy, gdyż na Śląsku nie spełniała ona funkcji żandarmerii wewnętrznej NSDAP.

Przełom w dziejach SS w Niemczech nastąpił w 1929 r. Nowy Reichs-

---

[12] R y s z k a, *op. cit.*, s. 16—17.

[13] J a k u b a s c h k, *op. cit.*, s. 75—76; „Nationalsozialistische Niederschlesische Tageszeitung" z 15 III 1933.

[14] H. H ö h n e, *Der Orden unter dem Totenkopfe. Die Geschichte der SS*, Gütersloh 1967, s. 28—29.

führer SS, H. Himmler (od stycznia 1929 r.), przy poparciu Hitlera realizował konsekwentnie w latach 1929—1932 proces rozbudowy SS i przekształcenia tej formacji z ograniczonej bojówki — straży przybocznej wodza — w policję polityczną NSDAP i silną organizację paramilitarną [15]. W następstwie tych zabiegów liczebność SS zwiększyła się z 280 członków w styczniu 1929 r. do 30 000 w kwietniu 1932.

Posunięcia nowego krajowego kierownictwa SS nie spowodowały w ciągu 1929 r. większych zmian w położeniu SS na Śląsku. Jednak wkrótce Himmler zainteresował się sytuacją podległej mu formacji w pruskich prowincjach Śląska, tak jak i w innych częściach Prus. Świadczył o tym jego przyjazd do Brzegu w początkach 1930 r.[16] na zebranie członków śląskiej SS. W sierpniu 1930 r. Himmler mianował dowódcą SS na Śląsku oberleutnanta Udo von Woyrscha. Nowy SS-Gruppenführer zanim dotarł do tej formacji przeszedł przez armię pruską, Freikorpsy i Reichswehre [17].

Von Woyrsch, syn pruskiego generała i oficera gwardii pruskiej za Wilhelma II, był jednym z dość licznej grupy b. oficerów korpusów wolnych strzelców i armii, którzy zdecydowali się podjąć służbę w SS.

Himmler, niezadowolony z dotychczasowego drobnomieszczańskiego składu społecznego formacji, energicznie zabiegał o wciągnięcie w jej szeregi oficerów dawnej armii cesarskiej i Freikorpsów oraz bezrobotnych pracowników umysłowych i studentów, którzy przeszli przez służbę w wolnych korpusach bądź też w innych związkach reakcyjnych [18]. Zabiegom jego sprzyjały konsekwencje światowego kryzysu gospodarczego w Niemczech. W latach 1929—1932 napływali do SS przedstawiciele średnich i górnych warstw niemieckiego mieszczaństwa i inteligencji pracującej. Ludzie ci, zagrożeni w swej egzystencji przez kryzys gospodarczy, szukali poprawy warunków życiowych w nowej wspólnocie organizacyjnej, jaką wydawała im się SS. W ogromnej większości byli to dawni żołnierze armii cesarskiej i Freikorpsów, których odstręczała SA, zapełniona przedstawicielami dołów społecznych, a pociągała tworzona przez Himmlera elitarna SS.

Stanowiska dowódcze powierzał Himmler pochodzącym ze sfer arystokracji i junkierstwa dawnym oficerom Freikorpsów i Reichswehry, zwłaszcza we wschodnich prowincjach Niemiec. W ten sposób Erich von dem

[15] *Ibid.*, s. 57—68, G. Reitlinger, *The SS. Alibi of a Nation*, London—Melbourn—Toronto 1956, s. 26.

[16] AAN, MSZ — Wydz. Zach. 4524, s. 219; Schlesiens Schutzstaffel hielt sich sauber.

[17] Ibid.

[18] Höhne, *op. cit.*, s. 53—58; K. O. Paetel, *Die SS (Geschichte u. Soziologie). Ein Beitrag zur Soziologie des Nationalsozialismus.* „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" 1954, H. 1, s. 29; Reitlinger, *op. cit.*, s. 26.

Bach-Żelewsky, wydalony z korpusu Reichswehry na Pomorzu Zachodnim za agitację hitlerowską, organizował i rozbudowywał SS jako dowódca tej formacji w nowej prowincji pruskiej Grenzmark Posen-Westpreussen, graniczącej z Wielkopolską i Pomorzem; leutnant Fredrich Karl Freiherr von Eberstein czynił to w Saksonii, a von Woyrsch na Śląsku.

Lata 1930—1932 stanowiły pierwszy etap rozwoju organizacyjnego SS w pruskich prowincjach śląskich [19]. W tym czasie powstały tu pierwsze zmilitaryzowane jednostki tej formacji. W przeciwieństwie do poprzednich form organizacyjnych SS z podziałem na dziesiątki, zastosowano teraz — wprowadzoną przez Himmlera w skali ogólnokrajowej — nową strukturę opartą na wzorach wojskowych z podziałem na drużyny (*Scharen*, w sile 8 ludzi), plutony (*Trupps*, obejmujące trzy drużyny i liczące od 20 do 60 ludzi), kompanie (*Stürme*, w składzie trzech plutonów w sile od 70 do 120 ludzi) oraz bataliony (*Sturmbanne*, w składzie trzech kompanii w sile od 250 do 600 ludzi) i chorągwie (*Standarten*, w składzie trzech batalionów liczących od 1000 do 3000 ludzi). Stan liczebny SS na Śląsku, nie został dotychczas ustalony, podobnie jak nie zna się go w odniesieniu do różnych krajów Niemiec i innych prowincji pruskich. Brak również dokładniejszych danych o rozmieszczeniu jednostek SS na Śląsku. SS na Śląsku ustępowała jednak znacznie pod względem liczby członków SA i *Stahlhelmowi*. SA w latach 1931—1932 stanowiła nadal samodzielną jednostkę podporządkowaną zastępcy dowódcy na okręg wschodni, obejmując trzy brygady stacjonujące w rejencjach: wrocławskiej, legnickiej i opolskiej [20]; w sierpniu 1932 r. było w niej łącznie 6546 członków. Stahlhelm wiosną 1932 r. liczył 31 222 członków.

Rozwój organizacyjny SS na Śląsku w latach 1930—1932, tak jak i w innych częściach Rzeszy, nastąpił w okresie gwałtownego wzrostu wpływów NSDAP w Niemczech w latach wielkiego kryzysu. Od schyłku 1929 r. liczba członków partii Hitlera w Niemczech wzrosła ze 176 246 do 1 414 975 osób [21]. W świetle późniejszych obliczeń centralnych władz NSDAP, we wrześniu 1930 r. okręg śląski partii liczył 9118 osób (6,9% ogółu członków), a w styczniu 1933 r. 62 644 osób (7,4%) [22]. Zajmował zatem pod tym

[19] H ö h n e, *op. cit.*, s. 57—58.

[20] AP Wrocław RO I 1830, s. 489—490; 1801, s. 69—70.

[21] W. S c h ä f e r, *NSDAP. Entwicklung und Struktur der Staatspartei des Dritten Reiches*, Hannower—Frankfurt 1957, s. 102.

[22] *Die Entwicklung der Partei in Zahlen*, „Der Schulungsbrief", Berlin 1938, Folge 8—9, s. 286—287. W świetle tych danych skład społeczny śląskiej NSDAP przed powstaniem III Rzeszy przedstawiał się następująco: 30,4% robotników (głównie bezrobotnych), 17,8% pracowników umysłowych, 17,7% samodzielnie zarobkujących (kupców, przedsiębiorców, rzemieślników), 8,1% urzędników, 17,2 chłopów i 10,8% różnych innych zawodów. Liczbę Freikorpslerów i uczestników wojny obliczano tutaj na 22 561 osób (s. 305 i 310).

względem drugie miejsce w Niemczech, ustępując jedynie Saksonii (87 079 członków, czyli 10,3%), a wyprzedzając okręgi partyjne: Wielkiego Berlina (55 604 osoby — 6,5%), Kurmark (54 548 osób — 6,1%) i Szlezwiku-Holsztyna (51 543 członków — 5,1%).

Należy oczywiście liczyć się z możliwością zawyżenia danych w statystyce centralnych władz NSDAP, ale popełnienie celowego fałszerstwa dla wyeksponowania okręgu śląskiego kosztem innych partyjnych okręgów (m.in. Bawarii — kolebki narodowego socjalizmu i siedziby centralnych władz NSDAP oraz okręgu Goebbelsa — Wielkiego Berlina) wydaje się zgoła niepraowdopodobne. W latach 1930—1932 NSDAP w niemieckiej części Śląska uzyskała z pewnością znaczne wpływy w niemieckich sferach obszarniczych i burżuazji oraz środowiskach drobnomieszczaństwa, lumpenproletariatu i częściowo także niemieckich chłopów. Ideologia hitlerowska odpowiadała większości niemieckiego społeczeństwa na Śląsku, a zwłaszcza Dolnym, wychowanego w duchu szowinizmu narodowego przez czynniki polityczne i wojskowe monarchii Hohenzollernów i republiki weimarskiej [23]. Analogicznie przedstawiała się sytuacja w dalszych prowincjach wschodnich Rzeszy — na Pomorzu, Nadodrzu, w Prusach Wschodnich, a także na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. Wskazywały na to wzrastające ilości głosów oddawanych tutaj w wyborach lat 1930—1932 na listy NSDAP. Sojusz większości niemieckich mieszkańców wschodnich prowincji Rzeszy z narodowym socjalizmem skierowany był w pierwszym rzędzie przeciw autochtonicznej ludności polskiej. Wymierzony był również przeciw komunistom i socjaldemokratom, Żydom, a także przeciw wszelkim przejawom liberalizmu społecznego.

Główną bazą wpływów hitlerowskich w pruskich prowincjach śląskich pozostawał jednak Dolny Śląsk. W miastach dolnośląskich, z Wrocławiem i Legnicą na czele, NSDAP odniosła w wyborach lipcowych 1932 r. największe sukcesy (43,5% głosów na listy NSDAP w okręgu wyborczym Wrocławia, a 48% w legnickim, co zapewniło mu trzecie miejsce w Rzeszy) [24]. Natomiast znacznie gorsza była sytuacja hitlerowców w niemieckiej części Górnego Śląska. Tutaj ich ekspansji przeciwstawiały się nadal skutecznie: Związek Polaków w Niemczech, popierany solidarnie przez polską ludność rolniczą Śląska Opolskiego, i okręg górnośląski KPD, posiadającej przeważające wpływy wśród ludności robotniczej regionu przemysłowego Bytomia — Gliwic — Zabrza. NSDAP rozwinęła w niemieckiej części Górnego Śląska w latach 1930—1932 intensywną akcję propagandową,

[23] J. Kokot, *Logika Poczdamu*, wyd. 2, Katowice 1961, s. 123—124; J. Kokot, A. Brożek, *Integracja przesiedleńców w Niemczech po II wojnie światowej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 21—22.

[24] „Nowiny Codzienne" z 2 VIII 1932; *Das Buch der Deutschen Gaue. Fünf Jahre nationalsozialistische Aufbauleistung*, Bayreuth 1938, s. 122.

pozyskując wpływowych popleczników w niemieckich kołach obszarniczych i burżuazji oraz w niemieckim drobnomieszczaństwie i lumpenproletariacie [25]. W wyborach do Reichstagu w lipcu 1932 r. padło w prowincji górnośląskiej na listy NSDAP 204 051 głosów (29,3%), co stanowiło trzykrotny wzrost w porównaniu z wyborami do Reichstagu z września 1930 r. (63 565 głosów, czyli 9,5%). W wyborach do parlamentu 6 listopada 1932 roku [26] NSDAP uzyskała na tym samym terenie 178 319 głosów, czyli około 26 tys. głosów mniej niż w wyborach z 31 lipca [27]. W sumie, mimo sukcesów odniesionych w latach 1930—1932 NSDAP nie zdobyła w pruskiej prowincji górnośląskiej przewagi w niemieckim życiu społeczno-politycznym. W związku z tym zabiegano często o pomoc i współdziałanie ze strony skrajnie szowinistycznej DNVP i rewizjonistyczno-odwetowego związku niemieckich kombatantów, *Stahlhelm* [28]. Na pomoc i poparcie tych organizacji hitlerowcy mogli na ogół liczyć.

Organizacje NSDAP w obu pruskich prowincjach Śląska cechowała duża liczba „starych bojowników" [29]. Śląsk należał do okręgów NSDAP posiadających kadrę o najdłuższym stażu. Niemal połowa jej członków (47,1%) w 1933 r. wstąpiła do partii przed powstaniem III Rzeszy.

Postępy w rozwoju organizacyjnym SS na Śląsku nie zmieniały zasadniczo sytuacji w ruchu hitlerowskim. Główną jego siłą w latach 1929—1932, tak jak i w innych częściach Niemiec, była SA. Zdyscyplinowanie i zawartość wewnętrzna SS nie mogły wyrównać ogromnej przewagi liczebnej SA. Przewaga ta występowała we wszystkich krajach, wyrażając się w końcu 1930 r. ogólnym stosunkiem 100 000 SA-manów wobec 2727 SS-manów, a w końcu 1932 r. — 300 000 SA-manów wobec 30 000 członków SS [30].

Mimo braku danych dotyczących niemieckiej części Śląska przewagę SA łatwo stwierdzić i tutaj. Na organizowanych w latach 1930—1932 przez śląską NSDAP licznych wiecach agitacyjno-propagandowych w prowincji górnośląskiej główną rolę odgrywały bojówki SA [31]. SS ginie niemal zupeł-

[25] Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego, Rejencja Opolska, Wydział I (dalej: AP Wrocław, I), s. 9—298.

[26] M. Orzechowski, *Wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego na Śląsku w latach 1919—1939*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska"t. 7, Wrocław 1966, tabl. 11 i 12; F. Hawranek, *Wyniki wyborcze na Śląsku Opolskim (1929—1933)*, „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim", nr 5, Opole 1968, s. 58—59 i 79; S. Migdał, *Opolszczyzna w walce przeciw faszyzmowi w przededniu dojścia Hitlera do władzy*, Katowice 1960, s. 48—49.

[27] Orzechowski, *loc. cit.*; Hawranek, *op. cit.*, s. 67—70 i 86—89.

[28] Ryszka, *op. cit.*, s. 15—16.

[29] WAP Opole, NPG 324, s. 189—191; Połomski, *op. cit.*, s. 134—135.

[30] Höhne, *op. cit.*, s. 57; Reitlinger, *op. cit.*, s. 27—28.

[31] WAP Opole, NPG 324, s. 9—15, 22, 61, 77, 99, 148—153, 166, 200—202 i 298.

nie w tych imprezach wiecowych w masie SA-manów, chociaż ochrona wieców stanowiła przywilej przyznany SS przez Hitlera jeszcze w 1925 r. Tym bardziej śląskie SA nie dopuściły SS do żadnego udziału w akcjach pięciu specjalnych oddziałów propagandowych SA (*Propagandastürme der SA* w sile 80 ludzi każdy), czynnych w prowincji górnośląskiej w 1932 r., gdzie kierowało nimi dowództwo *SA-Untergruppe Oberschlesien* [32]. SS znosiła z zawiścią tę przewagę SA w ruchu hitlerowskim na Śląsku, jednak nie była w stanie przeciwstawić się skutecznie tej dominacji. SS-mani obserwowali bacznie posunięcia swych brunatnych rywali, wśród których latem i jesienią 1930 r. oraz zimą i wiosną 1931 r., podobnie jak i w innych prowincjach Prus, zaznaczały się tendencje do rewolty przeciw Hitlerowi i prawicy NSDAP.

Zgodnie z poleceniem Himmlera, w początkach 1931 r. powstał, także w śląskim *SS-Abschnitt*, tajny oddział wywiadowczy (*Aufklärungsabteilung*) z zadaniem śledzenia poczynań wrogów zewnętrznych i wewnętrznych partii [33]. Starannie dobrani członkowie SS przenikali w latach 1931—1932 do kluczowych ogniw NSDAP i SA na Śląsku, bacznie obserwując wewnątrzpartyjne zawiści i spory. Część z nich ukrywała swą przynależność do SS, spełniając funkcje tajnych konfidentów. Tajni konfidenci SS zaczęli w tym okresie występować także poza ruchem hitlerowskim, m.in. w niemieckiej administracji państwowej i samorządowej na Śląsku.

Latem 1931 r. w śląskim *SS-Abschnitt* został utworzony tajny organ służby bezpieczeństwa, początkowo pod znawą *IC-Referat*. Była to pierwsza komórka słynnej późniejszej esesowskiej *Sicherheitsdienst* (SD), organizowanej intensywnie w tym czasie przez Heydricha w aparacie SS [34]. Zadaniem nowego organu było szpiegowanie opozycji wewnętrznej w ruchu hitlerowskim oraz śledzenie działalności jego politycznych wrogów zewnętrznych. *IC-Referat* w śląskim *SS-Abschnitt* przystąpił niezwłocznie, zgodnie z poleceniami Heydricha, do werbowania „agentów honorowych" w aparacie NSDAP, a także w organach państwowych, policji i przemyśle. Sukcesy odniesione w tej akcji pozwoliły następnie na stworzenie w pruskich prowincjach śląskich latem i jesienią 1932 r. zrębów organizacyjnych przyszłej SD, analogicznie jak w innych częściach Niemiec [35].

Wywiad SS na Śląsku był dostatecznie zorientowany w nastrojach miejscowych dowódców i szeregowych SA, oburzonych nowymi, ściśle

[32] AP Wrocław, RO I 1796, s. 3—4, 16 i 75—76; Połomski, *op. cit.*, s. 136—138.

[33] S. Aronson, *Heydrich und die Anfänge des SD und der Gestapo (1931—1933)*, Berlin (West) 1966, s. 87; Höhne, *op. cit.*, s. 65—68.

[34] H. Buchheim, *SS und Polizei im NS-Staat*, Duisdorf bei Bonn 1964, s. 29 i 207; Höhne, *op. cit.*, s. 160—162.

[35] Aronson, *op. cit.*, s. 89—98; Höhne, *op. cit.*, s. 161.

scentralizowanymi metodami dowodzenia formacją, forsowanymi przez Hitlera i nowego szefa sztabu SA (od 1931 r.), Ernsta Röhma, oraz rozkazem Hitlera z 20 lutego 1931 r. zabraniającym SA-manom udziału w walkach ulicznych [36]. Odpowiednie meldunki przekazywano Himmlerowi do Monachium, który informował systematycznie Hitlera o przygotowaniach środowiska SA w całych Prusach do rewolty.

Sukcesy wywiadowcze śląskiej SS i organów wywiadu SS w Prusach, zwłaszcza w Berlinie, nie zdołały jednak przeszkodzić wybuchowi rewolty. Rokosz dowódcy SA w Berlinie i Niemczech północno-wschodnich, Waltera Stennesa, przeciw Hitlerowi i prawicy NSDAP, przygotowywany w porozumieniu z przywódcą secesyjnej lewicy, Ottonem Strasserem, a zażegnany przejściowo obietnicami führera z nocy z 1 na 2 września 1930 r., rozpoczął się 1 kwietnia 1931 r. w Berlinie [37]. Rewoltę poparli zaraz dowódcy *SA-Gruppe Schlesien* i *SA-Untergruppe Oberschlesien* — Pustrow i Lustig, pociągając za sobą większość szturmowców. Przyłączyli się oni do powstania razem z dowódcami SA w: Brandenburgii, Meklemburgii i Pomorzu — Wetzelem, Veltjensem, Jahnem i Kremserem. Rokosz poparła również SA na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, dowodzona przez Brunona Frickego.

Próby SS przeciwstawienia się buntowi SA na Śląsku w końcu sierpnia 1930 r. i rokoszowi w początkach kwietnia 1931 r. zakończyły się, podobnie jak w Berlinie, żałośnie, SS-mani zostali dotkliwie pobici przez znacznie liczniejszych SA-manów, m.in. we Wrocławiu, Legnicy i Bytomiu. O opanowaniu rewolty przez SS nie mogło być mowy. Himmler wspominał później enigmatycznie o ciężkich czasach śląskiej SS w okresie od września 1930 r. do kwietnia 1931 r.[38] NSDAP stanęła w obliczu zupełnej katastrofy w Niemczech północnych i wschodnich, jednak brak funduszów spowodował szybkie załamanie się rewolty już w końcu kwietnia 1931 r. Dokonana następnie czystka w szeregach SA w Prusach oraz reorganizacja tej formacji w skali ogólnokrajowej przyniosły wzrost demoralizacji i zanik w jej szeregach wszelkiej ideowości [39]. Okres rządów Röhma w SA i jego kliki przyjaciół i współpracowników, przeważnie o kryminalnej przeszłości, w pełni ujawnił charakter SA jako stowarzyszenia przestępczego o charakterze politycznym.

W ramach zmian personalnych dowódcą SA na Śląsku w nowo zorganizowanej jednostce *SA-Obergruppe III* (przy utrzymaniu *SA-Untergruppe Oberschlesien*) został intymny przyjaciel Röhma i jego „towarzysz broni"

---

[36] AAN, MSZ, Wydz. Zach. 4524, s. 219.

[37] W. Görlitz, H. Quint, *Adolf Hitler — Eine Biographie*, Bd. 2, Stuttgart 1952, s. 9; Höhne, *op. cit.*, s. 66—67; Cygański, *Otto Strasser...*, s. 43—44.

[38] „Deutsche Ostfront" z 21 I 1935.

[39] J. Fest, *Oblicze III Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 235—243 i 254.

z czasów walk Freikorpsów, Edmund Heines — sutener i homoseksualista, jedna z najbardziej ponurych postaci ruchu hitlerowskiego. Jego bliscy współpracownicy i podkomendni — Wilhelm Pissarski, Max Fillusch, Oskar Hauenstein, Friedrich Heiss, Ferdynand Golembiowski, Johann Podburny reprezentowali również świat przestępczy Freikorpsów w znaczeniu politycznym i kryminalnym [40]. Rozkład moralny korpusu dowódczego i mas członkowskich SA dawał SS możność dobrego zaprezentowania się sferom obszarniczym i burżuazji, jako formacja elitarna i zdyscyplinowana, wymagająca od swych członków surowych obyczajów. Przypisywanie przez Hitlera całej zasługi likwidacji rokoszu Stennesa SS było wprawdzie niezgodne z rzeczywistością, jednak umacniało poważnie jej pozycję w aparacie NSDAP.

Przedstawione zawiści i rozgrywki konkurencyjne między SS i SA w niemieckiej części Śląska nie przeszkadzały jednak bynajmniej członkom obu formacji w ścisłej współpracy w prowadzonej szczególnie intensywnie w latach 1929—1933 przez cały aparat NSDAP, działalności skierowanej przeciw autochtonicznej ludności polskiej w prowincji górnośląskiej. W środowiskach NSDAP, tak jak i innych niemieckich partii i związków nacjonalistycznych w prowincjach wschodnich Rzeszy, istnienie większych skupisk ludności polskiej na obszarach Śląska Opolskiego, Powiśla, Warmii i Mazur, traktowano jako czynnik tzw. polskiego zagrożenia [41]. Hitlerowcy ze wschodnich prowincji, a także z Wolnego Miasta Gdańska, wyróżniali się nienawiścią do Polaków, uważanych przez nich za największych wrogów, na równi z komunistami, socjalistami i Żydami. Nienawiść do Polaków stanowiła specyficzną cechę działaczy NSDAP w Niemczech wschodnich. Przewaga w śląskiej organizacji NSDAP oraz w SA i SS dawnych członków *Freikorpsu* i *Selbstchutzu* sprawiała, że aparat partii hitlerowskiej w niemieckiej części Śląska był jeszcze bardziej wyczulony na sprawę polską niż organa NSDAP w innych prowincjach wschodnich Rzeszy.

Fala terroru bojówek hitlerowskich skierowała się przeciw Polakom zamieszkałym w prowincji górnośląskiej w latach 1928—1932 [42]. Przeciw

[40] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice Główna Komenda Policji Województwa Śląskiego 401, s. 24—28; Ryszka, *op. cit.*, s. 17—18.

[41] Ryszka, *op. cit.*, s. 17—18; Połomski, *op. cit.*, s. 131—134; A. Targ *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, Katowice 1958, s. 127—128; B. Drewniak, *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim 1933—1934*, Poznań 1962, s. 94—96; A. Czarnik, *Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim 1933—1939*, Poznań 1969, s. 19; H. Trocka, *Gdańsk a hitlerowski Drang nach Osten*, Gdańsk 1964, s. 14—30.

[42] Raporty konsulatu RP w Opolu z lat 1932—1933 o zaostrzaniu się antypolskiego kursu AAN, MSZ — Ambasada RP w Berlinie 296, s. 49—59; 1863, s. 72—75 i 95—96;

Polakom i niemieckim przeciwnikom narodowego socjalizmu tworzono na Śląsku Opolskim bojówki złożone z aktywu SA i SS, tzw. *Rollkommandos*, które ludność określała właściwą dla nich nazwą — *Mordkommandos*. Powstanie i działalność tego rodzaju wspólnych bojówek SA i SS stanowiła specyficzny rys ruchu hitlerowskiego we wschodnich prowincjach Niemiec, uważanych za obszary tzw. polskiego zagrożenia. Na innych terenach Rzeszy łączenie się aktywu obu formacji w ramach oddziałów bojowych było nader rzadkim zjawiskiem. Dalszym przykładem bliskiej współpracy obu formacji jest zorganizowanie latem 1932 r. w różnych miejscowościach Śląska szeregu wspólnych obozów wojskowych SA i SS.

SS-mani mając u boku szturmowców SA wzięli udział w bandyckim pobiciu w Opolu w dniu 28 kwietnia 1929 r. polskich artystów teatru katowickiego, którzy wystawili tutaj operę *Halka* [43]. Zabiegi niemieckich władz administracyjnych i policyjnych prowincji górnośląskiej, dążących do zatuszowania sprawy, nie pozwoliły na ustalenie nazwisk SS-manów — uczestników napadu. Sąd w Opolu w maju tegoż roku skazał na kary więzienia (do 6 miesięcy) tylko kilku bojówkarzy SA — za zakłócenie spokoju. Udział członków SS w zbrodni popełnionej we wsi Potępa koło Bytomia na dawnym powstańcu i działaczu KPP, Konradzie Piecuchu (w nocy z 9 na 10 sierpnia 1932 r.), został stwierdzony na procesie sądowym sprawców zabójstwa [44]. W toku rozprawy przed sądem doraźnym w Bytomiu w dniach 19—22 sierpnia ustalono, że w 8-osobowej bojówce znajdowali się dwaj członkowie SS: elektryk Reinhold Kottisch i robotnik kopalniany Rufin Wolnica — obaj mieszkańcy wsi Mikulczyce. Należeli oni do jednostki SS — *Sturm C III* w Rokitnicy, dowodzonej przez SS-Sturmführera Schmidta. Obok dowódców bojówki SA — Augusta Gräupnera z Rokitnicy i Paula Golombka z Potępy obaj ci SS-mani odegrali główną rolę w zbrodni, zadając Piecuchowi śmiertelne rany. Wszyscy czterej na-

---

1864, s. 230—235, 1866, s. 39—40; „Nowiny Codzienne" roczniki z lat 1928—1933; W. Wrzesiński, *Antypolska polityka władz hitlerowskich na Śląsku Opolskim w latach 1933—1939 w świetle raportów konsulów polskich*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 21—29, 35—40 i 59—60; Targ, *op. cit.*, s. 99—106; E. Klein, *Mord w Potempie. Kapitulacja Republiki Weimarskiej przed Hitlerem*, „Studia Śląskie", t. 7, Katowice 1963, s. 113—121.

[43] Die Ausschreitungen gegen die polnischen Schauspieler. 28. April 1929 in Oppeln, WAP Opole, NPG 266, s. 1—115 i 267; Gerichtliches Verfahren wegen der Ausschreitungen gegen das polnische Theater in Oppeln, ibid., s. 1—225; *Oberschlesischer Kulturkampf*, „Kulturwehr" 1929, s. 191—192; A. Nowak, *Masakra artystów teatru katowickiego w Opolu w dniu 28 kwietnia 1929 r. w świetle dokumentów niemieckich*, „Studia Śląskie", t. 3, Katowice 1960, s. 162—169; *Pamiętniki Opolan*, Kraków 1954, s. 397—398 i 493; *Wspomnienia Opolan*, t. 2, Warszawa 1965, s. 211.

[44] Strafsache gegen Reinhold Kottisch und Genossen, WAP Katowice, Staatsanwaltschaft Kattowitz—Beuthen 1227, s. 1—211.

leżeli do aktywu obozu, zorganizowanego wspólnie przez SA i SS w Brosławicach koło Potępy.

W związku z zamierzeniami szefa sztabu SA, Ernsta Röhma, marszu na Berlin śląskie formacje SA i SS utworzyły latem 1932 r. szereg wspólnych obozów wojskowych. Obóz w Brosławicach, czynny od 2 sierpnia 1932 r., skupiał 40 SA-manów i 20 SS-manów, którzy odbywali ćwiczenia wojskowe i terroryzowali mieszkańców okolicznych wsi, napadając zwłaszcza na komunistów. Wyrokiem sądu doraźnego w Bytomiu z 23 sierpnia 1932 r. Kottisch i Wolnica oraz trzej członkowie SA — Gräupner, Helmut Müller z Górników i Paul Lachmann, naczelnik gminy i właściciel restauracji w Potępie, zostali skazani na karę śmierci jako główni sprawcy zabójstwa [45]. Wyrok ten został 9 września 1932 r. złagodzony na dożywotnie więzienie, od którego uwolniły morderców władze III Rzeszy już w kwietniu 1933 r.

Pobicie artystów polskich w Opolu i zabójstwo Piecucha nie wyczerpują „zasług" SS w antypolskiej działalności terrorystycznej prowadzonej przez bojówki NSDAP na Śląsku Opolskim w latach 1929—1933 [46]. Nasilenie terroru nastąpiło wiosną i latem 1932 r. w związku z kampanią wyborczą do Reichstagu, a w początkach 1933 r., po powstaniu III Rzeszy, sytuacja jeszcze bardziej się zaostrzyła. Hitlerowscy sprawcy antypolskich napadów i zamachów byli z reguły nie wykrywani przez władze, w związku z czym nie dochodziło do ich procesów. W tej sytuacji ustalenie roli SS-manów w poszczególnych aktach terroru skierowanego przeciw Polakom jest bardzo trudne, gdyż częstokroć ich postacie zacierały się w masie brunatnych szturmowców.

Udział śląskiej SS u boku SA w wystąpieniach antypolskich nie był jedynym odcinkiem współpracy. SS stanowiły również w pruskich prowincjach śląskich istotny czynnik pomocniczy w działalności terrorystycznej SA wobec komunistów, socjaldemokratów i ludności żydowskiej.

Powstanie III Rzeszy spowodowało znaczny wzrost fali hitleryzmu wśród ludności niemieckiej na Śląsku. Niemcy, zwłaszcza z Dolnego Śląska, podobnie jak z terenu Pomorza, Nadodrza, Prus Wschodnich, udzielali poparcia reżimowi brunatnej dyktatury Hitlera, głosując masowo na listy NSDAP. W wyborach do Reichstagu 5 marca 1933 r. NSDAP osiągnęła większe sukcesy w siedmiu okręgach prowincji wschodnich Rzeszy

---

[45] Wyrok Sondergericht Beuthen z 23 VIII 1932, ibid. s. 191—211; K l e i n, *op. cit.*, s. 127—134, T. K u r, *Zwycięstwo Piecucha nad Hitlerem*, Warszawa 1972, s. 31—81.

[46] WAP Opole, NPG 266—267; „Nowiny Codzienne" 1929—1933; „Sprawy Narodowościowe", Warszawa 1929, s. 304—305 i 503—514; 1931, s. 293—295; „Strażnica Zachodnia", Poznań 1931, s. 157—158; 1932, s. 220—21 i 1933, s. 282—283; *Pamiętniki Opolan...*, s. 258—259; *Wspomnienia Opolan*, t. 2..., s. 54—55, 100—102 i 175; W r z e s i ń s k i, *op. cit.*, s. 21—23 i 35—40.

niż w etnicznie czysto niemieckich okręgach w centrum i na zachodzie kraju [47]. Wśród tych siedmiu okręgów była Legnica (407 799 głosów na NSDAP, czyli 54% ogólnej liczby głosów) i Wrocław (588 237 głosów — 50,2%). Natomiast gorzej dla hitlerowców wypadły wybory do Reichstagu w rejencji opolskiej, gdzie katolickie Centrum zdobyło dużą ilość głosów, uzyskując nawet w dwóch obwodach (Nysa i Olesno) przewagę nad NSDAP [48]. Ludność robotnicza, przeważnie polska, głosowała w rejencji opolskiej na listy KPD (największy udział głosów na KPD w powiatach bytomskim — 21,7%, strzeleckim 10,8% i opolskim 10,1%). Listy KPD i SPD uzyskały jednak tutaj mniej głosów niż przeciętnie w Rzeszy (KPD 72 117 czyli 9,3%, a SPD 54 006, czyli 6,9%). Natomiast Centrum w prowincji górnośląskiej zdobyło 32,3% (252 331) głosów, to znaczy trzykrotnie więcej niż przeciętnie w całym państwie, korzystając głównie z głosów polskiej ludności rolniczej. NSDAP w obwodach okręgu opolskiego uzyskała 327 217 głosów (43,2%), jednak tylko w trzech powiatach (dobrodzieńskim, grodkowskim i kluczborskim) oraz w mieście Bytomiu udało się hitlerowcom przekroczyć barierę 50% głosów.

Podobnie jak w innych częściach Niemiec, w okresie wyborów 1933 r. działały na Śląsku specjalne bojówki — *Rollkommandos,* utworzone z aktywu SA i SS. Ich głównym zadaniem było stosowanie terroru wobec antyhitlerowskiej opozycji [49]. Na Śląsku Opolskim bojówki te pilnowały nawet lokalów wyborczych.

Liczba członków NSDAP w prowincjach śląskich wzrosła w latach 1933—1935, w świetle obliczeń partyjnych, do 133 045 osób [50]. Wśród tych, którzy skwapliwie dołączyli do NSDAP na Śląsku, znajdowało się 29 653 dawnych członków Freikorpsów i *Selbstschutzu* oraz różnych pomniejszych związków bojówkarskich, traktowanych na równi z żołnierzami armii cesarskiej jako *Kriegsteilnehmer.* Według oficjalnych danych było ich w śląskim okręgu partyjnym 52 214.

Pierwszy rok istnienia III Rzeszy stanowił ważny etap w rozwoju organizacyjnym SS (liczba członków formacji wzrosła z 30 000 w 1932 r. do 52 000 osób w końcu 1933 r.), jednak przewaga SA (siły jej wzrosły do 3 mln członków w końcu 1933 r. i 4,5 mln wiosną 1934) ciążyła nad SS coraz silniej [51]. Sytuacja na Śląsku stanowi dobry przykład ówczesnego

[47] Kokot, *op. cit.*, s. 123—124, Kokot, Brożek, *op. cit.*, s. 21—22; Orzechowski, *op. cit.*, tab. 13.

[48] Hawranek, *op. cit.*, s. 70—73 i tab. 14; Orzechowski, *op. cit.*, tab. 15; Ryszka, *op. cit.*, s. 19—20.

[49] W. Maser, H. Höhne, *Adolf Hitler. Aufriss über meine Person,* „Der Spiegel" 1973, nr 20, s. 135; *Pamiętniki Opolan...*, s. 260.

[50] *Die Entwicklung der Partei in Zahlen...*, s. 286—287.

[51] Reitlinger, *op. cit.*, 54; Bucheim, *op. cit.*, s. 29; K. Bracher, W. Sauer, G. Schulz, *Die nationalsozialistische Machtergreifung. Studien zur Errichtung des*

stanu rzeczy. Wprawdzie szeregi SS wzrosły tutaj w połowie 1933 r. do około 3000—4000 członków, pozostały nadal w cieniu SA, która uzyskała wielkie wpływy w zarządzie administracyjnym niemieckiej części Śląska. Nowy nadprezydent prowincji Dolnego i Górnego Śląska, którym został w początkach 1933 r. gauleiter NSDAP, H. Brückner, podtrzymał w latach 1933—1934 bliską współpracę z dowódcą śląskiej SA, E. Heinesem. Pozostawał także w stałym kontakcie z naczelnym sztabem SA E. Röhma [52].

SA wykorzystując przewagę w ruchu hitlerowskim na Śląsku, powołała przy prezydentach rejencji we Wrocławiu, Legnicy i Opolu swych specjalnych doradców, których rola w pruskiej administracji szybko wzrastała. Dowódcy SA zajęli stanowiska prezydentów policji w ważniejszych miastach: E. Heines we Wrocławiu (wiceprezydentem policji został tutaj SA-Sturmbannführer Engels), jego zastępca, SA-Brigadeführer von Wechmar — w Legnicy, a SA-Brigadeführer Ramshorn — dowódca *SA-Untergruppe Oberschlesien* — w Gliwicach [53]. Ten ostatni został również doradcą SA przy prezydencie rejencji w Opolu. Wypadki powoływania pełnomocników SA w rejencjach i zajmowania wyższych stanowisk w policji miały miejsca także w innych prowincjach Prus i innych krajach Niemiec (m.in. w Bawarii i Saksonii), jednak na Śląsku ingerencja SA w działalność administracji państwowej wystąpiła szczególnie jaskrawo. Ta sytuacja zaniepokoiła Göringa, który poczuł się zagrożony w swej władzy nad policją pruską. SA nie dopuszczała przedstawicieli SS do ważniejszych stanowisk w administracji na Śląsku i innych częściach Prus.

W rozpętanej w Niemczech fali hitlerowskiego terroru, trwającego w ciągu 1933 r. i początkach 1934 r., a skierowanego przeciw komunistom, socjaldemokratom, liberałom, Żydom i we wschodnich prowincjach — Polakom, przewodnią rolę odgrywała SA. SS aktywnie z nią współdziałało, pozostając jednak na drugim miejscu. Krwawy terror uliczny, tzw. rewolucyjny terror brunatnych szturmowców, wystąpił od początku bardzo silnie w miastach śląskich, przybierając tutaj formy szczególnie sadystyczne [54]. E. Heines zorganizował we wrocławskiej dzielnicy Tarnogaj lokalny obóz koncentracyjny. Sadystyczna pomysłowość oprawców obozu w Tarnogaju przewyższała okrucieństwo personelu SA z 50 więziennych bunkrów w Berlinie, a nawet wyrafinowanie oprawców SS ze znanej ber-

totalitären Herrschaftssystem in Deutschland 1933/34, Köln und Opladen 1960, s. 54; R. Schnabel, *Macht ohne Moral. Eine Dokumentation über SS*, Frankfurt a.M. 1957, s. 534.

[52] AAN, MSZ — Wydz. Zach. 4524, s. 219; *Von Kampf und Sieg der schlesischen SA. Ein Ehrenbuch*, Wrocław 1933, s. 49.

[53] *Ibid.*

[54] AP Wrocław, RO I 1797, s. 3—6, 11, 15—17; K. Fiedor, *Obóz koncentracyjny we Wrocławiu w 1933 r. (na podstawie pamiętników byłych więźniów)*, „Śląski kwartalnik Historyczny Sobótka" 1967, nr 1—2, s. 175—190; Ryszka, *op. cit.*, s. 19,

lińskiej katowni *Columbia-Haus*. SS-mani pomagali szturmowcom na Śląsku, tak jak i w innych częściach Niemiec, w dokonywaniu samowolnych (bez wiedzy i zgody władz administracyjnych) aresztowań „wrogów reżimu" oraz organizowaniu i prowadzeniu lokalnych obozów karnych. Mieli również swój udział w terroryzowaniu ludności polskiej na Śląsku Opolskim. H. Brückner uczynił z terroru codzienne zjawisko na Śląsku Opolskim: aresztowania działaczy polskich, ciągłe napady bojówek SA i SS na polskie lokale, imprezy i mieszkania prywatne oraz ustawiczne rewizje u Polaków [55].

SS w pruskich prowincjach Śląska dostarczyły znacznej części kadry do powołanej przez Göringa w dniu 24 lutego 1933 r. na obszarze Prus hitlerowskiej policji posiłkowej — *Hilfspolizei*, przeznaczonej do zwalczania „wrogów reżimu". Godne uwagi jest to, że utworzenie tej policji w Prusach nastąpiło na wniosek dowództwa śląskiej SS, skierowanego 18 lutego 1933 r. do prezydentów prowincji śląskich (inicjatorem był SS-Oberführer Sembach, dowódca SS we Wrocławiu), a w rejencji legnickiej przystąpiono do jej formowania z członków SA i SS już 20 lutego 1933 r., wyprzedzając zarządzenie Göringa. Ostatecznie powstały w pruskich prowincjach Śląska trzy pułki *Hilfspolizei*, stacjonujące w rejencjach: wrocławskiej (w sile 925 ludzi), legnickiej (1495 osób) i opolskiej (liczebność nie ustalona). Policja pomocnicza szybko wsławiła się na Śląsku, tak jak i w innych częściach Prus, pospolitymi zbrodniami, napadami i rabunkami, tak że Göring uznał za konieczne rozwiązać *Hilfspolizei* już w początkach sierpnia 1933 r.

SA w pruskich prowincjach śląskich uniemożliwiała SS występowanie w roli samodzielnego czynnika terroru hitlerowskiego. SS-mani na Śląsku głównie współuczestniczyli w aktach terroru pod kierownictwem SA, podczas gdy w Bawarii i Berlinie stanowili czynnik samodzielny.

Pozycja SS w prowincjach śląskich uległa znacznemu wzmocnieniu wiosną 1934 r., kiedy to doszło do zakończenia sporów między Himmlerem i Heydrichem a Göringem o zwierzchnictwo nad tajną policją polityczną w Prusach. Przywódcy SS przejęli władzę nad pruskim gestapo przy utrzymaniu formalnego zwierzchnictwa Göringa [56]. Zawarte w końcu marca 1934 r. porozumienie stanowiło faktycznie sojusz kierownictwa SS z Göringiem przeciw SA, której przewaga i terror zagrażały coraz bardziej obu partnerom.

---

[55] „Nowiny Codzienne" z 2 IV, 7 IV, 17 IV i 17 V 1933; „Sprawy Narodowościowe" 1933, nr 2—3, s. 251—257; „Strażnica Zachodnia" 1933, nr 1—2, s. 280—286 i nr 3, s. 433—434.

[56] Bracher, Sauer, Schulz, *op. cit.*, s. 603; H. Buchheim, M. Broszat, H. Jacobsen, H. Krausnick, *Anatomie des SS-Staates*, Bd. 2, Olten u. Freiburg 1965, s. 46; Görlitz, Quint, *op. cit.*, Bd. 2, s. 81—82.

Przejęcie przez SS całej władzy nad gestapo stało się cennym atutem w rozgrywkach z SA na Śląsku. Obwodowe urzędy tej policji zostały utworzone w 1934 r. we Wrocławiu, Legnicy i Opolu, a sieć komisariatów i posterunków granicznych na Śląsku szybko się rozbudowywała w latach 1934—1939 [57]. Wiosną 1934 r. oddziały polityczne prezydiów policji w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu zostały przekształcone w ekspozytury opolskiego gestapo. Heydrich rozpoczął wiosną 1934 r. rozbudowę placówek SD w Prusach, która objęła również Śląsk. We Wrocławiu powstał *SD-Oberabschnitt*. Dowódca SS von Woyrsch został mianowany szefem gestapo i SD na Śląsku. W ten sposób SS zdobyła duże wpływy w śląskim aparacie policji III Rzeszy.

Wkrótce powstał zwarty front przeciwników SA, który obejmował: Reichswehrę, sfery wielkiego kapitału (zwłaszcza ciężkiego przemysłu i finansjery) i junkierstwa oraz prawe skrzydło aparatu NSDAP z większością administracji partyjnej z Göringiem, Rudolfem Hessem, Martinem Bormannem, Walterem Buchem oraz przywódcami SS — Himmlerem i Heydrichem na czele [58]. W tym czasie niemieckie sfery przemysłowe i obszarnicze na Śląsku przeszły już do kontrnatarcia przeciw związanemu z SA H. Brücknerowi, który występując jako rzecznik drobnomieszczańskiego radykalizmu w ruchu hitlerowskim, wielokrotnie atakował w swych przemówieniach śląskich magnatów przemysłowych i ziemskich, biorąc natomiast w obronę środowisko robotnicze [59]. Zaraz po objęciu stanowiska nadprezydenta w początkach 1933 r. Brückner zamknął czasowo wrocławski organ prasowy przemysłu ciężkiego „Ostdeutsche Morgenpost", jednak ostra interwencja z Berlina zmusiła go w parę dni później do uchylenia zakazu. W rozgrywce z Brücknerem niemieccy przemysłowcy śląscy i junkrzy stawiali na von Woyrscha. Był on związany pochodzeniem i działalnością z junkierstwem (jako syn generała pruskiego i były oficer gwardii pruskiej) i obcy mu był wszelki drobnomieszczański radykalizm społeczny. Ostry konflikt Brücknera z niemieckim duchowieństwem katolickim na Śląsku wiosną 1934 r., który doprowadził do starć z biskupem Bertramem i głośnej wymiany listów otwartych między nadprezydentem i prałatem Kubisem z Kurii wrocławskiej, wzmacniał opozycję śląskich junkrów i przemysłowców [60] wobec radykalnego nadprezydenta.

Śląskie organa gestapo i SD oraz oddziały SS brały aktywny udział w intensywnych przygotowaniach do rozprawy z SA, podjętych już

[57] K. Jonca, *Policja polityczna na Śląsku Opolskim (1936—1939)*, „Studia Śląskie", t. 11, Katowice 1967, s. 82—83 i 128—131.

[58] Höhne, *op. cit.*, s. 93—94.

[59] Pismo ambasady RP do MSZ z 11 XII 1934, AAN, MSZ — Wydz. Zach. 4524.

[60] Pismo konsula generalnego w Opolu do ambasady z 14 XII 1934, ibid.

w końcu kwietnia, a trwających w ciągu maja i czerwca 1934 r. W toku zbierania dowodów o rzekomych przygotowaniach SA do przewrotu w Niemczech dostarczyły one informacji o większych składach broni SA na Śląsku, dorównywujących magazynom szturmowców w Berlinie i Monachium [61]. W końcu kwietnia 1934 r. placówki gestapo SD i SS na Śląsku, tak jak i w innych częściach Niemiec, rozpoczęły na polecenie Heydricha sporządzanie list proskrypcyjnych dowódców i aktywistów SA, których miano zlikwidować. Akcję tę rozszerzono w maju 1934 r. na rozkaz Heydricha na wszystkich domniemanych wrogów reżimu [62]. *SD-Oberabschnitt* we Wrocławiu, tak jak i inne ośrodki esesowskiej służby bezpieczeństwa, założył specjalny katalog osób proskrybowanych, uzupełniany przez gestapo o wciąż nowe nazwiska. W maju 1934 r. zostały utworzone, również na Śląsku, na polecenie Himmlera i Heydricha specjalne grupy egzekucyjne do rozprawy z SA, złożone z najlepszych SS-manów, a określane właściwą nazwą *SS-Mordkommandos* [63].

Krwawa czystka w szeregach SA w Niemczech, rozpoczęła się w nocy z 29 na 30 czerwca 1934 r., a nasilenie przypadło na dzień 30 czerwca, z tym że mordy trwały jeszcze 1—2 lipca. Zgodnie z uprzednimi przygotowaniami aparatu SS, Śląsk obok Bawarii, Berlina, Saksonii i Północnej Nadrenii-Westfalii stał się widownią największego terroru [64]. Göring na podstawie pełnomocnictw otrzymanych od Hitlera wieczorem 28 czerwca 1934 r., już 29 czerwca rano postawił SS i policję w Prusach w stan alarmu. Ogłosił w Prusach stan wyjątkowy i przejął w tym kraju całą władzę w imieniu kanclerza. W niemieckiej części Śląska mianował Göring swym pełnomocnikiem von Woyrscha, polecając mu, by przy współpracy miejscowej *Landespolizei* rozbroił straż SA i aresztował jej przywódców [65]. Na wieść o rozstrzelaniu w więzieniu w Monachium wieczorem 30 czerwca SA-Obergruppenführera E. Heinesa (w grupie b. wyższych dowódców SA, aresztowanych razem z E. Röhmem przez Hitlera w Bad-Wiessee), von Woyrsch polecił zgładzić jego zastępcę, SA-Brigadeführera von Wechmara z Legnicy, który był jego kolegą z wojska, oraz wrocławskiego SA-Brigadeführera Koppa [66].

Czystka nie zabiegała podjęciu przez SA na Śląsku prób samoobrony,

---

[61] Bracher, Sauer, Schultz, *op. cit.*, s. 951.

[62] Anklageschrift gegen Josef Dietrich u. Michael Lippert, Landgeriht — München I, 4 Juli 1956, s. 49—50; Höhne, op. cit., s. 96—97.

[63] *Ibid.*

[64] R. Pechel, *Der deutsche Widerstand*, Zürich 1947, s. 77; Höhne, *op. cit.*, s. 115—116; J. François, *L'Affaire Röhm-Hitler*, Paris 1946, s. 135; A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1969, s. 245—246.

[65] Anklageschrift..., s. 52 i 59.

[66] Ibid.; Pechel, *op. cit.*, s. 77; Höhne, *op. cit.*, s. 115—116; François, *op. cit.*, s. 135.

jedynych tego rodzaju na obszarze całej Rzeszy. We Wrocławiu lokalni przywódcy zdołali zmobilizować szturmowców i obsadzić własne koszary [67]. Broniono się w tym budynku przez dwa dni, odpierając ataki oddziałów SS i policji. Dopiero interwencja wojska, które przyszło z pomocą oblegającym, zmusiła szturmowców do kapitulacji. W odwet za podjęcie obrony, SA-mani wrocławscy zostali zdziesiątkowani. Walki we Wrocławiu poprzedziło starcie w Opolu. Górnośląska SA została zmobilizowana rozkazem SA-Brigadeführera Ramshorna w nocy z 29 na 30 czerwca 1934 roku [68]. *SA-Standarte* w Opolu podjął próbę zajęcia koszar Reichswehry. Zamach został jednak udaremniony przez będące już w stanie pogotowia oddziały wojska, policji i SS. Atakujących koszary szturmowców wzięto do niewoli, a ich przywódcy zostali niezwłocznie rozstrzelani na rozkaz Woyrscha. W ich grupie znajdował się prezydent policji w Gliwicach Ramshorn, skazany na śmierć przez von Woyrscha razem z Wechmarem i Koppem [69].

Próby oporu podjęte przez SA na Śląsku zostały szybko zlikwidowane przez aparat SS i policji z pomocą wojska. Von Woyrsch nie zdołał jednak utrzymać panowania nad swymi ludźmi. Wrocław oraz inne większe miasta Dolnego i Górnego Śląska stały się 30 czerwca — 2 lipca 1934 r. widownią tak wielkiego terroru SS [70], że usunął on w cień niedawne przejawy „rewolucyjnego terroru" SA. Akcja dotknęła, oprócz przywódców i aktywistów SA, również Żydów oraz wszelkich faktycznych i domniemanych przeciwników reżimu. W Jeleniej Górze SS wymordowały całą grupę Żydów, m.in. lekarza A. Zweiga z żoną i adwokata W. Förstera za udział w procesach przeciw hitlerowcom. Widownią okrutnych gwałtów stały się miasta Brzeg, Bolesławiec, Kamienna Góra, Polkowice, Wałbrzych, Opole i Gliwice, w których mordowano Żydów i niemieckich antyfaszystów, wyciąganych bądź z więzień, bądź ze swych mieszkań [71]. W ten sposób zamordowano w Kamiennej Górze kilku działaczy KPD. Terror SS zwrócił się także przeciw podejrzanym o sprzyjanie SA przedstawicielom pruskiej administracji państwowej i komunalnej na Śląsku. W Legnicy aresztowano, bez wiedzy prezesa rejencji, szefa urzędu gestapo — dra Kleinoda, paraliżując tym samym pracę policji politycznej. W Wałbrzychu hitlerowski burmistrz miasta, Daniel, i radca Schmid przypadkowo

[67] François, *op. cit.*, s. 135.

[68] Pismo Konsula Generalnego RP w Opolu B. Samborskiego do ambasady RP w Berlinie z 14 XII 1934, AAN, MSZ — Wydz. 4524.

[69] Ibid.

[70] Ibid.; Höhne, *op. cit.*, s. 115—116; Pechel, op. cit., s. 77; H. B. Gisevius, *Jusqu'à la lie, I — De l'incendie du Reichstag à la crise Fritsch—Blomberg*, Paris 1948, s. 195—196.

[71] *Ibid.*

uniknęli śmierci z rąk SS-manów, którzy zamordowali radcę budowlanego Camphausena. W Brzegu rozstrzelano posła NSDAP do Reichstagu. W związku z tym zamachami rozbestwionych SS-manów na przedstawicieli władz, doszło na Śląsku do szeregu starć między grupami egzekucyjnymi SS a funkcjonariuszami pruskiej *Landespolizei,* co zaniepokoiło Göringa. Krwawe porachunki nastąpiły również w łonie śląskiej SS. Ofiarą ich padł SS-Stabsführer Sembach. Oskarżony o nadużycia finansowe, daremnie szukał pomocy u Himmlera i Kurta Daluege w Berlinie.

Śląskie władze administracyjne, cywilne i wojskowe, przerażone rozmiarami terroru wysyłały alarmujące raporty do ministerstw w Berlinie. H. Brückner w swym późniejszym sprawozdaniu z 9 sierpnia 1934 r. dla ministra spraw wewnętrznych, Wilhelma Fricka, podkreślał: terror SS przybrał tak wielkie rozmiary, że usunął w cień niedawny terror SA, krwawe czystki wywołały stan niepewności prawnej i upadek autorytetu władzy państwowej [72]. Przeciw zbrodniom SS wystąpił również okręg śląski Reichswehry, dowodzony przez generała Ewalda von Kleista. Ten ostry protest wojska był zjawiskiem wyjątkowym w Niemczech, gdyż zarówno dowództwo Reichswehry, jak i większość okręgów wojskowych popierając SS w krwawej rozprawie z SA, odnosiły się nader pobłażliwie do popełnionych podczas tej operacji zbrodni [73]. Rozmiary zbrodni SS na Śląsku zaniepokoiły również Göringa, który nie chcąc zupełnie utracić w oczach ludności maski dobroduszności i konserwatyzmu, skreślił paru dowódców SA z „list śmierci" oraz energicznie interweniował w sprawie przywrócenia porządku w dzielnicy śląskiej. Interwencje Göringa i Himmlera umożliwiły Woyrschowi ujęcie śląskiej SS znów w karby ostrej dyscypliny organizacyjnej.

Liczba ofiar terroru SS w prowincjach śląskich obliczana w kołach antyfaszystowskich emigrantów niemieckich w Paryżu na 86 zabitych, w tym 54 we Wrocławiu [74], była z pewnością zbyt niska. Dlatego bardziej odpowiadały rzeczywistości ustalenia historyka niemieckiego antyhitlerowskiego ruchu oporu, Rudolfa Pechela, który podkreślał, że spośród 922 ofiar zbrodni (w tej liczbie 38 kobiet), dokonanych w krajach Rzeszy w dniach 30 czerwca — 2 lipca 1934 r., najwięcej osób zginęło na Śląsku [75]. Można przyjąć, że w tej dzielnicy zginęły setki osób. Ustalenie dokładnej liczby ofiar krwawej czystki na Śląsku nasuwa zasadnicze trudności wsku-

---

[72] Sprawozdanie H. Brücknera dla ministra Fricka z 9 VIII 1934, Deutsches Zentral Archiv Potsdam, Reichsministerium des Innern, Abt. IA 25774.

[73] Höhne, *op. cit.*, s. 122; Buchheim, *op. cit.*, s. 45—46; Bullock, *op. cit.*, s. 245—247; J. Wheeler-Bennett, *La nemesi del portere. Storia dell'esercito tedesco dal 1648 al 1945,* Milano 1959, s. 368—377.

[74] *Weissbuch über die Erschiessungen des 30 Juni 1934,* Paris 1934, s. 58.

[75] Pechel, *op. cit.*, s. 77.

tek zniszczenia wszystkich akt dotyczących tej operacji na rozkaz Hitlera, wydany Göringowi w nocy z 1 na 2 lipca 1934 r.., co spowodowane zostało zaniepokojeniem reakcją opinii zagranicznej [76].

W konsekwencji krwawej czystki przewaga SA w ruchu hitlerowskim została złamana, a SS wysunęła się na czoło, jako nowa zasadnicza siła policyjno-wojskowa aparatu NSDAP, a zarazem także państwa narodowo-socjalistycznego, tworząca w nim zręby przyszłego esesowskiego „państwa w państwie" [77]. SS stała się niezależną od nikogo poza Hitlerem, główną siłą terroru w Niemczech oraz organizatorem i wykonawcą największych zbrodni reżimu. Rozprawa z SA oznaczała ostateczną klęskę drobnomieszczańskiego radykalizmu w ruchu hitlerowskim i definitywne umocnienie się ekonomicznych i politycznych pozycji wielkiej burżuazji (kapitału finansowego i ciężkiego przemysłu) i junkierstwa oraz utrwalenie się społecznych przywilejów kasty generalskiej.

Wzrost wpływów SS w aparacie partyjnym NSDAP i pruskiej administracji zaznaczył się na Śląsku już w drugim półroczu 1934 r.[78] Próby hamowania tego procesu przez nadprezydenta i gauleitera H. Brücknera zakończyły się jego klęską i upadkiem. Zwycięski w rozgrywce ze śląską SA, podjął von Woyrsch walkę z jej niedawnym sprzymierzeńcem. Dowódca SS miał w tej walce zapewnione poparcie śląskich sfer ciężkiego przemysłu i finansjery, ziemiaństwa oraz kół Reichswehry, prowadzących równorzędny atak przeciw nadprezydentowi, a także niemieckich środowisk katolickich na Śląsku. Nie pomogły Brücknerowi próby odżegnywania się od pokonanej SA, ani uznanie dlań i poparcie ze strony jego zwierzchnika, ministra W. Fricka. Woyrsch nie poprzestając na oskarżeniach Brücknera o związki z Röhmem, wysunął wobec niego dalsze zarzuty — nadużyć finansowych i trwonienia funduszów partyjnych, co zainteresowało Hitlera.

W świetle informacji polskich konsulatów we Wrocławiu i Opolu, dobrze zorientowanych w sytuacji w prowincjach śląskich, bezpośrednią przyczyną upadku Brücknera były nie tyle oskarżenia von Woyrscha, co interwencja w Berlinie przedstawicieli śląskich kół ciężkiego przemysłu, poparta stanowczym żądaniem ze strony dowództwa okręgu śląskiego

[76] Görlitz, Quint, *op. cit.*, Bd. 2, s. 88; M. Cygański, *Otto Strasser w walce z III Rzeszą (1933—1945)*, „Biuletyn Niemcoznawczy Instytutu Śląskiego w Opolu" 1969, nr 4, s. 47.

[77] Buchheim, *op. cit.*, s. 62—63 i 166; Reitlinger, *op. cit.*, s. 73—74, 81 i 106—107; Wheeler-Bennett, *op. cit.*, s. 378—379 i 387—388; E. Paterna, W. Fischer, K. Gessweiler, G. Markus, K. Pätzold, *Deutschland von 1933 bis 1939*, Berlin 1969, s. 119—120.

[78] Pisma ambasady RP z 11 XII 1934 i konsulatu generalnego w Opolu z 14 XII 1934, AAN, MSZ — Wydz. Zach. 4524.

Reichswehry [79]. Oba te czynniki widziały w Brücknerze szkodliwego hitlerowskiego radykała i sympatyka Röhma. Przypisywanie upadku Brücknera wyłącznie jego związkom z E. Heinesem i Röhmem nie wytrzymuje krytyki. Współpraca śląskiego nadprezydenta i gauleitera z naczelnym dowództwem SA, trwająca do połowy 1934 r., była znanym ogólnie faktem. Hitler i Göring nie pozostawialiby władzy na Śląsku w rękach Brücknera aż do grudnia 1934 r., gdyby uważali go za uczestnika rzekomego spisku Röhma. Zamordowanie śląskiego gauleitera i nadprezydenta przez SS w toku czystki groziło głośnym skandalem, ale w ciągu lata i jesieni 1934 r. przywódcy III Rzeszy mieli dość czasu i możliwości usunięcia Brücknera.

Zapowiedzią szybkiego upadku Brücknera stało się otwarte wystąpienie von Woyrscha [80]. W rozkazie dziennym do jednostek śląskich SS z końca listopada 1934 r. von Woyrsch ostro go zaatakował, a w pierwszych dniach grudnia 1934 r. wystąpił formalnie do władz centralnych o odwołanie Brücknera z zajmowanych stanowisk. Było to w czasie, gdy minister Frick, przemawiając 1 grudnia 1934 r. w Bytomiu, wyrażał się z wielkim uznaniem o działalności Brücknera w służbie narodowego socjalizmu na Śląsku. Komunikat urzędowy o usunięciu Brücknera ukazał się w dniu 5 grudnia 1934 r. Stwierdzono w nim, że Hitler usunął go ze stanowiska gauleitera okręgu śląskiego za szkodliwą dla partii działalność i wykluczył z NSDAP, a równocześnie Göring odwołał go z zajmowanych stanowisk w pruskiej administracji państwowej. Pierwszy wielkorządca hitlerowski Śląska zamknięty został, według poufnych informacji uzyskanych przez Konsulat Generalny RP w Opolu, w zakładzie dla obłąkanych [81]. Władze partyjne zawiadomiły żonę Brücknera o tym fakcie, zapewniając jej pełną i dożywotnią emeryturę ze względu na położone przez męża zasługi dla rozwoju ruchu narodowosocjalistycznego na Śląsku.

Nowym wielkorządcą partyjnym i państwowym Śląska został mianowany przez Hitlera i Göringa Josef Wagner, zajmujący stanowisko gauleitera okręgu Westfalen-Süd w latach 1930—1934. Rozpoczął on urzędowanie we Wrocławiu już 12 grudnia 1934 r. i pozostał na tym stanowisku do końca 1940 r. Syn rolnika, pochodził z Algringen w Lotaryngii. Wbrew twierdzeniom oficjalnej partyjnej propagandy [82], Wagner nie był wcale przedstawicielem środowiska górników Westfalii, gdyż nigdy nie pracował jako górnik. Informacje biograficzne zebrane o nim przez Konsulat RP w Essen mówiły, że w latach 1919—1926 pracował kolejno jako niższy urzędnik w Fuldzie, robotnik w hutach żelaza Bochum przez krótki okres

[79] Ibid.

[80] Ibid.; „Deutsche Ostfront" z 21 I 1935.

[81] Pismo konsula generalnego w Opolu, B. Samborskiego do ambasady RP w Berlinie z 14 XII 1934, AN, MSZ — Wydz. Zach. 4524.

[82] „Völkischer Beobachter" z 12 XII 1934.

i urzędnik w *Bergbauableilung* w Bochum [83]. W 1927 r. podjął pracę nauczycielską, do której studia przygotowawcze przerwała mu I wojna światowa. J. Wagner należał, podobnie jak i Brückner, do starych działaczy NSDAP (od 1923). Był założycielem i przywódcą *Ortsgruppe NSDAP* w Bochum, a następnie okręgu partyjnego w Westfalii. W 1928 r. będąc już gauleiterem w Westfalii wybrany został posłem do Reichstagu z listy NSDAP. W 1930 r. po podziale Westfalii na dwa partyjne okręgi, północny i południowy, został kierownikiem okręgu Westfalen-Süd.

Wagner należał do najzdolniejszych gauleiterów NSDAP. Był znany z twardości i bezwzględności w postępowaniu. W realizacji celów polityki hitlerowskiej Wagner nie liczył się z żadnymi względami. Znał środowiska polskiej emigracji w Westfalii i według informacji konsulatu bywał w Polsce. W Westfalii nie ujawniał na ogół swych orientacji antypolskich, a w ciągu 1934 r. wypowiadał się w prasie w sprawach polskich z pozorną życzliwością [84]. Swój prawdziwy wrogi stosunek do ludności polskiej i państwa polskiego ujawnił Wagner w wystąpieniach na zebraniach szkoleniowych aktywu partyjnego NSDAP i *Bund Deutscher Osten* w Bochum (14 IV 1935) i Berlinie (28 II 1936) oraz na zgromadzeniu okręgowym NSDAP w Opolu (31 III 1935), wiecu w Raciborzu (11 II 1936) i posiedzeniu rad prowincjonalnych Dolnego i Górnego Śląska we Wrocławiu (18 V 1937) [85]. W każdym z tych wystąpień Wagner prezentował się jako skrajny rzecznik hitlerowskiego rewizjonizmu wobec polskich dzielnic zachodnich.

Jako drugi z kolei hitlerowski wielkorządca niemieckiej części Śląska, rozwinął Wagner w latach 1935—1939 akcję eksterminacyjną żywiołu polskiego na Śląsku Opolskim, prześcigając znacznie swych poprzedników — Lukaschka i Brücknera. Wagner, ciesząc się zaufaniem i poparciem Hitlera i Göringa, posiadał wyjątkowo szeroki zakres uprawnień wielkorządcy wschodniej prowincji Rzeszy graniczącej z Polską i ČSR. Nasuwało to analogie do pozycji A. Forstera w Wolnym Mieście Gdańsku. W przeciwieństwie jednak do Forstera, Wagner nie żywił niechęci do SS. W siłach SS i policji bezpieczeństwa widział filary reżimu hitlerowskiego i sprzyjał procesowi ich rozbudowy na Śląsku. Organem SS i *Sipo* wyznaczył Wagner zadania podobnie jak placówkom aparatu NSDAP i *Bund Deutscher Osten,* zwalczania wszelkich przejawów życia narodowego ludności polskiej na Śląsku Opolskim, a także prowadzenia działalności dywersyjnej przeciw państwu polskiemu, głównie na obszarze województwa śląskie-

[83] Pismo konsulatu RP w Essen do ambasady PR w Berlinie z 10 XII 1934, AAN, MSZ — Wydz. Zach. 4524.

[84] Ibid.

[85] M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*, Poznań 1965, s. 252, Cygański, *Hitlerowskie organizacje dywersyjne...*, s. 129—130; Targ, *cp. cit.*, s. 132—135.

go [86]. Pozbawiony drobnomieszczańskiego radykalizmu społecznego swego poprzednika, Wagner zabiegał o dobre stosunki ze sferami przemysłowymi i ziemiaństwem.

Obalenie Brücknera stanowiło znaczny sukces śląskiej SS. Sukces ten uzewnętrzniony został równoczesnym z odejściem Brücknera awansem von Woyrscha na SS-Obergruppenführera [87]. Nastroje tryumfu śląskiej SS znalazły pełny wyraz podczas inspekcji Reichsführera SS w końcu drugiej dekady stycznia 1935 r. Himmler w wygłoszonym w dniu 20 stycznia 1935 roku we Wrocławiu przemówieniu do oficerów *SS-Führerkorps des SS-Oberabschnitts Süd-Ost* z Woyrschem i jego zastępcą SS-Gruppenführerem Herzogiem na czele, a w obecności gauleitera i nadprezydenta J. Wagnera oraz przedstawicieli pruskiej administracji cywilnej i wojskowej, podkreślał zasługi śląskiej SS pod dowództwem von Woyrscha dla rozwoju ruchu hitlerowskiego na Śląsku, zwłaszcza w zwalczaniu puczów Stennesa i Röhma [88]. Oznajmił zebranym, że von Woyrsch w uznaniu wielkich zasług dla SS zostaje powołany do sztabu w *Reichsführung SS* w Berlinie. Następcą Woyrscha na stanowisku dowódcy śląskiego *SS-Oberabschnitt Süd-Ost* został SS-Brigadeführer Wilhelm Rediess.

W połowie września 1935 r. zarządzono ogólnokrajową reorganizację aparatu SS. Wielka jednostka organizacyjna *SS-Gruppe Ost*, obejmująca: Pomorze Zachodnie, Meklemburgię, Berlin, Brandenburgię, Prusy Wschodnie i Śląsk, i zrzeszająca w połowie 1933 r. 15 000 ludzi, została rozbita na istniejące już w jej ramach dzielnicowe *SS-Oberabschnitte: Ost* (Berlin—Brandenburgia), *Nord* (Pomorze Zachodnie i Meklemburgia), *Nord-Ost* (Prusy Wschodnie) i *Süd-Ost* (Śląsk) [89]. Każdy z tych „nadodcinków", obejmował dwa lub trzy „odcinki" (*SS-Abschnitte*), a w skład odcinka wchodziły dwa lub trzy pułki (*SS-Standarte*), należące do ogólnej SS. Śląski *SS-Oberabschnitt Süd-Ost* z ośrodkiem we Wrocławiu, pod kolejnym dowództwem W. Rediessa (1935) i zbrodniarza wojennego Ericha von dem Bacha Żelewskiego (1936—1941), uległ największej przed wojną rozbudowie spośród wszystkich pogranicznych jednostek organizacyjnych SS. Obejmował on trzy odcinki SS: we Wrocławiu (*SS-Abschnitt VI*), Jeleniej Górze (*SS-Abschnitt XXI*) i Opolu (*SS-Abschnitt XXIV*), które skupiały 6 pułków *Allgemeine SS*, stacjonujących we Wrocławiu, Opolu, Jeleniej

[86] Cygański, *Hitlerowskie organizacje dywersyjne...*, 130—179.

[87] Pismo Konsulatu RP w Opolu do ambasady RP w Berlinie z 22 I 1935, AAN, MSZ — Wydz. Zach. 4524.

[88] Ibid.; „Deutsche Ostfront" z 21 I 1935.

[89] G. d'Alquen, *Die SS, Geschichte. Aufgabe und Organisation der Schutzstaffeln der NSDAP*, [w:] M. Meier-Benneckenstein, *Das Dritte Reich im Aufbau. Übersichte und Leistungsberichte*, Bd. 3, Berlin 1939, s. 227; Czarnik, *op. cit.*, s. 67—71; Drewniak, *op. cit.*, s. 55—61.

Górze, Legnicy, Głogowie i Gliwicach [90]. Ponadto w skład śląskiej *SS-Oberabschnitt* wchodziły specjalistyczne jednostki sił zbrojnych SS — oddziały jazdy, łączności saperów oraz jednostki zmotoryzowane i służby sanitarnej.

W prowincjach śląskich jako na obszarze granicznym III Rzeszy z Polską i ČSR uległa również największej rozbudowie sieć urzędów gestapo i SD [91]. Gestapo wrocławskie utworzyło 4 komisariaty graniczne (w Wałbrzychu, Kłodzku, Sycowie i Żmigrodzie) i 18 podlegających im posterunków nadgranicznych. Gestapo opolskie dysponowało już w grudniu 1937 r. 7 komisariatami granicznymi (w Bytomiu, Gliwicach, Zabrzu, Kluczborku, Oleśnie, Raciborzu i Nysie), którym podlegało latem 1939 r. 38 posterunków nadgranicznych. Gestapo legnickie miało trzy komisariaty graniczne (w Głogowie, Jeleniej Górze i Zgorzelcu) oraz 7 posterunków nadgranicznych. *SD-Oberschnitt Süd-Ost* z siedzibą we Wrocławiu utworzył silnie rozbudowane organa *SD-Unterabschnitte* we Wrocławiu, Legnicy i Opolu, które zorganizowały swe tajne placówki w rejonach granicznych z Polską [92]. W końcu marca 1939 r. utworzono dodatkowy *SD-Unterabschnitt* na Morawach. W 1938 r. powstała, jako dalszy człon aparatu SS, ekspozytura *Volksdeutsche Mittelstelle* (VOMI) we Wrocławiu, dysponująca placówkami w niemieckiej części Śląska oraz siecią komórek i mężów zaufania w Polsce.

Aparat SS i połączonego z nim ściśle gestapo bezwzględnie likwidował na Śląsku wszelkie przejawy niemieckiej działalności antyfaszystowskiej, prześladował Żydów oraz zwalczał niemal na równi z niemieckimi antyfaszystami objawy polskiego życia narodowego. SD i gestapo, a następnie także VOMI, prowadziły ponadto w latach 1935—1939 rozległą działalność szpiegowsko-dywersyjną w polskiej części Śląska w oparciu o sieć informatorów w niemieckich hitlerowskich organizacjach mniejszościowych [93]. Starannie badano obszar pierwszego uderzenia w zbliżającej się agresji III Rzeszy na Polskę.

SS w niemieckiej części Śląska była w latach 1926—1929 słabą bojówką NSDAP, nie odgrywającą ważniejszej roli w aparacie partyjnym, gdzie spełniała funkcje podrzędnej siły pomocniczej SA. W latach 1930—1932 zaznaczył się w śląskiej SS pod nowym dowództwem von Woyrscha, tak

[90] Höhne, *op. cit.*, s. 117 i 277; *Reichsbuch — Adressenwerk der Dienststellen der NSDAP, des Staates und der Berufsorganisationen*, Berlin 1941/42, T. 1, s. 26.

[91] Jonca, *op. cit.*, s. 82—83 i 128—129.

[92] M. Cygański, *Zawsze przeciw Polsce. Kariera polityczna Ottona Ulitza*, Warszawa 1966, s. 175.

[93] WAP Katowice, SD-Leitabschnitt — Kattowitz 1—12. Zespół zawierający odpisy raportów SD — Abschnitt z Opola; WAP Opole, NPG 225—226 i 282, teczki zawierające liczne raporty wywiadowcze urzędu gestapo w Opolu z województwa śląskiego.

jak i w większości krajów Niemiec, proces przekształcania SS z ograniczonej bojówki w służbę policyjną całego aparatu organizacyjnego NSDAP i drugą po SA organizację paramilitarną ruchu hitlerowskiego. Niemniej jednak w dalszym ciągu SS na Śląsku pozostawała w cieniu SA. W pierwszych latach III Rzeszy (1923—1934) SS w pruskich prowincjach śląskich osiągnęły znaczny rozwój organizacyjny (około 3000—4000 członków) i sukcesy w zakresie opanowania aparatu policyjnego (wiosną 1934). Przewaga SA nad SS została definitywnie usunięta w szczególnie krwawej na Śląsku rozprawie SS ze swym rywalem w dniach 30 czerwca — 2 lipca 1934 r. Następne lata 1935—1939 stanowiły okres szybkiej rozbudowy organizacyjnej SS (ukształtowanie się zakonu SS), opanowanie przez SS aparatu policyjnego Niemiec hitlerowskich i tworzenia się sił zbrojnych SS. W niemieckich prowincjach Śląska proces rozwoju SS był najsilniejszy spośród wszystkich wschodnich prowincji III Rzeszy. SS od chwili powstania reżimu hitlerowskiego stała się na Śląsku głównym narzędziem terroru, a następnie także najpewniejszym narzędziem agresji przeciw ČSR i Polsce.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

THE SS IN THE PRUSSIAN PROVINCES OF SILESIA IN THE YEARS 1929—1935

The SS cells set up in 1925 in Wrocław and other larger German towns in Silesia were actually, in the period 1926—1929, only small squads forming part of the local NSDAP apparatus and serving merely as subordinate auxiliaries for the SS armed detachments. A new stage in the organisational development of the SS in the Silesian provinces of Prussia took place in the years 1930—1932, under the command of von Woyrsch. Similarly as in most other regions of Germany, the SS became transformed from a subordinate party squad to the police force of the whole organisational apparatus of the NSDAP and the second, after the SA, strongest paramilitary organisation of the Nazi movement. At this time the SS remained still in the shadow of the SA but nevertheless it took an important part in exercising the Nazi terror against both the German opponents of Hitlerism in Silesia (communists, social democrats, liberals and democrats) and Jews, and also the powerful pockets of petit bourgeois radicalism in the ranks of the Silesian NSDAP. The SS, accompanying the SA, took a particularly notable part in the persecution of the autochthonic Polish population in the Upper Silesian province in the years 1929—1933.

During the years 1933—1934 the SS in Silesia considerably developed their organisational structure and extended their influence in the local police apparatus. The SA's supremacy was finally shattered by the purge carried out in its ranks in the fatal days from June 30th to July 2nd 1934, a purge which was particularly bloody in the Silesian provinces of Prussia. At the end of 1934, the commander of the Silesian SS, von Woyrsch, played an important role in the removal from office of the Over-President of both the Silesian provinces and also NSDAP gauleiter —

H. Brückner, amboninated by the local clique of junkers and capitalists for his official speeches, dangerously close to petit bourgeois radicalism. During the years 1935—1939 the most vigorous expansion of the SS organisation, including complete takeover of the police sector, took place in Silesia. The SS weapon, still the principal means of implementing Nazi terror, became also the most reliable instrument for the planned aggression against the neighbouring states — Czechoslovakia and Poland.

MIROSŁAW CYGAŃSKI

DIE SS IN DEN PREUSSISCHEN PROVINZEN SCHLESIENS IN DEN JAHREN 1929—1935

Die im Herbst 1925 in Wrocław und anderen grösseren Städten des deutschen Schlesiens gegründeten SS-Einheiten bildeten in den Jahren 1926—1929 schwache Sturmscharen in den Ortsgruppen der NSDAP und erfüllten die Aufgaben einer Hilfskraft an der Seite der SA-Scharen. Eine neue Etappe organisatiorischer Entwicklung der SS in den preussischen Provinzen Schlesiens erfolgte in den Jahren 1930—1932 unter der Führung von Woyrschs. So wie im grössten Teil der deutschen Provinzen vollzog sich auch hier die Umgestaltung der SS aus einer beschränkten Parteisturmschar in einen Polizeidienst innerhalb des ganzen Organisationsapparates der deutschen Hitergegner in Schlesien (der Kommunisten, Sozialdemokraten, Hitlerbewegung. Die SS verblieb in dieser Zeit weiterhin im Schatten der SA, spielte jedoch eine bedeutende Rolle bei der Bekämpfung durch Terror sowohl der deutschen Hitlergegner in Schlesien (der Kommunisten, Sozialdemokraten, Liberalen und Demokraten) und Juden, als auch der deutlichen Anzeichen kleinbürgerlichen Radikalismus in den Reihen der schlesischen NSDAP. Eine besondere Rolle spielte die SS, an der Seite der SA, bei der Verfolgung der einheimischen polnischen Bevölkerung in der Provinz Oberschlesien in den Jahren 1929—1933.

Von 1933 bis 1934 machte die SS eine wesentliche organisatorische Entwicklung durch und erweiterte ihre Einflüsse im lokalen Polizeiapparat. Die Übermacht der SA über die SS endete entgültig mit der vom 30. Juni bis 2. Juli 1934 in den Reihen der SA durchgeführten Säuberungsaktion, die in den preussischen Provinzen Schlesiens einen blutigen Verlauf hatte.

Ende 1934 spielte der Führer der schlesische SS von Woyrsch eine bedeutende Rolle bei der Enthebung des Amtes des Oberpräsidentes beider schlesischer Provinzen und NSDAP-Gauleiters H. Brückners, der den hiesingen Kreisen der Junker und Kapitalisten wegen seiner Äusserungen im Geiste des kleinbürgerlichen Radikalismuswegen, verhasst war. In den Jahren 1935—1939 erfolgte, unter allen Ostprovinzen des III. Reiches die stärkste organisatorische Ausweitung der SS in Schlesien (einschliesslich der Beherrschung des Polizeiapparats), Die SS-Einheiten verbreiteten in diesem Gebiet weiterhin den grössten Nazi-Terror und wurden zum sichersten Werkzeug im Angriff au die Nachbarstaaten, die Tschechoslowakei und Polen.

МИРОСЛАВ ЦЫГАНЬСКИ

СС В ПРУССКИХ ПРОВИНЦИЯХ СИЛЕЗИИ В ГОДЫ 1929—1935

Созданные осенью 1925 г. во Вроцлаве и других важнейших городах немецкой части Силезии ячейки СС продолжали оставаться в годы 1926—1929 слабыми отрядами штурмовиков в местных аппаратах НСДАП, выполняя функцию второстепенной вспомогательной силы по отношению к штурмовикам СА. Новый этап организационного развития СС в прусских провинциях Силезии наступил в годы 1930—1932 под командованием фон Войрша. Подобно тому, как и в большинстве краев Германии, и здесь совершился процесс преобразования СС из ограниченного партийного отряда штурмовиков в полицейскую службу всего организационного аппарата НСДАП и другую (после СА) сильнейшую вооруженную организацию гитлеровского движения. СС оставалась в это время еще в тени СА, однако играла существенную роль в истреблении с помощью террора как немецких противников гитлеризма в Силезии (коммунистов, социал-демократов, либералов и демократов) и Евереев, как и сильных проявлений мелкобуржуазного радикализма в рядах силезской НСДАП. Особую роль сыграли органы СС, рядом с СА, в преследовании коренного польского населения в верхнесилезской провинции в годы 1929—1933.

В годы 1933-1934 СС в Силезии значительно выросла в организационном отношении и усилила свое влияние в местном полицейском аппарате. Преимущество СА над СС было решительным образом сведено на нет путем чисток, проводимых в рядах СА в дни 30 июня — 2 июля 1934 г., особенно кровопролитных в прусских провинциях Силезии. В конце 1934 г. командующий силезской СС фон Войрш способствовал смещению с занимаемых постов оберпрезидента обоих силезских провинций и гаулейтера НСДАП — Н. Брюкнера, которого ненавидели местные юнкера и капиталисты за его выступления в духе мелкобуржуазного радикализма. В годы 1935—1939 совершалось самое интенсивное организационное строительство СС в Силезии (включая и овладение полицейским аппаратом) среди всех восточных провинций III Рейха. Органы СС, оставаясь в этом районе главным фактором гитлеровского террора, были также самым надежным орудием его агрессии против соседним государствам — Чехословакии и Польше.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

MAREK MACIEJEWSKI

ŚLĄSKIE ODDZIAŁY SZTURMOWE NARODOWYCH SOCJALISTÓW W SPORACH O WŁADZĘ POLITYCZNĄ (1932—1934)

Do końca republiki weimarskiej partia hitlerowska nie uzyskała na Śląsku większego znaczenia politycznego. Jej pierwsze komórki pojawiły się tu w 1925 r. wraz z założeniem okręgu NSDAP (*Gau Schlesien der NSDAP*). We wcześniejszych rozważaniach poświęconych początkom i ideologii partii Hitlera na Śląsku Opolskim wykazaliśmy, że jej rozwój przed „*Machtübernahme*" charakteryzował się powstawaniem lokalnych grup partyjnych i niewielkimi sukcesami wyborczymi [1]. Nawet w dobie kryzysu ekonomicznego i politycznego lat trzydziestych śląska organizacja NSDAP nie zdołała uzyskać tak szerokiego poparcia społecznego, jakim cieszyli się hitlerowcy na innych obszarach ówczesnej Rzeszy. Tym niemniej nie ustępowała pozostałym okręgom partyjnym rozmiarami akcji terrorystycznych i ilością dokonanych morderstw oraz ataków na system rządów republikańskich. Warto przypomnieć, że tylko w pierwszej połowie 1932 roku, z rąk bojówkarzy oddziałów szturmowych (SA) zginęło na Śląsku Opolskim dziewięć osób, a ciężko ranne zostały 52 osoby [2].

Wobec nasilających się ekscesów hitlerowskich bojówek prezydent Rzeszy Paul von Hindenburg, opierając się na prerogatywach 48 art. konstytucji z 1919 r., wydał w dniu 13 kwietnia 1932 r. zarządzenie o rozwiązaniu formacji SA, SS i innych paramilitarnych organizacji NSDAP [3]. W uzasadnieniu zarządzenia wyrażony został pogląd, że nie można pogodzić się z istnieniem prywatnej armii narodowych socjalistów i należy zapewnić porządek w państwie [4]. Wykonanie zarządzenia powierzono policji, która przystąpiła do rozbrajania hitlerowskich oddziałów bojowych

[1] M. Maciejewski, *Uwagi o genezie partii narodowych socjalistów i jej ideologii na Śląsku Opolskim (1925—1932)*, „Studia Śląskie", t. 24, Opole 1973.

[2] T. Minczakiewicz, *Z badań nad rewolucyjnym ruchem robotniczym na Śląsku Opolskim w latach kryzysu i narastania groźby faszyzmu (1929—1933)*, „Zeszyty Naukowe. Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim" nr 5, Opole 1968, s. 45.

[3] „Reichsgesetzblatt" (dalej: RGBl.) I 1932, s. 175.

[4] H. Michaelis, E. Shraepler, G. Scheel, *Ursachen und Folgen. Vom deutschen Zusammenbruch 1918 und 1945 bis zur staatlichen Neuordnung Deutschlands in der Gegenwart*, Bd. 8, Berlin 1964, s. 458—460.

oraz konfiskaty ich umundurowania i wyposażenia. Już 12 kwietnia 1932 r. prezydent policji w Opolu, powiadamiając o przygotowanym zarządzeniu podległe mu placówki, nakazywał przeprowadzenie dokładnych rewizji oraz zamknięcie pomieszczeń i obozów szkoleniowych SA i SS [5]. Policja otrzymała również zadanie zrewidowania osób podejrzanych o sprzyjanie narodowym socjalistom, wśród których znalazło się kilku właścicieli ziemskich ze Śląska Opolskiego. Ich majątki stanowiły bazę wypadową SA do walki z komunistami [6]. Z doniesień władz rejencji opolskiej wynika, że narodowi socjaliści nie stawiali oporu policji, prosili tylko o pozostawienie im niektórych przedmiotów codziennego użytku [7]. Niemniej na łamach hitlerowskiej „Oberschlesiche Tageszeitung" ukazał się artykuł, w którym podkreślano, że rozwiązanie SA i SS przyczyni się tylko do wzrostu popularności NSDAP i nie przyniesie rządowi żadnych korzyści [8].

Część społeczeństwa niemieckiego sympatyzowała z partią Hitlera, która wykorzystując sytuację kryzysową umacniała swoją pozycję polityczną kosztem niezadowolenia z nieudolnych rządów kanclerzy H. Brüninga, F. von Papena i Kurta von Schleichera. Ostatnie gabinety republiki weimarskiej, pozbawione autorytetu, zdecydowały się na kompromis z siłami skrajnej prawicy i czyniły ustępstwa wobec żądań narodowych socjalistów. Przykładem rozkładu republiki i jej kapitulacji przed Hitlerem stało się cofnięcie w dniu 14 czerwca 1932 r. zarządzenia o zakazie działalności SA i SS, obowiązującego zaledwie od ośmiu tygodni. Po zalegalizowaniu paramilitarnych organizacji miarą popularności ruchu hitlerowskiego był wzrost liczebności oddziałów szturmowych. Sprzyjały im elementy prawicowo-nacjonalistyczne oraz doły społeczne, które dopatrywały się w hitlerowskich sloganach zapowiedzi spełnienia swych socjalnych postulatów. W 1932 r. szeregi SA wzrosły w skali ogólnoniemieckiej do 300 tys. osób, rekrutujących się spośród warstw drobnomieszczaństwa i lumpenproletariatu [9]. W tym czasie do oddziałów szturmowych na Śląsku należało 6546 członków, przede wszystkim z terenów wiejskich i przedstawicieli warstw średnich.

Formacje SA stanowiły niebezpieczeństwo dla republiki, która dyspo-

---

[5] Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej: AP Wrocław), Zespół Rejencja Opolska, Wydział I (dalej: RO I) 1798, fol. 67.

[6] M a c i e j e w s k i, *op. cit.*, s. 205.

[7] Pismo landrata z Nysy do prezydenta rejencji opolskiej, 14 IV 1932, AP Wrocław, RO I 1798, fol. 11: „Die Durchführung der Notverordnung des Herrn Reichspräsidenten betreffend Auflösung der SA und SS ist ohne Störung erfolgt". Natomiast o nieugiętej postawie SA wobec zarządzenia z 13 IV 1932 pisano w „księdze honorowej" śląskich oddziałów szturmowych: *Vom Kampf und Sieg der schlesischen SA. Ein Ehrenbuch*, Wrocław 1933, s. 142—144.

[8] „Oberschlesische Tageszeitung", nr 84 z 12 IV 1932.

[9] Por. A. B u l l o c k, *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1970, s. 199.

nowała trzykrotnie mniejszą siłą zbrojną. Jako zbrojne ramię NSDAP, SA-mani torowali Hitlerowi drogę do władzy w nadziei, że po jej zdobyciu zasługi poniesione dla ruchu zostaną docenione przyznaniem godności państwowych, a nowy rząd zrealizuje ich społeczne i ekonomiczne postulaty. Wkrótce po „*Machtübernahme*" miało się okazać, że „rewolucyjne" oblicze SA przeszkadzało Hitlerowi w zbliżeniu z przemysłowcami i Reichswehrą. Koncepcja Röhma połączenia armii z SA oraz jego idea drugiej rewolucji doprowadziły do konfliktu między prawicowym i lewicowym skrzydłem NSDAP, zakończonego rozbiciem opozycji SA podczas tzw. „nocy długich noży".

Powierzenie Hitlerowi urzędu kanclerza Rzeszy w dniu 30 stycznia 1933 r. umożliwiało narodowym socjalistom uzyskanie nieograniczonej władzy. Zapoczątkowany wkrótce po „*Machtübernahme*" proces politycznej instytucjonalizacji zmierzał do ukształtowania nowej struktury społeczeństwa i wyeliminowania elementów uznanych za wrogie hitleryzmowi. Polityka „ujednolicania" (*Gleichschaltung*) sprowadzała się do przeniesienia na wszystkie dziedziny życia publicznego zasad wodzostwa i hierarchicznego podporządkowania, którymi kierowała się partia Hitlera [10].

Aktem normatywnym o podstawowym znaczeniu dla procesu instytucjonalizacji była ustawa „o usunięciu zagrożenia narodu i państwa" (*Gesetz zur Behebung der Not von Volk und Reich*) z 24 marca 1933 r., zwaną ustawą o pełnomocnictwach (*Ermächtigungsgesetz*) [11] ponieważ wprowadzała zupełnie nowy system ustawodawstwa [12]. Odtąd prawo do wydawania ustaw przysługiwało również rządowi Rzeszy, którego akty ustawodawcze mogły być nawet sprzeczne z konstytucją [13]. Postanowienia ustawy o pełnomocnictwach były wyrazem prawno-ustrojowych przemian w kierunku nieograniczonej dyktatury hitlerowskiej. F. Ryszka, analizując polityczne i prawne znaczenie ustawy marcowej uznał, że na jej podstawie Hitler stał się „faktycznym kierownikiem państwa, nie kontrolowanym przez żaden organ państwowy" [14]. Przyznanie rządowi szerokich uprawnień w dziedzinie ustawodawstwa stwarzało możliwość podjęcia niczym

---

[10] H. Buchheim, *Das Dritte Reich. Grundlagen und Entwicklung*, München 1958, s. 11.

[11] RGBl. I 1933, s. 141.

[12] A. Mycielski, *Podstawy ustroju Niemiec współczesnych*, „Nowe Państwo" (Warszawa) 1934, z. 3 (11), s. 36.

[13] Ustawy rządowe nie mogły jedynie znieść instytucji Reichstagu i Reichsratu oraz naruszać uprawnień prezydenta Rzeszy, któremu jednak odebrano prawo promulgacji ustaw i przekazano je kanclerzowi.

[14] F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 160.

nie skrępowanej regulacji prawnej stosunków społecznych. W ramach procesu ujednolicania wydane zostały liczne akty normatywne, wśród których na uwagę zasługuje ustawa „o zabezpieczeniu jedności partii i państwa" (*Gesetz zur Sicherung der Einheit von Partei und Staat*) z 1 grudnia 1933 r.[15] Ustawa uznająca NSDAP za „nosicielkę myśli państwowej nierozerwalnie związaną z państwem", wyrażała wcześniejsze postulaty narodowych socjalistów, którzy domagali się przyznania ich partii nadrzędnej pozycji w państwie, niezbędnej dla urzeczywistnienia „rewolucji"[16]. Już w lutym 1933 r. pruski minister spraw wewnętrznych w piśmie do prezydenta policji w Berlinie żądał zaprzestania wszelkich form nadzoru nad NSDAP przez instytucje nie związane z ruchem narodowosocjalistycznym[17].

Po objęciu władzy przez Hitlera przynależność do partii nazistowskiej otwierała przed jej członkami możliwość awansu w hierarchii społecznej i perspektywy obejmowania stanowisk państwowych. Nic też dziwnego, że do NSDAP napływały jednostki o nieustabilizowanej pozycji ekonomicznej i politycznej. Z tym przekonaniem do partii wstępowali przedstawiciele środowisk drobnomieszczańskich. Akces do NSDAP zgłaszała burżuazja i junkierstwo, doceniające zabiegi narodowych socjalistów w dziedzinie gospodarki i prowadzoną przez nich walkę z komunistami[18].

Na przeszkodzie „ujednoliceniu" życia publicznego stała opozycja tych sił społecznych, które dostrzegały w reżimie niebezpieczeństwo dla swobód obywatelskich i wskazywały na jego reakcyjne oblicze. Umocnienie dyktatury zależało od rozbicia politycznych przeciwników hitleryzmu. Krótko po „*Machtübernahme*" wszystkich postępowych działaczy na czele z komunistami dotknęła fala terroru i prześladowań. Narodowosocjalistyczny reżim starał się prowadzić walkę z opozycją z zachowaniem „pozorów legalności". W pięć dni po powołaniu Hitlera na stanowisko kanclerza ukazało się rozporządzenie „o ochronie narodu niemieckiego" (4 II 1933). Na jego podstawie pruski minister spraw wewnętrznych Hermann Göring wprowadził zakaz demonstracji komunistycznych i krytyki prasowej władz[19]. Doktryna narodowego socjalizmu uzasadniała potrzebę stosowa-

[15] RGBl. I 1933, s. 1016. Por. też E. Nolte, *Der Faschismus. Von Mussolini zu Hitler*, München 1968, s. 183—184.

[16] Hitler jeszcze w okresie republiki weimarskiej upatrywał w NSDAP, jako w przyszłej partii rządzącej, instytucję wymagającą podporządkowania całego życia publicznego jej poglądom. A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1933, s. 506.

[17] „Jede irgendwie geartete polizeiliche Überwachung der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiterpartei und ihr angeschlossenen Organisationen hat künftig zu unterbleiben [...] (AP Wrocław, RO I 1798, fol. 1).

[18] Por. J. Banaszkiewicz, *Powstanie partii hitlerowskiej. Studium socjologiczne genezy faszyzmu niemieckiego 1919—1923*, Poznań 1968, s. 92.

[19] Ryszka, *op. cit.*, s. 153.

nia przemocy rzekomym zagrożeniem bytu państwowego przez jego politycznych przeciwników. Carl Schmitt, profesor prawa państwowego w Berlinie, opracował konstrukcję „wroga-przyjaciela" opierającą się na twierdzeniu: „Rozróżnienie specyficznie polityczne, do którego dają się sprowadzić polityczne działania i motywy, to rozróżnienie swoich od wrogów" [20].

Oddziały policji skierowane do walki z antyhitlerowską opozycją nie wywiązały się z zadań, które nałożyły na nie władze państwowe. W przekonaniu przywódców narodowego socjalizmu policja z okresu republiki weimarskiej nie dawała gwarancji unicestwienia elementów wrogich nowemu ustrojowi. Göring w przemówieniu do oficerów policji w Berlinie w dniu 20 lutego 1933 r. powiedział:

> „Nie mogę podjąć skutecznej walki przeciw czerwonej hołocie siłami policyjnymi, które obawiają się kary za spełnienie tego, co należy tylko do ich obowiązków. Trzeba sobie wyraźnie zdać sprawę, na kim ciąży odpowiedzialność [...]. Chcę, abyście sobie wbili w głowę, że odpowiedzialność spoczywa tylko na mnie. Musicie jasno zdać sobie z tego sprawę. Gdy wy strzelacie, ja strzelam [...]" [21].

Skuteczniejszą siłą w zwalczaniu komunistów mieli okazać się członkowie oddziałów szturmowych, przywykli do aktów przemocy i przekonani o potrzebie stosowania terroru. Godzi się podkreślić, że znaczenie SA w umacnianiu dyktatury hitlerowskiej ograniczało się jedynie do pierwszego okresu po „*Machtübernahme*", gdy pozycja NSDAP jako partii rządzącej nie była jeszcze ustabilizowana [22]. W procesie „ujednolicania", SA zaczęła ustępować wyspecjalizowanym instytucjom przemocy, jak gestapo, i doborowym formacjom SS (*Schutz-Staffeln*). Niezależnie od tego przyczyn odsunięcia SA od wpływu na politykę Trzeciej Rzeszy należy upatrywać w jej nazbyt wywrotowym obliczu i w stosunku do armii, którą zamierzało sobie podporządkować dowództwo oddziałów szturmowych [23]. Za niebezpieczne dla stabilizacji dyktatury uznane zostały również wysuwane przez SA żądania uprawnień w dziedzinie sądownictwa i administracji. Niemniej w początkach władzy hitlerowskiej, gdy jej trwałość zależała od likwidacji przeciwników narodowego socjalizmu, oddziały szturmowe okazały się wypróbowaną siłą w walce z lewicą społeczną.

---

[20] C. Schmitt, Der Begriff des Politischen, „Wissenschaftliche Abhandlungen und Reden zur Philosophie, Politik und Geistesgeschichte", H. 10, Hamburg 1933, s. 14.

[21] Cyt. za E. Crankshaw, *Gestapo — narzędzie tyranii*, Warszawa 1959, s. 48.

[22] Por. H.B. Gisevius, *Bis zum bittern Ende. Vom Reichstagsbrand bis zum 20 Juli 1944*, Hamburg 1962, s. 93.

[23] Por. W. Schäfer, *NSDAP. Entwicklung und Struktur der Staatspartei des Dritten Reich*, Hannover—Frankfurt, a. M 1956, s. 43.

Celem skutecznego przeprowadzenia akcji terrorystycznych, hitlerowskie bojówki wyposażono w uprawnienia policji pomocniczej (*Hilfspolizei*), jako instytucji współdziałającej z policją państwową. Można przychylić się do opinii wyrażonej przez niemieckich autorów, że przynależność do *Hilfspolizei* pozwalała zaspokoić zbrodnicze instynkty [24]. Posiadając za sobą prawo, oddziały SA i SS mogły bowiem bezkarnie zwalczać wrogów narodowego socjalizmu. Popełnione przez nich w interesie państwa i rewolucji narodowej akty terroru podlegały amnestii na mocy ustawy z 21 marca 1933 r.[25] Opierając się na wspomnianej ustawie, Urząd Tajnej Policji (gestapo) w Berlinie nakazał państwowym urzędom policji dokładne zbadanie akt spraw dotyczących przestępstw popełnionych przez członków SA i SS [26]. Jeśli przestępstwo pozostawało w związku z działalnością na rzecz „rewolucji narodowosocjalistycznej", należało sprawę umorzyć albo złagodzić karę [27]. Pismo gestapo zawierało równocześnie wzmiankę, że stosowanie aktów łaski mogło nastąpić jedynie w stosunku do osób, które dopuściły się przestępstwa do 15 lipca 1933 r. Po tym terminie, ze względu na „zakończenie rewolucji", umorzenie postępowania karnego nie mogło już opierać się na ustawie z 21 marca 1933 r.

Przyznanie zbrojnym formacjom NSDAP statusu posiłkowych organów policyjnych stanowiło gwarancję skutecznego zwalczania ugrupowań opozycyjnych, choć nie dawało podstaw do przypuszczeń, że SA przejmie wszystkie kompetencje policji. *Hilfspolizei* została powołana 22 lutego

---

[24] K.D. Bracher, W. Sauer, G. Schulz, *Die nationalsozialistische Machtergreifung. Studien zur Errichtung des totalitären Herrschaftssystems in Deutschland 1933/34*, Köln—Opladen 1960, s. 439.

[25] RGBl. I 1933, s. 135. Ustawa przewidywała również amnestię wobec przestępstw popełnionych przez członków NSDAP przed 30 I 1933. Na tej podstawie umorzono śledztwo przeciwko dwu SA-manom ze Śląska Opolskiego, Adamtzowi i Kaczmarczykowi. W dniu 24 I 1933 ciężko pobili oni robotnika i komunistę J. Schwierza, który zmarł w wyniku poniesionych obrażeń. AP Wrocław, RO I 1797, fol. 689.

[26] Pismo z 26 VIII 1933, ibid., fol. 105—109, 115—119.

[27] Ibid., fol. 117: „Die Sturmabteilungen (der Stahlhelm) und die Schutzstaffeln der NSDAP haben unter Einsatz von Lieb und Leben dem deutschen Volke den Tag der Freiheit erkämpft. In Anerkennung des kämpferischen Geistes, dem der Sieg der nationalsozialistischen Revolution zu verdanken ist, habe ich auf Grund der mir durch den Herrn Ministerpräsidenten erteilten Ermächtigung aus Anlass der Beendigung der Revolution zu prüfen, ob Angehörige der genannten Formationen, die sich strafbar gemacht haben, in geeigneten Einzelfällen eines Gnadenerweises (Erlass, Herabsetzung oder Umwandlung der Strafe, Aussetzung mit Bewährungsfrist, Niederschlagung) bei solchen Straftaten der Kämpfer und Soldaten der nationalsozialistischen Revolution in Erwägung zu ziehen, die im Zusammenhang mit der nationalsozialistischen Revolution zur Durchsetzung des nationalsozialistischen Staates begangen sind [...]".

1933 r. wewnętrznym zarządzeniem pruskiego premiera Göringa [28]. F. Ryszka uważa, że powołanie policji pomocniczej było aktem jednorazowym i doraźnym, który nie zmieniał struktury organizacyjnej policji [29]. Liczebność *Hilfspolizei* dla całego obszaru Rzeszy została określona na 50 tys. osób — 25 tys. członków SA, 15 tys. SS-manów i 10 tys. członków *Stahlhelmu* [30]. Zadanie zorganizowania i wyposażenia policji pomocniczej powierzono organom administracji i policji na szczeblu rejencji, powiatów i miast. Wybór członków *Hilfspolizei* spoczywał w rękach przywódców lokalnych grup NSDAP i *Stahlhelmu*. Pierwszy werbunek do policji pomocniczej miał być przeprowadzony już 22/23 lutego 1933 r.[31]

Przygotowania do utworzenia policji pomocniczej rozpoczęły się na Śląsku w połowie lutego 1933 r. pod kierunkiem Obergruppenführera SA Edmunda Heinesa z Wrocławia. Można przypuszczać, że na podjęcie przygotowań wpłynęło pismo pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 15 lutego 1933 r. do landratów oraz prezydentów policji w Opolu i Gliwicach, zalecające ochronę pomieszczeń nacjonalistycznych organizacji przez uzbrojonych członków SA i *Stahlhelmu* [32]. W trzy dni później dowódca południowo-wschodniej grupy SS, Udo von Woyrsch, zwrócił się do prezydentów rejencji legnickiej, wrocławskiej i opolskiej z propozycją powołania oddziałów *Notpolizei* pod dowództwem SS-Oberführera Sembacha [33]. Wyrażając opinię o potrzebie rychłego powołania *Notpolizei* dla ochrony przed komunistami, von Woyrsch przedstawił prezydentom materiały dotyczące jej liczebności i rozmieszczenia na Śląsku [34].

Do rejencji wrocławskiej przewidywano powołanie *Notpolizei* w sile 375 osób, w tym dla Wrocławia 100 osób. W Dzierżoniowie, Wałbrzychu, Kłodzku, Świdnicy i Brzegu należało założyć oddziały liczące po 50 osób. Jedynie w Oleśnicy siły *Notpolizei* powinny wynosić 25 ludzi. Na terenie

---

[28] W.L. Shirer, *The Rise and Fall of the Third Reich. A History of Nazi Germany*, London 1961, s. 191.

[29] Ryszka, *op. cit.*, s. 272.

[30] G. Reitlinger, *Die SS. Tragödie einer deutschen Epoche*, Wien—München—Basel 1957, s. 54.

[31] Telegram radcy rządowego dr. Müllera z 21 II 1933 do wszystkich urzędów policji. AP Wrocław, RO I 1797, fol. 27.

[32] Ibid., fol. 3. Pismo w sprawie: „Schutz der Unterkünfte nationaler Organisationen gegen Überfälle". Czytamy tu: „Durch die fortgesetzten kommunistischen Angriffe auf die Unterkünfte nationaler Verbände, insbesondere auf SA- und Stahlhelmheime, erwächst den Polizeibehörden die Pflicht mit allen gegebenen Machtmitteln den Schutz der Unterkünfte, Heime, Speisehallen, Gerätelager usw. dieser Organisationen, die sich der Regierung zur Durchführung ihrer Aufbauarbeit zur Verfügung gestellt haben, zu gewährleisten [...]".

[33] Ibid., fol. 5.

[34] Gruppensonderbefehl Nr. 1 des Führer der SS-Gruppe Südost, Brieg den 18. Februar 1933, ibid., fol. 7.

rejencji legnickiej 300 osób należących do *Notpolizei* planowano przydzielić do pomocy policji w Legnicy (100 osób), Zgorzelcu (50 osób), Jeleniej Górze (50 osób), Bolesławcu (25 osób), Głogowie (25 osób) i Nowej Soli (50 osób). Dla Śląska Opolskiego przewidywano następującą liczebność *Notpolizei*: Opole — 75 osób, Nysa, Głubczyce i Racibórz — po 25 osób, Strzelce Opolskie, Zabrze i Kluczbork — po 50 osób, Bytom i Gliwice — po 100 osób, Koźle i Kędzierzyn — 50 osób. Niezależnie od oddziałów *Notpolizei* miejscowe posterunki policji powinny otrzymać grupy wzmacniające, które rekrutowałyby się spośród uzbrojonych członków NSDAP.

Zaproponowany przez Woyrscha podział sił wspomagających regularne oddziały policji uwzględniał strukturę organizacyjną SS na Śląsku. Warto odnotować, że w omawianym dokumencie położono nacisk na udział SS-manów w policji pomocniszej, a SA potraktowano jako siłę o drugorzędnym znaczeniu. Nie jest wykluczone, że kierownictwo SS zamierzało pozbawić SA wpływu na powstanie Notpolizei. Sembach, jako dowódca VI odcinka SS na Śląsku, został upoważniony do ustalenia z prezydentami rejencji stosunku policji pomocniczej wobec organów policji i administracji. Biorąc pod uwagę rozbieżności w NSDAP, można uznać stanowisko SS za przejaw niechęci do oddziałów szturmowych.

Przyznanie przez Göringa równych uprawnień członkom SA, SS i *Stahlhelmu*, wchodzącym w skład policji pomocniczej, osłabiło dążenia śląskiego dowództwa SS do wyłącznego podporządkowania sobie *Hilfspolizei*. Prezydent rejencji legnickiej pisał w związku z tym, że minister spraw wewnętrznych określi udział militarnych organizacji NSDAP i *Stahlhelmu* w policji pomocniczej dla przeciwstawienia się „komunistycznym planom" [35]. W tym samym dokumencie wymienione zostały siły *Hilfspolizei*, które zamierzono powołać w poszczególnych powiatach i miastach rejencji legnickiej. Z wykazu wynika, że zamierzano utworzyć oddziały liczące przeciętnie od 30 do 50 osób wybranych spośród członków SA lub SS. Można przypuszczać, że przy określaniu liczebności *Hilfspolizei* dla poszczególnych miast i powiatów rejencji brano pod uwagę liczebność lokalnych komórek NSDAP. Do miast o największych oddziałach policji pomocniczej miały należeć: Legnica (100 SS-manów i 100 SA-manów), Zgorzelec (50 SS-manów i 100 SA-manów), Nowa Sól (25 SS-manów i 100 SA-manów) i Jelenia Góra (50 SS-manów i 50 SA-manów). Trudno stwierdzić, czy rzeczywiście utworzono w tych miastach oddziały liczące

[35] Ibid. fol. 15: „Im Hinblick auf die augenblickliche innenpolitische Lage, namentlich auf die in meiner Rundverfügung vom 16. d. Mts. [...] betreffend Pläne der KPD angedeuteten Möglichkeiten, ist es erforderlich, zur Unterstützung der Polizei Hilfsorgane heranzuziehen, die nach näherer vom Herrn Minister des Innern im einzelnen noch zu erwartender Weisung aufgestellt und den Organisationen der SA, der SS und des Stahlhelm entnommen werden".

tylu funkcjonariuszy *Hilfspolizei*, ilu przewidywał prezydent rejencji. O zamiarze powołania oddziałów policji pomocniczej mówią również inne dokumenty archiwalne, które zawierają różne dane dotyczące jej liczebności i organizacji.

Najpełniej struktura *Hilfspolizei* na Śląsku przedstawiona została przez kierownictwo *Stahlhelmu* w piśmie z 23 lutego 1933 r., skierowanym do powiatowych grup *Stahlhelmu*. Uwzględniając podział administracyjny Śląska na trzy rejencje, przewidywano utworzenie dla każdej z nich osobnego pułku (*Hilfspolizeiregiment*), opartego na organizacji regularnych oddziałów policji i wojska [36]. Dokument zawierał szczegółowe dane dotyczące policji pomocniczej tylko dla obszaru rejencji legnickiej i wrocławskiej. Organizację *Hilfspolizei* w rejencji opolskiej zamierzano opracować później. W zbiorach archiwalnych nie natrafiliśmy jednak na materiały informujące o strukturze policji pomocniczej na Śląsku Opolskim.

W pułku rejencji wrocławskiej, którego sztab znajdował się we Wrocławiu, proponowano utworzyć trzy bataliony, podzielone na kompanie. Batalion I działający na terenie Wrocławia w sile 300 funkcjonariuszy policji pomocniczej, miał posiadać trzy kompanie po 100 osób każda. Siedzibą sztabu II batalionu był również Wrocław, lecz jego kompanie zamierzano przydzielić do pomocy policji w Brzegu, Oleśnicy i Środzie Śląskiej. Członków 350-osobowego III batalionu z siedzibą sztabu w Dzierżoniowie zamierzano ugrupować w kompanie, działające na terenie Dzierżoniowa, Świdnicy i Kłodzka. Dla rejencji legnickiej wielkość pułku *Hilfspolizei* wynosiła 1495 osób, które wchodziły w skład czterech batalionów posiadających swoje sztaby w Legnicy, Głogowie, Zgorzelcu i Jeleniej Górze. Przyjmując zasady organizacji pułku wrocławskiego przewidywano, że bataliony zostaną podzielone na kompanie.

Jak wiadomo, *Hilfspolizei* powołano do tłumienia, wspólnie z policją państwową, oporu sił uznanych za wrogie narodowemu socjalizmowi. Dla zapewnienia realizacji powierzonego im zadania oddziały policji pomocniczej oddano do dyspozycji miejscowym zarządom policji. Kierownictwo nad siłami policyjnymi znajdowało się w rękach landratów, którym bezpośrednio podlegali funkcjonariusze *Hilfspolizei*. W tym miejscu warto dodać, że już w pierwszych miesiącach po „*Machtübernahme*" urzędy landratów powierzano osobom należącym do NSDAP lub sympatyzującym z narodowymi socjalistami. Natomiast władze hitlerowskie pozbawiały stanowisk tych landratów, których uznały za przeciwników nowego ustroju.

Przeprowadzenie rekrutacji członków policji pomocniczej należało do lokalnych organizacji NSDAP i *Stahlhelmu*. Zarząd śląskiego *Stahlhelmu* domagał się, by przy ustalaniu składu przestrzegana była zasada, że na

[36] Ibid. fol. 11.

każdych 1000 mieszkańców powinien przypadać jeden członek *Stahlhelmu* i jeden członek SA lub SS. Równocześnie określił wymagania, którym powinni odpowiadać kandydaci na funkcjonariuszy policji pomocniczej. Za odpowiednich uznano byłych żołnierzy frontowych, cieszących się dobrą opinią miejscowej ludności [37]. Innymi słowy, *Stahlhelm* dążył do zapewnienia swym członkom liczebnej przewagi w *Hilfspolizei*. Jeszcze bardziej zaostrzone kryteria miały obowiązywać przy powołaniu na dowódców pułków, batalionów i kompanii. Przywódców lokalnych organizacji NSDAP lub *Stahlhelmu* zobowiązano do zebrania dokładnych informacji o kandydatach i przekazania ich wyższym władzom partyjnym, które decydowały o obsadzie stanowisk dowódczych w policji pomocniczej [38]. Wykaz osób wytypowanych do *Hilfspolizei* należało przekazać landratom do 27 lutego 1933 r.

Członkowie SA, SS i *Stahlhelmu*, powołani do policji pomocniczej, otrzymywali wyposażenie, składające się z dowodu stwierdzającego przynależność do *Hilfspolizei*, pałki gumowej i pistoletu. Dla odróżnienia ich od funkcjonariuszy regularnej policji, na rękawie munduru nosili białe opaski z napisem *„Hilfspolizei"*. Świeżo powołanych policjantów pomocniczych wysyłano na kursy szkoleniowe, których zadaniem było przygotowanie ich do pełnienia służby. Zdaniem zachodnioniemieckiego historyka H. Bennecke, wyszkoleniem zajmowali się instruktorzy *Reichswehry*, opierając się na metodach stosowanych w wojsku [39]. Szkolenie funkcjonariuszy policji pomocniczej powierzono również specjalnym komisarzom SA i SS przy nadprezydentach prowincji. Środki finansowe na utrzymanie i szkolenie pochodziły z funduszów NSDAP oraz powiatów i gmin, na których obszarze działała policja pomocnicza [40]. Zaopatrzenie, uzbrojenie i wyszkolenie *Hilfspolizei* zostało określone dopiero 8 lipca 1933 r. w zarządzeniu ministra spraw wewnętrznych [41].

Następnego dnia po powołaniu policji pomocniczej (23 II 1933) jej oddziały przystąpiły do konfiskaty mienia partii komunistycznej i stosowania represji przeciwko wrogom narodowego socjalizmu. W dniu 24 lutego bojówki NSDAP, działające w ramach *Hilfspolizei*, i regularne siły policji napadły na siedzibę władz centralnych Komunistycznej Partii Niemiec

[37] Der Stahlhelm, Landesamt Schlesien an die Gaue (Verteilung bis an die Kreisgruppen), Breslau den 21. Februar 1933, ibid., fol 17: W dokumencie czytamy: „In Frage kommen in erster Linie Frontsoldaten mit gutem Leumundszeugnis, ruhige, besonnene Männer, die von der Bevölkerung respektiert werden und allseitige Achtung geniessen".

[38] Ibid., fol. 11.

[39] H. Bennecke, *Die Reichswehr und der „Röhm-Putsch"*, München 1964, s. 39.

[40] O. Wormser-Migot, *Le systéme concentrationnaire nazi (1933—1945)*, Paris 1968, s. 42.

[41] „Ministerial-Blatt für die Preussische innere Verwaltung" 1933, Tl. 1. s. 836.

w Berlinie i skonfiskowały znajdujące się tam materiały, pod pretekstem rzekomych komunistycznych akcji terrorystycznych. Posłużyło to hitlerowskiej propagandzie do rozpowszechniania haseł o zagrożeniu państwa przez komunistów. Fala represji, która wówczas ogarnęła Niemcy, osiągnęła punkt kulminacyjny po prowokacyjnym podpaleniu Reichstagu [24]. W atmosferze wzmożonej propagandy psychologicznej, w dniu 28 lutego 1933 r. hitlerowcy wymogli na prezydencie Rzeszy wydania rozporządzenia „o ochronie narodu i państwa" (*Verordnung zum Schutze von Volk und Staat*) [43] wraz z uzupełniającym je rozporządzeniem „o zdradzie narodu niemieckiego i przygotowaniu zdrady głównej" [44]. Rozporządzenia wprowadzały surowe sankcje za wystąpienia przeciw rządowi i ruchowi narodowosocjalistycznemu, przewidując nawet karę za działalność antyhitlerowską w okresie przed *„Machtübernahme"*, wbrew obowiązującej zasadzie *lex retro non agit*, uznawanej w niemieckim prawie karnym. Na mocy rozporządzenia „o ochronie narodu i państwa" zawieszono artykuły konstytucji weimarskiej, gwarantujące podstawowe prawa obywatelskie, jak wolność osobistą, tajemnicę korespondencji, prawo zrzeszania się i wolność prasy. Tym samym ujawnione zostały przesłanki nowego porządku prawnego narodowego socjalizmu, który z zachowaniem „legalności pozorów" stał się instrumentem jawnej represji politycznej. Kazuistyczne przepisy obu rozporządzeń uznawały bowiem hitlerowskie akty terroru za czyny zgodne z prawem.

Rozporządzenie „o ochronie narodu i państwa" stwarzało podstawy instytucji pozasądowej represji — aresztu ochronnego (*Schutzhaft*), ustanawiając blankietowe uprawnienia dla policji w zakresie bezterminowego pozbawienia wolności. W literaturze panuje pogląd, że rozporządzenie z 28 lutego 1933 r. dało tylko teoretyczny początek aresztu ochronnego, gdyż *expressis verbis* nie mówiło o tej instytucji [45]. Omawiany akt normatywny rozszerzał jedynie możliwość stosowania aresztu prewencyjnego w trybie przewidzianym rozporządzeniem z 4 lutego 1933 r. Prawniczą interpretację aresztu ochronnego zawierały późniejsze przepisy wykonawcze, w których określono również organy powołane do jego stosowania. Pruski minister spraw wewnętrznych przyznał 2 marca 1933 r. prawo zarządzania *Schutzhaftu* powiatowym władzom administracyjnym wyposażonym w kompetencje policji (landraci i burmistrzowie miast wydzielonych) oraz

---

[42] Por. F. Ryszka, *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitleryzmu*, Wrocław—Warszawa—Kraków, 1966 s. 193—194, 205—207.

[43] RGBl. I 1933, s. 83.

[44] RGBl. I 1933, s. 85.

[45] Por. K. Jonca, *Areszt ochronny — pozasądowym środkiem walki z opozycją antyhitlerowską na Śląsku Opolskim (1933—1934)*, „Studia Śląskie", t. 12, Katowice 1967, s. 107; także Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 290—291.

zwykłym władzom policyjnym. Następnym aktem wykonawczym był okólnik pruskiego ministra sprawiedliwości z 5 maja 1933 r., w którym po raz pierwszy sprecyzowano pojęcie aresztu ochronnego jako „zarządzonego przez państwowe władze policyjne ograniczenia wolności osobistej na mocy upoważnienia władzy nadzorczej policji" [46]. Innymi słowy, instytucja aresztu ochronnego sprowadzała się do wydania przez policję, za zgodą przełożonej władzy, decyzji o tymczasowym zatrzymaniu bez określenia terminu.

Taki stan trwał do wydania w dniu 11 marca 1934 r. zarządzenia pruskiego premiera. Wraz z umocnieniem się dyktatury hitlerowskiej nie zmienił się wprawdzie charakter aresztu ochronnego, tym niemniej na mocy wspomnianego wyżej zarządzenia prawo jego stosowania odebrano landratom i przekazano urzędom tajnej policji, nadprezydentom prowincji i prezydentom rejencji. Dalsze uściślenie pojęcia aresztu ochronnego przyniosło pismo okólne ministra spraw wewnętrznych W. Fricka z 12/26 kwietnia 1934 r., które przyznało policji politycznej dużą swobodę w zarządzaniu aresztu. *Schutzhaft* został w nim określony zarówno jako środek służący „osobistej ochronie aresztowanego", jak również jako instytucja prewencyjna, „gdy aresztowany swym zachowaniem, zwłaszcza antypaństwową działalnością, bezpośrednio naruszył bezpieczeństwo publiczne i porządek publiczny" [47]. Zagadnienie pozbawienia wolności w trybie aresztu ochronnego znalazło wyraz jeszcze w kilku innych aktach normatywnych.

W tym miejscu zrezygnujemy z omówienia dalszego rozwoju instytucji *Schutzhaftu*, a zajmiemy się jego stosowaniem wobec politycznych przeciwników reżimu narodowosocjalistycznego w okresie 1933—1934. Stosowanie aresztu ochronnego w rejencji opolskiej jest tym bardziej godne uwagi, że obowiązywała tu (do 15 lipca 1937 r.) polsko-niemiecka konwencja genewska z 15 maja 1922 r. o ochronie mniejszości narodowych [48]. Konwencja zapewniała całkowitą ochronę życia i wolności wszystkim mieszkańcom Śląska Opolskiego niezależnie od ich narodowości, języka, rasy lub wyznania. Wypadki naruszania postanowień konwencji poprzez zarządzanie aresztu ochronnego wobec członków mniejszości polskiej nie należały bynajmniej do odosobnionych i stanowiły przedmiot skarg kierowanych do organów powołanych do ochrony mniejszości.

Po prowokacyjnym podpaleniu Reichstagu policja w Berlinie i w innych miastach Niemiec dokonała, przy udziale członków *Hilfspolizei*, aresztowań wśród działaczy i posłów komunistycznych do Reichstagu oraz parlamentów krajowych. Ofiarą aresztowań padło przeszło cztery tysiące

[46] R y s z k a, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 291—292.

[47] K. J o n c a, *Początki opolskiego gestapo na tle przemian ustroju III Rzeszy (1933—1934)*, „Studia Śląskie", t. 10, Katowice 1966, s. 81.

[48] Dz. U. RP 1922, nr 44, poz. 371 oraz RGBl. II 1922, s. 237.

osób. W tym czasie przeprowadzono pierwsze rewizje i aresztowania działaczy komunistycznych na Śląsku Opolskim [49]. 27 lutego 1933 r. minister spraw wewnętrznych nakazał władzom rejencji skonfiskowanie komunistycznych ulotek i zarządził stan pogotowia dla sił policyjnych. Dzień później aresztowano w Gliwicach dwóch członków komunistycznej organizacji „*Rote Hilfe*". K. Jonca zwraca uwagę na poparcie, jakiego władze rejencji udzielały narodowym socjalistom w zwalczaniu sił komunistycznych. Ścisła współpraca z NSDAP dała się zauważyć po wydaniu rozporządzenia „o ochronie narodu i państwa" i późniejszych aktów wykonawczych, które, jak wiadomo, początkowo przekazywały landratom i burmistrzom prawo zarządzania aresztu ochronnego. O jego zastosowaniu donosił prezydium policji w Opolu nadburmistrz Paczkowa, pisząc, że w dniu 4 marca 1933 r. aresztował pięciu miejscowych członków KPD [50]. W likwidacji antyhitlerowskiej opozycji poprzez instytucję aresztu ochronnego przejawiały również inicjatywę burmistrz kozielski, który przyczynił się do osadzenia w nim kilkunastu komunistów z pobliskich wsi [51].

Aresztowania komunistów przybrały na sile w okresie poprzedzającym wybory do Reichstagu, ustalone na 5 marca 1933 r. Tak np. w Gliwicach zarząd policji zastosował areszt ochronny wobec 203 komunistów, a na terenie powiatów opolskiego i raciborskiego osadzono w więzieniu dalszych 30 członków partii komunistycznej [52]. Napady, rewizje i aresztowania członków KPD były również udziałem oddziałów *Hilfspolizei*, które wspólnie z regularną policją uczestniczyły w akcjach represyjnych. W dniu wyborów SA-mani w służbie policji pomocniczej rozbili oddział *Rotfrontu* we Wrocławiu i dokonali aresztowań jego członków [53]. W atmosferze wzmożonej propagandy i psychologicznego oddziaływania na społeczeństwo partia hitlerowska odniosła wprawdzie zwycięstwo w wyborach uzyskując 288 mandatów, lecz komuniści nadal tworzyli silną frakcję parlamentarną. Na listę KPD padło ponad 4,8 mln głosów, które zapewniły jej członkom 81 mandatów poselskich.

Mniej korzystne dla NSDAP były wyniki wyborów marcowych na Śląsku Opolskim. W niektórych powiatach komuniści, socjaldemokraci lub przedstawiciele Centrum zdobyli relatywnie największą ilość głosów. Średnia liczba głosów oddanych na KPD i Centrum układała się w rejen-

---

[49] G. Schmerbach, *Materiały dotyczące terroru faszystowskiego przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec w rejencji opolskiej w latach 1932—1934*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", 1956, nr 3, s. 397.

[50] Jonca, *Areszt ochronny...*, s. 112.

[51] *Ibid.*, s. 113—114.

[52] O.S. Popiołek, *Ruch komunistyczny na Opolszczyźnie w latach 1918—1945*, Opole 1960, s. 15.

[53] *Vom Kampf und Sieg der schlesischen SA...*, s. 168.

cji opolskiej powyżej przeciętnej dla Rzeszy. Nie ulega zdaje się wątpliwości, że na wynikach wyborów zaważyła popularność obu partii wśród polskiej mniejszości [54]. Ideologia narodowego socjalizmu była obca ludności polskiej zarówno przed rokiem 1933, jak również w okresie Trzeciej Rzeszy. Można przypuszczać, że niechęć okazana narodowym socjalistom w wyborach z 5 marca 1933 r. nie pozostała bez wpływu na wzmożenie antypolskich prześladowań. Wśród zatrzymanych w areszcie ochronnym znajdowali się członkowie polskiej mniejszości. Wspomnijmy o dwóch wypadkach aresztowań, które nabrały szerokiego rozgłosu spowodowanego interwencjami Związku Polaków w Niemczech.

Pierwsza z nich dotyczyła sprawy Pawła Schwarza, zatrzymanego 28 marca 1933 r. w areszcie ochronnym w Strzelcach Opolskch. W czasie pobytu w areszcie znęcali się nad Schwarzem członkowie SA z policji pomocniczej (Reichenbach, Nowak, Gowina, Gonschorek), powodując uszkodzenia ciała i cierpienia moralne [55]. Po zwolnieniu Schwarza z więzienia ZPwN skierował skargę (7 VII 1933) do prezydenta Komisji Mieszanej Calondera, domagając się przyznania mu wysokiego odszkodowania. Wcześniej z podobnym żądaniem zadośćuczynienia za krzywdy fizyczne i moralne zwrócił się Związek Polaków w sprawie dwóch innych członków mniejszości z Cisku w powiecie kozielskim, Antoniego Karkosza i Józefa Planetorza. W dniu 29 marca 1933 r. aresztowała ich policja w asyście uzbrojonych hitlerowców i osadziła w więzieniu, z którego zostali zwolnieni dopiero 5 kwietnia 1933 r.[56] Poszkodowani uzyskali odszkodowanie po dwu i półrocznych pertraktacjach ZPwN.

Obok skarg ZPwN do organów powołanych do ochrony mniejszości spotykamy się z interwencjami osób prywatnych, Polaków i Niemców, u władz rejencji opolskiej. Można dla przykładu wskazać zażalenie grupy 24 członków KPD, aresztowanych w trybie *Schutzhaftu,* wystosowane 14 marca 1933 r. do landrata z więzienia w Prudniku. Landrat wraz ze swoją opinią przesłał je prezydentowi rejencji, który oddalił wszystkie zażalenia „jako nieuzasadnione", a zastosowany areszt ochrony uznał za „dopuszczalne ograniczenie wolności w celu odparcia czynów komunistycznych, niebezpiecznych dla państwa" [57]. Odmowna decyzja prezydenta

---

[54] Por. w tej sprawie F. Ryszka, *Polityka hitlerowska na Śląsku (1933—1945)*, „Studia Śląskie", t. 10, Katowice 1966, s. 19—20 oraz M. Orzechowski, *Komunistyczna Partia Niemiec wobec problemów narodowościowych na Górnym Śląsku w latach 1922—1933*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1961, nr 3, s. 358—359.

[55] F. Połomski, *Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości (1922—1937)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 105 i n.

[56] A. Konieczny, *Życie polskie we wsi Cisek, pow. Koźle, w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie", t. 4, Katowice 1961, s. 243 i n.

[57] Jonca, *Areszt ochronny...*, s. 117—118.

nie należała do odosobnionych. W materiałach archiwalnych rejencji opolskiej z lat 1933—1934 znajduje się kilkadziesiąt odwołań, w których wydano odmowne decyzje. Z reguły organ odwoławczy nie badał słuszności skarg, zakładając, że zarządzenia landratów w sprawie aresztu ochronnego były zgodne z rozporządzeniem „o ochronie narodu i państwa". Tym samym landraci posiadali faktycznie nieograniczoną władzę decydowania o pozbawieniu wolności w trybie *Schutzhaftu*.

Częste wypadki samodzielnego stosowania aresztu przez landratów budziły jednak niepokój władz centralnych w Berlinie. Aby zapobiec nadużyciom w tym zakresie, minister spraw wewnętrznych Prus w rozporządzeniu z 24 kwietnia 1933 r. określił zasady zwalniania i weryfikacji osób osadzonych w areszcie ochronnym. W myśl rozporządzenia, zastosowanie aresztu mogło nastąpić w wypadku, gdy rozważono wszystkie okoliczności uzasadniające jego zarządzenie. Natomiast zwolnienie uzależnione było od zobowiązania się aresztowanego do zaniechania wszelkiej działalności, która godziłaby w państwo narodowosocjalistyczne [58]. Dla osób nie zwolnionych z aresztu ochronnego zamierzano urządzić obozy koncentracyjne. Rozporządzenie mówiło o zorganizowaniu trzech państwowych obozów koncentracyjnych dla około trzech tysięcy osób objętych aresztem ochronnym. Omawiany akt normatywny nie określał jednak zasad wysyłania osób zatrzymanych w trybie *Schutzhaftu* (*Schutzhäftlinge*) do obozów i wykorzystania ich jako siły roboczej. Rzecz godna odnotowania, że w chwili wydania rozporządzenia funkcjonowały już pierwsze państwowe obozy koncentracyjne, założone w marcu lub kwietniu 1933 r. w oparciu o przepisy rozporządzenia „o ochronie narodu i państwa" [59].

Postanowienia dotyczące wykonania aresztu ochronnego znalazły się w rozporządzeniu pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 16 czerwca 1933 r. Rozporządzenie przewidywało umieszczenie w obozie koncentracyjnym osób, wobec których „ograniczenie swobody osobistej na dłuższy okres będzie celowe w interesie bezpieczeństwa państwa" [60]. Jak zobaczymy, do tej kategorii władze narodowosocjalistyczne zaliczały nie tylko Żydów, komunistów i osoby o lewicowych przekonaniach politycznych, lecz ponadto „rewolucyjnych" członków SA.

Minister wymieniał dwa obozy koncentracyjne dla osób przebywających w areszcie ochronnym: *Lager Lichtenburg* i *Lager Sonnenburg*. Obóz

[58] *Ibid.*, s. 121 i n.

[59] M. Broszat, *Nationalsozialistische Konzentrationslager 1933—1945*, [w:] H. Buchheim, M. Broszat, H.A. Jacobsen, H. Krausnick, *Anatomie des SS-Staates*, Bd. 2, Freiburg i Br. 1965, s. 14.

[60] Minister komunikował prezydentowi berlińskiej policji oraz prezydentowi rejencji o zamierzonym wysłaniu aresztowanych do obozów koncentracyjnych i zatrudnieniu ich tam z pożytkiem dla ogółu więźniów. Jonca, *Areszt ochronny...*, s. 128.

koncentracyjny Lichtenburg, leżący na obszarze rejencji marburskiej, został podporządkowany władzy policyjnej w Halle, a obóz Sonnenburg w rejencji Frankfurt n/Odrą podlegał berlińskiemu urzędowi policji.

Podkreślamy tu państwowy charakter wspomnianych obozów, gdyż wkrótce po „*Machtübernahme*" dowódcy SA i SS na własną rękę masowo zakładali w całych Niemczech „prywatne" obozy koncentracyjne [61]. Jako instytucje nieoficjalne, „prywatne" obozy podlegały jedynie lokalnym przywódcom SA lub SS, którzy nierzadko powoływali je naprędce, a następnie likwidowali. Wynika stąd trudność w ustaleniu ilości „dzikich" obozów oraz daty ich powstania. Wiadomo, że jednym z pierwszych był obóz w Oranienburgu, założony prawdopodobnie 22 marca 1933 r. przez SA-Sturmbannführera Wernera Schäfera [62]. Obóz znajdował się w rękach SA do 7 lipca 1934 r., po czym na okres siedmiu dni, tj. do chwili rozwiązania w dniu 14 lipca 1934 r., władzę przejęła organizacja SS. Nie ulega wątpliwości, że zmiana zarządu wiązała się z likwidacją tzw. puczu Röhma z 30 czerwca 1934 r. W warunkach urągających podstawowym zasadom higieny przebywało w obozie oranienburskim około trzech tysięcy więźniów. Znane są liczne wypadki znęcania się SA-manów nad więźniami i morderstw dokonanych przez służbę obozową.

Na Śląsku pierwsze obozy koncentracyjne założono również z inicjatywy SA. Z zamiarem utworzenia obozu koncentracyjnego w Dziergowicach (pow. Koźle) wystąpił w dniu 3 kwietnia 1933 r. dowódca SA-Standarte 62 — Otto Stucjen. W piśmie do prezydenta rejencji w Opolu uzasadniał swoją propozycję przepełnieniem więzień sądowych i policyjnych w powiatach raciborskim, głubczyckim i kozielskim. W tym czasie podobne starania o założenie obozu koncentracyjnego podjął przywódca górnośląskiego okręgu SA, nakłaniając władze rejencji do wykorzystania w tym celu nieczynnych obiektów przemysłowych w rejonie Raciborza [63]. Nie mamy pewności, czy rzeczywiście doszło do założenia wspomnianych obozów koncentracyjnych. Można natomiast stwierdzić istnienie na Śląsku dwóch obozów, zorganizowanych przez SA we Wrocławiu (*Lager Breslau-Dürrgoy*) i Zgorzelcu. *Lager Breslau* założony został z inicjatywy dowódcy śląskich oddziałów szturmowych, E. Heinesa, we wrocławskiej dzielnicy Tarnogaj pod koniec marca lub na początku kwietnia 1933 r.[64]

[61] Por. A.J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady w polityce imperializmu niemieckiego*, Poznań 1964, s. 125.

[62] T. Cieślak, *Oranienburg—Sachsenhausen. Hitlerowskie obozy koncentracyjne 1933—1945*, Warszawa 1972, s. 7 i 26.

[63] S. Migdał, *Opolszczyzna przeciw faszyzmowi w przededniu dojścia Hitlera do władzy*, Katowice 1960, s. 118.

[64] K. Fiedor, *Obóz koncentracyjny we Wrocławiu w 1933 r. (Na podstawie pamiętników byłych więźniów)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", nr 1/2, 1967, s. 171.

Początkowo władze państwowe tolerowały istnienie „prywatnych" obozów koncentracyjnych, doceniając ich znaczenie w zwalczaniu wrogów narodowego socjalizmu. Do częstych należały wypadki współpracy lokalnych władz administracyjnych z komendantami obozów, którym przekazywano osoby przebywające w więzieniach sądowych lub policyjnych. Jednakże po kilku miesiącach sprawowania rządów przez Hitlera przystąpiono do ich likwidacji, a funkcje „dzikich" obozów przejęły państwowe obozy koncentracyjne. Wydaje się, że zmiana ta pozostawała w związku z nadmierną niezależnością „prywatnych" obozów koncentracyjnych. Można wskazać na zarządzany przez SS obóz koncentracyjny w pobliżu Osnabrück, do którego zamknięcia zmusił Heinricha Himmlera wyraźny rozkaz Hitlera [65].

Z końcem lipca 1933 r. minister spraw wewnętrznych Prus nakazał nadprezydentowi we Wrocławiu zlikwidowanie do 15 sierpnia wszystkich obozów koncentracyjnych na Dolnym Śląsku. W szczególności dotyczyło to obozu koncentracyjnego we Wrocławiu, do którego wbrew zakazowi komisarza gestapo w Opolu z 26 czercwa 1933 r. nadal kierowano więźniów politycznych. Przyczyna decyzji o rozwiązaniu „prywatnych" obozów SA lub SS tkwiła w coraz szerszym stosowaniu aresztu ochronnego i innych form represji. Bardziej skuteczne w zwalczaniu antyhitlerowskich elementów społeczeństwa miały okazać się obozy koncentracyjne pod administracją państwową.

Zastanawiając się nad udziałem SA w realizacji wewnętrznej polityki Trzeciej Rzeszy w latach 1933—1934, nie sposób pominąć instytucji komisarzy do zadań specjalnych oraz pełnomocników nadzwyczajnych. K. Jonca przyznaje obu instytucjom pierwszoplanowe znaczenie dla ustroju władz narodowosocjalistycznych na Śląsku [66]. Temat wydaje się tym bardziej ciekawy, że naczelne dowództwo SA poprzez komisarzy i pełnomocników starało się zapewnić sobie wpływ na kształt ustroju Trzeciej Rzeszy. Intencje takie zdradzała instrukcja z 12 maja 1933 r., wydana przez szefa sztabu SA Ernsta Röhma dla komisarzy, których uznawała za twórczą i aktywną siłę w procesie budowy narodowosocjalistycznego państwa. W podobnym duchu wyraził się Röhm w artykule o SA i niemieckiej rewolucji, pisząc, że obok armii i policji formacje SA i SS są czynnikiem o szczególnym znaczeniu dla tworzenia władzy nowego państwa (*Machtfaktor des neuen Staates*) [67].

Dla umocnienia władzy narodowych socjalistów na Śląsku, 25 lutego

---

[65] Por. R. M a n v e l l, H. F r a e n k e l, *Himmler*, Warszawa 1971, s. 73.

[66] K. J o n c a, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940). Studium polityczno-prawne*, Katowice 1970, s. 351.

[67] E. R ö h m, *SA und deutsche Revolution*, „Nationalsozialistische Monathefte", H. 39, München 1933, s. 251.

1933 r. naczelne dowództwo SA powołało SS-Obergruppenführera U. von Woyrscha na stanowisko komisarza do zadań specjalnych (*Sonderkommissar der Obersten Führers*) przy nadprezydencie prowincji górnośląskiej, a E. Heinesowi powierzyło podobną funkcję przy nadprezydencie prowincji dolnośląskiej [68]. Równocześnie nowo mianowani komisarze zostali upoważnieni do ustanowienia przy prezydentach rejencji pełnomocników nadzwyczajnych, których z kolei upoważniono do powoływania pełnomocników nadzwyczajnych przy landratach [69]. Kompetencje komisarzy i pełnomocników uregulowane zostały we wspomnianej już instrukcji Röhma. Godzi się podkreślić, że instrukcja nie przyznawała im uprawnień administracyjnych lub policyjnych. Nacisk położono głównie na polityczną sferę działalności komisarzy i pełnomocników, powierzając im sprawowanie pieczy nad współpracą SA i SS z władzami oraz nadzór nad wykonaniem zarządzeń państwowych. W stosunkach między komisarzami lub pełnomocnikami a organami administracji i policji należało zachować zasadę wzajemnej nieingerencji i niezależności. Instrukcja nie zabraniała bynajmniej zgłaszania postulatów pod adresem organów państwowych i uzgadniania przedsięwzięć zmierzających do likwidacji elementów antyhitlerowskiej opozycji.

W literaturze najnowszej zwraca się uwagę, że działalność komisarzy i pełnomocników SA na Śląsku wykraczała poza kompetencje przyznawane w instrukcji z 12 marca 1933 r. W omawianych przez K. Joncę materiałach archiwalnych nie brak przykładów, które świadczą o nadużywaniu przez nich władzy. I tak, pełnomocnicy funkcjonujący przy landratach na Dolnym Śląsku uzurpowali sobie prawo do kontroli ogranów administracyjnych.

Źródłem napięć między władzami państwowymi i pełnomocnikami SA stały się samowolne akty terroru dokonywane przez hitlerowskie bojówki. Na zakłócanie porządku przez SA-manów skarżył się urzędowi policji w Opolu landrat z Prudnika pisząc, że w nocy z 28 na 29 października 1933 r. członkowie miejscowego oddziału szturmowego pobili zamierzającego ich aresztować policjanta B. Thillmanna [70]. Napady powtarzały się widać dość często, skoro miesiąc później burmistrz Niemodlina donosił prezydentowi rejencji o kolejnym wypadku nie podporządkowania się SA-manów wezwaniom policji. SA-mani odmówili policji prawa zatrzy-

---

[68] J o n c a, *Polityka narodowościowa...*, s. 352.

[69] Ibid., s. 351—352, a szczególnie znajdujące się tam przypisy, w których umieszczono nazwiska pełnomocników nadzwyczajnych, funkcjonujących przy landratach na Śląsku Opolskim.

[70] AP Wrocław, RO I 1797, fol. 675.

mania i wylegitymowania, zasłaniając się nietykalnością przyznaną przez dowództwo SA [71].

Podstawy do zakreślenia pozycji prawnej członków oddziałów szturmowych stwarzała wspomniana już ustawa „o zabezpieczeniu jedności partii i państwa", przewidująca w § 6 możliwość powierzenia władzom NSDAP i SA sądownictwa nad członkami partii [72]. Postanowienia ustawy nakładały na członków NSDAP szczególne obowiązki wobec Hitlera, narodu i państwa, określając równocześnie odpowiedzialność karną za popełnienie przez nich czynów, które zagrażały ruchowi narodowosocjalistycznemu [73]. W myśl ustawy, naruszeniem obowiązków przez SA-manów było w szczególności uchybienie karności i dyscypliny. Niewątpliwie w sformułowaniu tym znalazły wyraz tendencje do ukrócenia samowolnej działalności członków oddziałów szturmowych. Ustawa grudniowa przyznawała prawo orzekania w sprawach przeciwko osobom należącym do NSDAP i SA sądom państwowym oraz sądownictwu partyjnemu. Nieuregulowany pozostał jednak podział kompetencji między tymi dwoma rodzajami sądownictwa. Korzystając z bliżej nie określonych ustawą uprawnień dowódcy SA na Śląsku Opolskim, uzurpowali sobie całkowitą jurysdykcję nad członkami podległych oddziałów. Stworzone przez nich sądownictwo (*SA-Gerichtsbarkeit*) odegrało ważną rolę w narastaniu wewnątrzpartyjnej opozycji, która opowiadała się za kontynuowaniem terroru i bezprawia.

Sądownictwo specjalne dla członków oddziałów szturmowych wprowadzał rozkaz dowódcy *SA-Standarte 63*, wydany w Opolu 6 listopada 1933 r. w oparciu o rozkaz naczelnego dowództwa SA.[74] Kierownictwo SA uzależniało aresztowanie, skazanie lub przesłuchanie SA-manów w charakterze świadków przez organy wymiaru sprawiedliwości i policji od zgody dowódcy oddziału szturmowego. Dla wykonania tych postanowień przywódca *SA-Standarte 63* określił w swym rozkazie zasady odpowiedzialności karnej podległych mu SA-manów. W myśl omawianego rozkazu żaden członek formacji bez zgody lokalnego dowódcy SA nie mógł być pozwany przez sąd, ani nie można było wobec niego zastosować aresztu karnego, policyjnego lub ochronnego [75]. Każdy SA-man obowiązany

[71] Pismo z 29 XI 1933, ibid., fol. 349.

[72] „Die öffentlichen Behörden haben im Rahmen ihrer Zuständigkeit den mit der Ausübung der Partei- und SA-Gerichtsbarkeit betrauten Dienststellen der Partei und der SA-Amst- und Rechtshilfe zu leisten". Por. też Michaelis, Schraepler, Scheel, *op. cit.*, Bd. 9, s. 237—238.

[73] Por. komentarz do ustawy, pióra W. Fricka [w:] H. Frank, *Nationalsozialistisches Handbuch für Recht- und Gesetzgebung*, München 1934, s. 391.

[74] AP Wrocław, RO I 1797, fol. 339—341.

[75] Ibid., fol. 339: „Nach dem Befehl der Obersten SA-Führung darf kein SA-Angehöriger ohne Genehmigung der SA-Führung vor dem ordentlichen Gericht

był niezwłocznie zameldować radcy prawnemu swojego oddziału o wszczęciu przeciwko niemu postępowania karnego lub wydaniu postanowienia o aresztowaniu. Od decyzji radcy prawnego zależała zgoda na przekazanie członka oddziału władzom policyjnym lub sądowym. Jednakże nawet w wypadku udzielenia zezwolenia, prawo aresztowania przysługiwało wyłącznie SA-manom. Natomiast należało odmówić wezwaniom policji kryminalnej i ochronnej oraz naczelników żandarmerii i gmin do stawienia się w charakterze obwinionych lub świadków. Rozkaz przewidywał jedynie obowiązek powiadomienia władz policyjnych o odmowie stawiennictwa z uzasadnieniem, że członkowie SA nie podlegają przesłuchaniom policyjnym [76].

Zasady odpowiedzialności karnej SA-manów regulował również rozkaz 1/33 dowódcy *SA-Standarte 21* Binusa z Prudnika [77]. W rozkazie niemal dosłownie powtórzono postanowienia, które zawierał wyżej omówiony dokument. Nasuwa się przypuszczenie, że sądownictwo specjalne SA nie ograniczało się tylko do SA-manów z oddziałów 63 i 21, lecz obowiązywało wszystkich członków formacji na Śląsku Opolskim. Opinię taką zdaje się potwierdzać rozkaz wydany 29 listopada 1933 r. przez dowódcę 17 Brygady SA H. Ramshorna.[78] Jest w nim mowa w szczególności o uprawnieniach radców prawnych SA w dziedzinie sądownictwa nad członkami oddziałów szturmowych.

Należy żałować, że dotąd w literaturze nie zainteresowano się bliżej problematyką radców prawnych SA, zwłaszcza że instytucja radców spełniała doniosłą rolę w rozwoju odrębnego sądownictwa SA. Jurysdykcja nad członkami SA *de facto* nie spoczywała w rękach dowódców *Sturm-Abteilungen*, lecz należała do radców prawnych, którzy posiadając prawnicze wykształcenie mieli decydujący głos w sprawach o naruszenie przepisów karnych lub dyscypliny organizacji.

W rozkazie z 29 listopada 1933 r. Brigadeführer Ramshorn nakazywał, by każdy oddział SA miał swojego radcę lub referenta prawnego, służbowo podległego dowódcy *Sturmu* [79]. Radcowie i referenci prawni mieli

---

abgeurteilt, in Polizei-, Straf- oder Schutzhaft genommen, zur Erzwingung des Offenbarungseides verhaftet und als Zeuge oder Beschuldigter von Polizeiorganen (Kriminalpolizei, Amtvorsteher, Landjäger pp) vernommen werden". Odsyłam także do F. Gluma, *Nationalsozialismus. Werden und Vergehen*, München 1962, s. 249.

[76] Ibid., fol. 339: „Vorladungen zur Vernehmung als Zeuge oder Beschuldigter vor Polizeibehörden ist keine Folge zu leisten. Den Polizeibehörden ist jedoch mitzuteilen, dass der Vorladung keine Folge geleistet wird, weil SA-Angehörige nicht mehr von Polizeiorganen vernommen werden dürfen".

[77] Ibid., fol. 361—363.

[78] Ibid., fol. 369—377.

[79] W rozkazie ibid., fol. 369—371 wymieniono nazwiska radców prawnych poszczególnych oddziałów SA. Funkcję radcy SA-Standerte 21 pełnił dr Pietsch z Prud-

rekrutować się spośród SA-manów o wykształceniu prawniczym i co najmniej rocznym okresie służby w oddziale szturmowym. Rozkaz (pkt. 5) określał ich jako pomocników dowódcy oddziału (*Hilfspersonen der Standartenführer*), kładąc nacisk na współdziałanie radców w utrzymaniu dyscypliny wśród członków SA.

Najobszerniejsza część rozkazu dotyczyła kompetencji radców prawnych oraz ich współdziałania z organami sądowymi i policyjnymi. Radcom przyznano prawo współdecydowania o wyrażeniu zgody na aresztowanie SA-mana lub prowadzenie przeciwko niemu dochodzenia. Należało odmówić zgody, jeśli przekazanie członka *Sturm-Abteilungen* nie leżało w interesie SA. Rozkaz wyjaśniał, że podstawy odmowy zachodziły w sprawach dotyczących zachowania się SA-manów wobec politycznych przeciwników narodowego socjalizmu oraz w wypadkach nieporozumień między członkami SA, SS-manami i SA-manami, jak również między SA-manami i osobami należącymi do innych afiliowanych organizacji NSDAP [80]. Wyjątek miały stanowić te wykroczenia, w których odmowa mogła spowodować zatarcie śladów lub uniemożliwić przeprowadzenie dochodzenia przez SA. Rozkaz nakładał obowiązek poinformowania radcy prawnego brygady o każdym wypadku nieudzielenia zgody sądowi lub policji. Jeśli natomiast interes SA nie wymagał rozpoznania sprawy przeciwko członkowi oddziału szturmowego przez radcę prawnego, dopuszczalne było jej przekazanie sądowi państwowemu. W rozkazie przyznano jednak radcom prawo występowania przed sądem w charakterze obrońcy oskarżonego SA-mana. Po zakończeniu postępowania karnego radca prawny SA obowiązany był uzyskać od władz sądowych akta sprawy i przekazać je dowódcy swojego oddziału, który na ich podstawie decydował o zastosowaniu wobec skazanego odpowiedzialności dyscyplinarnej. Niezależ-

---

nika. Radcą prawnym oddziału szturmowego w Gliwicach (Standarte 22) był dr Lowack, a w Raciborzu, gdzie znajdował się oddział 62, funkcję tę powierzono drowi Schmidtowi. Opolski oddział SA (Standarte 63) miał radcę prawnego, dr Glauera. Dr Zimmermann z Pyskowic reprezentował interesy prawne SA-Standarte 155, a dr Hauke z Bytomia był radcą SA-Standarte 156. Radcą prawnym oddziału 333 w Baborowie (pow. głubczycki) był dr Wycisk. Dla zmotoryzowanego oddziału szturmowego 17 radcą wyznaczony został dr Löhr z Gliwic. Prawnik z Raciborza, dr Thienel, pełnił funkcję radcy miejscowego oddziału kawalerii SA.

[80] Ibid., fol. 375: „Die Zustimmung ist nur zu versagen, wenn die Interessen der SA die Aussetzung des Verfahrens bis zur Einführung der SA-Sondergerichtsbarkeit erforderlich erscheinen lassen. Hierbei darf jedoch ausschliesslich das Interesse der SA als solcher, nicht das Interesse des einzelnen SA-Mannes massgebend sein. Diese Voraussetzungen liegen im allgemeinen nur dann vor, wenn es sich um tätliche Auseinandersetzungen zwischen SA-Angehörigen und politischen Gegnern, um Auseinandersetzungen unter SA-Männern oder zwischen SA und SS-Männern oder Angehörigen einer anderen Organisation der NSDAP handelt".

nie do wyroku sądowego kara dyscyplinarna groziła za popełnienie czynów naruszających honor SA.

Po przeprowadzeniu przez radcę prawnego dochodzenia przeciwko niezdyscyplinowanemu SA-manowi, dowódca oddziału mógł zabronić obwinionemu noszenia uniformu, albo zarządzić jego wykluczenie z szeregów SA. Brigadenführer Ramshorn w piśmie z 5 kwietnia 1934 r. donosił policji w Opolu o dyscyplinarnym ukaraniu SA-manów za ich agresywne zachowanie wobec żydowskiego kupca Koschitzkiego z Nysy [81]. Trudno stwierdzić jak częste były wypadki pociągania członków SA do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Wydaje się, że dowódcom SA zależało jedynie na stworzeniu pozorów dbałości o utrzymanie dyscypliny w oddziałach szturmowych.

Jak już wspomnieliśmy, SA okazała się przydatna Hitlerowi w pierwszych miesiącach po objęciu przez niego urzędu kanclerza Rzeszy. Niemniej nawet w tym okresie niekontrolowane ekscesy bojówek SA spotykały się z nieprzychylną oceną władz hitlerowskich, którym bynajmniej nie zależało na podsycaniu wewnętrznych konfliktów. Narodowosocjalistyczny rząd, zainteresowany w utrzymaniu poprawnych stosunków zagranicznych, nie zamierzał również tolerować wrogiego zachowania oddziałów szturmowych wobec państw sąsiadujących z Rzeszą. Z powodu zarządzonych rozkazem Röhma nadgranicznych ćwiczeń oddziałów SA, wyraził niepokój pruski minister spraw wewnętrznych, obawiając się reakcji państw ościennych [82]. Zdarzały się nawet ekscesy SA wobec zagranicznych dyplomatów w Niemczech. O złym traktowaniu przez SA-manów szwajcarskich i angielskich dyplomatów informowała 16 października 1933 r. pruska służba prasowa, podając w swym komunikacie, że winnych naruszenia dyplomatycznego immunitetu wysłano do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu [83]. Nie brak było również wypadków nadużywania przez członków oddziałów szturmowych uprawnień przyznanych im w ramach policji pomocniczej, o czym donosił w piśmie z 6 października 1933 r. minister spraw wewnętrznych W. Frick, domagając się ukrócenia samowoli SA-manów.[84] Można przypuszczać, że już wcześniej

[81] Ibid., fol. 595.

[82] Der Preussische Minister des Innern an sämtliche Herren Regierungspräsidenten und den Herrn Polizeipräsidenten in Berlin, den 30. Mai 1933, ibid., fol. 77. W celu uniknięcia zatargów z państwami ościennymi, minister zabraniał członkom SA i SS noszenia broni oraz urządzania ćwiczeń i przemarszów w strefie 10 km od granicy Rzeszy.

[83] Ibid., fol. 215.

[84] Ibid., fol. 241—242

były podobne doniesienia, skoro władze zdecydowały się rozwiązać *Hilfspolizei* z dniem 15 sierpnia 1933 r.[85]

W miarę umacniania się hitlerowskiej dyktatury, zarysowały się rozbieżności między kierownictwem partyjnym a SA. Przyczyn rozdźwięku w NSDAP z jednej strony należy dopatrywać się w postawie władz partyjnych wobec tzw. „drugiej rewolucji", a z drugiej w nieprzychylnym stanowisku kierownictwa narodowych socjalistów wobec żądań SA podporządkowania sobie Reichswehry. Zagadnienia te wymagają pokrótce omówienia, bowiem konflikt narastający na tle tych rozbieżności doprowadził do rozbicia opozycji SA na czele z Röhmem podczas wydarzeń z 30 czerwca 1934 r.

Przywódców Trzeciej Rzeszy i kierownictwo SA dzieliły koncepcje dotyczące politycznego kształtu NSDAP i państwa narodowosocjalistycznego. Podczas gdy Hitler zmierzał do stworzenia partii „porządku społecznego", SA czynił starania o utrzymanie w NSDAP nastrojów „rewolucyjnych" [86]. Po objęciu władzy przez narodowych socjalistów zmienił się charakter ich partii. NSDAP przekształciła się w totalną organizację polityczną, opartą na zasadzie bezwzględnego podporządkowania Hitlerowi. Skupiając w swych rękach urząd kanclerski i przywódcy partii, Hitler zmierzał do „ujednolicenia" niemieckiego społeczeństwa. Równocześnie swoją wewnętrzną politykę opierał na sojuszu z klasami posiadającymi i armią. Od stanowiska tych sił społecznych wobec narodowego socjalizmu zależała likwidacja kryzysu ekonomicznego i obniżenie bezrobocia oraz realizacja zamierzeń gospodarczej i militarnej ekspansji Niemiec [87]. Można zasadnie stwierdzić, że dla urzeczywistnienia tych planów Hitler gotów był zrezygnować z socjalnych reform, przewidzianych w opracowanym przez G. Federa programie NSDAP z 24 lutego 1920 r.[88]

Program Federa zaaprobowały ekonomicznie zagrożone warstwy społeczeństwa i ludzie marginesu, których przyciągały do ruchu hitlerowskiego jego demagogiczne hasła antyrepublikańskie i antykomunistyczne. Spośród tych grup społecznych rekrutowali się członkowie powołanych w 1921 r. oddziałów szturmowych. Statystyki partyjne z okresu przed „*Machtübernahme*" oraz pierwszych lat rządów narodowych socjalistów dostarczają pouczających informacji o strukturze socjalnej i wieku członków NSDAP. Okazuje się, że do okręgów o największym odsetku „starych bojowników" należał Śląsk, zarówno przed 1933 r. (41,7%), jak również

[85] Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Prus z 2 VIII 1933, „Ministerial-Blatt für die Preussische innere Verwaltung" Bd. 1, 1933, s. 932 b.

[86] Por. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 68.

[87] Bullock, *op. cit.*, s. 39.

[88] G. Feder, *Das Programm der NSDAP und seine weltanschaulichen Grundgedanken*, München 1933, s. 19—22.

w okresie Trzeciej Rzeszy (52,9) [89]. Innymi słowy, dominował tu element nacjonalistyczny, wywodzący się z korpusów ochotniczych, których działacze zasilili szeregi SA. Nie ulega wątpliwości, że przewaga członków SA o długim stażu partyjnym nie pozostawała bez wpływu na polityczne oblicze oddziałów szturmowych na Śląsku.

Po „*Machtübernahme*" wystąpiły tu przejawy niezadowolenia ze zbliżenia centralnych władz NSDAP do kół kapitalistów. Wyrazem tego niezadowolenia było przemówienie przywódcy śląskiego okręgu partii narodowych socjalistów H. Brücknera w Bytomiu 9 maja 1933 r. Brückner zarzucił wielkim przemysłowcom, że „ich życie jest wieczną prowokacją" [90]. Niechęć gauleitera Brücknera do wielkich przedsiębiorców nie uszła uwadze konsula generalnego RP w Opolu B. Samborskiego. Już po „puczu Röhma" konsul donosząc ambasadorowi w Berlinie (14 XIII 1934) o ustąpieniu Brücknera ze stanowiska nadprezydenta prowincji śląskiej komentował, że powodem ustąpienia był jego wrogi stosunek do przemysłowców z Górnego Śląska. Brückner nazywał ich rzekomo reakcjonistami i zniedołężniałymi mumiami (*verkalkte Mumien*) [91]. W opinii „starych bojowników" hitlerowskich sojusz z burżuazją stanowił zagrożenie dla narodowosocjalistycznej rewolucji, w wyniku której powinna powstać jednolita masa społeczeństwa. Równocześnie jednak SA domagała się uznania jej uprzywilejowanej pozycji w Trzeciej Rzeszy. Wśród członków SA powszechne było bowiem przekonanie o zasługach położonych przez nich dla ruchu hitlerowskiego. Opinię taką wyrażała propagandowa „księga honorowa" SA, podkreślając udział oddziałów szturmowych w walce o państwo narodowosocjalistyczne [92].

W okresie kryzysu ekonomicznego, w strukturze SA umocnił się element drobnomieszczański, który preferując stabilizację gospodarczą, bynajmniej nie pragnął większych przeobrażeń w życiu społecznym [93]. Dla warstw średnich hasło „rewolucji narodowosocjalistycznej" wyrażało jedynie program bogacenia się, mniej natomiast zainteresowane były w politycznych aspiracjach kierownictwa SA. Wśród przywódców oddziałów szturmowych narastało przeświadczenie, że Hitler po zdobyciu władzy zawiódł ich oczekiwania, gdyż nie przyznał SA statusu uprzywilejowanej organizacji. Wprawdzie Röhm na podstawie ustawy „o zabezpieczeniu jedności partii i państwa" został członkiem gabinetu Hitlera, jednakże stanowisko to nie zaspokajało jego ambicji. Stąd też z urzeczywistnieniem „re-

[89] S c h ä f e r, *op. cit.*, s. 35.

[90] J. D e l a r u e, *Histoire de la gestapo*, Paris 1963, s. 138.

[91] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), Zespół Konsulat Generalny RP w Opolu (dalej: KG RP Opole) 20, fol. 137.

[92] *Das Ehrenbuch der SA*, Düsseldorf 1934, passim.

[93] J.C. F e s t, *Oblicze Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 246.

wolucji" Röhm wiązał nadzieje na powierzenie mu bardziej eksponowanych godności państwowych, które pozwoliłyby przekształcić SA w politycznie niezależną organizację militarną. W cytowanym już artykule pisał, że celem oddziałów szturmowych jest „walka o rewolucję nacjonalistyczną, której duch nie może być zdradzony" [94]. Przemawiając w Berlinie 5 listopada 1933 r. wyraził w związku z tym przekonanie, że SA nie straciła racji bytu, lecz jej pozycja powinna wzmocnić się w Trzeciej Rzeszy [95]. W podobnym tonie utrzymane były wypowiedzi przywódcy śląskiej SA E. Heinesa. Na wiecu w Rogowie Sobockim 2 kwietnia 1934 r. z udziałem 8000 SA-manów Heines podkreślał „rewolucyjną" postawę członków odziałów szturmowych [96]. Pod koniec maja 1934 r. oświadczył: „Wzięliśmy na siebie obowiązek pozostania rewolucjonistami. Jesteśmy dopiero na początku. Spoczniemy, gdy niemiecka rewolucja będzie zakończona" [97].

Naczelne władze NSDAP uznały radykalizm SA za niebezpieczny dla stabilizacji politycznej i gospodarczej. Hitler nie zamierzał bynajmniej pogodzić się z odrębną koncepcją Röhma i jego ideą „drugiej rewolucji". Zdaniem kanclerza, narodowosocjalistyczna rewolucja definitywnie zakończyła się w marcu 1933 r.[98] W interesie nowego ustroju nie leżało bowiem utrzymanie nastrojów niezadowolenia społecznego i nie ustabilizowanej sytuacji politycznej, którą niosły ekscesy wiecznych „rewolucyjniaków" (*ewige Revoluzzer*) z SA.

Samowolną działalność SA-manów potępił zarząd grupy NSDAP w Nysie. Piśmie do nadinspektora policji Heinza z 12 grudnia 1933 r. zażądano ukarania dwóch członków SA, którzy grozili policjantowi A. Piontkowi zesłaniem do obozu koncentracyjnego [99]. Nyska komórka NSDAP domagała się, by policja nie dopuściła do ponownych ekscesów SA-manów. Za niezdyscyplinowanie władze partyjne ukarały zakazem noszenia uniformu Truppenführera SA Paula Gruza z Olesna. Informując o tym landrata podkreślono zasługi obwinionego w ruchu hitlerowskim przed 1933 r., lecz równocześnie uznano, że jedynie pobyt w obozie koncentracyjnym wpłynie wychowawczo na Gruza [100].

---

[94] R ö h m, *op. cit.*, s. 252.

[95] S h i r e r, *op. cit.*, s. 207.

[96] „Oberschlesische Tageszeitung", nr 76 z 3 IV 1934. Heines powiedział m.in.: „Wir bleiben Revolutionäre deshalb, weil wir die grosse Aufgabe haben, dass Volk immer mehr aufzurütteln. Mit dem gleichen Fanatismus werden wir die Fahne des Führers weitertragen. Wir sind und bleiben SA-Männer".

[97] Cyt. za D e l a r u e, *op. cit.*, s. 144.

[98] Por. R. H e b e r l e, *Soziologische Notizen aus dem Jahre 1934*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" 1965, nr 4, s. 439.

[99] AP Wrocław, RO I 1797, fol. 581. Por. też fol. 557.

[100] Der Führer des Sturmbannes II/63 an den Herrn Landrat in Rosenberg, des

Hitler nie rezygnował z przemocy SA wobec wrogów narodowego socjalizmu, niemniej był przeciwny jej negatywnemu stosunkowi do klas posiadających. Wkrótce po „*Machtübernahme*", wyrażając uznanie dla SA za udział w zdobyciu władzy, przestrzegał przed niewłaściwym rozumieniem rewolucji. 6 lipca 1933 r. oświadczył namiestnikom w Berlinie: „Rewolucja nie jest permanentnym stanem i nie można pozwolić, aby przyjęła taką postać [...]. Wyzwolony ruch rewolucji musi być skierowany w bezpieczny kanał ewolucji [...]" [101]. W słowach tych Hitler przejawiał niechęć nie tylko wobec politycznych koncepcji kierownictwa SA, lecz ponadto zapowiadał wyeliminowanie sił opozycji skupionych wokół rozwiązanych partii politycznych. Jak wiadomo, likwidacja wrogów narodowego socjalizmu miała dokonać się w procesie „ujednolicania", którego pierwszy etap zamknął się wydaniem ustawy z 14 lipca 1933 r. o zakazie tworzenia nowych partii politycznych.

Źródłem konfliktu w partii narodowych socjalistów, obok rozbieżności na tle „drugiej rewolucji", były koncepcje przywódców SA stworzenia organizacji militarnej z połączonych sił SA i armii. W tej sprawie różnice poglądów dzieliły Hitlera i Röhma jeszcze przed 1933 r. Po nieudanym puczu monachijskim (8/9 XI 1923) Hitler, wspólnie z ówczesnym szefem sztabu SA F. Pfefferem von Salomonem, opracował założenia organizacji oddziałów szturmowych, w których uwypuklono ich polityczny charakter: „Wyszkolenie SA powinno być prowadzone nie podług zasad wojskowych, lecz z punktu widzenia celów partii [...]" [102]. Gdy we wrześniu 1930 r. przed Sądem Najwyższym w Lipsku toczyła się rozprawa przeciwko trzem oficerom oskarżonym o rozpowszechnianie w wojsku nazistowskiej ideologii, Hitler na otwarciu procesu starał się przekonać przedstawicieli armii, że SA nie zamierza przejąć funkcji Reichswehry [103]. Zapewne już wtedy Hitler był zainteresowany w utrzymaniu poprawnych stosunków z armią, której w przyszłości miał powierzyć realizację ekspansjonistycznych planów. Wódz NSDAP był przeświadczony, że Reichswehra poprze jego zamiary w zamian za unicestwienie wojskowych aspiracji SA.

Tymczasem koncepcje dowództwa oddziałów szturmowych utrudniały

---

28. November 1933, ibid. fol. 465. Czytamy tu m.in.: „Obwohl Gruza einer der ältesten SA-Männer und Kämpfer ist, der unter dem alten System mehrere Monate Gefängnisstrafen wegen politischer Betätigung in der NSDAP absitzen musste, kann hier keine Rücksicht mehr genommen werden, da ihm bereits Gnade für Recht schon zu oft zugebilligt wurde und das alles nichts geholfen hat ihn zu bessern. Eine Besserung kann höchstens noch das Konzentrationslager bringen".

[101] Cyt. za G l u m, op. cit., s. 245 („Die Revolution ist kein permanenter Zustand, sie darf sich nicht zu einem Dauerzustand ausbilden [...]. Man muss den frei gewordenen Sturm der Revolution in das sichere Bett der Evolution hinüberleiten [...]").

[102] Cyt. za F e s t, *op. cit.*, s. 239.

[103] B u l l o c k, *op. cit.*, s. 194.

zbliżenie z armią. Można wspomnieć, że już w 1925 r. w planach Röhma przyszłe siły zbrojne, wzorem faszystowskiej Italii, należało połączyć z paramilitarnymi oddziałami NSDAP w jednolitą rewolucyjną armię. Zdaniem szefa sztabu SA, każda rewolucja powinna wysługiwać się własnymi siłami zbrojnymi [104]. Biorąc pod uwagę liczebną przewagę SA nad armią nietrudno zauważyć, że *de facto* postulat Röhma mógł oznaczać inkorporację Reichswehry do SA, co zagroziłoby podstawom elitarnego i konserwatywnego charakteru niemieckiej armii. Röhm proponował, aby narodowosocjalistyczne siły militarne składały się z wojska zawodowego i armii masowej, opartej na powszechnym obowiązku służby wojskowej. Zgodnie z tą koncepcją w 1930 r. przystąpiono do reorganizacji oddziałów SA, nadając im strukturę zbliżoną do organizacji Reichswehry. Reorganizację *SA-Stürme* przeprowadzono również na Śląsku Opolskim. Prezydent policji w Opolu informował w marcu 1930 r. nadprezydenta prowincji górnośląskiej o zamierzonym połączeniu oddziałów SA w brygady [105].

Rozdźwięk między Hitlerem a Röhmem przybrał na sile po objęciu władzy przez narodowych socjalistów. W powołanym 30 stycznia 1933 r. gabinecie Hitlera przedstawiciele NSDAP objęli tylko kierownictwo dwóch resortów, przy czym kluczowe ministerstwa spraw zagranicznych i obrony, znalazły się w rękach osób nie związanych z żadną partią. Ministerstwo wojny przypadło gen. Wernerowi von Blombergowi. Obawiając się zagrożenia pozycji Reichswehry, Blomberg postulował, by Hitler przeciwstawił się wojskowym aspiracjom kierownictwa SA. W zamian za poparcie armii dla nowego ustroju, kanclerz skłonny był przyrzec, że nie dopuści do opanowania sił zbrojnych przez SA. W publicznych enuncjacjach z drugiej połowy 1933 r. Hitler zapewniał generalicję o swej przychylności i nakłaniał ją do współpracy z narodowymi socjalistami. Intencje te wyrażało jego przemówienie z 19 sierpnia 1933 r. w Bad-Godesberg: „Stosunek SA do armii musi być taki, jak stosunek do niej politycznego kierownictwa" [106]. Innymi słowy, wyrażony został pogląd o niezależności Reichswehry od NSDAP, a tym bardziej od SA.

Hitler nie zamierzał jednak przyznać siłom zbrojnym politycznej niezależności w Trzeciej Rzeszy. Gdy w sierpniu 1934 r. zmarł prezydent Hindenburg, kanclerz stał się zwierzchnikiem armii, która złożyła mu przysięgę wierności. W 1938 r. Hitler umocnił swoją kontrolę nad wojskiem, pozbawiając Blomberga stanowiska ministra wojny. W miejsce tego

[104] J. Wheeler-Bennet, *The Nemezis of Power. The German Army in Politics 1918—1945*, London 1964, s. 307. Por. też H. Bennecke, *Hitler und die SA*, München 1962, s. 151.

[105] Maciejewski, *op. cit.*, s. 200.

[106] Cyt. za Wheller-Bennet, *op. cit.*, s. 307: „The relation of the SA to the army must be the same as that of the political leaderhip to the army".

ministerstwa powołano Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (*Oberkommando der Wehrmacht*) [107]. Niemniej w 1933 r. stosunki Hitlera z armią układały się poprawnie. Kanclerz przemawiając 23 września w Norymberdze, przypomniał o poparciu udzielonym NSDAP przez siły zbrojne w zdobyciu przez nią władzy. W uznaniu tych zasług przyrzekał generalicji, że państwo narodowosocjalistyczne umocni militarne tradycje armii [108].

Zgoła odmiennie oceniało Reichswehrę kierownictwo SA, w którego opinii klęskę Niemiec w 1918 r. spowodowała nieudolność dowództwa armii. Niemieckiej generalicji zarzucano sprzyjanie w czasie pierwszej wojny państwom zachodnim i zdradę interesów narodowych. Stąd też Röhm w memorandum przedstawionym rządowi w lutym 1934 r. domagał się, by podstawę narodowej armii stanowiły SA [109]. Równocześnie sugerował, że powołanie takiej armii wymaga utworzenia nowego urzędu ministerialnego. Nie budzi wątpliwości, że Röhm zmierzał do uzyskania stanowiska szefa proponowanego resortu. Ambicjom tym nie zamierzał wcale zadość uczynić Hitler, który nakazał 21 lutego 1934 r. redukcję oddziałów szturmowych [110]. Zmniejszenia liczebności SA domagała się niemiecka generalicja, nie mówiąc już o dyplomacji państw zachodnich, zaniepokojonej ekscesami hitlerowskich bojówkarzy. W zamian za zredukowanie oddziałów szturmowych Hitler liczył na poparcie przez mocarstwa zachodnie projektu rozbudowy armii niemieckiej do 300 tysięcy żołnierzy. Konsul generalny RP w Monachium, donosząc 13 marca 1934 r. ministerstwu spraw zagranicznych o takich zamiarach władz hitlerowskich i dowództwa Reichswehry, wyraził pogląd, że w wyniku rozbudowy sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy SA przekształci się z „czysto wojskowej organizacji w formację rezerwową pozbawioną swego dzisiejszego charakteru" [111].

Można przypuszczać, że plany Hitlera przejściowo osłabiły militarne koncepcje szefa sztabu SA. W instrukcji służbowej z 13 marca 1934 r. Röhm polecił SA-manom, by podporządkowali się zarządzeniom Reichswehry, dotyczącym obrony państwa [112]. Jednak już w połowie czerwca 1934 r., podczas rozmów z gen. Kurtem von Schleicherem, Röhm ponowił koncepcję połączenia sił zbrojnych z SA, przedstawiając siebie na stanowisko ministra nowo utworzonej armii. Zdaniem Hitlera, obaj rozmówcy

---

[107] J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871—1945*, Poznań 1971, s. 353.

[108] Shirer, *op. cit.*, s. 207.

[109] Por. Crankshaw, *op. cit.*, s. 80.

[110] W. Kozaczuk, *Wehrmacht 1933—1939*, Warszawa 1971, s. 114.

[111] AAN Warszawa, KG RP Monachium 17, fol. 2—3. Por. też pismo konsula generalnego do ministra spraw zagranicznych z 27 IV 1934, ibid., Zespół Ambasada RP w Berlinie 351, fol. 20—22.

[112] Bennecke, *Die Reichswehr...*, s. 45.

doszli nawet do porozumienia, że „istniejący w Niemczech reżim nie może być utrzymany" [113].

Rozgrywki między SA i Reichswehrą znalazły odbicie również na Śląsku Opolskim. W świetle materiałów archiwalnych wydaje się jednak, że konflikty między oddziałami szturmowymi i armią nie przybrały tu takich rozmiarów jak w innych prowincjach ówczesnej Rzeszy. Niemniej warto wspomnieć o jednym incydencie, tym bardziej, że doszło do niego w przeddzień „puczu Röhma". Na drodze z Gliwic do Opola SA-mani, działający z rozkazu Obersturmbannführera Kalinowskiego, zatrzymali ciężarówkę Reichswehry i skonfiskowali przewożoną broń. O incydencie zameldował swojemu dowódcy ktp. Dagott informując, że SA-mani poddali w wątpliwość jego lojalność wobec narodowego socjalizmu. Równocześnie podkreślali, że na SA spoczywa odpowiedzialność za losy narodu niemieckiego i „rewolucji narodowosocjalistycznej" [114].

Epilogiem długotrwałego rozdźwięku w NSDAP były zaplanowane przez Hitlera wydarzenia „nocy długich noży" z 30 czerwca 1934 r., podczas których zlikwidowano radykalny odłam partii, reprezentowany przez wyższych funkcjonariuszy SA na czele z Röhmem. Kierownictwo NSDAP już od początku 1934 r. nosiło się zamiarem rozbicia opozycji SA, lecz Hitler zwlekał z podjęciem decyzji, oczekując bardziej dogodnej chwili. Tym niemniej aprobował podjęte przez SS i armię przygotowania do przeprowadzenia „czystki" w NSDAP. Opracowaniem planu rozgromienia SA zajęli się H. Göring, H. Himmler i R. Heydrich, którzy na spotkaniu 28 czerwca 1934 r. uznali istnienie radykalnego ruchu w partii za niebezpieczne dla dyktatury [115]. Do rozprawy z SA zmierzało dowództwo armii, zarządzając 25 czerwca 1934 r. stan pogotowia we wszystkich oddziałach.

Przebieg „nocy długich noży" na Śląsku nie został jeszcze dostatecznie zbadany. Można przypuszczać, że i tutaj rozkazy do rozgromienia SA wydano przed 30 czerwca 1934 r. Obergruppenführer SA E. Heines w rozmowie przeprowadzonej 28/29 czerwca 1934 r. z dowódcą dywizji kawalerii we Wrocławiu gen. von Kleistem, miał oświadczyć, że posiada informacje o przygotowanej przez Reichswehrę akcji przeciwko oddziałom szturmowym [116]. Atmosfera napięcia utrzymywała się zresztą na Śląsku już w ostatnich dniach poprzedzających „noc długich noży". W nocy z 28 na 29 czerwca członkowie *SA-Standarte 155* przeprowadzili ćwiczenia bojowe, prawdopodobnie przygotowując się do odparcia ataku policji lub oddzia-

[113] G l u m, *op. cit.*, s. 235.

[114] Kommandantur Oppeln an die 2. Kavallerie-Division in Breslau, Oppeln den 29.Juni 1934, AP Wrocław RO I 1797, fol. 607—609. Por też. fol. 617, 619.

[115] Por. G. P l u m, *Staatspolizei und innere Verwaltung 1934—1936*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" 1965, nr 2, s. 196.

[116] B e n n e c k e, *Die Reichswehr...*, s. 52.

łów wojskowych. Konsul generalny w Opolu, obserwując narastający rozdźwięk w NSDAP, donosił polskiemu ambasadorowi w Berlinie, że z rozkazu Ramshorna podczas „puczu" SA-mani próbowali zdobyć koszary Reichswehry w Opolu. Zamach został jednak udaremniony, zaś Ramshorna aresztowano, a następnie zamordowano [117]. Egzekucja nie ominęła dowódcy śląskiej SA Heinesa i innych przywódców SA (por. aneks 1).

W krwawej rozprawie z członkami oddziałów szturmowych przede wszystkim brali udział SS-mani, korzystając z instrukcji ówczesnego przywódcy SS na Śląsku Udo von Woyrscha i szefa wrocławskiego gestapo E. Müllera-Altenau [118]. Metody stosowane przez SS-manów przy likwidacji przywódców SA budziły sprzeciw nawet władz prowincji śląskiej. Informacje o okrucieństwach i terrorze SS napływały m.in. z miejscowości powiatu bolesławieckiego i jeleniogórskiego. Wśród zamordowanych lub aresztowanych znaleźli się nie tylko przywódcy SA, lecz ponadto komuniści, Żydzi, urzędnicy państwowi, wyżsi funkcjonariusze policji, nauczyciele. Podczas „puczu Röhma" śmierć ponieśli burmistrz i radca finansowy z Wałbrzycha oraz grupa Żydów z Jeleniej Góry, wymordowana przez miejscowy oddział SS. W Legnicy terror esesmanów dosięgnął nawet kierownika placówki gestapo Kleinoda, którego pozbawiono wolności bez zgody władz rejencji. 30 czerwca 1934 r. żandarmeria aresztowała w Strzelcach Opolskich urzędnika bankowego Kurta Krügela, którego przesłała do gestapo w Opolu pod zarzutem sprzyjania opozycyjnemu odłamowi SA [119]. Aresztowania osób podejrzanych o sympatie dla zamordowanych przywódców oddziałów szturmowych trwały także w następnych latach. Za publiczne rozgłaszanie poglądów o przebiegu „nocy długich noży", podczas których Hitler rzekomo osobiście miał rozstrzeliwać SA-manów, sąd we Wrocławiu skazał w 1935 r. urzędnika kolejowego F. Schneegansa z Olesna na karę jednego roku pozbawienia wolności.

„Pucz Röhma", czyli wypadki przełomu czerwca i lipca 1934 r., doprowadziły do upadku znaczenia politycznego SA. Oddziały szturmowe nie zostały wprawdzie rozwiązane, jednak ich pozycja spadła do rangi organizacji przysposobienia politycznego, pozbawionej uprawnień wojskowych. Po „puczu" szefem sztabu SA został uległy Hitlerowi Wiktor Lutze, osoba mało popularna wśród *Sturm-Abteilungen*. Zmiany personalne nastąpiły

[117] Pismo z 14 XII 1934, AAN Warszawa, KGRP Opole 20, fol. 138.

[118] W 1957 r. przed sądem w Osnabrück toczył się drugi proces morderców z 30 VI 1934 r., na którym wydano wyroki na U. von Woyrscha i E. Müllera-Altenau. Na pierwszym procesie w Monachium skazano dowódcę gwardii przybocznej Hitlera, gen. SS Seppa Dietricha oraz gen. SS Michaela Lipperta — odpowiedzialnych za zamordowanie Röhma. Por. notę pt. *30 czerwca 1934 r. przed sądami niemieckimi*, zamieszczoną w „Przeglądzie Zachodnim" 1957, nr 3, s. 177, 179.

[119] Der Kreisleiter der Gendarmerie an den Herrn Landrat in Gross-Strehlitz, den 29. August 1934, AP Wrocław, RO I 1797, fol. 791.

także na stanowiskach niższych przywódców SA. Nowe kierownictwo oddziałów szturmowych złożyło Hitlerowi przysięgę wierności [120]. Rzecz godna odnotowania, że po „nocy długich noży" wyraźnie zmniejszyły się szeregi SA, stanowiącej dotąd najliczniejszą paramilitarną organizację NSDAP. W 1934 r. do SA należało tylko około 25% członków partii hitlerowskiej [121]. Instytucją o pierwszorzędnym znaczeniu w hitlerowskich Niemczech stała się policja polityczna i oddziały SS. Przed wypadkami z 30 czerwca 1934 r. SS formalnie wchodziły w skład oddziałów szturmowych. Od czerwca 1933 r. pod komendą Röhma znalazły się również oddziały *Stahlhelmu*, które rozwiązano na początku października 1935 r.[122]

Wydarzenia „nocy długich noży" nie pozostały bez echa w publikacjach i ustawodawstwie hitlerowskim. W propagandowym opracowaniu H. Volza znalazły się słowa uznania dla Hitlera, który postawił spiskowców z SA przed „najwyższym sądem narodu" [123]. Rozbicie opozycji skupionej wokół radykalnego dowództwa SA znalazło wyraz w aktach normatywnych, wydanych na początku lipca 1934 r. Jednym z nich była ustawa z 3 lipca, w której wypadki związane z likwidacją „puczu Röhma" uznano za „konieczność obronną państwa" [124]. Można przychylić się do poglądu F. Ryszki, że na przykładzie wspomnianej ustawy ujawniły się typowe cechy hitlerowskiego porządku prawnego, a mianowicie sankcjonowanie wcześniejszych represji politycznych przez późniejsze akty władzy w formie przepisów prawa [125]. W przemówieniu z 13 lipca 1934 r. do posłów w Reichstagu Hitler usprawiedliwiał dokonanie krwawej „czystki" w SA moralną degeneracją i niezdyscyplinowaniem członków i przywódców oddziałów szturmowych.

Nie mniej interesujące okazały się skutki „puczu Röhma" na Śląsku, gdzie SA również utraciła znaczenie polityczne. Opinię tę potwierdza raport dra Schneidera z 3 lutego 1935 r. dla polskiej ambasady w Berlinie, w którym mowa o organizacji SA na Śląsku po 30 czerwca 1934 r. W dokumencie zwraca się uwagę na udział SS w rozgromieniu *Sturm-Abteilungen* podczas „nocy długich noży" na Śląsku. Zdaniem Schneidera od czasu tych wydarzeń SA nie odzyskała swojej pozycji politycznej [126].

---

[120] Por. artykuł pt. *Ganz Deutschland treu zum Führer* [w:] „Oberschlesische Tageszeitung", nr 149 z 2 VII 1934.

[121] Bennecke, *Hitler und die SA...*, s. 214.

[122] R. Berghan, *Das Ende des Stahlhelm*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" 1965, nr 4, s. 446.

[123] H. Volz, *Daten der Geschichte der NSDAP*, Berlin—Leipzig 1939, s. 62.

[124] Gesetz über Massnahmen der Staatsnotwehr, RGBl. I 1934, s. 529.

[125] Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego...*, s. 175.

[126] AAN Warszawa, Zespół Ambasady RP w Berlinie 203, fol. 97: „In Schlesien war die SA nach dem 30. Juni 1934 praktisch völlig zusammengebrochen. Schon im Frühjahr 1934 war es zu heftigen Zusammenstössen und Schiesserei zwischen SA

Z rozbiciem opozycyjnego nurtu w szeregach bojówek SA wiązały się decyzje władz policyjnych rejencji opolskiej o konfiskacie uzbrojenia i sprzętu wojskowego oddziałów szturmowych [127]. Zachowały się liczne materiały archiwalne, z których wynika, że SA-mani na Śląsku Opolskim jeszcze przed wydarzeniami z 30 czerwca 1934 r. liczyli się z możliwością ataku policji, wojska lub SS. W tym celu zgromadzili spore zapasy karabinów maszynowych, pistoletów, amunicji, materiałów wybuchowych i innego sprzętu (por. aneks 2). Dobrym wyposażeniem wojskowym dysponowali zwłaszcza członkowie SA w powiatach kluczborskim, głubczyckim i opolskim oraz w Raciborzu, Zabrzu i Bytomiu. Akcję rozbrojenia SA władze policyjne przeprowadziły w sierpniu 1934 r., nie napotkawszy oporu ze strony oddziałów szturmowych. Do utarczki z SA-manami doszło jedynie w Głubczycach, lecz incydent ten polegał na nieporozumieniu.

Jedną z konsekwencji „puczu" na Śląsku była likwidacja instytucji pełnomocników i komisarzy SA funkcjonujących przy władzach administracyjnych prowincji, rejencji i powiatów, którą zarządził minister spraw wewnętrznych już 30 czerwca 1934 r.[128] Wydaje się, że zniesienie wspomnianych instytucji wiązało się nie tyle ze zmianą ustroju władz narodowosocjalistycznych na Śląsku, ile raczej z usunięciem z urzędów „niewygodnych" przywódców SA. Tak było w wypadku zamordowania E. Heinesa, komisarza przy nadprezydencie prowincji dolnośląskiej, oraz pełnomocnika SA przy prezydencie rejencji opolskiej — H. Ramshorna.

Po wydarzeniach z 30 czerwca 1934 r. rację bytu utraciło uzurpowane przez SA odrębne sądownictwo nad członkami oddziałów szturmowych. Powołując się na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych z 20 lipca 1934 r., w artykule opublikowanym na łamach „Oppelner Kurier" wyraźnie stwierdzono, że specjalnego sądownictwa dla SA-manów nie można pogodzić z istniejącym porządkiem prawnym, a postępowanie karne przeciwko członkom SA należy prowadzić według powszechnie obowiązują-

und SS gekommen, dabei war ein SA-Mann erschossen worden [...]. Am 30. Juni hielt nun die schlesische SS ihre private Abrechnung mit der SA, vor allem an allen Zeugen, die in dem Prozess gegen den SS-Mann ausgesagt hatten. Sämtliche SA-Führer bis abwärts zum Sturmführer wurden verhafet. Die SA bleib praktisch bis jetzt ein Trümmerhaufen. Nun soll die Neuorganisation erfolgen. Zu diesem Zweck soll der Beitritt zur SA vom 1. Februar ab wieder freigegeben werden. Es soll die Zahl der schlesischen Standarten bis zum 1. April, mindestens verdoppelt werden".

[127] AP Wrocław, RO I 1799 — cały poszyt poświęcony jest rozbrojeniu SA. Por. zwłaszcza pisma skierowane do prezydenta rejencji 8 VIII 1934 przez landrata z Prudnika (fol. 255—256), głubczyckiego landrata z 9 VIII 1934 (fol. 243—244), 10 VIII 1934 przez landrata ze Strzelec Opolskich (fol. 169—170).

[128] J o n c a, *Polityka narodowościowa...*, s. 361.

cych przepisów [129]. Dowódca 17 Brygady SA wydał 13 września 1934 r. rozkaz, w którym uchylił dwa wcześniejsze rozkazy dotyczące *SA-Gerichtsbarkeit*. Informując o tym prezydenta rejencji opolskiej Brigadeführer wyraził nadzieję, że „wszystkie istniejące dotąd niejasności zostaną wyjaśnione i w przyszłości współpraca SA z sądami i policją ułoży się bez zakłóceń" [130]. Odtąd dowódcy oddziałów szturmowych utracili prawo decydowania o wszczęciu lub kontynuowaniu postępowania karnego przeciwko SA-manom przez organy wymiaru sprawiedliwości. Aresztowanie lub skazanie członka SA nie było już zależne od zgody władzy przełożonej. Bezprzedmiotowe stały się również uprawnienia radców i referentów prawnych, przysługujące w dziedzinie sądownictwa nad SA-manami.

Wśród następstw „nocy długich noży" na Śląsku warto także zwrócić uwagę na tworzenie przez SS sądów kapturowych (*Femegerichte*) w celu zgładzenia ocalałych po „puczu" przywódców SA. Doniesienie w tej sprawie złożył 6 lipca 1934 r. placówce gestapo w Opolu szef propagandy NSDAP na Śląsku Opolskim, Erwin Schramm, powołując się na informacje przekazane przez Sturmbannführera SA Lasse z Raciborza. Zdaniem Lassego, SS przygotowała akcje przeciwko pozostałym przy życiu zwolennikom Röhma, których zamierzano zamordować w ciągu najbliższych kilku miesięcy [131]. Śledztwo przeprowadzone przez opolskie gestapo nie potwierdziło w pełni tych informacji, choć nie wykluczono istnienia sądów kapturowych.

W następstwie likwidacji „puczu Röhma" SA do końca Trzeciej Rzeszy pozostała drugorzędną organizacją w partii hitlerowskiej, pozbawioną wpływu na sprawowanie władzy przez narodowych socjalistów. Po upadku politycznych i militarnych koncepcji Röhma oraz innych przywódców SA Hitler umocnił w NSDAP zasadę wodzostwa i surowej dyscypliny. Rozbudowie uległy formacje SS i aparat służby bezpieczeństwa, którym powierzono zwalczanie wrogów ustroju faszystowskiego oraz „niewygodnych" elementów w NSDAP.

---

[129] „Oppelner Kurier", nr 203 z 27 VII 1934.

[130] Pismo z 22 IX 1934, AP Wrocław, RO I 1797, fol. 743: „Ich hoffe, dass durch diesen Befehl alle Unklarheiten, die sich in der vergangenen Zeit ergeben haben, geklärt sind, und dass in Zukunft ein reibungsloses Zusammenarbeiten gewährleistet ist".

[131] Ibid., fol. 667. Por. też fol. 661, 663, 673.

ANEKS

1

Urzędowa lista osób ze Śląska zamordowanych w związku z „puczem Röhma"

Imię i nazwisko	Stopień służbowy	Miejsce zamieszkania	Egzekucja	
			data	miejsce
Karl Belding	SA-Standartenführer	Wrocław	1 VII 1934	Wrocław
Charig		Jelenia Góra	1 VII 1934	Jelenia Góra
Kurt Engelhardt	SA-Sturmbannführer	Wrocław	30 VI 1934	Wrocław
Werner Engels	SA-Sturmbannführer	Wrocław	30 VI 1934	Wrocław
Walter Förster		Jelenia Góra	1 VII 1934	Jelenia Góra
Hans Hayn	SA-Gruppenführer	Wrocław	30 VI 1934	Stadelheim
Edmund Heines	SA-Obergruppenführer	Wrocław	30 VI 1934	Stadelheim
Oskar Heines	SA-Sturmbannführer	Wrocław	30 VI 1934	Wrocław
Ewald Köppel	członek KPD	Kamienna Góra	1 VII 1934	Kamienna Góra
Karl Lipinsky	SA-Standartenführer	Wrocław	30 VI 1934	Wrocław
Hans Ramshorn	SA-Brigadeführer	Gliwice	30 VI 1934	Wrocław
Robert Reh	członek KPD	Kamienna Góra	1 VII 1934	Kamienna Góra
Emil Sassbach	były SA-Oberführer	Brzeg	1 VII 1934	Oława
Hans Schmidt	SA-Obersturmbannführer	Wrocław	2 VII 1934	Frankfurt
Erich Schieweck	SA-Obertruppenführer	Wrocław	1 VII 1934	Dachau
Otto Stucken	SA-Oberführer	Koźle	30 VI 1934	Wrocław
Karl von Wechmar	SA-Brigadeführer	Legnica	30 VI 1934	Wrocław
Alex Zweig		Jelenia Góra	1 VII 1934	Jelenia Góra
Jeanette Zweig		Jelenia Góra	1 VII 1934	Jelenia Góra

Źródło: Bennecke, *Die Reichswehr...*, s. 87—88.

Uzbrojenie i sprzęt skonfiskowany oddziałom SA na Śląsku Opolskim po „nocy długich noży" z 30 VI 1934

Miejsce konfiskaty — powiaty	Ciężkie karabiny maszynowe	Lekkie karabiny maszynowe	Fuzje 98	Karabiny 98	Pistolety 08	Inne pistolety i rewolwery	Broń zagraniczna	Amunicja ostra	Inna amunicja	Bagnety	Granaty ręczne	Materiały wybuchowe w kg	Spłonki	Zapalniki	Samochody	
															ciężarowe	osobowe
Bytom	—	—	1	—	—	3	2	13	—	-	—	—	—	—	1	—
Dobrodzień	—	1	26	15	—	7	2	5 skrzyń do ckm	2 skrzynie	2	3	—	—	—	—	—
Gliwice	—	—	104	22	8	22	3	700	—	1	—	—	—	—	—	—
Głubczyce	—	1	181	24	3	12	3	50 172	—	2	—	0,1	5 pud.	—	2	6
Grodków	1	—	133	35	24	6	2	5 000	—	7	22	—	35	1	—	1
Kluczbork	2	3	224	93	16	1	—	7 561	—	3	8	—	3	10	—	—
Niemodlin	—	—	104	13	—	1	2	1 155	—	11	—	—	—	—	—	—
Nysa	—	—	206	48	96	96	26	?	?	108	—	—	—	—	—	—
Olesno	—	—	144	55	7	19	6	1 924	—	7	26	—	—	—	—	—
Opole	—	2	177	41	16	18	—	331	—	20	—	—	—	—	—	3
Racibórz	1	1	133	51	7	5	—	2 495	—	9	12	—	11	—	—	1
Strzelce Op.	2	—	114	54	16	8	1	6 400	6	13	9	—	—	—	3	5
Bytom m.	—	—	112	62	70	114	6	7 432	—	27	4	—	88	—	12	16
Gliwice m.	—	—	54	3	2	12	4	2 015	—	4	—	—	—	—	—	2
Nysa m.	—	—	64	34	2	14	15	518	42	19	4	—	—	—	1	5+1 motocykl
Racibórz m.	1	2	130	23	13	2	2	4 163	154	5	6	—	6	7	1	1
Zabrze m.	1	1	64	22	11	21	6	16 021	—	31	11	2,5	60	55	4	2

Źródło: AP Wrocław, RO I 1799, fol. 159—161, 171—173, 185—191, 195—197, 205—207, 215—217, 225—231, 235—237, 246—251, 269—271, 279—281, 301—303, 323—325, 337—339, 347—349.

MAREK MACIEJEWSKI

SILESIAN NATIONAL SOCIALIST STORM DIVISIONS IN THE STRUGGLES FOR POLITICAL POWER (1932—1934)

Before 1933 the storm divisions (SA) formed in 1921 as the armed sector of the NSDAP were an organisation of paramount importance in the national socialist movement. It was largely to their terrorist and anti-communist actions that Hitler owed his assumption of power (Machtübernahme). In February 1933 the Nazi authorities marshalled against the opponents of the new regime divisions of auxliary police whose ranks included, among others, members of the SA. One instrument for the suppression of the enemies of the national socialist state was the institution of "protective arrest" (Schutzhaft), widely utilised in the Opole-Silesia region. Communists and progressive political activists were also committed to concentration camps, which were initially administered by the local bosses of the SA.

After Hitler took over power, certain differences became manifest in his party as between the leaders of the SA and the central NSDAP autohrities. The source of the dissension may be traced to the demands of the SA leaders, headed by E. Röhm, who insisted on the storm troops being awarded the status of a privileged organisation in the III Reich. To further this policy, the SA chiefs appointed their commissioners and plenipotentiaries at the civil administration authorities of the provinces, regencies and districts. As regards the judiciary, the aspirations of the SA high command were revealed when the storm troopers were allowed a separate judicial system. The author discusses the principles on which this system functioned in Opole-Silesia. Between the radical wing of the NSDAP represented by the chief figures of the SA and the central authorities of the Nazi party there existed both political and military differences of principle. While Hitler aimed towards forming a "party of social order", the SA demanded a continuation of the „national socialist revolution" and put forward anti-capitalist concepts. In Silesia the SA opposition camp was not as strong ar in the other provinces of the erstwhile Reich. This schism in the ranks of the NSDAP also gave rise to Röhm's proposition concerning placing the army in a position subservient to the storm troopers.

MAREK MACIEJEWSKI

SCHLESISCHE STURMABTEILUNG DER NATIONALSOZIALISTEN IM STREIT UM DIE POLITISCHE MACHT (1932—1934)

Die Sturmabteilungen (SA), im Jahre 1921 als Waffenschutz der NSDAP gegründet, bildeten vor 1933 innerhalb der nationalsozialistischen Bewegung eine Organisation von erstrangiger Bedeutung. Ihrem terroristischen und antikommunistischen Vorgehen verdankte Hitler in grosse Masse seine Machtübernahme. Im Februar 1933 wurden von den nationalsozialistischen Machthabern zum Kampf mit den Gegnern der neuen Gesellschaftsordnung Hilfspolizeiabteilungen eingesetzt, die u.a. aus SA-Mitgliedern bestanden. Zur Beseitigung der Gegner des nationalsozialistischen Staates diente die sog. Schutzhaft, die im Oppelner Schlesien Anwendung fand.

Kommunisten und fortschrittliche Aktivisten wurden in Konzentrationslager gebracht, die anfangs von Ortsgruppenführern der SA verwaltet wurden.

Nach Hitlers Machtübernahme, entstanden zwischen der SA-Führung und der Reichsleitung der NSDAP Meinungsverschiedenheiten. Ursache derselben waren die von den SA-Führern mit E. Röhm an der Spitze gestellten Forderungen, den Sturmabteilungen den Status einer im III. Reich begünstigten Organisation zuzuerkennen. Diesen Intenzen zufolge berief die SA ihre Kommisare und Bevollmächtigten aus den Reihen der zivilen Verwaltungsbehörden von Provinzen, Regierungsbezirken und Kreisen. Im Bereich der Justiz drückten sich die Ansprüche der SA-Reichsführung durch Zuerkennung abgesonderter Gerichtsbarkeit für SA-Mitglieder aus. Der Autor bespricht deren Funktionsprinzipien im Oppelner Schlesien. Der radikale, durch die höchsten SA-Funktionäre vertretene Flügel der NSDAP unterschied sich durch seine politischen und militären Konzeptionen von der Reichsleitung der Hitlerpartei. Während Hitler die Gründung einer „Partei gesellschaftlicher Ordnung" anstrebte, verlangte die SA die Fortsetzung der „Nationalsozialistichen Revolution" und stellte antikapitalistische Fordenrungen. In Schlesien war die Gegenatrömung der SA nicht schwächer verteten als in anderen Provinzen des demaligen Reiches. Einen Zwiespalt innerhalb der NSDAP verursachten auch die Konzeptionen Röhms, nach welchen die Wehrmacht der SA untergeordnet werden sollte.

Den Epilog dieser langanhaltenden Auseinandersetzungen innerhalb der Nationalsozialistischen Partei bildete die Beseitigung der SA-Haupleiter in der „Nach der langen Dolche" am 30. Juni 1934. Nachdem die Opposition liquidiert worden war, verlor die SA an Bedeutung und wurde zur zweitrangigen Organisation in der NSDAP herabgesetzt.

МАРЕК МАЦЕЕВСКИ

СИЛЕЗКИЕ ОТРЯДЫ НАЦИСТСКИХ ШТУРМОВИКОВ В БОРЬБЕ ЗА ПОЛИТИЧЕСКУЮ ВЛАСТЬ (1932—1934)

Подразделения штурмовиков (СА), созданные в 1921 г. в качестве вооруженных сил НСДАП, до 1933 г. являлись организацией, игравшей важнейшую роль в нацистском движении. Их террористической и антикоммунистической деятельности Гитлер был обязан захватом власти (Махтъюбернаме). В феврале 1933 г. гитлеровские власти направили на борьбу с правительством нового строя отряды вспомогательной полиции, состоящей из членов СА. Для ликвидации врагов нацистского государства были созданы защитные аресты (Шутцхафт), которые широко были известны в Силезии. Коммунисты и прогрессивные деятели подвергались ссылке также в концлагеря, находящиеся первоначально в подчинении местных комендантов СА.

После захвата власти Гитлером в его партии обозначились расхождения между руководством СА и центральным правлением НСДАП. Источником разногласий стали требования руководителей СА во главе с Э. Ремом, которые добивались привилегированного положения этой организации в III рейхе. Движимы такими побуждениями, руководители СА назначили своих комиссаров и уполномоченных при штатских административных властях провинций, регентств и районов. В области судопроизводства притязания главного командования СА выражались

в установлении особного судопроизводства. Автор освещает основы этого судопроизводства в Опольской Силезии. Коренное ядро НСДАП, представляемое высшими должностными лицами СА и центральными властями гитлеровской партии не было единодушным в отношении политических и военных концепций. В то время как Гитлер стремился создать „партию социального порядка", СА требовала продолжения „националсоциалистической революции" и выдвигала антикапиталистические лозунги. В Силезии опозиционное русло СА было не менеесильным, чем в других провинциях тогдашнего рейха. Раскол в НСДАП был вызван также концепциями Рема по вопросу о подчинении армии отрядам штурмовиков.

Завершением длительной внутренней борьбы в партии национальных социалистов было уничтожение главных руководителей СА во время „ночи длинных ножей" 30 июня 1934 г. После поражения оппозиционных сил СА потеряла свое значение и была переведена на положение второстепенной организации в НСДАП.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

HERMAN GŁOWACKI

JAN IGNACY FELBIGER

(W DWUCHSETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ)

Stan szkolnictwa na Śląsku w drugiej połowie XVIII w., kiedy to znalazł się niemal całkowicie pod panowaniem pruskim, był — podobnie zresztą jak w innych prowincjach tego państwa — niezadowalający. Z czasów habsburskich (sprzed 1740 r.) zachowała się tu duża różnorodność organizacji szkół, metod nauczania, podręczników szkolnych i wymagań stawianych nauczycielom. Znaczne były różnice pod względem rozwoju szkolnictwa między Dolnym i Górnym Śląskiem, a główna tego przyczyna tkwiła w odrębnościach językowych tych ziem. Niedostateczna była liczba szkół ewangelickich, ponieważ większość z nich zlikwidowano w okresie kontrreformacji. Poważne dysproporcje dały się również zaobserwować między poziomem szkół wiejskich i miejskich [1]. Sprawy szkolne na Śląsku wymagały więc uporządkowania i ujednolicenia. Dzieła zreformowania oświaty na tym terenie podjął się Jan Ignacy Felbiger. Trudno zrozumieć przemiany w rozwoju szkolnictwa na Śląsku w drugiej połowie XVIII w. bez zapoznania się z życiem i działalnością tego wybitnego pedagoga.

Jan Ignacy Felbiger [2] urodził się 6 stycznia 1724 r. w Głogowie na Dolnym Śląsku jako syn pocztmistrza Antoniego Felbigera, który przez cesarza Karola VI został podniesiony do stanu szlacheckiego. Młody Felbiger

---

[1] Por. W. Długoborski, *Reformy szkolne lat sześćdziesiątych*, [w:] *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, pod red. W. Długoborskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 433 oraz J. Ender, *Szkice z dziejów szkoły ludowej na Śląsku*, cz. 1, „Kwartalnik Opolski" 1958, nr 2, s. 5—16.

[2] F. Volkmer, *Johann Ignaz von Felbiger und seine Schulreform. Ein Beitrag zur Geschichte der Pädagogik des 18. Jahrhunderts*, Bystrzyca 1890; W. Ostermann,, L. Wegener, *Lehrbuch der Pädagogik*, Bd. 1, Tl. 2, Oldenburg 1902, s. 114—119; F. Paulsen, *Das deutsche Bildungswesen in seiner geschichtlichen Entwicklung*, Leipzig u. Berlin 1912, s. 92—94; H. Rolfus, *Real-Encyclopädie des Erziehungs- und Unterrichtswesens nach katholischen Principien*, Bd. 1, Mainz 1872, s. 675—682; E.M. Roloff, *Lexikon der Pädagogik*, Bd. 1, Freiburg im Breisgau 1913, s. 1250—1256; *Schlesische Lebensbilder*, hrsg, von der Historischen Kommission für Schlesien, Bd. 2, Breslau 1926, s. 69—73.

odznaczał się nieprzeciętnymi zdolnościami, żądzą wiedzy i dużą pilnością. Mając dwadzieścia lat ukończył studia teologiczne we wrocławskiej Leopoldinie. Przez dwa następne lata pracował jako nauczyciel prywatny u jednego ze swoich krewnych. W 1746 r. Felbiger wstąpił do zakonu regularnych kanoników św. Augustyna w Żaganiu. W klasztorze kontynuował swoje studia, zagłębiając się w pisma ojców Kościoła i traktaty filozoficzne oraz czytając rzymską literaturę klasyczną, francuską i niemiecką. Z dużym zainteresowaniem śledził również postępy nauk przyrodniczych i matematyki.

W 1748 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a po dziesięciu latach stanął na czele klasztoru jako jego opat. Na tym stanowisku miał Felbiger wiele okazji, by wykazać pomysłowość i energię. Poprzez celowe zagospodarowywanie dóbr należących do klasztoru chciał zaleczyć rany zadane zakonowi przez działania wojenne w poprzednich latach. Starał się nie tylko o polepszenie sytuacji życiowej ludności, o czym świadczą m.in. jego pisma o tematyce ekonomicznej i przyrodniczej, lecz również o podniesienie poziomu kulturalnego ludu drogą szerzenia oświaty.

Klasztor augustianów w Żaganiu sprawował nadzór nad szkołami w mieście i w należących do niego wsiach. Szkoły te znajdowały się jednak w opłakanym stanie. Proboszcz żagański, Benedykt Strauch, zwrócił Felbigerowi uwagę na pewne niepokojące go zjawisko: wielu rodziców katolickich wolało posyłać swoje dzieci do lepiej postawionych szkół ewangelickich. W ten sposób rozpoczął Felbiger działalność reformatorską w dziedzinie oświaty od szkoły miejskiej w Żaganiu. W dniu 30 listopada 1761 r. wydał dla nauczycieli tej szkoły specjalne rozporządzenie pt. *Erste Verordnung zur Verbesserung der katholischen Trivialschule zu Sagan* („Pierwsze zarządzenie w sprawie ulepszenia katolickiej szkoły trywialnej w Żaganiu"). Próba spełzła jednak na niczym, ponieważ Felbiger nie dysponował jeszcze nową metodą nauczania oraz nauczycielami, którzy potrafiliby stosować ją w pracy szkolnej. Zrozumiał, że wprowadzenie reformy szkolnej nawet na niewielkim obszarze musi być poprzedzone dodatkowymi studiami. W tym celu zaczął sprowadzać dawniejszą i współczesną literaturę pedagogiczną. Wiedzę teoretyczną czerpał m.in. z prac Komeńskiego, Basedowa i Rochowa. Chciał się również zapoznać z praktycznymi osiągnięciami znanej wówczas w całych Prusach szkoły realnej w Berlinie, której założycielem i kierownikiem był wybitny pedagog ewangelicki Jan Juliusz Hecker [3].

[3] Jan Juliusz Hecker (1707—1768) był znanym teologiem i pedagogiem ewangelickim. W 1747 r. założył on w Berlinie tzw. Ekonomiczno-Matematyczną Szkołę Realną. Miała ona klasy ogólnokształcące, w których uczono religii, języka niemieckiego, francuskiego i łaciny, historii, geografii, matematyki, geometrii, fizyki, mechaniki i rysunków oraz klasy zawodowe (manufakturowo-kupieckie, budowlane i in.). Przy

W towarzystwie swojego przyjaciela, Franciszka Suchera, udał się Felbiger w 1762 r. do Berlina. Uczynił to pokryjomu, w przebraniu śląskiego szlachcica, i pod przybranym nazwiskiem, aby nie wzbudzić podejrzeń władzy duchownej. Na miejscu dał się poznać Heckerowi, a ten zgodził się przygotować w seminarium nauczycielskim istniejącym przy szkole realnej kilku nauczycieli dla szkoły żagańskiej. Opat żagański zainteresował się tam szczególnie nową metodą nauczania, tzw. metodą literową i tabelaryczną, której twórcą był Jan Fryderyk Hähn [4], współpracownik Heckera. Z Berlina wrócił Felbiger z postanowieniem rozpowszechnienia tych doświadczeń pedagogicznych na własnym terenie.

Zgodnie z porozumieniem, w 1763 r. Felbiger wysłał do Heckera dwóch kandydatów do zawodu nauczycielskiego, którzy w ciągu 11 miesięcy przyswoili sobie wiadomości i umiejętności potrzebne w pracy szkolnej. Uprzedzając wprowadzenie nowej metody nauczania u siebie, Felbiger wydał w tym samym roku dokument pt. *Vorläufige Anzeige von besserer Einrichtung der öffentlichen Trivialschule in Sagan* („Tymczasowe ogłoszenie o lepszym urządzeniu publicznej szkoły trywialnej w Żaganiu"). Tu po raz pierwszy sformułował cel szkoły, którym miało być wychowanie dobrych chrześcijan i rzetelnych poddanych monarchy. Przy tej okazji nie omieszkał podkreślić, że w swoich dążeniach jest zgodny z życzeniami króla, który pragnął podniesienia oświaty w nowo zdobytej prowincji.

W 1763 r. zakończyła się wojna siedmioletnia, ostatnia z trzech wojen toczonych między Prusami a Austrią o posiadanie Śląska. Nowe władze stawiały sobie dwa główne zadania w stosunku do ludności śląskiej. Chciano ją podnieść na wyższy szczebel cywilizacyjny oraz zasymiliować z resztą ludności w państwie. W realizacji obu tych zadań dużą rolę miała odegrać szkoła, a zwłaszcza szkoła elementarna. Bezpośrednio po zawarciu pokoju w Hubertusburgu Fryderyk II zwrócił się pismem z 20 marca 1763 r. do biskupa wrocławskiego oraz trzech konsystorzy ewangelickich, „aby utrzymywanie szkół w tej prowincji i ich należyty porządek stały się przedmiotem szczególnej troski". Dzieło zreformowania szkolnictwa popierał również nowy minister śląski, Schlabrendorff.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności doszło wkrótce do nawiązania kontaktu między Schlabrendorffem a opatem żagańskim. Minister znał osobiście Heckera, ponieważ swojego syna oddał na naukę do szkoły realnej w Berlinie. W korespondencji Hecker zwrócił ministrowi uwagę na Felbigera „który odznacza się większą pilnością przy naprawianiu szkół niż

szkole realnej istniało od 1748 r. także seminarium nauczycielskie. Hecker był autorem generalnej ustawy szkolnej dla szkół ewangelickich na terenie całej monarchii pruskiej wydanej w 1763 r.

[4] Jan Fryderyk Hähn (1710—1789) pracował od 1753 r. jako nauczyciel w szkole realnej Heckera w Berlinie.

duchowni ewangeliccy". Prosił go również, aby zapoznał się dokładniej z programem reform opata żagańskiego. Na życzenie Schlabrendorffa Felbiger wysłał mu egzemplarze swoich pism pedagogicznych. Spotkały się one z pełnym uznaniem ministra, a szczególne zainteresowanie wzbudził regulamin dla szkół elementarnych należących do klasztoru żagańskiego. Schlabrendorff kazał go z niewielkimi zmianami opublikować 30 czerwca 1764 r. jako *Instruction, nach welcher die catholische Dorf-Schulen in Ober- und Nieder-Schlesien wie auch der Grafschaft Glatz eingerichtet und verbessert werden sollen* („Instrukcja, według której należy urządzić i ulepszyć katolickie szkoły wiejskie na Górnym i Dolnym Śląsku jak też w hrabstwie kłodzkim"), Dokument ten był niejako wstępem do generalnej ustawy szkolnej, która miała się ukazać w następnym roku.

Jednym z głównych hamulców rozwoju szkolnictwa elementarnego na Śląsku był dotkliwy brak nauczycieli. Aby załagodzić sytuację, kamera wrocławska wydała 12 listopada 1764 r. zarządzenie w sprawie utworzenia seminariów nauczycielskich, „w których nauczyciele będą mogli zapoznać się z nową metodą nauczania". Zdobyciu środków na uruchomienie i utrzymywanie tych zapowiedzianych zakładów miała służyć tzw. *quarta seminaristica*. Był to jednorazowy podatek nałożony na każdego nowo mianowanego proboszcza katolickiego, który musiał oddać swój pierwszy kwartalny dochód do specjalnej kasy seminaryjnej, założonej przez biskupa wrocławskiego i kontrolowanej przez królewską kamerę. Dekret ten spotkał się z dużym niezadowoleniem duchowieństwa katolickiego, bowiem uszczuplał dochody, a poza tym nakładał dodatkowe obowiązki, gdyż księża mieli na równi z nauczycielami udać się do seminariów, aby tam zapoznać się z metodą nauczania propagowaną przez Felbigera. Duchowieństwo odnosiło się do tego zarządzenia tym bardziej niechętnie, ponieważ z nieufnością obserwowano bliskie stosunki katolickie opata z ewangelickim teologiem Hockerem. Na tym tle rodziły się różne podejrzenia, które mogły pokrzyżować ambitne plany Felbigera.

Opat żagański nie zrażał się jednak przeciwnościami. Zanim powstały wspomniane w dekrecie seminaria, rozpoczął intensywne kształcenie nauczycieli u siebie, w Żaganiu. W ciągu dziesięciu miesięcy przeszkolił 175 osób, w tym 8 dyrektorów seminariów, 15 nauczycieli seminariów, 31 proboszczów, 74 wikarych i 47 nauczycieli [5]. Udał się również ponownie do szkoły realnej w Berlinie i do seminarium nauczycielskiego w Klosterberge koło Magdeburga. Chodziło mu przy tym szczególnie o zdobycie dodatkowych wskazówek w dziedzinie kształcenia nauczycieli.

W dniu 12 sierpnia 1765 r. minister Schlabrendorff zwrócił się do Felbigera z prośbą opracowania generalnej ustawy szkolnej. Projekt ustawy

[5] A. M. Kosler, *Die preussische Volksschulpolitik in Oberschlesien 1742—1848*, Breslau 1929, s. 25.

przedłożył, opat ministrowi już 15 października tego roku, a w dniu 3 listopada 1765 r. został on zatwierdzony przez króla Fryderyka II. Nowa ustawa ukazała się pod tytułem *Königlich-Preussisches General-Land--Schul-Reglement für die Römisch-Catholischen in Städten und Dörfern des souverainen Herzogthums Schlesien und der Grafschaft Glatz* [6]. W tym samym roku wyszło również tłumaczenie tego dokumentu na język polski, którego tytuł brzmiał: *Królewska-Pruska Generalna Szkolna Ustawa dla Rzymskich-Katolików w miastach i na wsiach Samowładnego Księstwa śląskiego i Hrabstwa Glacu.* W odróżnieniu od ewangelickiego generalnego regulamiu szkolnego wydanego dwa lata wcześniej, ustawa Felbigera była ściśle dostosowana do stosunków społecznych panujących wówczas na Śląsku.

Szczególną uwagę zwracała ustawa na odpowiednie przygotowanie nauczycieli. Seminaria nauczycielskie dla Dolnego Śląska miały powstać przy szkole katedralnej. św. Jana we Wrocławiu, w klasztorach cystersów w Lubiążu i Krzeszowie oraz w klasztorze augustianów w Żaganiu; dla Górnego Śląska — przy szkole miejskiej w Raciborzu i w klasztorze cystersów w Rudach, a dla hrabstwa kłodzkiego — przy szkole miejskiej w Bystrzycy. Kandydaci na nauczycieli zapoznawali się w seminarium z podręcznikami i tabelami potrzebnymi w pracy szkolnej, hospitowali zajęcia prowadzone przez nauczycieli seminarium oraz sami prowadzili lekcje pod nadzorem tych ostatnich. Otrzymane w seminarium świadectwo musiał kandydat przedstawić odpowiednim władzom kościelnym, które po sprawdzeniu jego kwalifikacji wystawiały mu nominację na nauczyciela. Osobny paragraf ustawy odnosił się do kandydatów na nauczycieli w okolicach, w których mówiło się po polsku. Nauczyciel taki musiał znać język niemiecki na tyle, aby mógł go nauczać, oraz język polski w tym stopniu, aby mógł posługiwać się polsko-niemieckimi podręcznikami przygotowanymi dla Górnego Śląska [7].

---

[6] K. A. Menzel, *Die drei Königlich Preussischen Schul-Reglements*, Breslau 1833, s. 26—58. Źródło zawiera pełny tekst ustawy. Por. także H. Simon, *Das Schul--Recht und die Unterrichts-Verfassung von Schlesien*, Breslau 1848, s. 13 i nn.; J. Baltzer, *Die wichtigsten Preussischen Schulordnungen der letzten drei Jahrhunderte*, Bielefeld u. Leipzig 1920, s. 35—40 oraz J. Bieniek, *Szkoła katolicka na Górnym Śląsku w oświetleniu historyczno-prawnem*, Katowice 1933, s. 23—28.

[7] „§ 11. (Candidati zu Ober-Schlesischen Schuldiensten müssen deutsch reden, oder es lernen). In Absicht auf die Schulmeister, welche in den Gegenden, wo die polnische Sprache noch üblich ist, placiret werden wollen, müssen die Directores des Haupt- und derbeyden Ober-Schlesischen Seminarien untersuchen, ob der Candidat die deutsche Sprache so weit in seiner Gewalt habe, dass er solche Kindern beybringen könne, fehlt es ihm daren, so muss er selbe erst zu lernen angehalten, und nicht eher, als solches geschehen ist, zu Antretung eines Schuldienstes gelassen werden; sie müssen aber auch geprüfet werden, ob sie im Pohlnischen, welches sie

Rozmieszczeniem szkół w terenie zająć się miały władze administracyjne w porozumieniu z kościelnymi. Największa dopuszczalna odległość szkoły od miejsca zamieszkania dziecka miała wynosić na równinie — pół mili, a w górach — ćwierć mili (mila niemiecka = 7532 m). Izba szkolna powinna być widna i obszerna oraz oddzielona od mieszkania nauczyciela. Nowe budynki szkolne należało wybudować i wyposażyć na koszt gminy przy współudziale dziedzica. Jeżeli uposażenie nauczyciela było zbyt małe, mógł się on zajmować poza lekcjami także rzemiosłem. Nie wolno mu było jednak trudnić się wyszynkiem piwa i wódki, handlem oraz muzykowaniem po karczmach.

W miejskich szkołach elementarnych zatrudniających zwykle 2—3 nauczycieli nauka miała trwać przez cały rok w wymiarze dziennym trzech godzin przed południem i dwóch godzin po południu. Dla tych szkół ustawa przepisała dosyć obszerny jak na owe czasy program nauczania. W wiejskich szkołach elementarnych o jednym nauczycielu obowiązywał wprawdzie taki sam wymiar godzin nauki, lecz program nauczania był o wiele uboższy. Dzieci wiejskie miały nauczyć się jedynie podstaw religii, czytania, pisania i rachunków.

Wprowadzony przez ustawę przymus szkolny dotyczył wszystkich dzieci od lat sześciu do trzynastu. Za nieposyłanie dzieci do szkoły groziły kary. Przepisy pod tym względem musiały jednak być dostosowane do panującego wówczas ustroju feudalnego na Śląsku, stąd też ustawa uwzględniała liczne wyjątki od zasady przymusu szkolnego. Dzieci wiejskie powyżej lat ośmiu, zatrudnione przy wypasaniu bydła dworskiego lub pomagające swoim rodzicom w gospodarstwie, mogły w okresie letnim w ogóle nie uczęszczać do szkoły. Dzieci młodsze chodziły latem do szkoły tylko przed południem. Zamożni rodzice w miastach mogli dla swoich dzieci zatrudniać nauczycieli prywatnych. Wszystkie szkoły pokątne należało skasować.

Za naukę trzeba było płacić, przy czym na wsi obowiązywały opłaty w wysokości dotychczas przyjętej, zaś w miastach mogły być wyższe. Końcowe paragrafy ustawy dotyczyły administracji szkolnej. Bezpośredni nadzór nad szkołami elementarnymi sprawowały władze kościelne. Dopiero w ostatniej instancji na szczeblu kamer wojenno-dominialnych wprowadzono kontrolę państwa nad tym szkolnictwem.

Znaczenie opracowanej przez Felbigera generalnej ustawy szkolnej z 1765 r. polega na tym, że po raz pierwszy katolickie szkolnictwo elementarne na Śląsku otrzymało akt prawny regulujący wszystkie jego naj-

---

zugleich treiben müssen, genugsam geübt sind, um die für Ober-Schlesien gefertigten pohlnischen und deutschen Lehrbücher zu brauchen (M e n z e l, *op. cit.*, s. 31).

ważniejsze sprawy. Ustawa zwracała szczególną uwagę na kształcenie nauczycieli i ustanowiła przymus szkolny, chociaż z wieloma zastrzeżeniami. Próbowała również wprowadzić kontrolę państwa nad rozwojem tego szkolnictwa. Pozostawiła jednak nadal szkołę wyznaniową i stanową. Już najbliższa przyszłość pokazała, że realizacja postanowień ustawy napotykała liczne przeszkody.

W latach 1765—1766 doszło do utworzenia wspomnianych w ustawie seminariów nauczycielskich na Śląsku. Początkowo zakłady te przygotowywały nauczycieli na krótkich, kilkutygodniowych kursach. Z biegiem czasu zaczęły się one przedłużać. Szczególną troską otaczano tzw. seminarium główne we Wrocławiu [8], do którego skierowano dyrektora Ignacego Schneidera i nauczycieli Wendego i Cocciusa, przeszkolonych przez Felbigera. Felbiger wizytował seminaria, przeprowadzał konferencje z duchowieństwem i starał się o fundusze, przy czym spotykał się często z brakiem zrozumienia ze strony władz miejskich. Tak było np. w 1766 r. w Raciborzu, kiedy Felbiger przeprowadził rozmowy z ojcami miasta na temat sfinansowania mającego tam powstać seminarium.

Na wymagania stawiane kandydatom do zawodu nauczycielskiego na Górnym Śląsku rzuca ciekawe światło zarządzenie z 1767 r. Dominia miały wybierać spośród swoich poddanych takich, którzy nie pracowali na roli (służących lub rzemieślników) i nie nadawali się do służby wojskowej oraz przysyłać ich na przeszkolenie do seminarium nauczycielskiego w Rudach Raciborskich. Ludzie ci musieli jedynie umieć nieco czytać i pisać oraz znać język polski i niemiecki [9].

Z tego samego roku pochodzi także okólnik do landratów górnośląskich, w którym jest mowa o niezadowoleniu króla z powodu niewykonywania ustawy szkolnej. Władze miały przestrzegać, aby dzieci przed ukończeniem trzynastu lat nie były odbierane ze szkoły [10]. Zarządzenia w sprawie przymusu szkolnego powtarzały się w następnych latach często, lecz postulat powszechności nauczania pozostawał fikcją. Według okólnika kamery wrocławskiej z 9 marca 1768 r., w niektórych powiatach jedynie połowa dzieci w wieku szkolnym rzeczywiście uczęszczała do szkół [11]. Mimo to w okresie działalności Felbigera na Śląsku osiągnięto pewien postęp w rozwoju szkolnictwa. Liczba szkół elementarnych wzro-

[8] Por. L. Marks, *Geschichte des katholischen Schullehrer-Seminars zu Breslau. Ein Beitrag zur Geschichte des katholischen Schulwesens in Schlesien. Zur Feier des hundertjährigen Bestehens der Anstalt*, Breslau 1865, s. 37—47.

[9] Ender, *op. cit.*, cz. 2, „Kwartalnik Opolski" 1958, nr 3, s. 31—32.

[10] W. G. Korn, *Sammlung aller... Ordnungen, Edicte, Mandate, Rescripte etc.*, Breslau 1763, Bd. 10, Nr. CIV, s. 1.

[11] M. Kosler, *op. cit.*, s. 32.

sła z 1552 w 1752 r.[12] do 2286 w 1763 r.[13] W latach 1763—1769 powstało 478 nowych szkół, w tym 240 katolickich i 238 ewangelickich [14].

Niestrudzenie pracował Felbiger również nad przygotowaniem nowych podręczników szkolnych. W żagańskiej drukarni wydano także tabele, które miały zawierać wszystko to, co służyło do poznawania liter, sylabizowania, czytania, pisania i rachowania. Na życzenie kamery wrocławskiej opracowano podręczniki dla Górnego Śląska, których autorem był Szymon Jaschiek. Podręczniki te miały z jednej strony tekst polski, a z drugiej tłumaczenie niemieckie. Najważniejszą rolę wśród nich odegrał elementarz wydany przez Felbigera w 1765 r., którego polski tytuł brzmi następująco: *Nowozebrane obiecadło do sylabizowania y czytania dla potrzeby osobliwie Górnego Śląska szkół po polsku y po niemiecku wyprawione* [15].

Po powrocie z długiej podróży inspekcyjnej Felbiger oddał się ponownie działalności literackiej. Jej owocem była wydana w 1768 r. książka pt. *Eigenschaften, Wissenschaften und Bezeigen rechtschaffener Schulleute* („Przymioty, wiadomości i postępowanie rzetelnych nauczycieli") [16]. To główne dzieło pedagogiczne opata żagańskiego miało za zadanie uzupełnić wiadomości nabyte przez nauczycieli w seminariach. Sam autor określił książkę jako wyciąg ze swoich najlepszych pism pedagogicznych, jako kwintesencję wszystkich artykułów i tabel opracowanych przez niego na pożytek szkół oraz jako zbiór własnych spostrzeżeń i owoc dotychczasowych doświadczeń. Felbiger zadedykował swoją książkę Schlabrendorffowi, który podziękował mu za to w gorących słowach. Przy tej okazji minister wyraził życzenie, aby i wśród protestantów znalazł się człowiek, któryby zajął się szkolnictwem z równym znawstwem, co autor ofiarowanej książki.

We wstępie Felbiger wskazał na niskie wymagania stawiane dotychczas nauczycielom, od których żądało się jedynie niewielkiej umiejętności gry na organach i śpiewu kościelnego, a poza tym pewnej wprawy w czytaniu i pisaniu. Utarło się mniemanie, że dzieci wiejskie nie potrzebują dużo wiedzieć. W szkole mają się nauczyć nieco czytać i pisać, a treści

---

[12] M. Morgenbesser, *Geschichte von Schlesien*, Wrocław 1908, s. 340.

[13] E. Reimann, *Ueber die Verbesserung des niederen Schulwesens in Schlesien in den Jahren 1763 bis 1769*, Ztschr. d. Ver. f. Gesch. u. Alt. Schl., Bd. 17, Breslau 1883, s. 348—349. Dane liczbowe o stanie szkolnictwa elementarnego na Śląsku w 1763 r. zawarte w przypisie 3 są niedokładne. Po dodaniu wszystkich szkół wiejskich (katolickich i ewangelickich) w obu kamerach otrzymujemy sumę 2193 szkół, zaś Reimann podaje w zestawieniu końcowym 2046 szkół wiejskich.

[14] M. Lehmann, *Preussen und die katholische Kirche*, Leipzig 1882, Tl. 4, nr 339.

[15] J. Madeja, *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX* (1763—1848), t. 1, Katowice 1960, s. 72.

[16] Omówienie głównego dzieła Felbigera według Volkmera, *op. cit.*, s. 37—51.

nauczania muszą opanowywać czysto mechanicznie i pamięciowo. Autor uważał jednak, że szkoła nic nie osiągnie, jeżeli nauka będzie się opierała tylko na pamięci, ponieważ należy przede wszystkim ćwiczyć rozum. Nauczyciel powinien się postarać o to, aby uczniowie zrozumieli przerabianą lekcję i umieli z niej skorzystać w życiu codziennym. W konkluzji Felbiger stwierdził, że nauczyciel musi znać o wiele więcej, niż się to na ogół wydaje. Do cech charakteryzujących dobrego nauczyciela zaliczał: pobożność, miłość do dzieci, pogodę ducha, cierpliwość, pilność, umiarkowanie i skromność. Felbiger wysoko cenił pracę pedagogiczną pisząc, że nauczyciele godni są najwyższego szacunku i wynagrodzenia odpowiadającego ich ważnej służbie dla społeczeństwa. Równocześnie ubolewał nad tym, że w wielu miejscowościach zrównano ich pod względem uposażenia z robotnikami dniówkowymi lub jeszcze niżej.

Dużo miejsca poświęcił Felbiger charakterystyce nowej metody nauczania. Składały się na nią: nauczanie zbiorowe, metoda katechetyczna, metoda literowa i metoda tabelaryczna. Nauczyciel miał zajmować się całą klasą, a nie jak dotychczas pojedynczymi uczniami, którzy recytowali przed nim po kolei zadaną lekcję. Nauczanie zbiorowe wymagało podziału uczniów na klasy (niższą, średnią i wyższą) oraz wprowadzenia jednakowych podręczników. Metoda katechetyczna polegała w praktyce na odpytywaniu treści tabel oraz na gramatycznym rozbiorze materiału nauczania. Metoda literowa łączyła się ściśle z metodą tabelaryczną zapożyczoną od J. F. Hähna. Felbiger w przesadny sposób zachwalał metodę literową, która w swej istocie była środkiem mnemotechnicznym polegającym na tym, że nauczyciel pisał na tablicy tylko pierwsze litery słów do zapamiętywania. Takim sposobem uczono dzieci jednak nie tylko krótkich wierszy, lecz także dłuższych czytanek. Było to sprzeczne z generalną zasadą przyjętą przez Felbigera, że należy ćwiczyć nie tylko pamięć, ale przede wszystkim rozum. U podstaw metody tabelarycznej leżało mniemanie, że dziecko w każdym przedmiocie musi poznać system i to w sposób naukowy. Stąd też materiał nauczania ze wszystkich przedmiotów ujęto w bardzo szczegółowe tabele, które miały ułatwiać przyswojenie podawanych przez nauczyciela wiadomości. O zaletach „metody żagańskiej" pisał Felbiger także w liście do Rochowa, podkreślając przede wszystkim znaczenie tabel, „które ukazywały treść danej rzeczy lub zjawiska zarówno w całości, jak i w poszczególnych częściach".

Z kolei Felbiger zajął się metodyką poszczególnych przedmiotów nauczania. Główny nacisk kładziono na naukę religii i śpiewu kościelnego. Naukę czytania należało prowadzić od poznawania liter poprzez sylabizowanie do płynnego czytania. Szczegółowe wskazówki dotyczyły również nauki pisania, przy czym postępowano od pisania liter, sylab, słów i zdań

do pisania wypracowań, listów i podań. Dopiero po opanowaniu sztuki czytania i pisania miały się uczyć rachunków.

W końcowej części swojej książki Felbiger porusza sprawy związane z dyscypliną szkolną i autorytetem nauczyciela. Zauważył przy tym, że karność nie wymaga jedynie stosowania wyzwisk czy rózgi i kija. Wszystko to może mieć miejsce dopiero po wyczerpaniu innych środków wychowawczych, wśród których wymienia upominanie, ostrzeganie i pogrożenie. Nigdy nie należy karać z niecierpliwości, gniewu lub zemsty. Zabrania się wszelkiej brutalności w stosowaniu kar cielesnych. Nauczyciel powinien dostosowywać się do dzieci w zależności od ich uzdolnień, usposobienia, zachowania się, wieku i płci. Słabszym uczniom należy pomagać w nauce posługujące się przy tym przykładami, porównaniami i obrazami. W szkole publicznej wszyscy uczniowie mają to samo prawo do dobrej nauki, bez względu na ich pochodzenie. W dzieciach należy wyrabiać prawdomówność, uczciwość, grzeczność i uprzejmość.

Dzieło Felbigera doczekało się kilku wydań i było znane nie tylko na Śląsku i w Prusach, lecz także poza granicami tego państwa. Z doświadczeniami pedagogicznymi opata żagańskiego zapoznawali się także działacze Komisji Edukacji Narodowej [17], jak Kazimierz Narbut, Grzegorz Piramowicz, Onufry Kopczyński czy Franciszek Bieliński. Ten ostatni tak napisał w liście do Komisji Edukacji Narodowej: „[...] najłatwiejszy i najprędszy do bakalarskiej nauki jest ten sposób, który opat Cystersów w Sagan, mieście w Szląsku Pruskim wynalazł, a za rozkazem króla Pruskiego po całym już Szląsku jest rozsiany" [18].

Felbiger próbował również poprawić stan średniego szkolnictwa na Śląsku. Katolickie szkoły średnie znajdowały się wówczas całkowicie w rękach zakonów, głównie jezuitów. Opat żagański wizytował te szkoły i przesyłał swoje spostrzeżenia ministrowi Schlabrendorffowi. Reformę katolickich szkół średnich oraz Leopoldiny wrocławskiej udało się jednak przeprowadzić dopiero po odejściu Felbigera ze Śląska [19].

Sława Felbigera jako wybitnego pedagoga i reformatora szkolnictwa

---

[17] H. J. Duniczówna, *Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej i jej współpracowników a pedagogika niemiecka XVIII w.*, Lwów 1939, s. 50—51 i 61. Por. także M. Treszel, *Niektóre aspekty reform oświatowych w Polsce XVIII wieku a filozofia Wolffa i pedagogika Felbigera* oraz H. Głowacki, *Szkolnictwo na Śląsku w dobie Komisji Edukacji Narodowej*, Materiały na sesję naukową z okazji dwusetnej rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, Instytut Śląski, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Opolu oraz Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, Opole, październik 1973.

[18] F. Bieliński, *Sposób edukacji w XV listach opisany 1775 r.* Wydał Stanisław Siedlecki, Kraków 1888, s. 24—25.

[19] C. Grünhagen, *Schlesien unter Friedrich dem Grossen*, Bd. 2, Wrocław 1892, s. 485 i 502.

elementarnego wydawała się być ugruntowaną. Lecz już wkrótce zaczęły się dla niego smutne czasy. W 1769 r. zmarł jego możny protektor, minister Schalbrendorff. Przeciwnicy, którzy dotychczas działali w ukryciu, wystąpili teraz otwarcie. Oskarżali go nawet w Rzymie, zarzucając Felbigerowi, że cała jego reforma szkolna miała swoje korzenie w protestantyzmie.

Przed Felbigerem otwarło się jednak nowe pole działania. Jego osiągnięcia były znane m.in. także w Austrii, gdzie nauczyciele czytali jego pisma i pragnęli wprowadzić metodę żagańską na swoim terenie. Zainteresowała się nim także cesarzowa Maria Teresa, która chciała zaprosić Felbigera do Wiednia, aby zasięgnąć jego rady w sprawie zreformowania szkolnictwa austriackiego. Poseł cesarski w Berlinie przekazał 21 stycznia 1774 r. prośbę swojej monarchini królowi pruskiemu. Fryderyk II zgodził się na wyjazd opata i 1 maja 1774 r. Felbiger przybył do stolicy Austrii. Początkowo myślał jedynie o krótkim pobycie w tym kraju, lecz w rzeczywistości pozostał tam do końca życia. Kiedy król pruski dwa lata później nalegał na jego powrót, cesarzowa uczyniła z niego poddanego austriackiego i skłoniła go do rezygnacji z opactwa żagańskiego. W zamian za utracone opactwo Maria Teresa ofiarowała mu biskupstwo, lecz Felbiger odmówił.

Na terenie Austrii Felbiger rozwinął żywą działalność pisarską i organizacyjną. W 1774 r. ukazała się w Wiedniu jego książka *Nothwendiges Handbuch zum Gebrauch der Lehrer in den deutschen Schulen* („Podręcznik potrzebny do użytku nauczycieli w szkołach niemieckich"). W 1775 r. wydał następną pracę pt. *Methodenbuch für Lehrer der deutschen Schulen in den k.k. Erblanden* („Księga metod dla nauczycieli szkół niemieckich w c.k. krajach dziedzicznych"). Autor zawarł w niej całokształt swoich poglądów na rolę szkoły, nauczyciela i metod nauczania. Książka ta była przeróbką jego dzieła *Eigenschaften...*, dostosowaną do warunków austriackich.

Próby zreformowania szkolnictwa austriackiego podejmowane zostały jeszcze przed przyjazdem Felbigera do Wiednia. Prace te prowadzono jednak mało energicznie. Przejawiały się najczęściej w jałowych rozważaniach i nie kończących się naradach, na których nie podejmowano żadnych decyzji. Śląski pedagog zabrał się do dzieła inaczej. Już 6 grudnia 1774 r. ogłoszona została opracowana przez Felbigera ustawa szkolna pt. *Allgemeine Schulordnung für die deutschen Normal-, Haupt- und Trivialschulen in den sämtlichen k.k. Erbländern* („Ogólny regulamin szkolny dla niemieckich szkół normalnych, głównych i trywialnych we wszystkich c.k. krajach dziedzicznych"). Ustawa ta składała się z 24 paragrafów i zawierała poza tym plany lekcji, wykaz podręczników oraz wzory katalogów szkolnych.

W szkołach trywialnych wiejskich i miejskich uczono religii, czytania i pisania oraz rachunków. Szkoły główne działały w każdym powiecie, a na ich program nauczania składały się oprócz poprzednio wymienionych przedmiotów także początki łaciny, pisanie wypracowań, rysunki, pomiary gruntowe, wiadomości o gospodarstwie domowym i rolnictwie oraz nieco geografii i historii. W każdej prowincji powstać miała szkoła normalna o jeszcze bardziej poszerzonym programie nauczania. Szkoły normalne miały również charakter seminariów nauczycielskich przygotowujących nauczycieli dla szkół niższych szczebli. Kandydaci do zawodu nauczycielskiego zapoznawali się tam z metodą nauczania, tabelami i podręcznikami oraz obowiązującymi instrukcjami. W 1776 r. założono np. w Cieszynie na Śląsku austriackim szkołę główną, która miała spełniać także funkcję seminarium nauczycielskiego [20]

Ustawa opracowana przez Felbigera wprowadzała przymus szkolny rozpoczynający się od szóstego roku życia, a trwający sześć lub siedem lat. Nauka odbywała się codziennie w wymiarze 5 godzin; w środy i soboty popołudnia były wolne. Na wsi dzieci starsze (powyżej 9 lat) były latem zwolnione od obowiązku uczęszczania do szkoły. W nauczaniu Felbiger zalecał nadal stosowanie metody literowej i tabelarycznej, chociaż wyczuwał niedoskonałość zachwalanych kiedyś przez siebie metod.

Przy wiedeńskiej szkole normalnej uruchomiono wydawnictwo podręczników szkolnych. Felbiger wydał mały i duży katechizm, elementarze, podręczniki do rachunków oraz szereg instrukcji dla nauczycieli. Większość tych podręczników ukazała się w języku niemieckim. W wielonarodowościowej monarchii habsburskiej nasilały się bowiem tendencje germanizacyjne, stąd inne języki niż niemiecki usuwano na plan dalszy. Felbiger uważał jednak, że w szkołach początkowych należy uczyć w języku narodowym każdej prowincji, w tym również w języku polskim [21]. W tym celu przetłumaczono na język polski tabele oraz podręczniki do nauki religii.

Działalność Felbigera w Austrii była bardzo owocna. Za zasługi położone w dziedzinie oświaty Maria Teresa mianowała go w 1777 r. generalnym dyrektorem szkół normalnych z rocznym uposażeniem 6000 florenów bez podatków. Felbiger cieszył się pełnym zaufaniem cesarzowej, która w sprawach szkolnych całkowicie polegała na jego zdaniu. Przynajmniej raz w miesiącu składał jej sprawozdanie z przebiegu prac nad

---

[20] J. Chlebowczyk, *Szkolnictwo na Śląsku cieszyńskim*, [w:] Historia Śląska..., s. 441.

[21] F. Majchrowicz, *Szkolnictwo polskie pod zaborem austriackim w czasie Komisji Edukacji Narodowej*, [w:] *Epoka Wielkiej Reformy. Studia i materiały do dziejów oświaty w Polsce XVIII wieku*, pod red. Stanisława Łempickiego, Lwów—Warszawa 1923, s. 125.

reformą szkolną. Wśród otoczenia Marii Teresy zaczęły się jednak odzywać głosy krytyki podyktowane najczęściej zawiścią. Wpływy osiągnięte przez Felbigera, jego pozycja na dworze wiedeńskim, zdecydowanie i energia w działaniu, wielkie sukcesy jego prac reformatorskich oraz powszechny podziw im towarzyszący budziły zazdrość nie tylko pojedynczych osób, lecz także niektórych urzędów. Zarzucano mu, że otaczał się ludźmi uległymi sobie i nie cierpiał żadnego sprzeciwu. Wytykano wady jego metody nauczania, przede wszystkim jej jednostronność. Póki żyła Maria Teresa działalności Felbigera nie mogło jednak zagrozić nic poważniejszego.

Zaraz po śmierci cesarzowej w 1780 r. Felbiger popadł w niełaskę na dworze wiedeńskim. Następca tronu, Józef II, nie miał żadnego zrozumienia dla pracy tego wybitnego pedagoga, gdyż patrzył się na sprawy szkolne wyłącznie z utylitarystycznego punktu widzenia. W celu usunięcia niewygodnego reformatora cesarz posłużył się pretekstem, że opracowany przez Felbigera projekt utworzenia tzw. szkół żołnierskich, w których uczyliby się zarówno żołnierze, jak i ich dzieci, jest nie do przyjęcia. Takiego samego zdania była również wyższa kadra oficerska. W 1782 r. usunięto Felbigera z zajmowanego stanowiska. Ofiarowano mu probostwo w Bratysławie, gdzie miał się zająć naprawą szkolnictwa na Węgrzech. Zwolnienie nastąpiło w tak obrażającej formie, że Felbiger nie znalazł już siły, aby poświęcić się temu nowemu zadaniu z poprzednią energią. Do tego dochodziły jeszcze ataki najczęściej anonimowe, na jego dotychczasową działalność. Zdobył się wprawdzie na odparcie tych zarzutów, lecz wobec stosowanego sposobu walki nie mogło to już mieć większego znaczenia ani skutku. Felbiger zmarł 17 maja 1788 r. w Bratysławie i tam też został pochowany.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

ALOJZY TARG (1905—1973)

„Przyszedł Marcin, niski, w letnim paltociku, z ogromną czaszką, jest moim przyjacielem i ma o piętnaście lat więcej ode mnie, nie jest znowu taki niski, a robi wrażenie filigranowego człowieczka, twarz sucha, koścista, ogromne w stosunku do twarzy okulary i ten skromny, nieśmiały wyraz twarzy. Robi wrażenie prowincjonalnego pisarza w gminie, obarczonego likiem domowych trosk i tuzinem dziatek. Patrząc na niego, boję się czasem, czy nie jest zbyt przeciętnym zjadaczem chleba, popchniętym jedynie przez pomyłkę na szerokie tory życia. Patrzy na mnie, uśmiecha się dobrodusznie i przytakuje — słusznie, słusznie, masz rację, więcej nie jedź do Radomia. Czekam wybuchu, gromów, nic, nikną gdzieś zmęczone oczy, za murem okularów i patrzy skromnie w idiotycznego papierosa. Wypala nim dziury nam i sobie — wina tytoniu, grubo rżnięty — kocham go, jakim jest.

A wojna? — pytam — maleńki błysk oczu, przytłumiony pryzmatem okularów, wyraźniejsza ostrość kantów twarzy — dobrze! — cisza, przyglądam się z zaciekawieniem, skurczona w fotelu postać, gąbka człowieka, bezruch, dynamiczny, wewnętrzny wulkan entuzjazmu podporządkowany godzinom dni, miesięcy, lat pracy, pracy mrówczej, upartej, chłopskiej, Marcin! Czuję się tak mały, przerastając go o głowę. Widziałem tylko plecy, ogromny kapelusz, teczkę, nieodzowną teczkę pod pachą i dym z wiecznego papierosa — poszedł" [1].

Taki portret Alojzego Targa — „Marcina" — przekazał nam z lat okupacji utalentowany, świetnie zapowiadający się poeta — Ślązak — Józef Ryszka. Uchwycił on w tym obrazie pewne cechy A. Targa tak istotne dla jego osobowości, że każdego, kto zetknął się z nim kiedykolwiek, pośrednio czy bezpośrednio, uderza trafność słów o „wewnętrznym wulkanie entuzjazmu podporządkowanym godzinom dni, miesięcy, lat pracy, pracy mrówczej, upartej, chłopskiej".

Należał A. Targ [2] do tego pokolenia inteligencji cieszyńskiej, które po

[1] Z. Bednorz, *Szczepon czyli rzecz o Józefie Ryszce*, Katowice 1960, s. 73—74.

[2] Oto dokładniejsze dane biograficzne dotyczące tego okresu: urodzony 14 V 1905 r. w Łazach, pow. bielsko-bialski, jako syn robotnika kolejowego Jana i Katarzyny

ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim powróciło na Śląsk, tworząc najbardziej prężną grupę poczynań intelektualnych i kulturalnych. Ponieważ w tych latach (1930—1939) życie umysłowe przenosiło się z Cieszyna do Katowic, tutaj też znalazł się Targ, pełniąc obowiązki nauczyciela gimnazjum w Chorzowie, Katowicach i Lublińcu. W Katowicach był wykładowcą pierwszego polskiego gimnazjum żeńskiego, mieszczącego się przy obecnej ulicy 3 Maja. W tym okresie znalazł się w gronie żarliwych szermierzy idei regionalizmu i nie przypadkowy jest chyba fakt, że rok 1929 — data najbardziej znamiennych inicjatyw śląskiego regionalizmu — stał się zarazem rokiem debiutu A. Targa, wiążąc go mocno z dwoma wydarzeniami, które już dzisiaj uznaje się za „pierwsze sygnały zapowiadające pojawienie się programu regionalizmu literackiego na Śląsku" [3]. Mowa tu o *Księdze o Śląsku*, wydanej z okazji 35-lecia „Znicza" pod redakcją A. Targa, i jego artykule tam się znajdującym *Zarys historii „Znicza"*, oraz o innym artykule, zamieszczonym w jednym z pierwszych zeszytów wznowionego w 1929 r. „Zarania Śląskiego" pt. *O jednolity typ Ślązaka. Odczyt wygłoszony na jubileuszowym zjeździe Znicza* [4]. Nawiązywał w nim autor do tendencji propagowanych przez Romana Dybowskiego i wojewodę Michała Grażyńskiego, dążących do likwidacji różnic między Śląskiem Górnym a Cieszyńskim i wytworzenia poczucia jedności między Ślązakami. W tych debiutanckich artykułach uwidoczniło się od razu to, co miało stać się później cechą charakterystyczną wszystkich prac A. Targa: zmaganie się obiektywizmu i troski o rzeczową relację z własnym zaangażowaniem uczuciowym. Temperament polemiczny — widoczny już na początku drogi pisarskiej autora *Śląska w okresie okupacji* — sprawiał, że walka była to niełatwa. Owa dbałość o prawdę objawia się przede wszystkim staranną dokumentacją każdego twierdzenia; jednak gąszcz nazwisk i dat nie przytłacza czytelnika, ale układa się w logiczną całość, prowadzącą do istotnych konstatacji; temu samemu celowi służy materiał źródłowy, bogato prezentowany nawet w takim drobiazgu jak *Zarys historii „Znicza"*.

Pierwsze rozprawki A. Targa ważne są jeszcze z innych powodów: widać w nich dostrzeżenie ograniczoności własnych kompetencji i zainteresowanie losem jednostki na tle dziejów narodu; wolno przypuszczać, że stąd się wzięły późniejsze zamiłowania biografistyczne. Człowieka zawsze widział w ścisłym powiązaniu z historią narodu, ale poza jego ak-

z Gańczarczyków. W 1925 r. ukończył gimnazjum w Cieszynie, a w latach 1925—1929 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim historię oraz wychowanie obywatelskie jako przedmiot dodatkowy. W 1932 r. uzyskał dyplom nauczyciela szkół średnich. Pracę nauczycielską pełnił w latach 1930—1939.

[3] Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922—1939*, Katowice 1969, s. 122.

[4] „Zaranie Śląskie" 1929, s. 4, s. 189—193.

tywnością społeczną i polityczną oceniał też postawę moralną. A sędzią był wymagającym, ale i on sam, jak i „Znicz" — miał „szczęście do wielkich ludzi" [5]. Nie brak w jego pracach przymiotników o dużym nasyceniu emocjonalnym, z których najcharakterystyczniejszy „zacny" pojawił się już w 1929 r. I wszyscy, którzy mieli szczęście rozmawiać i czytać prace „Marcina", niechybnie zauważyli, że gdy określił kogoś słowami „to był zacny obywatel", oznaczało to pełnię cnót wszelkich.

Lata trzydzieste przyniosły wiele artykułów poświęconych najnowszym dziejom Śląska, a w szczególności zagadnieniu mniejszości niemieckiej w dawnym województwie śląskim. Nie były to rozprawy historyczne *sensu stricto*, ale raczej publicystyka społeczno-polityczna, pełna zacietrzewienia i akcentów polemicznych. Najbujniejszy jej rozkwit przypada na lata 1935—1936, co wiązało się z utworzeniem przez Pawła Musioła — również „zniczowca" — „Kuźnicy", która „prezentowała na swoich łamach cały wachlarz poglądów politycznych: od skrajnie nacjonalistycznych, połączonych z postulatami przebudowy ustroju w duchu reformy kapitalizmu, do liberalnych, radykalnych, antykapitalistycznych" [6]. Z czasem ideolodzy „Kuźnicy" zaczęli zajmować postawę opozycyjną w stosunku do poczynań sanacji. Targ, blisko związany z „Kuźnicą", zafascynowany był postacią Pawła Musioła i wierny tej przyjaźni pozostał do końca życia. Zawsze stawał publicznie w obronie Musioła, a swoją pełną aprobatą dla jego działania i hołd męczeńskiej śmierci poświadczył słowem pisanym [7].

Lata okupacji wzbogaciły go o nowe doświadczenia życiowe, nakazując rewizję pewnych poglądów i postaw. Na Śląsku przebywał do końca 1940 r., działając w ZWZ jako jeden z organizatorów ruchu oporu, a zmuszony do wyjazdu, przeniósł się do Warszawy, gdzie pozostał do upadku powstania warszawskiego.

W czasie pobytu w Warszawie czynnie związany był z Delegaturą Rządu, tajną organizacją „Ojczyzna" i z kierownictwem tajnego nauczania. Aresztowany w październiku 1944 r., zesłany został do więzienia Montelupich w Krakowie, a następnie do obozów koncentracyjnych Gross-Rosen i „Dora". Do kraju powrócił w 1945 r. i podjął pracę w Zachodniej Agencji Prasowej w Katowicach, a od 1947 r. w Centrali Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu.

Te trzy lata istotne są w bilansie dorobku naukowego Targa, gdyż przyniosły ważną dla historii Śląska książkę *Śląsk w okresie okupacji*

---

[5] A. Targ, *Zarys historii „Znicza"*, [w:] *Księga o śląsku*, Cieszyn 1929, s. 220.

[6] Hierowski, *op. cit.*, s. 171.

[7] A. Targ, *Ohydna napaść na ruch narodowo-radykalny i kol. Pawła Musioła*, „Kuźnica" 1938, nr 19, s. 5; tenże, *Zginął jak bohater (Paweł Musioł)*, „Odra" 1947, nr 9, s. 3—4.

niemieckiej 1939—1945. Wzbudziła ona szeroki odzew ze względu na bolesność poruszanych spraw, którą wzmagał brak dystansu historycznego i perspektywy czasowej. Książka nie miała pretensji do wyczerpania tematu, ale i to, co zawarł w niej autor dotykało całego wachlarza problemów. Autor świadom sytuacji przeznaczył swą pracę „dla ludzi dobrej woli, którzy bez niechęci i bez nienawiści podchodzą do okupacyjnej problematyki śląskiej" [8]. Materiały w niej zaprezentowane miały stanowić podstawę do sprawiedliwie wyważonej oceny środowiska polskiego na ziemi śląskiej. Znalazło się w niej bowiem pierwsze opisanie konspiracji śląskiej, oparte na źródłowych danych i własnych przeżyciach. Targ był pierwszym, który zaproponował, by na Śląsku oceniać inaczej problem volkslisty niż na pozostałych ziemiach polskich, bowiem na Śląsku sam wpis o niczym nie świadczył — świadczyła natomiast postawa po wpisie. Tę tezę udokumentował starannie w tej pracy, jak i w wielu innych. O *Śląsku w okresie okupacji* Wilhelm Szewczyk napisał:

> „Piękna jest książka Targa. Napisana z wewnętrzną pasją. Odsłania obraz Śląska, jakim był i jakim jest i jakim trudno go będzie zapoznać. Głosi prawdę historyczną a że komentarz do niej pisze entuzjasta, to i książka jest żywsza. Zaś entuzjazm Targa nigdy nie wychodzi poza prawdę" [9].

Odtąd [10] problematyka okupacyjna będzie stanowiła żywy nurt w pracach badawczych A. Targa; pisał o niej, że jest „zagadnieniem, które go bardzo żywo interesuje i w stosunku do którego poczuwa się już do jakichś moralnych obowiązków" [11]. W szczególności zwracał uwagę na cywilny ruch oporu, tajne nauczanie, działalność partii politycznych i delegatury rządu oraz opiekę społeczną. Zagadnienia te stały się tematem wielu większych i mniejszych rozpraw pisanych z wielkim zaangażowaniem osobistym i pietyzmem dla tematu. Ów „moralny obowiązek" — o którym pisał — sprawił, że autor pragnął możliwie najdokładniej, na podstawie autopsji i skwapliwie notowanych cudzych relacji oraz odnalezionych dokumentów, odnotować każde nazwisko i każdy fakt. Świadom niszczącego działania czasu, nie pomijał żadnego drobiazgu, niczego, co dawało świadectwo polskiej postawie Ślązaków w okresie okupacji hitlerowskiej. W badaniach tego okresu można zauważyć dwa zagadnienia wyróżniane emocjonalnie: tajne nauczanie i akcje społeczne śląskiego harcerstwa żeń-

---

[8] T. Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej 1939—1945*, Poznań 1946, s. 3.

[9] W. Szewczyk, *Sąd i przesąd*, „Odra" 1946, nr 36, s. 3.

[10] W latach 1947—1954 nastąpiła w działalności A. Targa przymusowa przerwa spowodowana aresztowaniem.W roku 1954 został zwolniony warunkowo, a w 1960 r. w efekcie nowej rozprawy sądowej całkowicie zrehabilitowany.

[11] A. Targ, [Wypowiedź w ankiecie:] *Śląsk w warsztatach historyków* „Poglądy" 1971, nr 20, s. 20.

skiego. A. Targ należał zresztą do pierwszych badaczy, którzy wkrótce po zakończeniu wojny postulowali szybkie podjęcie prac dokumentacyjnych nad okresem okupacji niemieckiej. Współpracował także przy zestawieniu list strat kultury polskiej i działaczy społecznych na Śląsku w latach 1939—1945. Recenzował też chętnie wszelkie prace z tego zakresu — zawsze dorzucając do nich drobne, lecz wiele znaczące szczegóły. Należał również do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Cenił wysoce każdą inicjatywę w tej dziedzinie podejmowaną zarówno przez instytucje, jak i indywidualnych badaczy. Z jego namów wydał Józef Pilch cenną, o żenująco niskim nakładzie książkę — 200 egzemplarzy — pt. *Przyczynek do dziejów Ustronia z lat 1939—1945. Straty w ludziach i straty w kulturze materialnej*, Ustroń 1971. Poprzedzając ją słowem wstępnym, pisał:

> „Praca Józefa Pilcha dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że polska akcja konspiracyjna, polski ruch oporu w okresie okupacji stanowiły na Śląsku zjawisko spontaniczne, samorodne, wyrosłe z nieodpartej, potrzeby walki z najeźdźcą i z patriotycznego poczucia obowiązku służby Ludowej Ojczyźnie" [12].

Targ, sam biorący udział w przygotowaniu podobnych zestawień, znał trud i wysiłek potrzebny do rzetelnego opracowania takiej listy strat — znał też jej wartość jako najbardziej obiektywnego świadectwa bohaterstwa.

Wstępem poprzedził również inną książkę, dotyczącą tej problematyki: *Wieżę spadochronową* Kazimierza Gołby (wydanie z 1957 r.), w którym tę przepiękną opowieść o bohaterstwie śląskich harcerzy gorąco zalecał i jako dokument i utwór literacki.

Temat okupacji — poza omówionymi już powodami — posiadał dla badacza ten dodatkowy walor, że stanowił szczególnie wdzięczny materiał dla egzemplifikacji szlachetnych ludzkich postaw etycznych. Wydobył wiele nazwisk ludzi niesłusznie zapomnianych, a godnych największego szacunku. Historia ożywała pod piórem „Marcina". Jako jeden z najlepszych znawców zagadnień organizacji tajnego nauczania pozostawił lapidarne, lecz nadzwyczaj bogate materiałowo prace na jego temat. Wskazując na materiały czekające na opracowanie, zachęcał innych badaczy do podjęcia tego tematu, zdając sobie doskonale sprawę z jego wagi.

Podobnie było z opracowywaniem tajnej akcji społecznej prowadzonej przez śląskie harcerki. Ich zasługi np. w „Akcji Oświęcim" są prawie zupełnie nie znane, a przecież, ze względu choćby na walor wychowawczy, warte najszerszej popularyzacji. Targ ogłosił prawdziwy alarm materia-

[12] A. Targ, *Słowo wstępne*, [w:] Józef Pilch, *Przyczynek do dziejów Ustronia z lat 1939—1945. Straty w ludziach i straty w kulturze materialnej*, Ustroń 1971, s. 4.

łowy w sprawie tego zagadnienia. Wskazał osoby posiadające bogate źródła dokumentacyjne, a zarazem wiarygodnych świadków tamtych dni: harcmistrzynie A. Korczyńską, Ł. Zawadziankę, W. Cubertównę, odsyłał także do własnych zbiorów. Twierdził on, że działalność prowadzona przez śląskie harcerki była przykładem wzorowej konspiracji na skalę ogólnopolską: nie było tu ani jednej „wsypy", sami Niemcy nie zdawali sobie sprawy z działalności śląskich druhen. Postulaty badawcze tej rozprawy, w pełni do dzisiaj aktualne, czekają na opracowanie. Ich podjęcie — konieczne dla dopełnienia naszej wiedzy o Związku Harcerstwa Polskiego — byłoby pięknym hołdem złożonym inicjatorowi badań.

Okres okupacji uświadomił mu jeszcze jedną prawdę: że kobieta w bohaterstwie nie tylko potrafi dorównać mężczyźnie, ale nawet go przerosnąć. Jak sam przyznawał, do okresu okupacji dostrzegał tylko „domowy" aspekt istnienia kobiety, lata 1939—1945 kazały mu ten sąd zweryfikować. Nie było to bez znaczenia i dla innych prac prowadzonych przez niego — liczbą biogramów kobiecych, opracowywanych przez Targa, świadczyła wymownie o uświadomieniu sobie roli kobiety dla utrzymania ducha polskiego na Śląsku. Przekonanie to wypowiedział w *Przedmowie* do książki Stefanii Mazurek *Z dziejów polskiego ruchu kobiecego na Górnym Śląsku*. Dla ważkości zawartych tam spostrzeżeń warto przytoczyć fragment:

> „Polskie Towarzystwa Kobiece, które powstawały i zaczęły rozwijać działalność na Górnym Śląsku w zaraniu XX wieku, stanowią zjawisko szczególne nie tylko w życiu polskim na Śląsku, ale w życiu ogólnonarodowym i w skali ogólnopolskiej. Spośród wszystkich ziem polskich jedynie na ziemi śląskiej Polskie Towarzystwa Kobiece, mające charakter wybitnie ludowy, osiągnęły rozmiary organizacji masowych. [...] Nigdzie też na ziemiach polskich kobiety z ludu nie osiągnęły w tych czasach takiego poziomu uświadomienia narodowego, wyrobienia patriotycznego i nie wzniosły się na stosunkowo tak wysoki szczebel oświaty i kultury ogólnej, jak właśnie na Górnym Śląsku. Nie trudno byłoby nam wskazać miejscowości i ośrodki, gdzie nie mężczyźni a Polki śląskie nadawały ton życiu polskiemu i wytyczały jego kierunek" [13].

W uświadomieniu tej prawdy pomocne były zapewne prace nad Śląskim Słownikiem Biograficznym, do którego sam opracował kilkanaście kobiecych biogramów [14], publikowanych czasem także w innych wydaw-

---

[13] A. Targ, *Przedmowa*, [do:] S. Mazurek, *Z dziejów polskiego ruchu kobiecego na Górnym Śląsku*, Opole 1969, s. 9—10.

[14] Były to m.in. życiorysy: Zofii Koniarkowej (1876—1963), Janiny Klattówny (1900—1943), Franciszki Koraszewskiej (1863—1947), Józefy Bramowskiej (1860—1943), Franciszki Ciemięgowej (1882—1946), Teodory Dombkowej (1847—1950), Kunegundy Gołąbkowej (1886—1945), Franciszki Morgałowej (1852—1937), Marty Paprotnej (1847—1958), Heleny Pigoniowej (1891—1972), Karoliny Pukowcowej (1876—1961), Franciszki Wiechułowej (1881—1971).

nictwach. Sylwetkom niektórych kobiet — najwybitniejszych — poświęcił większe artykuły, głównie Franciszce Koraszewskiej (1886—1947) i Zofii Koniarkowej (1876—1963).

Biografistyka była ważną dziedziną w życiu i pracach Alojzego Targa. Pracując od 1954 r. w Bibliotece Śląskiej w Katowicach — od 1957 r. jako kierownik Pracowni Śląskiej — wykorzystał w pełni zbiory tej placówki. Od 1956 r. współpracował ze Śląskim Instytutem Naukowym w Katowicach, gdzie z czasem objął kierownictwo prac nad Śląskim Słownikiem Biograficznym. W 1957 r. zaczęto prowadzić pod jego kierunkiem zbieranie materiałów do kartoteki biograficznej, mającej stać się podstawą do opracowania biogramów. A. Targ wciągnął w pracę szerokie grono ludzi, o efektach tych poczynań najlepiej świadczy fakt, że w przeciągu dziesięciolecia zdołano zebrać około 2500 życiorysów dla kartoteki głównej oraz ponad 15 000 haseł w kartotece cząstkowych materiałów biograficznych. Jako cel *Słownika* widział jego redaktor przede wszystkim „utrwalenienie pamięci tych postaci, które działały na rzecz sprawy polskiej na Śląsku, uczestniczyły w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska, wzbogaciły kulturę polską na Śląsku, lub chroniły ją przed zniszczeniem przez siły wrogie. Śląski Słownik Biograficzny obejmie zarówno postacie urodzone na Śląsku, jak też postacie urodzone poza Śląskiem, które poświęciły się pracy na tym terenie w XIX i XX wieku" [15]. Targ był też przekonany, że „Słownik wykaże [...] dowodnie mnóstwem polskich nazwisk i nazwisk polskiego pochodzenia niezawodną polskość kraju i jego kultury" [16]. Pragnął dzięki „Słownikowi" ukazać ludowość ruchu polskiego na Śląsku, przy czym patriotyzm działania widział jako wielką zaletę charakterów, które kształtowały się w trudnych i wrogich wszystkiemu co polskie warunkach.

Dlatego jako hasła pojawiali się w *Słowniku* „ludzie po największej części nieuczeni, prości, ale reprezentujący niecodzienne wartości moralne i ideowe" [17]. Kwerenda prowadzona przez redaktora i jego współpracowników objęła archiwa śląskie, dawną prasę śląską, materiały Polskiego Słownika Biograficznego i Komisji Historycznej KW PZPR w Katowicach oraz zbiory prywatne. A. Targ nie ograniczał się jednak do organizowania i koordynowania prac, sam opracowywał życiorysy, nie szczędząc także merytorycznych rad i bibliograficznych wskazówek wszystkim, którzy do niego się zwracali. Śląski Słownik Biograficzny nie był zresztą jedynym wydawnictwem tego rodzaju, z którym współpracował. Biogramy przez

[15] A, T a r g, *Prace nad Śląskim Słownikiem Biograficznym w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach*, Wrocław 1968, Komunikat. Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, T. 21: 1966, A, s. 32.

[16] A. T a r g, *Śląski Słownik Biograficzny*, „Kwartalnik Opolski" 1958, nr 3, s. 19.

[17] *Ibid.*, s. 20.

niego pisane można odnaleźć w Polskim Słowniku Biograficznym, w Słowniku Biograficznym Pracowników Książki Polskiej i w Słowniku Biograficznym Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego. Współpracował również z Komisją Bibliografii i Bibliotekoznawstwa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego.

Oprócz pracy naukowej prowadził działalność popularyzatorską, wynikającą zresztą z takich samych pobudek: z chęci ukazania polskości ziem śląskich poprzez nazwiska i życiorysy konkretnych osób. Stąd wzięła się na przykład prezentacja w szkicu *Synowie ziemi śląskiej* kilku mniej i bardziej znanych powstańców (B. Kurczyk, J. Stachoń, J. Wiechuła, J. Wieczorek, A. Zgrzebniok) [18].

Przez cztery lata (1967—1970) przygotowywał dla „Kalendarza Śląskiego TRZZ" cykl *Sylwetki zasłużonych ludzi Śląska*. Wiele szkiców, poświęconych wybitnym Ślązakom i ludziom ze Śląskiem związanym, w formie bardzo popularnej, nie pozbawionej cech osobistego zaangażowania, przez lata całe ogłaszał w „Gościu Niedzielnym". Były to często zresztą pożegnania tych, których znał osobiście i których zasługi wysoko cenił. Często przypominał człowieka, którego śmierć przechodziła niepostrzeżenie wśród społeczeństwa lub wokół którego zalegała zmowa milczenia. W ten sposób działalność biografa obejmowała dzieje Śląska aż po dzień dzisiejszy: przypominając zapomnianych czuwał równocześnie nad współczesnością. Trzeba zresztą obiektywnie stwierdzić, że przestrzegając zasad biogramu: zwięzłości, lapidarności, dystansu — zawsze nazywał rzeczy po imieniu, a gdy wymagało tego dobro sprawy, potrafił walczyć o uznanie lub rehabilitację osoby, która w jego przekonaniu była tego warta.

Alojzy Targ był także autorem kilku większych prac, o charakterze zarysów monograficznych, w których sylwetka wybitnego działacza usytuowana na szerokim tle stosunków społeczno-politycznych rzucała nowe światło na wydarzenia swoich czasów, wzbogacając tym samym ogólną wiedzę o epoce. Dwie takie prace zasługują na szczególną uwagę ze względu na swój charakter. Pierwsza z nich dotyczy Bronisława Koraszewskiego (1864—1924). Autor nie roszcząc sobie pretensji do pełnego wyczerpania tematu, naszkicował wnikliwy i bogaty w szczegóły obraz życia i działalności redaktora „Nowin Opolskich". Widoczna fascynacja postacią nie wykluczyła obiektywnego jej osądu. Wiele spostrzeżeń drugorzędnych, poczynionych niejako na marginesie tematu, rozwijać będzie autor przy innych okazjach. Najciekawszy z nich, problem — czy bez pomocy Wielkopolski życie polskie na Górnym Śląsku osiągnęłoby taki poziom rozwoju, jaki obserwujemy w początkach naszego stulecia, stanie się tematem osobnego opracowania.

[18] „Panorama" 1961, nr 21.

Druga rozprawa — którą i sam autor cenił wysoko jako jedno z najudatniejszych swych dzieł — artykuł o Marcinie Kopcu [19] stanowił odkrycie zupełnie nie znanej postaci działacza śląskiego, stale mieszkającego w Warszawie. Kopiec, współczesny Miarce, to postać pod wieloma względdami niezwykła. Jego kontakty z wybitnymi osobistościami swojej epoki rzucają dodatkowe światło na recepcję spraw śląskich w społeczeństwie polskim tamtych czasów. Omawiając życie i działalność Kopca, zwracał autor uwagę na konieczność krytycznego opracowania jego twórczości literackiej, dzisiaj prawie zupełnie nieznanej.

Odkrycie postaci Kopca łączyło się z pewnymi osobistymi przeżyciami Alojzego Targa, które sprawiły, że napisanie wspomnianego wyżej artykułu traktował jako pewnego rodzaju obowiązek. Wynikał on z bliskich znajomości ze znanym bibliofilem śląskim, Konstantym Prusem, który krótko przed śmiercią przekazując Targowi materiały dotyczące Kopca, zobowiązał go do odkrycia przed światem tej niesłusznie zapomnianej postaci. Prusowi poświęcił Targ kilka szkiców, w których znalazły się materiały wychodzące daleko poza temat, zawierające różnorakie ślady prowadzące w Polskę — cenne wskazówki materiałowe dla innych badaczy. Obfituje w takie szczegóły artykuł poświęcony zbiorom bibliotecznym i rękopiśmiennym Prusa [20].

Prus należał do tych osobistości, które A. Targ cenił dla walorów etycznych charakteru. W jednym ze wspomnień znalazało się zdanie, które — dotycząc Prusa — odkrywa zarazem te zalety, jakie sam autor oceniał najwyżej: „wielka prostota, prawość, szlachetność, ofiarność na cele publiczne oraz wrażliwość na ludzką nędzę" [21].

Studia biografistyczne poszerzały także i uzupełniały obraz różnych epok, w którym już nie pojedynczy człowiek, ale sprawy łączące ludzi stawały się przedmiotem opisu. Do takich tematów trzeba zaliczyć przede wszystkim udział duchowieństwa w walce o polskość Śląska, który to problem wielokrotnie powracał w opracowaniach przygotowywanych przez Targa. Oprócz wielu biogramów księży spotykamy dysertację, ukazującą znaczenie kapłanów i towarzystw przez nich kierowanych na Śląsku. Przypominał rolę duszpasterzy w okresie klęsk żywiołowych na Górnym Śląsku, organizacje polskich katolików na Górnym Śląsku z końca XIX w., zaprezentował nowy aspekt ruchu pielgrzymkowego widzianego jako „droga do Polski", specjalne szkice poświęcił Towarzystwu Alojzjanów. Osobne wypowiedzi dotyczą osoby księdza Emila Szramka i jego roli jako

[19] „Zaranie Śląskie" 1966, z. 2, s. 307—317.

[20] A. Targ, *Zbiory Konstantego Prusa* [w:] *Biblioteka Śląska 1922—1972*, Katowice 1973.

[21] A. Targ, *Konstanty Prus — bibliofil śląski*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej" 1960, nr 4, s. 176.

inicjatora wielu poczynań intelektualnych i kulturalnych na przywróconym Polsce Śląskowi. Nieprzeciętność tej postaci potwierdzili także inni uczeni i publicyści.

Kilka opracowań związanych jest z kardynałem Adolfem Bertramem; stanowią one próbę nowego spojrzenia na jego rolę w dziejach Śląska. Te wystąpienia wywołały kontrowersję, których autorzy nie godzili się na ogół z Targiem.

Ważnym problemem, który pojawił się w pracach podjemowanych przez autora *Związków Śląska z Wielkopolską*, były kontakty ziemi śląskiej z innymi dzielnicami Polski, zwłaszcza z Poznańskiem i Krakowem. Widział w tych związkach czynnik inspirujący poczynania polskich towarzystw na Opolszczyźnie, w Cieszyńskiem i na Śląsku Górnym. Poprzez kontakty osobiste, wymianę działaczy, wycieczki i kolportaż prasy przenikały problemy i patriotyczne dążenia różnych dzielnic podzielonego kraju. Sygnalizował Targ niejednokrotnie konieczność pełnego opracowania tych zjawisk, zwłaszcza na przełomie XIX i XX w., sam też sporo wnosząc do opracowania tego tematu.

Czynnik integrujący wszystkich Polaków widział m.in. w kulcie Tadeusza Kościuszki, który cieszył się na Śląsku specjalnym uznaniem. Formom tego kultu oraz jego nasilaniu się na Śląsku w różnych okresach poświęcił specjalny szkic [22].

Z penetracji biografistycznej takich zagadnień wynikały często zaskakujące szczegóły dotyczące wydarzeń ważnych w życiu całego narodu, jak ten, który poświadcza kartoteka biograficzna — udział w powstaniu styczniowym 150 Ślązaków [23], nie mówiąc już o różnych, konkretnych zresztą, formach pomocy niesionej powstańcom. Podobne spostrzeżenia dotyczyły powstania wielkopolskiego.

Od powstania 1863 r. zaczynał się dla A. Targa ten okres w dziejach Śląska, który uznawał za najważniejszy dla ukształtowania przekonań ideowych mieszkańców tej dzielnicy. Zapytany o swoje pasje badawcze, odpowiedział:

> „Uwagę moją od lat przykuwa okres od powstania 1863 roku do wybuchu I wojny. Rzecz jasna, nie cała, tak bogata i tak zróżnicowana problematyka tego okresu, ale w pierwszym rzędzie dzieje organizacji polskich, dzieje ruchu polskiego na Śląsku, rozpatrywane na szerszym tle historii ziem zachodnich a nawet historii ogólnonarodowej. [...] Okres, o którym mowa, jest interesujący przede wszystkim ze względu na jego wyjątkową wagę w dziejach Śląska i decydujący wpływ, jaki wywarł na dalszy los ziemi śląskiej, wreszcie ze względu na jego przedziwną i tak charakterystyczną oryginalność w historii narodu" [24].

[22] A. Targ, *Kult Tadeusza Kościuszki na Śląsku*, „Studia Śląskie" t. 20, Opole 1971.

[23] A. Targ, *Echa powstania styczniowego na Śląsku*, Opole 1963.

[24] Targ, [Wypowiedź w ankiecie]..., s. 20.

Efektem tych zainteresowań była książka zatytułowana *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, obroniona w Opolu w 1962 r. jako dysertacja doktorska. Nie przeszła ona bez echa. Perspektywiczne ujęcie pozwalało autorowi na wysnucie daleko idących wniosków. Głównym zagadnieniem książki stała się polityka germanizacyjna w okresie międzywojennym, a więc nie tylko za czasów Wagnera. Praca wzbudziła ożywioną dyskusję, w której wysunięto pod adresem tez autora szereg zastrzeżeń lub zdań kontrowersyjnych. Dotyczyły one takich zagadnień, jak ocena stanowiska komunistów polskich i niemieckich, ideologiczne wpływy burżuazji, personalizm w traktowaniu kwestii społecznych. Istotną wartość *Opolszczyzny* określił jeden z recenzentów, pisząc:

„Jeśli chodzi o politykę germanizacyjną na Śląsku Opolskim w latach 1921—1939 książka Alojzego Targa stanowi pracę prawdziwie pionierską zakreślając zasadniczy zasięg problematyki, przytaczając i analizując podstawowe źródła, dając ocenę podstawowych problemów. Być może dalsze badania doprowadzą do skorygowania niejednej z tez wysuniętych przez Targa. Samo wywołanie dyskusji wokół tej problematyki będzie stanowiło wielką zasługę tej książki. Zwraca uwagę szeroki zakres, w jakim Targ analizuje politykę germanizacyjną począwszy od polityki ekonomicznej a na «germanizowaniu» nagrobków skończywszy. Szczególne zainteresowanie budzą udokumentowane dane Targa o terrorze niemieckim na Górnym Śląsku w oparciu o słynny w swoim czasie proces szczeciński" [25].

Targ był zresztą dobrym znawcą Opolszczyzny i jej problemów, które wielokrotnie przy różnych okazjach omawiał. Najpełniej scharakteryzował je w rozdziale *Życie polskie w powiecie opolskim w latach 1922—1939*, zamieszczonym w pracy zbiorowej *Powiat opolski. Szkice monograficzne* (Opole 1969). Pisząc o wszystkich aspektach życia polskiego na Opolszczyźnie, a więc o roli kontaktów z Krakowem, kulcie słowa polskiego, przyjazdach Teatru Polskiego z Katowic oraz o rozwoju polskich organizacji i instytucji gospodarczych, m.in. zauważył:

„Może nic tak wymownie nie świadczy o wysokim poziomie kulturalnym środowiska polskiego w powiecie opolskim i żywotności kultury ludowej w tym środowisku, jak liczny stosunkowo poczet pisarzy ludowych pochodzących z tego powiatu" [26].

Zgodnie z wypowiedzią na temat osobistych zainteresowań, uczynił A. Targ przełom XIX i XX w. tematem szkiców przynoszących wszechstronny i uważnie opisany obraz życia polskiego na przełomie wieków

[25] J. Lubojański, [rec.] Alojzy Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, „Zaranie Śląskie" 1958, z. 3, s. 118.

[26] A. Targ, *Życie polskie w powiecie opolskim w latach 1922—1939*. [w:] *Powiat opolski. Szkice monograficzne*, Opole 1969, s. 114.

w kilku śląskich miastach: w Mikołowie, Świętochłowicach, Tarnowskich Górach i Zabrzu. Były to rozdziały większych całości będących zarysami rozwoju wspomnianych miejscowości. Tytuł rozdziałów *Życie polskie*, może najlepiej oddaje sens zainteresowań ich autora, a obszerność relacji świadczy o dobrym znawstwie zagadnień. Zwracają te prace uwagę dojrzałością, spokojem, dystansem w stosunku do opisanych faktów. Gdy porównać je z wcześniejszym dorobkiem, nieodparcie nasuwa się myśl, że uczony pokonał entuzjastę. Wyeliminowane zostało zupełnie słownictwo o zabarwieniu emocjonalnym i tak charakterystyczne dla niego lekkie archaizowanie. Góruje obiektywizm oraz chęć jak największej kondensacji faktów i myśli.

Ze wszystkich opisywanych miast najbliższy był mu Mikołów. W książce poświęconej tej miejscowości opracował rozdziały *Historia miasta do 1922 roku* i *Między wojnami*, obejmując w ten sposób najstarsze dzieje Mikołowa do końca XV w. i rozwój od początków XVI stulecia do wybuchu I wojny światowej, a także okres powstań i plebiscytu. Rozdział „*Między wojnami*" traktował o gospodarczo-społecznych i kulturalnych aspektach rozwoju miejscowości. Mikołów — miasto Konstantego Prusa — fascynowało Targa dynamiką działania swych mieszkańców i rozmachem w inicjatywach, dowodzących wysokiego poziomu świadomości narodowej oraz wyrobienia społeczno-kulturalnego. Nakreślony obraz życia codziennego w Mikołowie obfituje w wiele cennych szczegółów ujawniających jego powiązania, zwłaszcza z Krakowem, działającym zawsze ożywczo na polskość Ślązaków. Nie pominął w swych rozważaniach A. Targ ani jednego towarzystwa, ani jednej organizacji, wiele miejsca poświęcając ukochanemu harcerstwu, udziałowi Mikołowian w plebiscycie i powstaniach, a osobno omówił znaczenie „Głosów znad Odry".

Mikołów był jedną z ostatnich prac „Marcina" — pisanych przez człowieka ciężko schorowanego i nieustannie cierpiącego; rzecz zadziwia kondensacją myśli i spokojem, robiąc wrażenie, jakby pisał to człowiek w okresie szczytowych możliwości intelektualnych i fizycznych. A jednak jest to już spojrzenie „z dali".

W dorobku naukowym Targa warta uwagi jest jeszcze jedna praca, napisana wcześniej niż wyżej omawiana, ale zasługująca na to, żeby uznać ją za jedno z najlepszych opracowań; mowa o *Przyczynku do historii Elsów śląskich* [27]. To jedyne dotąd opracowanie ruchu eleuzyjskiego na Śląsku utrwala niepowtarzalne dla swej niezwykłości zjawisko z początków naszego stulecia. Niezwykłość jego polega z jednej strony na fakcie zadzierżgnięcia bliskich kontaktów między z górnikami z Zabrza i okolicy a tak nieprzeciętnymi ludźmi, jak Wincenty Lutosławski, Kornel Ma-

[27] „Zaranie Śląskie" 1964, z. 2.

kuszyński, a zwłaszcza Stanisław Pigoń, a z drugiej na plonie, jaki wydali „Elsowie śląscy", by przypomnieć tutaj tylko dwa nazwiska: Sołtysów oraz Jana Przybyły. Artykuł A. Targa pisany jest z wielkim znawstwem sprawy, oddaje niezwykłą atmosferę tamtych lat, nastrój konspiracji i romantyzmu działania eleuzyjskiego stowarzyszenia. Dzięki bogatej dokumentacji materiałowej stanowić będzie zawsze punkt wyjścia dla wszelkich badań nie tylko nad samymi „Elsami", ale także nad charakterem polskiego ruchu narodowego na Śląsku, a zwłaszcza Zabrza i jego okolicy. Zasługa wydaje się tym większa, że czas działał na niekorzyść dokumentów, a ludzie mogący dać świadectwo czasom już odeszli. To, co zabezpieczył swym opisaniem śląski historyk, będzie więc musiało służyć w przyszłości wielu badaczom.

Trzeba wreszcie kilka uwag poświęcić działalności recenzenckiej redaktora Śląskiej Kartoteki Biograficznej, gdyż zajmuje ona ważne miejsce w jego dorobku twórczym. Generalne spostrzeżenie, nasuwające się z tej okazji, to fakt doceniania każdej pracy poruszającej problemy z dziejów Śląska. Targ nie lekceważył nigdy żadnego z podejmowanych zagadnień, dostrzegając wagę zarówno wielkich syntez historycznych, jak i drobnych przyczynków. Nie był jednak nigdy bezkrytycznym chwalcą ani uszczypliwym zoilem. Podnosząc trud autora i trafny wybór problemów, skromnie, niepozornie dorzucał kilka szczegółów, nigdy nie wytykając niewiedzy autorowi. A do dorzucenia miał sporo — robił to jednak w tak dyskretny sposób, by nikogo nie urazić. Pisał zawsze spokojnie, rzeczowo, z dużym umiarem, nie kryjąc jednak fascynacji czy sentymentu, zwłaszcza przy lekturze pamiętników, które cenił bardzo wysoko. Zwracał jednak uwagę na ich prawdę i obiektywizm, ganił osobiste aluzje, których nie potrafili się niektórzy z piszących ustrzec [28].

W obronie tej prawdy przyszło mu zresztą nieraz kruszyć kopie. Najgorętsze z takich wystąpień miało miejsce w 1957 r. w związku z drugim tomem *Szkiców z dziejów Śląska* pod redakcją E. Malczyńskiej. Było ono protestem przeciwko przemilczaniu i fałszywej interpretacji historii Śląska. Ostry, pełen pasji ton wywołał polemikę, która ciągnęła się na łamach katowickich „Przemian" przez dłuższy czas. Targowi chodziło zwłaszcza o okres plebiscytu i powstań śląskich. W swych wypowiedziach ujawnił prawdziwy charakter i temperament polityka oraz publicysty. Takim zresztą bywał wtedy, gdy coś dotknęło go do żywego, gdy coś wzbudziło protest lub zachwyt. Głosił zresztą, że żadnych spraw nie nale-

[28] Por. recenzje książek: A. Buzek, *Z ziemi piastowskiej. Wspomnienia*, Warszawa 1963 i *Wspomnienia Cieszyniaków*, zebrał i opracował L. Brożek, Warszawa 1964, ogłoszone w „Zaraniu Śląskim", 1965, z. 3, s. 765—770, oraz J. Boenigk, *Minęły wieki a myśmy ostali*, Warszawa 1957 i K. Malczewski, *Ze wspomnień śląskich*, Warszawa 1958 — „Zaranie Śląskie" 1958, z. 3, s. 118—124.

ży pomijać ani przemilczać. Wielu nie godziło się z jego stanowiskiem — wszyscy jednak przyznawali mu dużą rolę wśród badaczy historii Śląska.

A. Targ nie pozostawił po sobie żadnej wielkiej syntezy historycznej; większość jego spuścizny naukowej ma charakter przyczynków lub uzupełnień. Wiąże się to z pewną cechą ogólniejszą jego pisarstwa: skłonnością do lapidarności i zwięzłości. Nad opis czy relację przedkładał przytoczenie dokumentu, wskazanie źródła. Nieufność w stosunku do własnej pamięci i obawa przed niekompetentnością nakazywała mu powściągliwość w wysnuwaniu wniosków natury ogólnej — pewniej czuł się w kwestiach szczegółowych, lecz konkretnych. Posiadał niezawodną intuicję szperacza, odkrył i zabezpieczył wiele materiałów stanowiących ważne dokumenty polskości Śląska. Nigdy nie odrywał człowieka od epoki, od warunków społeczno-politycznych, w jakich działał. Potrafił często w jednym zdaniu dokonać zaskakująco trafnej analogii, uchwycić prawdę. Potrafił poddać wydarzenie historyczne osądowi etycznemu.

Odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego". Zmarł 4 marca 1973 r. w Katowicach. We *Wspomnieniu* poświęconym przyjacielowi Ludwik Brożek napisał: „Pozostawił Targ po sobie pamięć dobrego i pracowitego człowieka i patrioty oraz zasłużonego historyka, który w zakresie problematyki śląskiej zyskał sobie trwałe miejsce w historiografii regionalnej" [29].

[29] (L. B.) [Ludwik Brożek], *Wspomnienie o Alojzym Targu*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej" 1973, nr 15, s. 4.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

ALOJZY TARG

PAWEŁ MUSIOŁ (1905—1943)

Od Redakcji. Z pośmiertnej spuścizny A. Targa publikujemy jego artykuł biograficzny dotyczący Pawła Musioła, napisany około 1960 r. Maszynopis dostarczył do redakcji „Studiów Śląskich" Ludwik Brożek.

Artykuł jest w pewnym sensie przestarzały. Nowsze badania posunęły znacznie naprzód wiedzę o okresie przedwojennym na Górnym Śląsku, szczególnie w dziedzinie badań nad życiem literackim. Jeżeli mimo to decydujemy się na publikację — w skróconej formie — szkicu biograficznego A. Targa, to czynimy to nie tylko dla uczczenia pamięci długoletniego współpracownika Instytutu Śląskiego w Opolu i współuczestnika wielu poczynań naukowych tej placówki, lecz również dla zaprezentowania charakterystycznych cech jego pisarstwa, o którym jest szczegółowo mowa w innym artykule niniejszego tomu.

1. DZIECIŃSTWO I LATA SZKOLNE

Paweł Musioł urodził się 30 grudnia 1905 r. w Górnej Lesznej (powiat cieszyński), w rodzinie chłopskiej, w środowisku polskim, w którym też odebrał polskie wychowanie. Według tradycji zachowanej w rodzinie, dziad lub pradziad Pawła Musioła pochodził z powiatu pszczyńskiego. Ze względu na częstotliwość tego nazwiska w powiecie pszczyńskim wydaje się to bardzo prawdopodobne, tym bardziej że stosunki między ludnością powiatów bielskiego i cieszyńskiego a mieszkańcami przyległych powiatów pszczyńskiego i rybnickiego były zawsze bardzo żywe. Naukę podstawową pobierał w miejscowości rodzinnej, a w trzynastym roku życia, tuż przed zakończeniem pierwszej wojny światowej, wstąpił do gimnazjum polskiego im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie.

Kiedy dawny uczeń tego gimnazjum wspomina swoją macierzystą uczelnię, trudno mu odmówić sobie przyjemności poświęcenia jej kilku słów. Historyczne okoliczności sprawiły, że gimnazjum polskie w Cieszynie od momentu swoich narodzin (1895) spełniało o wiele szersze zadania, niżby to wynikało z jego charakteru średniej szkoły ogólnokształcącej. Obok odpowiedzialnej funkcji kształcenia inteligencji polskiej na styku trzech rywalizujących z sobą narodów, spełniał ten zakład rolę poważnego ośrodka naukowego i kulturalno-oświatowego oraz ośrodka pracy społecz-

nej. Od drugiej połowy XIX w. społeczeństwo prawie wszystkich ziem polskich zdradza żywe zainteresowanie Śląskiem i życiem polskim w tej dzielnicy. Mnożą się publikacje o Śląsku, odwiedziny w starej dzielnicy piastowskiej wybitnych przedstawicieli polskiej kultury, a pielgrzymki i wycieczki polskie znajdują gorące przyjęcie w głównych miejscach pątniczych i ośrodkach kultury polskiej, a zwłaszcza w Krakowie. Bez przesady można powiedzieć, że ówczesne pokolenie polskie w gorączkowym tempie podjęło odrabianie zaniedbań poprzednich pokoleń wobec Śląska. Toteż kiedy rozeszła się wieść, że działacze polscy na Śląsku Cieszyńskim bliscy są realizacji swej wielkiej idei założenia polskiego gimnazjum w Cieszynie, najprzedniejsi w narodzie, z Henrykiem Sienkiewiczem i Antonim Osuchowskim na czele, przyszli z poparciem. Najbliżsi zaś sąsiedzi — Kraków i dzielnica małopolska — roztaczali nad nową placówką polską trwałą opiekę. Z Małopolski też, głównie z Krakowa, rekrutują się szczególnie pierwsze grona profesorskie gimnazjum cieszyńskiego. Wśród przybyłych znajdują się wybitni pedagodzy i niepośledni pracownicy naukowi. Do nich należą wszyscy kolejni kierownicy zakładu: Piotr Parylak, Józef Winkowski, Wiktor Schmidt, Franciszek Popiołek, który obowiązki dyrektora objął w zaraniu II Rzeczypospolitej po krótkim urzędowaniu Ernesta Farnika. W wykazach nauczycieli widnieją nazwiska Jana Śnieżka i Michała Janika, współpracowników PAU w Krakowie oraz Franciszka Popiołka, który od 1900 r. przez pół wieku swoje siły i umiejętności poświęcił badaniom przeszłości Śląska Cieszyńskiego. Przez kilka lat pracował w gimnazjum Kazimierz Wróblewski, pisarz, historyk literatury i wybitny dziennikarz lwowski. Krótko przebywał w Cieszynie znany historyk Adam Kłodziński, a przed I wojną przybył tu Edward Klich, późniejszy profesor Uniwersytetu Poznańskiego, zamordowany przez hitlerowców w czasie okupacji, który swoje badania nad gwarami śląskimi tu właśnie rozpoczynał. Z okresu międzywojennego utrwalił się szczególnie Henryk Żywczyński, późniejszy profesor uniwersytetu w Lublinie, historyk i pisarz, świetny metodyk, a także myśliciel.

Poczet ten miałby dotkliwe luki, gdyby pominąć trzy nazwiska: ks. Józefa Londzina, Jana Galicza i ks. Rudolfa Tomanka. Wszyscy oni byli przedstawicielami rodzimej ludności polskiej. Godnie ją reprezentowali w gronie pedagogicznym gimnazjum. Ks. J. Londzin, pionier badań nad przeszłością Ziemi Cieszyńskiej i nad historią kultury tej ziemi, we współpracy i najszlachetniejszej rywalizacji z F. Popiołkiem przeorał wiele zagadnień i wyjaśnił je z punktu widzenia prawdy historycznej. Jego zaś osiągnięcia w dziedzinie bibliografii stanowią bezcenny dorobek naukowy. Ze znawstwem kontynuuje ten odcinek pracy J. Londzina Ludwik Brożek. J. Galicz, surowy w wymaganiach, ale bezwzględnie sprawiedliwy, gorący patriota i ten żarliwy partiotyzm przekazujący uczniom, z zamiłowaniem

amatora oddawał się studiom nad historią Polski, a zwłaszcza nad powstaniami polskimi i nad dziejami ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Wreszcie ks. R. Tomanek, prawdziwy mędrzec, rozległością humanistycznego wykształcenia przypominający ks. Emila Szramka, polemista, autor modlitewników, wśród teologów polskich zajmował poczesne miejsce, szczególnie w dziedzinie homiletyki. Oto niepełna lista pracowników nauki wśród dawnych profesorów gimnazjum polskiego w Cieszynie. Do nich też należał nieszczęśliwy z powodu swej śmiertelnej choroby, wybitny matematyk, Edmund Wierzbicki.

Wśród nauczycieli, którzy w okresie naszej generacji uczniowskiej odznaczali się nieprzeciętnym talentem pedagogicznym, w pierwszym rzędzie zasługuje na wzmiankę ulubieniec młodzieży, ks. Jan Stonawski. Ileż osobistego uroku posiadał ten niedawno zgasły człowiek. Ileż serca okazywał ten katecheta młodzieży. Kochali go też w równym stopniu i ci niemrawi jeszcze malcy z pierwszej klasy, którzy co dopiero przyszli ze wsi do miasta, i dojrzali już młodzieńcy z klasy ósmej. Dalej przesuwa się w pamięci postać Władysława Wajdowicza, biologa, świetnego wykładowcy, człowieka o nienagannej powierzchowności, twardego w wymaganiach, ale bardzo sprawiedliwego, który jeszcze w czasie okupacji z pietyzmem starego pedagoga przechowywał notesy „belferskie" z Cieszyna. Ze wzruszeniem pokazywał je swoim dawnym uczniom cieszyńskim (m.in. Arturowi Żaganowi), kiedy odwiedzali go w Krakowie, mile wspominając czasy cieszyńskie.

Z kolei pora wymienić zespół, rekrutujący się już z dawnych uczniów gimnazjum. Stanowili go czterej profesorowie: doskonały filolog i znawca kultury klasycznej Franciszek Bogocz, przedwcześnie zmarły świetny polonista Karol Słonka, nadzwyczajną obdarzony pamięcią historyk, Józef Król, skromny, a z poświęceniem oddający się różnym dobrym sprawom Paweł Bocek, wreszcie wart przypomnienia, aż do pedanterii systematyczny Jan Heczko i szczerze przywiązany do nowego środowiska Ludwik Jasek. Ale obok naukowców i świetnych pedagogów wśród profesorów gimnazjum polskiego w Cieszynie byli również wybitni działacze na niwie społecznej i narodowej. Tu znów pierwsze miejsce należy się ks. J. Londzinowi. Obok niego wymagają wzmianki m.in.: Paweł Bocek, działacz Macierzy Szkolnej, Franciszek Bogosz, propagator kultury sadowniczej, Jan Galicz, pionier turystyki polskiej w Beskidzie Śląskim, Karol Grycz, działacz śpiewaczy, Józef Król, zasłużony prezes Macierzy Szkolnej, Jan Madej, wieloletni naczelnik „Sokoła", Franciszek Popiołek, działacz ludowy, ks. Rudolf Tomanek, działacz Towarzystwa „Dziedzictwa" i wiceburmistrz Cieszyna, a przede wszystkim Feliks Hajduk, wybitny działacz „Sokoła" i prezes Macierzy Szkolnej, ofiarny wiceburmistrz Cieszyna. Syl-

wetka F. Hajduka, utalentowanego pedagoga, zmarłego przedwcześnie na gruźlicę, zasługuje na obszerniejsze opracowanie.

Do tego zakładu naukowego, w którym ci wszyscy kolejni członkowie gron nauczycielskich potrafili wytworzyć wyjątkowo korzystną atmosferę wychowawczą, uczęszczał w latach 1918—1926 Paweł Musioł. Już na ławie gimnazjalnej zarysowały się przyszłe główne kierunki jego późniejszej działalności. W gimnazjum, zwłaszcza w klasach wyższych, zdradzał wyraźne zainteresowanie historią Polski, literaturą polską, w tym i śląską, bo już wówczas zajmował się poezją J. Kubisza. Garnął się do pracy społecznej i był aktywny w Kółku Literackim, jakie istniało w gimnazjum. Główne jednak pole do wyżycia się znajdowała jego młodzieńcza energia w organizowaniu amatorskich przedstawień w rodzinnej miejscowości. Okazuje ku temu nastręczały wakacje letnie oraz świąteczne. Wakacje letnie dawały również sposobność do organizowania festynów i zabaw ludowych, do których organizowania już wtedy się zaprawiał, a później, w czasie studiów uniwersyteckich, urządzał je jako prezes „Znicza" z nadzwyczajnym powodzeniem w różnych miejscowościach Śląska.

W czasie organizowania tego rodzaju imprez w Lecznej Górnej zżył się i związał blisko z nieco starszym od niego miejscowym działaczem Leopoldem Biłką, robotnikiem huty trzynieckiej. Jak to sam podkreślał, wiele od niego korzystał i wiele mu zawdzięczał, szczególnie w zakresie poglądów społeczno-politycznych. L. Biłko był znany z radykalizmu społecznego i był żarliwym wyznawcą idei sprawiedliwości społecznej. Niejeden istotny element swoich przekonań przekazał P. Musiołowi. Pozostali też z sobą w dozgonnej przyjaźni.

2. LATA STUDIÓW UNIWERSYTECKICH

Bezpośrednio po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1926 r. podjął Musioł studia na wydziale filozoficznym UJ i ukończył je w przepisanym czteroletnim terminie. Studiował literaturę polską głównie pod kierunkiem prof. Ignacego Chrzanowskiego, u którego też napisał pracę magisterską pt. *Heroizm w twórczości Stefana Żeromskiego.*

Obok prawidłowego wykonywania obowiązków związanych ze studiami uniwersyteckimi rozwinął Musioł w tym okresie rozleglejszą działalność organizacyjną i kulturalną, w pierwszym rzędzie na terenie akademickich organizacji: Koła Polonistów, Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a przede wszystkim na terenie „Znicza", Stowarzyszenia Studentów Polaków ze Śląska Cieszyńskiego. Działał w tej organizacji najpierw jako prezes Sekcji Krakowskiej w latach 1927/28, w następnych dwóch latach jako prezes wydziału „Znicza",

kierującego całością organizacji [1]. W ciągu tych trzech lat rozszerzył zakres działalności „Znicza", zmodyfikował metody pracy, wzbogacił nowymi treściami jego program i ideowo pogłębił organizację [2]. Właśnie w owych latach, kiedy wszedł już w drugą fazę studiów uniwersyteckich, pod wpływem lektury, zwłaszcza Żeromskiego oraz osobistych kontaktów, szczególnie z Władysławem Orkanem i prof. Romanem Dyboskim, przejął się żywo ideą regionalizmu. Regionalizm pojmował szeroko, jako prąd kulturalny i społeczny, korzeniami zrośnięty z kulturą narodową, z niej czerpiący soki żywotne i wzbogacający ją z kolei własnym dorobkiem. Regionalizm Musioła nie miał w sobie nic z ciasnego i wulgarnego partykularyzmu i w swej najgłębszej istocie był ideą na wskroś pozytywną, podobnie jak wyznawcy tej idei był osobowością w pełni zasymilowaną z kulturą polską i poczynań swoich nigdy nie zacieśniał do opłotków wąskiego regionu [3]. Tylko na takim podłożu można rozpatrywać działalność P. Musioła na terenie „Znicza".

Poprzednie władze tej organizacji widziały główny cel swojej działalności w prowadzeniu akcji samopomocy. Nie można zaprzeczyć, że był to cel zasadniczej wagi wobec niekorzystnych warunków materialnych, w jakich znajdowała się znaczna część młodzieży i wobec trudnych warunków egzystencji w środowiskach uniwersyteckich. Musioł nie tylko nie lekceważył zagadnienia samopomocy, przeciwnie — zabiegał o nowe możliwości i środki, które pozwoliłyby rozbudować akcję samopomocową. Zgodnie jednak ze swoimi poglądami na rolę i zadania organizacji akademickich, zwłaszcza śląskich, rozszerzył zakres działalności „Znicza" w kierunku społecznym i kulturalno-oświatowym. Poważniejsze kroki w tym względzie poczynił również jego poprzednik — Henryk Kania.

Akcja kulturalno-oświatowa prowadzona przez „Znicz" w latach 1928—1930 znalazła wyraz głównie w formie znanych podówczas „Wieczorów śląskich" i „Żywych dzienników". Pierwsze urządzano w środowiskach uniwersyteckich, drugie w terenie, na Śląsku. Urządzano je siłami i przy współuczestnictwie sympatyków i przyjaciół organizacji. Na Śląsku z przyjacielską pomocą w wypełnieniu programu spieszyli m.in. Zofia Kossak i Gustaw Morcinek, w Krakowie miłośnicy Śląska z grona profesorów UJ i tamtejszych naukowców (Jan Dąbrowski, Roman Dyboski, ks. Konstanty Michalski, Kazimierz Nitsch i Karol Piotrowicz), a z górnośląskich przyjaciół — Stanisław Ligoń. Wymownym dowodem tego, że dzia-

[1] W. Jaworski, *Sprawozdanie Sekcji Krakowskiej*, [w:] *Księga o Śląsku*, Cieszyn 1929, s. 265; A. Targ, *Zarys historii „Znicza"*, *ibid.*, s. 224 i n.

[2] L. Brożek, *Żywot i dzieło Pawła Musioła*, „Odra" 1947, nr 9.

[3] P. Musioł, *Śląska młodzież akademicka wobec Śląska*, „Zaranie Śląskie" 1929, z. 3, s. 115 i n.; tenże, *Młodzież akademicka a rzeczywistość polska*„ „Zaranie Śląskie" 1929, z. 4, s. 175 i n.

łalność w środowisku uniwersyteckim spełniała swoją rolę, bo przybliżała Śląsk temu środowisku, było zainteresowanie imprezami. Sala Kopernika UJ wypełniała się po brzegi. Z grona profesorskiego bywali na nich Ignacy Chrzanowski, ks. Konstanty Michalski, Ludwik Piotrowicz, doc. Robel i in. Imprezy kulturalne i rozrywkowe urządzane w okresie ferii świątecznych zyskały „Zniczowi" wielu przyjaciół wśród rodzimego społeczeństwa, Wśród nich G. Morcinek serdecznie zaprzyjaźnił się z organizacją młodszych kolegów, jak ją nazywał. Dawał temu wyraz w bliskich kontaktach, jakie utrzymywał z nami, a także w serdecznej i pełnej rodzimego humoru korespondencji, jaką uprawiał głównie z Musiołem. Warto tu przytoczyć fragment takiego listu, pisanego w Skoczowie i skierowanego do prezesa Wydziału „Znicza":

„Przezacni a sercu mojemu wielce mili gorejące znicze!
Uradowałem się niepomiernie, kiedy nadszedł od Was taki list z pieczęcią i podpisami imci pana prezesa przezacnego Pawła — miłego synka, dla którego mam miód w sercu, pana Emila Janicy — sekretarza i krotochwilnego Melchiora Kaszpra z Jaworza, kierownika Komisji Imprez Zniczowych.
Oby Wam bogowie szczęścili w życiu!
Długo nie odpisywałem, bo ważyłem w swej głowie, co by też tu takiego zmajstrować godziwego, żeby ludziska w głos wielki beknęli, kiedy bym im swoją nowelę przeczytał. I długo niczego nie mogłem umyślić!" [4].

Szersza działalność kulturalno-oświatowa, prowadzona przez „Znicz", stworzyła możliwości zadzierzgnięcia bliższych kontaktów z bratnią organizacją akademicką „Silesią", grupującą młodzież z górnośląskiej części dawnego województwa, oraz z Centralnym Związkiem Akademików Górnoślązaków. Takie już jest prawidło socjologiczne, że życie stwarza potrzeby, a te wyłaniają ludzi. Właśnie w środowisku górnośląskim ówcześni starsi i młodzi działacze akademiccy równie żywo zaczęli odczuwać pewną anomalię w stosunkach, jakie panowały między „Zniczem" a organizacjami górnośląskimi. Istotną cechą tych stosunków był pewien dystans. W latach 1928—1930 nastąpiło poważne zbliżenie między obydwu środowiskami. Znalazło ono wyraz nie tylko we wzajemnych kontaktach, we wspólnych imprezach, ale także we wspólnych przedsięwzięciach. O dwóch głównie należy wspomnieć: o wysiłkach w sprawie budowy śląskiego domu akademickiego w Krakowie i o zabiegach w sprawie utworzenia uniwersytetu na Śląsku. Po dłuższych przygotowaniach doszło w lipcu 1929 r. do wspólnej konferencji w Krakowie, której uczestniczyli przedstawiciele obydwu organizacji akademickich („Znicza" i „Silesii"), przedstawiciele Związku Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie w osobach dyr. Henry-

[4] List pochodzi z zachowanych u wdowy po Pawle Musiole, Marty Musiołowej (ur. 1911, zm. 1969) szczątków korespondencji jej męża.

ka Pachońskiego i prof. Władysława Semkowicza, prof. Roman Dyboski oraz wojewoda M. Grażyński, który zdeklarował finansowe poparcie idei budowy domu. Na konferencji zapadła też decyzja budowy śląskiego domu akademickiego w Krakowie. Zabiegi te wynikały z troski o bytowe warunki śląskiej młodzieży akademickiej, rekrutującej się przeważnie z warstw niezamożnych, a tworzącej w Krakowie największe skupisko.

O ile piszącego te uwagi nie zawodzi pamięć, pierwszą myśl utworzenia uniwersytetu na Śląsku, w Katowicach, rzucił P. Musioł. Jak zawsze w każdej słusznej sprawie, tak też w sprawie idei uniwersytetu rozpoczął energiczną propagandę. Myśl musiała być bardzo śmiała, bo opinia trzech głównych środowisk — Śląska, Krakowa i Warszawy — podzieliła się na dwa wyraźne odłamy: zwolenników i przeciwników idei. Po różnych perypetiach zarzucono pomysły tworzenia uniwersytetu, a wysunięto myśl powołania politechniki na Śląsku. Doceniając rolę wyższej uczelni na Śląsku, podjął Musioł z kolei akcję na rzecz politechniki. Sprawa znalazła żywe poparcie ze strony kolegów z organizacji „Silesia". Jednym z przejawów tej akcji na terenie Krakowa były przygotowania do wiecu akademickiego w Krakowie. Kiedy delegacja śląskiej młodzieży akademickiej z Musiołem na czele udała się w tej sprawie do ówczesnego rektora UJ, Henryka Hoyera, znalazła życzliwe przyjęcie. Hoyer oświadczył, że rozumie doskonale szlachetne intencje młodzieży śląskiej, ale ma wątpliwości, czy uda się je w obecnych warunkach zrealizować (1930 r.). Przewidywania te okazały się trafne. Wszystkie te idee najpierw nie znalazły zrozumienia ze strony miarodajnych czynników, następnie upadły w związku z trudną sytuacją finansowo-gospodarczą państwa. Podobnie upadł żywo wówczas dyskutowany plan budowy akademickiego domu wypoczynkowego w Beskidzie Śląskim.

Stosunki między młodzieżą akademicką obydwu części Śląska Cieszyńskiego (między cieszyniakami i orłowiakami) były zawsze bardzo bliskie, ale w okresie prezesury Musioła pielęgnowano je szczególnie. „Jedność" i „Znicz" współpracowały ściśle ze sobą.

Wiele osobistego wysiłku włożył Musioł w przygotowanie i urządzenie jubileuszu „Znicza" — 35-lecia tej organizacji, które wypadło w 1929 roku, a więc pod koniec pierwszego roku jego prezesury. Wynikiem tych gruntownych przygotowań były uroczystości w Cieszynie 14 września 1929 r. oraz *Księga o Śląsku*. Uroczystości cieszyńskie były nie tylko historycznym wydarzeniem w dziejach Stowarzyszenia, ale były również poważnym wydarzeniem w życiu samego miasta. Dały okazję do spotkania się najstarszych roczników „Znicza" z najmłodszymi. *Księga o Śląsku*, której wydaniu wiele troski poświęcił P. Musioł, posiada trzy znamiona. Jest wynikiem najlepszych dążeń i ambicji ówczesnego młodego Śląska. Świadczy dowodnie o pogłębiającej się wspólnej więzi między Śląskiem

zielonym a Śląskiem czarnym, bo widnieją w *Księdze* nazwiska najbliższych rodaków z północnej części województwa: Jacka Koraszewskiego i Ludwika Musioła. Ale jeszcze inne znamię posiada ta *Księga*. Zawiera prace, których autorowie należeli do najprzedniejszych przedstawicieli nauki polskiej, tej nauki, która odzyskała Śląsk dla Polski, zanim przesądziły to wydarzenia i przemiany polityczne w Europie.

Zamykając swoją bezpośrednią działalność na terenie „Znicza", urządził Musioł w lecie 1930 r. trzy imprezy kulturalne, a to w Ustroniu wieczornicę ku czci zmarłego właśnie Władysława Orkana oraz wieczory Kochanowskiego w Goleszowie i Dziedzicach, zostawiając niejako drogowskaz dla swoich następców. I z najwyższą słusznością zauważył w swoim artykule, napisanym na 40-lecie „Znicza" Kazimierz Milata: „Dnia 23 grudnia 1930 r. ustępuje ze stanowiska prezesa kol. P. Musioł, jeden z najdzielniejszych „Zniczowców", który pchnął pracę stowarzyszenia na szersze tory i stworzył przed nim szereg możliwości" [5].

3. DZIAŁALNOŚĆ PAWŁA MUSIOŁA W LATACH 1931—1939

Działalność pisarska

Już w czasie studiów akademickich ujawnił Musioł wielokierunkowe uzdolnienia i zainteresowania pisarskie: w dziedzinie twórczości literackiej, publicystycznej i ściśle naukowej. Był pod tym względem nieodrodnym epigonem działaczy polskich na Śląsku z okresu drugiej połowy XIX i początków XX w. Był tym epigonem mimo do gruntu zmienionych warunków życia narodowego, jakie po roku 1922 powstały w tej części Śląska, która przypadła Polsce, bo ciągły niedostatek rodzimych talentów pisarskich wymagał uprawiania wielostronnej twórczości.

Literacka spuścizna P. Musioła w ściślejszym znaczeniu nie jest obfita. Nie byłaby obfita nawet wówczas, gdyby się zachowała w całości. Nie trzeba specjalnych kwalifikacji fachowych, aby na podstawie zachowanego dorobku stwierdzić, że Musioł nie reprezentował wybitnego talentu, zwłaszcza w poezji.

Twórczość literacką uprawiał właściwie tylko w dwóch okresach swojego życia, w okresie młodzieńczym i w okresie końcowym, w więzieniu niemieckim. W obydwu okresach uprawiał i prozę, i poezję. O okresie pierwszym w ten sposób mówi L. Brożek w swoim artykule zamieszczonym w „Odrze":

---

[5] K. Milata, *„Znicz" w latach 1929—1935*, „Zaranie Śląskie" 1935, z. 2. s. 83

„Działalność organizacyjno-społeczna nie pochłonęła jednak Musioła całkowicie. Tyle miał w sobie życia i temperamentu, że nie zaniedbując studiów, kontynuuje rozpoczętą na ławie gimnazjalnej twórczość literacką. Dorobek gimnazjalny (powieść *Zatraceniec*, ogłoszona w „Dzienniku Cieszyńskim" w roku 1924 oraz dramat *Stracony pierścień*) wzbogaca szeregiem nowel i opowiadań, pisanych pod wpływem Orkana. Ta sama w nich pasja reformatorska i to samo ukochanie ziemi, przeniesione w Podbeskidzie Cieszyńskie, ta sama miłość do ludzi wiejskich, wśród których wyrósł jako gazdowski syn, zamiłowany w śląszczyźnie po uszy. Opowiadaniem pt. *Świt* (*Księga o Śląsku*, Cieszyn 1929, s. 248—262) zamknął swoją twórczość literacką, by wrócić do niej w czasie wojny [...]" [6].

Z tego wczesnego okresu pochodzą również wiersze Musioła, przeważnie nie publikowane, o charakterze okolicznościowym, recytowane na różnych imprezach „Znicza". Niepozbawione zdrowego humoru i dowcipu, utwory te były po największej części poświęcone charakterystycznym wydarzeniom z życia organizacji i najbliższym towarzyszom pracy organizacyjnej oraz ich słabostkom.

Po wejściu do czynnej pracy społecznej i zawodowej na Śląsku przerwał Musioł na z górą lat 10 prawie wszelką twórczość literacką. Pochłonęły go całkowicie inne dziedziny pracy. Hamująco na ten typ twórczości musiała też oddziaływać świadomość, że zwłaszcza w poezji nie stworzy rzeczy pomnikowych. Do tego gatunku twórczości powrócił dopiero w okresie okupacji, w więzieniu niemieckim. Z tego okresu zachował się większy utwór *Wioska pod Czantorią* (*Leszna Górna*) [7], szkic z pogranicza literatury opisowej i etnografii. Z tego okresu pozostały również listy pisane do rodziny oraz wiersze. Niektóre z tych wierszy przedrukował *Kalendarz w obronie prawdy*, wydany przez Polaków na Zaolziu w 1948 r.[8] Ze wszystkich tych wierszy, podobnie jak z tego, który tu cytujemy, mocnym głosem odzywa się tęsknota za wioską rodzinną, domem rodzinnym i za najbliższymi:

NASZA WIEŚ

W podwórzach gazdostw huczą skrzętne pszczoły
w starucnych lipach. Ogromne jesiony
strzegą jak anioły przed burzą stodoły.
Grusze, jabłonie schylają korony,

Ciężkie urodą słodkiego owocu.
W okna domostwa patrzą słoneczniki;
pod białą ścianą czerwienią i złocą,
modrzą się astry, róże i goździki.

[6] L. Brożek, *op. cit.*

[7] *Leszna Górna* zachowała się w szczupłych zbiorach Marty Musiołowej [a ostatnio opublikowano ją drukiem w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej" 1973, nr 44—52 i 1974, nr 1—3].

[8] *Kalendarz w obronie prawdy*, Frysztat 1948, s. 48.

Na placu gniewnie indyk zagulgoce,
gęś zagęgocze, stado kur zagdacze:
gołębie z trzaskiem wylecą jak z procy
a źrebię zarży stęsknione do klaczy.

Oto wieś nasza w lipcową pogodę!
Ojcze niebieski! pozwól dożyć chwili,
zobaczyć kiedyś ojcowską zagrodę —
Niech ciałem stanie się, o czymśmy śnili.

* * *

We mgle jesiennej wiszą rano drzewa,
— tęsknota w sercu jak owoc dojrzewa.
Nad miastem kraczą ponure gawrony
— smutek jak jastrząb topi w duszy szpony.

Dymy po dachach wloką się czochrate,
Myśl — ptak zraniony — bije skrzydłem kratę.
Dzwon na mszę dzwoni i mgła się rozwiera —
mocniśmy znowu jak przed nami drzewa.

Obok publicystyki najbardziej płodną działalność pisarską rozwinął Musioł w zakresie naukowym. O ile jednak w jego bogatej publicystyce nie wszystko wytrzymało próby czasu, o tyle dorobek naukowy w dziejach polskiego piśmiennictwa naukowego dotyczącego Śląska stanowi pozycję trwałą. Pierwszą drukowaną pracą Musioła w tym względzie był szkic o Janie Kubiszu, czołowym poecie Śląska Cieszyńskiego[9]. Był on zapowiedzią późniejszych z zamiłowaniem uprawianych studiów nad całością śląsko-polskiej literatury. Szczególnie we wstępnej fazie tych badań można z łatwością zauważyć pewien konflikt, jaki nastąpił u autora. Pociągała go bowiem w pierwszym rzędzie literatura tzw. okresu odrodzenia narodowego Śląska. Rychło jednak nad momentami uczuciowymi przeważyły względy rozumowe, metodologiczne, które sprawiły, że badania nad piśmiennictwem śląsko-polskim podjął od epoki, która poprzedziła XIX wiek. Pierwsze echa tych studiów znalazły się w obszerniejszym artykule *Polskie życie duchowe Śląska przed Wiosną Narodów*[10]. Dalszym ich wynikiem były dwa szkice, poświęcone piśmiennictwu śląskiemu w XVII i XVIII w.[11] Porównanie tych prac jest bardzo instruktywne. Wskazuje, jak z biegiem czasu rozszerzał autor swoje horyzonty, wzbogacał wiadomości, jak zyskiwał na swobodzie poruszania się w materiale źródłowym. W żadnym wypadku nie wyczerpywał zagadnienia we

[9] P. Musioł, *Jan Kubisz (1848—1929)*, [w:] *Księga o Śląsku*, s. 197 i nn.
[10] P. Musioł, *Polskie życie duchowe Śląska przed Wiosną Narodów*, „Kalendarz Śląski", Czeski Cieszyn 1931, s. 42 i nn.
[11] P. Musioł, *Literatura śląsko-polska XVII wieku*, „Zaranie Śląskie" 1930, z. 3,

wspomnianych artykułach, bo nie było to możliwe, a jedynie szkicował je. Warto tu dodać, że w artykule o literaturze śląsko-polskiej XVII wieku wyraźnie uległ urokowi Adama Gdacjusza, w którego kazaniach wymierzonych przeciw rozpuście górnych warstw społeczeństwa śląskiego, dopatrywał się ducha Piotra Skargi. Zadziwiał przecież ten pisarz i innych badaczy kultury Śląska, a w szczególności Stanisława Kota [12] i Wincentego Ogrodzińskiego [13]. Do wczesnego okresu pracy naukowej Musioła należy też szkic *Rzut oka na literaturę śląsko-polską*, zamieszczony w „Pamiętniku Warszawskim [14], poświęcony prof. R. Dyboskiemu, w zasadniczych cechach podobny do innych prac tego okresu.

Mimo przerzucenia się na studia nad okresem wcześniejszym nie był w stanie oderwać się od XIX w. Dlatego też w ciągu dziesięciolecia 1930—1939 powstało wiele prac poświęconych piśmiennictwu polskiemu w tym właśnie stuleciu. Rozpoczyna go artykuł *Charakter literatury odrodzenia narodowego na Śląsku* [15]. Wydobył w nim istotne cechy literatury polskiej na Śląsku w tej epoce, którą charakteryzują w pierwszym rzędzie pierwiastki narodowe, religijne, ludowe i silnie regionalne. Periodyzacja tej literatury na 3 okresy — Wiosna Ludów i lata po niej następujące, okres od lat siedemdziesiątych do końca wieku i 20-lecie przed powstaniem Polski — nie wzbudza zastrzeżeń. Jak to zaznacza sam autor, artykuł był fragmentem większej całości, całości raczej zamierzonej niż aktualnie istniejącej, bo nie ma śladów, które wskazywałyby, że do roku 1939 napisał większe i pełne studium o literaturze, względnie o piśmiennictwie śląsko-polskim epoki nowszej.

Z kolei w 1932 r. opublikował Musioł rozprawę o J. Lompie [16]. Pobudkę do jej napisania dała niewątpliwie publikacja Kazimierza Dobrowolskiego *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego*, wydana przez Muzeum Śląskie w Katowicach, a poprzedzona oryginalnym studium o piśmiennictwie polskim na Śląsku [17]. Artykuł cechuje ostrożność w ferowaniu sądów.

---

s. 122 i n.; tenże, *Literatura śląsko-polska XVIII wieku*, „Zaranie Śląskie" 1932, z. 1, s. 3 i n.

[12] S. Kot, *Zaniedbania polskie wobec kulturalnej przeszłości Śląska*, „Zaranie Śląskie" 1929, z. 4, s. 220.

[13] W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice—Wrocław 1946, t. 1, s. 65 i n.

[14] P. Musioł, *Rzut oka na literaturę śląsko-polską*, „Pamiętnik Warszawski" 1930, nr 6, s. 58 i n.

[15] P. Musioł, *Charakter literatury odrodzenia narodowego na Śląsku*, „Zaranie Śląskie" 1930, s. 183 i n.

[16] P. Musioł, *Józef Lompa w świetle swych listów do J. I. Kraszewskiego*, „Zaranie Śląskie" 1932, z. 2, s. 65 i n.

[17] K. Dobrowolski, *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860—1862*, Katowice, 1931, s. VII i in.: *Uwagi wstępne o piśmiennictwie polskim na Śląsku.*

Dla badacza naukowego, zwłaszcza początkującego, stanowi taka właśnie ostrożność kardynalny obowiązek. W odniesieniu do Lompy ostrożność ta wydaje się szczególnie wskazana. Wiele bowiem szczegółów z życia i działalności tego niepospolitego pracownika, nieraz szczegółów istotnych, mimo gruntownych badań Konstantego Prusa [18] nie zostało dotąd wyjaśnionych. Nie jest wyjaśniona sprawa wydalenia Lompy ze służby w 1850 r., bo nie wyjaśnia jej w zadowalający sposób K. Prus, który zdaje się więcej wiedzieć, niż napisał. Niewątpliwie do wydalenia ze służby przyczyniła się działalność Lompy, ale według dzisiejszego stanu wiedzy nie był to najważniejszy powód [19]. Nie wyjaśniono dotąd stosunku B.J. Bogedaina do Lompy, a przecież trudno sobie wyobrazić, żeby Bogedain nie dostrzegał Lompy i to nie tylko jako jego zwierzchnik (radca rejencyjny dla spraw szkolnictwa). Według relacji, jakie pozostały po Karolu Urbanie, nauczycielu w Kobiórze pszczyńskim w drugiej połowie XIX w., wyjątkowo światłym człowieku i doskonale obeznanym z ówczesnymi stosunkami, Bogedain usiłował bronić Lompy, ale bezskutecznie [20].

Dając próbę oceny roli historycznej Lompy, zauważył Musioł, że Lompa był pozbawiony nerwu politycznego. Jest to uwaga nader słuszna. Wielki etnograf z Olesna nie był typem działacza politycznego i dlatego bezpośredniej roli politycznej nawet w okresie Wiosny Ludów nie odegrał.

Cennej pracy Kazimierza Dobrowolskiego *Studia nad piśmiennictwem polskim na Śląsku do połowy XIX wieku*, wydanej później w odbitce, poświęcił Musioł recenzję w „Zaraniu Śląskim" [21]. Dała mu ona okazję do rozważań nad „martwotą narodową" na Górnym Śląsku, jaka tu nastąpiła po ożywieniu w życiu kulturalnym, umysłowym i politycznym w okresie Wiosny Ludów. Dociekając przyczyn tego stanu rzeczy, wnioskuje:

> „Osobiście przyczyny tego stanu dopatruję się w tym, że politykę polską na Górnym Śląsku w czasie „Wiosny Ludów" prowadzili ludzie starsi, albo też Niemcy [...], którzy to czynili z prostego poczucia sprawiedliwości i szczerze demokratyczno-liberalnych przekonań, ruchu szerszego jednak nie byli zdolni stworzyć, wytrzymać ciężaru reakcji, podczas gdy na Cieszyńskiem inicjatywę w swe ręce wzięli w tym czasie ludzie młodzi i bez wyjątku Polacy. Zatem gdy tam energia po wstrząsach roku 1848 wyczerpała się z naturalnych przyczyn (w dodatku postulaty w zakresie uwzględnienia języka polskiego, choć częściowo, rząd pruski zrealizował, a o to głównie walczono), tutaj reakcja spotkała się z niestrudzoną i młodą energią Stalmacha i towarzyszy [...]".

Lata po roku 1933, wypełnione intensywną działalnością społeczno-polityczną, oświatową i wydawniczą, nie stanowiły pustki w pracy nau-

[18] K. Prus, *Józef Lompa, jego życie i prace*, Bytom 1913.
[19] J. Ender, *Obrońcy ludu śląskiego*, Warszawa 1956, s. 87.
[20] Informację tę zawdzięczam Rafałowi Urbanowi z Głogówka.
[21] „Zaranie Śląskie" 1932, z. 4, s. 273 i n.

kowej. W dalszym ciągu prowadził systematyczne badania źródłowe nad literaturą śląsko-polską, szczególnie w okresie przymusowego bezrobocia (od 1937 r.), kiedy rozszerzył te badania na wczesne okresy tej literatury. Uwieńczył je większym studium o piśmiennictwie śląsko-polskim do początków XIX w. Autorowi przyniosło to studium tytuł doktora, a nauce polskiej trwałą pozycję [21a].Wypada podkreślić różnicę, jaka zachodzi między doktorską pracą Musioła a jego szkicami z lat trzydziestych. Dotkliwe z osobistych względów bezrobocie okazało się dla prac badawczych, wymagających systematyki, nader pożyteczne. Podobny wypadek zaszedł nieco wcześniej z Wincentym Ogrodzińskim, który wskutek przedwczesnej emerytury (po 1930 r.) poświęcił się całkowicie pracy naukowej z ogromnym zyskiem dla nauki.

Publicystyczny wyraz znalazły studia Musioła nad wcześniejszą literaturą śląską m.in. w „Fantanie", gdzie opublikował obszerniejszy artykuł, poświęcony pisarzom polskim na Śląsku w XVI i XVII w.[22]

Nawet jednak w tym okresie, kiedy najwięcej uwagi poświęcił starośląskiemu piśmiennictwu, powracał do XIX w. Powstał z tych nawrotów szkic *Literatura polska na Śląsku po roku 1848*. Najlepsze partie w tym szkicu stanowią uwagi o ks. A. Słabiku, B. Bogedainie, J. B. Heczce i A. Sikorze. Słabą jego stronę stanowi brak wzmianki o J. A. Fiecku i jego roli w dziedzinie propagandy czytelnictwa polskiego, a zwłaszcza czytelnictwa klasycznej literatury polskiej (kazania Skargi). Akcja Fiecka wydawała owoce jeszcze długo po roku 1848. Właściwe miejsce w życiu umysłowym górnego Śląska wyznaczył później Fieckowi W. Ogrodziński w swej monumentalnej pracy o piśmiennictwie śląskim [23].

W swoich zainteresowaniach i studiach nad piśmiennictwem Śląska i jego życiem umysłowym nie ograniczał się Musioł do badania przeszłości. Z niemniejszą uwagą śledził współczesny ruch literacki i życie duchowe regionu. Wynikało to z jego szeroko pojętego regionalizmu i z twórczej ambicji, aby pobudzać życie kulturalne regionu i wiązać je mocno z kulturą ogólnopolską. Powstały z tych zainteresowań dwie prace, obydwie publikowane w „Zaraniu Śląskim": jedna poświęcona twórczości Emanuela Imieli, druga — współczesnej literaturze polskiej na Śląsku [24]. W pracy o E. Imieli dał wyraz szczeremu sentymentowi do wybitnego

---

[21a] Studium to ogłosił drukiem w 1970 r. Instytut Śląski w Opolu pt. Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX wieku" (s.. 230). — Przyp. Red.

[22] P. Musioł, *Pisarze polscy na dawnym G. Śląsku na przestrzeni XVI i XVII w.*, „Fantana" 1939, nr 7—8 (9—10).

[23] W. Ogrodziński, *op. cit.*, s. 92, 123 i n.

[24] P. Musioł, *Emanuel Imiela, współczesny poeta regionalny*, „Zaranie Śląskie" 1932, z .4, s. 203 i n.; tenże, *Współczesny ruch literacki na Śląsku*, „Zaranie Śląskie 1937, z. 2, s. 115 i n.

bajkopisarza śląskiego, który niestety, nie rozwinął należycie i nie zużytkował w pełni swoich nieprzeciętnych możliwości. W pracy o współczesnym ruchu literackim na Śląsku w pierwszym rzędzie jeden moment zasługuje na uwagę i podkreślenie. Ilekroć Musioł mówił i pisał o Śląsku z okresu międzywojennego, o jego skomplikowanej problematyce, widział zawsze cały Śląsk poprzez kordony graniczne. Szczególnie przykuwał jego uwagę etnograficzny obszar Śląska nie wyzwolonego, Opolszczyzna. I w tej więc pracy musiało się znaleźć miejsce dla polskiej twórczości literackiej na Śląsku Opolskim. Wzmianki dotyczą Edmunda Osmańczyka, poety mniejszości polskiej w Niemczech, jak go określił, Jakuba Kani, najpopularniejszego pisarza ludowego na Opolszczyźnie oraz autorów występujących pod pseudonimami Gołek, Górnik, Kapusta i Odrzańska. Z wymienionych znane mi jest właściwe nazwisko jedynie Teresy Odrzańskiej, która jest córką skromnego i zasłużonego działacza raciborskiego Ignacego Fojcika. Szkoda, że w tym wszystkim przedstawicielom mniejszości polskiej w Niemczech nie poświęcił Musioł obszerniejszych wzmianek.

Oddając się systematycznym badaniom naukowym, odczuwał, podobnie jak inni, dotkliwy brak bibliografii śląskiej. Wyzyskiwał też każdą okazję, aby przypominać kompetentnym ośrodkom naukowym konieczność podjęcia prac nad tego rodzaju wydawnictwem.

Odrębną pozycję w serii prac naukowych Musioła stanowią *Ochotnicze drużyny robocze*[25]. Powstała ta książeczka jako owoc obserwacji i rozważań nad ciężkim położeniem społecznym i gospodarczym młodzieży w Polsce międzywojennej, a zwłaszcza na Śląsku, gdzie była ona narażona na destruktywną agitację niemiecką. Okazję do pogłębienia znajomości tego ciężkiego problemu ówczesnej Polski dała Musiołowi kilkuletnia praca w charakterze inspektora ODR na Śląsku. Dlatego też z całej książki, a szczególnie z uwag wstępnych i końcowych, przebija troska o los tej młodzieży, o jej społeczno-gospodarczą i moralną przyszłość, a co za tym idzie i przyszłość społeczeństwa. Podnosi te momenty wyraźnie w rozdziale pierwszym:

> „Zagadnienie przyszłości narodowej wiąże się dziś o wiele mocniej niż w ustabilizowanych gospodarczo czasach z zagadnieniem młodzieżowym. Nie tylko ważnym jest to, co ta młodzież myśli i do czego dąży, równie ważnym jest, w jakich warunkach żyje, gdyż to dopiero razem zakreśla zdrowy czy chory bieg rozwojowi społecznemu. Większość młodzieży proletariatu wiejskiego i miejskiego znalazła się obecnie poza brzegami jakiejkolwiek twórczej działalności — jednym z najpierwszych obowiązków Państwa i społeczeństwa to wprowadzenie tych bezrobotnych mas młodzieżowych w łożysko pracy. Na tym tle zagadnienie młodzieżowych drużyn pracy nabiera olbrzymiej wagi społecznej i przyszłościowej perspektywy".

[25] P. Musioł, *Ochotnicze drużyny robocze*, Katowice 1937.

Dalej zaś kontynuując powyższą myśl, dodaje:

„A może w rzadko którym państwie zagadnienie bezrobotnej młodzieży jest tak palące i domagające się radykalnego rozwiązania jak w Polsce. Z jednej strony mała chłonność istniejących gałęzi przemysłu a brak wielu innych, bezwzględnie zły ustrój wsi, charakteryzujący się rozległymi latyfundiami nielicznych właścicieli i karłowatością gospodarstw wielkiego odłamu chłopstwa, słowem wadliwy ustrój społeczno-gospodarczy, z drugiej — silny przyrost naturalny, powodujący nadmiar młodych rąk do pracy tak na roli, jak i w przemyśle, rzemiośle i handlu".

Pisząc na temat bezrobocia wśród młodzieży i ochotniczych drużyn roboczych, nie ukrywał, że w całokształcie skomplikowanego zagadnienia młodzieży bezrobotnej, ODR w tej formie, w jakiej usiłowano je wówczas realizować, miały charakter półśrodka, paliatywu, który nie stanowił właściwej i skutecznej drogi wyjścia z trudnej sytuacji. Toteż w zakończeniu książki usiłował sformułować własną koncepcję młodzieżowych drużyn pracy. Zawierała ona wiele zdrowych myśli. Z całą trzeźwością uzależniał jej szanse realizacji od głębszych zmian w strukturze społeczno-gospodarczej Polski, jak temu daje wyraz w jednym z końcowych zadań swej pracy:

„Wagi nabierze wtedy [program likwidacji bezrobocia wśród młodzieży — A. T.], gdy stanie się jednym z najważniejszych ogniw w łańcuchu programowych prac nad gospodarczym i społecznym przekształceniem struktury Polski".

Obok osobistej, twórczej pracy naukowej, której się poświęcał, odegrał również Musioł pewną rolę w dziedzinie organizacji życia naukowego i badań naukowych na Śląsku. Ujawnił swe uzdolnienia już w momencie wydawania *Księgi o Śląsku*, o której była mowa, następnie w czasie planowania większego, zespołowego wydawnictwa pt. *Odrodzenie narodowe Śląska* [26]. O ile pamięć mnie nie myli, była to wspólna inicjatywa prof. Stanisława Kota, redaktora Biblioteki Narodowej, i P. Musioła. Wydawnictwo miało mieć charakter zasadniczej publikacji źródłowej. Odbyły się też dwa posiedzenia grona pracowników naukowych, którzy mieli uczestniczyć w realizacji projektu; ustalono charakter wydawnictwa i rozdzielono tematykę, ale na tym rzecz utknęła. Brak dostatecznych funduszów, a także inne przyczyny sprawiły, że sprawa poszła w odwłokę, o potem w zapomnienie. Zabiegi Musioła, aby uratować projekt, nie dały rezultatu. Ślad po nim pozostał we wspomnianym artykule Musioła, w którym imiennie podaje skład komitetu redakcyjnego.

[26] P. Musioł, *Odrodzenie narodowe Śląska. Omówienie projektu wydania w Bibliotece Narodowej" dzieła pod powyższym tytułem*, „Zaranie Śląskie" 1930, z. 2, s. 62 i n.

Interesując się w dalszym ciągu żywo ruchem naukowym na Śląsku, pozostawał Musioł w latach następnych w ścisłym kontakcie z Instytutem Śląskim, głównym organizatorem tego ruchu. Nie zaniedbywał też osobistych kontaktów z niektórymi, zwłaszcza czołowymi przedstawicielami życia naukowego Śląska, a w pierwszym rzędzie z Ludwikiem Brożkiem, ks. Andrzejem Buzkiem, Ludwikiem Musiołem, Piotrem Pampuchem, Konstantym Prusem i ks. Emilem Szramkiem. Wiele też korzystał od tych pionierów badań naukowych nad przeszłością i kulturą Śląska. Dla niejednego z nich stanowił nadzieję. Żywe stosunki utrzymywał również z Janem Wantułą, pisarzem ludowym i historykiem, którego poznał przez syna Andrzeja, kolegę z ławy szkolnej. U Jana Wantuły zetknął się też z Władysławem Orkanem.

Z obfitego dorobku pisarskiego Pawła Musioła najtrudniej omawiać jego publicystykę i to z dwóch względów: 1. jest rozproszona po różnych czasopismach, nie zawsze dziś dostępnych; 2. nie wszystko w publicystycznym dorobku Musioła i środowiska, w którym działał, można dziś przyjąć i aprobować. Stąd zaś rodzą się poważniejsze trudności oceny.

Musioła trzeba zaliczyć do najpłodniejszych publicystów Śląska w okresie międzywojennym. Publikował swoje artykuły przede wszystkim w założonej przez siebie w 1935 r. „Kuźnicy", a także w czasopismach ogólnopolskich, warszawskich, krakowskich i poznańskich. Byłoby dziś rzeczą trudną dotrzeć do tych wszystkich pozycji publikowanych w „Dzienniku Cieszyńskim", „Dzienniku Poznańskim", „Gazecie Polskiej", „Gwiazdce Cieszyńskiej", „Ilustrowanym Kurierze Codziennym" „Jutrze Pracy", „Nowej Polsce", „Powstańcu", „Prosto z Mostu" i in., skoro dotarcie do tych czasopism, które Musioł redagował, czy powołał do życia, nie jest łatwe. W swojej twórczości publicystycznej poruszał szeroką tematykę, od ściśle regionalnej poczynając, a na problematyce ziem niewyzwolonych kończąc, poprzez sprawy i zagadnienia związane z ówczesną rzeczywistością polską i tym wszystkim, co w tej rzeczywistości musiało niepokoić.

Nie wdając się na tym miejscu w szczegółowszą i krytyczną analizę ideologii Musioła, a zwłaszcza jej politycznej strony, stwierdzić trzeba, że te elementy jego ideologii, które ukształtowały się na podłożu nacjonalistycznym (w pejoratywnym znaczeniu tego pojęcia), a które stanowiły wspólną własność całego środowiska, należy odrzucić jako nieetyczne i sprzeczne z humanistycznymi pierwiastkami naszej kultury. Zasada sprawiedliwości wymaga jednak stwierdzenia, że nacjonalizm Musioła i środowiska, którego był twórcą, nie przybrał nigdy takich form wynaturzenia, jakie wówczas można było obserwować gdzie indziej. Tego rodzaju tendencjom przeciwstawiłby się w pierwszym rzędzie właśnie Musioł z natury wrażliwy na sprawiedliwość społeczną i na momenty etyczne. Szowinistyczny nacjonalizm ze wszystkimi skrajnościami i potwornoś-

ciami, jaki szedł wówczas z Niemiec, niepokoił go w najwyższym stopniu. I jeszcze jedna rzecz. Przejawy nacjonalizmu w niektóryeh zwłaszcza środowiskach na polsko-niemieckim pograniczu, a zwłaszcza na Śląsku, rodziły się i rozwijały w specyficznych warunkach. Zachodnie połacie ówczesnej Polski znajdowały się pod szczególnym ciśnieniem niemieckiego imperializmu, propagandy rewizjonistycznej i odwetowej oraz dywersyjnej akcji niemieckiej mniejszości. Dlatego też przejawy nacjonalizmu na tych terenach, mimo swoich negatywnych pierwiastków, stanowiły w jakimś stopniu elementy samoobrony społeczeństwa polskiego, szczególnie na tle niedostatecznej kontrakcji ze strony państwa.

Z politycznej publicystyki Musioła głównie te rzeczy zachowały trwałą wartość, które nawołują do przemian społeczno-gospodarczych, które smagają niezdrową strukturę społeczno-gospodarczą Polski, które dotyczą ziem za kordonem oraz problematyki niemieckiej.

W publicystycznej działalności Musioła poważny rozdział zajmowały sprawy i zagadnienia związane z regionem śląskim. Poruszał je w czasopismach śląskich i ogólnopolskich, zajmując się i przeszłością, i teraźniejszością kulturalną Śląska. Wiele artykułów poświęcił ówczesnemu ruchowi literackiemu i w ogóle życiu umysłowemu Śląska wyzwolonego, a także Śląska pod zaborem. Jako przykład mogą tu służyć cytowany już artykuł o ruchu literackim na Śląsku oraz artykuł w „Dzienniku Poznańskim" z kwietnia 1939 r. pt. *Śląski ośrodek literacki*, w którym zapoznaje szerszą opinię z twórczością literacką młodego Śląska i z wybijającymi się wówczas talentami (Wilhelm Szewczyk, Edmund Osmańczyk, Jan Baranowicz). Tego rodzaju artykułami przyczynił się poważnie do spopularyzowania spraw śląskich w ogólnopolskiej opinii. Pod tym względem zajmuje chyba wśród ówczesnych piór na Śląsku — obok Alfreda Jesionowskiego, zamordowanego w 1944 r. przez gestapo, Zofii Kossak, Gustawa Morcinka i Wincentego Ogrodzińskiego — czołowe miejsce. Działał z pobudek głęboko przeżywanego regionalizmu, któremu poświęcił zasadniczy artykuł w „Zaraniu Śląskim" [27]. Nie szczędził żadnego wysiłku, aby Śląsk przybliżyć Polsce, przyśpieszyć procesy asymilacyjne najmłodszej dzielnicy i wzmóc udział Śląska w ogólnopolskim dorobku kulturalnym [28]. To ostatnie zwłaszcza było głównym motywem ustawicznego pobudzania życia umysłowego i literackiego Śląska i serdecznej opieki, jaką otaczał młodsze, wschodzące talenty literackie.

---

[27] P. Musioł, *Zagadnienie regionalizmu na Śląsku*, „Zaranie Śląskie" 1935, z. 2, s. 87 i n.

[28] W celu sprostowania i wyjaśnienia różnych nieporozumień, jakie powstawały zwłaszcza u osób mylnie rozumiejących pojęcie regionalizmu, ogłosił Musioł artykuł na temat regionalizmu śląskiego i separatyzmu (*Regionalizm śląski a separatyzm*, „Kuźnica" 1935, nr 4—5).

Na szczególne podkreślenie zasługują te z publicystycznych wystąpień P. Musioła, które były poświęcone sprawie ziem pod zaborem i zagadnieniu niemieckiemu, i to nie tylko dlatego, że należą one do jego najtrwalszych osiągnięć pisarskich, ale również z tego względu, że zapewniły mu poczesne miejsce w polskiej literaturze politycznej. Ilekroć zabierał głos w sprawie ziem pod zaborem, w pierwszym rzędzie myślał o Opolszczyźnie, która była mu szczególnie droga. Nie pomijał żadnej okazji, aby przypomnieć opinii polskiej los braci za kordonem granicznym. Wyzyskał w tym względzie nawet taką okazję, jaką była recenzja czasopisma „Śląska Myśl Akademicka", organu Centralnego Związku Akademików Górnośląskich, gdzie specjalną uwagę zwrócił na artykuł Opolanusa, poświęcony Opolszczyźnie [29].

W 1939 r., kiedy niebezpieczeństwo wojny z Niemcami wisiało już w powietrzu, z szerokiej perspektywy spojrzał na zagadnienie starych ziem piastowskich oraz polsko-niemieckich sporów granicznych i terytorialnych. W artykule *Odra i Bałtyk* próbował sprecyzować prawa Polski do granicy na Odrze i pobrzeżu bałtyckim [30]. Jak to wynika z polemicznego artykułu, który poświęciła mu „Polityka", potraktowano to wystąpienie jako wystąpienie maniaka. Dopiero przyszłość miała wykazać, że Musioł nie był maniakiem, a tylko tym pierwszym, który widział Polskę nad Odrą. Abstrahując od nierealnego programu rozwiązania kwestii niemieckiej na tych ziemiach, jaki formułował w tym artykule, sama koncepcja Polski nad Odrą i Bałtykiem była ideą o historycznej doniosłości i była wstępem do tych dociekań i studiów, jakie nad zagadnieniem Ziem Odzyskanych i nowej granicy zachodniej prowadziło wiele ośrodków Polski okupacyjnej. Ta myśl towarzyszyła już Musiołowi aż do ostatnich dni jego życia.

W roku 1940, kiedy jego swoboda ruchów uległa skrępowaniu i kiedy ukrywał się przed organami gestapo, najpierw w Brennej (na Groniu) u górala Madzi, następnie w Cieszynie u zaprzyjaźnionej rodziny Jaworskich, napisał obszerniejszą pracę na temat praw Polski do granicy na Odrze i Bałtyku [31]. Praca znana mi jest jedynie z osobistych relacji jej autora, kiedy w 1940 r. odwiedziłem go w Brennej i z relacji jego żony Marty. Prawa Polski do Odry uzasadniał głównie argumentami historycznymi, politycznymi i etnograficznymi (np. aktualna polskość Śląska

[29] Opolanus, *Polacy na Śląsku Opolskim*, [w:] *Śląska Myśl Akademicka*, Katowice 1932, nr 2.

[30] P. M u s i o ł, *Odra i Bałtyk*, „Kuźnica" 1939, nr 10.

[31] Jedyny egzemplarz tej pracy, jaki pozostał w posiadaniu żony Pawła Musioła, został po aresztowaniu autora zakopany w specjalnej skrytce w Wędryni (Zaolzie). Mimo wysiłków nie udało się go odnaleźć po wojnie i dlatego nie jest możliwe obszerniejsze omówienie tego studium.

Opolskiego i niedawno jeszcze polskość Śląska Średniego). Nie uwzględniał należycie momentów geograficznych, gospodarczych i demograficznych. Jakiekolwiek jednak miałaby luki i wady ta praca, faktem jest, że była to pierwsza polska praca na ten temat, że w tym względzie przypada Musiołowi pierwszeństwo w polskiej myśli naukowej i politycznej. Dopiero później pojawiły się inne prace ogólniejsze i bardziej szczegółowe jako druki, względnie rękopisy okupacyjne, w szczególności Antoniego Wrzoska, Ludwika Górskiego, Zbyszko Bednorza, dwie prace autorów poznańskich o Pomorzu i Prusach Wschodnich (m.in. Marii Kiełczewskiej), dorobek ośrodka krakowskiego, który stworzył tam przedwcześnie zmarły, znany demograf i statystyk, Rajmund Buławski, i cała seria prac wykonanych pod kierunkiem i patronatem Władysława Czajkowskiego po roku 1942 w Warszawie [32].

W 1939 r., w momencie poprzedzającym wybuch wojny, opublikował Musioł trzy artykuły, których nie można pominąć milczeniem. Dwa pierwsze nie miały wprawdzie charakteru politycznego, ale opublikowane przed wybuchem wojny z Niemcami, posiadały polityczną wymowę. W tygodniku „Prosto z Mostu" z 18 marca 1939 r. ukazał się jego artykuł poświęcony polskości Dolnego Śląska. W publicystyce Musioła jest to jedna z najlepszych pozycji. Mówi w tym artykule o życiu polskim i o piśmiennictwie polskim na Śląsku wrocławskim w okresie od XVI do XIX w. i chociaż nie wspomina o żywym jeszcze ruchu polskim we Wrocławiu pod koniec ubiegłego stulecia, bo nie pozwalał na to stan naszej ówczesnej wiedzy, a jego własne badania nie były jeszcze na tyle zaawansowane, artykuł napisał z takim nerwem publicystycznym i takie dał mu zakończenie, że tylko ślepy mógłby nie dostrzec właściwej tendencji. Ten właśnie końcowy ustęp zasługuje na przypomnienie. Mówiąc o piśmiennictwie polskim na Śląsku Dolnym i o Niemcewiczu, który w 1821 r. ze zdumieniem słuchał polskiego kazania w kościele św. Krzyża we Wrocławiu, tak zakończył swój wywód:

„Ściska się serce boleśnie, gdy przewracamy pożółkłe karty polskich druków dolnośląskich, z 17, 18 czy nawet 19 stulecia. Jak niedawno jeszcze szumiała naokół Wrocławia mowa polska i ludzie czuli tam po polsku. Jeszcze dziś przez

[32] A. Wrzosek napisał dwie prace: na temat granicy na Odrze i Nysie oraz studium o Śląsku postulowanym, jak to wówczas określano. L. Górski napisał zasadniczą rzecz na temat „ziem gniazdowych" (nadodrzańskich), jak je określał. Wiadomości o tej pracy posiadam od Wiktora Leśniewskiego z Warszawy. Z. Bednorz, *Śląsk wierny ojczyźnie*, Warszawa 1943. W ramach prac ośrodka krakowskiego R. Buławski napisał podstawowe i pionierskie studium (1943/44) pt. *Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziem Odzyskanych*, wydane w 1945 r. (Kraków). W. Czajkowski kierował w czasie okupacji komórką naukową zajmującą się szczegółowymi badaniami nad całokształtem spraw i zagadnieniem, dotyczących ziem nadodrzańskich.

cienki pokost niemczyzny przebija słowiańskie oblicze tej ziemi. I choć lud mówi już obcym językiem, jest nam dziwnie bliski. Przecież to poniemczeni Polacy! To nasz lud i nasza ziemia. Gdyby cały Śląsk znalazł się znowu pod panowaniem polskim, nie trzeba by więcej jak 50 lat, żeby zniknął z ziemi Piastów nalot niemiecki" [33].

Nieco później pojawił się jego artykuł w ostatnim numerze „Fantany" o pisarzach polskich na dawnym Górnym Śląsku, o którym już była wmianka. I ten artykuł nie zawiera akcentów politycznych, ale wydrukowany w opolskim numerze „Fantany", który przyniósł mocne artykuły m.in. E. Szramka, W. Szewczyka, M. Sobańskiego i C. Szulczewskiego, skierowane przeciw akcji antypolskiej nazizmu na Ziemi Opolskiej i poświęcony opolskiej części Górnego Śląska, w ówczesnej sytuacji nabierał politycznej wymowy. Trzeci w tej serii to artykuł zamieszczony w szesnastym, ostatnim numerze „Kuźnicy" z 1939 r. pt. *Nad Wisłą i Odrą — kluczowa pozycja*. Była to kontynuacja myśli zawartych w artykule *Odra i Bałtyk*. Artykuł ten stanowi chlubę nieżyjącego autora. Już sam w sobie był wystarczającym powodem, aby system nazistowski wydał na niego wyrok śmierci.

Działalność społeczna

Podobnie jak różnorodna była pisarska twórczość Musioła, wielokierunkowa była również jego działalność społeczna. Czynny był w dziedzinie organizacji życia kulturalnego i umysłowego, szerzenia oświaty, na odcinku społeczno-politycznym w ścisłym znaczeniu, a nawet w zakresie akcji charytatywnej. Usilnym dążeniem Musioła było wytworzenie na Śląsku żywotnego ośrodka życia kulturalnego i umysłowego, skupiającego szeregi młodszego pokolenia. Zdawał sobie znakomicie sprawę z tego, że aby taki ośrodek mógł istnieć i systematycznie się rozwijać, potrzeba mu niezależnego organu prasowego, trybuny, na łamach której mogłyby się swobodniej wypowiadać wyłaniające się w różnych dziedzinach talenty. Tym się tłumaczą ustawiczne wysiłki w kierunku powołania do życia takiego właśnie organu. Pierwszą próbę w tym względzie podjął już w latach 1932/33, tworząc pismo pod nazwą „Nowa Polska", które zgasło po dwóch numerach. Zanim w 1935 r. założył „Kuźnicę", redagował przez dłuższy czas „Junaka" — pismo oświatowe, przeznaczone dla ODR. W czwartym roku istnienia „Kuźnicy" wystąpił z inicjatywą założenia „Fantany", miesięcznika literacko-artystycznego, który skupił spory zespół twórczych jednostek. Redakcją pisma kierowali Zdzisław Hierowski, Wil-

[33] P. Musioł, *Polskość Dolnego Śląska*, „Prosto z Mostu" 1939, nr 25 (246).

helm Szewczyk i Jan Zaremba. Mimo obowiązków, jakie ciążyły na nim w związku z wydawaniem i redagowaniem „Kuźnicy", otaczał „Fantanę" stałą opieką. Wydawcą „Kuźnicy" był w dosłownym znaczeniu, bo dopóki nie stał się bezrobotnym, nieraz pokrywał wydatki z własnej pensji. Całą duszą był oddany „Zaraniu Śląskiemu", zwłaszcza w okresie, kiedy walczyło z największymi trudnościami, werbował dla niego prenumeratorów oraz sympatyków i zasilał je swoimi pracami.

Obok akcji wydawniczej, którą traktował jako instrument pobudzania życia umysłowego Śląska i jako ważny środek oddziaływania na życie społeczne i opinię publiczną, przez wiele lat oddawał się z zamiłowaniem pracy kulturalno-oświatowej. W pamięci zachowały się przede wszystkim znane wieczory literackie „Kuźnicy", które bezpośrednio zapoznawały szerszą opinię z dorobkiem głównie młodszych pisarzy. W wieczorach uczestniczyli także przedstawiciele Polaków za kordonem (m.in. E. Osmańczyk). Dla niejednego z najmłodszych uczestników imprezy te stały się pobudką do pracy nad sobą. Pobudzając życie kulturalne i literackie na Śląsku poprzez zespół „Kuźnicy", współpracował również z istniejącym w Katowicach Związkiem Literacko-Artystycznym.

W społecznej działalności Musioła jeden z najobszerniejszych rozdziałów stanowi jego udział w pracach oświatowych na Śląsku. Był wykładowcą Uniwersytetu Powszechnego w Chorzowie i w Katowicach, współpracował ze szkołą przodowników oświatowych Młodzieży Powstańczej w Starej Wsi koło Pszczyny, wykładał na różnych kursach oświatowych. Przedmiotem jego wykładów była literatura polska i literatura śląsko-polska. Przemawiał też na tematy niemieckie. Przez lata uczestniczył w akcji oświatowej Polskiego Związku Zachodniego (uprzednio: Związek Obrony Kresów Zachodnich) oraz miejscowych związków zawodowych, dopóki na życzenie czynników miarodajnych, nie „zrezygnowały z jego usług".

W odniesieniu do politycznej działalności Musioła należałoby powtórzyć to samo, co powiedziano już przy omawianiu jego publicystyki. Wspominając wszakże o tej działalności, jednego faktu nie można pominąć milczeniem, gdyż stanowi on poważniejszy zgrzyt w działalności tego człowieka. W 1937 r. pełnił Musioł przez krótki czas funkcję kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego. Kuratorem został zamianowany przez władze ówczesnego reżimu. Przyjmując tę funkję, popełnił błąd, który ciąży na jego działalności. Jakiekolwiek można by postawić zarzuty ówczesnym władzom centralnym ZNP, szczególnie w zakresie gospodarki finansowej, nie tędy wiodły drogi do uzdrowienia organizacji. Narzucenie organizacji kuratora było ciosem dla związku jako takiego i dlatego Musioł nie powinien był przyjmować tej funkcji. Bez wątpienia padł ofiarą niektórych ośrodków warszawskich, usiłujących łowić ryby w mętnej wodzie. Uznając ten jego krok za błąd, trzeba stwierdzić, że

tego rodzaju potknięcie się nie może stanowić podstaw do dyskryminacji człowieka, który ma tak poważne zasługi dla sprawy polskiej na Śląsku i który dla tej sprawy zginął na niemieckiej gilotynie.

Najtrwalsze okazały się te dziedziny politycznej działalności Musioła, które dotyczyły zagadnień niemieckich oraz praw i interesów ludności polskiej w Niemczech, a zwłaszcza na Śląsku Opolskim. Bez przesady można powiedzieć, że obrona praw narodowych i prawa do egzystencji naszych braci za ówczesnym kordonem granicznym oraz walka z akcją antypolską nazizmu stanowiły jeden z najważniejszych odcinków działalności zespołu „Kuźnicy". Obok Związku Powstańców Śląskich i jego oddziałów młodzieżowych, Związku Harcerstwa Polskiego, Polskiego Związku Zachodniego — zespół „Kuźnicy" wysuwał się na czoło w tej akcji. Szczególnie wiele uwagi poświęcał Musioł tym sprawom w latach 1938 i 1939, kiedy wzmagało się napięcie w stosunkach polsko-niemieckich i kiedy hitleryzm podważał już same podstawy narodowej egzystencji ludności polskiej w Niemczech.

Jakie miejsce na łamach „Kuźnicy" zajmowała powyższa tematyka, dowodzą cyfry. Oto w latach 1937—1939, kiedy pismo to było dwutygodnikiem, ukazało się na jego łamach ponad 70 artykułów tego typu, artykułów zasadniczych, nie licząc przeróżnych notatek, komunikatów, wzmianek, recenzji itp. Pisze na te tematy sam Musioł oraz inni liczni autorzy.

Szczególną uwagę zwracają 3 numery „Kuźnicy": numer łużycki (1938, 7) z artykułami Musioła i Szewczyka; numer opolski (1939, 10) z artykułami Karola Eisermana, Wacława Lubińskiego, Ludwika Łakomego, Pawła Musioła i Wilhelma Szewczyka oraz ostatni numer (1939, 16) z artykułami Musioła *Nad Wisłą i Odrą — Kluczowe pozycje* i wspomnieniem poświęconym Augustynowi Kośnemu, działaczowi opolskiemu, co dopiero zamordowanemu przez hitlerowców w Berlinie (25 VII 1939). Numer opolski oraz liczne artykuły, poświęcone Opolszczyźnie i tamtejszej ludności polskiej, ukazują, jaką rangę posiadały te sprawy na łamach „Kuźnicy". W styczniowym numerze tego pisama z 1937 r. pisał autor występujący pod pseudonimem Stanisław Łabowy:

> „Walka z polskością na Śląsku Opolskim z chwilą zadzierzgnięcia się polsko-niemieckiej przyjaźni na oko przygasła. Stworzono pozory, mówiące i świadczące o zelżeniu ucisku. Lecz były to i są do dziś jeszcze tylko pozory — w rzeczywistości bowiem ucisk trwa, w stopniu nawet silniejszym i niebezpieczniejszym niż ongiś, bo ucisk cichy, konsekwentny, a co ważniejsze — owocny" [34].

W dwa tygodnie później inny autor, omawiając bezprzykładną walkę z polskością, jaka miała miejsce na Śląsku Opolskim w momencie, kiedy

[34] S. Ł a b o w y, *Na Śląsku Opolskim*, „Kuźnica" 1937, nr 1 (23).

oficjalnie panowały „przyjazne stosunki polsko-niemieckie", takie wysuwał postulaty pod adresem państwa i społeczeństwa:

„Z przedstawienia powyższego otrzymujemy smutny obraz sytuacji, jaka wytworzyła się w ostatnim roku na staropolskiej ziemi pod egidą narodowego socjalizmu. Lecz popełnilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy się tylko skarżyli na ucisk niemiecki i z założonymi rękami patrzyli na tę niszczycielską robotę po tamtej stronie. A już tchórzostwem i zdradą byłoby, gdybyśmy ulękli się tego naporu i milcząco godzili się na wynarodowienie naszych braci. Przecież siła narodu i państwa przejawia się w jego ekspansji duchowej i materialnej, w ideowym i materialnym popieraniu wszystkich grup większych i mniejszych mieszkających poza granicami oraz w zdolności obrony ich praw i stanu posiadania... Mamy u siebie liczną, zorganizowaną grupę narodu grzebiącego naszych rodaków. Wobec nich powinniśmy zastosować te same metody szykan, jeżeli nasze przyjazne rozmowy z Niemcami przyczyniły się do likwidacji problemu polskiego na Śląsku Opolskim. W życie należy wprowadzić uchwałę Poznańskiego Okręgu PZZ: «Miarą swobód Niemców w Polsce winno być położenie Polaków w Niemczech»" [35].

Pomijając niektóre niezręczne sformułowanie autora, trudno zaprzeczyć, że w ówczesnych warunkach sugestie autora miały poważne uzasadnienie.

W czerwcu zaś tego samego roku pojawił się w „Kuźnicy" programowy artykuł na temat Śląska Opolskiego, napisany przez Musioła. Artykuł pojawił się w związku z uroczystościami w Piekarach i nosił tytuł *Polityka narodu polskiego wobec Śląska Opolskiego*. We wstępie do tego artykułu czytamy:

„W b. miesiącu [czerwcu — A. T.] odbędą się na Śląsku wielkie uroczystości z okazji 15-lecia wkroczenia wojsk polskich na Śląsk, czyli formalnego przejęcia Śląska przez Polskę. Równocześnie w Piekarach Śl., które symbolizują przywiązanie ludu śląskiego do mowy i wiary przodków, nastąpi w dniu 20 bm. poświęcenie Kopca Wyzwolenia. Kopiec Wyzwolenia stanął tuż nad granicą polsko-niemiecką, cień jego pada na resztę Śląska Górnego, na którym zwartą masą mieszka taki sam polski lud. Znaczy to, że dzieło wyzwolenia nie jest jeszcze całkowicie dokończone; znaczy to, że przed narodem polskim leży wielkie zadanie historyczne: włączenie Śląska Opolskiego w granice Polski [...] [36].

4. W OKRESIE OKUPACJI

Na kilka dni przed wybuchem wojny z Niemcami w 1939 r. powołano Musioła do wojska jako oficera rezerwy. Stawił się w swojej macierzystej jednostce (4 pułk piechoty) i z nią odbył kampanię wrześniową jako

[35] W. Polak, *Problem polski na Śląsku Opolskim*, „Kuźnica" 1937, nr 2 (24).
[36] „Kuźnica" 1937, nr 12 (34).

dowódca oddziału karabinów maszynowych. Nadszarpnięta jednostka dotarła do Rawy Ruskiej i po bitwie poszła do niewoli. Po ucieczce z niewoli niemieckiej wrócił Musioł w październiku na Śląsk. Osiadł w Wędryni koło Trzyńca, gdzie od niedawna mieszkali rodzice. Dzięki zmianie miejsca zamieszkania wymknął się na razie poszukującej go w Katowicach tajnej policji niemieckiej. Do wiosny 1940 r. zachował względną swobodę ruchów. Formalnie był zatrudniony w gospodarstwie ojca, faktycznie zajmował się organizowaniem polskiej akcji podziemnej na terenie Śląska Cieszyńskiego.

W początkowym okresie okupacji kardynalnym obowiązkiem tych, którzy ocaleli z progromu pierwszych dni i tygodni, była moralna i materialna troska o ofiary terroru niemieckiego. Wyłoniła się konieczność opieki społecznej i zdobycia funduszów, które pozwoliłyby przyjść z pomocą potrzebującym. Dlatego już w pierwszych tygodniach okupacji rozwinęła się samorzutna, a później zorganizowana akcja opieki. W południowej części dawnego województwa istniały dwa główne ośrodki zorganizowanej opieki: w Cieszynie, gdzie kierował nim Musioł, i w Bielsku gdzie go zorganizował i prowadził Edward Zajączek. Ośrodki te dysponowały zorganizowaną siecią punktów terenowych, które znajdowały się głównie pod opieką duchowieństwa obydwu wyznań, przedstawicieli innych warstw inteligencji polskiej, kupców Polaków i najbardziej uświadomionych narodowo chłopów i robotników.

Głównie wokół tych punktów, czynnych od końca 1939 r., zaczęły się tworzyć ośrodki o szerszych zadaniach: propagandowych, informacyjnych, politycznych i wojskowych. Zadania polityczne i wojskowe zaczęły nabierać wagi od początku 1940 r. do momentu połączenia się trzech najważniejszych wówczas grup konspiracyjnych: grupy Józefa Korola (górnośląski okręg przemysłowy), Musioła (okręg cieszyński), Zajączka (pograniczne tereny województwa śląskiego i krakowskiego). Od chwili wejścia grupy Musioła do Związku Walki Zbrojnej, którą reprezentował Korol, kierował Musioł całością pracy w okręgu cieszyńskim z ramienia tej organizacji. Do maja 1940 r. mógł się oddawać tej pracy bez większych przeszkód. Wiosną jednak tego roku gestapo wykryło jego miejsce pobytu w Wędryni i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął wówczas aresztowania. Miał wówczas do wyboru dwie możliwości: permanentne ukrywanie się, nie dające żadnej gwarancji bezpieczeństwa w tak zagrożonym terenie, lub śladem innych działaczy przejście do Generalnej Guberni, która bez wątpienia dawała większe możliwości bezpieczeństwa niż Śląsk. Nie chcąc schodzić z posterunku, wybrał pierwszą ewentualność.

Nie czas dziś dociekać, czy był to krok nieopatrzny, czy konieczny. Przechodząc na całkowicie zakonspirowany tryb życia i działalności,

ukrywał się zrazu w różnych punktach, aż znalazł bezpieczniejsze oparcia w Brennej u górala Madzi. Stamtąd też kierował akcją podziemną na powierzonym mu terenie. W czasie pobytu na Groniu w Brennej, gdzie można było go odwiedzić jedynie o zmierzchu, znajdował ulgę w pracy pisarskiej. Tam też powstał wspomniany już szkic o prawach Polski do granicy na Odrze i Nysie. W lecie 1940 r. organizacja ZWZ poniosła dotkliwe straty w wyniku aresztowań, które zapoczątkowała tragiczna śmierć J. Korola w Wiśle (sierpień 1940). Wypadki te spowodowały znaczny zamęt w szeregach organizacji i skłoniły Musioła do zmiany dotychczasowego miejsca pobytu. Zdecydował się przenieść do Cieszyna, aby być bliżej terenu i z centralnego punktu lepiej kierować organizacją. Decyzja ta dla aktualnego rozwoju organizacji okazała się pożyteczna. Organizacja się rozrosła, zapuściła korzenie do najbardziej odległych miejscowości, poważnie wzmogła działalność na Zaolziu.

Przeniesienie się jednak do Cieszyna było niewątpliwym igraniem z niebezpieczeństwem. W miarę upływu czasu gestapo coraz lepiej rozpracowywało teren i coraz dokładniej zapoznawało się z metodami pracy polskiej akcji podziemnej. Wystarczyło drobne potknięcie się któregoś ze współpracowników, mających swobodę ruchów, i cały łańcuch konspiracyjny mógł pójść w rozsypkę. W Cieszynie nadto o wiele więcej osób miało dostęp do Musioła jako dowódcy okręgu niż w Brennej na Groniu, gdzie Madzia był nieustępliwy i nie dopuszczał do częstych wizyt. W jaki sposób doszło późną zimą 1940/41 r. do aresztowań w okręgu cieszyńskim ZWZ, których 3 marca 1941 r. padł również ofiarą sam Musioł, nie zostało do tej pory ściśle wyjaśnione. Nie wiadomo, w jakim stopniu były te sprawy związane z uprzednimi aresztowaniami w szeregach ZWZ, najpierw w lecie 1940 r., następnie w grudniu 1940 r. i styczniu 1941 r. w okręgu bielskim, kiedy padł Edward Zajączek. Katastrofę organizacji w Cieszyńskiem wiązano z osobą pastora Harlfingera z Golasowic (pow. pszczyński), znanego hakatysty niemieckiego, a potem nazisty na terenie b. województwa śląskiego, który miał złapać jakieś powiązania z organizacją Musioła, ale niezbitych dowodów nie zgromadzono. W momencie, kiedy Musiołowi groziło największe niebezpieczeństwo, usiłowano mu zapobiec i przerzucić go w bezpieczniejsze miejsce. Czynił te zabiegi szczególnie Józef Hes z Bielska [37], ale znów przesadne skrupuły Musioła sprawiły, że zanim do tego doszło, oddział gestapo otoczył domostwo Jaworskich i ujął go w dniu 3 marca.

Dwuletni ciężki okres więzienia przebył w Cieszynie, w Katowicach, w Zwickau, w Bytomiu i znów w Katowicach — już do śmierci. Dopóki

[37] J. Hes (1890—1944), prof. gimnazjum w Bielsku, wybitny działacz polski na Śląsku, zginął w obozie koncentracyjnym. Pochodził z zasłużonej dla polskości w powiecie bielskim rodziny Hesów.

mu dopisywało zdrowie, w chwilach wolnych od śledztwa próbował jeszcze pióra. Później po powrocie z twierdzy w Zwickau, kiedy gruźlica w przyspieszonym tempie zżerała organizm, pisywał tylko listy do rodziny. Siły ducha nie zatracił do końca swoich dni, a dał temu świadectwo Wilhelm Szewczyk, który widywał go w czasie powtórnego pobytu w Katowicach, kiedy również przebywał w tym więzieniu. Widywał go na spacerze i spotykał w łaźni więziennej. W swoim liście do żony Pawła Musioła, Marty, taki przekazał obraz Pawła Musioła z ostatnich miesięcy jego życia:

> „Widziałem Pawła prawie co dzień przez okno. Również i po rozprawie, kiedy nosił kajdany na rękach w czasie przechadzki, był ten sam. Kiedy ludzie idący przed nim i za nim opuszczali głowy, ledwo włócząc nogami, on szedł prosto, głowę niósł wysoko i czuło się, że panował nad czasem. Nie było w nim ani chwili słabości... Wielkie miał serce ten góral..." [38].

W listopadzie 1942 r. został Musioł skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w przepisanym terminie 19 lutego 1943 r. Ścięty został w więzieniu w Katowicach przy ulicy Mikołowskiej na gilotynie [39].

Nieprzeciętny ten człowiek w międzywojennym pokoleniu Śląska obok cech, o których już wspomniano, wyróżniał się wysokim poczuciem dyscypliny, obowiązku, zdolnością poświęcenia dla sprawy ogólnej, wybitnym talentem organizacyjnym, silnym charakterem i wyjątkową wrażliwością na krzywdę ludzką.

---

[38] Cyt. za L. Brożek, *op. cit.*

[39] E. Boczek, *Ustawa, którą trzeba zmienić*, „Nowa Wieś" 1956, nr 23; A. Targ, *Śląsk w okresie okupacji (1939—1945)*, Poznań 1946, s. 3; tenże, *Zginął jak bohater*, „Odra" 1947, nr 9.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

LUDWIK BROŻEK

BIBLIOGRAFIA WAŻNIEJSZYCH PRAC ALOJZEGO TARGA *

1929

1. Księga o Śląsku wydana z okazji jubileuszu 35-letn. istnienia „Znicza" pod red. ... Cieszyn 1929 Nakł. „Znicza" ss. 288, nlb. 1, ilustr., portr.
2. O jednolity typ Ślązaka. (Odczyt wygłoszony na zjeździe jubileuszowym „Znicza"). *Zaranie Śląskie* R. 5:1929 z. 4 s. 189—193.
3. Zarys historii „Znicza". W: Księga o Śląsku wydana z okazji jubileuszu 35-letn. istnienia „Znicza". Cieszyn 1929 s. 209—231, ilustr., portr.

1931

4. O kulturę polityczną w Polsce współczesnej. *Nowa Polska* R. 1: 1931 nr 1 s. 10—15.
5. Polska i Francja. (Uwagi na marginesie książki gen. Władysława Sikorskiego). *Nowa Polska* R. 1:1931 nr 2 s. 12—13.

1935

6. Dwie mniejszości narodowe. *Kuźnica* R. 1:1935 nr 2 s. 7—10, nr 3 s. 3—6.
7. Ludzie bez jutra. *Kuźnica* R. 1:1935 nr 8 s. 1—3.
8. O nowy ustrój gospodarczy. *Kuźnica* R. 1:1935 nr 1 s. 7—15.
9. O obcym kapitale na Śląsku słów kilka. *Zaranie Śląskie* R. 11:1935 z. 2 s. 95—97.
10. Postęp techniczny a postęp społeczny. *Kuźnica* R. 1:1935 nr 6/7 s. 5—8.
11. Szkoła przodowników Młodzieży Powstańczej w Starej Wsi. *Młodzież Powstańcza* R. 3:1925 nr 5, s. 83—86, ilustr.
12. Szkoła przodowników Oddziałów Młodzieży Powstańczej w Starej Wsi. *Ogniskowiec* R. 11:1935 nr 6 s. 158—162.

1936

13. Czy alians z Niemcami? *Kuźnica* R. 2:1936 nr 4 s. 7—10.
14. Jeszcze w sprawie żydowskiej. *Kuźnica* R. 2:1936 nr 1 s. 5—6.
15. Kilka uwag na temat szkoły. *Kuźnica* R. 2:1936 nr 2 s. 6—9.
16. Płk. Matuszewski przeciw zarządzeniom dewizowym. *Kuźnica* R. 2:1936 nr 6 s. 3—5.
17. Podłoże rozruchów na wyższych uczelniach. *Kuźnica* R. 2:1936 nr 12 s. 9—11.
18. Walka z żydostwem. *Kuźnica* R. 2:1936 nr 7/8 s. 10—11, nr 9 s. 4—5, nr 10 s. 3—5.
19. „Walka o nową Polskę". *Kuźnica* R. 2:1936 nr 5 s. 15—16. Rec. książki Stanisława Miłkowskiego.

1937

20. Fałszywy i szkodliwy humanitaryzm. („Dzienikowi Porannemu"

* Bibliografia nie obejmuje artykułów opublikowanych w prasie codziennej.

w odpowiedzi). *Kuźnica* R. 3:1937 nr 1 s. 8.

21. Konieczność ideowej przebudowy Związku Nauczycielstwa Polskiego. *Kuźnica* R. 3:1937 nr 21 s. 2.
22. Ukraiński szowinizm. *Kuźnica* R. 3:1937 nr 17 s. 1.
23. Walka o nową niepodległość. *Kuźnica* R. 3:1937 nr 3 s. 1—2.
24. Walka z żydostwem. *Kuźnica* R. 3:1937 nr 8 s. 1—2, nr 9 s. 3, nr 14 s. 3.

1938

25. Ohydna napaść na ruch narodowo-radykalny i kol. Pawła Musioła. *Kuźnica* R. 4:1938 nr 19 s. 5.
26. Problem urzędniczy. *Kuźnica* R. 4:1938 nr 3 s. 2.
27. Problem Związku Nauczycielstwa Polskiego. *Kuźnica* R. 4:1938 nr 26 s. 2.

1939

28. Problem niepodległej Ukrainy. *Kuźnica* R. 5:1939 nr 6 s. 3.
29. Problem południowo-wschodni. *Kuźnica* R. 5:1939 nr 1 s. 1.

1946

30. Analiza sąsiedzkiej niezgody. *Odra* R. 2:1946 nr 20 s. 3.
31. Potrzeby w zakresie dokumentacji okresu okupacji niemieckiej (1939—1945). *Zaranie Śląskie* R. 17:1946 z. 3/4 s. 93—95.
32. Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939—1945). Poznań 1946 Wydawn. Zachodnie ss. 92.

    Rec.: [Izdebski Zygmunt] I.Z., *Strażnica Zachodnia* R. 15:1946 nr 9/11 s. 362—364; Kolańczyk Zygmunt, *Przegląd Zachodni* R. 2:1946 nr 10 s. 883—885; Szewczyk Wilhelm: Sąd i przesąd. *Odra* R. 2:1946 nr 36 s. 2—3; *Śląsk* 1946 nr 7 s. 23; Wierzynek Franciszek, *Książka i Kultura* 1946 nr 12; Wnuk Włodzimierz: Książka o Śląsku walczącym. *Tygodnik Powszechny* 1946 nr 44; Grobelný And[ělín], *Slezský sborník* R. 47:1949 č. 3 s. 268.

33. Książka Ziem Odzyskanych. *Odra* R. 2 1946 nr 33 s. 7.

    Rec. pracy: Feldman Józef: Problem polsko-niemiecki w dziejach.

1947

34. Polska ludność rodzima na Ziemiach Odzyskanych. *Przegląd Zachodni* R. 3:1947 nr 6 s. 481—495, tab.
35. Zginął jak bohater [Paweł Musioł]. *Odra* R. 3:1947 nr 9 s. 3—4.
36. Piwarski Kazimierz: Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych. Gdańsk 1946. [Rec.] *Odra* R. 3:1947 nr 11 s. 7.

1954

37. Wantuła Jan: Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego. Warszawa 1954. [Rec.] *Śląsk Literacki* Nr 12: 1954 s. 181—183.

1955

38. Dzieje jednej placówki. (Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsku Opolskim 1923—1939). *Katolik* R. 1:1955 nr 22 s. 9.
39. Ks. Emil Szramek. *Śląski Kalendarz Katolicki Pax* 1966 [druk 1955] s. 212—215, ilustr.
40. [Kalendarze Śląskie na rok 1955]. [Rec.] *Śląsk Literacki* Nr 13:1955 s. 139—143.

1956

41. Czy Pius X pochodził z Górnego Śląska? *Katolik* R. 2:1956 nr 47.
42. Hans Lukaschek i polityka niemiecka na Górnym Śląsku. *Życie i Myśl* 1956 nr 4/5 s. 110—155.
43. Ksiądz Józef Wajda (1849—1923). *Katolik* R. 2:1956 nr 16 s. 8.
44. 150 lat drukarstwa polskiego na Górnym Śląsku. *Katolik* R. 2:1956 nr 36 s, 8, 11.
45. W setną rocznicę urodzin ks. Karola Koziołka (1856—1938). *Katolik* R. 2:1956 nr 13 s. 10, portr.

1957

46. Jeszcze jeden produkt minionego okresu. *Przemiany* R. 2:1957 nr 1, s. 6.
47. Przypisy. W: Bożek Arka: Pamiętniki. Katowice 1957, s. 331—350.
48. Trzeba odkłamać! Przemiany R. 2:1957 nr 22, s. 1, 5.
49. Współpraca Biblioteki Śląskiej z bibliotekami zagranicznymi. *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej*. R. 2:1957 nr 2 s. 65—66.
50. Wstęp. W: Gołba Kazimierz: Wieża spadochronowa. Harcerze śląscy we wrześniu 1939, Katowice 1947 s. 5—14.

    Toż fragm.: *Kalendarz Śląski* 1958 s. 233, 235.

1958

51. Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera. Katowice 1958 Wydawn. Śląsk ss. 183, nlb. 1, tab., bibliogr.

    Rec.: Buchała Rudolf, *Kwartalnik Opolski* R. 4:1958 rn 4 s. 179—184; Lubojański Józef, *Zaranie Śląskie* R. 21:1958 z. 3 s. 115—117; (Rz), *Katolik* R. 4:1958 nr 56 s. 7; Orzechowski Marian, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka* R. 141:1959 nr 1 s. 83—106; Serwański Edward, *Przegląd Zachodni* R. 15:1959 nr 6 s. 445—448.
52. Śląska kartoteka biograficzna. *Zaranie Śląskie* R. 21:1958 z 1/2 s. 118—119.

    Podp. A.T.
53. Śląski słownik biograficzny. *Kwartalnik Opolski* R. 4:1958 nr 3 s. 19—26.
54. Boenigk Jan: Minęły wieki a myśmy ostali. Warszawa 1957. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 21:1958 z. 3 s. 118—124.
55. Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne pod red. Antoniego Wrzoska. Kraków 1955. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 21:1958 z 1/2 s. 98—103.
56. Malczewski Kazimierz: Ze wspomnień śląskich. Warszawa 1958. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 21:1958 z. 3, s. 118—124.
57. Ziemia Rybnicka. Organ Przyjaciół Przeszłości Rybnika i Okolicy. Rybnik R. 1:1938 — R. 2:1939. [Rec.] *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej* R. 3:1958 nr 1 s. 42—46.

1959

58. Kardynał Bertram a polskość Śląska Opolskiego. Poznań 1959 Wydawn. Zachodnie ss. 34 + Aneks: Oryginalne teksty niemieckie ss. 13. Zachodnia Agencja Prasowa. Świadectwa Niemieckie. Z. 5.

    Wyd. omyłkowo bez hasła aut. — toż w jęz. ang. = poz. 67.

    Toż w jęz. franc. = poz. 68.
    Rec.: Fiedor Karol, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka* R. 15:1960 nr 3 s. 412—414.
59. Przyczynek do historii prasy polskiej na Śląsku Opolskim. *Kalendarz Śląski* (Wydawn. Śląsk) 1959 s. 100—104.
60. Les raisons de la méfiance polonaise a l'égard de Allemands. *Cahiers Pologne-Allemagne* 1959 No. 3 s. 47—60.
61. Walka o język polski na Górnym Śląsku. W: Polskie Ziemie Zachodnie i Północne. Zagadnienia demograficzne. Cz. 1. Poznań 1959 s. 61—62, tab.

    Toż w jęz. niem. = poz. 69.
62. Popiołek Kazimierz: Śląsk w oczach okupanta. Katowice 1958. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 22:1959 z. 4 s. 118—121.
63. Stasiewski Bernhard: Die Kirchenpolitik der Nationalsozialisten im Warthegau 1939—1945. *Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte* 1959 H. 1. [Rec.] *Nasza Przeszłość* T. 10:1959 s. 469—471.
64. Studia Śląskie. Seria nowa. Instytut Śląski w Opolu. Opole T. 1:1958. [Rec.] *Kwartalnik Opolski* R. 5:1959 nr 1 s. 168—172.

1960

65. Antoni Rostek (1887—1959). *Zaranie Śląskie*. R. 23:1960 z. 3 s. 500—501.
66. Le cardinal Adolphe Betram. *Ca-*
66. *hiers Pologne-Allemagne* 1960 No. 3 s. 86—91.

Nie pod.

67. Cardinal Bertram and the Polishness of Opole Silesia. Compl. by ... Poznań 1960 Wydawn. Zachodnie ss. 35 + Appendix: Selected German Documents ss. 13. Zachodnia Agencja Prasowa. German Testimonies. Pamph. 5.

Oryg. pol. = poz. 58.

68. Le cardinal Bertram et le caractère polonais de la Silésie d'Opole. Poznań 1960 Wydawn. Zachodnie ss. 36 + Annexe: Textes oryginaux allemands ss. 13. Zachodnia Agencja Prasowa. Témoignages Allemands. Cah. 5.

Oryg. pol. = poz. 58.

69. Der Kampf um die polnische Sprache in Oberschlesien. W: Die West- und Nordgebiete Polens. Demographishe Probleme. Tl. 1. Poznań 1960 s. 63—95.

Oryg. pol. = poz. 61.

70. Lettre de ... — En réponse à M. Hans Roos. *Cahiers Pologne-Allemagne* 1960 No. 3 s. 64—68.
71. Materiały do listy strat kultury polskiej na Śląsku w latach 1939—1945. Oprac. Ludwik Brożek, Ryszard Hajduk, Henryk Rechowicz, ... *Zaranie Śląskie* R. 23:1960 z. 4 s. 629—651.
72. Pięć lat „Kwartalnika Opolskiego" (1955—1960). *Zaranie Śląskie* R. 23:1960 z. 3 s. 460—466.

1961

73. Konstanty Prus — bibliofil śląski. *Biuletyn Informacyjny Biblioteki śląskiej* R. 5:1960 druk 1961 nr 4 s. 171—177.
74. Niemieccy rewizjoniści o Śląsku. W: Biuletyn Wojewódzkiej Komisji Środowiskowej Weteranów Powstania Wielkopolskiego 1918—1919 za okres 1959—1961. Katowice 1961 s. 31.
75. Synowie ziemi Śląskiej. *Panorama* 1961 nr 21 s. 7, portr.
76. Śląska kartoteka biograficzna. Komunikat. W: Biuletyn Wojewódzkiej Komisji Środowiskowej Weteranów Powstania Wielkopolskiego 1918—1919 za okres 1959—1961. Katowice 1961 s. 32.
77. W czterdziestą rocznicę [powstań śląskich]. *Stolica* R. 16:1961 nr 28 s. 14—15, ilustr., portr.
78. Wielkopolska a Śląsk na przełomie XIX i XX wieku. W: Biuletyn Wojewódzkiej Komisji Środowiskowej Weteranów Powstania Wielkopolskiego 1918—1919 za okres 1959—1961. Katowice 1961 s. 1—4.
79. Janiurek Włodzimierz, Szewczyk Wilhelm: Notatnik niemiecki. Katowice 1960. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 24:1961 z. 1 s. 153—156.

1962

80. La force du lien national. Après quarante ans. *Cahiers Pologne-Allemagne* 1962 No. 2 s. 8—18.

Rec. i polem.: Flinor Hubert, *Tamże* No. 4 s. 121. — Targ A., *Tamże* No. 4 s. 122—123.

81. Hytrek Adolf (1853—1899). W: Polski słownik biograficzny. T. 10. Wrocław 1962 s. 134—135.
82. Konstanty Prus (1872—1961). *Zaranie Śląskie* R. 25:1962 z. 1 s. 155—157.
83. Od kulturkampfu do hitleryzmu. Uwagi w związku z pracą A. Hrabara „Hitlerowski rabunek dzieci polskich". *Zaranie Śląskie* R. 25:1962 z. 2 s. 454—461.
84. Unte lettre aux „Cahries Pologne--Allemagne". *Cahiers Pologne-Allemagne* 1962 No. 4 s. 74—76.
85. Z dziejów tajnego nauczania na Śląsku w okresie okupacji. *Zaranie Śląskie* R. 25:1962 z. 4 s. 789—800.

86. Zarys działalności Związku Polaków w Niemczech (1922—1939). *Przegląd Zachodni* R. 18:1962 nr 4 s. 227—263.
87. Donnadieu James: Les plébiscites. *Cahiers Pologne-Allemagne* 1962 No. 3. — Polem.: Targ. A., *Tamże* No. 4 s. 74—76.
88. Ręgorowicz Ludwik: Wykonanie polsko-niemieckiej górnośląskiej konwencji zawartej w Genewie 15 maja 1922 roku w zakresie szkolnictwa. Katowice 1961. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 25:1962 z. 1 s. 146—150.
89. Sontag Ernst: Adalbert Korfanty. Ein Beitrag zur Geschichte der polnischen Ansprüche auf Oberschlesien. Kitzingen/Main 1954. [Rec.] *Cahiers Pologne-Allemagne* 1962 No. 3 s. 122—126.

1963

90. Echa powstania styczniowego na Opolszczyźnie. [Na okł.]: Echa powstania styczniowego na Śląsku. Materiał dla prelegentów wydany dla Komisji 1000-lecia Państwa Polskiego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Opolu. Opole 1963 ss. 25. Instytut Śląski.
    Rec.: Pochroń Edward: Śląskie więzy. *Życie Literackie* 1963 nr 13 s. 10—11.
91. Echa powstania styczniowego w zaborze pruskim. Tradycje walk o niepodległość w zaborze pruskim od powstania styczniowego do powstania wielkopolskiego. W: Zbiór wspomnień weteranów powstania wielkopolskiego 1918—1919. Z okazji 45 rocznicy wybuchu powstania. Katowice 1963 s. 7—9.
92. Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera. *Kwartalnik Opolski* R. 9:1963 nr 3 s. 35.
    Streszczenie.
93. Powstanie styczniowe na Śląsku. *Rocznik Ziem Zachodnich i Północnych* 1963 *Ludzie, ziemia, morze* s. 297—303, ilustr.
94. Ślązacy w powstaniu styczniowym. *Panorama* 1963 nr 3 s. 11, ilustr.

1964

95. Janicki Stanisław (1903—1940). W: Polski słownik biograficzny T. 10. Wrocław 1964, s. 510.
96. Jarczyk Henryk (1889—1949). W: Polski słownik biograficzny T. 10. Wrocław 1964 s. 613.
97. Materiały do listy strat działaczy społecznych na Śląsku w latach 1939—1945. *Zaranie Śląskie* R. 27:1964 z. 3 s. 596—606.
98. Przyczynek do historii Elsów śląskich. *Zaranie Śląskie* R. 27:1964 z. 2 s. 273—289.
99. L'Union des minorités nationales d'Allemagne. *Cahiers Pologne-Allemagne* 1964 No. 2 s. 18—24.
100. Serwański Edward: Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku 1939—1945. Warszawa 1963. [Rec.] *Przegląd Zachodni* R. 20:1964 nr 3 s. 212—217.

1965

101. Bronisław Koraszewski (1864—1924). Opole 1965 ss. 62, nlb. 2, portr. 2. Instytut Śląski. Komunikaty. Seria Monograficzna. [Nr 64].
102. Kaleta Paweł (1897—1940). W: Polski słownik biograficzny. T. 11. Wrocław 1965 s. 440—441.
103. Kałus Józef (1882—1949). W: Polski słownik biograficzny. T. 11. Wrocław 1965 s. 504—505.
104. Kampa Bartłomiej (1873—1953). W: Polski słownik biograficzny. T. 11. Wrocław 1965 s. 590.
105. Sylwetka prof. dr Antoniego Cieszyńskiego na tle rozwoju nauki polskiej. W: Zbiór prac VII Ogólnopolskiego Zjazdu Sekcji Chirurgii Stomatologicznej. Katowice 1965 s. XIII—XXI.
106. Zofia Koniarkowa (1876—1963). Przyczynek do historii rodziny Kazimierza Skiby. *Zaranie Śląskie* R. 28:1965 z. 3 s. 783—787, portr.
107. Buzek Andrzej: Z ziemi piastowskiej. Wspomnienia. Warszawa 1963.

[Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 28:1965 z. 3 s. 765—770.

108. Wspomnienia Cieszyniaków. Zebrał i oprac. Ludwik Brożek. Warszawa 1964. [Rec.] *Zaranie Śląskie* R. 28:1965 z. 3 s. 765—770.

1966

109. Duszpasterska i dobroczynna działalność w okresie klęsk żywiołowych na Górnym Śląsku. *Nasza Przeszłość* T. 24:1966 s. 259—274.
110. Kempa Konstanty (1916—1945). W: Polski słownik biograficzny. T. 12. Wrocław 1966 s. 336.
111. Kiełbasa Władysław (1893—1939). W: Polski słownik biograficzny. T. 12. Wrocław 1966 s. 406—407.
112. Kirył Sosnowski (1910—1966). [Nekrolog]. *Tygodnik Powszechny* R. 20:1966 nr 50 s. 3.
113. Marcin Kopiec (1843—1919). *Zaranie Śląskie* R. 29:1966 z. 2 s. 307—317. Rec.: Nowara Alojzy, *Zeszyty Raciborskie „Strzecha"* 1969 s. 185—187.
114. Sylwetki zasłużonych ludzi Śląska. *Kalendarz Śląski TRZZ* 1967 druk 1966 s. 102—110, portr.
115. Bednorz Herbert, Bańka Józef: Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887—1942. Katowice 1966. [Rec]. *Tygodnik Powszechny* R. 20:1966 nr 39 s. 5.

1967

116. Klattówna Janina (1900—1943). W: Polski słownik biograficzny. T. 12. Wrocław 1967 s. 547.
117. Kleinert Emanuel (1875—1962). W: Polski słownik biograficzny. T. 12. Wrocław 1967 s. 583—584.
118. Klimas Czesław (1865—1937). W: Polski słownik biograficzny. T. 12. Wrocław 1967, s. 617—618.
119. Klimczok Tomasz (1874—1929). W: Polski Słownik biograficzny. T. 12. Wrocław 1967 s. 621—622.
120. Klose Florian (1862—1926). W: Polski słownik biograficzny. T. 13. Wrocław 1967 s. 8—9.
121. Kloske Wilhelm Atanazy (1872—1925). W: Polski słownik biograficzny. T. 13. Wrocław 1967 s. 10—11.
122. Kobyliński Stanisław Marian Michał (1872—1937). W: Polski słownik biograficzny. T. 13. Wrocław 1967, s. 170—171.
123. Sylwetki zasłużonych ludzi Śląska. *Kalendarz Śląski TRZZ* 1968 druk 1967 s. 79—85, portr.
124. Związki Śląska z Wielkopolską na przełomie XIX i XX wieku. Opole 1967 ss. 42, nlb. 2. Instytut Śląski. Komunikaty. Seria Monograficzna. Nr 94.
125. Życie polskie na przełomie XIX i XX wieku. W: Zabrze. Zarys rozwoju miasta. Oprac. Henryk Rechowicz. Katowice 1967 s. 60—70, tab.

1968

125a Franciszek Myśliwiec. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro* R. 2:1968, nr 4.
126. Franciszka Koraszewska (1868—1947). *Kwartalnik Opolski* R. 14:1968 nr 1/2 s. 86—89.
127. Koniarkowa 1 v. Kocurkowa, 2 v. Hruszkowa z Wróblów Zofia (1876—1963). W: Polski słownik biograficzny. T. 13. Wrocław 1968 s. 503.
128. Koraszewska z Czoków Franciszka (1868—1947). W: Polski słownik biograficzny. T. 14. Wrocław 1968 s. 32—33.
129. Koraszewski Bronisław (1864—1924). W: Polski słownik biograficzny. T. 14. Wrocław 1968 s. 33—35.
130. Koraszewski Tadeusz (1875—1923). W: Polski słownik biograficzny. T. 14. Wrocław 1968 s. 35.
131. Korczok Antoni (1891—1942). W: Polski słownik biograficzny. T. 14. Wrocław 1968 s. 46.
132. Prace nad Śląskim Słownikiem Biograficznym w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach. Komunikat. *Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego.* T. 21:1966 [Seria] A 1968 s. 32—33.

132a Wiktor Gorzołka, *Wczora, Dzisiaj, Jutro*, R. 2:1968 nr 4.

133. Związki Śląska Cieszyńskiego z ziemiami polskimi w II połowie XIX wieku. W: Wiosna Ludów. (Materiały z sympozjum czechosłowackich i polskich historyków na temat początków polskiego odrodzenia narodowego na Śląsku Cieszyńskim). Czeski Cieszyn 1968 s. 187—207.

1969

134. Antoni Jacek Koraszewski (1908—1969). *Przegląd Zachodni* R. 25:1969 nr 3/4 s. 261—263.

135. Antoni Jacek Koraszewski (13 VIII 1908—27 III 1969). *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka* R. 24:1969 nr 4 s. 608—609.

136. Kosmeli Ernest Ludwik (1715—1786/7). W: Polski słownik biograficzny. T. 14. Wrocław 1969 s. 234—235.

137. Kośny Augustyn (1896—1939). W: Polski słownik biograficzny. T. 14. Wrocław 1969 s. 446.

138. Posłowie. *Kwartalnik Opolski* R. 15:1969 nr 1/2 s. 179—181.
Dot. Związku Polaków w Niemczech.

139. Przedmowa. W: Mazurek Stefania: Z dziejów polskiego ruchu kobiecego na Górnym Śląsku w latach 1900—1907. Opole 1969, s. 9—11.

140. Tajna akcja społeczna śląskiego harcerstwa żeńskiego w okresie okupacji. *Studia Śląskie* T. 15:1969 s. 423—442.

141. W pięćdziesiątą rocznicę [powstań śląskich]. *Więź* R. 12:1969 nr 7/8 s. 181—188.

142. Zasłużeni ludzie Śląska. *Kalendarz Śląski TRZZ* 1970 druk 1969 s. 61—65, portr.

143. Zawartość i proporcje wewnętrzne „Historii Górnego Śląska". W: Regionalne badania naukowe. Materiały Sesji Naukowej z dnia 19 V 1967 r. na temat: „Opolszczyzna wczoraj, dziś, jutro". Katowice 1969 s. 140—149.

144. Życie polskie w powiecie opolskim w latach 1922—1939. W: Powiat opolski. Szkice monograficzne. Opole 1969 s. 97—115, tab., tabl. 6 w tym portr.

145. Życie polskie w powiecie w drugiej połowie XIX i w początkach XX wieku. W: Tarnowskie Góry. Zarys rozwoju powiatu. Oprac. Henryk Rechowicz. Katowice 1969 s. 160—175, tabl. 6.

1970

146. Życie polskie pod koniec XIX i na początku XX wieku. W: Świętochłowice. Zarys rozwoju miasta. Oprac. Andrzej Szefer. Katowice 1970 s. 100—115, bibliogr.

147. Rospond Stanisław: Polszczyzna śląska. Wrocław 1970. [Rec.] *Colloquium Salutis. Wrocławskie Studia Teologiczne* T. 2:1970 s. 309—311.

1971

148. Kult Tadeusza Kościuszki na Śląsku. *Studia Śląskie* T. 20:1971 s. 491—506.

149. Ludwik Musioł (1892—1970). *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej* R. 15:1970 nr 1/4 druk 1971 s. 205—210.

150. Nowe tendencje w historiografii zachodnioniemieckiej. *Colloquium Salutis. Wrocławskie Studia Teologiczne* T. 3:1971 s. 269—277.

151. Organizacje polsko-katolickie na Górnym Śląsku pod koniec XIX wieku. *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne* T. 4:1971 s. 287—297.

152. Słowo wstępne. W: Pilch Józef: Przyczynek do dziejów Ustronia z lat 1939—1945. Straty w ludziach i straty w kulturze materialnej. Ustroń 1971 s. 2—4.

153. W 50-rocznicę. (Trzecie Powstanie Śląskie). *Przegląd Zachodni* (Londyn) R. 22:1971 nr 3/4 s. 56—63, ilustr.

154. [Wypowiedź w ankiecie „Poglądów"]. Śląsk w warsztatach historyków. 21. *Poglądy* R. 10:1971 nr 20 s. 20, portr.

1972

155. Kampa Bartłomiej (1873—1953). W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972 s. 392.
156. Kopiec Marcin (1843—1919). W: Słownik pracownik książki polskiej. Warszawa 1972 s. 437.
157. Kowalczyk Jan Jakub (1872—1941). W: Słownik pracowników książki polskiej. Warszawa 1972 s. 454.
158. Lubecki Rudolf (1844—1937). W: Polski słownik biograficzny. T. 17. Wrocław 1972 s. 588—589.
159. Mikołów. Zarys rozwoju miasta. [Autorzy]: Jan Kantyka, ... Katowice 1972 Wydawn. Śląsk ss. 195, nlb. 1, tabl. 48 w tym portr. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

1973

160. Zbiory Konstantego Prusa. W:Biblioteka Śląska 1922—1972. Pod red. Jana Kantyki. Katowice 1973 s. 34—40, s. 303—305.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

PIOTR STAWECKI

NIEZNANY REFERAT O OBLICZU NARODOWYM ŚLĄSKA OPOLSKIEGO Z GRUDNIA 1934 ROKU

WSTĘP

Zagadnienie ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy oraz oblicza narodowego Śląska Opolskiego zainteresowało już liczne grono historyków. Znalazło to odbicie w polskiej literaturze. Zwłaszcza w ostatnich kilku latach omawiali te kwestie Karol Jonca, Marian Orzechowski, Franciszek Połomski, Wojciech Wrzesiński [1]. Wiele interesującego materiału wniosły również pamiętniki i wspomnienia działaczy Opolszczyzny [2]. Wydaje się jednak, że nawet przy tak poważnym dorobku ujawnienie nie znanych dotąd materiałów źródłowych do dziejów ludności polskiej Śląska Opolskiego posiada swoją wymowę. Toteż kiedy podczas kwerendy archiwalnej natrafiłem na kilka przekazów źródłowych, które rzucają nieco światła na sprawy ludności polskiej w Niemczech, postanowiłem jeden z nich opublikować w formie miscellaneum. Jak mówi doświadczenie, archiwalia władz centralnych kryją sporo interesujących źródeł do zagadnień regionalnych, a historycy rzadko do nich docierają. Wydobycie ich jest niejednokrotnie przypadkowe, a opublikowanie ukazuje nie znane dotychczas elementy poznawcze.

Kim jest Ludwik Łakomy, autor publikowanego poniżej referatu?

W oryginale na stronie 25 czytamy: „Aczkolwiek nie jestem Ślązakiem z urodzenia, ale od 15 lat życia niemal wrzucony w kłębowisko POW,

---

[1] K. Jonca, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933—1940*, Katowice 1970; M. Orzechowski, *Z dziejów ruchu akademickiego i walki o wytworzenie inteligencji polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 4,Wrocław, ss. 269—368; F. Połomski, *Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości (1922—1937)*, Wrocław 1965; W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970.

[2] Należy tu chociażby wspomnieć i o takich publikacjach jak *Wspomnienia Opolan*, t. 1 pod red. W. Kornatowskiego i K. Malczewskiego, Warszawa 1960, t. 2 pod red. A. Glińskiej, K. Malczewskiego, A. Pałosza, Warszawa 1965; A. Brożek, *Pamiętniki* Katowice 1957, W. Wawrzynek, *Pamiętnik Opolanina*, Katowice 1965.

powstań i plebiscytu, dosyć zorientowałem się w stosunkach panujących z obu stron krwawej granicy". O drodze życiowej autora wiemy stosunkowo niewiele. On sam w 1938 r. w piśmie do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości pisał [3], że urodził się 10 sierpnia 1904 r. w Strzelcach Opolskich (a więc był jednak Ślązakiem!). Mając 15 lat wziął udział w pierwszym powstaniu śląskim, podczas którego został ranny. Następnie uczestniczył w pracach plebiscytowych na Górnym Śląsku, najpierw jako członek bojówki w powiecie strzeleckim, a później w charakterze kuriera w ekspozyturze Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. W trzecim powstaniu śląskim walczył o Górę Św. Anny, a następnie był łącznikiem pomiędzy powstańcami a instytucjami polskimi poza kordonem. W czerwcu 1921 r. Łakomy przydzielony został do III batalionu 16 pułku piechoty „Rysia".

Przez pewien czas pracował jako nauczyciel chemii w szkole przemysłowej. Był amatorem-literatem. Publikował liczne utwory, uznane przez krytykę za stojące na pograniczu grafomanii. Rozpoczął od artykułów na temat wojny gazowej, odkryć i wynalazków, geologii itp., ogłaszanych drukiem pod koniec lat dwudziestych w miesięczniku „Technik", wydawanym od 1928 r. w Królewskiej Hucie i Katowicach pod redakcją S. Majewskiego. W latach trzydziestych przestawił się na inną problematykę. W 1932 r. ukazał się w Będzinie jego rapsod powstańczy pt. *Słonko jasne* oraz biografia Marii Skłodowskiej-Curie, w 1934 r. opublikował *Obrazki z powstań górnośląskich* oraz kompilację pt. *Piśmiennictwo śląskie przed założeniem Akademii Krakowskiej*, w 1935 r. wystąpił z biografią ministra przemysłu inż. Józefa Kiedronia. Próbował sił jako poeta i dramaturg (*Noc wyzwolenia*, 1929) oraz prozaik *Na dziewiątej pochylni*, 1932; *Obrazki z powstań górnośląskich*, 1934; *Orlę z hetmańskiego gniazda*, 1938), kilkakrotnie wydawał górnośląskie legendy górnicze pt. *Kwiaty na hałdach* (1931—1937). W 1930 r. przystąpił do Zrzeszenia Pisarzy Regionalnych „Silesia", sprawując w nim funkcję sekretarza. W 1937 r. związał się z „Kuźnicą" — czasopismem wydawanym od 1935 r. przez Pawła Musioła; Łakomy publikował w tym dwutygodniku recenzje i fragmenty swych powieści. W 1938 r. zaczął wychodzić miesięcznik „Fantana" w Katowicach, i tu spotykamy urywek prozy L. Łakomego pt. *Dola Sorabów* [4]. Dalsze losy autora referatu nie są znane.

W piśmie do Komitetu Krzyża Łakomy sam nadmieniał, że jest litera-

[3] Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, H. 145 413.

[4] Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922—1939*, Katowice 1969, s. 85, 104—106.

tem i publicystą. Z innych akt proweniencji wojskowej [5] wynika, jakoby był właścicielem fabryczki chemicznej i doktorem chemii. Z tychże akt wynika też, iż zgłosił się w lipcu 1934 r. za pośrednictwem mjr. Adama Rudnickiego do Ekspozytury 2 w Katowicach, oświadczając, że ma rozległe stosunki na Śląsku Opolskim i wpływy w nielegalnej organizacji polskiej której celem ostatecznym było przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski. Ekspozytura w Katowicach zdecydowała się wykorzystać jego stosunki na Opolszczyźnie. W grudniu 1934 r. przedstawił Łakomy obszerny referat, który sam określa jako memoriał pt. *Oblicze narodowe Śląska Opolskiego*. Przyczynę opracowania prezentowanego referatu należy więc upatrywać w zainteresowaniu sfer wojskowych zagadnieniami społeczno-politycznymi, w tym również sprawami ludności polskiej za kordonem niemieckim.

Referat obejmuje w oryginale 39 stron maszynopisu. Autor omówił w nim wiele spraw. Przedstawił w skrócie położenie ludności polskiej na Śląsku Opolskim, jej cechy i stan uświadomienia, szkolnictwo i życie kulturalne, sytuację wśród ruchu młodzieży akademickiej, stanowisko Polaków wobec wydarzeń politycznych, szykany niemieckie wobec polskości oraz sylwetki przywódców narodowych. To prawda, że wymienione zagadnienia w powojennej literaturze przedmiotu zostały opracowane bardziej wszechstronnie. Referat pisany przed 40 laty może nie zadowalać badacza tych zagadnień. Wydaje się jednak, iż posiada sporą wartość. Wnosi bowiem nie tylko nowe elementy poznawcze i materiał informacyjny, lecz świadczy również o ocenach osób współcześnie żyjących i będących niejako obserwatorami życia narodowego Śląska Opolskiego.

Referat został przedłożony władzom wojskowym bez podpisu. Na ostatniej stronie referatu figuruje podłużna pieczątka: *Ekspoz. 2 Oddz. II Szt. Głów., dnia 31 XII 1934, L. 3389, zał. 1-szy egz.* oraz nieczytelne parafy. Fotokopia tegoż referatu jest przechowywana w Wojskowym Instytucie Historycznym. Oryginał znajduje się w Centralnym Archiwum MSW pod sygn. E2 — 103,2.

Przygotowując materiał do publikacji zaopatrzono go w niezbędne przypisy rzeczowe oznaczone kolejnymi odsyłaczami cyfrowymi. Przypisy te dotyczą przeważnie mniej znanych instytucji, wydarzeń oraz nazwisk występujących w przekazie. Przypisy tekstowe oznaczone zostały kolejnymi literami alfabetu. Materiał podany jest do druku w brzmieniu oryginalnym. Dokonano jedynie poprawek w ortografii oraz interpunkcji [6].

[5] Pisma z 30 X oraz 28 XII 1934 w sprawie autora „Oblicza narodowego Śląska Opolskiego", CA MSW E2-103.

[6] Za życzliwe uwagi przy opracowaniu niniejszej publikacji, autor tą drogą składa podziękowania doc. dr. hab. Franciszkowi Hawrankowi.

OBLICZE NARODOWE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

I

Śląsk Opolski obejmuje następujące powiaty wiejskie: Bytom, Gliwice, Racibórz, Koźle, Strzelce, Dobrodzień, Opole, Olesno, Kluczbork, Niemodlin, Przedworsk [Prudnik], Prudnik, Nysa, Głubczyce, Grodków — oraz następujące miasta: Bytom, Zabrze, Gliwice, Racibórz, Opole i Nysa.

Całą tę połać zamieszkuje z górą milion ludzi, nie mówiących innym językiem, jak polskim. Nie wszyscy oni mimo to czują się Polakami. 600 lat niewoli wywarło swój wpływ. Wpływ ten ujawnił się przede wszystkim w sugestii potęgi niemieckiej i przekonaniu o wyższości kultury niemieckiej nad każdą inną — zwłaszcza nad polską. Jeszcze dotąd w pojęciu wielu Górnoślązaków — Polak — to nieokrzesany biedak, wyrobnik, podczas gdy pan, graf, inżynier, urzędnik — to Niemiec. Przypominam także, że jeszcze obecnie słowo „Polak" jest uważane za przezwisko obelżywe, karane sądownie.

Trzeba podkreślić, że nawet na te obojętne rzesze, co w czasie plebiscytu głosowały za Niemcami, „bo Niemce umieją się lepiej rządzić, jak Polaki", co wodzą się po sądach za obelgę „pieroński Polaku" — mocarstwowa Polska wywiera magnetyczny nieomal wpływ i urok. Polska ta bliska, a zarazem daleka, wielka i potężna — stała się czymś w rodzaju legendy, ulubionym tematem rozmów. Wszystko, co się w niej dzieje, jest starannie roztrząsane i dyskutowane. Każda wieść z Polski chętnie słuchana i oczekiwana. Toteż działacze „Straży nad Odrą" [1] w pracy swej na terenie są ciągle zapytywani nawet przez tych, co rzekomo są już dla narodu straceni: „czy w Polsce o nas myślą czy o nas wiedzą?".

Zainteresowanie to, aczkolwiek głębokie, na zewnątrz nie objawia się jaskrawo choćby dlatego, że cechą ludności polskiej Śląska Opolskiego jest rezerwa, zamknięcie się w sobie. Górnoślązak jest nieufny i trudny do zaznajomienia się. Zagadnięty przez obcego odpowiada szorstko i dla pewności... po niemiecku.

II

Podział Śląska Opolskiego, zaproponowany przez Radę Ligi Narodów [2], zaakceptowany w dniu 20 października 1921 roku przez Radę Najwyższą w Paryżu, spowodował kolosalne osłabienie ruchu polskiego na tutejszym

[1] Straż nad Odrą — w dotychczasowych badaniach panował pogląd, iż konspiracyjna organizacja pod tą nazwą powstała na Śląsku Opolskim w 1939 r., tuż przed wybuchem wojny. Liczyła około 200 członków. Rozbita przez gestapo w grudniu 1939 r.

[2] Ściślej, chodzi o decyzje podziału Śląska przez Radę Najwyższą. Por. K. J o n c a,

terenie. Władze i społeczeństwo niemieckie, łudząc się nadzieją, że z biegiem czasu uda im się odzyskać z powrotem część Śląska, przypadającą na podstawie powyższego podziału Polsce, postanowiły za wszelką cenę możliwie w najszybszym czasie zgermanizować ludność polską Śląska Opolskiego. Zdając sobie sprawę na podstawie danych historycznych, że tego rodzaju akcja na drodze ewolucyjnej nie da się nigdy przeprowadzić, gdyż pomimo z górą 600-letniego panowania obcego na Śląsku, lud polski pozostał wierny tradycjom narodowym swych ojców, postanowili Niemcy wypróbować środki terroru. Rozpoczął się okres, w którym nikt przyznający się otwarcie do polskości nie był pewien dnia i godziny, czy domostwo jego stanie w płomieniach, czy zostanie obrabowany, okaleczony, osierocony lub zabity.

Równocześnie rozpoczęły się szykany na tle gospodarczym, a to w dziedzinie podatkowej, przydziału pracy, parceli ziemskich, zapomóg, kredytów itp. Wszczęto także nagonkę na wszelkiego rodzaju objawy organizacyjnego życia polskiego zarówno wśród młodzieży, jak i starszych.

Trzeba dobrze znać nie przebierającą w środkach brutalną naturą niemiecką, by zdać sobie sprawę, do jakiego stopnia Niemiec potrafi znęcać się nad każdą słabszą istotą. A lud polski na Śląsku Opolskim stał się słabym, bo jego wodzowie, mianowicie inteligencja polska, na skutek terroru niemieckiego była zniewolona do wyemigrowania do Polski. Strata tej inteligencji nie da się prędko zastąpić. Większość uchodziła przed niechybną śmiercią — zostać nie mogła. Spory odsetek jednak odszedł w niesieniu żalu, rozpaczy, nie mogąc przenieść klęski. Odejście ich było nie tylko błędem, jak błędem zresztą jest każda emigracja. Odejście ich można po prostu nazwać zbrodnią. Wiadomo przecież, że przyszłość kraju budują ci, co zostają, co budują w powszednim trudzie, zacisnąwszy zęby. Nawiasem trzeba wspomnieć, że prawie wszyscy uchodźcy inteligenci z Opolszczyzny objęli poważne stanowiska w Województwie Śląskim i z terenem rodzinnym zerwali, prócz niedawno zmarłego ks. prałata Skowrońskiego [3]. Toteż z uznaniem winno się podziwiać poświęcenie takich choćby jednostek, jak ks. proboszcza Koziołka [4], mieszkającego w Grabinie, wiosce leżącej daleko za Odrą koło Białej (Züll), braci Kwoczków — leka-

---

Polityka Narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933—1944, Katowice 1970, s. 31 i n.

[3] Ks. Aleksander Skowroński (1863—1934) był w latach 1896—1921 proboszczem w Ligocie Bialskiej (pow. prudnicki). W 1907 r. wybrany posłem do Reichstagu, w 1917 r. został prezesem Towarzystwa Oświaty im. św. Jacka. W 1921 r. osiadł w Mikołowie.

[4] Ks. Karol Koziołek (1856—1938), działacz narodowy, proboszcz w Grabinie (pow. prudnicki) pozostający tu od 1897 r. aż do przejścia na emeryturę. Położył duże zasługi dla ludności polskiej w Niemczech. W latach 1928—1932 był posłem do górnośląskiego sejmiku prowincjonalnego z siedzibą w Raciborzu. W okresie 1930—1935 pia-

rza [5] i adwokata [6], dyrektora Banku Ludowego w Bytomiu Webera [7], Arki Bożka i jego przyjaciela, Wawrzynka [8]. Oni to z całym poświęceniem opiekują się pozostałym na miejscu ludem wiejskim i robotniczym, bezradnym, zastraszonym i zrozpaczonym, że Górny Śląsk w całości do Polski nie przeszedł.

Emigracja inteligencji polskiej z Opolszczyzny do Polski, aczkolwiek w znacznej części zrozumiała, w skutkach swych przyniosła fatalne rezultaty dla rozwoju pracy narodowej. Nie mówiąc już o stronie walorów moralnych, jakie wszędzie przedstawia sobą inteligencja, stwierdzić trzeba, że liczbowo, na podstawie danych statystycznych niemieckich, na obszarze Śląska Opolskiego straciliśmy około 100 000 osób narodowości polskiej, gdyż według niemieckiego spisu ludności w powiatach, stanowiących dzisiejszą Opolszczyznę, na blisko 1 000 000 ludności w 1910 roku — było 630 000 Polaków, a w 1925 roku — spis ten wykazał 529 000 Polaków. Brak inteligencji polskiej odezwał się również i ujemnie w akcji wyborczej do ciał ustawodawczych Rzeszy.

III

Charakterystycznym rysem ludności polskiej z Opolszczyzny jest przede wszystkim gorąca religijność. Ślązacy należą do najreligijniejszych plemion na świecie. Wiara ich, daleka od fanatyzmu lub dewocyjnej histerii, jest szczera, głęboka, żarliwa, stanowiąc istotną konieczność duszy. Długie wieki ucisku zrodziły w Ślązaku wspólność wiary i narodowości. Wszakże w ostatnim stuleciu kościół katolicki na Śląsku przechowywał ziarno narodowe, bronił przed germanizacją. Przed wprowadzeniem régime'u hitlerowskiego stosunek ten rewolucyjnie się zmienił. Księża zniemczeni stali się najdzielniejszym narzędziem germanizacji, wprowa-

stował stanowisko prezesa Dzielnicy I ZPwN. Przeciwstawił się energicznie zakusom germanizacyjnym, strzegąc praw języka polskiego w kościele.

[5] Jan Kwoczek (1885—1950) doktor medycyny, działacz polski na Śląsku Opolskim.

[6] Paweł Kwoczek (ur. 1904) adwokat, przewodniczący ZHP w Niemczech.

[7] Stanisław Weber (1885—1943), dyrektor wydawnictwa „Katolik", był z ramienia Komitetu Polaków na Górnym Śląsku w komisji przygotowującej ostateczny projekt statutu ZPwN. Członek Rady Naczelnej ZPwN, działacz „Silesia Superior", dyrektor Banku Ludowego w Bytomiu. Więziony w obozie koncentracyjnym Buchenwald.

[8] Jan Wawrzynek (1903—1969) działacz polski na Śląsku Opolskim. Urodzony w Raciborzu w rodzinie robotniczej, ukończył 8-klasową niemiecką szkołę powszechną oraz kurs społeczno-polityczny w Krakowie. Działalność rozpoczął w 1919 r. w Towarzystwie „Sokół" i ZHP. Brał udział w akcji plebiscytowej i w III powstaniu śląskim. Następnie działał w ZPwN, Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej i Górnośląskim Zjednoczeniu Rolników. W 1939 r. aresztowany i osadzony w Buchenwaldzie, następnie w Ravensbrück i Sachsenhausen. Po wojnie włączył się w nurt pracy społecznej na Opolszczyźnie.

dzając nieopisany zamęt i rozterkę w duszach swych parafian. Księża ci, należący do nie istniejącej już niemieckiej politycznej partii centrowej [9], wyzyskiwali głęboką wiarę i przywiązanie polskiego ludu górnośląskiego do kościoła katolickiego. Przeciwstawiając się uświadomieniu narodowemu, ułatwiali oni akcję germanizacyjną stosownie do programu partii. A więc stopniowo, ale stale zmniejszali liczbę nabożeństw polskich, dzieci polskie zniechęcali do nauki religii w języku ojczystym, z ambon rzucali zdania, że ten, kto głosuje na listę polską, tym samym grzeszy; na wszelkie imprezy polskie z reguły nie uczęszczali, pragnąc zaznaczyć swą nieobecnością, że kościół życia polskiego nie popiera; na porządku dziennym były stałe trudności z poświęcaniem lokalów, sztandarów polskich organizacji itd.

W jednej wiosce w czasie bierzmowania jeden z wyższych dostojników kościoła nie zawahał się rzucić dzieciom, które wybrały sobie polskie imiona, pytania, czy uważają one, że polscy święci są lepsi od niemieckich?

Księża katoliccy na Śląsku Opolskim, pomimo że przeważnie pochodzenia polskiego, są ludźmi małodusznymi, często karierowiczami, w pojęciach których dobra posada upoważnia do zaparcia się własnej narodowości, nie bacząc na krzywdy i szkodę, jaką to ludowi polskiemu przynosi. Przed przewrotem hitlerowskim sądzić można było, że takie wykorzystywanie wpływów i stanowiska kapłańskiego prędzej, czy później doprowadziłoby do poważnych wstrząsów religijnych na Śląsku Opolskim, o ile nie zostałyby zawczasu wprowadzone pożądane reformy przez utworzenie osobnej diecezji opolskiej z biskupem Polakiem na czele i seminarium duchownego w Opolu. Hasło takie rzucone było w 1930 roku przy wyborach parlamentarnych.

Na szczęście dla sprawy polskiej w Opolszczyźnie hitlerowcy, nie przebierający w środkach walki z katolickim Centrum, z chwilą osiągnięcia władzy w Rzeszy umożliwili pewnego rodzaju pojednanie tutejszego kleru katolickiego z ludnością polską, a to przez zajęcie przez nich nieprzejednanego stanowiska wobec katolicyzmu.

To doprowadziło dzięki wpływom niektórych księży, zwłaszcza młodszych, do tego, że dziś kościoły na Śląsku Opolskim stały się istotnie ogniskiem budzenia świadomości narodowej ludu polskiego i niezastąpionym wprost czynnikiem propagandy irredenty polskiej, zamierzającej czynnie wystąpić po wygaśnięciu konwencji genewskiej [10] z żądaniem połączenia Śląska Opolskiego z Polską.

---

[9] Centrum — partia politycznego katolicyzmu w Niemczech, rozwiązana w 1933 r.

[10] Polsko-niemiecka konwencja górnośląska zawarta została w Genewie 15 V 1922 na okres 15 lat.

IV

Wiadomo, że pracowitość, wytrwałość i oszczędność są znanymi i niezmiennymi cechami Ślązaka. Nabyte w twardej szkole wiekowych zmagań z niemczyzną, wyróżniają go wśród plemion polskich. Głęboka etyka rodzinna, poszanowanie rodziców jest cechą Ślązaka, tak głęboko wrosłą, że przed wyborami na przykład centrowcy, pragnąc utrącić polskiego kandydata na posła Arkę Bożka, rozlepiali plakaty, na których tenże wygrażał pięścią swej matce. Napis po polsku brzmiał: „Kandydat polski Bożek nie szanuje matki. On mówi do niej: «Ty stara pierona»". Jak przedziwnie sztucznym i powierzchownym jest nalot niemczyzny na Śląsku Opolskim, o tym świadczy nieświadoma często tęsknota za książką polską. Głód polskiej książki, zwłaszcza powieści historycznej, jest powszechny, podobnie jak potrzeba ujrzenia widowisk scenicznych, opartych na motywach historycznych. Mało czym można Ślązaka tak uradować, jak książką lub przedstawieniem polskim. Z książek chciwie pochłanianych na pierwszym miejscu należy wymienić powieści historyczne Sienkiewicza, czytywane po kilkakroć i to przede wszystkim przez starszą ludność wieśniaczą. Ci starsi li tylko są awangardą polskości i członkami „Straży nad Odrą". Lecz świadomość narodowa tychże jest starannie ukrywana. Poznać ją można tylko po używaniu mowy polskiej. I tak: starzy rozmawiają po polsku (chociaż z przyczyny ostrożności głosują za Hitlerem), młodzi rozmawiają po niemiecku. Ale ci młodzi, ożeniwszy się, zapominają niemieckiego, przestają dbać o szyk i posługują się wszędzie językiem ojczystym, uważając się za Polaków.

V

Bolączką dnia Opolszczyzny jest kwestia szkolnictwa polskiego. Wykonując postanowienia konwencji genewskiej, władze niemieckie były zmuszone do otwarcia polskich szkół mniejszościowych. Do szkół tych przydzielili atoli nauczycieli — Niemców, którzy uczyli obłudnie, każdym słowem wpajając pogardę i nienawiść do Polski. Dzieci uczęszczające do szkół tych, są ofiarami niesłychanego terroru. Na pozór, prawnie wszystko jest w porządku. Mniejszości korzystają z pełni praw. Mają wszak szkołę i nauczyciela. Lecz w rzeczywistości na uczęszczające do szkoły polskiej dzieci i ich rodziców sypią się nieustanne kary, szykany, docinki, wyzwiska i przykrości. Szkoła mniejszościowa stała się obiektem pośmiewiska umiejętnie zorganizowanego i podtrzymywanego przez prasę, która tendencyjnie wmawia w społeczeństwo niemieckie, że istnienie szkół mniejszościowych, to „polnische Frechheit" [11]. Podszczute obałamucone dzieci z nie-

[11] Polnische Frechheit — polska bezczelność.

mieckich szkół maltretują „mniejszościowców", krzycząc „a pfuj Polaki". Nieszczęśliwe dziecko, mające każdą chwilę zatrutą tym, że chodzi do polskiej szkoły, w tej zaś szkole słyszy, że Polska to najpodlejszy rasowo kraj całkiem zawojowany przez Żydów, i stokroć bardziej nieszczęśliwy ojciec, z reguły, o ile jest robotnikiem, tracący pracę, a jeśli rolnikiem — to pozbawiony korzystania z kredytów, zapomóg rozdawanych przez „Osthilfe" [12], cierpiący tysiączne przykrości od władz — w końcu mają wszystkiego dosyć: to — chodzenia, to posyłania dziecka do polskiej szkoły mniejszościowej. Łatwo jest działaczom Związku Polaków w Niemczech, przeważnie otrzymującym sute pensje, nawoływać Ślązaków do uczęszczania do szkoły mniejszościowej, lecz cóż mają uczynić ci, co później za to uczęszczanie są bezprzykładnie maltretowani. Któż się za nimi ujmie? Genewa [13] — tak, ale śmiałek, lub szaleniec, który do Genewy zaniósł skargę, będzie żałował tego do końca życia. To samo trzeba powiedzieć o gminach głosujących w czasie wyborów na listę Polsko-Katolickiej Partii Ludowej [14].

Toteż korzystniejsze rezultaty wydałaby akcja jak poniżej:

Ponieważ poczucie narodowe Polaków ze Śląska Opolskiego, aczkolwiek ukryte przed niepowołanym okiem i uchem, jest silne, toteż wszelkie żywione obawy o ich zniemczenie są płonne. Prawdą jest, że niemal cała ilość młodzieży w wieku szkolnym uczęszcza do publicznych szkół niemieckich, że uczy się pilnie języka niemieckiego, że stara się go dobrze poznać, że ojcowie nie odwodzą dzieci od tego — lecz nawet zachęcają. Ale z drugiej strony wiadomo, że przecież w każdej chacie ojciec i matka uczą dziatwę czytać i pisać po polsku, uczą zasad wiary z polskiego katechizmu i dziejów ojczystych z historii polskiej.

---

[12] Osthilfe — poczynania rządu niemieckiego podjęte w 1928 r. w celu wsparcia gospodarki wschodnioniemieckiej. Polityka Osthilfe była od 1930 r. ograniczona początkowo do obszarów na wschód od Łaby; 1 VI 1933 została rozciągnięta na cały obszar Rzeszy. Polityka Osthilfe wyszła na korzyść obszarnictwu i wywołała walki polityczne.

[13] Genewa była siedzibą Ligi Narodów, do której wnoszono sprawy odnoszące się do mniejszości narodowych.

[14] Polsko-Katolicka Partia Ludowa powołana została przez ZPwN dla spełnienia funkcji instrumentu wyborczego oraz odsunięcia posądzeń niemieckich, że ZPwN jest partią polityczną. W wyborach 1924 r. na PKPL głosowało zaledwie 25% zorganizowanych Polaków. W 1928 r. w założeniach programowych PKPL zwiększyła zainteresowania kwestią społeczną oraz solidarności narodowej. Wynikało to z tendencji do zahamowania wpływów partii komunistycznej wśród Polaków, krytyki programu społecznego ZPwN przez PPS w Niemczech, a przede wszystkim ze zmian w metodach germanizacji. Podczas wyborów w 1930 r. PKPL nie otrzymała mandatu, mimo że nastąpił wzrost głosów polskich w porównaniu z 1928 r. Uzyskano blisko 73 tys. głosów. PKPL obawiała się radykalizmu ruchu robotniczego, nie miała dlań programu, ze wsi zaś wypierały PKPL opozycyjne partie niemieckie.

A potem? „Straż nad Odrą" na przykład zastosowała szeroko rozwinięte czytelnictwo polskich książek, daje inicjatywę do tworzenia chórów śpiewaczych i teatrów amatorskich, co w zupełności wystarczy do utrzymania polskości na Śląsku Opolskim. Gdyby jednak szkoły polskie w Opolszczyźnie (jak to jest projektowane, a nawet wcielane w czyn przez niektóre czynniki ze Związku Polaków w Niemczech) były zorganizowane na wzór Macierzy Szkolnej na Śląsku Czeskim [15], to nie można żywić złudzenia (jakie żywią niektórzy), że przeobraziłyby całkiem oblicze kraju, że stałyby się dynamitem, rozsadzającym kruchą pokrywkę niemczyzny. Tą są tylko złudzenia, które twarda rzeczywistość może bardzo prędko rozwiać. Bowiem szkoły prywatne, skoro nie dawałyby prawa wstępu do niemieckich średnich oraz wyższych zakładów naukowych, a nie dawałyby chociaż z tego powodu, że uczeń musiałby zdawać egzamin wstępny, na którym by go z reguły źle zakwalifikowano przede wszystkim z języka niemieckiego — to potrzeba ich jest iluzoryczna. Któż zresztą nie wie, że w sądach, w całej administracji, z którą każdy mieszkaniec kraju musi mieć często stosunki, wyłącznym językiem jest niemiecki. Górnoślązak staje tam wobec zupełnie obcych i nienawistnych mu ludzi. Bez znajomości języka urzędowego narażony jest na mnóstwo strat i przykrości, czuje on to dobrze i dlatego zapytany, czemu uczy się po niemiecku i dzieciom uczyć każe, odpowiada niezmiennie na przykład księdzu na spowiedzi: żeby się nie dać Niemcom zaprzedać.

Dziś już na to za późno, ale stokroć korzystniejsze byłoby tak na jednym, jak i drugim Śląsku obowiązkowa i zastrzeżona przez konwencję [16] dwujęzyczność szkoły takiej, jaka była projektowana przez śp. Napieralskiego.

Nie mając wiary w polskie szkolnictwo mniejszościowe, obejmujące dzieci do lat 14, za to dużo można rokować z istnienia polskiego gimnazjum w Bytomiu [17]. To najlepsza młodzież Śląska Opolskiego, jego przyszła inteligencja, przywódcy ludu i działacze społeczni. Nie ma dość dużych ofiar materialnych na to, aby za wszelką cenę utrzymać polskie gimnazjum i jego wychowanków.

W ogóle trzeba przyznać, że pod naciskiem hitlerowców i ich [a]gniotem[a] zmierzającym do zupełnego zatracenia polskości, właśnie przeciwnie —

[a—a] Tak w tekście. Oznacza: „terrorem, presją".

[15] Macierz Szkolna na Śląsku Czeskim powstała w 1885 r. Było to stowarzyszenie oświatowe utrzymujące szkoły na Śląsku Cieszyńskim.

[16] Mowa o konwencji genewskiej. Por. przypis 10.

[17] Por. A. Konieczny, *Profesorowie i uczniowie polskiego gimnazjum prywatnego w Bytomiu (1932—1939)*, „Studia Śląskie", t. 2, Opole—Wrocław 1959; J. Lubos, *Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*, wyd. 1, Katowice 1961.

uświadomienie narodowe mas znacznie wzrosło, chociaż na pozór przeczy temu taka choćby oficjalna statystyka wyborów i plebiscyty [18] coraz urządzane przez Hitlera. Ale nikt chyba nie żywi wiary w prawdziwość statystyki Trzeciej Rzeszy. O ile ożywienie świadomości narodowej będzie postępowało w tym samym tempie, jak w ostatnich dwóch latach, to problemat wynarodowienia się Ślązaków z Opolszczyzny w ogóle nie będzie istniał i będą oni mogli wtedy, kiedy przyjdzie czas, zażądać przyłączenia swej dzielnicy do Polski. Świadczy również o wzroście świadomości żywiołu polskiego nadspodziewane rozwinięcie się polskiego życia akademickiego wśród młodzieży ze Śląska Opolskiego, studiującej na uniwersytecie wrocławskim, a grupującej się w stowarzyszeniu „Silesia Superior" [19].

Przed kilku laty liczba studentów polskich wynosiła ledwie dziesięć osób, a dziś wzrosła do 50. Są to wszystko ludzie zdolni, bezgranicznie oddani sprawie polskiej, gotowi nawet w potrzebie (a że ta potrzeba nadejdzie, o tym nie ma co wątpić) przelać krew dla niej, pracować, i świadomi, że w przyszłości poza warsztatem pracy zarobkowej, oczekuje ich przede wszystkim praca narodowo-społeczna, do której się też zawczasu sumiennie przygotowują.

VI

Już zaznaczono, że nawet wybory, będące normalnie przeglądem sił zarówno pod względem politycznym i narodowościowym, nie mogą dać na Śląsku Opolskim obrazu rzeczywistości. Nie można się także dziwić, że tu i ówdzie terror hitlerowców osiąga skutki, powodując obawę otwartego manifestowania polskości, zwłaszcza przez jednostki bardziej gospodarczo uzależnione; mowa tu o robotnikach i [b]posiedzicielach[b] drobnych osad rolnych.

[b—b] Tak w tekście. Oznacza zapewne: „właścicielach".

[18] Chodzi zapewne o wybory po rozwiązaniu Reichstagu oraz parlamentu pruskiego 5 III 1933. Przy frekwencji wyborczej sięgającej 90% uprawnionych, lista NSDAP zdobyła ponad 17 mln głosów, czyli 288 z 566 mandatów. Następnie, po rozwiązaniu wybranego w marcu Reichstagu (14 X 1933) odbyły się wybory 12 XI 1933. Były one zupełną fikcją. Na jedyną listę NSDAP padło 92,2% głosów.

[19] „Silesia Superior" — Zrzeszenie polskich akademików w Niemczech założone 28 VIII 1924 r. w Opolu. Był to najstarszy, nieliczny Związek Akademików Górnoślązaków reprezentujący ośrodki akademickie we Wrocławiu, Berlinie, Gryfii i Heidelbergu. Związek dążył do: 1. złączenia wszystkich akademików górnoślązaków — Polaków obywatelstwa niemieckiego do wychowania ich na uświadomionych pracowników narodowych dla dobra społeczeństwa polskiego górnośląskiego drogą poznawania i pogłębiania kultury polskiej przez branie udziału w polskim życiu społecznym; 2. utrzymania kontaktu ze społeczeństwem mniejszościowym w Niemczech, przede wszystkim z akademickimi organizacjami polskimi; 3. popieranie dążności

O ile terror bojówek hitlerowskich do 1931 roku włącznie szalał (podłożenie w nocy z 31 grudnia [1928 na] 1 stycznia 1929 r. bomby pod lokal Banku Ludowego w Oleśnie i zniszczenie go; napad na artystów polskich z Katowic w Opolu 26 kwietnia 1929 roku, którzy przyjechali z przedstawieniem „Halki"; napad i pobicie uczestników zebrania Związku Polaków w Łubnianach 25 lutego 1931 roku; napad na mieszkanie księdza proboszcza Koziołka w Grabinie 6 marca 1931 itd.), przy czym władze niemieckie gwałty te tolerowały, a rządy kierowały się niezwykłą pobłażliwością w stosunku do sprawców, to obecnie system gwałtów aczkolwiek nie ustał, to znacznie złagodniał. Znacznie przyczyniła się do tego, prócz paktu polsko-niemieckiego [20], także obecność w szeregach hitlerowskich znacznej liczby uświadomionych Polaków. Niestety, po znanej, krwawej nocy z 29 na 30 czerwca r.b.[21] nastąpiła także na Śląsku generalna czystka, a podejrzanych o pewne sympatie polskie usunięto. Lecz uświadomieni Ślązacy nie zniechęcili się tym, lecz gremialnie przystępują do związków sportowych, oczywiście niemieckich, które niebawem z pewnością opanują.

Myliłby się ten, kto by przypuszczał, że masowy udział ludności Śląska Opolskiego w organizacjach hitlerowskich jest wynikiem osłabienia polskiej świadomości narodowej. Polska mocarstwowa, to magiczne słowo, zawsze działa. Działa zawsze czar polskiego słowa, działa na oczekiwanie czynu, który na nierozbudzoną jeszcze i bierną ludność sprawi wrażenie wstrząśnięcia, budzącego do życia narodowego. A nieuchronne jest przeznaczenie losu, że ów czyn nastąpi. Wszakże w pamięci ludu polskiego w Opolszczyźnie żyje dotąd tradycja powstańcza i krzepi lud nadzieją, że co się nie udało raz, musi się udać drugi i następny raz. A podświadomie przeczuwają to nawet te masy, obałamucone wrogą agitacją, znaglone kryzysem ekonomicznym lub pociągnięte hasłami radykalnymi narodowego socjalizmu, które dotąd jeszcze maszerują z przekonania pod sztandarem swastyki, które organizują napady na swych współbraci. Bo czym oni w istocie są — niech zaświadczą choćby dwa znane fakty. Jeden z nich to — gdy uzbrojona bojówka przed kilku laty wpadła do ochronki polskiej w Bytomiu, by zniszczyć lokal, rozpędzić dzieci i pobić ochroniarkę. I oto gdy strwożone dzieci uklękły samorzutnie i odmówiły chórem po polsku „Pod Twoją Obronę" — bojówka stanęła zaskoczona i po chwili wyszła bez słowa z lokalu, nie napastując nikogo.

---

naukowych. Członkowie „Silesii" współpracowali z prasą polską w Niemczech, wygłaszali odczyty, organizowali imprezy, zwłaszcza kulturalno-oświatowe.

[20] Mowa o deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy, zawartej 24 I 1934 w Berlinie.

[21] Chodzi o tzw. noc długich noży z 29 na 30 VI 1934, podczas której bojówki Hitlera dokonały pogromu opozycji E. Röhma. Na Śląsku Opolskim dokonano również szeregu aktów terroru wobec ludności polskiej.

Albo gdy w Popielowie trupa artystów katowickich grała „Obronę Częstochowy [22], to po zaczęciu przedstawienia na widownię wcisnęła się bojówka hitlerowska z zamiarem pobicia artystów i rozpędzenia zebrania. Widząc jednak salę nabitą po brzegi i zdecydowane twarze mężczyzn, posłała gońca po posiłki. Artyści zaś nie przestali grać, publiczność nie ruszyła się z miejsc. A gdy oczekiwane posiłki nadeszły, dowódca dał im znak, by stali spokojnie. Skoro jednak przedstawienie skończyło się, w tumulcie braw najgłośniejsze oklaski padły z rąk niedoszłych napastników. Bowiem prawdą niezbitą jest, że ilekroć zdarzy się, iż okoliczności zmuszą pseudoniemiecką bojówkę do zaczerpnięcia w płuca atmosfery polskiej, niechybnie następuje duchowe rozbrojenie.

VII

Pomijając w niniejszym memoriale z zasadniczych względów dość liczny udział uświadomionych i pewnych Polaków w niemieckich związkach sportowych oraz w organizacjach hitlerowskich, pomijając tym bardziej irredentę polską, pracującą zawsze z narażeniem bytu, a nieraz życia nad dobrem przyszłych pokoleń, trzeba wspomnieć o rozwoju polskiego ruchu harcerskiego, który nieomal spontanicznie szerzy się nie tylko w miastach, jak w Opolu, Bytomiu, Zabrzu, Gliwicach itd., ale stopniowo przechodzi do wiosek, gdzie musztra, polski śpiew i obozowiska są nader mile widziane przez miejscową ludność.

Gniazda sokole [23] w Raciborzu oraz w Strzelcach budzą prawdziwą sensację nie tylko wśród ludności polskiej, ale nawet niemieckiej, spoglądającej na barwne stroje i sprężyste mięśnie z pewną dozą respektu dla siły fizycznej, zawsze Niemcom imponującej.

Towarzystwo Młodzieży Polskiej im. św. Stanisława Kostki [24] pomimo licznych szykan stale wzrasta, w ostatnich czasach kładąc specjalny nacisk na organizowanie na większą skalę polskiego życia sportowego. Popisy sportowe budzą coraz większe zainteresowanie, tak że już obecnie zbudowana sala w mieście Strzelcach, najbardziej polskim z miast nie tylko Śląska Opolskiego, ale nawet Polski, okazuje się małą na to, by mogły w niej swobodnie odbywać się zjazdy doroczne młodzieży polskiej.

[22] *Obrona Częstochowy* — sztuka, którą wystawiał teatr katowicki podczas występów na Śląsku Opolskim. Jej autorką była E. Bośniacka-Tuszowska.

[23] Najniższa komórka Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", stowarzyszenia gimnastycznego i społeczno-wychowawczego założonego w 1867 r. we Lwowie, istniejącego w zaborze pruskim od 1885 r., a na Śląsku Opolskim od 1895 r. „Sokół" pozostawał pod wpływami Narodowej Demokracji i działał wśród ludności polskiej w Niemczech oraz w innych środowiskach polonijnych.

[24] Mowa o Towarzystwie działającym na Śląsku Opolskim i wchodzącym w skład Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej.

Związek Polaków (którego działalność nie zawsze jest dosyć owocna, porównując proporcję otrzymywanych subwencji do istotnej pracy) posiada także dom w Opolu pod nazwą „Gospody Polskiej", gdzie się stale zbierają nieomal że wszyscy działacze polscy na wszelkie poważniejsze narady, a gdzie przez to koncentruje się całe życie polskie Opolszczyzny. Najważniejszym zarzutem, jaki można postawić Związkowi Polaków jest, jeśli ją tak w przybliżeniu nazwać, pewna niemoc twórcza. Że Związek o pewnych rzeczach zażarcie dysputuje, ma wrażenie, że dla przyszłych pokoleń dużo pracuje. Dziwnie, jako spadek plebiscytu marcowego 1921 roku pokutuje wśród działaczy polskich nastrój, że go tak nazwę „wiecowy".

Po Opolu — Strzelce wraz z powiatem, to główna ostoja polskości. Trochę gorzej przedstawia się sprawa uświadomienia w Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu. Tu, gdzie przeważa element górniczy, sprawa polska przedstawia się dobrze. Hutnicy w znacznej części, jak również służba dworska w latyfundacjach obszarniczych to — renegaci. Trzeba wspomnieć, że w Strzelcach grano pierwszy raz operę „Halkę". Niemcy długi czas nie mogli się uspokoić z oburzenia i zazdrości.

Rolnicy polscy łączyli się w „Górnośląskim Zjednoczeniu Rolników" [25], systematycznie urządzającym pogadanki i zebrania, mające za zadanie pogłębianie fachowej wiedzy rolniczej. Spółdzielczość na Śląsku Opolskim ogniskuje się w „Związku Spółdzielni", obejmującym 4 rodzaje kooperatyw: wydawnicze, rolnicze, bankowe i ogrodnicze. Najpoważniejszą instytucją są tzw. „Rolniki" [26], posiadające bogate składy w Opolu, Strzelcach z filią w Jemielnicy, Oleśnie, Dobrodzieniu i Raciborzu, przy czym ten ostatni posiada 8 oddziałów rozmieszczonych w powiecie raciborskim, kozielskim i głubczyckim. W Raciborzu istnieje także spółdzielnia ogrodnicza, skutecznie wytrzymująca konkurencję podobnych instytucji niemieckich, szeroko rozsianych na żyznych brzegach Odry. Poza tym istnieje szereg banków ludowych, a mianowicie: w Bytomiu, Gliwicach, Raciborzu, Koźlu, Oleśnie, Strzelcach i w samym Opolu, gdzie się znajduje także Bank Rolników, mających swą filię w Gliwicach.

VIII

Lud górnośląski, będąc bardzo muzykalnym, lubi chwile wolne od zajęć spędzić przy śpiewie i chętnie zrzesza się w kołach śpiewaczych, liczących już kilka tysięcy członków. Prócz tego posiada własne orkiestry

[25] Górnośląskie Zjednoczenie Rolników utworzono 2 III 1930 z inicjatywy Dzielnicy I ZPwN. Celem Zjednoczenia była ochrona interesów zawodowych i narodowych rolników, prowadzenie poradnictwa zawodowego. Początkowo organizacja uzyskała znaczne wpływy po wsiach opolskich. Prezesem wybrano Franciszka Myśliwca.

[26] „Rolniki" — spółdzielnie rolniczo-handlowe istniejące po miastach powiato-

amatorskie polskie, które przygrywają na wszelkich uroczystościach i na tzw. „tańcówkach" w czasie karnawału. Wyjątek stanowi jedynie doroczny tradycyjny „Bal polski", na który, ze względu na rozmiar sali, sprowadzana jest orkiestra o większym składzie. Do sztuki scenicznej lud górnośląski ma wielkie zamiłowanie do tego stopnia, że pomimo ciężkiej obecnie sytuacji gospodarczej i bezrobocia, zawsze chętnie na przedstawienia polskie uczęszcza. Jakiekolwiek byłoby przedstawienie, sale teatralne są zawsze przepełnione, a nastrój publiczności wskazuje wyraźnie, jak bliską i zrozumiałą jest dla niej sztuka polska. Niestety, prócz sztuk: „Obrony Częstochowy" [27], „Wesela górnośląskiego" [28] i „Kościuszki pod Rarcławicami" [29] brak odpowiednich sztuk dla Śląska Opolskiego. Może konkurs na sztukę sceniczną dla emigracji zaradzi na razie temu brakowi? Niezwykłym powodzeniem cieszył się grany skrycie kilkanaście razy rapsod powstańczy sceniczny „Słonko jasne" [30], lecz ze względu na możliwość zdrady, trzeba było wystawiania go zaniechać. Prócz możliwości zdrady, jaka jest zawsze możliwa przy większym skupieniu ludzi w konspiracji, zaistniały jeszcze trudności techniczne nie do przezwyciężenia. Niemcom zależy ze względów natury politycznej na zgermanizowaniu polskiego ludu górnośląskiego. Zadanie to jest jednak więcej niż trudne, bo dotąd szczególnie w okręgach rolniczych są całe wsie, gdzie się można rozmówić tylko po polsku, gdyż nikt niemieckiego nie zna. Niemcy zdają sobie sprawę, że zadanie powyższe przerasta ich siły i dlatego ogarnia ich wściekłość, gdy tylko staną się świadkami najmniejszej imprezy polskiej, która bez pieniędzy i reklamy unicestwia szybko i skutecznie ich kosztowną, bo wspieraną przez „Osthilfe" akcję germanizacyjną.

Niepoślednim środkiem propagandy polskości dla Opolszczyzny mogłaby się stać katowicka rozgłośnia radiowa, która dotąd niestety nie stanęła na wysokości swego zadania i zajmując się [c]"katowicardami"[c] z Belgii, Francji, czy skądinąd, regionalny czynnik propagandy polskości zepchnęła nieomal na ostatnie miejsce. W programach radiowych brak zupełnie popularnych i krótkich odczytów, na przykład przedstawiających biografie

---

wych Opolszczyzny. Założone w latach 1895—1920 z zadaniem uniezależnienia polskiej ludności Śląska od kapitałów niemieckich. Placówki te były poważną ostoją polskiego życia na Śląsku.

[c—c] Tak w tekście. Oznacza zapewne: „emigrantami z Katowickiego".

[27] Por. przypis 22.

[28] Autorem *Wesela na Górnym Śląsku* był Stanisław Ligoń — „Karlik" (1879—1954), pisarz i śląski działacz kulturalny.

[29] Utwór sceniczny Władysława Ludwika Anczyca napisany pod wpływem poematu Teofila Lenartowicza. Sztuka ta przez długie lata niewoli należała do najbardziej popularnych. Wystawiona niezliczoną ilość razy wywoływała głębokie przeżycia patriotyczne. Premiera w Krakowie 26 XI 1880.

[30] *Słonko jasne* — rapsod powstańczy pióra Ludwika Łakomego (1932).

zasłużonych dla utrzymania kultury polskiej i ducha narodowego Ślązaków, za mało uwzględniona jest doniosła rola słuchowisk ludowych, koncerty też nie stoją na wysokości zadania. O tym trzeba by było napisać specjalny memoriał i odbyć kilka konferencji z kompetentnymi ludźmi. Dobrze niezbyt chwalebną rolę katowickiej rozgłośni radiowej opisała w powieści pt. „Ziemia Elżbiety" p. Gojawiczyńska [31]: „Zabrzmi radio... i między jedną a drugą piosenką modną, a miaucząca opowiedzą ci rzecz o tobie samym — o tobie, Francku, Gustliku, Alojzie. Naśladując wymowę i twoje obyczaje, twoje przypuszczalne myśli i sądy, człek uczony, twój «przyjaciel radiowy», ukaże cię w grubej dykteryjce «zdrowo i jędrnie», aż wybuchasz gromkim śmiechem, zanim się spostrzeżesz, że to o tobie mowa, że zrobili z ciebie głuptasku bułę, durnia i filuta".

Niezwykle doniosłą rolę dla polskości Opolszczyzny odgrywają także pielgrzymki z tamtej strony do Piekar, czyli „górnośląskiej Częstochowy". Gdy z niemieckiej strony przybywa pielgrzymka, to niepodobna wstrzymać łez i głośnego szlochu. I mimo woli na usta ludności Województwa Śląskiego cisną się serdeczne słowa, aby oto tamtym zza kordonu przekazać znak pamięci i miłości.

Rola klasztoru na Górze Św. Anny ostatnio znacznie zmalała, gdyż tamtejsi franciszkanie są Niemcami lub udają Niemców i dopiero ostatnio zboczyli z linii rządowej na skutek szykan hitlerowskich. Za kilka miesięcy, jeśli władze niemieckie nie zmienią swego kursu wobec kościoła katolickiego, franciszkanie z Góry Św. Anny mogą się stać walnymi propagatorami świadomości narodowej ludności Śląska Opolskiego.

Trzeba wspomnieć, że dla potrzeb tutejszych mieszkańców wszczęto także opracowania, mające na celu wykazać, że rdzenna i odwieczna polskość kultury śląskiej obejmuje wbrew granicom podziałowym potężnym zasięgiem cały obszar Śląska aż za Odrę. Żywym zaś tego dowodem jest lud śląski o polskiej duszy, której nic nie zdoła przemianować na inną. Dusza ta jednak przyzwyczajona w niewoli do krycia właściwej swej istoty przed oczami wroga, niełatwa jest do wydobycia. Może do żadnego innego na ziemiach polskich ludu nie dadzą się tak zastosować słowa poety, które powinny być przewodnim hasłem dla ludzi stykających się i pragnących się zetknąć ze Ślązakami:

„Nasz naród, jak lawa
z wierzchu twarda i sucha, zimna i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi!
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!"

[31] *Ziemia Elżbiety* ukazała się drukiem w 1933 r.

IX

Wiadomo dobrze, że Niemcy mają to do siebie, że nie improwizują. Po długim i głębokim namyśle, po mozolnych dociekaniach, po rozważeniu wszelkich możliwości pro i contra — ustalają plan działania, opracowany w najdrobniejszych szczegółach, po czym plan ten wcielają z właściwym sobie uporem i systematycznością.

Mniejszość polska w Niemczech pomimo paktu o nieagresji polsko-niemieckiego zdaje sobie z tego sprawę, że żaden pakt i żadna ugoda nie wyleczą sfer niemieckich z antypolskiej psychozy. Mniejszość polska nie wierzy w szczere zamiary hitleryzmu co do Polski, tym bardziej dlatego, że hitleryzm jest nawrotem do ducha krzyżactwa. To krzyżactwo znalazło swój wykładnik w Reichswehrze i przeróżnych, tak licznych organizacjach przysposobienia wojskowego, działających także prawie że jawnie na Śląsku Opolskim. A wykładnik ów streszcza się w wyznaniu:

„Nie trzeba tracić nadziei. Jeszcze nie umarł stary Bóg. Jeszcze żyje On, by karać i pomścić. Jeszcze idzie on zwycięsko poprzez świat. Jeszcze przeciwstawia się On narodom i książętom, armatom i moździerzom. Byle nie tracić nadziei. Niemcy nie mogą zginąć. Nazwa ich — to największa potęga. Nazwa ich — to największa sława. Nazwa ich — to cały świat. Nazwa ich — to ogień idący z nieba. Tylko nie tracić nadziei. Przyjdzie jeszcze dzień, kiedy nie będzie zmęczonych i bezdusznych, połowicznych i oziębłych, tchórzów i głuchych, trwających w tępocie i obojętności. Na widownię za to wystąpią ci, którzy nie wątpią i pragną, którzy są dumni i silni, którzy nie zadowalając się tylko chlebem, mówią: świat do nas będzie należał. A potem narody tej ziemi czcić znowu będą Niemców. Wszędzie będzie się mówiło: patrz, oto Niemiec, oto jeden z tego narodu, który jest dumą ludzkości. I żadne miano na ziemi nie będzie tak chwalebne, jak słowa: ja jestem Niemcem".

Oto istotna treść hitleryzmu, o której ludności z Opolszczyzny nie wolno zapominać. Najistotniejszą jego cechą jest przytajona obecnie nienawiść niemiecka, wypływająca zarówno z dążeń rewindykalnych, opartych o przeświadczenie, iż rewindykacja ta łączy się nieodwołalnie z odbudową przedwojennej potęgi Niemiec, jak wreszcie ze świadomości, iż jutrzenką swobody była dla Polski klęska Niemiec, czego ani naród niemiecki, ani jego politycy zapomnieć nie mogą ani nie zapomną. Tej nienawiści przeciwstawia się granica, będąca geograficznie, gospodarczo i strategicznie wprost dziwotworem pełnym załamań i szczerb, lub, mówiąc obrazowo, jak sztandar z lwim męstwem broniony, ale boleśnie postrzępiony i poszarpany. Taki na przykład Bytom, z trzech stron otoczony państwową linią graniczną, jest chyba unikatem wśród innych granic państw i dopiero widząc go, nie tylko doświadczony strateg, ale nawet laik

powie, że tu nie może nigdy zapanować spokój, że tu prędzej, czy później musi dojść do starcia. Zdając sobie sprawę z tego, niektórzy działacze plebiscytowi oraz b. powstańcy i pracownicy nie istniejącego już Towarzystwa Oświaty im. św. Jacka, stworzyli pewnego rodzaju organizację ściśle zakonspirowaną na terenie Śląska Opolskiego mającą na celu straż nad pogotowiem moralnym i fizycznym ludności polskiej na Opolszczyźnie. Organizacja ta zaczęła działać w końcu 1922 roku. Początkowo była nieliczna, przyjmując do swego grona zaprzysiężonych i bezwzględnie pewnych ludzi, łączących się w poszczególnych miejscowościach w tzw. ogniwa, liczące 4—5 ludzi. Trzeba znać wartość przysięgi dla Górnoślązaków, aby zrozumieć, dlaczego dotąd organizacja nie została i nie zostanie zdekonspirowana. Ci, którzy z niej wystąpili, a liczba ich nie jest bynajmniej mała, muszą zapomnieć, że do tej organizacji kiedyśkolwiek należeli. Początkowo organizacja miała na celu li tylko cele oświatowe, później jednakże z przyczyn, jakie poniżej się poda, trzeba było pomyśleć o przeciwdziałaniu agresywnym nastrojom Niemców, dawniej oponujących w stosunku do Polski lekceważeniem, dziś posługujących się motywem rzekomego „niebezpieczeństwa polskiego". Motyw ten, aczkolwiek obecnie przez władze niemieckie zręcznie przemilczany, istnieje nieustannie. Pewne uzasadnienie tego zjawiska znaleźć można w szczególnej nerwowości obecnej psychiki społeczeństwa niemieckiego, wynikającej z ogromnej dysproporcji pomiędzy szaleństwem zamierzeń i pragnieniem, a istotną skalą środków i możliwości pomniejszaną jeszcze przez słabość przyszłych perspektyw populacyjnych.

Prasa niemiecka raz po raz uderzała na alarm z powodu znacznie większej rozrodczości żywiołu polskiego na Śląsku Opolskim od żywiołu niemieckiego. Na to nie ma innej rady, jak tymczasem przemilczenie o rewizji granic Polski, a następnie przeprowadzenie narodowosocjalistycznego programu Trzeciej Rzeszy, przede wszystkim § 4 i 5, które brzmią:

§ 4. — Obywatelem państwa może być tylko ten, kto jest członkiem narodu. Członkiem narodu może być tylko ten, kto jest krwi niemieckiej bez względu na wyznanie...

§ 5. — Kto nie jest obywatelem państwa, może tylko jako gość żyć w Niemczech i podlega ustawodawstwu dla cudzoziemców [32].

W tych dwóch punktach dostrzega się, że niemiecki narodowy socjalizm wyklucza wprost mniejszości narodowe, osiadłe w granicach Rzeszy. Nie, ani słówka o zagadnieniu Polaków, Wendów [33] i Łużyczan, stanowiących przecież pokaźny odsetek ludności.

[32] Autor cytuje program Niemieckiej Partii Robotniczej (poprzedniczki NSDAP), uchwalony 24 II 1920 w Monachium.

[33] Wendowie — niemieckie określenie Serbów łużyckich, zamieszkałych nad górną i środkową Sprewą.

Zaiste, niewesoła perspektywa — i jakże różna od położenia nieledwie uprzywilejowanych mniejszości, żyjących w granicach Polski.

Z kolei trzeba pamiętać, że bez poparcia Reichswehry hitleryzm jest właściwie iluzją. Nic bez niej nie uczyni, nic przeciwko niej zamierzać nie może. Hitleryzm jest potrzebny Reichswehrze do zupełnego zniszczenia socjazlimu i komunizmu, zatruwających dusze narodu niemieckiego, a program narodowosocjalistyczny ma być li tylko opium dla spauperyzowanych mas oraz trikiem, jeśli go tak można nazwać, mającym sprawić zjednoczenie zagubionej duszy narodu. Za Hitlerem stoi Reichswehra — oto jakie przekonanie panuje wśród mniejszości polskiej w Niemczech. Przyjazne nastroje Trzeciej Rzeszy wobec Polski są wobec tego tylko pretekstem do odwleczenia nieuchronnego starcia dwóch narodów do chwili, kiedy Francja przestanie być groźna, a społeczeństwo polskie nie będzie się spodziewało najpierw duchowej, a potem nawet fizycznej inwazji Niemiec.

X

Już od chwili ponownej swej niewoli uświadomieni Polacy ze Śląska Opolskiego dostrzegli, że od końca wojny światowej Niemcy uprawiały ten sam system zbrojeń, co za Napoleona. Już od dawna uświadomieni Polacy przekonywali się, że rząd polski nie wyzyskał wszystkich przysługujących mu praw i możliwości, bowiem nie wydalił optantów, nie dokończył likwidacji, wreszcie zrzekł się ustanowionego przez samych Niemców prawa odkupu osad kolonizacyjnych na terenie Województwa Poznańskiego i Pomorskiego [34], a z drugiej strony Niemcy łaszywie i przewrotnie krzyczeli, że Rząd Polski pozbawiał ojczyzny setek tysięcy Niemców, którzy wrócili z powrotem do Rzeszy. A przecież gdyby się tak na nasze szczęście stało, to raczej nasz rząd dopomógł im tylko do odzyskania ojczyzny.

Polacy ze Śląska Opolskiego dostrzegali także, jak niedość poważnie jest doceniana rola Reichswehry we współczesnych Niemczech. To nie Ebert, Brüning, Stresemann, Hindenburg, czy Hugenberg z Hitlerem głosili o rzekomych krzywdach powojennej Rzeszy, ale przez ich usta przemawiała Reichswehra.

Słów kilka, może zbytecznych dla zawodowych wojskowych, o organizacji tejże:

Po przegranej wojnie światowej siły zbrojne Niemiec zostały art. 160 traktatu wersalskiego zredukowane ze stanu 700 000 ludzi na 100 000

[34] Zrzeczenie się nastąpiło w umowie likwidacyjnej z 31 X 1929. Niemcy ratyfikowały ją 18 III 1930, Polska — 14 IV 1931.

armii lądowej. Z 25 korpusów, czyli 50 dywizji piechoty pozostało 7 dywizji piechoty i 3 jazdy. Szeregowi, wyborowy żywioł ochotniczy, obowiązywał się do 12-letniej służby zawodowej, po której to przynależność ich do wojska powinna wygasnąć. Nie więcej jak 5% wolno było corocznie zwolnić. Armia ta więc rzekomo nie miała rezerwy i nie znała mobilizacji. Powszechna służba wojskowa nie istniała. Posługiwanie się ciężką artylerią, czołgami, lotnictwem i gazami było zabronione. Przeznaczeniem armii było utrzymanie porządku i służba graniczno-policyjna. Część materiału wojennego została zniszczona, lecz przeważnie udało się go Niemcom ukryć.

Ustawą wojskową z dnia 23 marca 1921 roku Niemcy zorganizowały armię zwaną „Reichswehr", składającą się z „Reichswehr und Marine". Wojsko lądowe liczyło 21 pułków piechoty, 18 jazdy, 7 samodzielnych szwadronów kawalerii dywizyjnej, 7 pułków artylerii polowej, 3 samodzielne dywizjony artylerii, 7 baonów szkolnych oraz tyleż oddziałów sanitarnych i taborowych. Według § 13 ustawy wojskowej oddziały uzupełniały się terytorialnie przez werbunek. Dowództwo, organizacja i szkolenie — jednolite. Uzupełnienie oficerów — ograniczone ściśle przepisami. Duch Reichswehry — zdecydowanie bojowy. Każdy żołnierz wychodzący z niej ma kwalifikacje na dowódcę plutonu. Szkoli ona pokryjomu oficerów sztabu generalnego i oficerów rezerwy na periodycznych 6-tygodniowych kursach. W kierunku przysposobienia wojskowego istnieje wielkie poczucie obowiązku narodowego oraz wpływ opinii. Cała inteligencka młodzież, nie pobierająca wyszkolenia w przysposobieniu wojskowym, stara się przejść przez kursy ochotnicze w Reichswehrze. Kobiety gardzą młodzieńcami, którzy ani w wojsku, ani w zrzeszeniach nie odbywają ćwiczeń. Biada pracodawcom, którzy by swym ludziom czynili wstręty z powodu ich udziału w przysposobieniu wojskowym.

Twórca Reichswehry — gen. von Seeckt, pisze w przedmowie do podstawowego regulaminu bojowego „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen": „Niniejszy przepis bierze za podstawę liczebność, uzbrojenie i wyposażenie siły zbrojnej nowoczesnego militarnego mocarstwa, nie zaś stutysięczną armię niemiecką, zorganizowaną według traktatu wersalskiego". On też ze względu, że ponieważ milionowe armie takie, jak je stworzyła wojna światowa, są za mało ruchliwe, niesforne, trudne do wyposażenia i zaopatrzenia — jest zwolennikiem małej armii zawodowej — właśnie takiej, jaką Niemcom narzucił traktat wersalski — znakomicie wyszkolonej, uzbrojonej według najnowszych wymagań techniki. Liczebność jej zależy od siły gospodarczej kraju. Wyszkolenie wojskowe, przygotowanie do tegoż, trening, jest rzeczą zrzeszeń cywilno-sportowych, których zadaniem prócz

tego jest uświadomienie w duchu państwowo-twórczym.

I to wszystko się odbywa.

Według gen. von Seectka siła zbrojna państwa winna się składać z wojska zawodowego, czyli osłonowego, oraz manewrowego i z uzbrojonego narodu „Volksheer", nie nadającego się wprawdzie do natarcia, lecz przydatnego do walki obronnej.

Oto czym jest Reichswehra!

XI

Prócz Reichswehry, lotnictwa cywilnego — istnieje przecież do 8 000 000 przeróżnych związków sportowo-wojskowych, z czego na Śląsku Opolskim działa z górą 40 000.

Polacy z Opolszczyzny zdają sobie sprawę z motywów zawarcia przez Niemcy paktu o nieagresji. Oto ze względu na problem Zagłębia Saary — polityka niemiecka pragnie się pierwej uwolnić od wszelkich trosk terytorialnych na Zachodzie, aby po ewentualnie korzystnym załatwieniu tychże, cały swój napór skierować na granice wschodnie [35].

Z drugiej strony, o czym nie wolno zapominać i czego absolutnie w Polsce nie docenia się — to hasła radykalne hitleryzmu mają na celu także pokojowy podbój Ślązaków (także z województwa), co bynajmniej nie jest iluzją. Trzeba by wobec tego jąć się rekwizytów radykalnych, zreorganizować dobór ludzi w stronnictwie rządowym, usunąć szantażystów, kryjących się z każdym czynem za osobą Marszałka Piłsudskiego. O zagadnieniu mniejszości polskiej w Niemczech prasa winna pisać poważnie, bez blagi, a wybrani, lecz niepowołani korespondenci, którzy już sporo krzywdy wyrządzili ludności polskiej w Niemczech, winni być posłani tam, gdzie będą na właściwym miejscu, a więc do wideł i gnoju.

Z organizacji prorządowych w kraju ze Związku Polaków w Niemczech trzeba usunąć ludzi — krzykaczy, bo nie suma słów i prowokacyjnych okrzyków oraz udział w poronionych zjazdach stanowi owoce pracy. Najlepiej ludzi wychowuje się poglądowo, tzn. w trudach pracy, a więc dotychczasowy kult hałasu musi być zastąpiony kultem pracy.

[35] Zagłębie Saary zostało w traktacie wersalskim 28 VI 1919 poddane zarządowi Ligi Narodów, a eksploatację kopalń przyznano rządowi francuskiemu. Ten stan rzeczy miał trwać 15 lat od chwili wejścia w życie traktatu wersalskiego (10 I 1920). W dniu 13 I 1935 r. odbył się plebiscyt, w którym 90,5% ludności wypowiedziało się za powrotem do Rzeszy, co też nastąpiło 1 III 1935. W okresie pisania referatu przez Łakomego opinia europejska śledziła rokowania niemiecko-francuskie w sprawie odpowiedniego traktatowego uregulowania sprawy przejęcia przez Niemcy kopalń węgla i linii kolejowych w Zagłębiu Saary. Rzecz sfinalizowano w umowie z 3 XII 1934; Niemcy zobowiązały się zapłacić Francji kwotę 900 mln franków.

W niniejszym memoriale pominąłem jeszcze kwestie robotnicze i działalność dość żywą komunistów na Śląsku. Na polecenie mogę je przygotować.

Aczkolwiek nie jestem Ślązakiem z urodzenia, ale od 15 lat życia niemal wrzucony w kłębowisko POW [36], powstań i plebiscytu dosyć zorientowałem się w stosunkach panujących z obu stron krwawej granicy.

Ta granica istnieć nie może!

XII

Trzeba podkreślić, że lud wiejski Opolszczyzny, mimo pozornej swej obojętności jest najściślej związany z tradycją polską i nie da się wziąć na lep haseł i zamierzeń obecnych czynników miarodajnych w Niemczech.

Świadczy o tym chociażby ustosunkowanie się tegoż do tzw. zagród dziedzicznych [37], które przecież, jak wynika z treści, mogą być stosowane tylko wobec zagród niemieckich, będących w posiadaniu właścicieli z krwi i pochodzenia Niemców. Ustawa bowiem, dążąc do utwierdzenia w państwie starogermańskiego zwyczaju dziedziczenia i utrzymywania stanu chłopskiego, jako źródła krwi narodu niemieckiego, nie może mieć tym samym zastosowania wobec polskiej ludności wiejskiej, legitymującej się przynależnością do innej rasy i stosującej w swym życiu odrębne zwyczaje i obyczaje.

Co prawda w ostatnim czasie Niemcy próbują tłumaczyć tendencje władz, zmierzających do rozciągnięcia postanowień ustawy o zagrodzie dziedzicznej na ludność polską nie tylko „pokrewieństwem rasowym", ale również fikcyjnymi korzyściami, jakie rzekomo stałyby się udziałem ludności polskiej z chwilą rozciągnięcia działania ustawy na jej życie gospodarcze.

Chłopi polscy, pamiętając, że Trzecia Rzesza zaczęła wśród swoich obywateli rozróżniać z jednej strony naród niemiecki, z drugiej zaś —

---

[36] Chodzi o Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska powstałą 19 II 1919. Była to organizacja nielegalna, mająca za cel przygotowanie ludności Górnego Śląska do walki zbrojnej i przyłączenie terytorium Śląska do Polski. Podstawę organizacji stanowili robotnicy. POW była główną siłą w trzech powstaniach śląskich.

[37] Zagrody dziedziczne były gospodarstwami chłopskimi o określonej wielkości. Narodowosocjalistyczna ustawa o gospodarstwie dziedzicznym z 29 IX 1933 nie zezwalała na dzielenie samowystarczalnych gospodarstw rolnych (do 125 ha); określała również prawo i sposób dziedziczenia. Rolnik miał być obywatelem państwa niemieckiego i „krwi niemieckiej" (z aryjskim rodowodem od 1 I 1800). Gospodarstwo dziedziczne było w zasadzie wyłączone ze sprzedaży i obciążeń. Mimo oporu ZPwN, rząd hitlerowski rozciągnął prawo o zagrodach dziedzicznych na mniejszość polską.

narodowości obce, zamieszkałe w granicach Niemiec, wśród których znajdują się także Polacy, wiedzą że stosowanie wobec nich ustawy o zagrodzie dziedzicznej, opierającej się na prawie starogermańskim, jest nie do pomyślenia wobec polskiej ludności wiejskiej, jako dotkliwie szkodzącej interesom gospodarczym tejże.

Taki jest pogląd na ustawę prawie wszystkich chłopów polskich z terenu Śląska Opolskiego.

XIII

Robotnicy polscy z okręgu przemysłowego skupieni są przeważnie w znanym Polskim Zjednoczeniu Zawodowym [38] i w quasi socjalistycznym Centralnym Związku Zawodowym Polskim [39], którzy swego czasu, pomimo różnolitości programu politycznego, miał na tyle rozwinięte poczucie solidarności narodowej na Śląsku Opolskim, iż przy wyborach głosował na listę b. Polsko-Katolickiej Partii Ludowej.

Stowarzyszenia te obecnie istnieją prawie że w teorii. Pomimo wydawania pism zawodowych („Zjednoczenie" [40] i „Głos Ludu" [41]) na ogół nie przejawiają żywszej działalności. Ostatnio, zwłaszcza wśród hutników i bezrobotnych, szerzy się zastraszająco nie tyle komunizm, ile raczej pewnego rodzaju niezadowolenie i defetyzm. Robotnicy mówią, że socjalizm Hitlera okazał się wielkim oszukaństwem. Hitlerowskie prawo pracy nie spotkało się z tym przyjęciem, o jakim myślały władze. Na zewnątrz jest to widoczne jako rezerwa tak z jednej, jak i z drugiej strony: robotników i pracodawców. Wewnątrz zaś: ferment, dużo obopólnego niezadowolenia i tarć oraz pesymizmu.

---

[38] Zjednoczenie Zawodowe Polskie było formalnie niezależne, ale faktycznie całkowicie podporządkowane ZPwN, stanowiąc kontynuację chrześcijańskiej centrali związkowej, utworzonej w 1902 r. w Bochum. Początkowo poparcie Zjednoczenia dla ZPwN ułatwiło powstanie jego komórek organizacyjnych na Śląsku. Wpływy ZZP ciągle jednak malały, a zainteresowanie ludności polskiej tą organizacją spadało. ZPwN tolerował jedynie działalność ZZP i to tylko w głównych ośrodkach polskiego ruchu zawodowego, gdzie było dużo robotników przemysłowych. W pozostałych okręgach ZPwN spowodował likwidację tej organizacji. Na czele ZZP stali: A. Aulich, A. Pordzik, S. Witczak.

[39] Centralny Związek Zawodowy Polski podporządkowany był Polskiej Partii Socjalistycznej w Niemczech. Wpływy organizacyjne ograniczały się do kilku ośrodków przemysłowych Śląska Opolskiego oraz środkowych Niemiec. Na czele CZZP stał Franciszek Trąbalski. CZZP korzystał z finansowego wsparcia ZPwN.

[40] Organ Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Niemczech. Miesięcznik poświęcony obronie interesów robotników polskich na Śląsku Opolskim. Wychodził w Zabrzu do 1938 r.

[41] „Głos Ludu" — organ PPS w Niemczech oraz CZZP (od 1932). Był to dwutygodnik, który wychodził w Zabrzu w latach 1923—1936.

Stan zatrudnienia w istocie się zwiększył, lecz tylko tuż nad samą granicą. Im dalej w głąb, tym gorzej.

Robotnicy polscy z przemysłowej Opolszczyzny, aczkolwiek z natury wytrwali, inteligentni i łagodni, a z drugiej strony porywczy — są zagrożeni wynarodowieniem. Reakcja przeciw hitleryzmowi szerzy się zastraszająco. To mniejsza, ale ci robotnicy stracili prawie że zupełnie sentyment do Polski. Ogromna zresztą różnica istnieje pomiędzy starszym a młodszym, powojennym pokoleniem — na korzyść tego pierwszego.

Dużo niezadowolenia sprawia także działalność tzw. „Arbeitslosenpolizei" [42], a to z powodu występowania tej ostatniej, jak mówią bezrobotni, „po stronie kamieniczników". Ponieważ sądy załatwiają bardzo szybko (maksimum 8 dni) skargi o eksmisje, więc bezrobotnym, zagrożonym wyrzuceniem z lokalu, przychodzi w pomoc „policja bezrobotnych" w ten sposób, że ci mieszkają nadal w lokalach, lecz potrąca się im komorne z zasiłków, jakie każdego tygodnia otrzymują.

XIV

Młodzież polska w okręgu przemysłowym jest chyba stracona dla polskości. Działają na nią silnie hasła hitleryzmu, a to dzięki umiejętnej propagandzie niemieckiej, uprawianej w Arbeitsdienst" [43] i w przeróżnych związkach sportowych. O tym zresztą zaznacza się tylko ogólnikowo, gdyż uzyskane relacje często wykluczały się wzajemnie. Jak zawsze zresztą, dzieci rodziców uświadomionych narodowo należą do harcerstwa i ono to może najskuteczniej przeciwdziała wynarodowieniu.

Praca chórów śpiewaczych i teatralnych zrzeszeń amatorskich uległa silnemu zahamowaniu, a to na skutek stopniowej nieufności do kościoła, około którego te związki zazwyczaj się skupiały.

Pewien żywszy ruch w umysłach Polaków sprawił pobyt w Rzeczypospolitej na II zjeździe [44].

I tu także głód książki polskiej da się odczuwać.

Ciekawe, że żadną miarą nie można tu zaszczepić haseł szerzonych przez „Straż nad Odrą". Zainterpelowani wręcz mówią, że „to jest dla nas niepotrzebne".

W ostatnich tygodniach daje się zauważyć w kręgu przemysłowym

---

[42] Arbeitslosenpolizei — policja bezrobotnych.

[43] Arbeitsdienst — służba pracy dla młodzieży niemieckiej, dobrowolna od 1932 r., obowiązkowa od 1935 r. Objęła również polską młodzież w Niemczech, zmuszoną do odbywania 6-miesięcznego przeszkolenia o charakterze germanizatorskim.

[44] Mowa o II zjeździe Polaków z zagranicy odbytym w Warszawie w sierpniu 1934 r.

coraz to większą drożyznę produktów spożywczych. Oczy robotników zwracają się na Polskę, jak na kraj, gdzie żywności w bród. Jest to bardzo ważny atut dla wykazania, że w Polsce nic nie brakuje.

Niemcy zaś z każdym dniem zmieniają swój stosunek wobec mniejszości na coraz to większą życzliwość i manifestowanie przy każdej sposobności, że przyjaźń z Polską doprowadzi do zniszczenia bolszewizmu i kolonizacji niemieckiej na odebranych bolszewikom ziemiach. Ale dla Polaków ta życzliwość nie wydaje się szczera. Oni sądzą, że przy pomocy ustawy o zagrodach dziedzicznych Niemcy pragną raczej skolonizować ziemię posiadaną przez mniejszość polską, a nie myślą o pchaniu się do [Związku Radzieckiego]. Prądy, jakie obecnie działają tutaj, można ująć w dwóch słowach: [z jednej strony] hitleryzm — [z drugiej] komunizm.

XV

Zjazd listopadowy Polsko-Katolickiego Towarzystwa Młodzieży [45], pomimo wygłoszonych na nim szumnych referatów, na ogół wykazał, że pośród ludności Opolszczyzny ostatnio zaczyna się szerzyć niewiara w Polskę. A młodzież ta jest ważkim czynnikiem w utrzymywaniu ducha narodowego na Śląsku. Taki Wawrzynek — ideowy i zapalony działacz — oświadczył, że młodzież nie wie, co począć. Czy ma zapomnieć o tym, że kiedyś będzie mogła należeć do Polski. Za to uczniowie gimnazjum polskiego w Bytomiu są bezsprzecznie w olbrzymiej swej większości jednostkami, które drogą spokojnej pracy organicznej, działalnością oświatową pragną wśród ludu utrzymać tradycje polskości. W bieżącym roku wyjdzie już 7 maturzystów, którzy związali się przysięgą, że terenu Śląska Opolskiego nie opuszczą i jeśli tylko osiągną pewne minimum życiowe, to całe ich wysiłki będą skierowane do wypełnienia zadania połączenia Śląska Opolskiego z Macierzą.

Jednak najwięcej nadziei pokłada się w organizacji młodzieży akademickiej „Silesia Superior". Obecny prezes Nantka [46] zmaga się dzielnie z trudnościami, które częstokroć są dziełem Związku Polaków w Niem-

[45] Polsko-Katolickie Towarzystwo Młodzieży powstało 5 VII 1924 pod nazwą Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim. 24 XI 1925 organizacja przyjęła nazwę: Związek Polsko-Katolickiej Młodzieży na Śląsku Opolskim.

[46] Paweł Nantka-Namirski (ur. 1911) studiował w latach 1933—1937 chemię w Bonn, Monachium i Wrocławiu. W latach 1934—1935 był prezesem „Silesii Superior". Podczas II wojny światowej działał w konspiracji na terenie Generalnej Guberni. W latach 1946—1949 był wicewojewodą śląsko-dąbrowskim. Obecnie jest profesorem nauk farmaceutycznych w Instytucie Chemii Organicznej PAN.

czech i oficjalnego na Śląsku kierownika tegoż, Tabernackiego [47]. Człowiek ten, postępując wyłącznie w myśl rozkazów ZOKZ [48], niejednokrotnie czyni szczerby w działalności niezależnych związków narodowych Opolszczyzny. Panuje powszechne przekonanie, że on to doprowadził do oderwania od „Silesia Superior" czterech akademików, którzy utworzyli nową organizację łącznie z akademikami z innych skupisk polskości na terenie Rzeszy pod nazwą „Piast" [49]. Jednak już dwóch z tych secesjonistów powróciło ze skruchą do „Silesia Superior". Poważne zaniepokojenie wzbudza inicjatywa organizacji akademickiej z Berlina „Polonia" [50], dążącą do zgleichszaltowania „Silesia Superior" [i] „Piasta" i poddania się pod komendę „Polonii". Mimo podpisania przez te trzy organizacje w końcu lipca br. wspólnej deklaracji ideowej, „Silesia Superior" nie może się pozbywać swego charakteru regionalnego chociażby z następujących przyczyn: Śląsk Opolski ma zupełnie inny charakter i oblicze narodowe. Jako teren, który może jeszcze wrócić do Polski, wymaga ścisłego zespolenia się młodzieży akademickiej Opolszczyzny z tutejszą ludnością, czego nie można powiedzieć o takiej na przykład „Polonii", rekrutującej się z młodzieży polskiej z terenów bezsprzecznie niemieckich lub całkiem zgermanizowanych (Westfalia, Berlin, Mazury). Dalszą przeszkodą do połączenia się tych trzech związków w jeden jest kodycyl „Polonii ", że każdy ze związków przekaże majątek centrali, która będzie miała prawo do „czystki" zgleichszaltowanego związku z „niepożądanych elementów". Owe „niepożądane

[47] Czesław Tabernacki (ur. 1901), kierownik dzielnicy I ZPwN 1932—1936. W 1938 r. wysłany oficjalnie jako korespondent prasy polskiej w Niemczech do Wiednia, gdzie miała być utworzona Dzielnica VI ZPwN.

[48] Związek Obrony Kresów Zachodnich (1921—1934) i współpracujące z nim organizacje starały się nakłonić polskie władze państwowe do świadczenia pomocy Polonii w Niemczech. ZOKZ szukał na własną rękę kontaktów z organizacjami polskimi w Niemczech, świadcząc im pomoc poprzez przesyłanie książek i innych pomocy kulturalno-oświatowych oraz poprzez dotacje finansowe. Pomoc ta była jednak niewystarczająca. ZOKZ przejawiał szczególną aktywność w związku z terrorem hitlerowskim wobec Polaków w Niemczech. Postulował zreorganizowanie działalności antyniemieckiej w kraju, wzmożenie akcji propagandowej za granicą oraz udzielenie większej pomocy ludności polskiej w Niemczech, głównie w Prusach Wschodnich. Pod wpływem presji polskiego MSZ 18—19 XI 1934 ZOKZ uchwalił likwidację organizacji. W jej miejsce powołano Polski Związek Zachodni.

[49] W dniu 10 IX 1933 oderwało się od „Silesii" Akademickie Koło Wakacyjne „Silesii Superior" ze Stefanem Różyckim i przyjęło nazwę Związek Akademii „Piast". We Wrocławiu członkowie „Piasta" podporządkowali sobie Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej i przyjęli część funkcji, które dotychczas sprawowali członkowie „Silesii". Powstanie „Piasta" nastąpiło z inspiracji ZPwN. Organizacja nie wykazywała jednak szerszej działalności.

[50] Koło Akademickie „Polonia" zostało przekształcone w 1930 r. z Koła Studentów Polskich „Minoritas". „Polonia", do której należeli również Ślązacy, dążyła do skupienia młodzieży rozrzuconej po różnych uczelniach.

elementy", jak fama niesie, znajdują się wyłącznie w „Silesia Superior" i w pierwszym rzędzie zostaliby usunięci najdzielniejsi szermierze sprawy narodowej, nie będący w łaskach kierownictwa Związku Polaków w Niemczech (dr Kaczmarek [51]), do których należą: Nantka, Fr. Grala [52] i kilkunastu innych przeciwstawiających się akcji na przykład Karugi [53].

W interesie polskości „Silesia Superior" powinna zachować swą odrębność regionalną. Nie jest to bynajmniej jakiś separatyzm dzielnicowy — przeciwnie — puste są obawy Związku Polaków w Niemczech. Regionalizm „Silesia Superior" jest pojęty jako budowanie świadomości narodowej na podstawach miejscowych przez młodą inteligencję Śląska Opolskiego, która pragnie stać się prawdziwym rycerstwem kresowym. Nieszczęściem czynników kierujących polityką mniejszości polskiej w granicach Rzeszy jest to, że najpierw są wyznawcami pewnego kierunku politycznego, a potem dopiero Polakami. Czy nie jest to droga do indyferentyzmu narodowego?

XVI

Związek Polaków w Niemczech często niesprawiedliwie odsądza kogoś od polskości, gdy ten nie jest wyznawcą kierunku politycznego inspirowanego przez ZOKZ. Świadczy o tym chociażby niesprawiedliwe postąpienie z Kośnym [54], który za to, że nie pozwolił w Opolszczyźnie propagować pewnej ulotki [d](załączonej do memoriału)[d] został odsądzony od czci i wiary, odsądzony od imienia Polaka. Jeden z twórców „Silesia Superior", jeden z najczynniejszych działaczy narodowych, na którego zawsze liczyć można, jest napiętnowany jako szkodnik dla mniejszości polskiej.

Trzeba wspomnieć także o wypadku, który miał miejsce z niejakim Najmołą [55], który był swego czasu „spiritus movens" pisma „Głos Polski

[d—d] Załącznika brak.

[51] Jan Kaczmarek, doktor praw, działacz polski w Niemczech, w latach 1923—1939 kierownik ZPwN, od 1939 r. na emigracji.

[52] Franciszek Grala (1905—1945) z Gliwic, student medycyny, członek „Silesii Superior", zginął w obozie oświęcimskim.

[53] Wincenty Karuga (1906—1961) nauczyciel, działacz polityczny, brał udział w III powstaniu śląskim. W pierwszej połowie lat trzydziestych działał w polskich organizacjach młodzieżowych na Opolszczyźnie, zwłaszcza w Opolu i Groszowicach. Nawiązał również konspiracyjnie kontakty z mniejszością polską we Wrocławiu.

[54] Augustyn Kośny (1896—1939), lekarz, powstaniec, działacz na Śląsku Opolskim, brał udział w akcji plebiscytowej oraz w III powstaniu śląskim. Po podziale pozostał na Śląsku Opolskim współpracując z ZPwN. Przejściowo pracował również w redakcji „Nowin Codziennych" i zamieszczał na ich łamach artykuły. Wraz z bratem Maksymilianem należał do założycieli Związku Akademików Górnośląskich „Silesia Superior". Był członkiem ZPwN. 25 VII 1939 został zamordowany w Berlinie.

[55] Brak danych.

z Berlina" [56]. Nagonka uczyniona na tego człowieka przez Związek Polaków jest tak brudna i nieetyczna, że warto ją na tym miejscu przytoczyć. Za przestępstwa prasowe Najmoła został skazany przez sądy niemieckie na więzienie, a potem na wydalenie z granic Rzeszy. W międzyczasie z oficjalnych kół polskich inspirowano pogłoski, że Najmoła ma wiele przestępstw na sumieniu, popełnionych w Polsce, z których zarzut złodziejstwa, oszustwa itp. były najłagodniejszymi. Koła te twierdziły, że przez po e-odszupasowaniue do Polski Najmołą zajmą się prokuratorzy aż kilku sądów okręgowych, tak że ten nie wyjdzie z kryminału. Na kilka dni przed końcem kary w więzieniu wrocławskim Najmoła został wezwany do komisarza policji politycznej, który mu oświadczył, że jest w posiadaniu pisma „corpus delicti", stwierdzającego, że Najmoła pracował dla wywiadu polskiego. List ten, niepodpisany, brzmiał w przybliżeniu tak: „Mój kochany, postaraj się o bliższe dane, dotyczące rozmieszczenia i organizacji SA i SS w...* możliwie jak najprędzej. Pieniądze otrzymasz drogą zwykłą na Bytom. Z poważaniem Władysław".

Ponieważ Najmoła włada bardzo słabo językiem niemieckim, a przecież do wywiadu w terenie nadaje się człowiek nie zwracający na siebie uwagi i władający perfect językiem, ponieważ list, jak świadczyła adnotacja, został znaleziony na dworcu w Kędzierzynie i przez tamtejsze władze przesłany bezpośrednio do policji politycznej we Wrocławiu, ponieważ zabrudzona koperta była zaadresowana do Najmoły, przeto komisarz niemiecki spostrzegł, że robota jest szyta zbyt grubymi nićmi, aby mogła polegać na prawdzie. Na żądanie komisarza przedłożył inkryminowany list Najmole, a ten momentalnie poznał charakter pisma, należący do jednego z pionków Związku Polaków. Najmołę zwolniono; jeszcze komisarz na drogę obdarzył go kilkoma jabłkami, bowiem było to przed Dzieciątkiem [57]. Po odszupasowaniu Najmoły przez policję niemiecką do Bytomia i przekazaniu go policji polskiej komendant tejże oświadczył: „A my tu już na pana czekamy. Już mamy wiadomość, co z pana za ptaszek". Jednak po kilkudniowym przetrzymaniu w areszcie, w czasie którego policja zapytywała się prokuratora o Najmołę, trzeba było zwolnić ofiarę czyjejś prowokacji.

---

* Nazwa miejscowości [przyp. Autora; tak w tekście].

e—e Tak w tekście. Oznacza zapewne: „ekstradowaniu".

[56] „Głos Polski z Berlina" ukazywał się od maja 1933 r. w Suchym Borze w drukarni A. Pawlety. Było to „pismo niezależne dla spraw społeczeństwa polskiego w Niemczech" — jak głosił nadtytuł. Firmowała je Sekcja Wydawnicza Związku Wzajemnej Pomocy Polskich Towarzystw i Organizacji w Niemczech — opozycyjnej grupy w stosunku do ZPwN, kierowanej przez ks. Maćkowiaka F. Gorzelanego.

[57] Przed świętami Bożego Narodzenia.

Takich wypadków jest cały szereg i tylko z braku miejsca nie podaje się ich. Na przykład Najmoła podobno dziś jest sekretarzem Chadecji na powiat bielski.

XVII

Szczupła garstka działaczy narodowych na terenie Opolszczyzny zmaga się z wielkimi trudnościami. Najczynniejszym z nich jest dyrektor Banku Ludowego w Bytomiu, Weber, który aczkolwiek poznaniak, tak się zżył od trzydziestu niemal lat z tutejszą ludnością, że ta swego czasu wybrała go nawet na posła do sejmiku dzielnicowego łącznie z ks. prob. Koziołkiem i Arkadiuszem Bożkiem. Człowiek ten jest „spiritus movens" „Silesia Superior", filarem pomocy naukowej dla akademików z Opolszczyzny, zręcznym politykiem i zdolnym organizatorem. Jako niezależny i do tego kawaler, może bez przeszkód oddać się sprawie. Posiada tylko jedną wadę: skłonność do popuszczania pod wpływem pewnej dawki alkoholu języka, dlatego do działalności bardziej konspiracyjnej nie jest używany. Nieposzlakowany charakter, duża doza odwagi cywilnej i umiejętność lawirowania zresztą koniecznego dla utrzymania ducha narodowego, czynią zeń człowieka opatrznościowego dla Opolszczyzny.

Sekunduje mu dzielnie adwokat Kwoczek z Opola, typowy Górnoślązak, zamknięty w sobie i nieufny, genialny organizator i współtwórca całego szeregu związków. Obecnie nosi się on z zamiarem osiedlenia się w najbardziej zagrożonej germanizacją, a przy tym najważniejszej połaci Opolszczyzny. Brat jego, lekarz, dr Kwoczek, aczkolwiek szczery Polak, na skutek nieszczęśliwego związku małżeńskiego z Niemką, na domiar ewangeliczką, stracił prawie że zupełnie mir pośród ludności. Do czasu śmierci ks. Skowrońskiego wpływ ten jeszcze był sztucznie utrzymywany, obecnie na dalszą metę nie da się go utrzymać.

Arkadiusz Bożek, to typowy agitator o skrajnym radykalnym nastawieniu. Chociaż nieugięty Polak, to jednak z racji osobistych nie bardzo ładnych spraw i nieopanowania, nie cieszy się zaufaniem ludności. Na przykład w czasie zasiadania w sejmiku nieraz sprawiał duży kłopot ks. Koziołkowi i Weberowi, zwłaszcza wtedy, gdy dzięki swemu radykalizmowi uzgadniał swój wniosek wspólnie z komunistami, co dla ks. Koziołka nie było chyba przyjemne. Krzykacz, agitator — oto jak go można zdefiniować. On to na wieczornicy Śląska Opolskiego w Katowicach w końcu listopada wyraził co prawda szczere i istotne obawy ludności Opolszczyzny w słowach: „W Berlinie grają «Jeszcze Polska», w Warszawie — «Deutschland über alles» — a o Opolskiem cicho sza...".

Ks. Koziołek ze względu na swój podeszły wiek nie wchodzi już w rachubę.

Ks. Wyrwoł [58], to ten, przez którego trafia się do kleru katolickiego. Ogromnie nieufny, aż do przesady ostrożny, jest właściwie tym, dzięki któremu „kościoły mogły się zamienić na narzędzia sprawy narodowej". Ta ostrożność swego czasu spowodowała, że nie przyjął stanowiska katechety w gimnazjum polskim w Bytomiu.

Wawrzynek cieszy się dużym mirem wśród młodzieży. Polsko-katolickie towarzystwo młodzieży właściwie jego pracy zawdzięcza swe istnienie.

Śliwka [59] z Gliwic, powolny, stateczny i rozważny, to niestrudzony pracownik, lecz — zwolennik Korfantego.

Drugi Kośny [60] działa wśród ludu spokojnie i wytrwale, obojętny na to, czy ktoś jego pracę ocenia, czy nie.

To są naprędce skreślone sylwetki tych, którzy z bezgraniczną ofiarnością oddali się działalności wśród ludu Opolszczyzny.

XVIII

Na 16 profesorów gimnazjum polskiego w Bytomiu tylko 3 jest Ślązaków. Profesorowie ci nie wykazują tej umiejętności przystosowania się do miejscowych warunków, jaka tu bezsprzecznie jest konieczna. Tacy zaś, którzy przekonali się o istotnym nastawieniu psychicznym Opolan, pragnąc z kolei działać zgodnie do otrzymanego doświadczenia, są... zwalczani, jak na przykład prof. Gembala [61] z Cieszyńskiego, zapalony oświatowiec i zdolny organizator. Dyrektor Nechay [62] — nierówny w postępowaniu, zraża sobie młodzież i niezbyt fortunnie służy sprawie polskiej, wspominając na przykład w swym odczycie wygłoszonym niedawno w Opolu o... braterstwie broni I Brygady z Niemcami. Na ogół profesorowie gimnazjum za wyjątkiem może pięciu są całkiem obojętni wobec zagadnień nurtujących w łonie ludności polskiej i nie pomogą tłumaczenia niektórych, że pragną być lojalni wobec władz (bo są tacy, którzy mają już nie śmiałość, lecz czelność — tak mówić).

---

[58] Brak danych.

[59] Jan Śliwka (1873—1940), dyrektor Banku Ludowego w Gliwicach (1934—1939), którego był współzałożycielem (1901). Zginął w Buchenwaldzie.

[60] Maksymilian Kośny (ur. 1905), student medycyny, członek-założyciel „Silesii Superior", działacz ZPwN. Obecnie lekarz w Dobrzeniu Wielkim, pow. opolski.

[61] Alojzy Gembala (zm. 1963), historyk, należał do grupy pierwszych nauczycieli gimnazjum bytomskiego. Uprzednio był nauczycielem gimnazjum w Cieszynie. W Bytomiu powierzono mu stanowiska nauczyciela historii i kierownictwo internatu (1932—1934). Należał do Towarzystwa „Bursa Polska" powołanego w 1932 r. w celu opiekowania się internatem. W latach 1956—1963 pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu.

[62] Wiktor Nechay (1895—1944), geograf i przyrodnik. W okresie pełnienią przez

XIX

W przeciwieństwie do b. konsula Szczepańskiego [63], który ugruntował polskość Opolszczyzny, działalność b. konsula Malhomme'a [64] poczyniła duże szczerby w jednolitym froncie narodowym. Jak twierdzi bardzo wielu działaczy, on jest sprawcą katastrofalnego spadku głosów na listę polską. Obecny konsul Samborski [65], to urzędnik, wypełniający przypuszczalnie z góry nakazane zarządzenia i zresztą nie kwapiący się zbytnio do wglądnięcia w położenie ludności polskiej, zwłaszcza wiejskiej. Konsulat bardzo słabo i nieudolnie przeciwstawia się dotąd jeszcze mającym miejsce wybrykom bojówek hitlerowskich wobec mniejszości polskiej, tak że pokrzywdzeni na własną rękę muszą dochodzić swych pretensji, jak to z całego szeregu wypadków uczynił niejaki Augustyn [66] z Opola, pobity przez hitlerowców za to, że rozmawiał po polsku. Człowiek ten musiał bez niczyjej pomocy wyśledzić napastników i dowiedzieć się o ich nazwiskach, albowiem policja nie chciała mu udzielić pomocy, tak samo była bezskuteczna interwencja w konsulacie. Niemiecki sędzia przy Komisji Mieszanej [67], aczkolwiek Górnoślązak, którego ojcowie dotąd jeszcze nie umieją po niemiecku, poczynił cały szereg wątpliwości prawnych, tak że nie wiadomo, kiedy Augustyn otrzyma zadośćuczynienie.

Oficjalny organ Związku Polaków „Nowiny Opolskie" [68] jest redago-

---

Nechaya funkcji dyrektora (XI 1932—16 I 1936) grono uczniów w gimnazjum bytomskim i nauczycieli znacznie się powiększyło, wywalczono dla gimnazjum prawa publiczne. Mury szkoły opuścili pierwsi absolwenci. Nechay nie zaskarbił sobie zaufania grona nauczycielskiego oraz przywódcy ruchu polskiego na Górnym Śląsku. Ze stanowiska dyrektora został zwolniony. Zginął w obozie koncentracyjnym.

[63] Aleksander Szczepański (ur. 1882), dr nauk ekonomicznych, konsul generalny RP w Zagrzebiu, Bytomiu i Chicago, przedstawiciel Polski w Trybunale Rozjemczym dla Górnego Śląska.

[64] Leon Malhomme (ur. 1881), w latach 1918—1928 kierownik referatu konsularnego MSZ. Od 1 I 1929 konsul generalny RP w Bytomiu, a od 1 VII 1931 w Opolu. Z kolei od 1 I 1933 radca Ambasady RP w Paryżu. Od 1 II 1934 konsul generalny w Morawskiej Ostrawie. W latach 1935—1939 — wicewojewoda śląski.

[65] Bohdan Samborski (ur. 1894), pracownik MSZ od 1918 r. na różnych placówkach konsularnych. Konsul generalny w Opolu od 1 I 1933 do 1 I 1935, następnie został radcą w Departamencie Konsularnym MSZ, a w 1938 r. naczelnikiem wydziału.

[66] Chodzi zapewne o Bernarda Augustyna (1877—1970) z Grabiny, pow. prudnicki. Działacz plebiscytowy i powstaniec śląski, następnie aktywny członek ZPwN i Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego. W 1939 r. osadzony w Buchenwaldzie. Po wyzwoleniu działał w Polskim Związku Zachodnim.

[67] Komisja Mieszana działała na podstawie konwencji genewskiej. Przewodniczył jej Szwajcar F. Calonder.

[68] „Nowiny Opolskie", ściślej „Nowiny Codzienne", ukazywały się w latach 1911—1920 pod nazwą „Nowiny". Podczas plebiscytu były sztandarowym organem polskim walczącym o powrót Śląska do Macierzy. W okresie 1919—1913 kierował nimi

wany nieudolnie i pomimo dużych subwencji, które są udzielane z polskich kół oficjalnych, nie może się zaszczepić pośród ludności. A potrzeba dobrego pisma jest tutaj nieodzowna. „Katolik" [69] kierowany przez Pawletę [70] „żyje" właśnie matrycami katowickiej „Polonii" i zmaga się z trudnościami materialnymi. Ponieważ obecnie Pawleta, mimo pomocy Banku Ludowego, nie może uporać się z zapłatą rat należnych za linotyp i inne urządzenia drukarni, byłoby pożądane, aby celem uzgodnienia działalności prasowej wykupić odeń pismo.

Nawiasem trzeba wspomnieć, że ponieważ w bieżącym roku przypadało dziesięciolecie „Silesia Superior", akademicy pragnęli wydać księgę pamiątkową, poświęconą działalności akademików ze Śląska Opolskiego, w której także miano pomieścić artykuły wybitniejszych naukowców Ślązaków z terenu województwa. Zamiar niestety spalił na panewce, albowiem koszt druku wynosiłby z górą 2000 złotych, a o takim wydatku organizacja marzyć nie mogła.

Księga ta jest prawdziwym obliczem młodego Śląska. Wiadomo, że sumy wydawane na sfinansowanie działalności oświatowej na Śląsku Opolskim są duże, a w przeciwieństwie do nich wynik istotny jest nikły. Ostatnio pewien młody człowiek otrzymuje z Warszawy spore fundusze. Nie widać dotąd owoców, boć sprawozdania i to, że się jest synem emerytowanego pracownika województwa, nie świadczą jeszcze o istotnie osiągniętych wynikach. A tymczasem wzmożona praca uświadamiająca jest teraz tak potrzebna, jak dotąd chyba nigdy. Śląsk Opolski stoi obecnie na pięć minut przed swoją godziną dwunastą.

XX

Że tak jest, świadczą o tym coraz częstsze wynurzenia niemieckie na temat Śląska. Przecież niedawno temu minister Rzeszy, Frick, oświadczył w Bytomiu, że podział Górnego Śląska przez „dyktat wersalski" rozerwał jednolity i skazany na siebie obszar przemysłowy na dwie części, przy

---

Antoni Pawleta. Od 1932 r. stają się organem ZPwN, a redagował je aż do września 1939 r. Jan Łangowski.

[69] „Katolik" — spółka wydawnicza w Bytomiu, powstała w w 1869 r., kierowana w latach 1889—1925 przez A. Napieralskiego. W latach 1925—1931 własność ZPwN. Zlikwidowana 31 XII 1931. Jej budynki przeznaczono na siedzibę polskiego gimnazjum w Bytomiu. Autor referatu ma na myśli „Katolika Trzyrazowego", którego pierwszy numer ukazał się 1 XII 1932 w drukarni A. Pawlety w Suchym Borze pod redakcją A. Kowalskiego.

[70] Antoni Pawleta (1886—1950) redaktor i wydawca „Nowin Codziennych". Jako pierwszy polski dziennikarz pozbawiony został prawa wykonywania zawodu w Rzeszy (1935). We wrześniu 1939 r. osadzony został w Buchenwaldzie.

czym wyraził nadzieję, że postanowienia genewskie mogłyby naprawić położenie. A jeżeli to jeszcze mówi mało, to ustęp mowy, twierdzący, że Śląsk złączony jest niezliczonymi węzłami z Rzeszą, że jest on jednym z najsilniejszych bastionów narodowego socjalizmu — jest tylko prowokacją wobec Polaków z Opolszczyzny. Bez komentarza zaś mówi to: „Narodowosocjalistyczne wyznanie wiary i przyznanie się Górnego Śląska do niemieckości w niczym nie może być osłabione faktem, że część ludności Górnego Śląska posługuje się jeszcze obok języka niemieckiego pewnym dialektem słowiańskim w swym użytku domowym". Najbardziej niepokojącym w mowie min. Fricka jest ten charakterystyczny zwrot w związku z plebiscytem w Zagłębiu Saary: „Obydwie te prowincje wykazują w swej strukturze gospodarczej i w znaczeniu kulturalno-politycznym wspólne cechy. Obydwie dzielnice posiadają bogate skarby, kopalnie i silnie rozbudowany przemysł, skazany na transport. Obydwie części są mocno przeludnione, wykazują silne nadwyżki urodzeń. Na wschodzie, jak i na zachodzie, prowincje te stanowią fortece żywiołu niemieckiego. Przekonany jestem, że zwycięstwo w Saarze, oznaczające zwycięstwo i powrót tej prowincji do Niemiec, spotka się specjalnie na Śląsku z najżywszym oddźwiękiem".

To mówił przedstawiciel Trzeciej Rzeszy, minister!

A wynurzenia Rosenberga w jego książce: „Mit XX wieku" o „przeklętych Polakach". Przecież Rosenberg jest nieoficjalnym kierownikiem polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy! A nowa książka prof. Bausego [71], w której ten ubolewa nad istnieniem Państwa Polskiego, które istnieje rzekomo wskutek politycznej pomyłki Niemiec, popełnionej podczas wojny światowej. Bause pisze, że nie należało nic przyrzekać i unikać nazwy Królestwo Polskie, ale przypuszcza, że błąd ten obecnie da się „naprawić".

XXI

Pragnąc zakończyć zobrazowanie Opolszczyzny, nie sposób nie wspomnieć o „Straży nad Odrą", dotąd nie zdekonspirowanej. Organizacja ta wie, że irredentę robi się nie tłumami, ale małym gronem doskonale zorganizowanych, zgranych i zdecydowanych na wszystko ludzi, ponieważ lud polski porwie się tylko szeleńczą odwagą, bowiem lud ten gardzi ustępliwością, chwiejnością i tchórzostwem. Bowiem udanie się irredenty zależy od rzucenia w odpowiedniej chwili nie rozumowanego, lecz silnie uczuciowego i działającego na wyobraźnię hasła powrotu do Macierzy.

[71] Brak danych.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXV (1974)

IRENA KOCISZEWSKA

MŁODZIEŻ WIEJSKA JAKO POTENCJALNA REZERWA SIŁY ROBOCZEJ DLA DZIAŁÓW POZAROLNICZYCH W LEGNICKO-GŁOGOWSKIM OKRĘGU MIEDZIOWYM

Legnicko-głogowski okręg przemysłowy jest jednym z najbardziej intensywnie uprzemysławianych rejonów w Polsce. W konsekwencji industrializacja tego obszaru, uprzednio słabo rozwiniętego, wpłynęła na zmiany struktury społecznej i gospodarczej. Jednym z istotniejszych przejawów zmian były i są, podobnie jak w innych rejonach uprzemysławianych, migracje ludności ze wsi do miast, procesy urbanizacyjne oraz zasadnicze przemiany struktury zatrudnienia [1].

Migracje wpływają bezpośrednio na zmianę struktury zatrudnienia w poszczególnych działach produkcji, dlatego określenie wpływu tak ważnego czynnika, jakim jest migracja młodzieży wiejskiej, wydaje się zadaniem szczególnie istotnym. Wpływ uprzemysłowienia na dynamikę migracji, przede wszystkim odpływu młodzieży do miast, daje się zauważyć na każdym z obszarów uprzemysławianych, jednakże ich skala i charakter oraz przyczyny są najczęściej specyficzne dla każdego z tych obszarów [2].

Zebranie materiału ilościowego dla przeprowadzenia obliczeń rezerw siły roboczej wśród młodzieży na obszarze LGOM jest zadaniem dość trudnym. Szczególne trudności wynikają z braku odpowiednich metod obliczania rezerw siły roboczej. Spory nad ustaleniem konstruktywnej metody nie dały dotychczas oczekiwanych rezultatów, a wysunięte propozycje oceniono krytycznie [3]. Przyjęcie którejś z nich prowadzić by musiało w konsekwencji do zubożenia badanego problemu.

---

[1] D. Gałaj, Przedmiot i metody badań w rejonach uprzemysławianych, „Przegląd Socjologiczny" 1958, nr 2, s. 153.

[2] M. Kozakiewicz, Wpływ uprzemysłowienia na życzenia zawodowe młodzieży, „Kultura i Społeczeństwo" 1969, nr 2, s. 206.

[3] K. Miękus, *Próba systematyzacji metod określania zapotrzebowania siły roboczej w gospodarce rolnej*, „Roczniki Nauk Rolniczych", t. 76, ser. G, Warszawa 1962; E. Bielski, *O metodzie określania zapotrzebowania siły roboczej w gospodarce chłopskiej*, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej" 1958, nr 3; tenże, *Planowanie nakładów pracy w chłopskiej gospodarce rolnej*, Warszawa 1957, praca doktorska, Instytut Ekonomiki Rolnej PAN, maszynopis; Z. Kwiecień, *Metodyka ustalania*

Zaniechano tutaj próby uchwycenia bilansu nadwyżek siły roboczej wśród młodzieży ze względu na trudność doprowadzenia zebranego materiału statystycznego ewidencyjnego i empirycznego do stanu porównywalności. Argumentem, który zadecydował o rezygnacji z pierwotnego zamiaru sporządzenia bilansu siły roboczej w rolnictwie regionu był fakt, że nadmiar rąk do pracy w gospodarstwie wcale nie przesądza o decyzji odejścia z gospodarstwa lub pozostania w nim. Zastosowanie metody obserwacji uczestniczącej pozwoliło ustalić, że wybór decyzji w małym stopniu koreluje z zapotrzebowaniem na siłę roboczą w gospodarstwie [4]. W przeważającej mierze decyduje o tym zdobycie zawodu nie związanego z rolnictwem. Szczególnie wyraźnie występuje to u młodzieży legitymującej się świadectwem ukończenia szkoły ponadpodstawowej — dającej określony zawód i jest niezależne od zasobów i zapotrzebowania na siłę roboczą w gospodarstwie.

Zbieżność między zapotrzebowaniem na siłę roboczą w działach pozarolniczych a chęcią kształcenia się młodzieży i otrzymania pracy w tych działach skłania do wielostronnej analizy tych zależności oraz określenia struktury kształcenia zawodowego młodzieży w LGOM. W tym opracowaniu zmierza autorka do ustalenia proporcji między liczbą młodzieży zdobywającej kwalifikacje, które umożliwiają podjęcie pracy w działach pozarolniczych, a liczbę młodzieży, która pozostanie w rolnictwie, kończąc szkoły rolnicze bądź przyuczając się do zawodu rolnika w gospodarstwie rodziców.

Wobec braku zaakceptowanej powszechnie metody obliczania rezerw siły roboczej w rolnictwie, w badaniach prowadzonych w latach 1967—1970 skoncentrowałam się na próbie analizy potencjalnej rezerwy, którą stanowi głównie kształcąca się młodzież wiejska, zamieszkała na terenie LGOM. Analizę oparłam na zespołowych badaniach ankietowych, które zostały przeprowadzone we wsiach położnych na tym terenie [5].

Szczegółowe poznanie problematyki kształcenia młodzieży wiejskiej umożliwiły kompleksowe badania całej zbiorowości w wybranych wsiach. Badania takie przeprowadzono w dziewięciu wsiach znajdujących się pod

---

zapotrzebowania na siłę roboczą w indywidualnej gospodarce na podstawie wsi Przychody, Kraków 1961; Z. Żiżka, *Rezerwy siły roboczej w rolnictwie regionu tarnobrzeskiego w latach 1957—1964*, „Zeszyty Naukowe WSR", nr 32, Kraków 1967, s. 108—118.

[4] Autorka przeprowadzała w latach 1967—1970 osobiście badania wśród młodzieży w dziewięciu wsiach w LGOM. Wymagało to zamieszkania w każdej z wybranych do badań wsi przez okres około 1 miesiąca. Pozwoliło jednak na dokonanie szeregu obserwacji oraz na weryfikację zebranego materiału ilościowego.

[5] Badania te prowadzone były w ramach prac Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN przez zespół sekcji wrocławskiej w składzie: Z. Szkurłatowski, B. Ćwierz, I. Kociszewska — pod kierownictwem naukowym J. Popkiewicza.

zróżnicowanym wpływem uprzemysłowienia, a zlokalizowanych w trzech wchodzących w skład LGOM powiatach, tj. lubińskim, głogowskim i legnickim [6]. Stosowane powszechnie ankietowanie w szkołach ponadpodstawowych nie daje na tyle wszechstronnego obrazu, by możliwe było uchwycenie wielu prawidłowości, a zwłaszcza wpływu środowiska ucznia na jego decyzje o kształceniu. W przeprowadzonych badaniach stosowano zatem oba te sposoby zbierania materiałów. W latach 1967—1970 przeprowadzono badania ankietowe w wybranych dziewięciu wsiach regionu, a ponadto jesienią 1970 r. — wśród abiturientów niektórych szkół ponadpodstawowych w Lubiniu i Legnicy. Przebadano 1107 abiturientów tych szkół i 845 osób z objętych ankietą wsi, byli oni w wieku 15—25 lat. W artykule tym zaprezentowano jedynie niektóre wyniki badań ankietowych przeprowadzonych na wsi.

Ankietą objęto wszystkich mieszkańców dziewięciu wybranych wsi, w tym młodzież uczęszczającą do szkół podnadpodstawowych, zarówno tę, która dojeżdża do szkół, jak tę, która mieszka w miejscowości będącej siedzibą szkoły oraz uczniów klas VI, VII i VIII wiejskich szkół podstawowych. Do badań stosowano formularze tzw. Wielkiej Ankiety Wiejskiej opracowanej przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysłowianych PAN [7] oraz siedem dodatkowych formularzy opracowanych przez zespół biorący udział w badaniach. Uzyskane stąd informacje o młodzieży analizowałam, biorąc pod uwagę szczegółowe dane i rezultaty własnych obserwacji. Liczbę objętej ankietą młodzieży przedstawia tabela 1.

Odsetek młodzieży wiejskiej kształcącej się w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych jest w każdym z powiatów podobny, różnice występują w odsetkach absolwentów szkół różnych typów, którzy mieszkają na wsi. Należy przypuszczać, że we wsiach powiatu Lubin znaczna ich część opuściła wieś i wchłonięta została przez rozwijający się przemysł. Natomiast w powiecie Głogów ze względu na mniej zaawansowany rozwój kombinatu, większy odsetek tej młodzieży mieszka na wsi i dojeżdża do pracy. Najwyższy odsetek młodzieży kształcącej się posiada powiat Legnica; na taki stan rzeczy bezpośredni wpływ wywarła najbardziej rozwinięta w tym powiecie sieć szkół, jak również to, że uprzemysłowienie nastąpiło tutaj znacznie wcześniej, a stąd wcześniejsze zapotrzebowanie na wykwalifikowane kadry.

---

[6] Kryteria wyboru wsi do ankietowania wraz z ich opisem oraz analizą całej objętej badaniem zbiorowości por. I. Kociszewska, *Wpływ uprzemysłowienia na kształcenie młodzieży wiejskiej w LGOM*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych KBRU PAN" 1957, nr 47, s. 269—310.

[7] Wzorowano się na metodach stosowanych w ramach prac KBRU PAN. Badania podobną metodą stosowane były w Jugosławii por. C. Kostić, *Chłopi a uprzemysłowienie w Jugosławii*, „Przegląd Socjologiczny" 1959, nr 1, s. 95—97.

Tabela 1

Młodzież z objętych badaniami wsi wg typu szkoły i rodzaju wykształcenia

Wyszczególnienie	Pow. Lubin		Pow. Głogów		Pow. Legnica		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
I. Młodzież ucząca się w szkołach podstawowych (kl. VI, VII i VIII)	102	31,7	166	30,9	122	32,4	390	31,6
II. Młodzież ucząca się w szkołach ponadpodstawowych . .	74	23,0	121	22,6	111	19,2	306	24,8
1. zasadniczych zawodowych . . .	33	10,2	62	11,6	64	11,1	159	12,9
		43,4		*55,4*		*55,6*		*50,6*
2. średnich ogólnokształcących i technicznych .	39	12,1	56	10,4	44	7,6	139	11,3
		51,3		*45,5*		*38,3*		*44,4*
3. pomaturalnych .	2	0,6	3	0,6	3	0,5	8	0,6
		2,6		*2,4*		*2,6*		*2,5*
III. Młodzież studiująca w szkołach wyższych	2	0,6	2	0,4	4	0,7	8	0,6
		2,6		*1,7*		*3,5*		2,5
Razem II + III	76	*100,0*	123	*100,0*	115	*100,0*	314	*100,0*
IV. Młodzież nie ucząca się	144	44,7	247	46,1	140	37,6	531	
1. z wykształceniem pełnym i niepełnym podstawowym . .	110	34,1	131	24,4	71	18,8	312	25,3
2. pełnym i niepełnym ponadpodstawowym . .	34	10,5	116	21,7	67	18,3	217	17,7
3. pełnym pomaturalnym	—	—	—	—	2	0,5	2	0,3
4. pełnym wyższym	—	—	—	—	—	—	—	—
Ogółem	322	100,0	536	100,0	577	100,0	1235	100,0

Źródło: Obliczenia własne na podstawie badań ankietowych.

Jak wynika z danych tabeli 1, liczba młodzieży kształcącej się w szkołach zawodowych i średnich nie różni się zbytnio. Do tej ostatniej grupy — wzorem innych autorów — zaliczono licea ogólnokształcące i średnie szkoły zawodowe, celem uzyskania porównywalności danych. Porównując liczbę uczniów w zasadniczych szkołach zawodowych i średnich

szkołach zawodowych, łatwo stwierdzić, że większa część młodzieży wiejskiej zdobywa kwalifikacje w szkołach zasadniczych. Na objętym badaniami terenie jest ich więcej i łatwiej się do nich dostać niż do przepełnionych szkół średnich. Poza tym przyjęcia do zasadniczych szkół zawodowych odbywają się częstokroć bez egzaminów wstępnych. Według wypowiedzi młodzieży, dodatkowym atutem zasadniczych szkół zawodowych jest to, że szybciej zapewniają jej usamodzielnienie się dzięki zdobyciu zawodu w krótkim czasie wobec braku miejsc w internatach, długoletnie kształcenie się w warunkach codziennych dojazdów jest uciążliwe, a w przypadku zamieszkania na stancjach — kosztowne.

Tylko znikoma część młodzieży z interesujących nas dziewięciu wsi uczy się rzemiosła. Z powiatu lubińskiego 1,3% ogółu kształcących się, z powiatu głogowskiego 2,4%, z powiatu legnickiego — nikt. Niezwykle mała liczba osób studiuje na wyższych uczelniach, z powiatu lubińskiego — 2,6% kształcących się, z powiatu głogowskiego 1,4%, z powiatu legnickiego — 3,5%.

W każdym z trzech powiatów większość objętej ankietą uczącej się młodzieży zdobywa wykształcenie średnie zawodowe. W powiecie lubińskim na 76 kształcących się do średnich szkół zawodowych uczęszczają 28 osób, to jest 36,8%, a do ogólnokształcących 11 osób, to jest 14,5%. W powiecie głogowskim na 123 osoby kształcące się do średnich szkół zawodowych uczęszczają 33 osoby, to jest 27,0%, a do ogólnokształcących 23, tj. 19,0%. W powiecie legnickim podobnie, na 115 kształcących się do średnich szkół zawodowych uczęszczają 34 osoby, tj. 29,0%, a do ogólnokształcących 10 osób, tj. 8,7%. Wśród uczęszczających do liceów ogólnokształcących przeważają dziewczęta [8]. Chłopcy najczęściej wybierają zawody techniczne, dziewczęta zaś chętnie przygotowują się do zawodów typowo „kobiecych", stąd potencjalnymi kandydatami do pracy w kombinacie będą chłopcy.

Chcąc porównać udział młodzieży wiejskiej w szkołach ponadpodstawowych w LGOM z sytuacją w innych rejonach uprzemysłowionych, nie można opierać się li tylko na danych liczbowych obrazujących tę kwestię w badanych wsiach. Trzeba uwzględnić materiały charakterystyzujące to zagadnienie w skali całego LGOM i dopiero później przystąpić do porównań. Za podstawę porównań przyjęłam wyniki badań F. Zalewskiego, który przeprowadziwczy ankietyzację całej zbiorowości młodzieży kształcącej się w LGOM ustalił, że w roku 1969/70 w zasadniczych szkołach zawodo-

[8] Wyniki badań ogólnopolskich nad aspiracjami zawodowymi młodzieży szkolnej, przeprowadzone przez B. Horoszowską, wskazują wyraźnie na fakt, że dziewczęta preferują zawody „opiekuńcze" i usługowe. Zob. B. Horoszowska, *Badania nad życzeniami zawodowymi młodzieży szkolnej*, [w:] *Jak pracuje człowiek*, Warszawa 1961, s. 104—127.

wych zagłębia miedziowego przeważała młodzież robotnicza [9]. Stanowiła ona 59,3% uczniów tych szkół. Młodzież chłopska zajmowała 29,1% miejsc, a pochodzącą z rodzin inteligenckich — 11,6%. Natomiast w szkołach średnich licealnych i technikach było odwrotnie, młodzież pochodząca z rodzin pracowników umysłowych zajmowała 43,0% miejsc, z rodzin robotniczych 32,0%, a chłopska 25,0% miejsc.

W rejonie Płocka, według ustaleń M. Kozakiewicza, największy awans poprzez uprzemysłowienie uzyskuje młodzież chłopska. Dzieci rolników zajmowały średnio 48,9% miejsc w badanych szkołach, w tym jednak 65% wszystkich miejsc w zasadniczych szkołach zawodowych, najniżej notowanych na giełdzie społecznego uznania, podczas gdy w szkołach pomaturalnych tylko 15%, a w technikach zawodowych 33% miejsc. Podobnego zjawiska nie zaobserwowano ani wśród uczniów pochodzenia robotniczego, ani rzemieślniczego, których odsetki w poszczególnych typach szkół zbliżone były do średniej. Natomiast wśród dzieci pracowników umysłowych wyłoniły się odwrotne rozpiętości. Przy średniej 12,5% dla wszystkich zbadanych szkół, uczniowie pochodzenia inteligenckiego stanowili w pomaturalnych szkołach 31,7%, w stojących o szczebel niżej technikach 6,4%, a w ZSZ tylko 4,7% [10].

Jak wynika z tych porównań, problem wybierania przez dzieci chłopskie szkół „gorszych" bardziej ostro występuje w rejonie Płocka. W LGOM proporcje są bardziej wyrównane, choć z badań przeprowadzonych w poszczególnych wsiach wynika, że tendencje do wybierania przez młodzież wiejską głównie szkół zasadniczych zawodowych występują również. Jak wynika z tabeli 1, odsetek kształcących się w zasadniczych szkołach zawodowych i średnich jest podobnej wielkości. Należy jednak podkreślić, że młodzież chłopska z objętych badaniami wsi częściej podejmuje naukę w technikach zawodowych niż w liceach ogólnokształcących, w następstwie czego niezwykle rzadko decyduje się na studiowanie na wyższych uczelniach i na naukę w szkołach pomaturalnych. Świadczy to o niższych aspiracjach życiowych młodzieży chłopskiej w porównaniu z aspiracjami młodzieży innych warstw. M. Kozakiewicz uzasadnia to następująco:

> „Można szukać dwojakiego rodzaju uwarunkowań decyzji zawodowych i życiowych. Primo, że fakt przynależenia do grupy społecznej utrudnia wybór szkół bardziej ambitnych i dających wyższy prestiż i pozycję. Secundo, że samo środowisko chłopskie, jego tradycje, sytuacje życiowe i ambicje życiowe chłopów skłaniają ich do wyboru dobrowolnego szkół niższego szczebla. Wydaje się, że obą te uwarunkowania istnieją obok siebie i nie wykluczają się wzajemnie" [11].

[9] F. Zalewski, *Zmiany w rozmieszczeniu, rodzajach i zasięgach szkół na tle przeobrażeń w strukturze zaludnienia*, Wrocław 1970, Instytut Geografii Ekonomicznej Uniwersytetu Wrocławskiego, (mszps).

[10] Kozakiewicz, *op. cit.*, s. 207.

[11] *Ibid.*, s. 209.

Ponadto, zdaniem Kozakiewicza i zdaniem wielu innych badaczy tego problemu, istotną przeszkodą w dostaniu się do szkół „lepszych" jest znacznie niższy poziom szkół wiejskich podstawowych i trudności przy egzaminach wstępnych [12].

Dynamiczny rozwój szkolnictwa dał młodzieży wiejskiej szansę zdobycia zawodu, na którą w typowo rolniczym i słabo rozwiniętym regionie bez powstania przemysłu młodzież ta nie mogła liczyć. Umożliwił zdobycie kwalifikacji pozwalających jej na odejście z rolnictwa. Większa niż w latach ubiegłych liczba młodzieży osiągającej wiek zdolności produkcyjnej przy obecnej strukturze gospodarki rolnej nie mogłaby być w rolnictwie efektywnie wykorzystana. I to jest pozytywny aspekt uprzemysłowienia regionu. Do ujemnych stron uprzemysłowienia należy zaliczyć to, że potęguje ono obserwowany w całym kraju żywiołowy proces nadmiernego odchodzenia młodzieży od rolnictwa.

Z analizy materiałów ankietowych wyraźnie wynika, że ze wsi w powiatach lubińskim i legnickim, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie nowych inwestycji, podejmuje naukę w szkołach ponadpodstawowych większy odsetek młodzieży aniżeli ze wsi leżących w strefie słabszego oddziaływania kombinatu.

W powiecie głogowskim badania ankietowe przeprowadzałam w 1968 r., tj. w okresie, gdy przystępowano do budowy huty „Głogów", stąd odsetki kształcących się z poszczególnych wsi układają się nieco inaczej. Największy odsetek kształcących się posiadała wieś leżąca w strefie średnio oddalonej od kombinatu, nieco niższy wieś, gdzie zlokalizowano hutę, a najniższy — wieś typowo rolnicza.

Więcej młodzieży wiejskiej odchodzi ze wsi w okresie uruchamiania nowych inwestycji. W latach późniejszych następuje zmniejszenie liczby młodych osób, opuszczających wieś. Świadczy o tym wzrost odsetka młodzieży pozostającej po ukończeniu szkół podstawowych na wsi w powiecie lubińskim w roku 1970 w porównaniu z rokiem 1967, co ustalono w wyniku dwukrotnie przeprowadzonych w tym powiecie badań.

Materiały uzyskane z badań ankietowych umożliwiły ponadto określenie kierunków kształcenia młodzieży z objętych tymi badaniami wsi. Pozwoliły na ustalenie, że zawody przydatne dla kombinatu zdobywało ze wsi powiatu lubińskiego w 1967 r. 36,6% uczącej się młodzieży, a w 1970 — 42,8%, zaś ze wsi powiatu legnickiego 53,9%, a ze wsi powiatu głogowskiego 47,2%.

Niezwykle mało młodzieży zdobywało zawody niezbędne dla rolnictwa i usług.W szkołach rolniczych powiatu lubińskiego pobierało naukę w 1967

[12] Por. Z. Kwieciński, *Funkcjonowanie szkoły wiejskiej w rejonie uprzemysławianym*, Warszawa 1970, Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN, (mszps).

roku — 10,5% ogółu kształcących się, w 1970 r. 10,9%, w powiecie legnickim 4,3%, w głogowskim 8,1% (por. tab. 2). Przyczyny pomijania szkół rolniczych w wyborze kierunków kształcenia są złożone, ich obszerną analizę przeprowadzono w innym miejscu [13], tutaj trzeba tylko nadmienić, że pogłębia złą sytuację w tym zakresie wadliwa struktura szkolnictwa rolniczego. Na terenie będącym przedmiotem naszych zainteresowań nie ma technikum rolniczego, a zasadnicze szkoły rolnicze i szkoły przysposobienia rolniczego są mało atrakcyjne dla młodzieży wiejskiej. Świadczy o tym zbyt mały udział w nich młodzieży, nawet wówczas, gdy szkoła zlokalizowana jest na wsi.

Na przykład około 95% młodzieży Zasadniczej Szkoły Rolniczej we wsi Niemstów w powiecie lubińskim podejmuje tam naukę wyczekując na miejsce w jakiejś bardziej atrakcyjnej szkole, nie dostawszy się do niej w roku poprzednim. Nie jest to odosobniony przypadek, w Zasadniczej Szkole Rolniczej we wsi Przybków w powiecie legnickim 60% młodzieży to mieszkańcy miast. Wobec braku kandydatów niektóre z tych szkół rozwiązano.

Wprowadzenie specjalizacji w istniejących zasadniczych szkołach rolniczych i zlokalizowanie w Lubiniu Technikum Rolniczego wydatnie wpłynęłoby na poprawę sytuacji w tym zakresie.

Niepokoi również pomijanie przez młodzież wiejską tych kierunków kształcenia, które przygotowują do pracy w usługach. W powiecie lubińskim do zawodów niezbędnych dla usług przygotowywało się w 1967 r. 6,6% uczących się, w 1970 — 9,9%; w powiecie legnickim 17,4%, a w powiecie głogowskim 5,5%. Poprawę sytuacji spowodować może jedynie szybszy niż dotychczas rozwój usług i szkół przygotowujących do podjęcia w nich pracy. Brak kadr wykwalifikowanych w dziedzinie usług szczególnie ostro występuje na wsi. Trudno jednak oczekiwać napływu do pracy w usługach wiejskich młodzieży z miast.

Dla określenia rozmiarów potencjalnych rezerw siły roboczej dla działów pozarolniczych, jakie stanowi młodzież wiejska, istotne była ustalenie czynników wpływających na jej kształcenie. Można podzielić je na obiektywne, wynikające z uwarunkowania decyzji o kształceniu sytuacją rodzinną i stopniem dostępności nauki, oraz subiektywne, tkwiące w świadomości młodzieży, do których zaliczono motywy wyboru zawodu. Analizując czynniki obiektywne, zmierzano do ustalenia na podstawie zebranych materiałów ankietowych wpływu wielkości gospodarstwa, wielkości rodziny, wykształcenia rodziców i pochodzenia społecznego na decyzje

[13] I. Kociszewska, *Młodzież wiejska jako rezerwa siły roboczej w rejonie uprzemysławianym (na przykładzie LGOM)*, Wrocław 1972, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Praca doktorska, (mszps).

Tabela 2

Zależność między odległością wsi od kombinatu, a kierunkiem kształcenia młodzieży wiejskiej IGOM

Wsie według nasilenia wpływu uprzemysłowienia	Pow. Lubin										Pow. Głogów										Pow. Legnica									
	uczniowie ogółem		z tego zdobywający zawody przydatne dla						inne		uczniowie ogółem		z tego zdobywający zawody przydatne dla						inne		uczniowie ogółem		z tego zdobywający zawody przydatne dla						inne	
			kombinatu		rolnictwa		usług						kombinatu		rolnictwa		usług						kombinatu		rolnictwa		usług			
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Wsie położone najbliżej kombinatu	26	100,0	10	38,2	2	7,9	5	19,6	9	34,3	74	100,0	29	39,1	7	9,4	5	6,8	33	44,7	42	100,0	22	52,3	3	7,2	7	16,7	10	23,8
Wsie średnio oddalone od kombinatu	43	100,0	16	37,2	6	14,0	—	—	21	48,8	29	100,0	17	58,8	3	10,5	—	—	9	30,7	39	100,0	18	46,1	1	2,5	9	23,3	11	28,1
Wsie o najsłabszym oddziaływaniu kombinatu . . .	7	100,0	2	28,7	—	—	—	—	5	71,3	20	100,0	12	60,0	—	—	2	10,0	6	30,0	34	100,0	22	64,8	1	2,9	4	11,7	7	20,6
Razem	76	100,0	28	36,6	8	10,5	5	6,6	35	45,0	123	100,0	58	47,2	10	8,1	7	5,5	48	39,2	115	100,0	62	53,9	5	4,3	20	17,4	28	24,4

Źródło: Jak w tab. 1.

Uwaga: Do zdobywających zawody przydatne dla kombinatu zaliczono uczniów takich szkół (zasadniczych zawodowych i techników), jak: górnicze, hutnicze, metalowe itp. Do przydatnych rolnictwu zaliczono uczniów szkół rolniczych, a za kształcących się dla potrzeb usług uznano uczniów szkół handlowych oraz młodzież uczącą się rzemiosła.

o kształceniu. Badano ponadto, jaki wpływ na ilość uczącej się młodzieży z poszczególnych wsi ma sieć szkół i ich zlokalizowanie, dostępność internatów i dogodność dojazdów do szkół.

Ustalono, że wielkość gospodarstwa i rodziny nie wpływa na decyzje o rozpoczęciu nauki w szkole ponadpodstawowej, lecz wpływa na wybór szczebla zdobywanych kwalifikacji i typu szkoły. Młodzież z gospodarstw do 7 ha częściej kształci się w zasadniczych szkołach zawodowych niż w pełnych średnich zawodowych i ogólnokształcących, natomiast wywodząca się z większych gospodarstw — odwrotnie. Młodzież pochodząca z dużych rodzin najczęściej wybiera zasadnicze szkoły zawodowe, natomiast uczniowie pochodzący z małych rodzin — pełne szkoły średnię. Szczegółowe dane liczbowe określające wielkość gospodarstw i rodzin, z których pochodzi młodzież kształcąca się z objętych badaniami wsi, przedstawiono na przykładzie trzech wsi powiatu głogowskiego (por. tab. 3).

Nie stwierdzono również wyraźnej zależności pomiędzy przynależnością do poszczególnych warstw społeczności wiejskiej, a kształceniem się. W sześciu wsiach więcej kształci się młodzieży z rodzin chłopskich niż z rodzin chłopsko-robotniczych bądź mieszanych, natomiast w pozostałych trzech wsiach odwrotnie (por. tab. 4).

Nie zdołano ustalić wpływu wykształcenia rodziców na kształcenie dzieci ze względu na małe zróżnicowanie poziomu wykształcenia rodziców. W badanych wsiach nie przekraczało ono zwykle pięciu lub czasem siedmiu klas szkoły podstawowej.

Wyraźnie natomiast ujawnia się wpływ rozmieszczenia i zasięgu terytorialnego szkół na decyzje o kształceniu się młodzieży wiejskiej. Własne obserwacje prowadzone w czasie ankietowania pozwalają uważać, że łatwość dostania się do szkoły i dogodność dojazdu jest czynnikiem nie tylko wpływającym na decyzje o rozpoczęciu nauki w szkole znajdującej się w pobliskim mieście, ale i przesądzającym częstokroć o kierunku kształcenia.

Potwierdzałaby to następująca zależność: ponad 50% szkół zagłębia zlokalizowano w Legnicy — 61,8% młodzieży z trzech wsi powiatu legnickiego kształci się. W trzech badanych wsiach powiatu lubińskiego kształci się już tylko 40,8% młodzieży, a w powiecie głogowskim kształci się 44,5%.

Młodzież jako najczęstszy motyw wyboru zawodu podaje własne zainteresowania. Bezpośredni kontakt z respondentami i analiza całości materiału uzyskanego z wywiadów skłania do weryfikacji tego typu wypowiedzi na korzyść takich czynników jak dostępność szkoły, dogodność do-

Tabela 3

Młodzież wybranych wsi w powiecie głogowskim wg wielkości gospodarstw rodziców i wielkości rodzin

Wyszczególnienie	Żukowice				Dobrzejowice				Grochowice			
	młodzież badana ogółem		w tym kształcąca się		młodzież badana ogółem		w tym kształcąca się		młodzież badana ogółem		w tym kształcąca się	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Wielkość gospodarstwa w ha												
0	34	13,2	3	5,2	8	7,5	3	10,4	—	—	—	—
0,01—1	62	23,8	17	29,3	10	9,4	1	3,5	—	—	—	—
1,01—3	33	12,8	7	12,1	23	21,8	9	30,9	16	16,5	6	30,0
3,01—5	9	3,5	1	1,7	13	12,3	2	6,9	21	21,6	3	15,0
5,01—7	22	8,6	4	6,9	9	8,4	2	6,9	21	21,6	5	25,0
7,01—9	50	19,3	9	15,5	20	18,8	10	34,5	24	24,8	4	20,0
9,01—11	33	12,8	9	15,5	23	21,8	2	6,9	9	9,3	2	10,0
11,01—13	6	2,4	4	6,9	—	—	—	—	6	6,2	—	—
13,01—15	6	2,4	4	6,9	—	—	—	—	—	—	—	—
15,01—17	3	1,2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem	258	100,0	58	100,0	106	100,0	29	100,0	97	100,0	20	100,0
Wielkość rodziny												
2— 4 osoby	78	30,2	16	27,6	43	40,4	11	38,0	29	30,0	6	30,0
5— 7 osób	139	53,9	34	58,7	49	46,4	17	58,6	52	53,5	11	55,0
8—10 osób	41	15,9	8	13,7	14	13,2	1	3,4	16	16,5	3	15,0
Razem	258	100,0	58	100,0	106	100,0	29	100,0	97	100,0	20	100,0

Źródło: Jak w tab. 1.

jazdów. O wadze tego ostatniego czynnika niech świadczy fakt, że z objętych ankietą wsi powiatu legnickiego dojeżdża 84,5% uczącej się młodzieży, z lubińskiego 59,2%, z głogowskiego 79,7%, w całym zagłębiu miedziowym dojeżdża do szkół 53,3% młodzieży [14]. Przeprowadzone badania pozwalają na wysunięcie hipotezy, że trasy dojazdów do szkół staną się trasami dojazdów do pracy.

Analiza sieci szkół w LGOM wskazuje na występowanie pewnych dysproporcji pomiędzy kształceniem młodzieży w zagłębiu miedziowym a potrzebami regionu. W niektórych zawodach daje się zaobserwować tzw. nadprodukcję kadr, np. techników ekonomistów, w innych niedobór, np. techników rolników. Wyraźnie uwidacznia się brak synchronizacji pomiędzy planami rozruchu obiektów inwestycji miedziowych a kształceniem specjalistów do ich obsługi. I tak, budowa huty pod Głogowem nie została w porę poprzedzona przygotowaniem kadry hutników. Powołane w tym celu szkoły hutnicze nie zdążyły do czasu uruchomienia huty wykształcić specjalistów.

Główną przyczyną tego typu niedomagań są braki w perspektywicznym planowaniu zapotrzebowania na kadry [15]. Ze względu na długi cykl kształcenia plany tego typu trzeba opracowywać ze znacznym wyprzedzeniem czasowym.

Kształcąca się młodzież wiejska zagłębia miedziowego stanowi istotną potencjalną rezerwę siły roboczej dla rozwijających się inwestycji. Na skutek dochodzenia do wieku zdolności produkcyjnej roczników wyżu demograficznego i w warunkach stałego zmniejszania się liczby zatrudnionych w rolnictwie, jej odchodzenie z tego działu gospodarki nie spowoduje w badanym regionie tak ujemnych skutków jak w latach poprzednich [16]. Rozwój postępu technicznego w rolnictwie, pozwala na coraz większy przepływ siły roboczej do innych działów gospodarki narodowej.

Negatywnym aspektem odpływu młodzieży ze wsi, poprzez podjęcie nauki w szkołach ponadpodstawowych, jest to, że nie jest ono skorelowane z potrzebami konkretnych gospodarstw. Na zdobycie zawodu nie związanego z rolnictwem decyduje się niemal każdy, kto ma możliwość ukończenia wybranej szkoły. Na wsi pozostają osoby, które zmusza do tego brak zdolności do nauki bądź rzadziej konieczność życiowa, taka np. jak

---

[14] F. Zaleski, *Szkolnictwo zagłębia miedziowego a potrzeby gospodarki narodowej*, Wrocław 1972, Instytut Geografii Ekonomicznej Uniwersytetu Wrocławskiego, (mszps), s. 16.

[15] Por. *ibid.*, s. 22.

[16] Szczegółową analizę zmian liczby ludności i liczby młodzieży w LGOM w latach 1960—1970 przeprowadziłam w swojej, cytowanej tu, pracy doktorskiej (rozdz. II).

Badana młodzież wg

Wyszczególnienie	Młodzież pochodząca z rodzin			
	chłopskich		chłopo-robotniczych	
	liczba	%	liczba	%
Młodzież kształcąca się				
Pow. Lubin				
Szklary Górne	8	53,4	6	40,0
Niemstów	25	63,6	15	36,4
Żabice	5	71,5	2	28,5
Pow. Głogów				
Żukowice	17	29,4	39	62,1
Dobrzejowice	3	10,7	26	90,3
Grochowice	11	55,0	9	45,0
Pow. Legnica				
Pątnów	—	—	30	86,5
Taczalin	15	50,0	13	43,4
Ruja	12	35,2	19	56,0
Razem	96	27,9	156	58,2
Badana młodzież ogółem				
Pow. Lubin				
Szklary Górne	36	34,2	45	42,8
Niemstów	120	56,5	85	40,1
Żabice	37	38,8	52	54.8
Pow. Głogów				
Żukowice	63	24,2	181	70,2
Dobrzejowice	16	15,5	90	84,5
Grochowice	49	50.6	48	49,4
Pow. Legnica				
Pątnów	1	1,1	78	81,0
Taczalin	40	44,9	44	49,4
Ruja	32	29,3	65	59,6
Razem	394	33,8	688	58,9

a Bez młodzieży z rodzin z państwowych gospodarstw rolnych.
Źródło: Jak w tab. 1.

choroba rodziców. Stąd często odchodzi młodzież z tych gospodarstw, w których występuje niedobór siły roboczej, a pozostaje w gospodarstwach tam, gdzie są jej nadwyżki. Pomijanie przez młodzież w wyborze kierunku kształcenia szkół rolniczych pogłębia niedobór kadr z wykształceniem fachowym w rolnictwie.

Tabela 4

pochodzenia społecznego

Młodzież pochodząca z rodzin						Ogółem	
robotniczych		pracowników umysłowych		rencistów			
liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
—	—	1	6,6	—	—	15	100,0
—	—	—	—	—	—	40	100,0
—	—	—	—	—	—	7	100,0
5	8,5	—	—	—	—	58	100,0
—	—	—	—	—	—	29	100,0
—	—	—	—	—	—	20	100,0
			4,9				
3	8,6	2	3,3	—	—	35	100,0
1	3,3	1	5,9	—	—	30	100,0
1	2,9	2		—	—	34	100,0
10	3,7	6	2,3	—	—	268[a]	100,0
12	11,5			—	—	105	100,0
5	2,5	12	11,5	—	—	212	100,0
1	1,1	2	0,9	2	2,2	95	100,0
		3	3,1				
14	5,6					258	100,0
—	—	—	—	—	—	106	100,0
—	—	—	—	—	—	97	100,0
13	13,5	4	4,2	—	—	96	100,0
1	1,2	4	4,5			89	100,0
5	4,6	7	6,5			109	100,0
51	4,4	32	2,7	2	0,2	1167[a]	100,0

Na wsi, w produkcji rolnej, pozostaje w przeważającej mierze młodzież z pełnym wykształceniem podstawowym.

Poprawę sytuacji w dziedzinie kształcenia młodzieży dla potrzeb rolnictwa i usług wiejskich można by uzyskać na objętym badaniami terenie poprzez wprowadzenie pewnych korekt w lokalizacji szkół rolniczych, szkół obsługi rolnictwa i wprowadzenia w nich dostosowanej do potrzeb regionu specjalizacji, co mogłoby sprawić, że stałyby się dla młodzieży

wiejskiej bardziej atrakcyjne [17]. W LGOM jest tylko jedna średnia szkoła rolnicza (Technikum Rolnicze w Chojnowie). Zlokalizowanie nowych, bardziej atrakcyjnych dla młodzieży wiejskiej niż zasadnicze szkoły rolnicze, techników rolniczych na terenie zagłębia miedziowego wpłynęłoby na poprawę dysproporcji między liczbą kształcącej się młodzieży wiejskiej dla potrzeb rolnictwa i dla działów pozarolniczych.

[17] Por. J. Matela, *Niektóre problemy kształcenia zawodowego młodzieży dla potrzeb rolnictwa i usług na wsi*, „Wieś Współczesna" 1969, nr 6, s. 74—83.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

AUTORZY TOMU XXV

Biały Franciszek, doktor nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historii, adiunkt.

Brożek Ludwik, doktor nauk humanistycznych, Oddział Cieszyński Biblioteki Śląskiej, kierownik.

Cygański Mirosław, doktor nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Stosunków Międzynarodowych, adiunkt.

Fiedor Karol, doktor nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historii, docent.

Heska-Kwaśniewicz Krystyna, doktor nauk humanistycznych, Instytut Maszyn Matematycznych w Katowicach, dokumentalista-specjalista.

Kociszewska Irena, doktor nauk ekonomicznych, Wyższa Szkoła Ekonomiczna we Wrocławiu, adiunkt.

Maciejewski Marek, magister, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa i Administracji, Zakład Doktryn Politycznych i Prawnych, asystent.

Myška Milan, doktor filozofii, Pedagogická fakulta w Ostravie, docent.

Smołka Leonard, doktor nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Nauk Politycznych, adiunkt.

Stawecki Piotr, doktor nauk humanistycznych, Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie, adiunkt.

Targ Alojzy, doktor nauk humanistycznych, Biblioteka Śląska w Katowicach, b. dyrektor.

Wendt Józef, doktor nauk politycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, adiunkt.

Instytut Śląski. Opole 1974
Wydawnictwo własne. Nakład 1200 egz. + 20 nadbitek.
Ark. wyd. 29,7. Ark. druk. 24,0. Druk ukończono
w czerwcu 1974. Format B5. Cena zł 60,—
Zakłady Graficzne w Katowicach, Armii Czerwonej 138
Zam. 329/3/74 — H-07

TOM 26

POŚWIĘCONY STANISŁAWOWI ROSPONDOWI

w tomie piszą

Irena Bajerowa
Józef Bar
Stanisław Bąk
Franciszek Bizoń
Stanisław Borawski
Henryk Borek
Teresa Bulicz
Walenty Dobrzyński
Stanisław Gajda
Tekla Gondecka
Hubert Górnowicz
Marian Kaczmarek
Stanisław Kochman
Józef Kokot
Leon Komincz
Jerzy Kopeć
Alina Kowalska
Bogusław Kreja
Władysław Kuraszkiewicz
Krystyna Kwaśniewska
Jan Miodek
Kazimierz Orzechowski
Władysław Paryl
Feliks Pluta
Jerzy Pośpiech
Leokadia Pośpiechowa
Dorota Simonides
Otylia Słomczyńska
Stanisława Sochacka
Władysław Studencki
Piotr Świerc
Stefan Warchoł
Janina Węgier
Barbara Wołowik
Henryk Wopiński
Jan Zaremba
Bogusława Żabska

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
15